

Czerwone kłamstwa niosą za sobą zemstę.

RED LIES

Bracia Weston #1

JOANNA BALICKA



JOANNA BALICKA

RED LIES

BRACIA WESTON #1

OŚWIĘCIM 2023

Copyright ©
Joanna Balicka
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Agata Bogusławska

Edyta Giersz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-076-3

Spis treści

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

ROZDZIAŁ 21

ROZDZIAŁ 22

ROZDZIAŁ 23

ROZDZIAŁ 24

ROZDZIAŁ 25

ROZDZIAŁ 26

ROZDZIAŁ 27

ROZDZIAŁ 28

ROZDZIAŁ 29

ROZDZIAŁ 30

ROZDZIAŁ 31

ROZDZIAŁ 32

EPILOG

POSŁOWIE

*Dla wielbicieli motocykli, facetów w kaskach i marchewek.
Zrozumiesz po przeczytaniu tej książki*

ROZDZIAŁ 1

Caliente

Mój mąż mnie zdradził.

Koniuszkami palców przebiegłam po ujęciach przechwyconych przez podłożoną kamerę. Mężczyzna, który przysięgał mi wierność, kisił swojego banana w jakiejś blond pindzie. To od tyłu, to na misjonarza, w układach tak dziwnych, że prawie współczułam mu bólu w korzonkach następnego poranka.

Sięgnęłam po kolejną fotografię, jedną, drugą, trzecią... oddech zamarł mi w płucach.

– Z blondyną – wykrztusiłam, rzucając resztę dowodów na stół.

Ava rozkoszowała się posmakiem czerwonego wina. Złapała za zdjęcia, a na jej wargi wypłynął skwaszony grymas.

– Sukienka z Zary sprzed czterech sezonów. – Z ust wypadło jej prześmiewcze prychnięcie. – Gość ma beznadziejny gust. – Przyjrzała mi się z ukosa, pociągając kolejne łyki szkarłatnego alkoholu. – Ale trzeba przyznać, ta dziunia ma niezłe cycki. – Postukała paznokciem w ujęcie, na którym kochanka dosiadła Hudsona.

Zwiesiłam wzrok na własne piersi i wydełam wargę.

– Moje też nie są najgorsze.

– Cali, urodziłaś i wykarmiłaś dwójkę dzieci. – Wychyliła nieco wina, wyginając brew w łuk. – Twoje piersi mają prawo być...

– Co? – Aż poczułam gęsią skórkę na samą myśl, co zamierzała mi powiedzieć. – Jakie?

– ...inne? – Uniosła płynnie ramię. – Jesteś dojrzała, ciało zmienia się z wiekiem.

– Próbujesz mi powiedzieć, że jestem stara?

Ava przyklęknęła na sofie, przybrała taki wyraz twarzy, jakby próbowała przytoczyć dobry argument i nie spieprzyć próby pocieszenia mnie. Ona nie mogła narzekać na takie problemy, ponieważ wiodła życie lekkoducha cieszącego się przygodnym

seksem. Mężczyźni tracili głowę przez jej długie, ogniste włosy, nieskazitelną urodę, zgrabne ciało i długie nogi, których potwornie jej zazdrościłam.

– Ależ skąd, Cali! – Złapała się mojego ramienia. – Jasne, masz trochę więcej lat, ale to niczego nie zmienia. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, ilu mężczyzn ogląda się za tobą, gdy wychodzimy gdzieś razem!

– Nie obchodzą mnie inni mężczyźni. – Zawiesiłam głos, by poczuć nutę wina na języku. – Obchodził mnie mój mąż, a teraz nie mam już nawet jego.

Na usta przyjaciółki wypłynął wymuszony uśmiech. Zaplotła pukiel moich ciemnych włosów na palec, po czym puściła go niczym sprężynkę.

– Może spójrzmy na to inaczej, kochanie. Po tylu latach małżeństwa, odrobina świeżości jest wręcz wskazana, tym bardziej gdy twój facet ma dupę na boku! – Wystawiła zgrabny wypolerowany paznokieć w moją stronę. – A tak poza tym...

– A tak poza tym, to przypominam, że mam dzieci. – Uniosłam palec dłoni, w której trzymałam kieliszek. – Do wyborów na stołek gubernatora pozostał już tylko rok. Nie mogę sobie teraz pozwolić na żaden skandal. Wiesz, do czego by doszło, gdyby ten romans wypłynął?

Dla Avy w życiu liczyły się tylko trzy rzeczy: dobrze zjeść, świetnie wyglądać i być doskonale przelecianą. Ja tę świętą trójcę porzuciłam na ślubnym kobiercu.

– Lucienne ma sześć lat, wszystko jej jedno, kto będzie bawił się z nią w herbaciane przyjęcie. – Machnęła ostentacyjnie ręką, omal nie rozlewając trunku. – A Hunter...

Odęła wargę w zamyśleniu.

– No właśnie, Hunter. – Przebiegłam palcami po włosach, z frustracją pociągając za ich końcówki. – Jemu nie będzie wszystko jedno. Jest bardzo przywiązany do Hudsona.

– W takim razie twój mążulek będzie musiał wziąć go na pogadankę.

– Nie, nie, nie. – Potrząsnęłam głową w sprzeciwie. – Najpierw

muszę się dowiedzieć, kim jest ta blondyna, a później osobiście rozprawię się z tym dupkiem.

Uniosła dłonie w poddańczym geście. Po latach spędzonych u boku mojego męża jako asystentka senatora, postanowiłam iść własną ścieżką i spróbować sił jako gubernator. Podczas kampanii wyborczej mój wizerunek będzie prezentował się zdecydowanie lepiej jako szczęśliwej matki dwójki dzieci, więc nie zamierzałam przysłaniać tego obrazkiem rozwódki, która ma niezbyt stabilne życie.

Prawda musiała poczekać, a kłamstwo zatuszuje się jak malinę po przypadkowej nocy z nieznanym.

Godzinę później opróżniłyśmy dwie butelki wina. Ava stuknęła paznokciami o ekran smartfona z miną rodem z filmu o detektywie. Podskoczyła na sofie, niemal przyprawiając mnie o zawał.

– Aha! – pisnęła zwycięsko. – Mam cię, pindo!

– I co, i co? – Doczłapałam się do rogu, w którym siedziała. – Kim ona jest?

– Ma na imię... Kitty! – parsknęła, zanosząc się niepoohamowanym śmiechem. – A tak dokładniej to Kitty Frost.

– Kitty Frost? – Omal nie zadławiłam się winem. – Brzmi jak pseudonim aktorki porno.

– W instagramowym bio ma napisane, że ukończyła medycynę, ma dwadzieścia siedem lat i... – Zmrużyła oczy, wyginając kąciki ust. – ... pracuje w klinice ginekologii. – Obrzuciła mnie rozbawionym spojrzeniem. – Umówię cię do niej.

– Co? – Poderwałam się z miejsca i stanęłam na chwiejnych nogach. – Ava, bez jaj!

– A bo co? – Przygryzła wargę z zawadiackim uśmiechem. – Musisz poznać teren i sprawdzić, z kim masz do czynienia.

– Nie zamierzam rozstawiać przed nią nóg, to jakiś absurd! – zachnęłam się. – To będzie dla mnie uwłaczające. Żona rozbierająca się przed kochanką swojego męża. – Przeciągnęłam dłonią po twarzy. – Po prostu do czasu wyborów będę udawała, że o niczym nie wiem.

– Naprawdę zamierzasz pozwolić na to, by ta zdrada uszła mu płazem? – Skrzyżowała ręce na piersiach w oburzeniu. – Cali, on jest senatorem. Ma nieposzlakowaną opinię jako przykładowy mąż i ojciec.

Ludzie muszą przejrzeć na oczy, że ten facet to pierdoła, która nie potrafi trzymać swojego bydlaka w spodniach!

Ramiona mi opadły, gdy przetworzyłam jej słowa.

Hudson w moich oczach to ułożony, zadbany i uwodzicielski mężczyzna mający nosa do interesów. Nasze małżeństwo było pełne wzlotów i upadków, ale przecież w każdym innym relacja wyglądała podobnie.

Odkąd odeszłam z jego biura, by rozpocząć własną karierę, mieliśmy dla siebie zdecydowanie mniej czasu, ale nic nie wskazywało na to, że miał kogoś na boku.

– Słuchaj, zrobimy tak: umówię cię do niej, pójdziesz na spotkanie i sprawdzisz ją z bliska. – Zerknęła na mnie cwaniackim spojrzeniem. – A później zajmiemy się całą resztą, byś miała niezbite dowody na to, że rozwód wynika z jego winy. – Pstryknęła na mnie palcami. – W ten sposób zgarniesz na tym niemałą fortunę, utrzesz skurwysynowi nosa i pokażesz wszystkim, jaki jest naprawdę.

Gdzieś w głębi siebie czułam złość, upodlenie i chęć wytarśnięcia tego gamonia za włosy. Z drugiej strony chciałam się rozpłakać, bo ktoś, komu w pełni się poświęciłam, zrezygnował ze mnie na rzecz kogoś, kto dał mu chwilową uciechę.

Spięłam ramiona, wzięłam głęboki wdech i potaknęłam.

– Dobra. – Sięgnęłam po kieliszek z winem i wysączyłam ostatnie kropelki alkoholu. – Zróbmy to. Umawiaj mnie. Wygarnę tej całej Kitty, co o niej myślę.

– Podła z ciebie suka. – Zachichotała, z podekscytowaniem wybierając numer telefonu. – Halo? Tak. Chciałabym umówić przyjaciółkę na wizytę. Koniecznie do doktor Frost, słyszałam o niej same najlepsze opinie. – Nonszalancko przewróciła oczami.

– Tylko nie podawaj mojego prawdziwego nazwiska – szepnęłam ostrożnie. – Żeby się nie połapały.

Ava pokiwała głową.

– Caliente Ariston – odparła bez zająknięcia, choć już po chwili otworzyła szerzej oczy w zakłopotaniu. – Co jej dolega? – mamrotała, zerkając na mnie w poszukiwaniu odpowiedzi. – Eee...

– Badanie kontrolne! – podrzuciłam pomysł.

– Ma problem z orgazmem – wypaliła, wplatając palce w rude włosy. – I coś z kontrolą.

Omam nie zakrztusiłam się winem. Zaczęłam spazmatycznie wymachiwać rękoma.

– Kretynko! – syknęłam spanikowana. – Rozłącz się!

Ava zeskoczyła z kanapy i okrążyła stół, bym nie zdążyła jej złapać.

– Doskonale! Do zobaczenia!

Przerwała połączenie.

– Ja cię uduszę!

Ava wyciągnęła dłonie przed siebie.

– Spanikowałam! – pisnęła. – Jestem pijana, jak mogłaś pozwolić mi na to, bym zadzwoniła za ciebie do kliniki?!

– Ava, to był twój pomysł!

– Przyjaźnimy się od wielu lat! – Ostrożnie zmniejszyła odległość między nami, zanim opadła na narożnik. – Nie nauczyłaś się jeszcze, że moje pomysły są głupie?

– Bo też jestem pijana! – Wyrzuciłam ręce w powietrze, zanim wplotłam palce we włosy. – O mój Boże. Teraz to ta cała Kitty będzie miała podstawę do myślenia, że mój mąż zdradził mnie przez beznadziejny seks!

– A kiedy ostatni raz uprawiałaś z nim seks, co? – Zlustrowała mnie niczym jury w pieprzonym *X-factorze*.

I wtedy zdałam sobie sprawę, że nawet tego nie pamiętam. Obserwowałam, jak stała naprzeciwko mnie z zadowoloną z siebie miną.

– Aha! – Wystawiła palec w moją stronę. – Kolejny powód, dla którego powinnaś kopnąć tego dupka w tyłek lata temu!

– Ava, seks to nie wszystko. – Staralam się zapanować nad jej szaleńczym rozumowaniem świata. – Kiedyś byliśmy bardziej aktywni. Teraz skupiamy się na utrzymaniu rodziny i dbaniu o własne kariery.

Przewróciła oczami, wyraźnie znudzona.

– Caliente, potrzebujesz kogoś, kto da ci te wszystkie rzeczy i nie będzie widział świata poza tobą. – Zarzuciła mi ramię na szyję. – Jesteś boss babką. Dla ciebie nie ma rzeczy niemożliwych.

– Już postanowiłam. Do czasu wyborów potrzebuję, by ta sprawa została zamieciona pod dywan.

– Do czasu wyborów – wyłapała, unosząc znacząco brew z uśmiechem. – A później pokażesz temu dupczącemu Kitty mężulkowi, że z kobietami nie ma żartów.

Tak zrobię. Przecież dam radę. Dokładnie tak zrobię.

Za cholerę tego nie zrobię.

Byłam kompletnie skacowana. Z umęczonym jękiem obróciłam się na brzuch, gdy tylko telefon zawibrował przy mojej głowie. Wyciągnęłam po niego dłoń, by odczytać wiadomość. To powiadomienie o wizycie w klinice.

Męski pomruk rozbrzmiał mi przy uchu, a zaraz potem zarejestrowałam dotyk znajomych ust na karku.

– Dzień dobry, moja piękna żono.

Rozchyliłam powieki, wpatrując się morderczym spojrzeniem w ścianę przed sobą. Zamarkowałam odruch wymiotny, kiedy obróciłam się ku mężowi. Wygięłam kąciki ust w przeuroczym uśmiechu.

– Dobry – wymruczałam w odpowiedzi.

Zsunął pościel z mojego ciała, odsłaniając spraną koszulkę z logiem Iron Maiden i kompletnie niedopasowane spodenki, które w alkoholowym transie założyłam tyłem na przód.

Hudson chwycił mnie za udo, rozchylając nieco moje nogi. Jego kruczoczarne włosy przyozdabiały posiwiałe kosmyki. Zielone oczy wpatrywały się we mnie z ofertą porannego seksu.

Prędej mnie walec pierdolnie, niż rozłożę przed nim nogi.

– Muszę uciekać do pracy. – Wyswobodziłam się z jego objęć i wyskoczyłam z łóżka. – Zawiesz dzieci do szkoły?

Westchnął udręczony. Co za arogancki fiut.

Nie miał bladego pojęcia, że zdobyłam zdjęcia. Siostra Avy była recepcjonistką w hotelu, w którym zatrzymał się Hudson. Za namową mojej przyjaciółki pracownica ukryła kamery w jego apartamencie. Miałam niezbity dowód na jego zdradę.

– Podrzucę je po drodze do biura – odparował z pretensją w głosie. Stłumiłam chęć rzucenia uszczypliwej uwagi. Nie mogłam pozwolić sobie na rozproszenie.

Wskoczyłam pod prysznic tuż po śniadaniu. Wybrałam najładniejszy komplet bielizny, jaki tylko miałam. Był czarny, koronkowy, a przede wszystkim sprawiał, że wyglądałam w nim całkiem nieźle. Założyłam obcisłą sukienkę w kolorze głębokiej czerwieni. Zakryłam cienie pod oczami, podkręciłam rzęsy, potraktowałam je maskarą, usta pokryłam pomadką w odcieniu czerwonego wina, a włosy spięłam w wysoki kok.

Na bosych stopach pobiegłam do przedpokoju. Jeszcze chwila i będę kompletnie spóźniona! W pośpiechu założyłam najlepsze szpilki, jakie miałam w swojej kolekcji, po czym złapałam za klucze do auta.

W odbiciu lustra dojrzałam Hudsona, który z rozchyłonymi ustami przyglądał się efektowi mojej misji: pokazać, że mój mąż nie ma byle jakiej żony. Ba. Byłam ponad jego ligą!

– Gdzieś ty się tak wyszykowała? – Sprawiał wrażenie zadowolonego tym, co widział.

– Klubik polityczny! – zawołałam już zza drzwi.

Nigdy tak szybko nie pędziłam samochodem. Jazda w butach na obcasach nie była najlepszym pomysłem, ale walić to.

Wyskoczyłam z mercedesa, zabierając torebkę z siedzenia pasażera. Obciągnęłam sukienkę, by nie wyglądać tak, jakbym właśnie zawinęła się z szalonej prywatki. Przejrzałam się w szybie i nastroszyłam włosy.

– Oby to było tego warte – wymamrotałam do odbicia.

Poczekalnia była utrzymana w bieli z elementami drewna. Na krzesłach oczekiwało już kilka osób. Zatrzymałam się przy wysepce recepcyjnej.

– Pierwsza wizyta u nas? – Kobieta za biurkiem obdarzyła mnie uprzejmym uśmiechem.

– Och, tak. – I miałam cholerną nadzieję, że ostatnia.

– Bardzo proszę panią o wypełnienie ankiety. – Przekazała mi gotowy formularz.

– Dziękuję.

Odetchnęłam, roztrzepując palcami niesforną grzywkę i zajęłam

miejsce w wygodnym fotelu. Wyrzebałam długopis z torebki, a wzrokiem przebiegłam po arkuszu.

Imię, nazwisko, adres, niżej wywiad ogólny, dolegliwości czy przebyte choroby. Nazmyślanie steku bzdur zajęło mi mniej niż dwie minuty. Po wszystkim przekazałam ankietę do recepcji.

Już za moment spotkam się z kochanką mojego męża. I co ja jej w ogóle powiem? Serce waliło mi pod żebrami z finezją czołgu.

– Pani Caliente Ariston?

Podniosłam głowę na spotkanie recepcjonistki.

– Och, to ja. – Posłałam jej nerwowy uśmiech.

– Proszę, doktor Weston oczekuje pani w gabinecie. – Wskazała ręką na ostatnie drzwi na końcu korytarza.

Zamrugałam, nieco zbita z tropu.

– Doktor Weston? – Zaśmiałam się niezręcznie, po czym przycisnęłam dłoń do piersi. – To musi być pomyłka. Byłam umówiona do Kitty... znaczy się... doktor Frost.

– Bardzo mi przykro, niestety doktor Frost otrzymała pilny telefon i musiała wyjść wcześniej z kliniki. – Popatrzyła na mnie przepaszająco. – Ale pan Weston przyjechał wcześniej, by móc panią przyjąć.

– Pan? – Czułam, że serce łomotało mi w gardle.

Słodki Chrystusie. W ciągu mojego trzydziestosiedmioletniego życia ani razu nie byłam u ginekologa – mężczyzny. Jaki miałby być cel mojej wizyty, jeśli nie spotkanie się z Kitty?

Potałam kark w poczuciu zażenowania. Cały ten plan był niedorzeczny. Nie wierzę, że dałam namówić się na tak dziecięce zagranie.

– Wie pani co... – Przycisnęłam dłoń do czoła i pokręciłam głową. – Ja chyba jednak...

– Co z moją pacjentką? – Głęboki tembr dotarł do moich uszu niczym uderzenie pioruna.

Z gabinetu wyłonił się wysoki, masywny mężczyzna w białym medycznym kitlu, jakby skrojonym idealnie na miarę. Miał gęste, ciemne włosy, nieco zmierzwiłone, jakby któraś z pacjentek pokusiła się o potarganie mu kosmyków. Wyraziste kości jarzmowe wieńczyły

policzki pokryte delikatną szczecina, która ozdabiała również jakby wydłutowaną szczękę.

O mamusiu.

– Co chciała pani powiedzieć? – zagadywała recepcjonistka.

Cicho, kobieto! Ja tu podziwiam rekordzistę wprawiania płci pięknej w zakłopotanie!

– Eee...

Rany, nie zachowuj się, jakbyś dostała zwarcia mózgu!

– Jeszcze raz, dokąd mam iść? – Zerknęłam ukradkiem na kobietę.

– Doktor właśnie panią wywołał. – Skinęła głową w stronę apetycznego ciasteczka owiniętego w medyczne ciuszki.

Niech to szlag!

Gdy tylko piorunujące spojrzenie ciemnych oczu padło na mnie, z jakiegoś powodu poczułam potrzebę cofnięcia się o krok. Mężczyzna wygiął wargi w kuszącym uśmiechu, kierując dłoń w stronę gabinetu.

– Pani Ariston? – Uniósł ciemne brwi. – Zapraszam.

Pani. Od razu założył, że nie byłam już panną. Zerknęłam pospiesznie na obrączkę oplatającą mój palec i sama nafukałam na siebie w myślach. *Nie. Ty wciąż jesteś mężatką.*

– Pan doktor to naprawdę bardzo delikatny mężczyzna – szeptała mi recepcjonistka zza ramienia. – Proszę się nie krępować.

Nie krępować? Gość był ucieleśnieniem seksapilu, a ja miałabym się nie krępować? Gdybym była o połowę młodsza, być może posłuchałabym tej rady.

Szkarłatne rumieńce powoli oblały mi policzki. Moja wyobraźnia uznała ten moment za idealny, by powyobrazić sobie doktora Westona klęczącego przede mną z wielu brudnych, niegrzecznych powodów.

O rany, dość, dość!

Postawiłam chwiejny krok, ściskając torebkę między palcami, aż zatrzeszczał pod nimi materiał.

Tylko się nie potknij. Tylko się nie potknij!

Wymieniłam z doktorem sekundowe spojrzenie. To wystarczyło, bym poczuła, jak mój żołądek prawdopodobnie wywrócił się na drugą stronę.

Mężczyzna zamknął za mną drzwi. Czułam jego obecność za sobą. Kropla potu spłynęła mi wzdłuż kręgosłupa, prowokując ciało do delikatnego dreszczu. Doktor oparł mi dłoń na wysokości lędźwi, wskazując na fotel przed biurkiem.

– Proszę usiąść. Przeprowadzimy wstępną rozmowę.

Posłusznie usiadłam. Założyłam nogę na nogę, eksponując zgrabne łydki muśnięte hawajską opalenizną. Zerkając na pana Westona spod rzes, a od wzbierającej między nami ciszy czułam, jak zaschło mi w gardle.

Jego zaskakująco atrakcyjne, długie palce kartkowały strony dokumentacji medycznej. Poruszył szczęką, a czubkiem języka przesunął po wewnętrznej stronie policzka.

Och, pieprz mnie. To znaczy... Boże, miej w opiece mój brudny umysł.

– Więc przychodzi pani do mnie z podejrzeniem anorgazmii? – Strzelił we mnie spojrzeniem, przez które mój puls przyspieszył.

Ochryplym głosem wyrwał mnie z najmroczniejszych czeluści umysłu.

– Pani Ariston?

– Hę? – Zamrugalam, potrząsając rozkojarzoną głową. – Co takiego?

Napiął mięśnie szczęki. Na jego pełne usta wypłynął rozkoszny uśmiech, który ukazał idealny dołeczek.

– Zaburzenie w występowaniu orgazmu – odparł bez zapału. – Zgadza się?

Cholerna Ava. Przysięgam, że moja twarz płonęła ze wstydu. Przyparłam dłoń do czoła, parszcząc śmiechem pełnym zażenowania.

– Wie pan co... – Podniosłam się z miejsca. W poczuciu skrępowania zaczesalam kosmyk włosów za ucho. – Moja przyjaciółka zrobiła mi nieśmieszny żart, ja zamierzałam spotkać się z... – Urwałam, zdając sobie sprawę, że to, co powiem, jedynie mi zaszkodzi. – Powinnam już iść. Bardzo przepraszam, że zajmam panu czas.

– Caliente. – Wymówił moje imię w sposób, który zadziałał na mnie bezwarunkowo. – Ta przypadłość nie jest powodem do żartów. Usiądź, proszę.

Hipnotyzujące oczy prześlizgnęły się po mojej twarzy. Wolną ręką wskazał fotel, podkreślając tym, że powinnam go posłuchać.

Cholera. Jestem żoną, matką dwójki dzieci. Nie powinnam czuć satysfakcji wobec innego mężczyzny.

Zajęłam miejsce, skupiając wzrok na torebce. Zabiję Avę, uduszę gołymi rękoma! Zerknęłam na doktora, lecz jego oczy były skupione na ekranie laptopa.

– Zanim przejdziemy do badania, przeprowadzę z panią wywiad, dobrze, pani Ariston? – Tembr jego głosu był ostry, wymagający.

Nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Zdałam sobie sprawę, że gapiłam się zdecydowanie zbyt długo. Odchrząknęłam, drapiąc się długim paznokciem po dekolcie.

– Dobrze. – Pokiwałam głową z wymuszonym uśmiechem.

– Od jak dawna odczuwa pani u siebie tę dolegliwość? – zapytał, a jego palce zawisły nad klawiaturą.

Ava, kochanie, jesteś martwa.

ROZDZIAŁ 2

Caliente

– Jest pani aktywna seksualnie? – zapytał pan Weston, skupiony wyłącznie na mnie.

Prawdopodobnie każdy miesiąc w moim ciele zastygł na to zapytanie. Spuściłam wzrok na paznokcie, stukając nimi o siebie. Ten mężczyzna mnie nie znał, co działało na moją korzyść. Mogłam grać do woli.

– Jakoś tak specjalnie to nie.

– Czy w ciągu ostatnich tygodni podejmowała pani jakąkolwiek aktywność seksualną?

Byłam niemalże pewna, że taksował mnie wzrokiem.

Przechyliłam głowę, po czym założyłam nogę na nogę. Z nerwów aż podrapałam się paznokciem po szyi.

– Jakąś taką drobną – bąknęłam, starając się wodzić spojrzeniem wszędzie tam, gdzie nie było jego.

– I jak? – Chrapliwy głos ożywił wszystkie moje zmysły.

Wybałuszyłam oczy. *Co proszę?*

– Słucham? – Zerknęłam na niego spod rzęs.

– Poczują coś pani? – Splótł palce pod brodą, przyglądając mi się z uwagą. – Jakiś bodziec sprawił pani poczucie przyjemności?

Oddech ugrzęzł mi w gardle. Poprawiłam się w miejscu, obciągając materiał sukienki, gdy ta niefortunnie podwinęła mi się nieco za wysoko. No ładnie. Przyszłam skonfrontować się z kochanką męża, a trafiłam do męskiego doktora, sprawiając wrażenie, jakbym złapała chłamydę.

– Chyba tak. – Cała spąsowiałam. – Właściwie to nie pamiętam.

Poruszył szczęką, jak gdyby próbował powstrzymać uśmiech. Zamiast tego napał nieskazitelnie białymi zębami na dolną wargę. Przyglądałam się jego zwinnym palcom, które przebiegały po klawiaturze laptopa.

– Czy w przeszłości miewała już pani orgazm? – I znów spojrzałam w te jego piekielne oczy.

Nieświadomie rozchyliłam wargi. Dlaczego wciąż prowadziłam tę śmieszna rozmowę? Mężczyzna za biurkiem był młody, a przynajmniej młodszy ode mnie. Przez mankiety medycznego kitla dostrzegłam przebijający się zarys tatuaży. Powracając spojrzeniem do przystojnej twarzy, wygięłam cwaniacko kącik ust.

Oboje możemy mieć niezłą zabawę z tej dziwnej pogawędki. Przynajmniej trochę się pośmiejemy.

– Miałam, panie doktorze. – Chrząknęłam dyskretnie. – I to nie jeden. Miewałam kilkakrotnie mocne orgazmy.

– Czy pojawiał się on wyłącznie w określonych sytuacjach? – dopytywał, ponownie przebiegając palcami po klawiaturze.

Ależ on arogancki. Zaczęło mnie to wkurzać.

– Zaspokaja pan własną ciekawość, doktorze? – Uniosłam brew w grymasie niezadowolenia.

Przeniósł spojrzenie na mnie, na ekran i znów na mnie.

– To część wywiadu, pani Ariston – skontrował poważnym tonem. – Nie ma w tym niczego zabawnego.

Zgarbiłam ramiona, gdy mnie skarcił. O rany. Tego nie przewidziałam.

– Bardzo przepraszam, doktorze. – Przytknęłam dłoń do twarzy. – Strasznie mi głupio.

Rozparł się wygodniej w fotelu, strzelając we mnie wyczekującym spojrzeniem.

– Więc?

– Pyta pan o pozycje? – Wetknęłam pukiel włosów za ucho. – Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia. Może na pieska? Może wtedy, gdy partner unosił mi nogę, wchodząc we mnie od tyłu? O to chodzi?

Palce mężczyzny zamarły nad klawiaturą. Posłał mi spojrzenie, pod którego wpływem zmuszona byłam zacisnąć uda. Facet zaraz dopisze mi zespół niespokojnych nóg!

– Miałem na myśli sytuacje, w których odczuwa pani podniecenie – odparł tak niskim głosem, że słodki dreszcz zawibrował mi w dole brzucha. – Ale dobrze wiedzieć, że wykazuje pani zainteresowanie

sekssem.

Mogłam przysiąc, że się uśmiechał. Zawładnęło mną niekontrolowane pożądanie. I że niby ja miałam problem z orgazmem? Wolne żarty. Wystarczyło posłać mi odpowiednie bodźce, bym poczuła się jak pieprzona kotka w rui.

– Jak często występuje masturbacja? – Zachrypnięty tembr doktora wywołał u mnie kolejny dreszcz.

Ta gra była jednak warta świeczki. To okazało się zabawne. Uwodzicielskie... i niesamowicie żenujące. Gdyby ktoś nas podsłuchiwał, miałyby niezły ubaw.

Oddech wyrwał mi się z gardła, gdy tylko moje napięte z niewytłumaczalnego podniecenia sutki otarły się o materiał koronkowej braletki.

– Raz na jakiś czas. – Przesunęłam wypolerowanym paznokciem po dekolcie.

– Ostatni raz? – Przesunął językiem po górnej partii ust, gdy skupił oczy na laptopie.

Poniekąd poczułam dziwny przypływ złości, że na mnie nie patrzył. Ale z drugiej strony... może to ostudzi moją wyobraźnię.

Rozchyliłam uda, nie mogąc dłużej wytrzymać tego, jak wilgotna się stałam. Aż ogarnął mnie wstyd na reakcję własnego ciała. Przysięgam, że nie czułam tego nigdy wobec żadnego mężczyzny, nie licząc mojego męża.

– Przedwczoraj – wyszeptałam. – Przedwczoraj był ostatni raz.

– I jak?

Wciąż na mnie nie patrzył... a ja tak cholernie chciałam, by na mnie spojrział. Czyżbym go speszyła?

– O co pan pyta, panie doktorze? – Pozwoliłam wargom wygiąć się w aroganckim uśmiešku.

– Czy masturbacja przyniosła orgazm? – Zerknął na mnie znad laptopa, po raz kolejny przyciskając mnie samym spojrzeniem do fotela.

– Hmm... – Udawałam, że się zastanawiam. – Nie, panie doktorze. Odnotował to.

– Czy miewa pani fantazje seksualne bądź sny o podłożu

erotycznym?

Owinęłam palce wokół skórzanych podłokietników fotela.

Żebyś tylko wiedział, doktoro.

Moja wyobraźnia miała się doskonale. Praktycznie widziałam, jak owija mi te zwinne palce wokół szyi w żelaznym uścisku, a później bezpruderyjnie bierze na fotelu za nami.

Wypuściłam ciche westchnienie. To jakiś absurd. Nie powinnam myśleć w ten sposób, a jednak... podobało mi się to.

Temperatura w gabinecie była tak cholernie wysoka, że czułam, że sukienka przylgnęła mi do ciała. On był tylko młodym doktorem, który przeprowadzał wywiad medyczny, a ja pogrywałam sobie z nim i testowałam wytrzymałość... zarówno swoją, jak i jego.

Przecież i tak widział mnie tu po raz ostatni.

– Czasem je miewam, doktorze. – Naparłam zębami na dolną wargę, gdy z nieskrywaną przyjemnością chłonełam jego reakcję. – Seks w windzie. Seks na biurku męża... – Zawiesiłam głos dla efektu. – Mój mąż ma w gabinecie zamontowane kamery bezpieczeństwa. Z jakiegoś powodu marzę o tym, by ktoś wziął mnie na jego cholernym biurku. – Pochyliłam się do przodu, czując przyływ fali gorąca. – I chcę, by mąż widział to na nagraniach, panie doktorze.

O tak. To byłaby idealna zemsta za to, co mi zrobił.

Pan Weston odchylił się na oparciu fotela. Potężną dłonią, z odznaczającymi się żyłami, przesunął po brodzie, pieszcząc palcami delikatny zarost.

– Jaki jest stosunek męża do pani fantazji? – Praktycznie widziałam, jak napiął mięśnie szczęki.

– Szczerze? Nic mnie to nie obchodzi. – Zaśmiałam się zupełnie bez humoru. – Mam nadzieję, że to się stanie, panie Weston. – Zerknęłam na swoje paznokcie, po czym rzuciłam mężczyźnie prowokujące spojrzenie. – Mój mąż mnie zdradził. Zamierzam odpłacić mu się czymś, co sprawi, że pożałuje tej decyzji do końca swoich dni.

– Jak bardzo pani tego pragnie? – Zmrużył oczy z uwagą.

– Bardzo.

– Doskonale. – Uśmiechnął się niemalże prowokująco. – Na zdradę nie ma żadnej taryfy ulgowej.

Jasny gwint. Gość tryskał energią dużego fiuta. Na to nie było innego wytłumaczenia.

– Amen. – Staralam się powstrzymać chichot.

Proszę, nie sądziłam, że wizyta u lekarza może przynieść mi tyle rozrywki.

– A jaki jest styl pani życia? – Przeszedł do kolejnej części wywiadu.

– Natężenie stresu? Zmęczenie? Jakies leki? Choroby? Uzależnienie od substancji?

– Stres – odparłam zgodnie z prawdą. – Ostatnimi czasy mam bardzo dużo stresu, panie doktorze.

Zamruczał w odpowiedzi. Ten niski dźwięk przyprawił mnie o dziwne wrażenie, którego tak dawno nie czułam.

Po raz kolejny wprowadził zapis do komputera, a jego oczy przyszpiliły mnie do fotela.

– Proszę się rozebrać, przejdę do badania.

Cała otoczka rozbawienia nagle odpłynęła. Przyłożyłam dłoń do piersi, myśląc, że teraz to on przejął pałeczkę żartownisia. Obserwowałam, jak podniósł się z miejsca, przypominając o tym, jak wysoki był. Podszedł do umywalki znajdującej się pod ścianą i zakasał rękawy kitla, ukazując przy tym wytatuowane nadgarstki.

– Do badania? – Zamrugalam zarumieniona.

– Poza przeprowadzeniem wywiadu wstępnego muszę panią przebadać. – Zatrzymał na moment spojrzenie na mojej twarzy, zanim skupił się na dezynfekcji dłoni. Osuszył je za pomocą papierowego ręcznika, który za moment wylądował w śmietniku. – Proszę się rozebrać i zająć miejsce w fotelu.

Cały komfort tej zabawy nagle odpłynął. Widziałam, jak przygotowywał dla mnie jednorazową odzież. Z zakłopotaniem potarłam kark.

– A czy mogłabym... pozostać w sukience? – zapytałam, powoli podnosząc się z miejsca.

Mężczyzna zlustrował moją sylwetkę, nieco dłużej zatrzymując się na wysokości bioder.

– Myślę, że nie będzie stanowić problemu. – Podszedł do mnie zdecydowanym krokiem, przeskakując spojrzeniem ode mnie do fotela

ginekologicznego. – Najpierw zajmiemy się piersiami, a później badaniem miednicy – poinformował, zanim nawiązaliśmy kontakt wzrokowy.

– Mam się... tam... położyć? – Skierowałam kciuk w stronę fotela.

– Nie, najpierw proszę panią o zdjęcie bielizny. – Delikatny uśmiech zakłócał się na przystojnej twarzy.

Ava, jesteś martwa. Jesteś, kurwa, martwa.

Pan Weston zajął się dostosowaniem fotela do mojej wysokości, co dało mi odrobinę swobody. Sięgnęłam palcami pod sukienkę i westchnęłam z zaskoczeniem. Słodki Jezu. Spalę się ze wstydu, kiedy doktor dostrzeże to, jak wilgotna byłam po rozmowie z nim.

Ostrożnie zsunęłam koronkowe figi, po czym odrzuciłam je tuż obok torebki.

– Proszę się położyć na plecach, zgiąć nogi w kolanach i umieścić je na podpórkach.

Robiłam to wiele razy. Bez problemu umieściłam się na fotelu. Skórzany materiał był przyjemnym kontrastem dla mojego rozgrzanego ciała.

Doktor zlustrował mnie, po czym wykrzywił wargi w zamyśleniu.

– Musi pani odkryć się od pasa w górę. Sukienka jest zbyt obcisła.

Patrzyłam spłoszona w jego ciemne, zmysłowe oczy. Niech go szlag. Niech szlag trafi Avę. Zaczepiłam palcami o ramiączka sukienki, po czym zsunęłam materiał poniżej biustu. Zamierzałam potraktować go jak doktora, choć niewątpliwie miałam kompleksy na punkcie mojego ciała. Nie zaimponowałabym mu tym, co widywał u młodszych pacjentek.

– Biustonosz także.

Zajęłam się rozpinaniem stanika i zrzuciłam go na podłogę.

– Cudownie. – Posłał mi seksowny uśmiech, na widok którego motylki zatrzepotały w podbrzuszu. – Oprzyj się proszę i zrelaksuj.

Och, łatwo ci mówić, doktoru.

Wtuliłam plecy w oparcie. Wodziłam oczami po gabinecie, dopóki palce mężczyzny nie przesunęły się do odkrytej piersi. Wciągnęłam powietrze, na które mężczyzna cicho się zaśmiał.

– Zimne? – Skupił wzrok na mojej twarzy. Ten jego cholerny

dołeczek przy uwodzicielskim uśmiešku był uroczy.

– Nie, nie. – Mój głos zabrzmiał niemal jak skrzek. – To było niespodziewane.

– Rozumiem. – Powrócił wzrokiem do piersi, poświęcając im pełną uwagę. – Bada się pani samodzielnie?

Nie powinnam czerpać z tego dotyku ani uncji podniecenia. A jednak... czułam je i to w horrendalnych dawkach. Wlepiłam wzrok w sufit, by utrzymać umysł w ryzach.

– Od czasu do czasu.

Znów ten pomruk zrozumienia.

– Czy do tej pory coś panią zaniepokoiło? Jakiś guzek? Zmiany skórne?

Pokręciłam głową, a dopiero po chwili byłam zdolna wykrztusić z siebie:

– Nie.

Moje sutki były twarde i spiczaste. Opuściłam powieki, by oczami wyobraźni przedostać się do krainy czegoś zupełnie nieerotycznego.

Pieluchy. Wymiociny. Stare skarpety.

Ale to, do cholery, nie działało!

Zgrabne palce pana Westona wyznaczały koliste kręgi. Kiedy tylko dotarł do brodawki, by uszczypnąć sutki, skuliłam palce u stóp, a niekontrolowany jęk wyrwał się z moich ust. Zerknęłam na mężczyznę z zaskoczeniem.

– Wybacz, czy to było zbyt mocne? – Przeskoczył spojrzeniem od moich ust do oczu.

O mój Boże.

– Nie – wyszeptałam. – Przepraszam, jestem wrażliwa.

Nie było w tym nic erotycznego. Absolutnie nic erotycznego. To normalne badanie piersi. Przecież należało sprawdzić brodawki, czy nic z nich nie wypływa. Towarzyszące temu podniecenie w obliczu takiego faceta było naturalne.

– Widzę. – Wygiął kącik ust ku górze. – W porządku, ja również nie wyczułem niczego niepokojącego. Może pani zakryć piersi.

Zaparłam się łokciami, unosząc nieco ponad fotel. Przycisnęłam materiał sukienki do biustu, gdy słowa Avy przemknęły mi przez

myśli.

– Panie Weston? – zaczęłam dość nieśmiało, czując, że policzki praktycznie płoną mi od buchającego gorąca.

– Tak? – Zerknął na mnie przez ramię, gdy naciągał lateksową rękawiczkę na dłoń.

– Mogę pana o coś zapytać?

– Zawsze. Jestem tu, by udzielić odpowiedzi na dręczące panią pytania – odparował przyjemnie brzmiącym tonem.

Rozluźniłam się, czując lekkość w sposobie jego wypowiedzi. Opuściłam oczy, zerkając na dekolt, który skrywałam, zanim odważyłam się powoli odsłonić biust.

– Jest pan mężczyzną i chciałabym zapytać pana o opinię – szeptałam mrocznie, zerkając na niego spod rzęs. – Czy moje piersi wyglądają... dobrze?

Nie wiem co, do cholery, strzeliło mi do łba, by zadać mu takie pytanie. Doktor zwrócił się do mnie przodem, a lateks zatrzeszczał przy jego wytatuowanym nadgarstku.

– Dobrze? – Wygiął brew w łuk, sunąc paraliżującym spojrzeniem od mojego biustu, aż dotarł do twarzy. – Są niesamowite.

Mgła podniecenia w tej chwili całkowicie spowiła moje ciało, atakując każdy wrażliwy nerw. Niepohamowany strumień bezwarunkowego dreszczu musnął mi kark, znajdując odpowiedź gdzieś między udami. To właśnie tam czułam niesamowite iskry.

– Naprawdę? – dukałam zarumieniona.

Pan Weston poruszył szczęką, a jego język przemknął po wnętrzu ust, jak gdyby się nad czymś zastanawiał. Oparł wreszcie dłonie na podpórkach, po obu stronach moich szpilek.

– Pani Ariston, pyta mnie pani prywatnie jako mężczyznę czy jako doktora? – zapytał z nutą arogancji, przesuwał spojrzeniem ciemnych oczu po mojej twarzy.

Oddech zakołysał mi się w tyle gardła, gubiąc się gdzieś w drodze do płuc. Założyłam kosmyk włosów za ucho, spuszczać wzrok w zakłopotaniu.

– Przepraszam, to głupie. – Przyłożyłam dłoń do twarzy, w myślach opieprzając się za taką bezmyślność. – Na pewno ma pan po dziurki

w nosie takich pacjentek jak ja.

– Takich, to znaczy jakich? – Nieskrywaną przyjemność sprawiało mu przyszpilenie mnie pytaniami do niewidzialnego muru.

Posłałam mu przepaszające spojrzenie.

– No nie wiem... – Wzruszyłam ramionami. – Starych rozwódek z głupimi problemami?

– Starych? – Zerknął na mnie z wyrazem niedowierzania. – Jest pani dojrzała, i jeśli mogę pozwolić sobie na określenia, to także atrakcyjna i piękna – mówił, a jego oczy nawet na chwilę nie opuściły mojej twarzy. – Ktokolwiek obniżył pani poczucie własnej wartości był skończonym durniem.

Moje wnętrzości wirowały niczym rollercoaster. Uznałam za niegrzeczne słowa, które padły z ust doktora, ale cholera, ten dreszcz nieprzyzwoitości był silnym afrodyzjakiem.

– Czy możemy przejść teraz do kolejnej części badania? – Odsunął się, pozwalając mi wziąć głębszy wdech. Nie wiedziałam, że tak bardzo tego łaknęłam.

– Tak, oczywiście.

Zakryłam piersi, naciągając ramiączka sukienki na ramiona. Położyłam się wygodnie w fotelu. Czułam, jak cała dygoczę przed doktorem.

– Proszę, rozchyl nogi na podpórkach i zrelaksuj się.

Wykonałam posłusznie polecenie.

– Osuń się nieco bliżej – wydał kolejny rozkaz.

– W ten sposób? – Starłam się przesunąć ku dołowi.

Mężczyzna złapał mnie za biodra, a wszystko we mnie zamarło. Niespodziewany prąd wywołany kontaktem naszych ciał przeszył mnie od palców po ostatni włos na głowie. Czułam jego siłę we wszystkim, co robił. Złapał mnie pewnie i niezwykle ostrożnie przyciągnął aż do krawędzi.

– Teraz jest doskonale. – Strzelił we mnie zmysłowym spojrzeniem, gdy niespiesznie podwinął mi sukienkę ponad linię bioder.

Odchyliłam głowę na oparcie. Wbiłam oczy w sufit, modląc się, by efekt mojego podniecenia nie był dla niego zbyt oczywisty. Serce waliło mi pod żebrami z finezją młota. Splotłam palce pod piersiami

i kontrolowałam oddech.

Wdech, wydech, wdech, wydech. To tylko badanie. Całkowicie w porządku.

– Niech pani do mnie mówi – podjął rozkazującym tonem. – Widzę, że jest pani spięta.

Z zaskoczeniem uniosłam brwi. Praktycznie roztapiałam się pod nim jak jakaś małolata, a on kazał mi do siebie mówić?

– Ale o czym? – Zwiesiłam na niego wzrok.

– Na przykład o tym, czym się pani zajmuje?

W chwili gdy palce mężczyzny przesunęły się po moim wzgórku, zatrzepotałam rękami z zakłopotania. Jeszcze żaden mężczyzna, poza moim mężem, nie dotykał mnie tam na dole.

– Jestem... – Przełknęłam z trudem. Nie mogłam wyjawić mu prawdy. W końcu i tak więcej się tu nie pojawię. – Pracuję w korporacji.

– W korporacji? – powtórzył, przebiegając zgrabnymi palcami po zewnętrznej części kobiecości. – Jaka branża?

Wirowałam oczami po pokoju. Rany boskie. Jego zmysłowy tembr w niczym mi nie pomógł.

– Zarządzanie. – Kolejne brudne kłamstewko.

– Byłem przekonany, że to coś związanego z władzą. – Nasze spojrzenia się skrzyżowały, gdy tylko to powiedział. – Mogę ją wyczuć w tym, co pani mówi.

– Och... – sapnęłam zaskoczona, gdy potarł łechtaczkę. – Doprawdy?

Ponownie odpowiedział mi zgodnym pomrukiem. Tym razem ten zawibrował mi we wnętrzu. Zacisnęłam powieki, bojąc się chociażby drgnąć, by nie doprowadzić do orgazmowej katastrofy.

– Z zewnątrz wygląda to cudownie – odparował z uznaniem, odsuwając się nieco. – Teraz sprawdzimy szyjkę macicy, w porządku?

– Byle do końca, panie doktorze – sapnęłam w powietrze.

– Zawsze doprowadzam sprawy do końca, pani Ariston.

Wyczułam w tych słowach podwójne dno. Poczułam, jak rumieńce wypłynęły mi na policzki. Powachlowałabym się, ale w tej sytuacji byłoby to nieodpowiednie. Odniosłam wrażenie, że serce zabiło mi

w tyle gardła.

– To dobrze – skontrowałam równie aroganckim tonem. – To doskonała cecha mężczyzny.

– Dziękuję za komplement – odparował zachrypniętym śmiechem.

– A teraz proszę, rozluźnij się dla mnie, pani Ariston.

Zerknęłam w dół, widząc go ustawionego idealnie między moimi nogami. Ten widok wprowadził mój szalony umysł w najwyższe obroty. Opuściłam głowę na oparcie i mocno zacisnęłam powieki.

Skupiałam się na tym, co słyszałam. Użył czegoś do spryskiwania. Coś zazgrzytało. Ponownie mnie dotknął. Presja jego palców na mojej cipce była delikatna, choć stanowcza. Poczułam chłód u wejścia pochwy. Och, spokojnie. To tylko wziernik. Wciągnęłam cicho powietrze.

– Czy to jest w porządku, pani Ariston? – Głos mężczyzny dotarł do najskrytszych czeluści moich brudnych myśli. – Możemy kontynuować badanie?

– Tak – wyszeptałam.

Cisza. Skupił się na czymś. Poczułam rozwarcie. Mocniej wykręciłam palec z napięcia.

– Cudownie – mruczał ochryple. – Zaczynam wierzyć, że nie ma pani żadnych wad.

Gęsia skórka w błyskawicznym tempie pokryła moją skórę.

Oddychaj, Cali. Oddychaj.

Doktor wysunął ze mnie sprzęt ginekologiczny i odłożył go na miejsce.

– A teraz zbadam panią palcami, w porządku?

– Cali – sapnęłam w powietrze.

– Słucham? – Głęboki głos musnął moją odkrytą skórę.

Gdy tylko moje oczy sięgnęły jego, dostrzegłam błysk czegoś nieodgadnionego w spojrzeniu mężczyzny. Zwilżyłam wargi. On przełknął ślinę.

– Mam na imię Cali – powiedziałam nieco głośniejszym głosem. – Caliente.

– Chcesz, żebym zwracał się do ciebie po imieniu?

Byłam cała w nerwach, skąpana nieuzasadnioną falą pożądania.

– Tak – niemalże poprosiłam. – Będę czuła się z tym... bardziej

zrelaksowana.

– Czego tylko sobie życzysz, Cali.

Im dłużej na siebie patrzyliśmy, tym więcej dreszczy przeszywało moje ciało.

Doktor pokrył czymś rękawiczkę. Żadne z nas nie zerwało kontaktu wzrokowego, gdy ponownie napał na mnie palcami. Potarł delikatnie łechtaczkę, zanim zanurkował do gorącego wnętrza. Nogi mi zadrżały, wydałam nieskrępowany jęk. Szpilka z prawej stopy runęła na podłogę z hukiem.

– O mój... – Poczerwieniałam z zawstydenia. – Przepraszam, panie Weston.

– Cali, zrelaksuj się – próbował przemówić mi do rozsądku. – Czuję, jak się na mnie zaciskasz.

Powietrze zgęstniało między nami albo to mnie kompletnie zabrakło tchu. Zakleszczyłam palce wokół podłokietników fotela, walcząc z wewnętrzną potrzebą rozkoszowania się tym dotykiem.

– Cali. – Tym razem podniósł ton, brzmiąc ostrzej. Oparł mi dłoń na dole brzucha. – Postaraj się odprężyć.

Poruszył we mnie palcem, aż parsknęłam nieopanowanym śmiechem. Odnalazłam jego spojrzenie. Wygiął usta w rozkosznym uśmiešku.

– Co takiego? – Ściągnął ku sobie brwi.

– Och, nic, panie doktorze.

Serce tak mocno waliło mi w piersi, że czułam je w uszach. Puls zdecydowanie mi przyspieszył. O nie. Nie jest dobrze. Badał moje wnętrze, skupiając uwagę na diagnozowaniu. Poruszył palcem jeszcze raz. I kolejny. Nieco mocniej.

O nie.

Nogi mi zadrżały. Walczyłam z tym tak bardzo, że prawie sama się udusiłam. Napływające spazmy rozkoszy ukłuły mnie w podbrzusze, rozlewając się przez resztę domagających się tego zmysłów.

Odrzuciłam głowę, powstrzymując jęk i boleśnie przygryzłam wargę.

– Cali?

Nadymałam policzki. Gorąco rozlało się mi po dekolcie, sięgając

twarzy.

No i chuj bombki strzelił.

Napięcie powoli się rozeszło. Uniosłam wzrok na mężczyznę. Oblizwał kusząco wargi, chrząkając cicho. Słodkie dzieciątko Jezus, on to zauważył!

Zacisnęłam uda, gdy wysunął ze mnie palce. Zeskoczyłam z fotela, poprawiając w pośpiechu sukienkę.

– O Boże, to takie głupie – syknęłam do siebie.

– Wszystko w porządku, pani Ariston? – Czułam, że patrzył na mnie wyczekująco.

Milczałam, karcąc się w myślach. Co za upokorzenie. Chryste. Właśnie doszłam na palcach nieznanomego mężczyzny. Z prędkością światła wsunęłam koronkowe figi na tyłek. Serce biło mi jak popierdalone, a umysł wirował z natłoku emocji.

– Caliente. – Tym razem podniósł głos.

– Co? – Obrzuciłam go oschłym spojrzeniem.

– Wróć na fotel, nie skończyłem badania.

– To niedorzeczne. – Pokręciłam głową w sprzecznie. – Nie powinnam była w ogóle tu przychodzić!

Zsunął rękawiczki z dłoni, po czym wrzucił je do kosza na śmieci. Wzrok mężczyzny padł na moją twarz. Nie wyglądał na zaskoczonego, bardziej zmieszanego.

– To normalna reakcja, Cali. Nie musisz czuć się z tego powodu skrępowana.

– Nie bądź bezczelny – wycedziłam, wsuwając szpilkę na stopę. – Jak zdążyłeś zauważyć, nie mam żadnych problemów z anal... ana...

– Anorgazmią – poprawił mnie, powstrzymując bezczelny uśmieszek.

Co za gnojek!

– Nie waż się ze mnie śmiać. – Wystawiłam ku niemu palec, zmniejszając dzielący nas dystans. – I ani słowa o tym, co tu się wydarzyło.

Pan Weston odepchnął się od biurka. Wyprostował się, dumnie wypinając pierś. Przebiegł spojrzeniem po mojej twarzy, zawieszając go na moment na moich ustach. Aż przygryzłam je z nerwów.

– Widzę, że nie masz problemu – wydusił, powstrzymując się od rozbawionego śmiechu. – Cali, to naprawdę normalna reakcja.

Tego sukinkota to bawiło!

Gorąca para prawie szła mi uszami. Zabrałam torebkę i przewiesiłam ją przez ramię.

– Nie mam problemów ani z jednym, ani z drugim – wypaliłam, mrużąc gniewnie oczy. – Przyszłam tu, by utrzyć nosa kochance mojego męża. Ale ty... – Wbiłam ostry koniec paznokcia w jego twardy tors. – Jeśli komukolwiek o tym powiesz, znajdę cię. Pożałujesz tego.

Poruszył szczęką, jak gdyby próbował powstrzymać rozbawienie. Brew powędrowała mu w górę, za nic miał moje ostrzeżenie.

– Skarbie... – Złapał mnie za palec i siłą opuścił go z mostka.

– Skarbie? – warknęłam rozzłoszczona. – Skarby to się kopie trzy metry pod ziemią, beczelny szczeniaku! Dla ciebie jestem panią Hamil... – Zdławiłam krzyk. – Ariston. Panią Ariston.

Zwęził powieki. Pyszałkowaty uśmiezek ocieplił ostre rysy twarzy, coś zmieniło się w jego spojrzeniu.

– Hamilton... – Skrzyżował ręce na piersi, a szerokie ramiona zarysowały się pod medycznym kitem. – Żona pana senatora. Tak, teraz kojarzę.

Zarumieniłam się po same uszy. Wciągnęłam powietrze, zanim prychnęłam.

– Pyskaty gówniarz.

Zamierzałam się odwrócić, ale poczułam żelazny ucisk na przegubie. Złapał mnie hardo i przyciągnął pod swoje lico, aż uderzyłam o jego tors.

– Szykuje się skandal, co? – Błysnął do mnie cwaniackim uśmiechem, ukazując przy tym perłowe zęby. – Dlatego jesteś taka zestresowana.

– Jeśli to, co działo się w tym gabinecie, wyjdzie na jaw, zapewniam ci... – Wygrażałam mu palcem. – Że długo tu nie popracujesz.

– Czyżby? – Znów się wyszczerzył.

Gnojek był ucieleśnieniem pewności siebie. Ostatkiem samokontroli nie zdarłam mu z twarzy tego zadowolenia.

Szaleństwo. To jakieś szaleństwo. Wyrwałam rękę z uścisku mężczyzny i cofnęłam się o krok. Był taki arogancki i zuchwały. Niech go diabli wezmą. Oszczędziłam sobie wykrzyczenia, by się pieprzył.

Opuściłam gabinet, starając się jak najszybciej przedostać się do wyjścia. Drżącą ręką sięgnęłam po telefon. Odezwała się automatyczna sekretarka.

– Ava? – wycedziłam rozgorączkowana do słuchawki. – Ja cię, kuźwa, zabiję!

ROZDZIAŁ 3

Xander

Drzwi zatrzasnęły się z hukiem, a dźwięk szpilek jeszcze przez moment mnie prześladował.

Co to, do cholery, było?

Umyłem ręce, a kiedy miałem już poprosić o zdezynfekowanie gabinetu, moje oczy sięgnęły fotela przy biurku. Koronkowy biustonosz. Z jakiegoś powodu wygiąłem kącik ust, gdy złapałem go w dłoń. Podstawiłem go pod nos. Delikatny, choć uwodzicielski zapach roztopił moje zmysły.

Jeśli wierzyć w zabobony, to by znaczyło, że spotkamy się ponownie.

Caliente Hamilton wparowała tu, by utrzyć nosa kochance męża, senatora Hamiltona. Staralem się dokonać szybkiej kalkulacji, która z pracownic mogłaby wpaść w jego sidła, lecz żadna nie przyszła mi na myśl... jednak to pozostawało zastanawiające.

– Doktorze Weston? – Głos asystentki dobiegł mnie zza rozchylonych drzwi.

Zrzuciłem biustonosz na fotel, zanim odwróciłem głowę do wyjścia.

– Tak? – Chrząknąłem, by mój głos nabrał ostrości. – O co chodzi, Sophie?

– Pańska pacjentka upuściła coś, gdy wychodziła w pośpiechu. – Zamachała w dłoniach tekturową kopertą.

– Doprawdy? – Uniosłem brew z mimowolnym uśmiechem. – Co to takiego?

– Nie wiem, nie sprawdzałam. – Wzruszyła ramionami, zanim przekazała mi plik.

Proszę, proszę, proszę... coraz więcej zbiegów okoliczności.

Zostając sam na sam z małym sekretem żony senatora, pokusiłem się o rozpakowanie koperty. Czułem, że to nieodpowiednie i prawdopodobnie naruszałem jej prywatność, ale cholera, gdy

chodziło o tego zapyziałego fiuta, miałem to głęboko w poważaniu.

To zdjęcia. Sporo zdjęć i...

– Och, kurwa – wyrwało mi się z ust.

A więc to Kitty wpadła w szpony Hamiltona. To połączenie było zaskakujące. Polityk rznął ją od tyłu, przy łóżku, na biurku, na podłodze, w pozycjach tak dzikich, że zaskoczył tym nawet mnie.

– No proszę, staruszkule, że ci pikawa nie stanęła – mruknąłem pod nosem.

Do końca zmiany recepcja nie przekazała mi żadnego telefonu, który wskazywałby na chęć odzyskania dowodów występku senatora. A może jego żonka była zbyt zawstydzona dzisiejszym incydentem, by wrócić po kopertę? Przeczuwałem jednak, że nie chciałaby, by dokumentacja zdrady jej męża ujrzała światło dzienne. Na samo wyobrażenie o skandalu twarz kobiety podbiegła wściekłą czerwienią, zanim zerwała się jak oparzona do wyjścia.

Nawet nie wiedziała, jak potężną broń niechcący przekazała na moje ręce. Ręce kogoś, kto od lat marzył, by pozbyć się Hudsona Hamiltona z widoku publicznego.

Proszę, mamuska, sama wpadłaś w moje sidła.

W dokumentacji pacjentki odnalazłem adres, a numer kontaktowy zapisałem w pamięci telefonu, na wypadek gdyby okazał się niezbędny.

Jeśli nie chcesz się ze mną spotkać, pani Hamilton, ja spotkam się z tobą.

Wróciłem do domu po skończonej zmianie. Pysznic pozwolił moim mięśniom na relaks po tym komicznym dniu. Nuta podniecenia po tym, jak odkryłem mały sekret senatora, była moim nieodłącznym towarzyszem.

Włożyłem czarną koszulkę, spodnie w tym samym kolorze i skórzaną kurtkę, z którą nie rozstawałem się podczas jazdy na motocyklu. Uwielbiałem zew wolności towarzyszący mi za każdym razem, gdy pędziłem przez Seattle. Tylko ja, moja czarna bestia i adrenalina przypominająca mi o tym, że żyję.

Nie spodziewałem się oryginalności po politycznej rodzinie. Duży dom w stylu amerykańskim, z werandą i garażem. Flaga powiewała

na słabym wietrze. Ogród obsypany był kwiatami, zauważyłem też idealnie przystrzyżony trawnik i kilka zabawek porzucanych po kamiennej ścieżce prowadzącej aż do wejścia.

Dzieci. Hamiltonowie mieli dzieci. Odkryłem to także podczas badania Caliente, ale nie miałem pewności co do ich wieku.

– Hunter! – Przez otwarte drzwi niósł się donośny głos.

Uniosłem podbródek, a wraz z nim brew powędrowała mi do góry.

Mężczyzna.

– Hunter, spóźnimy się na mecz!

Zsiadłem z maszyny, zdjąłem kask, a następnie ruszyłem do drzwi. Gość w koszulce z logiem miejscowej drużyny koszykarskiej stanął mi na drodze, omal na mnie nie wpadając. Bliżej było mu do pięćdziesiątki, posiwiałe włosy wystawały mu spod granatowej czapki.

A więc to on. Zmienił się z upływem lat. Ostatnim razem, gdy go widziałem, nie przypominał starego pryka. Ze wszystkich sił naprężyłem każdy mięsień, by żadna z pięści nie wyrwała się ku niemu.

– Czego? – Łypnął na mnie.

W sekundę moją głowę przerznęło tysiące myśli. Kurwa, nie byłem gotowy na konfrontację z senatorem, i chociaż miałem ochotę przetrącić mu mordę, musiałem trzymać nerwy na wodzy.

– Jestem... – *Uważnie dobieraj słowa, Weston.* – Jestem asystentem pani Hamilton.

Wysunąłem dłoń ze zdecydowaniem. Nie zapowiadało się na to, żeby miał to odwzajemnić. Skrzyżował ramiona na torsie z wyraźnym niezadowoleniem.

– Asystent? – Zmrużył nieufnie powieki. – A co z Grace?

A co z Kitty, dziadku?, warknąłem w myślach.

– Zastępuję ją, odkąd niefortunnie złapała wirusa. Teraz jej biuro jest w toalecie. – Skrzywiłem się, tuląc kask do boku. – Miałem dostarczyć dokumenty od niej dla pani Hamilton. Powiedziała, że to ważne.

Wpatrywał się we mnie w trwającym milczeniu, biorąc mnie pod lupę. Odwrócił na moment głowę do wnętrza domu.

– Moja żona właśnie bierze prysznic. – Gdy tylko spojrzenie szarych oczu padło na mnie, odkryłem ich twarde wyraz. – Jeśli to takie pilne, przekażę jej.

Nie było mowy o tym, bym miał tak łatwo oddać puszkę Pandory wprost w jego ręce.

– To wbrew polityce naszego biura. – Zaprzeczyłem ostrym ruchem głowy. – Potrzebuję uzyskać podpis od pani Hamilton, by mieć potwierdzenie, że otrzymała dokumenty do rąk własnych.

– Czyżby? – Wciągnął powietrze.

Zacisnąłem szczęki. Nie przyjechałem tu na pieprzone pogawędki.

– Tego chciała Grace.

Zmrużył oczy. Czułem, że ciśnienie narasta się w moich żyłach.

– Dawaj, tato, bo się spóźnimy!

Nastolatek pchnął go w plecy, zarzucając mu ramię na szyję. Młody był niemal mojego wzrostu. Na oko miał może szesnaście lat, burzę ciemnych włosów i zielone oczy, niemal jak te jego matki. Rzucił mi sekundowe spojrzenie, zanim zwrócił je na mój motocykl.

– Kurczę, to twój? – Kiwnął brodą na ścigacza.

– Tylko mój. – Wygiąłem ostrożnie kącik ust. – A wy? Wybieracie się gdzieś?

– Tata zdobył dla nas bilety. – Brzmiał na szczerze podnieconego. – Idziesz z nami?

– Nie, ten pan przyszedł do mamy – wyjaśnił Hamilton, nieustannie mierząc mnie wzrokiem. – Wejdz. Caliente niedługo zejdzie.

Patrzyłem na niego z kamienną miną. Cóż, sądziłem, że to będzie trudniejsze.

– Dzięki, stary. – Klepnąłem go w ramię, gdy mijałem go w przejściu.

Nasłuchiwałem okolicy, dopóki pomruk silnika samochodu przestał być słyszalny. Odłożyłem kask w przedpokoju. Niezobowiązującym krokiem przemierzałem salon. Wyglądał na przytulny, można było wyczuć w nim ingerencję kobiecej ręki. Szare meble uzupełniane niebieskimi dodatkami zgrywały się z białymi ścianami.

Zatrzymałem się przed komodą, na której stały fotografie. Oprócz chłopaka była jeszcze dziewczynka. Na oko miała sześć, może siedem

lat. Wyglądała jak mała wersja Caliente. Chłopak najwyraźniej grywał w kosza. Na zdjęciu ścisnął dłoń zastępcy prezydenta, a drugą ręką prezentował złoty puchar.

Moje spojrzenie przykuła brunetka w objęciach męża. Czerwona sukienka opinała jej zgrabne kształty. Miała pełne biodra, duże piersi i wszystko to, co uwielbiałem w kobietach. Była szczęśliwa, jej oczy tryskały radością.

A on to wszystko spierdolił.

– Nie ma mowy, Ava. – Usłyszałem kobiece westchnienie. Musiało dochodzić z góry. – Moja stopa nigdy więcej nie stanie w tamtej klinice. To był jakiś obłąd! – mówiła ożywiona. – Nie, Hudson pojechał z Hunterem na mecz, a Lucienne nocuje dziś u koleżanki.

A to by oznaczało, że była sama... i miała wolny wieczór. Odstawiłem ramkę na miejsce, przybrałem wygodną pozycję na sofie. Pochyliłem się do przodu, opierając łokcie na kolanach i splotłem razem palce w oczekiwaniu.

Pierwsze, co zauważyłem, to zgrabne nogi, gdy Caliente schodziła po schodach. A niech mnie... aż wciągnąłem powietrze. Opalone ciało skryte było jedynie pod materiałem puchowego ręcznika. Bose stopy zakończone zgrabnym pedicure wędrowały swobodnie po dywanie. Przerzuciła wilgotne kosmyki włosów na jedno ramię, odsłaniając przy tym szczupłą szyję. Właśnie zdałem sobie sprawę, że bez makijażu była jeszcze piękniejsza.

– Tej porno Kitty wcale tam nie było.

Wyczułem zirytowanie kobiety.

– Babeczka z recepcji wcisnęła mnie do jakiegoś młodego gnojka!

Młodego gnojka? Interesujące.

– Musiałam grać. Nabijałam się z tej analo... no wiesz, tego od orgazmu. – Gestykulowała ręką z ożywieniem. – Myślałam, że skończy się wyłącznie na wywiadzie, ale Ava... – Zawiesiła głos z głębokim westchnieniem. – Tak jak on nie dotykał mnie jeszcze żaden mężczyzna.

To ciekawe. Kącik moich ust wyrwał się ku górze.

Caliente pokręciła głową, a na jej pełne wargi wypłynął rozbawiony uśmiešek. Mogłem nawet dostrzec rumieńce na policzkach. Oparła

się tyłem o drewnianą konstrukcję podtrzymującą strop i przycisnęła dłoń do twarzy, chichocząc.

– Tak, Ava, był przystojny. – Napała zębami na dolną wargę. – Hmm... jak bardzo?

Dalej, Cali, powiedz, jak bardzo przystojny jestem?

– Wyobraź sobie połączenie młodego Brada Pitta z Jamiem Dornanem. – Odetchnęła z rozmarzonym uśmiechem. – Nie piszcz, proszę! – Roześmiała się dźwięcznie. – Ava, on jest za młody. Nie umówię cię z nim!

Przebiegłem językiem po wewnętrznej stronie policzka, by powstrzymać się od śmiechu.

– Chyba odrobinę poniosło mnie w tej grze słów. On zadawał mi pytania w wywiadzie, by wyciągnąć coś więcej na temat mojej dolegliwości, a ja... – Ścisnęła palcami grzbiet nosa. – Ava, ja chyba z nim flirtowałam.

Pisk po drugiej stronie był tak głośny, że dotarł aż do mnie.

– Ale to nie koniec! – Nieśmiało zwiesiła głowę, szurając stopą po puchowym dywanie. – Wiesz co w tym wszystkim jest najgorsze? – Tym razem wyglądała na udręczoną. – Ava, nie uwierzysz... – Urwała dramatycznie. – Doszłam mu na palcach podczas pieprzonego badania.

Kolejna seria pisku.

– Nie! – zawołała, jakby w obronie. – Zwariowałaś?! Do niczego między nami nie doszło. – Czubkiem języka przemknęła po wiśniowych ustach. – Nie mam pojęcia, jak to się stało, ale doprowadził mnie do takiego stanu, że puściły mi hamulce.

Opuściłem oczy na palce. Środkowy i wskazujący. To one doprowadziły ją na szczyt. Sposób, w jaki zaciskała się na nich, był cudowny. Nie miałem absolutnie nic do zarzucenia mięśniom jej cipki. Przez chwilę pomyślałem nawet o tym, jak by to było, gdyby zacisnęła się tak na moim...

Ach, Weston. Trzymaj się planu. Fantazjowanie o własnej pacjentce jest wbrew etykiecie. To, że ona fantazjowała o mnie, nie miało nic do rzeczy.

– Poznał moje prawdziwe nazwisko, Ava. – Znów spochmurniała. –

Tak się zamieszałam, że wybiegłam z jego gabinetu i zapomniałam biustonosza. – Zaczęła podziwiać paznokcie u rąk. – Przestań. To zwykły szczeniak. Takich starych bab jak ja ma na potęgę. Zresztą pewnie żadna wagina nie robi na nim wrażenia, w końcu widział ich już setki, o ile nie tysiące. Mnie by zbrzydło po pierwszym dniu pracy.

Sięgnąłem po koronkowy stanik do kieszeni skórzanej kurtki i wygiąłem brwi. Myślała o mnie. Podniosłem spojrzenie, by móc się ponownie skupić na nasłuchiwaniu babskiej paplaniny.

– Mam wolny dom, więc zamierzam napić się wina i poczytać dobrą książkę – mruzczała podekscytowana samą myślą o relaksie. – Widzimy się w biurze. Pa!

Rozłączyła się. Postukiwała paznokciami w ekran smartfona, przemierzając salon niezobowiązującym krokiem. Poderwała głowę, a gdy tylko mnie dostrzegła, podskoczyła z głośnym piskiem.

– Co ty... co ty tu robisz?! – krzyknęła, przytulając ręcznik do ciała. – Jakim prawem wtargnąłeś do mojego domu?!

Zabawna zmiana narracji. Powstrzymując rozbawienie, podniosłem się z sofy.

– Twój mąż mnie wpuścił. – Kiwnąłem głową w stronę wyjścia. – Przyjechałem, ponieważ w całym tym szaleństwie coś u mnie zostawiłaś. – Pozwoliłem koronkowemu stanikowi zawisnąć na palcu.

Cali rozchyliła usta. Na jej policzki wypłynęły płomienne rumieńce. Wyrwała mi bieliznę z ręki, poświęcając chwilę na obserwację, zanim obrzuciła mnie zaskoczonym spojrzeniem.

– Spokojnie, nie wymaga dezynfekcji – pozwoliłem sobie na odrobinę żartu. – Nie zabawiałem się nim.

Jej szczęka prawie sięgnęła podłogi. W sekundę zmarszczyła brwi i zacisnęła wściekle wargi. Rzuciła stanik na fotel.

– Skąd wiesz, gdzie mieszkam?

– Adres zdobyłem z systemu kliniki. – Wzruszyłem obojętnie ramionami. – W końcu jesteś moją pacjentką, Caliente Hamilton.

– Pani Hamilton – upomniała mnie surowym tonem. – I nie jestem twoją pacjentką.

– Ostatnim razem, gdy sprawdzałem, było inaczej. – Zdobyłem się na zawadiacki uśmiezek.

Ten gest najwyraźniej ją zirytował. Napięte ścięgno na jej szyi wyraźnie zapulsowało. Jeszcze chwila i tej gorącej mamusce pęknie żyłka.

– Cóż, dziękuję ci za zwrot – wymamrotała z zażenowaniem. – Teraz możesz już iść.

Obliziałem przednie zęby, rozciągając usta w jeszcze szerszym uśmiechu.

– A jakież znaleźne, pani Hamilton?

Zwęziła powieki. Zabawa w naginanie cierpliwości tej kobiety wyjątkowo mi się podobała.

– Natychmiast opuść mój dom. – Patrzyła na mnie, ciskając gromy z oczu. – W przeciwnym razie zadzwonię na policję.

Zwiesiłem głowę, a zachrypnięty śmiech wypadł mi z gardła. Zerknąłem na nią spod byka.

– Nie krępuj się. – Sięgnąłem do drugiej kieszeni po kopertę i zamachałem nią w powietrzu. – Jak myślisz, jaki nagłówek jutro zagrzmie w mediach, gdy to wpadnie w ich ręce?

Krew momentalnie odpłynęła z kobiecej twarzy. Skupiła spojrzenie na materiałach, które trzymałem, jak gdyby stanowiły kartę przetargową w grze o wszystko.

– Skąd to masz? – Głos jej drgnął.

Śmielej wygiąłem kącik ust, wiedząc, że wyprowadzi ją to z równowagi.

– Znalezione, nie kradzione.

W kilka chwil zmniejszyła dzielący nas dystans. Próbowwała wyrwać mi kopertę, jednak uniosłem plik wyżej, ponad naszymi głowami.

– A, a, a... nie tak szybko – zadrwiłem, bezczelnie rozciągając wargi. – Za wszystkie słowa, które dzisiaj padły, należą mi się przeprosiny.

Rozdziawiła usta, zanim parsknęła. Skrzyżowała ramiona pod piersiami, co nie uciekło mojej uwadze przez sam sposób, w jaki jej biust stał się dzięki temu pełniejszy.

– Nie rozśmieszaj mnie. – Odwróciła się do mnie plecami, sięgając ręką po telefon. – Jeśli w tej chwili mi ich nie oddasz, dzwonię na policję.

– Dziewięć-jeden-jeden, na wypadek, gdybyś zapomniała – zaszydziłem, podchodząc bliżej. Kobięce ciało znalazło się centymetry od mojego. – To tylko przeprosiny, Cali. Należą mi się po tym, jak beczelnie zachowałeś się wobec mnie.

Przekręciła się, jakby próbowała mi coś wygarnąć, jednak zrezygnowała z tego pomysłu, gdy tylko zorientowała się, w jakiej pozycji znalazły się nasze ciała. Zerknęła na mnie spod wachlarza ciemnych rzęs.

– Pani Hamilton – poprawiła mnie.

– Nie dla mnie. – Pokręciłem głową. – Podobno czujesz się bardziej zrelaksowana, gdy mówi się do ciebie po imieniu.

Była tak wściekła, że nie zdziwiłbym się, gdyby zdzieliła mnie w łeb.

– Dobrze. – Zadarła brodę. – Przepraszam – mruknęła z udawaną łaską. – A teraz daj mi zdjęcia.

– Poproś.

– Słucham? – odwarknęła. – Nie bądź niepoważny!

Postąpiłem o krok, aż moja stopa znalazła się między jej nogami. Nie zamierzała się cofnąć.

– Poproś mnie. – Mój oddech opadł na kobiecą twarz z gorącym szeptem. – Wiem, że potrafisz, Cali.

Jej pierś od mojej dzielił jedynie bawełniany materiał. Bliskość naszych ciał nie umknęła uwadze żadnemu z nas. Caliente najwyraźniej była zbyt wkurwiona, by zdać sobie z tego sprawę.

Zlustrowała mnie, zwęziła oczy i uśmiechnęła się wyniośle. Wyciągnęła długie paznokcie i przesunęła nimi po mojej szyi, zatrzymała je gdzieś w połowie torsu. Dreszcz wędrował śladem tarcia.

– A co? – Wychyliła się, przysuwając usta do moich. – Podniecasz się, gdy biedna, bezbronna kobieta cię błaga? – Wygięła brwi z niesmakiem, mierząc mnie oschłym spojrzeniem. – Ja nie proszę, Weston. Ja wymagam. – Wyciągnęła dłoń. – Daj mi te cholerne zdjęcia.

– W takim razie zamierzam sprawić, byś błagała. – Uniosłem kopertę jeszcze wyżej. – Poproś mnie.

– Nie – wycodziła.

Cokolwiek było między nami, iskrzyło jak pierdolone fajerwerki czwartego lipca.

– Proś mnie.

– Chyba śnisz, szczeniaku – syknęła. – Daj mi te zdjęcia albo dzwonię na policję.

Przybliżyłem twarz do jej, aż dzieliły nas ostatki dystansu. Pozwoliłem, by moja dłoń spoczęła na zarysie talii.

– Proś mnie, Hamilton – wychrypiałem.

– Pani Hamilton. – Pchnęła mnie w tors, choć ani drgnąłem. – I pieprz się, Weston.

Oparłem ramię na ścianie tuż za nią, zamykając ją w pułapce. Miałem ochotę się roześmiać przez sposób, w jaki wciągnęła powietrze.

– No dalej – wychrypiałem milimetry nad jej ustami. – Błagaj. Mnie.

– Nie. – Kobięcy głos przypominał seksowny szmer.

Byłem pewien, że była do okiełznania. Musiałem jedynie znaleźć odpowiedni punkt, by zaczęła grać na moich zasadach. Odsunąłem się o bezpieczny krok. Caliente rozchyliła powieki. Choć pożądanie gdzieś uleciało, wciąż widziałem w niej tę waleczną lwicę.

– Teraz daj mi zdjęcia. – Wyczekująco wyciągnęła dłoń.

Przechadzałem się niezobowiązującym krokiem po salonie, aż klapnąłem na sofie.

– Słyszałem, że masz wolny wieczór.

– A co ciebie to interesuje, Weston? – Piorunowała mnie wzrokiem.

Szantażowanie ją zdjęciami byłoby nie w porządku. Sam fakt, że poznałem jej mały sekret, musiał być dla niej wystarczająco niewygodny.

– Chcesz odzyskać kopertę? – Uniosłem brew w zapytaniu.

– Ależ skąd! – parsknęła złośliwie. – Oczywiście, że chcę ją odzyskać! Słoń ci na ucho nadepnął czy jak?!

Wygiąłem kącik ust, w pełni rozbawiony jej postawą. Zaczynało mi się to podobać.

– Pojedziesz dokądś ze mną.

Wybałuszyła na mnie oczy. Zadarła podbródek i zaprzeczyła

energicznym ruchem.

– Wybierz to sobie z głowy – burknęła rozzłoszczona.

Otworzyłem kopertę, a następnie wyciągnąłem jedną z fotografii.

– Cóż, myślałem, że chcesz to odzyskać. – Przemknąłem wzrokiem po bzykającym senatorku, nim powróciłem oczami do szatynki. – Jaka szkoda. Myślisz, że jego polityczny przeciwnik będzie z nich zadowolony?

Zerwała się ku mnie. Próbowwała wyrwać mi materiały. W chwili, w której szarpnęła moim ramieniem, złapałem ją w biodrach i rzuciłem ją pod siebie na sofie. Wciągnęła haust powietrza, gdy nasze ciała znów znalazły się blisko. Cała spurpurowiała.

– Jak śmiesz!

Była taka seksowna, kiedy się wściekała.

– Mogę ci pomóc, Cali – zaoferowałem. – Wiem, do kogo naprawdę przyszedłeś do kliniki.

Zamarła pode mną, dopóki nie zaczęła wierzgać.

– Ugh, natychmiast ze mnie zejdz! – Na oślep okładała mnie pięściami.

Poderwałem się i wycofałem na bezpieczną odległość. Caliente szczerzej otuliła się ręcznikiem, gdy usiadła.

– Wiem, że twój mąż zdradził cię z Kitty – kontynuowałem. – Naprawdę zamierzasz pozwolić mu tak beztrudnie bzykać się z nią, gdy ciebie nie ma w pobliżu?

– Język – wycodziła, obrzucając mnie suchym spojrzeniem.

– No właśnie, język... – powtórzyłem. – Ten sam język, który wylizuje jej cipkę z orgazmu, później zatapia się w twoich ustach.

Zacisnęła powieki, wzięła ostrożny wdech. Widziałem, jak pulsacyjnie zaciskała pięści.

– Ale nie jesteś w tym sama – ciągnąłem, zerkając to na zdjęcia, to na kobietę. – Nie jesteś jedyną kobietą, którą oszukał Hamilton.

Mogłem dostrzec sposób, w jaki przełknęła ślinę.

– Słucham? – Zmrużyła oczy.

– Wskocz ze mną na miasto. Tam opowiem ci o reszcie.

– Upadłeś na głowę? – Poderwała się na równe nogi. – Nie zamierzam nigdzie z tobą wychodzić, jesteś niereformowalny!

– Nie zabieram cię na cholerną randkę – prychnąłem, kręcąc przy tym głową. – Uznaj to za przysługę.

Wzięła się pod boki i przewróciła oczami, zanim posłała mi pobłażliwe spojrzenie.

– Wracaj do domu, dzieciaku.

Zbliżyłem się, nie odrywając wzroku od zielonych oczu. Tym razem nie drgnęła.

– Tylko mi nie mów, że tego nie chcesz. – Zaryzykowałem, gdy odgarnąłem kosmyk ciemnych włosów z jej twarzy. – Mogę ci pomóc w zniszczeniu tego skurwysyna – mówiłem ochryple. – Tego właśnie chcesz, prawda? Pragniesz zemsty.

Cofnęła się o krok.

– Dlaczego chcesz to zrobić? – Obrzuciła mnie wzrokiem pełnym rezerwy.

Nie zamierzałem odkrywać przed nią wszystkich swoich kart.

– Bo mnie też kiedyś nieźle wkurwił. – I tyle wystarczyło, by zaspokoić kobiecą ciekawość.

Uniosła brwi z zaintrygowaniem. Zanim jednak zdążyłaby zapytać, kiwnąłem brodą na ręcznik, którym wciąż była okryta.

– Przebierz się, zabieram cię na... – zlustrowałem ją powolnie – ... biznesowe spotkanie. Koniecznie włóż spodnie.

– Świetnie, teraz będziesz decydował o tym, jak powinnam się ubierać? – fuknęła wzburzona.

– Zaufaj mi. Spodnie to konieczność na tę przejażdżkę.

Wplotła palce w kłęb włosów, wędrując wzrokiem po salonie. Wsparła pięści na bokach, a spojrzenie zielonych oczu padło na mnie.

– Jeśli twoje informacje okażą się bujdą, pozwę cię za nachodzenie mnie – ostrzegła z zachowaną surowością. – Lepiej módl się, żeby to było tego warte.

– Zaufaj mi. – Uśmiechnąłem się bezczelnie. – Będzie.

Mamrotała coś pod nosem, gdy pokonywała schody na piętro. Pozwoliłem umysłowi przystosować to, co przed momentem miało miejsce.

A niech mnie. Caliente Hamilton to gorąca sztuka.

Poświęciłem czas oczekiwania na zwiedzanie posiadłości. Poza

salonem na parterze była umieszczona garderoba, jadalnia dzielona z kuchnią i przestronna łazienka, zaś pokój na końcu korytarza był zamknięty na klucz.

– Zostawiam cię na chwilę, a ty już szperasz?

Odwróciłem się, sprowokowany kobiecym głosem, i zacisnąłem usta, by na język nie przyszła mi żadna uszczypliwa odpowiedź. Czerwony sweter i skórzane spodnie, które opinały jej krągłości, były nawet lepsze niż sam ręcznik.

– Gotowa?

– A czy wyglądam, jakbym była gotowa? – Wskazała pretensjonalnie na mokre włosy. – Typowy facet – prychnęła, znikając za drzwiami łazienki.

Oparłem się bokiem o futrynę drzwi. Caliente nawiązała ze mną kontakt wzrokowy w lustrze, gdy zabrała się za suszenie kosmyków za pomocą suszarki. Przewróciła oczami, wyraźnie zirytowana.

Zmrużyłem oczy, z jakiegoś powodu nie potrafiąc oderwać ich od kobiety. Bawił mnie jej charakter, a jednocześnie coś w niej sprawiało, że czułem się zaintrygowany. Obserwowałem więc, jak odłożyła suszarkę, rozczesała włosy i pozwoliła, by te spłynęły wzdłuż jej ramienia delikatną falą. Sięgnęła po szminkę, by za moment potraktować winnym odcieniem czerwieni pełne usta. Zadarła brodę, spryskała perfumami to jedną, to drugą stronę szyi i miejsce na nadgarstku.

– Teraz jestem gotowa – oświadczyła, stając przede mną w całej okazałości.

Zmysłowy zapach pociągnął się za nią, gdy minęła mnie w przejściu. Podczas gdy ona zakładała szpilki na stopy, ja złapałem za kask.

Zaraz po tym, jak wyszliśmy przed jej dom, Cali zamknęła drzwi na klucz i niepewnie rozejrzała się po okolicy, wyraźnie spięta.

– Muszę wrócić przed Hudsonem – wyznała ciszej, a gdy jej oczy padły na kask, ściągnęła brwi. – Skąd to masz?

– To moje.

– Twoje? – Zerknęła na mnie spod byka.

Wskazałem kciukiem na motocykl stojący na podjeździe. Rozchyliła

oczy z wrażenia i energicznie pokręciła głową.

– Na rozum ci padło? – syknęła ciszej, jakby bała się, że ktoś mógłby nas usłyszeć. – Nie ma mowy, że na to wsiądę!

– Chyba nie pękasz – Wygiąłem zaczepnie brew.

– Chcesz nas pozabijać? – Przyparła dłoń do piersi. – Mam dwójkę dzieci, nie mogę ich osierocić!

Przewróciłem oczami z prychnięciem.

– Jeżdżę od trzynastego roku życia, jeśli to sprawi, że się uspokoisz.

Złapałem ją za rękę, Cali strzepnęła moją.

– Nie dotykaj mnie. – Wystawiła palec w moją stronę. – Mam samochód w garażu. Możemy pojechać tam jak cywilizowani ludzie?

– Przestań się rządzić, mamuśka – parsknąłem, wsuwając kask na głowę, a drugi wyjąłem ze schowka. – Chyba że się boisz.

– Och, naprawdę? – Przyłożyła dłoń do piersi. – Jejku, doktorze, jak pan na to wpadł? – Uśmiechała się rozpromieniona, zanim kąciki jej ust opadły. – Na pewno jeździsz jak wariat, stąd moje obawy!

– Nigdy nie miałem wypadku – rzuciłem oburzony.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz – jęknęła marudnie, wydymając usta. – Mogę chociaż usiąść z przodu?

– Z tyłu, Cali. – Wsunąłem kask na jej głowę, na co westchnęła w zaskoczeniu. – A to dla bezpieczeństwa.

Nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Przez chwilę wyglądała na zmieszaną, dopóki nie zmrużyła oczu.

– Masz szczęście, że to nie śmierdzi.

– W porównaniu do ryzyka możliwości zakażenia przez twojego męża chorobami przenoszonymi drogą płciową, to niewątpliwie jest twój najmniejszy problem. – Mrugnąłem do niej, zanim opuściłem przesłonę.

Skrzywiła się, ale nie skomentowała tego niczym uszczypliwym. Dosiadłem maszyny. Caliente ostrożnie przełożyła nogę, siadając tuż za mną, a dłonie oparła na swoich udach.

– Obejmij mnie w pasie – poleciłem.

– Chyba śnisz – prychnęła. – Lepiej już jedź, zanim ktoś mnie w tym zobaczy.

Odpaliłem silnik, po czym przygazowałem. Gdy tylko motocykl

lekko ruszył, ostro zahamowałem. Cali wylądowała na moich plecach z głośnym piskiem.

– Czy przekaz był prosty, pani Hamilton? – Uniosłem zawadiacko kącik ust.

– Pieprzony drań – wymamrotała, opuszczając przesłonę.

Choć wciąż niechętnie, to wyjątkowo posłusznie objęła mnie w pasie, przylegając do moich pleców.

– Jesteś taki irytujący, Weston – warknęła do mojego ramienia.

Zaśmiałem się. Jej duma była pieprzenie urocza.

– Miło mi cię poznać, Cali.

ROZDZIAŁ 4

Caliente

Przez całą drogę powtarzałam sobie, że to jakieś szaleństwo. Pieprzony koszmar. Na pewno wylądowałam w ukrytej kamerze! Jeszcze chwila i powinnam zacząć się obawiać, że groziło mi skręcenie karku od wielokrotnego rozglądania się na boki.

Gdyby sąsiedzi zobaczyli mnie w towarzystwie obcego mężczyzny, byłabym skończona. Trzymałam kurczowo Westona w pasie, a powieki zacisnęłam, by w najgorszym wypadku nie musieć oglądać przebiegu własnej śmierci.

Motor ucichł. Mężczyzna zatrzymał maszynę, a gdy wyczułam ruch, sama podniosłam głowę. Kiedy tylko zsunął kask, popatrzył na mnie przez ramię tymi ciemnymi oczami. Kącik mięsistych warg zawędrował mu do góry w cwaniackim uśmiechu.

– Było tak strasznie? – zapytał głosem ochrypłym z powstrzymywania rozbawionego śmiechu.

Oderwałam od niego dłonie, po czym ostrożnie zesłam z motocykla, choć omal nie potknęłam się na szpilkach. Nogi trzęsły mi się jak galareta, a ja ze wszystkich sił starałam się powstrzymać to uczucie.

– Jeździsz jak obłąkany, Weston. – Spojrzałam gniewnie. – Już obmyślałam, w której kwaterze na cmentarzu mnie położą.

– Dramatyzujesz. – Pokręcił głową i sam zsiadł z maszyny. – Przy mnie jesteś bezpieczna.

Przewróciłam oczami. Próbowałam zdjąć ten kosmiczny hełm z głowy, lecz ten ani drgnął. Warknęłam poirytowana. Jasny gwint, czy wszystko, co dotyczyło się tego faceta, musiało być tak skomplikowane?

– Przestań się z tym szarpać, Cali – mówił roześmiany. – Tu potrzeba odrobiny delikatności i wyczucia.

Uniósł mój podbródek i z łatwością zabrał ode mnie to dziadostwo.

Odetchnęłam pełna ulgi i przebiegłam palcami po oklapniętych włosach. Moje oczy padły na knajpę za nami. Kamienny budynek z drewnianym wykończeniem wyglądał jak cholerna stodoła. Przed nią w szeregu stało kilka motocykli, od harleya z prawdziwego zdarzenia po bardziej unowocześnione modele.

Strzeliłam w Westona morderczym wzrokiem.

– Poważnie? – Wyrzuciłam rękę w stronę lokalu. – Zabrałeś mnie do jakiejś speluny?

– Co, zbyt odjazdowa jak na twój gust? – Błysnął bezczelnym uśmiechem, a jego dłoń wysunęła się na spotkanie mojej. – Chodź.

Zabrałam rękę jak oparzona i założyłam ramiona pod piersiami, by nie wpadło mu do głowy dotykanie mnie. Musiałam pozostać czujna i mieć oczy dookoła głowy. Nie chciałam, by ktokolwiek zobaczył mnie z tym typem spod ciemnej gwiazdy, a na dodatek oczekiwałam ratunku.

– Co?

Zorientowałam się, że Weston wystrzelił kilka metrów przede mną.

– Twoje gacie są już pełne? – Wygiął brew.

Przysięgam, że zaraz zdejmę szpilkę i pieprznę mu nią w łeb!

– Mój syn ma więcej ogłady niż ty. – Umieściłam suchy, bezosobowy uśmiezek na ustach. – Za kogo ty się, do cholery, uważasz?

Miałam nadzieję, że jeśli zacznę zachowywać się jak nadęta ciotka, to ten szczeniak da mi święty spokój.

– Za twojego wyręczyciela, Cali. – Położył niespodziewanie dłoń na dole moich pleców. Ciepło jego ciała emanowało na moją skórę. – I nie martw się, nikt cię tu nie rozpozna. Jak zauważyłaś, to nie twoja liga.

Próbowałam uciec przed jego ręką, jednak to się zmieniło, gdy weszliśmy do środka. Podążyłam śladem chłopaka, starając się utrzymać wzrok wbity w wyłożoną drewnem podłogę. Czując przytłoczenie towarzystwem męskiego grona, zapachem samców i odorem taniej wody, owinęłam dłoń wokół ramienia Westona. Z jakiegoś powodu to rzeczywiście dało mi złudne poczucie bezpieczeństwa.

Chociaż był młody, brał w posiadanie przestrzeń, w której się znajdował. Jedni kiwali mu głową, pozostali wymieniali uściski dłoni. Najwyraźniej musiał być tu stałym bywalcem.

Poświęcałam czas na obserwację otoczenia. Stało tu kilka stołów bilardowych z nisko zawieszonymi nad nimi żarówkami. Na lewo znajdowała się strefa z kanapami i dużym telewizorem, przed którym siedziało już kilku panów. Na ścianie wykonanej w całości z czerwonej cegły zawisło pięć modeli motocykli.

My zbliżyliśmy się do baru z rzędem barowych stołków i regałem wypełnionym butelkami z alkoholem.

– Chyba nie zamierzasz pić – mruknęłam mu do ramienia.

– Dziękuję za twoją troskę, ale nie potrzebuję opiekunki.

Obrócił się niespodziewanie, aż zmuszona byłam drgnąć, by na niego nie wpaść. Chwytał mnie za biodra i bez większego problemu posadził na stołku.

Wydałam z siebie zaskoczone westchnienie.

– Co ty wyprawiasz? – zachnęłam się. – Nie pozwoliłam ci się dotykać. Nie możesz robić takich rzeczy!

Stanął tuż za mną, praktycznie zakrywając mi plecy prężnym torse. Wyciągnął ramię z przygotowanym już rulonem banknotów i postukał w dębowy kontuar. Przyjrzałam się części wytatuowanego rękawa, który zdobił jego przedramię. To as pik, którego wnętrze wypełniła trupia czaszka.

– Dla mnie energetyk – wystosował z cieniem żądania. – A ty na co masz ochotę? – Zwrócił twarz ku mnie, przez co jego wargi zatrzymały się tuż nad moim uchem.

– Na ucieczkę – wymamrotałam.

Nie umknęło mojej uwadze, że barman posłał Westonowi spojrzenie z nutą kpiny. Zapewne powstrzymywał się od komentarza. Lepiej dla niego, inaczej skończyłby z metalową rurką do drinków w gardle.

– Nie możemy wybrać bardziej skromnego stolika? – Zerknęłam na chłopaka z uniesioną brwią. – Celowo posadziłeś mnie na świeczniku, żeby wszyscy mnie widzieli?

– Nie wszystko kręci się wokół ciebie, pani Hamilton. – Ton jego głosu pozostał spokojny, gdy posłał mi przenikliwe spojrzenie. –

I przestań się tak wiercić, sama ściągasz na siebie uwagę.

Powinłam była się spodziewać, że to spotkanie nie przyniesie mi niczego dobrego. Ten szczeniak chciał po prostu pokazać się wśród swoich z kimś, kto ewidentnie przekraczał progi jego możliwości. Z poirytowaniem potarłam czoło.

– Jeśli w ciągu kwadransa nie ustalimy czegoś sensownego, zapewniam cię, że wyjdę z tej speluny i nigdy więcej się nie spotkamy – mruknęłam wystarczająco zniechęcona.

Weston niespodziewanie złapał mnie za biodro, po czym odwrócił stołek przodem do siebie, aż moje nogi znalazły się między jego. Wpatrywałam się w swoje szpilki, dopóki nie wsunął palca pod moją brodę, a kciukiem potarł mi linię żuchwy.

– Nie przewiduję scenariusza, w którym już nigdy cię nie spotkam.
– Pomruk, który opuścił jego usta był... dziwny.

Zerknęłam na niego spod rzęs. Niepokój zatrzepotał mi w dole brzucha.

– Cokolwiek planujesz, to się nie uda. – Złapałam go za nadgarstek i odtrąciłam jego dłoń. – Powiesz mi to, co wiesz o Hudsonie, a później nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

– Obawiam się, że będę widywał cię dość często, jeśli wygrasz te wybory. – Posłał mi pyszałkowaty uśmiech, opierając dłoń na kontuarze tuż za moimi plecami. Wtem sięgnął po energetyka w puszcze i podsunął go pod swoje usta. – I nie martw się, niczego od ciebie nie chcę. Nie jesteś w moim typie.

Ze co? Wyprostowałam się na słowa mężczyzny.

– Skąd wiesz, że startuję w wyborach? – spytałam z kwaśną miną.

– Zgadywałem. – Strzelił we mnie spojrzeniem. – A ty właśnie się przyznałaś.

Gapiłam się w niego jak wryta. Ja pieprzę! Zaraz rozkwaszę mu ten cholerny nos, który wtyka w nie swoje sprawy!

– Niech zgadnę – zanucił pod nosem. – Gubernator?

– A coś ty taki ciekawski? – fuknęłam. – Jeszcze chwila i zacznę mieć obawy, że nabawiłeś się obsesji na moim punkcie.

Roześmiał się niskim, zachrypniętym tembrem.

– Nie martw się – mruczał z ustami przy puszcze. – Nie jesteś

w lidze kobiet, które mi się podobają.

– Mam nadzieję – skontrowałam pośpiesznie. – Bo smarkacze nie są w moim typie.

– Smarkacze? – Wygiął brew w górę, jakbym go uraziła. – Cali, z twojej dzisiejszej rozmowy telefonicznej wywnioskowałam coś zupełnie innego. – Pochylił głowę, by móc spojrzeć mi głęboko w oczy. – Podobno byłem... – Liznął dolną wargę, szczerząc się w zawadiackim uśmiešku. – Jak to powiedziałaś?

– Weston... – Zmrużyłam gniewnie oczy. – Nie przeginaj pały.

– Przystojny jak młody Brad Pitt i Jamie Dornan? – przytoczył z zadowoleniem. – Flirtowałaś ze mną, Cali. – Ponownie zmniejszył dzielącą nas odległość, aż zapach jego wody kolońskiej popieścił moje nozdrza. – Doszłaś na moich palcach i cholernie ci się to podobało. – Zniżył głos do uwodzicielskiego szeptu, nachylając się nad moim uchem, aż gorący oddech musnął mi szyję. – Wyczułem twoje podniecenie i...

– Tu jesteś! – Ava wyskoczyła przed nami jak pierdolony królik z kapelusza.

Odepchnęłam od siebie chłopaka, omal nie spadając ze stołka. Oblał mnie płomień zawstydenia.

– Ava! – pisnęłam, wyskakując w stronę przyjaciółki z otwartymi ramionami. – Ty? W takim miejscu? Co za niespodzianka! – Zachichotałam, odwracając się plecami do mężczyzny. – Proszę, zabierz mnie stąd – szepnęłam najciszej, jak tylko potrafiłam.

Ava zignorowała mój sygnał. Przeskoczyła spojrzeniem do szatyna i mogłam przysiąc, że w upływie kilku sekund coś zmieniło się w jej oczach.

– Kurde, rzeczywiście jest przystojny – mruzczała podekscytowana. – Jestem Ava, przyjaciółka Cali. – Wyciągnęła ku mężczyźnie dłoń z idealnym frenchem na paznokciach.

Spodziewałam się, że będzie skrępowany jej obecnością, ale nic z tego. Do niej uśmiechał się bardziej uwodzicielsko, był niezwykle szarmancki. Ujął jej dłoń, po czym pochylił się, nie zrywając kontaktu wzrokowego z rudowłosą, a pełne wargi musnęły wierzch ręki przyjaciółki.

A ta kretynka była wniebowzięta!

– Xander. – Zawiesił głos, pozwalając ciemnym oczom śmignąć w dół niczego sobie ciała. – Xander Weston. Niezwykłą przyjemność sprawiłaś nam swoją obecnością, Avo.

Zachichotała. Posłałam jej gniewne spojrzenie, pod którego wpływem natychmiast spoważniała.

– Tak, właśnie, Xander. – Chrząknęła, zadzierając podbródek. – Nie możesz flirtować z Caliente. Ona jest od ciebie starsza, ma męża i...

– Nie zamierzam z nią flirtować. – Zaprzeczył mocnym ruchem głowy, podsuwając puszkę pod usta. – Ale co do ciebie mam inne plany, Avo. – Koniuszkiem języka przesunął po wewnętrznej części policzka. – Wybacz mi, ale mam cholerną słabość do ognistowłosych.

Przyjaciółka przekrzywiła głowę, a głupekowaty chichot wypadł z jej ust.

– Naprawdę? – Zatrzepotała rzesami. Lekkim ruchem ręki musnęła połą skórzanej kurtki mężczyzny. – Cóż, ja zawsze miałam słabość do doktorów...

– Zaraz puszcze pawia – żaliłam się barmanowi. – Zapomniałeś, że przyszliśmy tu z mojego powodu? – Zabrałam chłopakowi puszkę po napoju. – Możemy wreszcie przejść do konkretów?

Uśmiechnął się cwaniacko.

– Jak zwykle niecierpliwa.

– Zwykle? – prychnęłam. – Gównno o mnie wiesz, Weston.

– Cóż, racja. – Odwrócił spojrzenie na moją towarzyszkę. – Teraz jestem zajęty twoją zniewalającą przyjaciółką.

– Ava jest dla ciebie za stara – wycedziłam rozzłoszczona. – Pilnuj się swojej ligi, szczeniaku.

– Nieprawda, nie jestem – bąknęła, kiedy tylko przestała ślinić się na jego widok. – Nie przeszkadza mi to.

– Zabiorę nas do domu, zanim mózg kompletnie odklei ci się od reszty ciała, a ty... – Wycelowałam palec w szatyna. – Lepiej nie wchodzić mi w drogę.

– Czy to wyzwanie, Cali? – Jego uśmiezek zrobił się jeszcze szerszy, aż ukazał szereg perłowych zębów. – Jeśli nie zdążyłaś jeszcze zauważyć, uwielbiam ryzyko.

Zacisnęłam wściekle szczęki. Miałam ochotę trzasnąć mu w pysk, by zedrzeć ten pieprzony uśmiech z jego twarzy, ale wolałabym uniknąć świadków.

– Zaraz przyjdę, pójdę na chwileczkę do łazienki – rzuciła ruda, cała roześmiana.

Gdy zniknęła nam z oczu, gniew ponownie zalał moje żyły.

– Co ty sobie wyobrażasz? – warknęłam rozjuszona. – Nawet nie waż się z nią flirtować, słyszysz?

– Zazdrosna? – Strzelił we mnie rozbawionym spojrzeniem.

– Nie graj z jej uczuciami. – Zamachałam mu palcem przed twarzą.

– Gdy tylko Ava wróci, zabieram ją do domu.

– Ava marzy, by tu zostać. Cholera, w tej czarnej kiecce i obcasach wygląda jak pieprzony milf. – Oparł policzek na pięści i bezczelnie zlustrował mnie wzrokiem. – Ale twoje skórzane spodnie robią na mnie większe wrażenie.

Szkarłatna czerwień podbiegła mi do twarzy. Wypuściłam trochę powietrza z płuc, by nie pozwolić mu się sprowokować.

– Jeszcze słowo, szczeniaku, i...

Jednym krokiem skutecznie pokonał dzielący nas dystans. Zmuszona byłam podnieść głowę, by móc spojrzeć mu w oczy.

– Widzisz, Cali, gdybym był tobą, nie chciałbym spalić wszystkich mostów do moich łask. – Prawa ręka mężczyzny poruszyła się u mojego boku, aż zaczepił palcem o szlufkę spodni. Poczułam szarpnięcie w pachwinie. – Chcesz żebym ci pomógł? – Przeskakiwał oczami po mojej twarzy. – Zatem współpracuj.

Nabrałam powietrza przez nos i zwęziłam powieki, patrząc na niego.

– Jeśli zamierzasz mnie szantażować...

– Szantażować? – wysyczał. – Nie jestem z tych gości, ale moja matka nie wychowała frajera. Nie podam ci wszystkiego na tacy, byś zaraz z tym uciekła.

Sprytne. Był równie przebiegły, co ja.

Odsunął się w porę, bo już po chwili Ava zbliżyła się do niego uwodzicielskim krokiem. Z gracją oparła mu dłoń na ramieniu, pozwalając, by delikatny policzek oparł się o prężny biceps.

– Czy moglibyśmy coś zamówić? – zapytała, przeskakując do mnie spojrzeniem. – Mam ochotę się rozerwać, zrobić coś szalonego.

– Powiedz, na co masz ochotę, zamówię ci – zaoferował, po czym wyrzucił kciuk za siebie. – Zajmijcie jakiś stolik. Cali, masz ochotę na procenty?

– Nie – zaprotestowałam. Już wystarczająco podniósł mi temperaturę.

– Dla mnie Mai Tai! – zaalarmowała Ava.

Zanim przyjaciółka na dobre zdążyłaby wszczepić się mężczyźnie pod skórę, złapałam ją za ramię i pociągnęłam za sobą do stolika w rogu knajpy.

– Miałaś mnie stąd wyciągnąć, a ty ślinisz się na jego widok jak cholerna nastolatka! – prawie na nią wrzeszczałam.

– Hej, jeśli ty nie chcesz skorzystać, ja zrobię to z niesamowitą przyjemnością. – Machnęła teatralnie ręką. – Odciągnę go od ciebie na swój sposób, Cali, i wszyscy będą szczęśliwi.

– Przestań z nim flirtować! – Zdusiłam krzyk. – Ava, on myśli tylko o tym, żeby cię bzyknąć, a nie o tym, by zbudować z tobą idealną rodzinę! – Starłam się przebić przez mur jej brudnych myśli. – To typowy kobieciarz, nie widzisz tego?

– Nie szukam męża, uspokój cycki! – Przewróciła oczami. – On chce przygody, ja też i wszyscy jesteśmy zadowoleni.

– Nie, nie jesteśmy – cedziłam oburzona. – Porozmawiam z nim i wychodzimy. Ten dupek nie jest tego wart.

Wykrzywiła brew, podniosła kącik ust i skrzyżowała ramiona pod piersiami. Wtem wzięła głębszy wdech i wyprostowała plecy.

– Chryste, Cali. – Rozchyliła wargi z rozbawieniem, zanim jej głos rozpadł się w chichocie. – Ty jesteś zazdrosna!

– Zaraz mnie chuj jasny trafi. – Ścisnęłam grzbiet nosa, jęcząc udęczona. – Wiesz co? Mam to gdzieś. Niech cię przeleci nawet na oczach wszystkich tych facetów. – Dygnęłam palcem w stronę wyjścia. – Rób sobie, co chcesz, ja wracam do domu.

– Kogo miałbym przelecieć? – Weston wysunął ramię tuż obok mojego, praktycznie obejmując mnie w pasie, czym powstrzymał mnie od wstania. – I co to za fantazje za moimi plecami?

– Ona po prostu histeryzuje. – Rudowłosa pokręciła głową.

Xander zajął miejsce tuż obok mojego, stawiając na stole koktajl dla Avy. Staralam się unikać spojrzenia mężczyzny. Myślałam tylko o powrocie, wzięciu prysznic i zatopieniu się w ciepłej pościeli.

– Cali, mamy sprawę do omówienia. – Przywołał mnie twardym tonem.

– Pani Hamilton... – upomniałam go. – Trzymaj się tego, Weston.

Pochylił się przy mnie, złapał za nóżkę krzesła, na którym siedziałam i zanim zorientowałam się, co zamierza, przyciągnął mnie bliżej, dopóki naszych miejsc nie dzieliły zaledwie centymetry. Więcej ciepła ogarnęło moje ciało, gdy poczułam, jak męskie palce zatańczyły mi na kolanie. Przyjemny dreszcz sprawił, że uda prawie mi zdrząły, przywołując uczucie z gabinetu lekarskiego.

– Może to cię zainteresuje, pani Hamilton – podjął z nutą drwiny, przekazując mi swój telefon.

To dokument. Przesunęłam palcami po ekranie, by rozczytać zawarte w nim informacje. Przydzielenie stypendium dla... Kitty?

– Co to? – Zerknęłam nieufnie na chłopaka.

– Wychodzi na to, że twój mąż ma z nią seksualny układ. – Chłonałam moją reakcję.

Co takiego? Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Skąd to wiesz?

– Zaufaj mi, wiem. – Jego wargi wykrzywiły się z niesmakiem. – Ale to nie wszystko. Kitty nie jest jedyna. – Przesunął palcem po ekranie.

Ukazał mi się kolejny dokument. Kolejny... i jeszcze jeden. Nie chciałam sprawdzać, czy było ich więcej.

– C-co? – Poczułam, jak łzy zapiekły mnie pod powiekami. – To znaczy...

– ...że Kitty nie jest jedyna, nie pierwsza, a już na pewno nie ostatnia. – Pochylił się ku mnie, obejmując oparcie mojego krzesła ramieniem. – I trwa to od jakichś pięciu lat.

Wpatrywałam się w ekran, dopóki nie zgasł. Dostrzegłam w nim swoje odbicie. Gorące łzy zdążyły już spłynąć mi po policzkach. Odchyliłam głowę, a palcami starałam się wysuszyć wilgotne ślady.

– Cali... – Ava wyciągnęła dłoń do mojej, jednak pospiesznie ją

zabrałam. – Kochanie, uspokój się.

Mój umysł pędził jak szalony, nie potrafiąc przyjąć przytłaczających informacji. Poderwałam się z miejsca i potrząsnęłam głową w bezradności.

– Wracam do domu.

Dostrzegłam ruch. Weston również wstał. Wizja kompletnie zalała mi się bryzą, przez co ledwie byłam w stanie patrzeć na oczy.

– Ava, zamówię ci taksówkę, w porządku? – powiedział, sięgając po smartfona. – Zabiorę Cali do domu.

– Nie... – Przyparłam dłoń do czoła. Załazek migreny dawał mi się we znaki. – Nie idź za mną.

Boże, gdyby ktoś mnie teraz zobaczył, skandal byłby murowany. Rozplakana żona senatora w podmiejskim pubie z bandą motocyklistów. Co za upokorzenie.

Wyszłam z lokalu tak szybko, jak tylko potrafiłam. Potarłam ramiona, godząc się z chłodem, który przyniósł wieczór. Wzdrygnęłam się, gdy poczułam gorący materiał narzucony mi na plecy. Szybko rozpoznałam zapach. Xander wyrósł przede mną, upewniając się, że szczelnie mnie nim otulił.

– Weston, co ty wyprawiasz? – Próbowałam zdjąć skórzaną kurtkę, jednak mi to uniemożliwił. – Po prostu zostaw mnie w spokoju – wymamrotałam, przecierając łzy wierzchem ręki.

– I pozwolić ci na to, byś zemściła się na nim sama? – wychrypiął, łapiąc za poły kurtki, przez co przyciągnął mnie bliżej. Czułam powiew gorącego oddechu na wargach. – Nie ma, kurwa, mowy. Nie odbierzesz mi tej frajdy.

ROZDZIAŁ 5

Xander

Zatrzymałem się przed rodzinnym domem Hamiltonów. Cali zsiadła z motocykla i być może dopiero wtedy zorientowałem się, jak poważna była sytuacja, w której się znalazła. Spuściłem nóżkę, a następnie zeskoczyłem z maszyny.

Kobieta tym razem oczekiwała, aż pomogę jej ze zdjęciem kasku, zamiast z nim walczyć. Odsłaniając sobie dostęp do jej oczu, ujrzałem skąpaną we łzach twarz. Caliente zwiesiła głowę, kręcąc nią w zaprzeczeniu, i jeśli cokolwiek próbowała powiedzieć, nie nadeszło nic poza cichym szlochem.

Uniosłem przysłonę kasku, by móc na nią spojrzeć. Wierzyłem, że było zbyt ciemno, by ktokolwiek mógł dostrzec nas w okolicy spowitej mrokiem.

– Przepraszam – wymamrotała, cofając się o krok.

Delikatnym ruchem dłoni przetarła lewy policzek, a do prawego sam wyciągnąłem rękę. Gdy nawiązała ze mną kontakt wzrokowy, wydawało się, że wstrzymała oddech.

– Cóż, przynajmniej mam pewność, że nie jesteś taką podłą suką i jednak coś czujesz.

Parsknęła przez łzy. Przytknęła dłonie do twarzy, przemknęła palcami do włosów, a następnie oparła dłonie na biodrach.

– To niczego nie zmienia, Weston. – Zerknęła w bok, nim podniosła na mnie oczy. – Nie chcę, byś patrzył na mnie jak na życiową sierotę. Żadnego współczucia, rozumiemy się?

Wygiąłem brwi w górę, choć moje wargi rozciągnęły się w zawadiackim uśmiechu.

– Czyli co? – Rozłożyłem ramiona. – Zostajemy przy podłej suce?

Wybuchnęła cichym śmiechem, choć kilka sekund później powróciła ta poważna bizneswoman.

– Przestań nazywać mnie suką. – Rozkaz w jej głosie niósł za sobą

ostrzeżenie.

– Miałaś błysk w oku, gdy to powiedziałem. – Dźgnąłem ją zaczepnie w bok z beczelnym uśmieszkiem. – Przyznaj, że cię to kręci.

– Ten kask za mocno uciska ci łeb. – Postukała mnie w czubek głowy. – Dotleń się, Weston.

Przewróciłem oczami. Pozbyłem się ochrony, roztrzepałem włosy i zaczesalem je w tył. A ona na to patrzyła. Spodobał jej się sposób, w jaki moje palce przebiegły przez burzę ciemnych kosmyków, lecz zamarkowała to cichym chrząknięciem i odwróceniem wzroku.

– Powinnaś już iść. – Wskazała kciukiem za siebie, wprost na dom. – Chłopcy pewnie niedługo wrócą.

Nie pozwoliłem umysłowi zapędzić się w czeluści wyobrażeń wobec możliwych scenariuszy, które rozegrają się tej nocy. Czy Hamilton znów zaśnie u jej boku? Czy będzie jej dotykał? Czy to jego palce poczują aksamit jej skóry pod opuszkami?

I dlaczego, do kurwy, o tym myślisz?

– Odprowadzę cię, jeśli to będzie w porządku – zaoferowałem, zrównując z nią krok.

Nie odpowiedziała. Zatrzymała się przed drzwiami i sięgnęła do płaszcza. Zarejestrowałem, że dłonie jej drżały. *Niedobrze.*

– Cali? – Mój głos rozbrzmiał w ciszy, która nas ogarnęła. – Myślę, że nie powinnaś zostać teraz sama.

– Nie bądź niedorzeczny, Weston. – Kręciła głową, a gdy sięgnęła po klucze, te spadły z łoskotem na ziemię.

Denerwowała się... znowu.

Wyprzedziłem ją, chwytając pęk z brelokiem czterolistnej koniczyny. Sam wsunąłem klucz w zamek i przekręciłem go dwukrotnie. Widziałem, jak wcześniej je zamykała.

– No to cóż... – Przeszepowała z nogi na nogę, zerkając na mnie z głową opartą o futrynę. – Dziękuję. Za twoje wsparcie i... – machnęła ręką w powietrzu, jakby miało jej to pomóc w doborze słów – ...za ten wieczór też.

– Nie dziękuj, ten wieczór był chujowy – mruknąłem, przeciągając zębami po dolnej wardze.

– Tak, był okropny – wymamrotała zniechęcona. – Chyba muszę to przetrwać przy jakimś winie.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, zadzwoń do mnie.

– Nie mam twojego numeru. – Zerknęła na mnie spod rzęs, jakby brała tę opcję pod uwagę.

Przechytryłem ją. Wysunąłem smartfona z kieszeni, po czym wszedłem w spis kontaktów i wybrałem odpowiedni numer. Wystarczyła chwila, by telefon kobiety zawibrował jej w kieszeni. Uniosła brwi w zaskoczeniu, a na wiśniowych wargach ukazał się załazek uśmiešku.

– Na wszystko masz odpowiedź, co?

– Sprawdź mnie. – Wzruszyłem ramionami.

Naparła zębami na dolną wargę, a zielone oczy chłonęły mnie z uwagą. Jej ciało praktycznie pulsowało przy moim. Czułem, jak mnie przyciąga. Pokonałem dzielącą nas odległość, zaś ona oparła mi dłoń na torsie.

– Ani kroku dalej. – Jej twarz przecięła surowość. – Dobranoc, szczeniaku.

– Nie zaprosisz mnie do środka? – Wskazałem brodą na wnętrze domu.

– Nie wpuszczam obcych do domu. – Zmrużyła oczy.

Jezu, ależ ona kombinowała. Wysunąłem dłoń w jej stronę. Zerknęła na nią z uniesioną brwią.

– Jestem Xander. Teraz już mnie znasz.

Wargi jej drgnęły, a ona usilnie starała się powstrzymać chichot. Omiotła moje ciało spojrzeniem, zanim nawiązała ze mną kontakt wzrokowy. Tym razem wyglądała na szczerze rozbawioną, to dobry znak.

– Zrobić ci kakao, szczeniaku? – Posłała mi pobłażliwy uśmiešek.

– Jeśli to twoja propozycja wzniesienia toastu, to może być.

Przyglądała mi się jeszcze przez chwilę, dopóki nie postanowiła odpuścić. Otworzyła szerzej drzwi i pierwsza wkroczyła do środka.

– Wejdz.

Chętnie skorzystałem z tego zaproszenia, zanim by się rozmyśliła. Zostawiłem kask na komodzie, a następnie pozbyłem się skórzanej

kurtki.

Przez cały ten czas nie potrafiłem oderwać wzroku od Caliente. Pochyliła się, zupełnie niecelowo wypinając zgrabne krągłości, by zsunąć szpilki ze stóp. Wydała z siebie niski jęk.

A niech mnie. Ta kobieta była warta każdego grzechu.

Zerknęła na mnie przez ramię. Natychmiast podniosłem oczy na sufit. *Kurwa, debilu, dlaczego patrzysz na jebany sufit?!*

– Gapiłeś mi się na tyłek? – Brzmiała na naburmuszoną.

– Ładny odcień. – Wskazałem palcem w górę. – To kość słoniowa?

– Gapiłeś mi się na tyłek. – Wsparła dłonie na biodrach.

– Ja? – Przyparłem dłoń do piersi. – Co? Nie. Dlaczego?

Przewróciła oczami, z politowaniem kręcąc przy tym głową. Odeszła w głąb kuchni, a ja powędrowałem za nią, przeklinając się w myślach.

Brawo, durniu, pal pierwsze mosty.

– Z czym chcesz to kakao?

Zająłem miejsce przy stole i oparłem brodę na dłoni, by móc przyglądać się kobiecie.

– Właściwie to wystarczy mi zwykła woda.

– Jak sobie chcesz.

Wyjęła dwa kieliszki z podwieszanej szafki – jeden wypełniła filtrowaną kranową i postawiła go przede mną. By wypełnić drugi, sięgnęła po butelkę czerwonego wina. Chwyciła za długą nóżkę, wykonała ruch nadgarstkiem, a rubinowa zawartość zawirowała wśród szklanych ścian.

– Dlaczego akurat polityka? – Przerwałem ciszę między nami.

Caliente zawiesiła usta nad kieliszkiem.

– A dlaczego nie? – Wygięła wargi w wyzywającym uśmiešku.

– Nie mam nic przeciwko kobietom w polityce. – Uniosłem dłonie w geście obrony. – W ogóle nie mam nic przeciwko kobietom. – Na widok miny, którą mnie obdarzyła, poczułem kroplę potu na czole. – Tak na dobrą sprawę, to nawet mnie to kręci.

Wino omal nie poleciało jej nosem, gdy parsknęła. Zwiesiłem wzrok na swojej koszulce, którą poplamiała.

– Wiesz, Cali, lubię, gdy kobieta pluje, ale...

– Milcz. – Wystawiła przed siebie rękę. – Ani słowa więcej.

Udawałem, że zamknąłem usta na kłódkę, a następnie wyrzuciłem niewidzialny klucz za siebie.

– Cholera, czerwone wino ciężko schodzi – wymamrotała, biorąc w dłoń krawiec T-shirtu. – Zdejmij to. Przepiorę ją, zanim będzie za późno, by ją uratować.

– Proszę, nie byliśmy nawet na pierwszej randce, a ty już każesz mi się rozbierać. – Posłałem kobiecie leniwy, choć seksowny uśmiešek.

Wzrok, którym strzeliła w moją stronę, nie wykazywał ani cienia rozbawienia. Cóż, nawet jeśli była gorącą mamuszką, to zachowywała się drętwo jak zakonnica.

– Hej, wyluzuj, to taki żart.

– Żart powinien być zabawny. – Zlustrowała mnie, zanim sięgnęła po kieliszek z winem. – Ty jesteś żenujący.

Z jakiegoś powodu uśmiechnąłem się pod wpływem jej riposty. Niezła jest.

Smuga światła rozblęła w salonie, przesuając się po wnętrzu domu. Caliente w sekundę cała się spięła.

– Hudson – sapnęła spanikowana. – O mój Boże, Weston, on nie może cię zobaczyć.

Niby dlaczego, kurwa, nie?

W pośpiechu złapała za moją skórzaną kurtkę i wcisnęła mi ją w dłoń. Nie potrafiłem rozgryźć jej zachowania.

– Musisz już iść. – Zaczęła popychać mnie do tarasowego wyjścia.

– Tak szybko mnie wyganiaasz?

– Koniec prywatki, spadaj do domu – syknęła, poganiając mnie ruchem ręki. – No już!

– Spadać? – Wygiąłem brwi z oburzeniem. – Nie jestem twoim kochankiem, żebyś wyganiała mnie jak psa przez tylne wejście.

– Weston... – westchnęła, przeczesując włosy nerwowym ruchem palców. – Hudson to jedno, ale Hunter...

Och, jej syn. Być może to dla dzieci zamierzała podtrzymywać fasadę idealnej rodzinki.

– Powiedziałem mu, że jestem twoim asystentem i że miałem dostarczyć ci dokumenty. Młody musiał to słyszeć.

Nie ufała mi, mogłem to dostrzec po sposobie, w jaki na mnie patrzyła. Nie dziwiłem się jej.

– Jeśli wypalisz cokolwiek o naszym odkryciu... – Wystawiła palec w moją stronę. – Nawet nie waż się pisnąć słowa, rozumiesz?

– Nie ma sprawy.

I być może tylko to krótkie zapewnienie sprawiło, że doznała ulgi. Wróciłem do salonu w chwili, w której ktoś otworzył drzwi.

– Mamo? – zawołał dzieciak.

– Och, już wróciliście? – zapytała, by za moment zniknąć za ścianą. – Jak było, skarbie?

– Ugh, przestań mnie całować – jęknął marudnie chłopak. – Redhawksi znowu przegrali. Strata czasu.

– Och, doprawdy?

– Pierwsza kwarta jeszcze jakoś im szła, ale w trzeciej dali ciała.

Założyłem kurtkę, by zakryć plamy po winie. Przysłuchiwałem się tej rozmowie jeszcze przez chwilę, dopóki Hamilton nie pojawił się w zasięgu mojego spojrzenia. Wyglądał na zamyślonego, dopóki nie nawiązaliśmy kontaktu wzrokowego. Zmarszczył brwi, zerkając przelotnie na zegarek na ścianie. Spojrzałem w to samo miejsce. Było grubo po północy.

– Nie za długo, by przesiadywać sam na sam z moją kobietą? – Te słowa spłynęły mu po języku z nieskrywaną uszczypliwością.

Wszystkie moje mięśnie napięły się na dźwięk tego głosu. Potarłem kciukiem wargę z namysłem.

– Poświęcam się pracy, jak tylko mogę. – Zmusiłem usta do uśmiechu, aż rozbolała mnie żuchwa. – Łapiesz, dokumenty i te sprawy. To nie mogło czekać do jutra, stary.

Poruszył szczęką. Zdjął czapkę z głowy, po czym odłożył ją z hukiem na blat i wsparł się na szerokich ramionach. Zerknął przez bark, zanim jego oczy odnalazły moje.

– Słuchaj, młody gnojku, nie mów do mnie „stary”, rozumiemy się? – wycedził tak nisko, że jego ton był wyraźny tylko dla nas.

Parsknąłem. Przesunąłem językiem po dolnej wardze, zanim pozwoliłem ustom ułożyć się w bezczelny uśmieszek.

– No nie wiem, sam mi powiedz, czy się rozumiemy. – Podniosłem

się z sofy i zmniejszyłem odległość między nami. – Kłopoty w raj, stary?

Wciągnął powietrze przez nozdrza, gdy zmierzył się ze mną wzrostem.

– Zabawne, że moja żona nigdy nie wspominała o żadnym asystencie. – Wychylił się ku mnie, naruszając moją przestrzeń. – I lepiej się pilnuj, bo być może więcej o tobie nie usłyszę. Łapiesz, stary? – Wygiął kącyki ust, po czym poklepał mnie po ramieniu.

Proszę, pan samiec alfa poczuł się zagrożony. Z jakiegoś powodu mój uśmiech się poszerzył.

– Zamierzam doprowadzić twoją żonę do wyborów, więc byłoby miło, gdybyśmy żyli w rodzinnej atmosferze, senatorze – podjąłem, wygładzając dłońmi materiał jego koszulki. – A jeśli o mnie pytasz, twoja żona jest przy mnie bezpieczna.

– Zabieraj swoje zabawki i wynoś się z mojego domu – niemalże warknął. – Jeśli jeszcze raz dowiem się, że byłeś przy niej poza biurem, gdy nie będzie mnie w pobliżu, to wezmę sprawy w swoje ręce.

Musiałem to przyznać, smak rywalizacji z tym facetem był wspaniały. Nie wiedziałem, czy to dreszcz posmakowania tego, że był świadom konkurencji, czy tego, że jeszcze nie wiedział, jak potężne gównem na niego miałem.

– Nie ma powodów do obaw, senatorze. – Uniosłem dłonie w geście wycofania, zmierzając powoli w stronę kuchni. – A, właśnie coś sobie przypominałem – zacząłem, przytykając palec do skroni. – Jak ma się Kitty?

W ciągu kilku sekund wszystkie kolory odeszły z twarzy mężczyzny. Przekrzywił głowę, jakby udawał, że mnie nie zrozumiał. Zaśmiał się cicho, ponownie zmniejszając dzielący nas dystans.

– Coś ty, kurwa, powiedział? – Uniósł wyzywająco brwi.

– Chcesz zagrać w grę, dziadku? – Nachyliłem się ku niemu, aż został zmuszony postawić krok w tył. – Zagroź mi jeszcze jeden raz, a powiem jej o tym, co wiem. – Wskazałem kciukiem za siebie. – A to nie wyglądałoby dobrze na nagłówkach z twoim nazwiskiem.

– Weston? Hudson? – Głos kobiety dobiegł do moich uszu z nutą

zdenerwowania. – Coś się stało?

– Ależ skąd, pani Hamilton. – Obróciłem się, zalotnie puszczając do kobiety oczko. – Pan senator zaprosił mnie na jutrzejszy obiad.

Oczy Cali rozszerzyły się na te słowa. Przeskoczyła spojrzeniem do męża.

– Naprawdę? – spytała zaskoczona, choć z odrobiną wycofania.

Ten skurwiel nawiązał kontakt ze mną. Wyszczrzyłem się, zanim wsunąłem kask na głowę i strzeliłem do niego palcami.

– Tak. – Chrząknął, zwężając przy tym powieki. – Ten chłopak podobno ci pomaga, kochanie. – Owinął ramię wokół kobiecej talii i złożył beznamiętny pocałunek na jej czole. – Chciałbym go bliżej poznać.

– Nie wiem, czy znajdę jutro czas, by coś przygotować. – Wykręciła się z jego objęć i podeszła w moją stronę. – Odprowadzę cię.

Skinąłem zgodnie. Z każdym kolejnym krokiem jakiś pieprzony demon wewnątrz mnie coraz mocniej pragnął wyrwać się w stronę Hamiltona i zgasić mu światło na dobry kwadrans. Aż pięść paliła mnie do ataku.

Cali otworzyła drzwi. Zerknęła najpierw na mnie, potem na swoje stopy i odetchnęła z trudem.

– Dobranoc. – Obdarzyła mnie smutnym uśmiechem.

– Gdyby cokolwiek się działo, jestem pod telefonem. – Na moment uniosłem przesłonę. – Jeden telefon i przyjadę, dobra?

– Weston... – Pokręciła głową, jakby ta rozmowa sprawiała jej niemały trud. – Po prostu już jedź. I nie przyjeżdżaj, dobrze?

Wciągnąłem chłodne powietrze. Opuściłem przesłonę w kasku i wyszedłem na taras. Biłem się z myślami. Wszystkie wrzały mi w głowie i żadna z nich nie brzmiała racjonalnie. Przełykając własną dumę, wskoczyłem na motocykl i ruszyłem przed siebie, wprawiając motor w przyjemny ryk.

ROZDZIAŁ 6

Caliente

Do wyborów pozostał równy rok. Przygotowania do kampanii wyborczej trwały pełną parą. Zamierzałam słuchać ludzi i działać na ich rzecz, a żeby to działało, mój umysł musiał pozostać trzeźwy.

Trzech kandydatów i ja. Rywalizacja była zacięta. Wiedziałam, że musiałam postawić wszystko na jedną kartę, by dopiąć swego, i nawet romans mojego męża nie miał prawa tego zniszczyć. Nie mogłam pozwolić na to, by ktokolwiek zdobył tę wiedzę.

– Cali! – Ava pisnęła, wkraczając do gabinetu z butelką czerwonego wina. – „Washington Times” przeprowadził sondaż uliczny wśród przechodniów i... – budowała napięcie, machając przy tym dłońmi z ekscytacją – ...masz największe poparcie! Dwa punkty procentowe mniej ma Nathan Carver!

Nathan, jak-ja-go-kurczę-nienawidzę, Carver... poczułam napięcie w mięśniach na dźwięk jego nazwiska. Gość był grubą rybą w świecie biznesu i najwyraźniej połasił się o władzę.

– Nie mamy czego świętować, Ava – mruknęłam, zerkając na nią znad laptopa. – Muszę zająć się projektem. Mam na głowie tyle spraw, że ostatnie, o czym myślę, to uciecha z powodu jakiegoś sondażu.

– To nie jakiś tam sondaż, tylko prawdopodobieństwo twojej wygranej, pani gubernator. – Podeszła zgrabnym krokiem do biurka i przysiadła na rogu.

Odkorkowała butelkę wina, pociągnęła kilka głębszych łyków, a następnie skierowała trunek w moją stronę.

– Masz i nie pierdol.

Opuściłam ramiona ze zrezygnowaniem. Pod wpływem jej baczego spojrzenia chwyciłam za wino i pociągnęłam nieco, aż winogronowy posmak z nutą rabarbaru spłynął mi po języku. Było słodkie, naprawdę pyszne.

– Za mało siekące jak na twój gust – stwierdziłam w zaskoczeniu. –

Co to za zmiana?

– Kurier przyniósł to do recepcji. – Wzruszyła płynnie ramieniem, po czym zabrała mi butelkę.

– Kurier? – Brwi wystrzeliły mi w górę. – Ktoś to przysłał?

– Dołączono tam jakiś bilecik, ale wino było ciekawsze. – Wyszczrzyła się, zanim przystawiła szklaną szyjkę do ust.

Bilecik i wino? Dla mnie?

Wbiłam w nią pełen oszołomienia wzrok. Tą drobną ciekawostką oderwała mnie od pracy. Podniosłam się z fotela i skierowałam kroki na korytarz pełen oszklonych gabinetów. Zatrzymałam się przy wyspie recepcyjnej.

– Ava mówiła, że kurier coś dla mnie przywiózł – zaczęłam, nachylając się nad blatem. – Było coś jeszcze poza winem?

– Ależ tak, jest. – Wskazała na elegancki bukiet zaaranżowany z białych róż, delikatnej eustomy i alstromerii. – Wsadziłam go do wazonu, by kwiaty nie opadły.

– Ojej – sapnęłam w zachwycie.

Między listkami plątał się bilecik.

Nieskromnie przyznam, że wolę whisky, ale na wino też dam się porwać. Jeśli Ty dasz się porwać mnie, odbiorę cię o 20:00.

Szczeniak

Kącik moich ust niekontrolowanie wyrwał się w górę. Weston był kompletnie szalony, rozwydrzony i zdecydowanie zbyt lekkoduszny. Potrzebowałam stabilizacji, a nie szaleństwa, i tylko to przywróciło mnie na ziemię.

– Ktoś albo nabroił, albo to pani wpadła komuś w oko – zanuciła Esma. – Rzeczywiście, kwiaty są cudowne.

– To gratulacje w związku z ulicznym sondażem – skłamałam na poczekaniu. – Podobno wyprzedziłam Carvera o dwa punkty procentowe w kwestii poparcia.

– Gratulacje, pani Hamilton. – Uśmiechnęła się rozkosznie. – To by wyjaśniało, dlaczego Ava wbiegła tu cała w skowronkach.

Dla mojej przyjaciółki każdy powód był dobry do picia. Podarłam bilecik, zmiałam go i wyrzuciłam do śmieci. Zapomniałam wspomnieć, że ten chłopak był strasznie nieostrożny.

– Za dwie godziny odbędzie się narada zarządu w sprawie zbudowania odpowiedniej kampanii i planu jej przebiegu – przypomniała mi.

– Tak, muszę się do tego nastawić mentalnie. – Choć na samą myśl o tym miałam ochotę zwymiotować.

W gabinecie zastałam Avę z do połowy opróżnioną butelką. Stała przed przeszkloną ścianą, kołysząc biodrami do nuconej piosenki.

– Weston przysłał mi kwiaty i wino. – Cholera, z okropnym trudem przeszło mi to przez gardło. – Chyba za dużo sobie wyobraził.

– Kolejny raz udowodnia, że ma gust – zamruczała rozkosznie. – Fajny z niego facet. Szkoda tylko, że jest młodszy.

– Ava... – Podniosłam na nią zrezygnowany wzrok. – Widziałas go tylko raz. Nic o nim nie wiemy. A co, jeśli Hudson go nasłał, żeby przetestować moją wierność? – Przycisnęłam dłoń do czoła. – Może i jestem paranoiczką, ale znam tego chłopaka tylko kilka dni. Nie mam pojęcia, jakie ma zamiary.

Odstawiła butelkę na blat biurka i skrzyżowała ramiona na piersiach.

– On wydaje się tobą zaintrygowany. – Uniosła zawadiacko brew. – Jest kulturalny, szarmancki, przystojny, dobrze zbudowany, jeździ na motocyklu, a to znaczy, że lubi adrenalinę, i do tego jest wykształcony!

– Nawet jeśli to prawda, to to niczego nie zmienia. – Opadłam ze zrezygnowaniem na fotel. – Ja mam dzieci, a on potrzebuje rozrywki, a nie kury domowej.

– Kury domowej? – wystrzeżiła z oburzeniem. – Ty zaraz będziesz prezydentem pieprzonego stanu! Kurwy... znaczy się... kury... to on ma w mlecznym barze!

– Gubernatorem, Ava – poprawiłam ją, czując się bardziej zdołowana. – Nie potrzebuję skandalu. Za szybko wykazał mną zainteresowanie.

– A może on po prostu lubi, gdy kobieta ma nad nim władzę? – Na jej strunach głosowych wybrzmiewało podniecenie. – O rany. Masz rację. Brzmi perwersyjnie.

– On jest za młody – podkreśliłam dosadnie. – Ale skurwysyn wie,

co powiedzieć, by zrobiło ci się gorąco – wymamrotałam, odchylając głowę na zagłówek.

Rudowłosa podskoczyła w miejscu, machając rękoma jak królik po przedawkowaniu koksu.

– Ty zdiro! – starała się szeptać. – Przespałaś się z nim?!

– Co? Nie! – Cała aż zeszywniałam. – Jeszcze mnie aż tak nie pogięło. Po prostu sposób, w jaki mówi, i gesty, które wykonuje... – Zawiesiłam głos w zamyśleniu. – Wydaje mi się, że zapomniałam, jak to jest czuć się przez kogoś pożądaną.

– O mój Boże, Cali, zawsze powinnaś się tak czuć! – Podeszła do biurka i przysiadła na rogu. – Myślę, że wpadłaś mu w oko.

– A ja myślę, że to okropny błąd. – Chwyciłam butelkę z alkoholem.

Pociągnęłam łyk tak szybko, że odrobinę zapiekło mnie w gardle.

– Cali, chociaż raz pomyśl o sobie, a nie o innych. – Uśmiechnęła się smutno. – Tobie też coś należy się od życia. Świat nie kończy się na dzieciach i karierze. To przez Hudsona czujesz się jak stara dewota. Jeszcze całe życie przed tobą, a przy tym facecie masz szansę na powrót do promienności!

– Nigdy się z nim nie umówię, Ava. – Zaprzeczyłam stanowczym ruchem głowy. – Przed nim też jest całe życie. Na pewno chciałby mieć dziecko, a nie wychowywać cudze.

– Wybiegasz za daleko w przyszłość. – Wyrwała mi butelkę z dłoni, po czym przystawiła ją pod usta. – Najpierw pierwsze bzykanko. Wiesz, jazda próbna. Jeśli zaliczy test, umów się na kolejne.

– Nie ma mowy. Jeszcze próbowałby uwikłać mnie w skandal. – Przeczesałam włosy palcami, a myśli dwoiły i troiły się w mojej głowie. – A co, jeśli nasłał go któryś z moich konkurentów?

Przyjaciółka popatrzyła na mnie tak, jakbym miała z osiem par oczu.

– Tu się pierdolnij, o. – Postukała mnie w czoło. – Na psychę ci siada od tych wyborów. Zdecydowanie potrzebujesz ruchanka.

Parsknęłam śmiechem.

– Nie potrzebuję ruchanka, bzykanka, pierdolenka...

– Nie ma takiego słowa – wtrąciła z przekąsem. – Jebanko istnieje. Ale „pierdolenko”? Brzmi jak nazwisko jakiegoś Rosjanina.

Aż skręciło mnie z zażenowania. Oparłam czoło na blacie biurka, zarzuciłam ramiona na głowę i wydałam z siebie niski jęk.

– Ja potrzebuję świętego spokoju, Ava – mamrotałam w drewnianą powierzchnię. – Muszę położyć kres temu szaleństwu.

Postanowione. Nie chciałam żadnej zemsty. Dostałam już to, czego potrzebowałam. Od tej pory musiałam wziąć sprawy w swoje ręce. Wysunęłam szufladę i sięgnęłam po smartfona. Wyszukałam numer do Westona, by wystukać wiadomość.

Do: ***ginekolog***

Dziękuję za kwiaty i wino. To nie było konieczne.

– Czekał, co planujesz? – Zmrużyła oczy.

– Zamierzam mu napisać, by dał sobie spokój. – Poruszyłam lekko ramieniem. – Kwiatki i czekoladki robiły na mnie wrażenie lata temu. Teraz wolałabym ocieplane skarpetki.

Mój telefon zawibrował. Z jakiegoś powodu serce podeszło mi do gardła.

Od: ***ginekolog***

Czy to znaczy „tak”?

Zmarszczyłam czoło. Pytał o spotkanie? Prychnęłam poirytowana.

Do: ***ginekolog***

Nie, Weston. To oznacza „nie”. Kategorie nie. Dziękuję Ci, ale nie.

Poczułam się lepiej, gdy odesłałam mu wiadomość. Podniosłam głowę i dostrzegłam surowy wyraz twarzy przyjaciółki. Kręciła na mnie nosem.

– Twój stary bzyka się na lewo i prawo, a ty żałujesz sobie namiastki przyjemności.

– Ava, świat nie kręci się wokół seksu. – Otworzyłam laptopa z nadzieją, że rudowłosa da mi święty spokój. – A już na pewno nie mój. Mój kręci się wokół sukcesu. Nie potrzebuję faceta. Potrzebuję spokoju od nich.

Smartfon ponownie zawibrował. Zerknęłam na ekran, by odczytać SMS-a od mężczyzny.

Od: **ginekolog**

Szkoda. Mam coś, co mogłoby Cię zainteresować.

Stłumiłam chęć przewrócenia oczami. Wrzuciłam telefon do szuflady, by nie rozpraszał moich myśli. Narada. To było dla mnie najważniejsze.

Po zakończonym dniu w pracy nie marzyłam o niczym innym, jak o wzięciu prysznic i zakopaniu się pod kołdrą przynajmniej na kilka lat. Wiedziałam jednak, że przy dwójce rozrabiaków skończy się jedynie na marzeniach.

– Hej, Caliente? – dobiegł mnie męski głos.

Odwrociłam głowę na spotkanie Cadena. Zbliżył się prężnym krokiem, towarzysząc mi w drodze do wyjścia z biura.

– Świetnie sobie dzisiaj poradziłaś. – Przytaknął z uznaniem i przebiegł palcami po ciemnych włosach. – Świetnie manewrujesz słowem, twoja gestykulacja przykuwa uwagę. Naprawdę czułem się wkręcony w to, co mówiłaś.

– Umiejętność przekonywania została mi po wychowaniu dwójki dzieci. – Roześmiałam się w odpowiedzi. – Siła perswazji to nabyta cecha.

– Pomyślałem sobie... – Przebiegł oczami po mojej twarzy, a na usta wypłynął mu nieśmiały uśmiech. – Może miałabyś ochotę wyskoczyć jutro na kawę? Znam świetną kawiarnię w okolicy.

– Och... – Ścisnęłam palcami grzbiet nosa. – Jutro obiecałam mężowi wspólny wypad na miasto. – Wysiliłam się na uśmiech, by nie wyczuł mojego kłamstwa. – Może innym razem, co?

Ramiona mu opadły, a wargi powróciły do prostej linii.

– Tak, innym razem.

Gdy tylko skręciłam w poprzeczną uliczkę, gdzie stał mój mercedes, odetchnęłam głęboko. Faceci wkrótce doszczętnie mnie wymęcą. Przecież nie rozeszłam się z Hudsonem, a obrączka wciąż błyszczała

mi na serdecznym palcu.

Zanurkowałam ręką w torebce po kluczyki. Miałam już wcisnąć przycisk i odblokować samochód, kiedy usłyszałam głośny pomruk motoru. Podskoczyłam z piskiem, a plecami bezwiednie wtuliłam się w drzwi auta.

Mężczyzna siedział na czarnym motocyklu, przyglądając mi się zza przesłony. Zsunął kask z głowy, a strach ustąpił miejsca złości.

– Dureń! – burknęłam rozzłoszczona.

Zachrypnięty śmiech dotarł do moich uszu niczym przyjemna melodia. Przepędziłam ją zirytowanym fuknięciem. Chociaż na niego nie patrzyłam, słyszałam, że zatrzymał maszynę i zsiadł z niej.

– Nie odpisałaś na moje wiadomości. – Zmniejszył odległość między nami, by znaleźć się tuż za mną. – Dlaczego?

– Jakim prawem mnie nachodzisz, Weston? – wycedziłam napiętym głosem. – I skąd wiesz, gdzie pracuję?

– Internet – odparł bez większego zaangażowania. – A poza tym nie nachodzę cię. Podepnijmy to pod porwanie, a przed tym zostałam ostrzeżona.

– Ustalmy sobie jedną rzecz, szczeniaku. – Odwróciłam się ku niemu, by skonfrontować się z tym pyszałkowatym chłopakiem. – Nie jestem tobą zainteresowana. Czy to do ciebie dociera?

Przewrócił oczami i zwiesił na moment głowę. Wodziłam spojrzeniem za ruchem jego języka, gdy przesunął czubkiem po wnętrzu policzka, zanim podniósł na mnie ciemne, stalowe oczy. Pokonał krok, a ja cofnęłam się, zderzając z karoserią mercedesa.

– Nie jestem tu po to, by uganiać się za twoją dupą, Hamilton. – Spojrzenie miał twarde, nieco wkurwione. – Jestem tu, by dopierdolić twojemu mężowi i utopić go w bagnie, z którego za nic w świecie się nie wykaraska. – Był tak blisko, że ciepło muskularnego ciała mężczyzny praktycznie emanowało na mnie. – Jeśli nie chcesz sobie pomóc i wolisz trwać w tym pieprzonym wielokącie, to twój zasrany biznes, ale jeśli zmądrzejesz, mój numer jest ci znany.

Wstrzymałam oddech i to nie przez bliskość, którą dzieliliśmy, a przez sposób, w jaki do mnie mówił. Jeszcze nikt nie odnosił się do mnie z taką bezczelnością. Zazgrzytałam zębami z nerwów.

– Kto cię nasłał? – Wychyliłam ku niemu twarz. – Kto kazał zbierać na mnie informacje?

Przymrużył oczy. Powiódł wzrokiem od moich oczu do ust i z powrotem. Oddech uwiązał mi w gardle, gdy wysunął dłoń do mojego policzka.

– Naprawdę myślisz, że...

Odrąciłam jego rękę.

– Zabierz tę łapę albo złamię ci ją w czterech miejscach, Weston. – Mój głos pozostał chłodny. – A te kwiaty wsadź sobie w dupę. Nie jestem jakąś małolată, którą wyrwiesz na odrobinę chwastów i alkohol. A co do alkoholu... – Dźgnęłam go w tors. – Ava wypła wino. Jeśli chcesz, umówię cię z nią. Ona nie ma dzieci, męża ani żadnych zobowiązań.

– Mam absolutnie, kurwa, w dupie Avę i jej zobowiązania – odpowiedział tak głębokim i mocnym tembrem, że przeszył mnie dreszcz. – Przyjechałem tu, ponieważ łączy nas nienawiść do jednego skurwysyna, Cali – wyszeptał z ustami przy moim policzku.

Zamknęłam oczy. Przekrzywiłam nieco głowę, by zdobyć odrobinę przestrzeni.

– Nie nienawidzę go. – Głos mi ochrypł z napięcia. – Jestem zawiedziona, ale...

– Spójrz mi w oczy – wystosował żądanie. – I nie waż się spuszczać ze mnie spojrzenia, gdy do ciebie mówię.

Jasny gwint. Przytłoczona jego obecnością, poczułam, że mój żołądek wywrócił się na drugą stronę. Rozchyliłam powieki, zerkając na niego spod rzęs.

– Cofnij się – mówiłam cicho. – Jeśli ktoś zobaczy nas w tej pozycji...

– To uduszę go gołymi rękoma – zaakcentował wyraźnie każdą sylabę. – Już to powiedziałem. Przy mnie jesteś bezpieczna.

Prychnęłam, kręcąc posępnie głową.

– Nie potrzebuję ochroniarza, Weston. – Strzeliłam w niego chłodnym spojrzeniem. – Powiedz, co masz, i idź sobie.

– I po raz kolejny to samo? – Oparł dłoń na karoserii mercedesa, tuż obok mojego biodra. – Najpierw coś ci zdradzę, a później

uciekiesz?

Naparłam zębami na dolną wargę. Czy naprawdę Hudson mógł ukrywać coś jeszcze, poza podłą zdradą? Wzięłam głębszy wdech i rozejrzałam się dookoła.

– Moje biuro – wyszeptałam. – Moi pracownicy skończyli już pracę. Tam o wszystkim mi powiesz.

Odsunął się, przystając na ten scenariusz. Moje trzewia skręcały się z nerwów tak bardzo, że omal nie wymiotowałam. Weston zabezpieczył motocykl, zanim podążył moim śladem do biurowca.

Dusiłam w sobie każdy stres, nutę napięcia i dziwnej ekscytacji z tego szalonego ryzyka, kiedy znaleźliśmy się w windzie. Choć staliśmy po przeciwnych stronach, a ja na niego nie patrzyłam, czułam, jak chłonał mnie wygłodniałym spojrzeniem. I pomimo upływu sekund, to uczucie nie mijało.

Skrzyżowałam kostki i instynktownie zacisnęłam uda. Puls wybijał mi rytm w tyle gardła. Zerknęłam ostrożnie na mężczyznę. On wciąż na mnie patrzył.

– To nie pomaga. – Uśmiechnął się bezczelnie.

– Słucham?

– Zaciskanie ud nie pomaga. – Pokręcił powoli głową, wędrując śmiało oczami do krańca mojej sukienki. – Mięśnie twojej cipki tylko wzmagają doznanie, co daje odwrotny skutek... – Powrócił spojrzeniem do mojej twarzy. – Chyba że zamierzasz przy mnie dojść, Cali.

Zatrzepotałam rzęsami z wrażenia. *Czy ja się, do jasnej anielki, przesłyszałam?*

– Ależ ty jesteś bezczelny – zachnęłam się, ostatkiem opanowania powstrzymując się od przywalenia mu torebką. – Zajmij się sobą, szczeniaku.

– Uwierz mi, w tej sytuacji nie chcesz, bym zajął się sobą. – Głos miał niski i ochrypły.

Dobry Boże. Zerknęłam na wskaźnik pięter, modląc się, by jak najszybciej ukazała się tam dwunastka. Gdy tak się stało, wyskoczyłam z dźwigu jak oparzona.

– Musimy zrobić to szybko, Weston – mówiłam, sięgając ręką

do torebki po magnetyczną kartę, za pomocą której otworzyłam drzwi.
– Dobijesz do brzegu, a później wracamy do domu.

– Nie jestem krótkodystansowcem, Cali. – Strzelił we mnie rozbawionym uśmiechem, gdy kroczył u mojego boku. – Poświęcam się w pełni na rzecz przyjemności kobiety. Lubię, gdy jest wolno, gdy czuje mnie...

– Dość! – Trzepnęłam go w ramię, kręcąc głową na ten paskudny język. – Może jeszcze mi opowiedz, ile par majtek kupiłeś od swoich pacjentek?

– Ani jednej. – Poruszył brwiami w zabawny sposób. – Chociaż słyszałem, że to dobry biznes. Jesteś zainteresowana?

Przewróciłam oczami. Zrzuciłam torebkę na fotel i zbliżyłam się do okien. Zaczesałam włosy w tył z błogim westchnieniem. *Na co ja się, do cholery, zgodziłam?*

W odbiciu szyby widziałam, jak mężczyzna zsunął z ramion czarny plecak, a zaraz za nim szarą bluzę z kapturem. Koszulka się podciągnęła, odsłaniając przy tym muskularny, wyrzeźbiony brzuch. *Och, słodki Chrystusie.* Cała szyja, kark, tors, ramiona... tatuaże pokrywały większą część jego ciała, a wszystko łączyło się w idealną całość, przez co wyglądał niemal jak płótno szaleńczego malarza.

Zarumieniłam się wściekle, jednak odgoniłam to tak szybko, gdy tylko odwróciłam wzrok na panoramę.

– Przyniosłem laptopa.

Zerknęłam na chłopaka przez ramię. Uruchomił prywatny komputer, a za moment jego zwinne palce biegały po klawiaturze.

– To może cię zainteresować. – Strzelił we mnie uważnym spojrzeniem.

Zbliżyłam się, krzyżując ramiona pod piersiami.

– Co to takiego?

– Zważywszy na to, że zdobycie tego było cholernie ryzykowne, musisz trzymać buzię na kłódkę. – Wyprostował się, a jego prężne ramię musnęło moje, gdy znalazłam się obok niego. Nawiazaliśmy kontakt wzrokowy, w czasie którego moje myśli wariowały na wysokich obrotach.

– Nikomu nie powiem.

– Doskonale.

Wcisnął przycisk. Na ekranie zaczęły wyskakiwać elektroniczne korespondencje. Nachyliłam się nad biurkiem, napierając dłońmi na dębowy blat. To maile mojego męża. Dla pewności sprawdziłam autentyczność adresu mailowego i nawet jeśli chciałabym, by to okazało się nieprawdą, zdjęcia stanowiły już wystarczający dowód.

– Skąd to masz? – Krew się we mnie zagotowała, a mimo tego nie mogłam odwrócić spojrzenia.

– Rodzinny interes. – Tajemnica w jego głosie była moim najmniejszym problemem. – Udało się nam odzyskać usunięte wiadomości.

Hudson umawiał się ze studentkami, przedstawiał im oferty dotyczące ich stypendium w zamian za projekty. Projekty, psia jego mać, tak nazywał swoje schadzki na seks? Im więcej czytałam na temat fantazji, upodobań czy żądań, tym większą słabość odczuwałam.

Wzięłam drżący wdech. Pochyliłam głowę w powątpiewaniu. Przytłaczały mnie kolejne informacje, nagle poczułam się tak cholernie brudna. Ile kobiet miał poza mną?

Poczułam obecność Westona. Zapach męskiej wody kolońskiej przyjemnie muskał moje zmysły. To jedyna nuta, która powstrzymywała mnie od wpadnięcia w furję, a od niej dzieliły mnie ostatnie uncje samokontroli. Palce chłopaka musnęły zarys mojego biodra.

– Pokazałem ci to, ale nie mogę tego powiełać – wydał z siebie ostrożnym, choć stanowczym tonem.

Spojrzałam na niego przenikliwie.

– Twoja rodzina zajmuje się... wkradaniem?

– Nie – mruknął rozbawiony. – Zajmują się cyberbezpieczeństwem. Twój mąż posługuje się zwyczajną pocztą. Gdyby robił to przez serwery przeznaczone dla senatorów, pewnie byłoby z tym odrobinę trudniej.

– Więc nie mogę tego wykorzystać, ponieważ to nielegalne.

Wydął usta w zamyśleniu i zmarszczył nos z niesmakiem.

– Cóż, trafna uwaga, ale jeśli przypadkiem zajrzałaabyś mu

do komputera, pewnie odnalazłabyś to samo.

W naszym domu obowiązywała zasada, że żadne z nas nie miało przed sobą tajemnic. Mąż nigdy nie dawał mi też powodu, bym miała przeszukiwać jego prywatne wiadomości.

– Boże... – Przycisnęłam dłoń do czoła. – Jak mogłam być taka ślepa?

Gula w gardle narastała, łzy cisnęły mi się do oczu. Nie byłam wystarczająca dla kogoś, kogo kochałam, chociaż tak bardzo się starałam.

– Musisz mi pomóc. – Pilnowałam, by mój ton pozostał stanowczy.
– Z jego komputera trzeba pozbyć się kilku nagrań. Nie chcę, by Hudson je wykorzystał przeciwko mnie.

Weston uniósł brodę, coś zmieniło się w jego spojrzeniu.

– O jakich materiałach mówimy?

– Wiesz jakich – bąknęłam, wyraźnie skołowana. – Hudson nas nagrywał... myślałam, że robił to, by nie tęsknić, gdy wyjeżdżał.

Opuściłam głowę, jednak chłopak potarł mój podbródek, czym zmusił mnie do spojrzenia mu w oczy.

– Kiedy cię rznął? – szepnął głęboko.

Ciało mi tężało, czułam się jak zagubiona zwierzyna, daleko od domu. Płomień pożądania w oczach mężczyzny był tak wyraźny, że omal sama nie stanęłam w tym cholernym ogniu. Boże, nigdy nie byłam chociażby świadkiem czegoś tak intensywnego.

– Tak. – Potaknęłam ostrożnie. – Kiedy... dokładnie to robił.

Opuściłam powieki pod wpływem dotyku mężczyzny na policzku. Sposób, w jaki przesunął kciukiem po skórze, był taki przyjemny.

– Usunę je wszystkie. – Zmysłowy tembr łechtał każdy mój nerw. – Co do jednego.

Poczułam, że się zbliżył. Niemal czułam usta Xandera na swoich, aż zmuszona byłam otworzyć oczy. Z gardła wyrwało mi się westchnienie, gdy tylko opuszki palców mężczyzny zatańczyły przy rąbku sukienki.

– Co do jednego? – powtórzyłam, oddychając szybko, zachłannie.

Pokiwał głową, nieustannie lustrując moje lico.

– Obiecuję.

Odetchnęłam, nie wiedząc, że wstrzymywałam powietrze. Nie chciałam płakać, a już na pewno nie przed zupełnie obcym mi mężczyzną. Musiałam wziąć się w garść.

Drgnęłam, gdy odgarnął mi włosy za plecy, a palcem przesunął po fakturze odsłoniętej szyi.

– Powiedz, że tego chcesz, Cali. – Nachylił się nade mną, a woń jego perfum sprawiła, że walczyłam z przymknięciem powiek.

– Czego? – Zerknęłam na niego spod rzęs.

– Zemsty – mruzczał, centymetry od moich ust.

Jeszcze nikt nigdy nie patrzył na mnie w sposób, w jaki on to robił. Rozchyliłam wargi, niepewna tego, co chciałam mu wyznać. Pokiwałam zatem głową, niezdolna do wypowiedzenia słów.

– Czy to oznacza tak? – Wetknął mi kosmyk włosów za ucho, a kciukiem musnął krawędź mojej szczęki.

– Tak. – Mój szept był ledwie słyszalny.

To zapewnienie wystarczyło. *Cholera, dlaczego się zgodziłam?* Ponownie zacisnęłam powieki, jakbym nie ufała własnym zmysłom. Gorący oddech owiał mi skórę, budząc tym zbliżeniem uśpione punkty erogenne w moim ciele.

– Weston?

– Tak? – Miękkie usta otarły się o moją szyję.

Drgnęłam. To takie złe... ja... nie powinnam... a jednak coś w tym dawało mi przyjemność. Poczucie bycia pożądaną, atrakcyjną dla kogoś, tak dawno tego nie czułam. Przechyliłam głowę, by dać mężczyźnie większy dostęp do siebie.

Nie powinnam mu ufać, przecież nawet go nie znam. Dlaczego więc sprawiał wrażenie, jakby był po mojej stronie, by zniszczyć mojego zdradzieckiego męża?

– Zemścijmy się na nim – odszeptałam w powietrze. – Chcę zapomnieć.

– O nim? – zapytał.

– O wszystkim. – Nasze oczy nawiązały kontakt. – Nie chcę tego czuć.

Xander uśmiechnął się prowokująco. Zbliżył się, zmuszając mnie do cofnięcia się pod samo biurko. Gdy tylko znalazłam się w tej klatce,

nim zdążyłam się zorientować, usta mężczyzny zaatakowały moje.

Chryste, jak on całował...

Instynktownie zamknęłam oczy, gdy zassał dolną wargę. Nadgryzł ją, pociągnął ku sobie, a zwinny język przesunął się po niej, zanim rozchylił obie na spotkanie mojego języka. Wściekłość, pożądanie, rozczarowanie, tak wiele emocji kotłowało się we mnie, prowokując mnie do rzeczy, których normalnie bym się nie podjęła.

Psia krew, jeszcze nigdy nie całowałam się w tak namiętny sposób. Nie wiedząc, co zrobić z dłońmi, złapałam się jego ramion. Pod opuszkami czułam całkiem pokaźne mięśnie.

Sapnęłam, kiedy tylko duże dłonie chłopaka przesunęły się pod moją sukienkę, sięgając ud. Przycisnął mnie śmieiej, aż dzieląca nas przestrzeń kompletnie zniknęła. Posadził mnie na blacie, zmiatając z niego kilka rzeczy.

Pożar pożądania trawił każdy cal mojej skóry. *Nie. Opamiętaj się. Wciąż jesteś mężatką!*

Przechyliłam głowę. Wilgotne wargi przesunęły się po mojej skórze, zachęcając mnie do niebezpiecznej gry.

– Weston... – Głos mi ochrypł. – Przestań. Ja nie mogę.

Jak na zawołanie jego usta zastygły mi na szyi. Xander oparł dłonie po obu stronach mojego ciała, odsuwając się nieco. Uśmiechnął się do mnie prowokująco, przecierając kącik ust, jakby chwilę wcześniej posmakował deseru. Oboje straciliśmy kontrolę, a to było złe. Przecież ledwie go znałam.

– Przepraszam.

– Nie gniewam się. – Błysnął do mnie łobuzersko uśmieszkiem.

Zsunęłam się z biurka. Pchnęłam go delikatnie w tors, by uwolnił mnie z klatki ramion. Rozejrzałam się po gabinecie, jak gdyby były tu ukryte kamery, lecz wiedziałam, że nie zamontowano tu ani jednej.

– Muszę być ostrożniejsza.

– To brzmi jak popadanie w obłąd – mruknął za moimi plecami.

– To się nazywa odpowiedzialność, szczeniaku. – Zrugłam go ostrym spojrzeniem. – Co ci w ogóle wpadło do głowy, żeby mnie pocałować?

– Cóż, nie smakowało tak, jakby ci to przeszkadzało. – Uniósł

dłonie w obronnym geście. – Mój błąd.

Nie smakowało? Ugh. Pozwolenie mu na jakiegokolwiek zbliżenie było błędem.

– Wpadnij do mnie wieczorem.

Obrzucił mnie zaskoczonym spojrzeniem. Jeszcze trochę i wyrobie sobie mięśnie od tego ciągłego przewracania oczami.

– W sprawie nagrań, Weston. – Oparłam pięści na biodrach. – Nie myśl sobie, że zapraszam cię na jakieś seksschadzki, co to, to nie.

– No nie. I co ja mam zrobić ze wszystkimi kondomami, które kupiłem specjalnie na tę okazję? – Złapał się za pierś, jakbym sprawiła mu ból. – Wyluzuj, Cali. Nie jestem jakimś napalonym gnojkiem.

Sarkazm, podoba mi się. Walczyłam z uśmiechem, choć ten pchał mi się na usta.

– Zapleć sobie szczeniaczka z balonów na pocieszenie. – Zachichotałam, dzielając jego rozbawienie.

On też się uśmiechał. To dobry znak. Wolałam nie zrobić sobie w nim wroga, jeśli rzeczywiście miałyby mi pomóc.

– O której mam wpaść? – zapytał z ręką na kłamce.

– O dwudziestej. – Odprężyłam się, gdy się zgodził. – Przygotuj jakąś kolację, a ty zajmiesz się tym, czym trzeba, dobrze?

– Luz. – Puścił do mnie oczko. – Do później, mamuśka.

Tak, zgadza się, przewróciłam oczami. Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, na usta wypłynął mi niekontrolowany uśmiech. Przyparłam dłoń do twarzy i potrząsnęłam głową.

– To jakieś szaleństwo...

ROZDZIAŁ 7

Xander

Zatrzymałem motocykl na prywatnym podjeździe Hamiltonów. Zanim tu przyjechałem, wziąłem szybki prysznic w swoim domu i włożyłem coś luźniejszego. Nie chciałem wyjść na szczeniaka, który ślini się na widok gorącej mamuski, ani na sztywniaka, który zamierzał przypodobać się jej dzieciakom.

Kask zabrałem ze sobą. Wcisnąłem dzwonek, a pierwsze nuty melodii rozbrzmiały wewnątrz domu. Ktoś dobiegł do drzwi, pociągnął za klamkę, a zza dębowego drewna wyłoniła się mała dziewczynka. Włosy miała spięte w wysoki kucyk, pojedyncze kosmyki spływały wzdłuż jej twarzy. Wyglądała jak mała wersja Caliente. Mrugała, patrząc na mnie wyczekująco.

– Eee... cześć. – Rozejrzałem się tu i tam. – Jest twoja mama?

Nie odpowiedziała. Ktoś mocniej szarpnął drzwiami i już za moment postawny brunet z wkurzoną miną patrzył na mnie jak na wroga numer jeden.

– Dlaczego otwierasz drzwi nieznanym? – skarcił małą, zanim zmrużył oczy, zerkając na mnie. – A ty to kto?

– Jestem Xander, pracuję z twoją mamą. – Podciągnąłem kącik ust do uśmiechu, po czym wskazałem kciukiem za siebie. – Poznaliśmy się, gdy wychodziłeś...

– Tata kazał mi mieć cię na oku – wycedził przez prawie zaciśnięte zęby, mierząc mnie surowym spojrzeniem. – Jeden zły ruch przy mojej mamie i będziesz martwy, łapiesz?

Poczułem się zaatakowany. Wyprostowałem się, spiąłem ramiona i nim zdążyłbym rzucić coś w odpowiedzi, usłyszałem kobiecy głos.

– Hunter, do lekcji! – zawołała Caliente. – I lepiej zakuwaj do egzaminu, w przeciwnym razie przedłużę ci szlaban!

– Rozumiemy się? – Dzieciak strzelił we mnie piorunującym wzrokiem.

A co miałyby mi zrobić? Poskarży się tatusiowi?

– Wyluzuj, młody. – Szturchnąłem go w ramię, puszczając przy tym oczko. – Pracuję z twoją mamą. Pomagam jej w pewnych kwestiach, gdy nie może sobie z czymś poradzić, łapiesz?

Na przykład z cholernym orgazmem.

– Mam cię na oku. – Wymierzył palcami w swoje oczy, po czym strzelił nimi we mnie. – Pilnuj się, gościu. Ta postawa luźnego typa na mnie nie działa.

– Hunter! – Kobięcy wrzask nawet mnie doprowadził do dreszczy. – Natychmiast wracaj do... – Przerwała krzyk, gdy tylko odnalazła mnie w przejściu. – O, Weston, cześć.

Zmierzyła palcami fikuśną grzywkę. Ona także się odświeżyła. Miała na sobie beżowy komplet składający się z eleganckich spodni i luźnej koszuli bez rękawów. Podkreśliła rzęsy, a usta pomalowała szminką w delikatnym odcieniu różu.

– Dobry wieczór, pani Hamilton. – Zsunąłem plecak z ramion, po czym wysunąłem z niego laptopa. – Wziąłem swój sprzęt, by móc się nim wspomóc, gdyby coś poszło nie tak.

– Och, tak. – Pokiwała pospiesznie głową, przepuszczając mnie w przejściu. – Wejdz. Przygotowałam na szybko makaron z kurczakiem. Jesteś może głodny?

– Jestem, dziękuję, że pytasz. – Przytaknąłem, przekraczając próg.

Kask odłożyłem na komodzie w przedpokoju.

– Rozgość się. – Wskazała ręką na salon, który oddzielony był od kuchni jedynie wyspą. – Muszę przypilnować Huntera, by przyłożył się do nauki.

– Wygadany jest – zauważyłem z uśmiechem. – Zakładam, że ma to po tobie.

I pewnie słusznie. Jej facet nie miał takich jaj.

– Jest problematyczny ze względu na kolegów, więc lepiej nie próbuj przekabacać go na swoją stronę. – Cali przewróciła oczami. – I staraj się ograniczyć z nim kontakt, może nie być zbyt... kulturalny.

– No co ty nie powiesz? – parsknąłem, udając zaskoczonego. – Jaka matka, taki syn, co?

– Przymknij się, głupku – skarciła mnie. – I bierz się do roboty. Nie

myśl sobie, że jesteś tu w gościach.

– Przed chwilą kazałaś mi się rozgościć. – Uśmiechnąłem się protekcjonalnie. – Jesteś strasznie niemiała.

– Nie pyskuj... – Wytknęła palec ku mnie, po czym ściągnęła wargi w dzióbek. – Wkurzaj mnie poza domem, okej? Ściany mają uszy. – Mówiąc to, kiwnęła głową w głąb salonu.

Ciekawska dziewczynka leżała na puchowym dywanie z rozłożonymi wokół siebie zabawkami. Z wystawionym językiem starannie malowała kolorowanke przy użyciu setki kolorowych mazaków.

– Ona też gryzie? – rzuciłem z rozbawieniem do kobiety.

Zmarszczyła brwi z oburzeniem i szturchnęła mnie w brzuch.

– Żadne z moich dzieci nie gryzie – fuknęła, mierząc mnie wzrokiem. – To ty za dużo szczekasz.

– Uuu, nie tak ostro, mamuśka. – Uniosłem wolną dłoń w obronie.

– Weston, pysk na kłódkę – syknęła groźnie. – Inaczej wylecisz stąd bez kolacji.

Udawałem, że użyłem klucza przy ustach w zapewnieniu, że nie dodam niczego uszczypliwego. Podążyłem spojrzeniem za jej krągłym tyłkiem, gdy na bosych stopach powędrowała schodami na piętro. Odwróciwszy głowę, zauważyłem, że córka Cali mnie obserwowała. Pospiesznie spuściła wzrok tuż po tym, jak ją na tym przyłapałem.

Rzuciłem plecak obok sofy, a następnie odłożyłem laptopa na szklany stół. Podwinąłem rękawy bluzy w drodze do dziewczynki. Znow na mnie spojrzała.

– Co tam malujesz? – Przykucnąłem naprzeciwko niej.

– Mandalę – odparła nieśmiało, zerkając na mnie spod delikatnych rzęs.

Poświęciłem chwilę, by zerknąć na multum wymyślnych kształtów, które mała powoli zapełniała. Zorientowałem się, że tworzyły spójny obraz motyla.

– Ładnie. Sama to zrobiłaś?

– Tak. – Podniosła się do siadu i odłożyła pisaki.

– Poważnie? – Uniosłem brwi w zaskoczeniu. – To wygląda niesamowicie.

– Naprawdę? – Wygięła kąciki ust, a za moment przekartkowała strony. – Te też pomalowałam sama.

Odwróciłem ku sobie książkę pełną podobnych malowanek. Przyglądałem się im, by już za moment zerknąć na małą wersję Cali.

– Jak masz na imię? – pierwsza wyrwała się z zapytaniem.

– Xander. – Ucieszyłem się, że nie była tak butna jak jej brat. – A ty?

– Lucienne. – Na alabastrowe poliki wypłynęły urocze rumieńce. – Mama nazywa mnie Lucy.

– A co powiesz na małą Lu? – Wyciągnąłem ku niej dłoń.

– Mała Lu? – Zamrugła zaskoczona. – Dlaczego?

– Brzmi kozacko. – Wzruszyłem ramionami z prowokacyjnym uśmiechem. – To jak?

– Kozacko – powtórzyła, wymieniając ze mną uścisk. Gdy tak się stało, rozchyliła usta z piskiem. – O Boże! – Prawie podskoczyła. – Xander, jesteś cały w mandalach!

Patrzyła na moje tatuaże, jakby były dla niej najlepszą rzeczą na świecie. Podwinąłem mocniej rękawy, by mogła dostrzec kolejne dziury.

– Chyba masz rację.

– Mogę je pomalować? – W zielonych oczach błysnęła nadzieja. – Takie blade nie wyglądają fajnie.

Zaśmiałem się w odpowiedzi. Cóż, w pracy i tak nosiłem kitel, ponieważ musiałem zasłaniać absolutnie każdy tatuaż. Jedno spojrzenie w dziewczęce ślepie i już wiedziałem, że przepadłem. Z nieskrywaną ekscytacją złapała za mazaki. Wgramoliła się między moje nogi, zwracając się do mnie tyłem. Chwyliła moją dłoń, by móc kolorować pierwsze linie tuż przy nadgarstku.

– A co to oznacza? – pytała zaciekawiona.

– Półksiężyc? – Zastanowiłem się przez chwilę. – Podobno ma mnie chronić. Ja, moich dwóch braci i tata mamy księżyc w różnych fazach.

– A jakie mają oni? – Zaciekawiła się.

– Tata ma pełnię, ponieważ jest najstarszy. Mój młodszy brat ma nów, a starszy ostatnią kwadrę księżycy – wyjaśniłem cierpliwie.

– A twoja mama ma jakiś tatuaż? – Była zbyt skupiona

na malowaniu kolejnych dziar, by podnieść na mnie oczy.

– Nie, ona panicznie boi się igieł. – Wzruszyłem wolnym ramieniem. – Ale to nic złego. Wszyscy czegoś się boimy.

– A ty? – Popatrzyła na mnie wreszcie. – Boisz się czegoś?

– Jasne. – Uśmiechnąłem się głupawo i nachyliłem się nad jej uchem. – Ale zdradzę ci to w tajemnicy, okej?

– Och, okej. – Pokiwała energicznie głową. – Nikomu nie powiem.

– Boję się twojej mamy – wyszeptalem, doprowadzając małą Lu do głośnego śmiechu.

– Mojej mamy? – Opadła na plecy, wierzgając kończynami, a jej chichot wypełniał absolutnie każdy kąt domu. – Jak możesz bać się mojej mamy?

– Nie nabijaj się. – Udawałem naburmuszonego. – Ona jest dla mnie wredna. Jak na mnie krzyczy, to wygląda jak wiedźma.

– Moja mama? – Dziewczęcy głos rozpadł się w jeszcze głośniejszym śmiechu.

– Ona mówi o tak – zacząłem, przystawiając dłonie do skroni, udając, że to rogi. – Weston, ble, ble, ble – modulowałem głosem, by brzmieć jak stary dziad.

Lu złapała się za brzusek, skręcając w chichocie. W kącikach jej oczu pojawiły się pierwsze łzy. Usłyszałem kroki, a gdy podążyłem oczami w ich kierunku, zobaczyłem, jak Cali przyglądała się nam, zaskoczona. Skrzyżowała ramiona pod piersiami, starając się wyglądać na wyluzowaną.

– Co jest takiego zabawnego? – Zerknęła to na mnie, to na córkę.

– Xander powiedział, że wyglądasz jak wiedźma – naśmiewała się dziewczynka.

No ładnie, kurwa. Mała sześćdziesiona na radarze. Niepewność chwyciła mnie stalową ręką za jaja.

– To nie do końca tak. – Podniosłem dłonie, by ukoić sytuację.

– Jak wiedźma, tak? – Buńczucznie zadarła podbródek. – Zaraz wezmę swoją miotłę i palnę cię nią w łeb, Weston. – Skarciła mnie spojrzeniem, zanim zerknęła na małą. – Chodź, Lucy, pora spać.

– Ale ja jeszcze nie skończyłam malować! – Wskazała z pretensją na moje w połowie pomazane ramię.

Oczy omal wyszły jej z orbit na ten widok.

– Skarbenku, Weston pracuje w poważnym miejscu, nie może mieć pomazanych rąk. – Przytuliła opiekuńczo córkę, a mnie posłała prawie mordercze spojrzenie. – A tobie powinnam strzelić w łeb za to, że w ogóle pomyślałeś, że to dobry pomysł.

Mamuśka w pełnej krasie. Nie wiedziałem już, w której odśłonie lubię ją bardziej.

– Jak jesteś zazdrosna, to pomaluj mi drugie. – Wysunąłem do niej ramię, pozwalając, by moja dłoń zsunęła się gładko wzdłuż jej kręgosłupa.

– Nie ucz jej takich rzeczy – powiedziała cicho. – Lucy, leć szybciotko na górę. Przyjdę do ciebie, by dać ci buziaka na dobranoc, dobrze?

– Okej. – Dziewczynka przygarbiła nieco ramiona, zerkając na mnie z uśmiechem. – Dobranoc, Xander.

– Śpij dobrze, mała Lu. – Puściłem do niej oczko.

Zarumieniła się. Zebrała pisaki, kolorowanke i pobiegła schodami na górę. Gdy zostaliśmy sami, Caliente zerknęła na mnie skrzywiona.

– Nie chcę, by szpeciła się tatuażami. – Patrzyła na mnie ze zmrużonymi oczami. – Nie przedstawiaj jej ich jako czegoś przyjemnego.

– Szpeciła? – parsknąłem. – One cię kręcą, przyznaj. – Zerkałem to na jedno, to na drugie ramię. – A z tego, co zauważyłem, najczęściej gapisz się na ten. – Wskazałem na swoje gardło.

– Nieprawda – oburzyła się. – Wyglądasz jak recydywista.

– Och, więc teraz wyglądam jak recydywista? – Nachyliłem się nad nią, opierając dłoń na ścianie, tuż obok jej głowy. – Nie kłam, podniecają cię. Powiedz prawdę.

– Na głowę ci padło? – fuknęła z oburzeniem. – Hunter jeszcze nie śpi. Nie rób głupstw, Weston.

Próbowała przejść obok, jednak oparłem dłoń na jej brzuchu i przyciągnąłem bliżej, aż plecy kobiety przyłgnęły mi do torsu.

– Powiedz prawdę, Cali – wychrypiałem tuż przy jej uchu. – Moje tatuaże sprawiają, że jesteś kurewsko mokra.

– Język, Weston – warknęła cicho.

– Mój język także może ci to zademonstrować. – Mój gorący oddech rozbił się o skórę kobiecej szyi, gdy musnąłem wilgotnymi wargami napięte ścięgno. – Powiedz. Mi. Prawdę.

Wciągnęła powietrze i przechyliła głowę, walcząc z własnym pragnieniem.

– Okej, dobrze z nimi wyglądasz – przyznała niechętnie.

– Tylko dobrze? – Arogancko badałem granice jej cierpliwości.

Zachnęła się, odwracając ku mnie.

– Ty się z dupą na mózg zamieniłeś, czy co? – rzuciła ostrzej. – Zajmij się tym, po co tu przyszedłeś, i przestań mnie uwodzić, Weston. – Wycelowwała we mnie palcem. – Nigdy więcej tego nie rób, a już na pewno nie wtedy, gdy moje dzieci są w domu.

Zapanowałem nad uśmiechem. Cóż, zabawnie było widzieć ją walczącą z tym, czego pragnęła.

– Więc mów prawdę. – Wyszczrzyłem się łobuzersko. – Wtedy nie będę musiał tego sprawdzać.

– Koniec bzdur. – Złapała mnie za ramię i pociągnęła za sobą.

Zdążyłem złapać za plecak.

– Mój gabinet jest na górze, ostatnie drzwi po lewej. Na biurku zostawiłam laptopa Hudsona. Proszę, zajmij się tym.

– Masz to jak w banku – zapewniłem. – Pozbędę się tego.

Nie odpowiedziała. Zrobiła nieco zniesmaczoną minę i potarła nagie ramiona, gdy zatrzymała się przed drzwiami do pokoju córki.

– Spotkajmy się na dole i zjedzmy wreszcie tę kolację. – Brzmiała na spiętą. – Chcę mieć już to za sobą.

Pokiwałem głową w milczeniu. Pokierowany jej wskazówkami, wszedłem do gabinetu i zamknąłem za sobą drzwi. Nie marnując czasu, wyjąłem z plecaka pendrive'a z oprogramowaniem, a następnie podpiąłem go do laptopa.

Wpisałem odpowiednią komendę, a ciąg nagrań w kilka sekund rozwinął się w folderze. Było ich dość sporo. Miały daty, miejscowości i wynikało z nich, że byli całkiem aktywnym małżeństwem. Ta oś czasu zakończyła się z rok temu.

Palec omsknął mi się przy touchpadzie, i nim zdążyłbym zareagować, okienko wyskoczyło na połowie ekranu.

– Żeż kurwa – syknąłem.

Dzięki Bogu, że głos był ściszony prawie do minimum. Miałem już wyłączyć nagranie, gdy dostrzegłem właśnie ją, Caliente Hamilton. Była nabita na jego kutasa. Wydawała słodkie jęki, gdy wchodził w nią od tyłu, trzymając ją za kucyk obwiązany wokół nadgarstka. Była niezwykła. Sposób, w jaki rozchyłała wargi w akcie uniesienia, był hipnotyzujący. Piękna. Absolutnie idealna.

Mokre plaski wybrzmiewały cicho z głośników, warknięcie faceta zadziało jednak jak porażenie prądem.

– *Och, tak, żonko, lubisz, gdy cię tak rżnę?*

Poczułem żółć wzbierającą w tyle gardła. Wyłączyłem nagranie, a fala cringe’u zalała mnie w rekordowym tempie. To absolutnie najgorszy pornol, jakiego w życiu oglądałem. Nawet *2 girls 1 cup* był znośniejszy. Senaterek ruchał się jak żółw. Poważnie, widziałem to kiedyś na reddicie.

Uruchomiłem komendę, za pomocą której bezpowrotnie usunąłem nagrania z pamięci komputera i prywatnej chmury. Problem stanowiły jedynie nośniki, na których Hamilton wciąż mógł mieć kopie zapasowe.

Nie mógł być aż tak głupi, by ryzykować wycieknięciem tych nagrań, prawda?

Zagarnąłem sprzęt do plecaka i zamknąłem laptopa. Chociaż nagranie z kobietą przewijało się przez mój umysł, nie mogłem pozwolić, by wytrąciło mnie z rytmu przez resztę dnia.

Odnalazłem Caliente na sofie w salonie. Jedną dłoń trzymała pod policzkiem, a druga bezwładnie zwisała tuż nad puchowym dywanem. Cholera. Musiała zasnąć ze zmęczenia, a nienaruszona zapiekanka makaronowa wskazywała na to, że niczego nie zjadła.

– Cali? – szepnąłem, kucając obok kanapy.

– Hunter... – mruzczała sennie – ...masz szlaban.

Wykrzywiłem wargi w uśmiechu. Odgarnąłem zagubione kosmyki, odsłaniając sobie widok na twarz Caliente. Gdy spała, wyglądała całkiem łagodnie. Zdecydowałem się wziąć ją w ramiona, wsuwając jedną rękę pod jej plecy, a drugą w zgięciu kolan.

Kobieta oparła mi policzek na torsie, całkowicie pochłonięta snem.

Gdy wchodziłem na piętro, Hunter wychodził z pokoju. Kalkulacja tego, co widział, musiała wprowadzić go w błąd. Ruszył na mnie prężnym krokiem, wygrazając mi pięścią.

– Co ty sobie...

– Cicho – syknąłem. – Jest padnięta, dzieciaku. Daj jej spać.

Zmarszczył brwi. Waleczność, którą przed chwilą buchał, właśnie gdzie uleciała.

– Sypialnia jest tam. – Poprowadził mnie do prawego skrzydła, a następnie pchnął drzwi.

Położyłem Cali na małżeńskim łożu, tym samym, które widziałem na nagraniu. Sięgnąłem po pościel, a następnie nakryłem nią kobietę.

– Cały dzień była na nogach – wymamrotał chłopak zza mojego ramienia. – Strasznie przejmują się wyborami.

– Niepotrzebnie. Na pewno je wygra. – Odwróciłem się ku niemu. – Twoja mama to zapalony wojownik.

Zamknąłem drzwi, gdy opuściliśmy sypialnię.

– Tacie się to nie podoba. – Skrzyżował ramiona na torsie, gdy pokonywaliśmy schody na parter.

– Dlaczego?

– Bo to kompletnie nam ją zabiera. – Przewrócił oczami. – Wystarczy, że on ma ciągłe wyjazdy, a kiedy wraca, mama jest spięta. Czasem się kłóca, ale od jakiegoś czasu ona zrobiła się taka... – Zawiesił głos, jakby nie wiedział, co powiedzieć.

– Chłodna?

– Tak, chłodna i wycofana.

Och, chłopaku, to nie przez stres.

– Dlatego zatrudniła mnie – skłamałem, szturchając go zaczepnie w ramię. – Dzięki temu znajdzie więcej czasu dla was, gdy będę jej pomagał.

Przypatrywał mi się z namysłem. Kącik jego ust ledwie drgnął.

– Sorry za ten atak. – Machnął ręką w stronę drzwi, przywołując zdarzenie sprzed godziny. – Chyba nie jesteś taki zły.

– A miałem być?

Wzruszył ramionami, rozglądając się dookoła.

– No nie wiem – zabrzmiał niepewnie. – Tata powiedział, że jesteś,

cytuje: „podejrzany gnojkiem”.

Wciąganie dzieciaka do swojego bagna to cios poniżej pierdolonego pasa.

– Poważnie? – parsknąłem. – Że niby ja? Jestem tylko zwykłym kolesiem z motocyklem. Pomagam twojej mamie, nic więcej.

– Może poczuł się zazdrosny? – Posłał mi zagadkowe spojrzenie. – Co jest dziwne, bo przecież nawet nie jesteś w jej typie.

Zaśmiałybym się, ale musiałem mocno ugryźć się w język. Cóż, być może Hudson powoli sobie przypominał, jakie gówno mi wyrządził.

– Będę się zbierał. – Zarzuciłem plecak na ramiona, po czym zbiłem żółwika z Hunterem. – Trzymaj się, młody. Dbaj o mamę, jesteś już dużym facetem.

– To masz jak w banku.

ROZDZIAŁ 8

Caliente

Tydzień minął mi szybciej, niż zdążyłabym wypowiedzieć: „Potrzebuję cholernej latte macchiato z syropem karmelowym”. Wstępne rozmowy na temat kampanii wyborczej zostały zakończone. Musiałam przygotować się do nagrań, sesji zdjęciowej i zacząć coraz częściej udzielać się wśród lokalnej społeczności.

Poza tym musiałam mieć na oku mojego męża i to, by jego wybryki nie wciągnęły mnie w żaden skandal. Miałam to gdzieś, to, co się z nim działo, ale ochrona dzieci stanowiła mój priorytet. A najgorsze było to, że musiałam trzymać to przed nimi w tajemnicy.

– Pani Hamilton? – Esmą wychyliła głowę zza drzwi. – Kurier przywiózł kwiaty dla pani.

– Dla mnie? – Brwi wystrzeliły mi w górę. – O rany, od kogo?

– Och, tego nie wiem. – Wzruszyła niepewnie ramieniem. – Postawiłam je na wyspie.

Staralam się nie wyglądać na zbyt podekscytowaną. Złapałam telefon, a następnym krokiem ruszyłam śladem kobiety. Na widok ogromnego bukietu białych róż splecionych grubą, czerwoną wstęgą z moich ust wydobyło się westchnienie.

– Ojejku – wyszeptałam urzeczona i zaciągnęłam się zapachem. – Są takie piękne.

Bilecik zwiisał z jednej łodygi. Ujęłam go między palce i odczytałam:

Hau, hau.

Żartowałam.

Jeśli jesteś tak samo głodna jak ja, zjedźmy razem lunch. Wybrałam miejscówkę.

– Niecierpliwie merdający ogonkiem szczeniak

Zachichotałam. Ten człowiek zaskakiwał mnie każdego dnia.

Podarłam bilecik i wyrzuciłam go do kosza.

– Jak pani to robi, że po tylu latach małżeństwa mąż wciąż za panią szaleje? – Zauroczone westchnienie kobiety dotarło do moich uszu.

Mąż? Dobrze sobie. Ostatni raz dostałam od niego kwiaty, gdy urodziłam Lucienne. Przeniosłam oczy na recepcjonistkę, a jej wzrok spotkał się z moim.

– Rzeczywiście, oszalał – rzuciłam zdawkowo, podtrzymując wymuszony uśmiech. – Esmo, co oznaczają białe róże?

– Och, takich nie daje się byle komu. – Z zachwytem spojrzała na pełny bukiet. – Białe róże symbolizują szacunek, przeprosiny, ale także zachwyty obdarowaną osobą.

Zgarbiłam ramiona. O nie. Nie chciałam, by Weston się we mnie zadurzył. To wszystko by skomplikowało. Zagubiona w myślach, poczułam, jak cała radość z otrzymania niebywale pięknych kwiatów nagle wyparowała.

– Zanieść je do pani gabinetu? – zaszcebiotała recepcjonistka.

– Nie. Tu wyglądają dużo lepiej.

Odszukałam aplikację wiadomości w telefonie i wybrałam kontakt chłopaka.

Do: Ginekolog

Dziękuję za kwiaty, Westonie. Mam jednak dużo pracy i nie mogę wyrwać się na lunch.

Odpowiedź nadeszła w chwili, w której miałam wrócić do gabinetu.

Od: Ginekolog

Więc przywiozę Ci coś na wynos, niedługo kończę pracę. Musisz jeść, Cali. Przepracowujesz się i zapominasz w tym wszystkim o sobie.

Och, nie. Nie powinien tu przyjeżdżać, gdy wszyscy moi pracownicy przebywali w budynku. Ścisnęłam telefon w pięści, zastanawiając się nad odpowiedzią, jednak pozostawiłam go bez słowa. To, w co się wmieszałam, było kompletnie szalone.

Dźwięk otwieranych drzwi windy przykuł moją uwagę. Zerknąwszy w tamtym kierunku, dostrzegłam Hudsona. Szedł w tym swoim

idealnie skrojonym na miarę garniturze, bukietem czerwonych róż w dłoni i przyklejonym do ust wyrafinowanym uśmiechem. Pierdolony Casanova.

Cała krew odpłynęła mi z twarzy, gdy tylko dotarło do mnie, że znów będziemy dzielić razem przestrzeń.

– O rany, kolejne kwiaty? – szepnęła urzeczona Esmá. – Pani mąż jest taki szarmancki!

Mniej szarmancka od niego jest już tylko szmata do podłogi.

Gdy krew wróciła mi do nóg, pospiesznie podeszłam do Hudsona. Zaskoczony moją gorliwością, wygiął brwi w górę i wyszczerzył się od ucha do ucha.

– Taka stęskniona za mężem? – Objął mnie wolnym ramieniem, lecz gdy próbował mnie pocałować, nadstawiłam policzek.

– Jestem raczej zaskoczona. – Czego absolutnie nie kryłam. – Wróciłeś szybciej, dlaczego?

Prowadził mnie u swojego boku do mojego gabinetu. Przeskakiwałam wzrokiem od pracownika do pracownika, sprawdzając, czy ktokolwiek nam się przygląda, jakbym szła z kochankiem, a nie z mężem.

– Praca zabiera mi najlepsze lata życia, ale to się zmieni. Muszę ci pomóc, kochanie.

– Pomóc? – Omal nie parsknęłam. – W czym?

– W wyborach, Caliente – wymruczał, strzelając we mnie uważnym spojrzeniem.

Przechadzał się beztróskim krokiem po gabinecie, odłożył kwiaty na blat biurka i zbliżył się do przeszklonej ściany z widokiem na miasto.

– Słyszałem, że jesteś liderem wśród ankietowanych, jeśli chodzi o objęcie stanowiska gubernatora.

– I co w związku z tym? – Oparłam pięści na biodrach. – To chyba świadczy o tym, że nie potrzebuję pomocy, nie uważasz?

Pokręcił głową z politowaniem, jakbym była dzieckiem. Wyglądał jednak na spokojnego, gdy zmniejszył dzielący nas dystans.

– No chyba nie muszę ci przypominać, dzięki komu to osiągnęłaś. – Zadziorny uśmiech rozjaśnił mu twarz.

Poczułam jego dłoń na plecach, gdy zmusił mnie, abym się zbliżyła.

– Oczywiście, że ludzie będą na ciebie głosować. Jesteś żoną senatora, wiedzą, że mogą ci zaufać.

Serce podeszło mi do gardła, gdy tak mu się przyglądałam. Wzięłam głębszy wdech, a mimo tego obrzydzenie nie wyparowało. Stałam twarzą w twarz z mężczyzną, którego wszystkie Amerykanki uważały za idealnego męża, kiedy ja w tym czasie zastanawiałam się, ile razy będę musiała umyć twarz, by zetrzeć z niej zaimpregnowane ślady kobiecego orgazmu.

Ugh, nie wspominając o sukience, która będzie musiała przejść kwarantannę.

– Znane nazwisko na pewno dokłada swój procent – zgodziłam się, nie zrywając kontaktu z jego oceniającym spojrzeniem. – Ale reszta to zasługa moja i moich ludzi.

– Przecież nic nie robicie – zacmokał bezradnie. – W mediach nawet o was nie słyhać. A o mnie? – Wygładził poły marynarki, jakby strzepywał z nich niewidzialny pyłek. – Trzy artykuły, dwie audycje radiowe. Jutro mam wywiad w telewizji śniadaniowej.

– Ponieważ siedzisz w polityce kilkanaście dobrych lat, Hudson. – Stłumiłam niezwykłą chęć przewrócenia oczami. – Ja dopiero wkraczam do niej po tym, jak oddzieliłam się od twojego gabinetu.

– I nie powinnaś była tego robić. – Przechylił głowę, mierząc mnie od stóp do głów. – Twoje miejsce jest przy mnie. Ta nowa sekretarka to jakaś nieudacznica – mruknął z odrazą.

Zrezygnowałam z pozycji działania u jego boku z kolejnego powodu: oprócz tego, że byłam posłuszną żonką w domu, musiałam działać na jego zasadach także w pracy. Oddzielenie się od niego, przynajmniej w sferze zawodowej, pozwoliło mi na odzyskanie psychicznego komfortu.

– Będę robiła to, na co tylko mam ochotę. – Odsunęłam się od niego i przysiadłam na rogu biurka. – Wygram te wybory, chociażbym miała poświęcić prywatne życie i macierzyństwo.

– Nie zagalopowałeś się? – Na twarzy mężczyzny ukazał się wyraz uszczypliwości. – Dzieci cię potrzebują, nie bądź niepoważna.

– A ciebie nie? – Skrzyżowałam ramiona pod piersiami. – Rodzicielstwo to dwoje rodziców, a nie tylko matka. Dzieci potrzebują ojca, tym bardziej że go mają.

– Dobrze wiesz, że jestem obłożony pracą. Nowe projekty w senacie muszą zostać dogłębnie sprawdzone. To nie jest praca od ósmej do szesnastej, Cali. – Przyglądał mi się surowo, z tęgim niezadowoleniem. – Skoro i tak nic nie robisz, powinnaś zająć się ich wychowaniem.

Wszystko we mnie zawrzało. Zeskoczyłam z biurka i jak wściekła kotka podeszłam do niego, zmuszając go do cofnięcia.

– Nikt... – podkreśliłam, cedząc przez zęby – ...nie będzie mi mówić, co powinnam, a czego nie w kwestii wychowania moich dzieci. Jeśli będę miała ochotę, pójdę tańczyć na pieprzonej rurze, by zebrać dodatkowe głosy, i nikt, ani społeczeństwo, ani twój cholerny patriarchy, nie może mi tego zabronić, Hudson.

Brzmienie moich słów zdecydowanie mu się nie spodobało. Prawdę mówiąc, sama byłam nimi zaskoczona.

– Co to za ton? – Zmarszczył gniewnie brwi. – Nie odnoś się do mnie w ten sposób.

– Więc nie traktuj mnie jak swojej podwładnej. – Moja granica wytrzymałości była wystarczająco napięta. – Ty nawet nie wiesz o tym, co się dzieje w domu, Hudson – mówiłam z wyrzutem. – Hunter ma problemy w nauce. Wiedziałaś, że działa pod wpływem swoich rówieśników? Ostatnio namówili go do tego, by oblał farbą samochód nauczycielki za to, że usadziła ich za karę na zajęciach pozalekcyjnych!

Wygiął brwi w górę.

– Zrobił to?

– Zrobił! – Wybuchłam, nie hamując gniewu. – I kto musiał świecić oczami przed dyrektcją? Nie ty, Hudson. Ja. – Wbiłam palec we własną pierś. – Nie ma cię przy nim. Nasz syn nie ma odpowiedniego wzorca. Gdy zabierałeś go na treningi koszykówki, miał przynajmniej gdzie odreagować stres, a teraz myślisz, że jak raz zabierzesz go na mecz, to odpłacisz mu za wszystkie dni, w których cię potrzebował?!

Zdałam sobie sprawę, że krzyczałam, a po moich policzkach

spłynęły rześiste łzy. Podczas gdy nasz syn przeżywał kryzys wieku dojrzewania, mój mąż pierdolił jakieś małolaty, a mnie miał czelność wmawiać, że miał za dużo pracy.

– Nie wiedziałem o tym – wymamrotał, rozglądając się bezradnie. – Dlaczego nic nie mówiłaś?

– Pisałam do ciebie. Dzwoniłam – mówiłam z wyrzutem. – Zawsze byłeś zajęty.

– Widzisz, Cali? – Rozłożył bezradnie ramiona. – Sama to dostrzegasz. Powinnaś zrezygnować z całej tej kampanii i zająć się dziećmi. Przecież zarabiam wystarczająco dużo pieniędzy, by utrzymać całą naszą rodzinę.

Rozgoryczonym ruchem ręki przetałam wilgotne policzki.

– Boże, Hudson, ty naprawdę niczego nie rozumiesz?

Zbliżył się, wyciągając rękę do mojej twarzy. Chciałabym móc się w nią wtulić, tak jak dawniej, ale nie potrafiłam.

– Popadasz w histerię, kochanie. – Głos mężczyzny był przesiąknięty dezaprobatą. – Nie mogę przecież załatwiać spraw za Huntera, to duży chłopak. Wiesz, jak koledzy by się z niego nabijali, gdybym poszedł do szkoły i próbował wyjaśnić jego zachowanie?

Zaczesalam włosy za ramiona z drżącym westchnieniem. Tłumaczenie mu tego nie miało żadnego sensu, jeśli nie widział problemu nawet w tym, do czego dopuścił się nasz syn.

– A co to za zacny kawał mięcha? – zamruczał, klepiąc mnie po pupie. – Chyba znów ci się przytyło, co?

Ramiona mi opadły. Zanim zdążyłabym zareagować, ktoś zapukał do drzwi, skutecznie nas rozdzielając. Przetałam kąciki oczu, nie patrząc na to, kto wchodził, jednak po minie Hudsona wiedziałam, że nie był tu mile widziany.

– Pani Hamilton? – Głęboki tembr dotarł do moich uszu.

Szloch zakołysał mi się w tyle gardła, jednak przełknęłam go, zanim zdążyłby wybrzmieć. Zwróciłam głowę na spotkanie uważnych oczu Xandera. Jedno spojrzenie na mnie wystarczyło, by odwrócił wzrok na mojego męża z bojową postawą.

– Pan senator – mruknął z nutą napięcia w głosie. – Jak się pan miewa? Wszystko git?

Hudson wygiął gniewnie brwi, jak gdyby Weston nie był wystarczająco godny, by z nim rozmawiać.

– W najlepszym porządku – prawie wycedził. – Nie widzisz, że jesteśmy zajęci, dzieciaku?

Chłopak powrócił do mnie spojrzeniem, jakby analizował sytuację. I właśnie teraz, jak nigdy, miałam ochotę uciec tam, gdzie nas nie znajdują, jak na tych głupich hollywoodzkich filmach.

– Przywiozłem...

– Dokumenty? – wtrąciłam porozumiewawczo i pospiesznie przetańczyłam kąciki oczu. – Doskonale. Jesteś w samą porę. Musimy jechać, w przeciwnym razie się spóźnimy.

Nie pożegnałam się z Hudsonem, nie mówiąc już o posłaniu mu jakiegokolwiek spojrzenia. Minęłam go, zmierzając prężnym krokiem do wyjścia. Xander ruszył moim śladem. Niczego nie mówił, dopóki drzwi windy nie odcięły nas od reszty świata.

– Cali? – Wpatrywał się we mnie wyczekująco.

Zacisnęłam wargi na tyle mocno, byleby nie rozluźnić mięśni podbródka. Gdyby tak się stało, rozplakałabym się przed nim jak nieporadna kobieta. To by wyjaśniało, dlaczego Hudson oglądał się za bardziej atrakcyjnymi kochankami. Były młode, nie miały za sobą porodów, za to szczyły się idealnymi ciałami, wyglądem, stylem... a ja? Ja byłam tą, przy której mógł się pokazać.

– Czy on coś ci zrobił? – Po raz kolejny przerwał ciszę między nami.

– Nie. – Pokręciłam energicznie głową. – Pokłóciliśmy się, to nic takiego.

Nasze oczy nawiązały kontakt. Nie czekając zbyt długo, wcisnął przycisk na panelu, po czym porzucił papierową torbę i ujął moją twarz w dłonie. Patrzył mi głęboko oczy, przyciskając czoło do mojego.

– Co zrobił? – naciskał mrocznym tonem. – Powiedz, a wrócę tam i...

– Weston, przestań – sapnęłam. – Muszę po prostu się stąd wyrwać. Martwił się. Odczytałam to z jego spojrzenia i ze sposobu, w jaki na mnie patrzył. To było... inne, takie miłe.

Pocałował mnie delikatnie, nie kusząc się o żadne słowa. Ten ruch

wprawił moje ciało w drżenie, ale nie chciałam tego przerwać. Rozchyliłam usta, pozwalając, by nasze języki prowadziły pełen namiętności taniec, który pozwoliłby mi na oczyszczenie umysłu z dręczących myśli. Serce waliło mi jak szalone, gdy przyparł mnie do metalowej ścianki. Wydałam jęk, a on go pochłonął, jakbym właściwie była mu to winna.

Wilgotne wargi przesunęły się po mojej szyi. Opuściłam powieki, a paznokcie wbiłam w silne ramiona skryte pod skórzaną kurtkę. Zapach męskiej wody kolońskiej podsycił namiętność tej chwili.

– Zapomnij o nim – wychrypiał mi przy uchu. – O tym, co zaszło się tam na górze. Napisz mu, że wrócisz później.

– Zwariowałaś, Weston? – Odsunęłam go od siebie, by móc na niego spojrzeć. – Muszę wrócić do domu. Dzieci mnie potrzebują.

– Więc zapewnię im opiekę. – Nie czekając dłużej, chwycił za telefon.

– Opiekę? – Wpatrywałam się na niego jak na kompletnego wariata. Wcisnęłam przycisk, winda ruszyła. – Nie mogę sobie na to pozwolić. Moje dzieci...

– Hunter jest już duży, Cali. Ostatnim razem o mało nie sprął mi tyłka. – Zerknął na mnie spod byka, palcami wystukiwał wiadomość w telefonie. – A małej Lu na pewno się to spodoba.

– Ale co się spodoba? – Mrugałam przytłoczona prędkością decyzji, które podejmował.

Boże, był taki narwany i spontaniczny. Podczas gdy ja musiałam wszystko analizować i przemyśleć, on leciał jak burza, nie biorąc niczego pod uwagę.

– Dziewczyna mojego brata jest animatorką. – Wygiął kącik ust ku górze, nie odrywając oczu od smartfona.

– Masz braci?

Weston zgarnął papierową torbę, zanim wystąpiliśmy z windy.

– I to dwóch. Jeden starszy, drugi młodszy.

Popołudniowe powietrze musnęło mi ramiona, gdy opuściliśmy biurowiec. Przez chwilę wystawiłam twarz ku słońcu, a głęboki wdech pozwolił mi na rozluźnienie.

– Oni też są tacy szaleni czy tylko ty najadłeś się szaleju? –

Zerknęłam na chłopaka z uszczypliwym uśmiechem.

Xander schował telefon do kieszeni, a kącik ust zawędrował mu jeszcze wyżej, ukazując dołeczek w policzku.

– Phoenix, ten młodszy, jest jak Bambi na wiecznej wiksie.

– Na czym? – Wytrzeszczyłam oczy na to zabawne określenie.

– Kiedyś ci pokażę, co to znaczy. – Błysnął do mnie łobuzerskim uśmiechem, gdy dosiadał motocykla. – A Seth, ten starszy, jest trochę jak ten gość w czarnej kiecce z filmu o Potterze. Poważny, sztywny, bez poczucia humoru, pan i władca ciemności.

O rany, zatem było ich trzech i każdy z nich reprezentował inną postawę.

– Siadasz? – Wskazał kciukiem na miejsce za sobą.

Rozejrzałam się niepewnie dookoła, czy aby na pewno nikt się nam przesadnie nie przyglądał, i napałam zębami na wargę.

– Mój samochód...

– Wrócimy po niego. – Wysunął ku mnie drugi kask. – To jak?

Cały on, zawsze na wszystko miał odpowiedź. Odetchnęłam.

– Tylko nas nie zabij – poprosiłam go, wsuwając zabezpieczenie na głowę. – Zjemy lunch i wracam do domu. Nie chcę, by dzieci się niepokoily ani żeby Hudson nabrał jakichkolwiek podejrzeń.

– Czy ty kiedykolwiek przestajesz być taka spięta? – Zaśmiał się i pokręcił głową. – Rany, wrzuc na luz.

Problem w tym, że nie potrafiłam.

Zajęłam miejsce tuż za Xanderem. Otuliłam go ramionami w pasie, starając się opanować oddech. Chłopak zerknął na mnie przez ramię, a jego oczy śmiały się do mnie. Moje wnętrzności z jakiegoś przedziwnego powodu wykonały salto.

– Porywam cię za miasto, Kopciuszku – mruknął rozbawiony, opuszczając przesłonę. – A książkę może poczekać.

ROZDZIAŁ 9

Caliente

Chłonełam wzrokiem leśny pejzaż, gdy tylko Weston zatrzymał motocykl. Zsunęłam dłonie po jego plecach, zanim ostrożnie zsiadłam z maszyny. Skąpany w zieleni potężnych drzew dom był wykonany w rustykalnym stylu, idealnie wpasowując się w budowlę moich marzeń. Zawsze chciałam w takim mieszkać.

Płótno gór i nieba skomponowało się z taflą jeziora, do którego prowadził drewniany pomost. Gdybym tylko mogła, bez zawahania zanurzyłabym się w zacisznych głębinach.

– O rany – wyszeptałam urzeczona, gdy pozbyłam się kasku. – Skąd znasz to miejsce?

– Należy do mojej rodziny. – Czułam, że chłopak na mnie patrzył, zanim nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. – Podoba ci się?

– Czy mi się podoba? – Przyłożyłam dłoń do piersi, uśmiechając się wesoło. – Zawsze o takim marzyłam, Weston.

Łobuzerski uśmieszek w towarzystwie roztrzepanych od kasku włosów po raz kolejny dodawał mu uroku niegrzecznego chłopca. Nigdy nie sądziłam, że ktoś taki mógłby być przyjemną odmianą od bufonowatego męża.

– Chodź. – Wyciągnął do mnie dłoń. Pozwoliłam sobie na splecenie palców z jego. – To nie koniec niespodzianek na dziś.

– Och, chwilunia. – Zerknęłam na niego spod półprzymkniętych powiek. – Musiałeś to zaplanować, jeśli wiedziałeś, że mnie tu zabierzesz. – Machnęłam oskarżycielsko palcem w jego stronę. – A co, gdybym powiedziała „nie”?

– To w takim razie zapiekankę z kurczakiem zjadłbym sam. – Wzruszył ramionami. – Ostatnim razem zaprosiłaś mnie na makaron, a skończyłem z hot dogiem ze stacji benzynowej.

Cała aż spurpurowiałam z zawstydenia. Oplotłam dłoń wokół męskiego tricepsu.

– Tak bardzo przepraszam – dukałam. – Byłam wyczerpana do granic możliwości. Gdybyś tylko mnie obudził...

– Za nic nie musisz mnie przepraszać, Cali. – Bez cienia zawahania owinął ramieniem moją talię, prowadząc mnie do wnętrza domu. – Wiem, że masz sporo na głowie, dlatego ten jeden raz pozwól zrobić coś dla siebie, okej?

Patrzyliśmy sobie w oczy. Usta drgnęły mi do uśmiechu.

– Okej – odszeptałam.

Przestronny salon zachowany był w jasnych barwach, z czego kamienne wykończenie frontowej ściany prezentowało się okazale. To w nią wbudowany został kominek. Dwie kanapy, stół, telewizor, kilka obrazów i potężne niedźwiedzie futro na podłodze zdobiły pomieszczenie.

Oplotłam się ramionami, nagle przytłoczona zupełnie nieprzemyślaną decyzją. Co ja wyprawiam? Przecież to nie było w moim stylu.

Drgnęłam, gdy męska dłoń spoczęła mi na lędźwiach. Przekręciłam głowę, krzyżując spojrzenie z Xanderem.

– Zmarkotniałaś. – Śledził każdą zmianę na mojej twarzy. – Coś nie tak?

– Czuję się źle z tym, że uciekłam, podczas gdy moje dzieci potrzebują mnie w domu. – Wspomnienie o nich wywołało ucisk w piersi. – Zgodziłam się na lunch, ale to? – Wyrzuciłam dłonie w powietrze, wskazując na otaczającą nas przestrzeń. – To jest szaleństwo.

– Jesteś doskonałą matką. – Wetknął mi pukiel włosów za ucho, a uważnym wzrokiem wpatrywał się w moje oczy. – Widziałem cię w akcji, Cali. Twoje dzieciaki są cudowne, ale oprócz ciebie mają też ojca, a do tego załatwiłem im opiekunkę.

– Jestem za stara na takie wybryki – wymamrotałam, cofając się o krok. – Takie szalone życie nie jest dla mnie, Weston.

– Potrzebujesz tego szaleństwa – przekonywał, posyłając mi zawadiacki uśmiezek. – Mówisz o sobie jak o przestarzałej sześćdziesiątce, a z ciebie jest cholernie gorąca sztuka – zamruczał, sięgając do mojej dłoni.

Niespodziewanie obrócił mnie jak w tańcu, po czym przyciągnął do siebie. Nakrył mi plecy swoim twardym torse, a bijące od niego ciepło emanowało na moją skórę. Czułam, jak puls mi przyspieszył.

– Są w dobrych rękach, zaufaj mi – wychrypiał mi przy uchu, a mokre wargi mężczyzny musnęły mój odsłonięty bark. – Ty także jesteś w dobrych rękach.

Przymknęłam powieki pod wpływem działań młodego mężczyzny i uwodzicielskiego głosu. Gęsia skórka pokryła mi ciało, prowokując do dreszczy. Zdrowy rozsądek jednak bił na alarm.

– Musisz wiedzieć, Weston, że ja nie szukam partnera – wydobyłam z siebie, delikatnie przechylając głowę. – Ani tym bardziej kochanka. Nie chcę też wplątać się w żaden seksukład. Bądźmy poważni, to dzieje się za szybko.

Prawdę mówiąc, jeszcze miesiąc temu brzydziłabym się takim zachowaniem, jednak po moim odkryciu coś popchnęło mnie do podejmowania działań, których normalnie bym się wstydziła.

Nigdy nie sądziłam, że będę w stanie wejść w kontakt fizyczny z innym mężczyzną niż z własnym mężem. Xander przypominał powiew świeżości. Był niezwykle atrakcyjny, szarmancki, kompletnie szalony i pełen poczucia humoru, czyli wszystkim, czego szukałam w partnerach, gdy byłam panną.

– A ja nie szukam partnerki, Hamilton. – Poczułam, że się uśmiecha.

Palcami zakreślił kształt moich bioder, zanim splótł palce na wysokości brzucha.

– Ty potrzebujesz oderwać się od tego palanta, a ja potrzebuję towarzystwa. To tylko spotkania. – Pochylił głowę, a jego żądne usta składały sznur drapieżnych pocałunków w drodze do miejsca za moim uchem. – Mój brat nazywa to spontanicznym ruchankiem.

Parsknęłam, nie spodziewając się takich słów z jego ust.

– Ten starszy? – Chichotałam bez kontroli.

– Nie, ten młodszy. – Podzielił moje rozbawienie. – Ten starszy to naprawdę chłodny drań.

– Spontaniczne ruchanko – prychnęłam roześmiana i przytknęłam dłoń do czoła. – Dobry Boże, Weston, gdzieś ty się uchowal?

– Dobra, dosyć zbędnego pierdolenia, mamuśka. – Wymierzył mi klapsa w pupę. – Kolacja stygnie. Rusz tyłek, piękna. Na górze zostawiłem torbę z twoimi rzeczami.

– Z moimi rzeczami? – Brwi omal nie sięgnęły mi linii włosów. – Ale... jak? Kiedy?

– Powiedziałem Hunterowi, że jakiś debil oblał cię kawą i potrzebujesz ubrań na zmianę – mówił o tym tak lekko, jakby nie sprawiło mu to żadnego problemu. – Dał mi jakąś twoją kieckę.

Zadziwiające było to, że mój syn złapał z nim lepszy kontakt niż z własnym ojcem.

– Och, miło z jego strony. – Uśmiechnęłam się blado.

– Przy okazji zgarnąłem też jakąś bieliznę i inne pierdoły. – Zerknął na mnie przez ramię, szczerząc się szczeniacko. – A tak poza tym, te nowe majtki z metkami są całkiem seksowne. Nosisz takie na co dzień czy kupowałaś je z myślą o mnie?

Cała aż spłoszowałam w sekundę. Pacnęłam go z oburzeniem w ramię.

– Zamknij gębę, Weston – skarciłam mężczyznę surowym tonem. – Były na wyprzedaży i... – *Dlaczego do cholery tłumaczyłam się z takich rzeczy?!* – Nie interesuj się, bo kociej mordy dostaniesz!

– ...szczeniaku – dopowiedział drwiąco.

– Co? – burknęłam poirytowana.

– Gdybyś dodała „szczeniaku” na sam koniec, brzmiałoby jakoś fajniej. – Puścił do mnie oczko i błysnął uśmiechem. – Odgrzeje zapiekanekę, a ty leć na górę. Ostatnie drzwi na prawo.

– Ależ ty się rządysz – fuknęłam, próbując powstrzymać kąciki ust, gdy te same rwały się ku górze.

Piętro było równie przestronne co parter. Zapach drewna przywoływał na myśl dzieciństwo, a kompletna cisza, nie licząc obecności chłopaka, napawała mnie prawdziwym spokojem.

Pokierowana wskazówkami, odnalazłam sypialnię i swoją małą podróżną torbę. Po zabraniu rzeczy wskoczyłam pod prysznic. Odrzuciłam włosy w tył, pozwalając, by strumień wody pochłonął mnie w gorące objęcia. Rozkoszowałam się kokosowym żelem pod prysznic.

Po głowie błąkały mi się myśli o dzieciach i czy na pewno Hudson poświęci im wystarczająco dużo uwagi, ale zrozumiałam, że Xander miał rację. Potrzebowałam chociażby na chwilę wyrwać się spod ciężaru codziennych obowiązków. Chociaż moje pociechy niewątpliwie były moim priorytetem, to w tym wszystkim zapomniałam o sobie.

Ja też chciałam przypomnieć sobie, czym właściwie jest szczęście.

Do moich nozdrzy dotarł apetyczny zapach kurczaka, przez który mój żołądek omal nie wyrwał się w stronę kuchni, gdy tylko zesłam po schodach.

– A co z Lucienne? – zapytał Xander.

Głos chłopaka sprawił, że pozostałam w ukryciu. Chyba rozmawiał z kimś przez telefon. Zaskoczyło mnie, że troszczył się o moje dzieci, chociaż wcale nie były jego. To ja powinnam pytać o to, co się z nimi dzieje. Przeczuwałam jednak, że gdybym tylko usłyszała zatroskany głos Lucy, skończyłabym we łzach.

Wychyliłam się zza ściany. Szatyn nakładał zapiekankę na talerze w równych porcjach. Zastawił cały stół, łącznie z długimi kieliszkami do wina.

Ja pieprzę. On gotował, był rodzinny, miał smykałkę do dzieci, na bank bzykał się jak mistrz olimpijski, a do tego potrafił uwodzić kobiety.

Był idealny.

...zbyt idealny.

– A Hunter uczy się do egzaminu? – dopytywał. – To bardzo ważne. Caliente przykłada do tego sporo uwagi.

Uśmiechnęłam się, wygładzając kwiatowy materiał zwiewnej sukienki. Wilgotne włosy puściłam luzem wzdłuż ramienia. Xander miał okazję ujrzeć mnie w naturalnej odsłonie, świeżo po prysznicu, bez makijażu i całej otoczki władczej kobiety. Chciałam po prostu być sobą.

W chwili, w której stalowe oczy mężczyzny sięgnęły moich, czułam się prawdziwie bezbronna. Uwolnił dolną wargę spomiędzy zębów i potraktował ją językiem, kiedy tak mnie zlustrował. Dostrzegłam uroczy dołeczek, gdy rozciągnął usta w uśmiechu.

Ospałe motyle w moim brzuchu zatrzepotały wściekle, omal nie doprowadzając do tornada. Czułam nutę ekscytacji, podniecenia i... cholera, czegoś, czego tak dawno nie czułam.

– Dziękuję, Valentino – mruknął do telefonu, zakończył połączenie i odłożył smartfon na stół. – Musisz wyglądać tak zniewalająco? – jęknął, obrzucając mnie łakomym spojrzeniem. – Kurwa, nie wytrzymam do kolacji. Jeszcze chwila i jak jaskiniowiec wezmę cię na podłozie.

Roześmiałam się w odpowiedzi.

– Lepiej nie. – Zerknęłam na niego spod rzęs z leniwym uśmiechem. – Jestem strasznie głodna.

– Ja też. – Oblizął usta, gdy mi się przyglądał. Przewrócił oczami i odchylił głowę. – Hamilton, co ty ze mną robisz?

– Co takiego robię, Weston? – Obrzuciłam go zadziornym spojrzeniem, stawiając lekkie kroki w stronę mężczyzny.

Zajęłam miejsce przy stole, naprzeciwko mężczyzny. Oparłam brodę na dłoniach, zerkając na niego z flirtującym uśmiechem.

O Boże, ja naprawdę z nim flirtowałam?

– Kto ci pozwolił być tak cholernie gorącą laską? – zamruczał z zadowoleniem, siadając po drugiej stronie. – Powinni cię za to aresztować, to nielegalne.

– Nie śliń się tak, szczeniaku. – Wyciągnęłam ku niemu dłoń i kciukiem podążyłam wzdłuż brzegu jego wyraźnie zarysowanej żuchwy pokrytej delikatnym zarostem. – I lepiej módl się, żeby ten kurczak był dobry. Nie mam ochoty spędzić wieczoru w łazience.

– Nie dotrzesz do niej – mruknął, nalewając wina do obu kieliszków.

– Ponieważ? – Wygięłam brew w łuk.

Strzelił we mnie spojrzeniem, rozciągając usta w seksownym uśmiechu.

– Ponieważ gdy tylko skończymy jeść, to zamierzam zabrać się za deser. – Dziarsko upił łyk trunku.

Poruszyłam się niespokojnie na stołku. Skrzyżowałam kostki i zaczesalam włosy w tył, gdy nagle zrobiło mi się zbyt gorąco.

– Co jest na deser? – wydusiłam szeptem.

Weston zakreślił czubkiem języka brzeg pulchnej wargi, kiedy zlustrował mnie z zainteresowaniem.

– Ty jesteś.

Szkarłatne rumieńce wypłynęły mi na policzki. W milczeniu zatopiłam usta w winie, łakomie chłonąc zawartość kieliszka. Z niemałym zakłopotaniem odstawiłam szkło i zabrałam się za kolację.

Jeszcze nigdy nikt nie mówił do mnie w ten sposób. To takie ekscytujące, a jednocześnie gorące.

Wzięłam kęs zapiekanki i wydobyłam z siebie rozkoszny pomruk. Przesunęłam palcem po wardze, by zebrać resztki roztopionego sera.

– Czy to smakuje dobrze? – Znów to wygłodniałe spojrzenie.

– To jest doskonałe.

Patrzyliśmy sobie w oczy. Ja piłam wino, on jadł. On dolewał alkoholu, ja rozkoszowałam się zapiekanką. Procenty przebijały się nieubłaganie do mojego krwiobiegu, a gdy tylko dotarły do mózgu, wiedziałam, że ta noc nie skończy się najlepiej dla naszych ubrań.

Jednak miałam to wszystko gdzieś.

Zerwałam niewidzialne łańcuchy, które trzymały mnie przyziemnych spraw. Nie chciałam być postrzegana przez niego jako przyszła gubernator, matka dwójki dzieci czy żona. Chciałam, by widział mnie wyłącznie jako kobietę. A on to robił jeszcze lepiej, bowiem patrzył na mnie jak na kobietę, której niesamowicie pragnął.

Opróżniłam kieliszek do cna i odstawiłam go ostrożnie. Podniosłam się ze stołka i niezobowiązującym krokiem przechadzałam się wokół stołu, aż znalazłam się u boku Xandera. Podniósł na mnie ciemne oczy, odchylił się nieco i uniósł brew w niemym zapytaniu.

Przesunęłam wszystko, co znajdowało się przed nim, a następnie znalazłam się idealnie na wprost niego. Wsparłam się dłońmi na stole, by już za moment na nim usiąść.

Sięgnęłam palcami pod materiał sukienki, zahaczyłam kciukami o koronkowe figi i ostrożnie je zsunęłam, aż zawisły mi na palcach. Gdy tak się stało, oparłam stopę na ramieniu Westona. Przekrzywiłam głowę, wędrując spojrzeniem od skózanego pasa mężczyzny, aż po oczy, w których błysnęły płomienie pełne pożądania.

– Co chcesz, żebym zrobił, pani Hamilton? – Niski tembr mężczyzny uderzył we wrażliwy rdzeń w moim wnętrzu.

Xander objął moją stopę, a jego wilgotne wargi zaczęły muskać łydkę. Oparłam dłonie za sobą, by wyglądać na zrelaksowaną. Uczucie szczypania między udami spowodowane podnieceniem stało się brutalnie dokuczliwe.

– Przyniosłam deser, Weston – wymruczałam, unosząc wymownie brew. – Masz na niego ochotę? Albo raczej... na nią? – Zwiesiłam spojrzenie.

– Kurwa, tak – mruzczał.

Podniósł się z miejsca, a kiedy miał już nachylić się nade mną, powstrzymałam go, przyciskając stopę do jego torsu.

– Stój – rozkazałam chłodnym tonem. – Najpierw pozbądź się koszuli, Weston.

W pierwszej chwili wyglądał na zaskoczonego, jednak w drugiej uśmiechnął się arogancko. Posłusznie sięgnął palcami do pierwszych guzików i zaczął je rozpinać, co rusz odsłaniając kolejne partie zgrabnie wyrzeźbionego torsu. Napałam zębami na wargę, a próbując spojrzeniem jego tatuaże. Zrzucił czarny materiał na podłogę, a spojrzenie ciemnych oczu odnalazło moje.

– Co teraz, pani Hamilton? – Oparł dłonie po obu stronach moich ud, pochylając się ku mnie.

Złapałam go za brodę, na krótką, ledwie wyczuwalną sekundę łącząc nasze usta. Wydał z siebie niski pomruk, na którego dźwięk tempo mojego oddechu znacząco wzrosło. Zsunęłam palce po jego twardym torsie, aż zahaczyłam palcami o gruby, skórzany pas. Rozpięłam klamrę, rozporek i sięgnęłam spojrzeniem jego oczu.

– Zdejmij spodnie.

Zrobił to, nie zmuszając mnie do oczekiwania.

– Teraz bokserki – wyszeptałam zmysłowo. – Pokaż mi tego kutasa.

Weston wygiął kącik ust z cieniem rozbawienia. Bez wahania pozbył się ostatniej chroniącej go bariery. Zarówno spodnie, jak i bokserki skopał gdzieś w kąt. Jego penis był już gruby i sztywny, gotowy na przyjęcie kolejnych komend. Chryste, tak bardzo zapragnęłam go posmakować, ale jeszcze nie czułam się na to dostatecznie gotowa.

– I?

– Pokaż mi, jak się zabawiasz, Weston. – Uniosłam brodę, zaczynało brakować mi tchu w przypiływie potężnej fali gorąca.

– Spluń na niego. – Tym razem to on wydał rozkaz. – Chcę poczuć na nim twoją ślinę, piękna.

Skurcz podniecenia przeszył mnie na wskroś na samo brzmienie władczego tonu chłopaka. Pochyliłam się ku niemu, ciasno otoczyłam palcami podstawę penisa, w odpowiedzi otrzymując seksowny pomruk. Czułam, jak pulsował pod moimi opuszkami.

Wypuściłam strużkę gorącej śliny, po czym oplotłam nią naprężonego fiuta. Weston wciągnął powietrze, odrzucając głowę z nieposkromionej żądz. Przeciągnęłam kciukiem po szczelinie na szczycie, ścierając pojedyncze krople preejakulatu.

– Weston – mruknęłam ostrym głosem. – Dotykaj się dla mnie.

Miał zamglone spojrzenie, gdy na mnie patrzył, przez co poczułam się jeszcze bardziej nakręcona. Ciepło narastało we mnie, napływało między uda potężnymi uderzeniami. Sama podwinęłam sukienkę i rozchyliłam szerzej nogi, by miał idealny widok na moją kobiecość. Podczas gdy on długimi, posuwistymi ruchami ręki przeciągał po nabrzmiętym penisie, ja sięgnęłam palcami do cipki. Odchyliłam się w tył, wyprężając przy tym piersi.

Przebiegłam opuszkami między pulchne wargi, pocierając się kolistymi ruchami. Uwolniłam bezwstydną jęki, nawiązując kontakt wzrokowy z mężczyzną. Słyszałam, jak warczy, jak dyszy. On nakręcał mnie, a ja jego. To takie brudne... ale cholera, podobało mi się.

Wsunęłam dwa palce w gorące wnętrze. Byłam tak wilgotna, że każdy ruch we mnie był słyszalny. Wygięłam plecy w łuk, aż przylgnęłam głową do stołu. Rozłożyłam nogi przed chłopakiem, by miał na mnie idealny widok. Z moich ust wrywały się skamlenia pełne rozkoszy. Bolesne pulsowanie stawało się coraz intensywniejsze.

– Xander... – wydobyłam z siebie z błaganiem tańczącym mi na końcu języka.

Fakt, że wypowiedziałam jego imię, doprowadził go do wrzenia. Dyszał jeszcze głośniejsze, mocniej poruszał ręką. W jego oczach

odnalazłam wyraz potrzeby. Podciągnęłam stopy pod sam tyłek, prężąc się z rozkoszy, gdy pieprzyłam się palcami. Moje ciało drżało, szarpiąc się w destrukcyjnych dreszczach.

– Kurwa, Cali – warknął, chwytając mnie za nogę i założył ją sobie na ramię, otwierając mnie całkowicie dla siebie. – Twój orgazm – wychrypiał z ustami przy mojej cipce. – Chcę go poczuć.

Pocałował mnie w najbardziej wrażliwe miejsce z szeroko rozchyłonymi ustami, które zamknął wokół moich tkliwych warg. Nachyliłam się ku niemu, krztusząc się własnym oddechem.

– Weston...

Moje jęki wypełniły prawdopodobnie każdy kąt tego cholernego domu, gdy lizał mnie i zachłannie ssał. Spełnienie uderzyło we mnie niczym pieprzony buldożer. Wplotłam palce w gęste włosy kochanka, nie pozwalając, by się odsunął. Zaciskałam się wokół jego języka, a on rozszerzał moje uda, bym nawet nie próbowała ich przed nim zamknąć.

Odsunął się, pozwalając mi pogodzić się z oszałamiającym doznaniem. Zamierzał sięgnąć do spodni, zapewne po prezerwatywę, ale w porę zdążyłam objąć go nogami wokół bioder.

– Wezmę tabletkę. – Głos mi ochrypł ze spragnienia. – Wejź we mnie, Weston. Naty-kurwa-chmiast.

– Chcesz mojego fiuta, Cali? – Dostrzegłam jego wilczy uśmieszek, gdy pociągnął mnie poza krawędź stołu.

– Tak – wydyszałam w powietrze. – Bardzo.

– Jak bardzo? – Głęboki pomruk wypadł mu z gardła, gdy czubkiem penisa przesunął po ciasnej szczelinie.

Zalążek kolejnej fali zatańczył mi w zwińczeniu nerwów.

– Jeżeli zaraz mi go nie dasz, to znajdę jakiegoś drwala w tym pieprzonym lesie i on zrobi za ciebie całą robotę. – Strzeliłam w niego groźnym spojrzeniem. – Pokaż mi, jak robią to Westonowie.

Zanurzył się we mnie bez ostrzeżenia. Jęknęłam przeciągle, a mój kręgosłup wyprężył się niczym cięciwa. Xander owinął dłoń wokół mojej szyi, zawieszając usta tuż nad moimi.

– Moje imię będzie jedynym, które będziesz jęczeć do końca swojego życia, Hamilton. – Gorący oddech owiał mi twarz. – Więc

lepiej dobrze je zapamiętaj.

Wbiłam mu wypolerowane paznokcie w prężne, wytatuowane bicepsy. Poczułam się pożądana, napalona, bezpieczna i spełniona. Pocałował mnie, spijając z moich ust każdy jęk. Rozłożył moje nogi i zaczął wbijać się we mnie mocniej, bez krzty zawahania, aż stół drgał od naszych uniesień.

Coś zawibrowało mi przy uchu. Dostrzegłam telefon z niezapisanym numerem. Szatyn pochwycił za niego, po czym odebrał połączenie i przystawił smartfona do ucha.

– Weston – rzucił powitalnie.

Był zanurzony we mnie po same jądra, rozpychał mnie swoim kutasem i jak gdyby nigdy nic urządzał sobie pieprzoną pogawędkę.

– Och, pan senator – zamruczał z rozbawieniem, powstrzymując się od śmiechu.

Cała zeszywniałam. Oparłam się na łokciach, posyłając Westonowi niezrozumiałe spojrzenie.

– Pańska żona? – Jego ciemne oczy wpatrywały się w moje. Zsunął wzrok niżej do miejsca, w którym byliśmy złączeni. – Jest odrobinę zajęta.

Zamierzałam zaprotestować, nakazać mu, by się rozłączył, ale na widok mojej miny, Xander mocniej poruszył biodrami. Zrobił to jeszcze raz i jeszcze jeden, aż stół zaczął drgać pod wpływem jego siły. Przycisnęłam dłoń do ust, gdy wrywał się z nich nieubłagany jęk rozkoszy.

– Panie Hamilton – mówił ochryple. – Pańska żona ma się naprawdę dobrze. Jest tu wyłącznie w interesach, to nic osobistego.

Co za skurwysyn...

Uderzał we mnie w szaleńczym rytmie. Fakt, że byliśmy podsłuchiwanii przez mojego męża, musiał go kurewsko nakręcać. Rozpaczliwie pragnęłam dojść, jednak wiedziałam, że nie pozostanę cicho. Xander zaś nie miał nic przeciwko temu.

Przerzucił sobie moje nogi na jedną stronę, zmieniając kąt, pod którym mnie pieprzył. W tej pozycji czułam go jeszcze bardziej, wyraźniej. Napierał fiutem na mój punkt erogenny, kołyszając mocno biodrami. Rozłożyłam ramiona na blacie, a palcami chwyciłam się

jego krawędzi.

To takie brudne, perwersyjne... dlaczego mi się to podobało?

– Chcesz, żebym jej coś przekazał? – syknął, starając się nie wypuścić żadnego jęku. – Myślę, że ta informacja z pewnością do niej dojdzie.

Mokre dźwięki mojego podniecenia orkiestralnie zgrały się z tym, w którym nasze ciała rozbijały się o siebie. Jego zapach, jego kutas we mnie, ta władza, mój mąż po drugiej stronie... to wszystko doprowadzało mnie do kompletnego szaleństwa. Ekspłodowałam pod nim, tłumiąc skamlenia w silnej ręce mężczyzny, którą przycisnął mi do ust.

– Kurwa... – syknął bezgłośnie, chłonąc obraz tego, jak się rozpadałam. – Muszę kończyć.

Rozłączył się. Rzucił telefon na blat, po czym obrócił mnie pod sobą. Nogi zawisły mi nad podłogą, Xander złapał mnie za biodra i zaczął pieprzyć od tyłu. Wciąż nieco nieprzytomna po świeżym orgazmie, dyszałam ciężko w blat. Poczułam, jak naprężył mięśnie, jak szczytował w moim wnętrzu.

Gorąca sperma mieszała się z efektem mojego spełnienia, spływając po wewnętrznej stronie moich ud. Byłam zbyt obolała, by się ruszyć. Poczułam wargi mężczyzny na plecach, gdy muskał mi kręgosłup.

– Jakie to uczucie? – zamruczał z ustami przy moim uchu. – Pierdolić innego faceta, wiedząc, że twój mąż nas podsłuchuje?

Oblizawałam wargi, myśląc nad doborem słów. Jeszcze nikt nigdy mnie tak nie przeleciał. Brudne słówka cholernie mnie kręciły, choć nie sądziłam, że aż tak.

– Przerażające – wyznałam szeptem, odwracając się ku mężczyźnie. – Ale miałam z tego pieprzoną satysfakcję. Poczułam, że to ja mam nad nim kontrolę.

– Ponieważ ją, kurwa, masz. – Ujął moją twarz w dłonie. – Masz kontrolę, masz władzę, Cali. Jesteś kobietą wartą absolutnie każdego grzechu. On powinien paść ci do stóp, jeszcze tego nie rozumiesz?

Przesuwałam oczami po licu mężczyzny. Powietrze między nami wciąż było gęste. Chciałabym się przed nim otworzyć, wyrzucić to wreszcie z siebie.

– Hudson sprawia, że czuję się niedowartościowana. – Zwiesiłam na moment wzrok, nim znów odnalazłam ciemne oczy. – To znika, gdy jestem z tobą. Czuję się zupełnie inną kobietą.

Uśmiechnął się leniwie. Zsunął dłonie do moich bioder i przysunął mnie bliżej. Nawet nie wiedziałam, kiedy zdążył założyć bokserki.

– Nad tym jeszcze popracujemy. – Niespodziewanie podniósł mnie z podłogi, otaczając się moimi nogami w pasie, aż cicho pisnęłam. – Pokażę ci, że każdy cal twojego ciała jest wart adorowania, Caliente.

ROZDZIAŁ 10

Xander

Widok najseksowniejszej i najbardziej powalającej kobiety u mojego boku był zjawiskiem porównywalnym do wschodu słońca. Moje oczy chłonęły dojrzałe rysy jej twarzy, wiśniowe, rozchylone usta i kształt jej niezwykłego ciała.

Była cholernie oszołamiająca.

Gdybym tylko znalazł się w skórze Hudsona, nie wypuściłbym jej z łóżka przez cały poranek, a w ciągu dnia myślałbym o tym, jak cudownie byłoby ją posiąść nocą, w międzyczasie nie pozwalając jej zapomnieć, że była cholerną boginią.

Caliente zatrzepotała rzęsami, mrużąc coś sennie. Rozchyliła powieki, a jej oczy odnalazły moje. Wygięła usta w oszołamiającym uśmiechu, zanim zerknęła w dół, jakby upewniała się, że wciąż miała na sobie ubranie. Oczywiście, że miała. Nie zdjąłbym niczego bez jej zgody. Po tym, jak wzięła wieczorny prysznic, sukienkę zastąpiła moją koszulką, która sięgała jej za połowę ud. W moich rzeczach podniecała mnie jeszcze bardziej, choć nie sądziłem, że to możliwe.

Odwróciła się, oferując mi dostęp do swojego kręgosłupa. Palce kobiety przebiegły mi po dłoni, zanim przeciągnęła sobie moje ramię przez talię. Wykorzystałem to zaproszenie. Mój tors przyległ do jej pleców. Z jej ust nie padło ani jedno słowo, a mimo tego wsłuchiwałem się w jej oddech. Tak dawno nie miałem w łóżku takiej kobiety.

Pochyliłem się i czule musnąłem delikatny kark.

– Zrób to jeszcze raz – wychrypiąłem zaspanym głosem.

– Co takiego? – wydobyła szeptem.

– Zbudź się przy mnie. – Zanurzyłem nos w jej ciemnych włosach. – Jutro, pojutrze. Kiedy tylko będziesz chciała.

Paznokcie, które wcześniej śledziły fakturę mojego tricepsu, nagle przestały czynić jakikolwiek ruch. Obróciła się ostrożnie ku mnie.

Wyraz jej oczu nic mi nie mówił. Cień nieco współczującego uśmiechu wygiął wiśniowe wargi.

– To było miłe – zaczęła, sięgając ręką do mojego policzka. – Ale wiesz, że nie mogę. Nie możemy tak często się widywać. Ktoś na pewno nabierze podejrzeń.

– Więc mnie zatrudnij na rzecz kampanii. – Przesunąłem wzrokiem po jej twarzy i zatrzymałem się na ciemnych tęczęwkach. – Mogę odbierać cię po pracy, porywać na weekendy...

– Xander... – przerwała mi z apodyktycznym przekąsem. – To za wiele. Sam masz wystarczająco dużo na głowie, a my naprawdę musimy być ostrożni.

– Ale ta nuta ryzyka... – Gładziłem ręką jej krągłe biodro. – Uwielbiasz to. Potrzebowałaś wyzwolenia, zerwania łańcuchów bycia kurą domową na rzecz czegoś więcej.

– Czego, Weston? – Oskarżycielsko wygięła brwi w górę. – Na rzecz bycia kochanką? Też mi awans.

Odsunęła się, opadła na plecy i wlepiła spojrzenie w sufit.

– Nie do końca to miałem na myśli – mruknąłem, zachowując spokój. – Wszystko, co dzieje się w twoim życiu, kręci się wokół Hudsona i dzieci. A pomyślałaś pomiędzy tym wszystkim o sobie?

– Jestem matką. – Zwróciła głowę ku mnie. – Oczywiście, że zawsze będę stawiać dzieci na pierwszym miejscu. Nie jestem już nastolatką, by wrywać się z domu i imprezować całymi nocami. One mnie potrzebują.

– Oczywiście, że cię potrzebują. – Podciągnąłem się nieco wyżej, by już po chwili móc pochylić się nad kobietą. – Jesteś niezwykła, kompletnie oddana, pieprzenie inteligentna, a do tego cholernie zapracowana. – Odgarnąłem pukiel jej ciemnych włosów za ucho, po czym musnąłem palcem jej podbródek. – Jednak gdy wczoraj zobaczyłem cię w gabinecie z Hudsonem, wyglądałaś tak, jakbyś chciała uciec, taka pozbawiona woli walki.

Cali odnalazła ręką mój kark. Znów się poddała. Patrzyliśmy sobie w oczy w całkowitym milczeniu. Przycisnąłem usta do jej czoła, a ona wypuściła ciche westchnienie.

– Powiedział ci coś przykrego, tak? – zagadnąłem badawczo.

Uniosła na mnie wzrok. Opanowało ją przygnębienie.

– Czasem mówi rzeczy z myślą, że zmotywują mnie one do zmian czy do działania, ale być może nie zdaje sobie sprawy, że biorę to sobie poważnie do serca – odparła smutno.

Otwierała się przede mną, to był dobry znak.

– Na przykład?

– Te uwagi dotyczą głównie mojego wyglądu i prezencji. – Wzruszyła niedbale ramieniem, po czym odwróciła wzrok w stronę okien z widokiem na jezioro. – Oba porody odbyły się przez cesarskie cięcie. Przy Hunterze omal nie zeszałam z tego świata przez moje skoki ciśnienia. Po jego narodzinach nie mogłam nawet trzymać go w ramionach. Stało się to dopiero tydzień później, gdy doszłam do siebie. Przy Lucienne było podejrzenie podduszenia dziecka, więc doszła kolejna cesarka. – Westchnęła, zwracając spojrzenie w dół własnego ciała. – Do tego doszły rozstępy, cellulit, oponka tłuszczu po ciąży. Przestałam być tą idealną żoną.

– I co w związku z tym? – Ułożyłem się obok niej, podpierając głowę dłonią. – Ciało to nie jest jakiś beton, oczywiście, że musi rosnać.

– Hudson niejednokrotnie zabierał mnie na służbowe kolacje w towarzystwie innych polityków oraz ich żon. Podczas posiłku potrafił mówić mi na ucho, bym się nie obżerała, bo inni patrzą – mamrotała, skupiając oczy na suficie. – Porównywał mnie do innych kobiet, że ta zrobiła sobie piersi, tamta poszła na liposukcję, inna kilka razy w tygodniu chodziła na crossfit i była absolutną seksbombą. A ja? – Zaśmiała się pusto. – Ja tylko słyszałam, że przytyłam, że się nie pomalowałam, że nie chodzę w pociągających go sukienkach, że ciągle zasłaniam się pracą i dziećmi, choć inne kobiety potrafią to pogodzić.

Zmarszczyłem brwi w nagłym przypływie oburzenia. Pokręciłem głową.

– Nie wiem, jakim trzeba być chujem, by mówić takie rzeczy własnej żonie – burknąłem oziębło. – Wkrótce mu się to zwróci.

– Bałam się zostawiać dzieci z kimkolwiek, odkąd poprzednia opiekunka zapomniała dać Lucy leków w okresie, w którym miewała

ostre ataki astmy. Ona omal nie umarła mi na rękach, Weston – szepnęła z trudem, przyciskając dłoń do czoła. – Ufam tylko mamie i naszej sąsiadce. Mam nadzieję, że twoja znajoma się sprawdzi.

– Ma doświadczenie z dziećmi. Wspomniałem jej o lekach, nie martw się. – Przycisnąłem usta do jej policzka. – Możesz mi wierzyć, to sprawdzona osoba.

– Hunter na pewno będzie jej doglądał w tej sprawie. – Uraczyła mnie ciepłym uśmiechem, kiedy tylko nasze oczy nawiązały kontakt. – Miałaś rację. Chyba ten wypad był mi potrzebny.

– Oczywiście, że był. – Nachyliłem się nad nią, rozstawiając dłonie po obu stronach jej ciała. – To tylko jeden dzień, a ty cała promieniejesz.

Zachichotała dźwięcznie. Objęła mnie za kark, pozwalając, by moje usta pieściły jej szyję. Mruczała, w pełni mi oddana. Przesunęła paznokciami w dół moich pleców, a nogi śmiało oplotła wokół moich bioder.

– Cali?

– Mmm?

– Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś – wychrypiałem w zagłębienie jej szyi.

Mocniej ścisnęła mnie udami. Złapała się moich ramion, a następnie podparła na łokciach, by móc mi się lepiej przyjrzeć.

– Teraz ty powiedz mi coś o sobie. – Gorący oddech rozbił się na moich wargach, zanim zdecydowała się złączyć nasze usta w namiętym pocałunku.

Potrzebowałem chwili zastanowienia. Caliente wsunęła palce w moje włosy. Sposób, w jaki zapach jej skóry w połączeniu ze smakiem jej ponętnych warg działał na mnie rozbijająco, co było wyjątkowo niebezpieczne. Nim zdążyłem zareagować, pchnęła mnie na plecy i dosiadła okrakiem. Zgrabnie wypolerowanymi paznokciami śledziła zarys mięśni mojego torsu.

– Co chciałabyś wiedzieć? – zapytałem zduszonym głosem.

– Dlaczego zostałeś ginekologiem, zamiast dołączyć do rodzinnego biznesu? – zapytała.

Widzę, że lecimy z grubej rury.

– Teoretycznie jestem w zarządzie, ale w praktyce rzadko kiedy zjawiam się w firmie. – Podłożyłem sobie ramię pod głowę, by mieć lepszy widok na kobietę. – Kiedy powiedziałem ojcu, że zostanę doktorem, był zaskoczony. Co prawda myślał, że skończę jako chirurg. – Wygiąłem kącik ust w uśmiechu. – Kiedy tata zmarł, Seth przejął po nim firmę, choć czasem się zdarza, że niektóre decyzje podejmujemy wspólnie z braćmi.

– Och... – Zwiesiła ramiona. – Bardzo mi przykro.

– Nie mógłbym żyć w cieniu brata i pozwalać, by wydawał mi rozkazy – kontynuowałem. – Jak już zauważyłaś, nie jestem posłusznym typem.

Roześmiała się, potakując.

– To prawda. Jesteś rozwydrzony, nieokrzesany i niedający się złapać, jak dzikie zwierzę. – Posłała mi rozbijający uśmiech, gdy palcami wyznaczała linię moich tatuaży. – I to najbardziej w tobie lubię. Jesteś wolny, możesz robić, co tylko chcesz.

– Ty też możesz robić, co tylko chcesz. – Podniosłem się do siadu, znajdując się teraz twarzą w twarz z kobietą. – W szczególności wtedy, gdy jesteś ze mną. Biegaj nago, tańcz, śmiej się, bekaj, załóż majtki na lewą stronę, cholera, nie daj sobie narzucić tego, czego wymaga od ciebie społeczeństwo. – Mówiąc to, złapałem ją za biodra i przyciągnąłem bliżej, aż praktycznie siedziała mi na penisie. –

A przede wszystkim pozwól sobie na odrobinę szaleństwa. Bycie wiecznie poważną odbiera ci najlepsze chwile, wiesz?

– Ja nie bekam, Weston – rzuciła z udawanym oburzeniem, zarzucając mi ramiona na szyję. – To akurat jest obrzydliwe.

– Powinnaś spróbować, pani sztywna. – Zaczepnie klepnąłem ją w tyłeczek. – Wolność smakuje naprawdę dobrze.

Przewróciła oczami w odpowiedzi, choć tym razem nie była w stanie powstrzymać uśmiechu.

W południe zabrałem Caliente na spacer wokół jeziora. Słońce grzało do tego stopnia, że kobieta spacerowała w mojej przydużej koszulce, nie dbając o spodenki. Dzięki ci, kurwa, Boże. Gdyby jej tyłek był

eksponatem w muzeum, umieściłbym go w sektorze „arcydzieła” i nie było w tym absolutnie żadnej przesady.

Kroczyłem u jej boku w koszykarskich szortach. Chciała mnie poznać, zbadać to, jakim mężczyzną byłem. Imponowanie jej małymi czynami w postaci kolacji czy opieki nad nią to nie wszystko. Musiałem także zająć jej umysł i pokazać, że nie byłem wyłącznie szczeniakiem, który merdał ogonem na widok jej cipki.

Chociaż cipkę miała równie zajebistą co tyłek.

– Wasza mama musiała mieć z wami wesoło – rzuciła rozbawiona, zerkając na mnie znad oprawek okularów przeciwsłonecznych. – Trzech synów i ani jednej córki.

– Zawsze chciała mieć córkę, ale po Phoenixie zrezygnowali z dalszych prób.

– Musi być niezłym ziółkiem. – Przysiadła na krańcu moła, pozwalając nogom zawisnąć nad taflą wody. – Jaka jest różnica wieku między wami?

– Seth ma trzydzieści cztery lata, ja dwadzieścia siedem, a młody dwadzieścia jeden. – Zająłem miejsce obok niej, po czym położyłem się na drewnianej powierzchni. – Seth zawsze był tym poważnym. Wiedział, że ciąży na nim największa odpowiedzialność. Po śmierci ojca to on przejął jego rolę w naszej rodzinie, ale kiedy ktoś podskakiwał do młodego w szkole, to razem załatwialiśmy ten problem.

– Czyli jeden za wszystkich, wszyscy za jednego? – Zerknęła na mnie przez ramię, racząc mnie zniewalającym uśmiechem.

– Dokładnie tak było. – Zaśmiałem się pod nosem. – Wiele rzeczy robiliśmy razem. Każdy z nas pracował z ojcem nad swoim motocyklem. On miał na tym punkcie totalną zajawkę. Od zmierzchu do świtu siedzieliśmy w garażu i podkręcaliśmy, co tylko się dało.

– To on zaimplantował w was miłość do tych maszyn?

Na samo wspomnienie o nas jako dzieciakach nie potrafiłem się nie uśmiechnąć.

– O tak. W dzieciństwie zabierał mnie i Seta właśnie tutaj, do lasu. Po całym dniu na motocyklu wracaliśmy ubłoceni po pachy – mówiłem dumnie. – Mama zawsze polewała nas wężem ogrodowym,

zmywając z grubsza to, co się dało. Później zdejmowaliśmy kombinezony i biegliśmy do garażu, by przygotować maszyny na kolejny dzień.

– A Phoenix? – dociekała. – Jeździł z wami?

– Tak, ale długo nie nacieszył się jazdą z ojcem jak my. – Wstrzymałem oddech, zanim podniosłem się na równe nogi. – Tata zginął w wypadku, gdy młody miał czternaście lat, dwa lata po tym, jak dopuścił go do jazdy. Brat nie zdążył dokończyć z nim swojego motocykla, więc razem z Sethem dopilnowaliśmy, by wykonać wszystko według planu ojca.

– Och, nie miałam pojęcia o wypadku. – Przygarbiła ramiona, posyłając mi współczujące spojrzenie. – Jak to się stało?

– Jakiś pijany idiota wymusił mu pierwszeństwo. – Podgryzłem wewnątrz policzka w chwili milczenia. – Tata przez kilka godzin leżał na intensywnej terapii, ale prawdopodobnie każdy organ w jego ciele został poturbowany. Był w stanie wykrztusić przed śmiercią tylko kilka słów.

Poczułem dłoń na ramieniu. Cali wtuliła policzek w mój biceps, posyłając mi przy tym delikatny uśmiech.

– Dlatego sama panicznie boję się za każdym razem, gdy oferujesz mi przejażdżkę – zdradziła smutno. – Gdyby Hunter wsiadł na taką maszynę, do końca życia miałyby szlaban na wychodzenie z domu.

– Jazda na motocyklu jest czymś, co wrywa nas z rutyny, wiesz? – Otoczyłem ją ramieniem i przyciągnąłem bliżej siebie. – To mnie relaksuje. Gdy mam pełną głowę, wskakuję na maszynę i wtedy nic nie ma dla mnie znaczenia.

– I tak mnie nie przekonasz. – Skrzywiła się. – Nawet jeśli to brzmi jak niezła zabawa.

– Może będę mógł uczyć Huntera? – Wygiąłem zaczepnie brew.

Cali odsunęła się z prawdziwą postawą gorącej mamuski.

– Chyba cię pogięło – prychnęła. – Nie ma opcji, słyszysz? A jeśli tylko się dowiem, że Hunter chociażby oddychał w pobliżu motocykla, to pozbawię cię twojego kolegi. – Kiwnęła na mnie palcem.

Musiałem poświęcić chwilę, by zrozumieć, że mówiła o moim penisie. Parsknąłem.

– To się nazywa „kutas”, Cali.

Zbliżyła się. Oparła mi dłoń na torsie, omiotła spojrzeniem twarz, po czym zbliżyła usta do moich. Gdy liczyłem już na posmakowanie jej warg, usłyszałem jej chichot. Nim zdążyłbym zareagować, pchnęła mnie wprost do jeziora.

– A to się nazywa: nie podważaj mojej decyzji! – Słyszałem, jak krzyczała.

Wypląnąłem na powierzchnię, wypluwając wodę z ust. Zakasłałem, by za moment przetrzeć wilgotną twarz. Cali skrzyżowała ramiona pod piersiami, uśmiechając się cynicznie.

– Taka z ciebie suka? – Wygiąłem brew w łuk. Podpłynąłem bliżej drewnianej kładki. – Gdy wezmę się za ciebie, to przez miesiąc nie usiądziesz na tyłku.

– Ojej, ależ się boję. – Wymachiwała rękoma, udając przerażenie.

– Nie chcesz iść ze mną na wojnę – ostrzegłem, zapierając się na pomoście. – Jestem cholernie mściwy, Cali.

Roześmiała się, cofając poza zasięg moich ramion. Kiedy tylko stanąłem na równe nogi, te poprowadziły mnie przed jej oblicze. Rzuciła się do biegu, a dźwięczny kobiecy śmiech niósł się echem w okolicy.

– Żartowałam! – piszczała. – Żartowałam, Weston!

Zerwałem się tuż za nią.

– Pech chciał, że nie znam się na żartach.

Złapałem ją w pasie, po czym poderwałem niczym pannę młodą. Pisnęła z zaskoczenia, chichocząc rozbawiona.

– Przepraszam – dyszała. – To było nie w porządku. Bardzo przepraszam!

Zorientowała się, że niosłem ją w stronę wody. Zaczęła wierzgać w próbie ucieczki.

– O Boże, Xander, zrobię wszystko. – Oplotła kurczowo moją szyję, chowając twarz w jej zagłębieniu. – Zrobię wszystko, obiecuję, tylko mnie nie wrzucaj!

– Wszystko? – zainteresowałem się. – Jak daleko będziesz w stanie się posunąć?

– Robię świetną lasagne, bardzo smaczny krem z dyni, o i penne

z kurczakiem! – wymieniała z prędkością światła. – Tylko proszę, nie wrzucaj mnie!

– Mało przekonujące – mruknąłem, zbliżając się do krawędzi. – Poza tym nie jestem głodny.

– W takim razie wejdźmy tam razem – poprosiła, a jej usta musnęły mi policzek. – Proszę. Wiem, że nie zrobisz niczego wbrew mojej woli.

I tu miała cholerną rację. Nie chcąc ryzykować utratą jej zaufania czy zmianą nastroju, ostrożnie zmieniłem jej pozycję. Caliente opłotał mnie nogami wokół bioder, a dłońmi trzymała się moich ramion. Gdy zacząłem iść w głąb jeziora, kobieta wydała z siebie cichy jęk.

– Och, woda jest jeszcze zimna.

Nie dało się ukryć. Spiczaste sutki odznaczały się pod koszulką, którą miała na sobie.

– Zdejmij koszulkę – postawiłem warunek.

– O nie, odpada. – Objęła się ramieniem. – Coś innego.

– Odrobina wynagrodzenia za niewrzucenie cię do wody byłaby w porządku. – Błysnąłem do niej chytrym uśmieszkiem. – No już, koszulka leci w odstawkę. Pokaż mi te piękne cycki, Hamilton.

– Nie. – Ostrość wróciła do jej głosu. – Chcę zostać w koszulce.

Nawiązałem kontakt z zielonymi oczami. Szybko zrozumiałem, że to poczucie zawstydzienia. Posadziłem kobietę na pomoście i umościłem się między jej nogami.

– Pragnę cię całej, Cali, nie tylko twojego tyłka – mruknąłem z ustami przy jej skórze. – W czym jest problem?

Odgarnęła włosy w tył, mierzwiąc ciemne kosmyki. Wyglądała na spiętą.

– Urodziłam dwójkę dzieci. – Zerknęła na mnie, nieco zdystansowana. – Moje ciało nie wygląda tak, jak u kobiet, z którymi wcześniej się spotykałeś.

Cały aż się napiąłem na brzmienie jej głosu. Co, do kurwy?

– Cali, mógłbym pożerać ci cipkę dzień i noc – wydobyłem z siebie z prychnięciem. – Jestem przekonany, że to, co skrywasz, wygląda cudownie. – Musnąłem jej wargi, szepcząc delikatnie: – Nie ma nic piękniejszego od kobiety, która wydała na świat dziecko. Taka jest kolej rzeczy.

– Weston... – Pokręciła głową w zaprzeczeniu. – To jakieś szaleństwo, ja nie wiem, co strzeliło mi...

– Pozwól mi to zobaczyć. – Mój zniżony tembr rozbrzmiał między nami. Wiedziałem, że jeśli pozwolę wyrzutom sumienia dotrzeć do jej umysłu, to wszystko przepadnie. – Chcę ujrzyć cię w całej krasie. Jestem przekonany, że tam też jesteś doskonała.

Zatrzepotała rzęsami. Potrzebowała chwili, nim zdecydowała się zwolnić nacisk na moich nadgarstkach, dając mi tym samym nieme pozwolenie na kontynuację. Pochyliłem głowę nad jej brzuchem, a moje wargi wygięły się w uśmiechu.

– Piękna – wyszeptalem w skórę, muskając blizny po cesarskim cięciu. Pocałowałem ją w fałdkę po porodzie i przebiegłem opuszkami palców po rozstępach. – A te chyba pokocham najbardziej. – Powędrowałem ustami niżej, do odznaczeń cellulitu. – Dziękuję, że mi to pokazałaś.

Popatrzyła mi w oczy, rumieniąc się dziko. Przyciągnęła mnie do kolejnego pocałunku, pod którego wpływem poczułem, że się rozluźniła. Rozejrzała się dookoła, jakby szukała ciekawskich par oczu, po czym sięgnęła do rąbka koszulki. Wstrzymałem oddech, gdy zaczęła odsłaniać powoli kolejne partie kobiecego ciała, aż przed oczami miałem jej piersi.

– Wciąż uważam, że są zajebiste – przyznałem, podciągając się, by pocałować to jedną, to drugą pierś. – Kurwa, mógłbym na nich spać.

Cali zaśmiała się w odpowiedzi. Zauważyłem jednak, że przycisnęła koszulkę do brzucha. Tego kompleksu raczej szybko się nie pozbędę z jej głowy. Wsparłem się na ramionach, by wyjść z wody, po czym zająłem miejsce obok kobiety.

– Dlaczego się przede mną chowasz? – Szukałem odpowiedzi na jej twarzy. – Może tamten jebnięty dziad nie potrafi docenić atutów twojego ciała, ale mnie jara absolutnie każdy skrawek ciebie.

– Tylko tak mówisz, Weston. – Zwiesiła wzrok. – Tam nie jestem atrakcyjna.

– Już raz mi to pokazałaś. – Pogłaskałem czule jej policzek. – Czy odszedłem z tego powodu? Nie. Czy odejdę z tego powodu? Ani mi się, kurwa, śni.

Popatrzyła na mnie, pewność siebie gdzieś z niej uleciała. Pierdolony Hudson. Zamierzałem kompletnie wymazać jej tego skurwysyna z głowy.

– Cali – szepnąłem, przyciskając usta do jej czoła. – Jesteś najbardziej atrakcyjną kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Tylko dlatego, że jakiś skurwysyn...

– Weston – skarciła mnie. – Nie mów tego.

– Jesteś idealna, słyszysz? – Przesunąłem całym językiem po pulsującym ścięgnię kobiety, zaborczo i z pragnieniem obcałowując jej skórę. – Jesteś moją absolutną fantazją.

Oddech uwiązał jej w gardle. Przyłgnęła do mnie piersiami. Jęknęła tak rozkosznie, że kutas drgnął mi w spodenkach. Nie walcząc dłużej z materiałem, wypuściła koszulkę z rąk. Rzuciłem ją na pomost, nie przerywając namiętych pieśczoł.

Po obiedzie skończyliśmy na niedźwiedzim futrze. Cali rzuciła na nie wszystkie poduszki, układając się w dziwnych pozycjach. Oparła nagie stopy na moim brzuchu, gdy leżeliśmy wpatrzeni w telewizor na film *Zanim się pojawiłeś*.

Mój telefon wydał dźwięk. Z niechęcią wysunąłem po niego dłoń. Nieznany numer. Czy to znowu jej jebnięty fagas? Odebrałem połączenie.

– Weston – odezwałem się.

– Departament policji Seattle, porucznik Harrington. Czy dzwoniłem się do Xandera Westona? – Męski głos rozbrzmiał mi w uchu niczym dzwon.

Poderwałem się do siadu z zaniepokojeniem. Pierwsze, o czym pomyślałem, to wypadek któregoś z braci.

– Tak, przy telefonie – odparłem z milionem myśli pędzących mi w głowie. – Coś się stało?

– Dzwonię, ponieważ pański numer został wybrany przez zatrzymanego. Czy zgadza się pan na przyjęcie połączenia?

Kurwa. Phoenix. Coś ty znowu nawywijał?!

– Tak, oczywiście. – Ścisnąłem palcami grzbiet nosa.

Chwila poruszenia po drugiej stronie pozwoliła mi na zbudowanie gadki, którą wygłoszę temu rozwydrzonemu gówniarzowi. Zanim zdążyłbym otworzyć usta, po drugiej stronie usłyszałem przygaszony chłopięcy głos.

– Xander? – Brzmiał na przerażonego. – Możesz mi pomóc?

Hunter? Zerknąłem na Caliente, która przyglądała mi się z uwagą. Przeprosiłem ją, by już po chwili wbiec po schodach na piętro. Po tym, jak zamknąłem się w łazience i zszedł ze mnie pierwszy stres, usiadłem na krawędzi wanny.

– Skąd masz mój numer?

– Wykradłem z telefonu opiekunki, zanim... – Przerwał z poirytowanym jękiem. – To nie jest teraz ważne! Spieprzyłem sprawę. Błagam, zrób coś!

– Kto ci pozwolił wyjść z domu? – wycodziłem ostro.

– Nikt, okej? – mamrotał. – Powiedziałem tej lasce, że źle się czuję, żeby później móc wyrwać się z chaty. Kumple organizowali imprezę, musiałem na niej być.

Zacisnąłem zęby z piętrzącego się we mnie gniewu. Kurwa, co ja, do cholery, powiem Cali?

– Co zrobiłeś? – Chwyciłem się w nerwach za włosy.

– Ja... cóż... – wydusił do słuchawki. – Tak jakby zachlałem, dobra? No i... – zawiesił głos z zawstydzienia – ...pobiłem się z typem.

Poderwałem się z miejsca, wyprowadzony z równowagi.

– Ja pierdołę. – Uszczypnąłem nasadę nosa. – Ty durniu! Jakim prawem pozwoliłeś się złapać?!

– To nie jest teraz czas na ojcowskie pogadanki! – odpyskował równie wściekle. – Musisz mi pomóc, okej? Moi starzy nie mogą się o niczym dowiedzieć, inaczej będę skończony.

Z jednej strony wiedziałem, że jeśli Cali się o tym dowie, to mnie dostanie się po dupie za to, że zabrałem ją z dala od domu. Z drugiej zaś wścieknie się za to, że będę to próbował przed nią ukryć.

– A gdzie jest twój stary? – wycodziłem przez zaciśnięte zęby.

– Nie wiem, nie było go w domu, gdy wychodziłem – mówił z udreką. – Błagam, pomóż mi. Już nigdy nie będę na ciebie narzekał!

– Brzmiał na zdesperowanego. – Zrobię, co będziesz chciał, tylko nie

mów mojej matce!

No kurwa, to miał jak w banku.

– Będę po ciebie za godzinę – wypaliłem wkurwiony. – I nie ciesz się za szybko. Nie robię tego za darmo. Twoja matka powiesi mnie za jaja, gdy się dowie!

– Gościu, zrobię absolutnie wszystko, by miała w tobie najlepszego pupila – zapewniał ze słyszalną ulgą. – Boże, będę ci wdzięczny do końca życia!

Oby, kurwa, tak było.

ROZDZIAŁ 11

Xander

Przeczuwałem, że okłamanie Caliente, że mój młodszy brat miał problem i musiałem jak najszybciej wrócić do Seattle, wkrótce odbije mi się gorzką czkawką. Wszystko po to, by odebrać tego małego gnojka z komisariatu, choć w pierwszej kolejności musiałem odwiedzić jego matkę do domu.

Zatrzymałem motocykl przed departamentem policji, zdjąłem kask i prężnym krokiem ruszyłem do budynku. Po prawej w zamkniętej recepcji z okienkiem siedział jakiś knypek.

– Ja po Huntera Hamiltona.

– Chwileczkę – wymamrotał, obdarzając mnie leniwym spojrzeniem.

Z zapłonem szachisty wciskał przyciski na przestarzałej klawiaturze. Poprawił okulary, a pomimo ich posiadania omal nie przycisnął nosa do ekranu.

Ja pierdolę, zaraz tam wejdę i mu pomogę.

– Aha. Hunter Peter Hamilton, zgadza się? – Zerknął na mnie znad oprawek.

– Eee... – Zmarszczyłem brwi. – Chyba tak.

Zdjął bryle i przyparł dłoń do brody.

– Chyba? – Przyglądał mi się analizująco.

– A skąd mam wiedzieć, jak ma na drugie imię? – prychnąłem wystarczająco rozjuszony. – Dostałem wezwanie, miałem go odebrać.

– Ale po co te nerwy? – Niewyobrażalnie wolno wsunął okulary na nos. – Jest pan kimś z rodziny?

Byłem za młody, by podawać się za jego ojca.

– Jestem jego kuzynem.

Zlustrował mnie od pasa w górę i zmrużył oczy z namysłem.

– Dokumenty proszę.

Ja jebię. Wyrwałem portfel z tylnej kieszeni spodni, po czym

przekazałem mężczyźnie swoje prawo jazdy. Facet wziął je między palce, zerknął na nie najpierw ponad oprawkami, a następnie przez szkła.

– Hmm... – mruzczał.

– Co?

– Hmm...

Pojebie mnie zaraz. Gdy tylko dorwę tego gówniarza, to będzie biegł za mną do domu po tym, przez co musiałem przez niego przejść.

Bez słowa przekazał mi dokument. Zerknął na mnie analizująco, zanim odwrócił oczy do monitora. Kilka kliknięć później coś burknęło za jego plecami, brzmiąc jak stara kosiarka. Cholera, takiej drukarki nie widziałem od lat dziewięćdziesiątych.

– Pan podpisze. – Wysunął ku mnie wydruk.

Pospiesznie przejrzałem tekst z góry na dół. „Małoletni w stanie upojenia alkoholowego...” bla, bla, bla... o, podpis. Złożyłem parafkę i przesunąłem papier w stronę mężczyzny.

– To będzie sto dolarów grzywny na rzecz sądu rejonowego. – Przekazał mi kolejny wydruk.

– Za głupią bijatykę?! – parsknąłem.

– Chyba że wybiera pan opcję dziesięciu dni odsiadki. – Zerknął na mnie, po raz kolejny mierząc mnie wzrokiem. – No, tak myślałem, że obaj przystaniemy na sto dolarów.

Właśnie dlatego powinienem nauczyć młodego, jak nie dać się złapać. Przewróciłem oczami.

– Niech będzie.

– Z tym trzeba załączyć czek lub przekaz pieniężny. Można zrobić to osobiście, pocztą lub internetowo. – Dorzucił kilka innych kwitków.

– Życzę panu miłego dnia.

Wymusiłem uśmiech na ułamek sekundy. *Życzę ci lepszych bryli, zjebie.*

Tuż po wylegitymowaniu się, dostrzegłem Huntera pochylonego nad kolanami. Gliniarz, który nad nim wisiał, wyglądał na znudzonego. Dzieciak podniósł głowę, gdy tylko przekroczyłem próg.

– Xander, nareszcie!

Zanim zdążyłby się wyrwać w moją stronę, mundurowy złapał go za przegub.

– Przypominam, że wciąż jesteś zatrzymany – mruknął spod wąsa, po czym przeniósł oczy na mnie. – Pan po odbiór tego gentlemana?

Zerknąłem na młodego karcącym spojrzeniem.

– Niestety. – Zamachałem plikiem w dłoni. – Podpisałem dokumenty, wpłaciłem kaucję. Dzieciak idzie ze mną.

Chłopak na całe szczęście był cały, nie licząc kilku draśnień na twarzy.

– W porządku. – Zwrócił głowę w stronę młodego Hamiltona. – Następnym razem bądź rozsądniejszy, chłopcze.

– Zapewniam, że nie będzie następnego razu – wycodziłem przez zęby, zmierzając do wyjścia.

Hunter popędził za mną jak zagubiony kociak. Z impetem wrzuciłem dokumenty do schowka, wydając z siebie zirytowane warknięcie.

– Xander, gościu, jestem twoim dłużnikiem, czaisz? Chłopie...

– Powiedz mi, kurwa, co ci wpadło do łba? – Wyrzuciłem ręce w powietrze. – Zachlałeś? Pobiteś się? Ile ty masz lat, żeby w ogóle odwalać takie rzeczy?!

Nie spodziewał się mojego krzyku. Wygiął brwi w zaskoczeniu i pokręcił głową.

– Żeby sprawa była jasna, zostałem sprowokowany. – Podniósł dłonie w obronnym geście. – Gdybym nie zareagował, pozwoliłbym im myśleć, że mają rację.

– Wobec czego? – syknąłem wściekle.

– Pieprzą jakieś gówna o mojej mamie. – Z poirytowaniem kopnął leżący na ziemi kamyk. – Że pcha się w politykę, chociaż jest zwyczajną kurą domową.

Chwila, chwila, chwila.

– Nabijali się z twojej mamy? – Zmrużyłem oczy, zanim wsunąłem kask na głowę.

– Chyba sam rozumiesz, że nie mogłem tego tak zostawić. – Zerknął na mnie spod byka. – Gdyby obrazili mnie, to nawet bym się nie obejrzał, ale mama to mama, nie?

No cóż, chcąc nie chcąc, musiałem przyznać, że chłopak miał rację.

– Wiesz, że Caliente ma ostatnio ciężkie dni i cholernie stresuje się tym, jak społeczność odbierze jej kampanię, prawda? – Złapałem go za ramię, by podtrzymać kontakt wzrokowy. – Nie możesz robić teraz gówna wokół jej nazwiska. Ona musi być śnieżnobiała, dzieciaku.

– Nigdy nie zrozumiesz tego, jak to jest być synem takich ludzi – wymamrotał ponuro. – To oni chcieli siedzieć w polityce. Ja nie pisałem się na to, by żyć pod lupą.

– Twoja matka umiera ze strachu o ciebie, martwi się absolutnie każdym aspektem twojego życia, więc z łaski swojej bądź na tyle wdzięczny i postaraj się nie odpierdalać tylko po to, by popisać się przed swoimi durnymi kolegami.

Kurwa, brzmiałem jak własny brat.

– Dzięki, wielki wodzu, ale nie pytałem cię o radę. – Przewrócił oczami, mijając mnie bez słowa.

– A ty dokąd? – Złapałem go za przegub i przyciągnąłem do siebie. – Za to gówno, przez które dla ciebie przeszedłem, powinieneś mi bić pierdolone pokłony.

Próbował się wyszarpać, więc go puściłem.

– Spadam na chatę.

– Żadne „na chatę”. Pakuj dupę na ducati. – Podałem mu drugi kask, po czym sam dosiadłem motocykla. – Podaj mi adres.

– Adres? – Zdziwił się, posłusznie zajmując miejsce za mną. – Jaki adres?

– Dzieciaka, który naśmiewał się z twojej matki. – Zerknąłem na niego przez ramię. – Załatwimy to w stylu Westonów, dzieciaku.

Hunter nawigował mnie całą drogę. Przez czas przejazdu myślałem tylko o tym, jak ukryć prawdę przed Cali. Polubiłem się z moimi jajami i wolałbym się z nimi nie rozstawać przez wybryki jej syna.

– To tutaj – mruknął mi zza ramienia, kiedy się zatrzymałem.

Obaj zsiadliśmy z maszyny. Hunter zamierzał zdjąć kask, ale zdążyłem go przed tym powstrzymać.

– Tu może być monitoring – ostrzegłem go. – Nie odsłaniaj przesłony.

Rozejrzałem się dookoła po okolicy. Było ciemno jak w pieprzonej

dupie, ale wolałem nie ryzykować.

– Stary Chrisa wozi się tym cackiem. – Nastolatek kiwnął głową na czarne camaro zaparkowane na podjeździe piętrowego domu. – Najchętniej przebiłbym skurwielowi opony.

Tyłna szyba była opuszczona do połowy. Do głowy wpadł mi niegłupi pomysł.

– Muszę się odlać – rzuciłem w rozbawieniu, sięgając palcami do pasa i rozporka. – A ty, młody?

Zerknął na mnie w osłupieniu.

– Hę? Tutaj?

– Nie, tam. – Wskazałem na samochód.

– Jesteś pieprzonym diabłem. – Prychnął śmiechem, ale zaraz po tym sam zabrał się za rozpięcie spodni. – Ale tak się składa, że też mam ochotę.

Sekundy później złoty deszcz spłynął po karoserii samochodu, a następnie do wnętrza i wsiąkł w tapicerkę. Miałem pieprzoną nadzieję, że dzieciak, który naśmiewał się z Caliente, i jego stary zapamiętają ten zapach do końca życia.

Zapiąłem spodnie, gdy skończyłem. Hunter powtórzył mój ruch.

– Lepiej ci? – Zwróciłem głowę do chłopaka.

– Jakoś od razu mi lżej.

Zbiliśmy pionę. Aż kusiło mnie, by zrobić zdjęcie i wysłać je do Phoenixa.

Światło rozbłysło wewnątrz domu. Chwilę później donośny krzyk rozległ się po okolicy.

– Hej! Coście za jedni?!

Wskoczyłem na motocykl. Młody wybuchnął śmiechem, zajmując miejsce za mną. Gdy upewniłem się, że jest bezpieczny, ruszyłem z głośnym pomrukiem motoru, zanim stary pryk zdążyłby do nas dobiec.

Do domu Hamiltonów dotarliśmy, gdy okolica była już spowita mrokiem. Młody oddał mi kask, kiedy zsiadł z motocykla. Przeczesał włosy palcami, wyglądał na rozluźnionego.

– Xander? – Popatrzył na mnie, uśmiechając się cierpko. – Nie jesteś taki sztywny, za jakiego cię miałem.

Och, ależ skąd. Sztwywny byłem wyłącznie przy jego matce.

– Nie myśl sobie, że zrobiłem to za darmo. – Wystawiłem palec w jego stronę. – To wymiana. Ja uratowałem ci dupę przed rodzicami, a ty nie będziesz na mnie donosił swojemu staremu. Jemu ta wiedza nie jest do niczego potrzebna. Jestem asystentem twojej mamy i zaufaj mi, że stres to ostatnie, czego jej trzeba.

– To masz jak w banku. – Uniósł dłonie w geście poddania. – Będę mówił o tobie same superlatywy, ani jednej skargi.

– Mam nadzieję – mruknąłem, zsiadając z maszyny, i zdjąłem kask. – W przeciwnym razie dokumenty trafią na biurko twojej matki, a wtedy nie chciałbym się znaleźć w twojej skórze.

– Przysięgam. – Przyłożył dłoń do serca. – Będę ci wdzięczny do końca życia.

– A teraz zakradnij się do swojego pokoju, jakby nic nigdy się nie wydarzyło, i weź kąpiel, bo jedziesz tanim piwem. – Aż się skrzywiłem, gdy chuchnął w moją stronę. – Ja zajmę czymś twoją matkę, zgoda?

– Zgoda.

Obserwowałem, jak wspiął się zwinnie na drzewo. Część drewnianego domku wychodziła na taras, z którego udało mu się przedostać do środka. Przynajmniej miałem pewność, że to nie jego pierwszy taki wybryk.

Podszedłem do drzwi i wcisnąłem dzwonek. W oczekiwaniu na otwarcie rozejrzałem się po okolicy, jakbym szukał świadków. W progu domu stanął Hudson. Mina zrzędała mu na mój widok. Zerknął sobie przez ramię, jakby upewniał się, że nikt za nim nie stał, a następnie wystąpił na zewnątrz.

– Weston – zaczął z wymuszonym uśmiechem. – Witaj. Czy jest coś, w czym mógłbym ci pomóc? – Zbliżył się, stawiając powolne kroki. – Albo potrzebujesz, bym rozwiał twoje wątpliwości?

– Jedno pytanie. – Uniosłem alarmująco palec. – Pani Hamilton jest w domu?

Przyjrzał mi się z niesmakiem. Powoli podwinął mankiety koszuli, nie odrywając spojrzenia od moich oczu. Wreszcie wygiął kącik ust.

– Chyba nie zrozumieliśmy się ostatnim razem, nie sądzisz? –

spytał bez zapału, z nutą grozy w głosie. – Czego nie rozumiesz w zdaniu, w którym próbuję ci przekazać, byś trzymał się z dala od mojej żony, cwany gnojku?

– Wydaje mi się, że terminu „mojej żony”, senatorze. – Uśmiechnąłem się zadziornie, nie mogąc się powstrzymać od złośliwej uwagi. – Jak brzmi przysięga małżeńska? – Podrapałem się po zaroście w zamyśleniu. – Hmm... coś z miłością, uczciwością... o! – Pstryknąłem palcami. – Wierność, właśnie. Wypadła mi kompletnie z głowy. – Przytknąłem palce do skroni z prychnięciem. – Ale jak widać nie tylko mnie.

W mgnieniu oka złapał mnie za poły skórzanej kurtki i z impetem przycisnął do muru. Prychnąłem na ten ruch. Na usta wypłynął mi prowokujący uśmieszek. Przebiegłem językiem po wnętrzu policzka, gdy senator przyglądał mi się, dysząc w złości.

– Słuchaj, skurwysynie – wycedził nisko. – Nie wiem, skąd się urwałeś, ale nie dam sobie wcisnąć kitu, że to przypadek. – Kręcił głową, mówiąc te słowa. – Jakkolwiek znalazłeś się w pobliżu mojej żony, deklaruję ci, że długo to nie potrwa, więc lepiej wycofaj się po dobroci, zanim zrobię z tobą porządek.

– Ależ w czym problem, senatorku? – Moje spojrzenie pozostało twarde. – Tylko pomagam jej w wygraniu wyborów. Nie wiedziałem, że to przestępstwo.

– Caliente nie podejdzie do wyborów – syknął. – Nie marnuj swojego czasu. Nie dostanie się nawet do pierwszej tury.

– Dlaczego jesteś tego taki pewien? – Piorunowałem go wzrokiem. – Zbyt przerażony władzą kobiety?

– Dopilnuję, by nie zawracała sobie tym głowy. – Puścił mnie i wygładził poły mojej kurtki. – A ty trzymaj się od niej z daleka. Nie zamierzam się powtarzać.

– Tak samo jak ty trzymałeś się z dala od mojej? – Brev sama drgnęła mi ku górze. – A może wtedy, jak zmusiłeś ją do aborcji, gdy zaszła z tobą po tym, jak ją zastraszyłeś?

Coś w jego spojrzeniu zmieniło się w ciągu sekundy. W chwili, w której jego pięść wystrzeliła w moją stronę, wykonałem unik i wycelowałem sierpowym w mordę tego zapyziałego fiuta. Zatoczył

się w tył, jęcząc z bólu.

– Sukinsynie! – zapiął z bólu. – Wypierdalaj stąd natychmiast albo nie dożyjesz jutra!

Złapałem go za gardło i przyciągnąłem do siebie.

– Nie pozbędziesz się mnie – wydobyłem niskim tembrem. – Będę twoim cieniem. Będę twoim koszmarem. Mój zapach przesiąknie w twoje poduszki. Będę tu obecny nawet wtedy, gdy nie będziesz mnie widział. Za każdym razem, gdy spojrzysz na Cali, pomyślisz o mnie. – Posłałem mu szeroki uśmiech, zaciskając palce na jego krtani. – I odbiorę ci absolutnie, kurwa, wszystko, więc dobrze się zastanów, komu grozisz.

Miałem swoich ludzi w kieszeni. Miałem braci, którzy wychwytywali wszystko o wszystkich. A na tego skurwysyna posiadałem wystarczająco dużo brudów, by wypierdolić go ze stanowiska w ciągu pięciu minut z zegarkiem w ręku.

Wiedziałem jednak, że musiałem ochronić Caliente i jej dzieci.

– A teraz mnie uderz. – Puściłem go, po czym klepnąłem zaczepnie w policzek. – Przypierdol mi, Hamilton, byle mocno. I nie żałuj, ma boleć.

Nie zamierzałem wystawiać gardy. Hudson dyszał wściekle, a gdy gniew przebiegł mu przez żyły, przypierdolił mi w pysk. Zacisnąłem zęby, pozwalając promieniującemu bólowi przeszyć wszystkie nerwy. Poruszyłem szczęką.

– Pierdol się! – wrzasnął.

Ktoś dobiegł do drzwi, a chwilę później moje oczy nawiązały kontakt ze spojrzeniem Cali. Wyglądała na przerażoną, gdy przeskakiwała wzrokiem od męża do mnie.

– Co się tu, do cholery, dzieje?! – syknęła cicho. – Padło wam na głowy? Dzieci są w domu!

Pozwoliłem, by z nosa popłynęła mi krew. Miałem ją na brodzie, ściekała mi na koszulkę.

– Weston – westchnęła, kręcąc przy tym głową. – Co ty tu robisz o tej godzinie?

– Spacerek, pani Hamilton. – Puściłem do niej oczko, wycierając maź w pięść. – Szczeniaki potrzebują dużo spacerów, by odreagować

przed snem.

– Co się tu wyczynia? – Zmarszczyła gniewnie czoło, zerkając na męża. – Dlaczego go uderzyłeś?

Hudson posłał mi wkurwione do granic możliwości spojrzenie. Zacisnął usta i skrzywił się z obrzydzeniem.

– Nie podoba mi się, że spędzasz z tym gówniarzem tyle czasu, Caliente – powiedział, mrużąc oczy. – Twierdzi, że pomaga ci w kampanii. Już ci powiedziałem, co o tym myślę.

– Wybory to moja decyzja, a nie twoja, Hudson! – Uniosła na niego głos. Jej spojrzenie złagodniało, gdy na mnie spojrzała. – Weston, chodź. Obejrzę cię.

– Och, nie trzeba. – Pokręciłem ostrożnie głową. – Wracam do domu. Muszę odespać pracowity weekend.

– Nie wydurniaj się. – Złapała mnie za ramię i bez dania mi szansy na protest, pociągnęła za sobą. – Nie możesz jechać tak przez miasto. A co, jeśli zemdlejesz i zdarzy ci się wypadek?

Przeszliśmy przez salon. Huntera ani małej Lu nie było w pobliżu. Gdyby zobaczyli mnie zalanego krwią, mógłbym wprowadzić niepotrzebny niepokój, a tego wolałbym uniknąć.

– Masz rację. Powinienem usiąść na chwilę.

Weszliśmy do łazienki. Cali zamknęła za nami drzwi. W odbiciu lustra mogłem ocenić szkody. Cóż, najwyraźniej nawet się nie wysilił. Pozbyłem się kurtki i zrzuciłem ją na podłogę. Nachyliłem się nad umywalką i umyłem twarz, a później przysiadłem na krawędzi wanny. Kobieta sięgnęła po apteczkę.

– Czym go sprowokowałeś? – wyszeptała, umieszczając się między moimi nogami. – Hudson mało kiedy wybucha takim gniewem.

Uderzyłem tam, gdzie bolało najbardziej. Zburzyłem jego wyidealizowany obraz o kontroli całej sytuacji. Cali namoczyła wacik płynem do odkażania ran, by móc zadbać o rozcięcie na mojej wardze.

– Zaczął się awanturować, że mam dać ci spokój, że zrezygnujesz z wyborów, że on cię do nich nie dopuści – mówiłem w dużym skrócie.

– Więc mu powiedziałem, że zrobię wszystko, byś osiągnęła sukces.

– Weston... – Ramiona jej opadły. – Błagam, nie wchodź z nim w niepotrzebną dyskusję. To wszystko skomplikuje.

– Nie pozwolę mu myśleć, że może mieć cię w garści i manipulować tobą jak cholerną kukielką. – Powstrzymałem się od warknięcia. – Ten kutas...

– Natychmiast przestań – wtrąciła surowym tonem. – Nie możesz mieszać się w sprawy moje i mojego męża.

Uniosłem brew w odpowiedzi. Przerolowałem językiem przez wnętrze policzka, po czym napiąłem mięśnie przez wydźwięk jej słów.

– Och, więc teraz jednak coś dla ciebie znaczy? – prychnąłem. – Wow, no to nieźle.

– Xander... – wyszeptła. – Nie sprowadzaj na siebie kłopotów. – Prośba w jej głosie była niezwykle wyczuwalna. – Nie masz pojęcia, do jakich rzeczy zdolny jest Hudson.

– A on wie, do czego ja jestem zdolny? – Wykrzywiłem brwi w grymasie wkurwienia. – Mógłbym rozjechać jego karierę w przeciągu pierdolonej minuty, gdybyś tylko dała mi na to zgodę.

– Przestań, już. – Złapała mnie za podbródek, a miękkie wargi spoczęły na moich. – Proszę, uważaj na siebie. Nie mieszaj się w to.

– Kurwa... – sarknąłem, wstając z miejsca. – Naprawdę myślisz, że na to pozwolę?

– Przestań zachowywać się jak wyszczekany gówniarz i choć raz pochyl głowę, dobrze? – Przyparła mi dłonie do piersi. – To nie są żarty, Weston. Nie mogę nic zrobić do czasów wyborów. Musisz na siebie uważać. – Jej wzrok przeskakiwał po mojej twarzy. – Hudson... on potrafi być nieobliczalny.

Wziąłem głęboki wdech. Choć wkurwienie penetrowało mi żyły, starałem się wyglądać na wyluzowanego. Nie nadużywałem własnej cierpliwości. Oparłem dłoń na karku kobiety, po czym przyciągnąłem ją do siebie i przyparłem usta do jej czoła, starając się zignorować szczypanie wargi.

– Dzwon do mnie, gdyby cokolwiek się działo – wychrypiałem, opierając czoło o jej. – Przyjadę nawet w środku nocy.

– Uważaj na siebie – poprosiła, całując mnie pożegnalnie.

Opuściłem łazienkę. Hudsona nie było w pobliżu. Gdziekolwiek by nie był, musiałem mieć oczy na tego skurwiałego dziada.

Przeczuwałem, że to dopiero początek naszej znajomości

z senatorem.

ROZDZIAŁ 12

Caliente

Cisza. Sygnał został przerwany. Przyparłam dłoń do czoła z westchnieniem. Uszczypnęłam palcami grzbiet nosa, gdy ponowiłam połączenie.

Znów nic. Wrzuciłam telefon do szuflady, a następnie podniosłam się z fotela. Po raz kolejny podeszłam do panoramicznych okien z widokiem na ruchliwą ulicę Seattle.

Weston był zły. Oczywiście, że był. Miał prawo być, chociaż nie łączyła nas żadna emocjonalna więź.

Boże, ja naprawdę sfiksowałam. Przebiegłam palcami po włosach z poczuciem udręki. Coś z tyłu głowy, jakiś głos rozsądku przebijał się do mojego umysłu z ostrzeżeniem, że to jedno wielkie szaleństwo. Zdawałam sobie sprawę, że ten chłopak wiedział o mnie dużo więcej niż ja o nim, a to niebezpieczne posunięcie.

Dlaczego więc dawał takie złudne poczucie bezpieczeństwa?

– Dostawa! – zanuciła Ava, gdy pchnęła drzwi do gabinetu.

Odwróciłam się do przyjaciółki z uniesioną brwią.

– Naprawdę? – Zdałam sobie sprawę, że nawet mój głos pobrzmiwał nadzieją.

Staralam się nie biec w stronę recepcji, ale jakaś nuta ekscytacji i nerwowości popychała mnie do wyspy.

– Kurier przywiózł kartony z drukami reklamowymi do kampanii – powiedziała rudowłosa, eksponując kilka sztuk ulotek w dłoniach. – I muszę przyznać, że wyglądają fenomenalnie!

– Och... – Balonik napompowany podnieceniem pękł. – To fantastycznie.

– Och? – Ava skrzyżowała ramiona pod piersiami, a na twarz wypłynął jej nietęgi wyraz. – Nie brzmisz na zadowoloną.

– Nie mam dzisiaj do tego głowy. – Lekceważąco machnęłam ręką. – Chyba się nie wyspałam.

– Nie wyspałaś się? – Zwęziła podejrzliwie powieki. – Od rana chodzisz jakaś przygaszona. – Podążyła spojrzeniem ode mnie do recepcjonistki. – Też to zauważyłaś?

– Może troszkę. – Podzieliła jej zdanie i delikatnie uniosła kącik ust. – Mąż nie wysłał dziś pani kwiatów?

– Mąż? – Podłapała Ava. W kilka chwil rozchyliła szeroko oczy i usta w zdumieniu. – O matko!

Zanim zdążyłaby palnąć zbyt wiele słów, nadepnęłam jej obcasem na stopę. Przyjaciółka pisnęła, łapiąc się za obolałą kończynę.

– Mąż – wycedziłam dosadnie. – Przysyła mi kwiaty, ponieważ jesteśmy razem bardzo szczęśliwi i kocha mnie nad życie.

Zerkała na mnie ze skrzywioną miną. Podłapując dwuznaczność moich słów, przetoczyła spojrzeniem do recepcjonistki.

– No przecież to chciałam powiedzieć – wymamrotała z jękiem.

– Nieważne. – Potrząsnęłam głową, by odrzucić od siebie negatywne myśli. – Stawiamy na całość. Musimy zrobić absolutnie wszystko, by wybić konkurencję. Sesja zdjęciowa, wywiady, to na tym muszę skupić swoją energię.

– Musimy wypchnąć cię na absolutny piedestał. Twój największy przeciwnik już teraz angażuje się w działalność społeczną. – W chwili, w której te słowa padły z jej ust, poczułam przyływ ducha rywalizacji.

– Musimy być lepsi od Carvera. – Oparłam pięści na biodrach i zerknęłam na Avę. – I sprytniejsi.

– Och, kochana. – Przewróciła nonszalancko oczami, po czym zarzuciła mi ramię na szyję i pociągnęła za sobą do biura. – Ze mną u boku wygraną masz w kieszeni.

– Mam nadzieję. – Zachichotałam, choć rozbawienie nie trwało długo.

Gdy tylko drzwi się za nami zamknęły, złapała się moich ramion i podskoczyła jak nastolatka.

– Jaki on był?! – pisnęła.

– Ale kto? – Mrugałam jak idiotka.

– No doktorek! – Śledziła oczami moją twarz tak uważnie, jakby próbowała wychwycić jakąkolwiek zmianę. – No gadaj! Czy ja zawsze

muszę wszystko wyciągać z ciebie siłą?!

– Weston? – Wygięłam brew w górę. – Nie rozśmieszaj mnie. Ten szczeniak zbyt wiele sobie wyobraża.

– Po tym, jak na ciebie patrzył? – Uśmiechnęła się zadziornie. – Na bank wyobrażał sobie wiele upojnych rzeczy z tobą w roli głównej.

Spurpurowiałam w ułamku sekundy. Podeszłam bliżej okien i przycisnęłam rękę do czoła.

– Nie chciałam o tym wiedzieć – jęknęłam markotnie. – To obrzydliwe.

– Obrzydliwe? Cali, jesteś obiektem jego westchnień. Ten mężczyzna jest tobą zafascynowany, jak możesz tego nie widzieć? –

Cała aż emanowała ekscytacją. – Z jakiegoś powodu wpadłaś mu w oko już wtedy, gdy wyszłaś z pubu taka załamana. A on był taki zaangażowany, zatroskany.

– No właśnie. – Strzeliłam palcami w stronę przyjaciółki. – Dlaczego? – Uniosłam brwi. – Dlaczego tak bardzo mu zależało? A co, jeśli chodzi mu wyłącznie o Hudsona?

Ava zamarła. Ściągnęła brwi, jakby dokonywała kalkulacji w głowie.

– Mówił, że chciał ci pomóc w dojściu do zemsty, ale co jemu zrobił ten ruchacz? – Potarła brodę z miną prawdziwego detektywa. – Nic ci nie zdradził?

– Nie, ale wczoraj... – Wypuściłam ciche westchnienie. – Nie wiem, mam dziwne wrażenie, że gdyby tylko mógł, z przyjemnością zabiłby Hudsona.

– Zabiłby? – Rudowłosa przyparła dłoń do warg. – Co ty mówisz? On nie wygląda na takiego.

– Och, wygląda. – Wydałam cichy pełen niepokoju dźwięk. – Może i by tego nie zrobił, ale ktoś, komu zrobiono coś mało istotnego, nie byłby tak spragniony zemsty. Myślę, że poszło o coś więcej. – Zbliżyłam się do przeszklonej ściany z widokiem na miasto. – A żeby tego było mało, wczoraj pobili się pod naszym domem.

– Doktorek i Hudson? – Mina jej zrzędała. – O rany. A może... – mamrotała pod nosem – ...może on kogoś chroni, Cali?

Cała spięłam się na tę myśl. Weston miałby kogoś chronić? Kogo? Inną kobietę? Mój żołądek splótł się w supeł.

– Może masz rację – wyszeptałam bardziej do siebie niż do niej. – Może któraś z jego pacjentek albo może jednak kogoś ma?

– Nie ma. – Pokręciła stanowczo głową. – Mój radar wciąż działa. – Postukała się w czubek nosa. – Wyczuwam zajętych na kilometr. On jest wolny jak ptak.

Skrzyżowałam ramiona pod piersiami. Rzeczywiście, nie zachowywał się tak, jakby kogoś miał. I to, ile miłych słów mi powiedział... one wszystkie sprawiły, że poczułam się lepiej sama ze sobą. Gdyby zranił inną kobietę, będąc ze mną w takiej seksrelacji, absolutnie nigdy bym mu tego nie wybaczyła.

– A sprawdzałeś go w sieci? – wypaliła z uniesioną brwią.

– Po pierwszym spotkaniu. Nic specjalnego. Ma prywatnego Instagrama. Większość informacji o nim to pozytywne opinie o jego usługach w gabinecie. – Wzruszyłam markotnie ramionami. – Kobiety bardzo go chwala. Prowadził je przez ciążę, doradzał, skupiał indywidualnie uwagę.

– A ma rodzinę? Wiesz coś o nich? – Przysiadła na rogu biurka, krzyżując nogi.

– Ma dwóch braci. Ojciec nie żyje. O matce nie wspominał wiele. – Boże, mój umysł wirował od wielu teorii spiskowych. – Bracia. – Pstryknęłam w nią palcami. – Bracia mają firmę po ojcu. Xander, Seth i... jeszcze jakiś.

– Ma braci? – Rozchyliła usta z podekscytowaniem. – O mój Boże i nic nie powiedziałaś?!

– To nie jest teraz odpowiedni moment, by się tym podniecać – zrugłam ją ostro. – Sprawdź ich.

– Och, okej, szefowo – mruknęła z nutą rozbawienia, sięgając laptopa z biurka.

Palce kobiety przebiegły zwinnie po klawiaturze. Zamruczała pod nosem, klikając coś na ekranie.

– Ojej. – Posłała mi znaczące spojrzenie. – To dość wpływowa firma.

– Jak bardzo? – Aż mnie skręciło z oczekiwania.

– No w chuj – parsknęła, odwracając do mnie laptopa. – Westons Company skupia wokół siebie potężne korporacje. Nawet politycy

korzystają z ich usług. To chyba jakiś antywirus czy coś takiego.

– Nie. – Zmrużyłam oczy w zamyśleniu. – To coś związanego z cyberbezpieczeństwem, coś o tym wspominał.

– I on naprawdę woli zaglądać w cipki? – Roześmiała się, odrzucając głowę w tył. – Na jego miejscu grzałabym tyłek za biurkiem jak bracia.

Przewróciłam oczami na jej dobór słów.

– Ale poza tym... – Zamknęła prywatny komputer i posłała mi promienny uśmiech. – Nic więcej. Jest czysty.

– Twój brat jest gliną, prawda? – Z nerwów przygryzłam dolną wargę. – Zadzwoń do niego. Niech to sprawdzi.

– Och, brzmi poważnie – zgodziła się z cichym pomrukiem.

Złapała za telefon, wystukała coś paznokciami i przytknęła smartfona do ucha.

– Braciszku? – zanuciła słodko. – Nie, nie nabroiłam. – Przewróciła oczami. – Potrzebuję, żebyś kogoś dla mnie sprawdził. Chłopak nazywa się Xander Weston.

Cholera. Czułam się jak w pieprzonym filmie akcji. Powinnam go przesłedzić, zanim w ogóle pozwoliłam sobie na pójście z nim do łóżka. Wyczekiwałam informacji, spodziewając się właściwie wszystkiego. Może był jakimś dilerem? Należał do jakiegoś gangu? A może był nieuchwytnym mordercą?

Chryste, ja go dopuściłam do swoich dzieci!

– Jesteś pewien? – Przyjaciółka zmarszczyła czoło. – No dobra. Dziękuję!

– I co? – wyrwałam się z zapytaniem, gdy tylko się rozłączyła.

– Osiem mandatów za przekroczenie prędkości. Nic więcej. Jest znany policji, ale nigdy nie stwarzał problemów. – Przyglądała mi się uważnie. – Chodzący ideał, nie licząc jego szaleńczego trybu życia.

Poczułam zawód, bo spodziewałam się, że naprawdę mógł skrywać mroczną przeszłość, a jednocześnie doskwierała mi ulga, że jednak tak się nie stało.

– To co? – Obdarzyła mnie zawadiackim uśmieszkiem. – Kończymy robotę i lecimy na jakieś wino. – Zeskoczyła z biurka, po czym odłożyła laptopa na miejsce. – Opowiesz mi wszystko i to ze

szczegółami!

Xander

Kitty była w ciąży.

Leżała na fotelu, gdy przeprowadzałem badanie. Byłem szczerze zaskoczony, że to mnie poprosiła o tę przysługę, ale nie odmówiłem. Wpatrywałem się w ekran ultrasonografu i czułem, jak puls napierdalał mi z tyłu głowy, bo wiedziałem, czyj to dzieciak.

– I co? – Zerkała na mnie oczami pełnymi nadziei. – Nic mi nie jest, prawda? To zatrucie?

Powoli przesunąłem spojrzenie do kobiecej twarzy. Najwyraźniej takiej odpowiedzi się domagała. Na widok mojej miny wyraźnie zbladła.

– Prawda? – powtórzyła z naciskiem, podrywając się do siadu. – To nic takiego?

– Kitty... – Chrząknąłem.

– O co chodzi, Xander? – Popatrzyła mi głęboko w oczy.

Cokolwiek w nich zobaczyła, sprawiło, że absolutnie wszystkie kolory odpłynęły jej z twarzy. Zgarbiła ramiona, niewerbalnie prosząc mnie o werdykt, który byłby dla niej bardziej przystępny.

– Przyszłabyś do ginekologa z problemem niestrawności? – Wygiąłem brew bez wyrazu. – Doskonale wiesz, dlaczego tu jesteś. – Jedno kliknięcie sprawiło, że wynik badania trafił do drukarki. – Jesteś w ciąży. Gratulacje, tak myślę.

– Co? – Zrobiła szybki wydech. – Ja... ja nie mogę...

Złapałem za zdjęcia z ultrasonografii, po czym przekazałem jej czarno-biały druk.

– Chcesz, żebym ci coś przepisał? – Choć czułem złość, starałem się trzymać nerwy na wodzy. – Witaminy? Kwas? Kartę ciążową?

Przełknęła z trudem ślinę, jednak to nie wystarczyło. W kilka sekund po jej alabastrowych policzkach spłynęły pierwsze łzy. Zatrzęsa się z emocji, a szloch rozbrzmiał w całym gabinecie.

– Nie, nie – wydusiła z siebie. – To niemożliwe.

Kolejny powód do rozpierdolenia życia Cali. Normalnie

współczułym dziewczynie przede mną, ale nie byłem aktualnie zdolny do takiego uczucia.

– Musisz stąd wyjść, przyjąłem cię poza kolejnością. – Staralem się na nią nie patrzeć, gdy dezynfekowałem sprzęt. – Moja pacjentka będzie tu lada moment.

Podniosła się na drżące nogi. Nie przestawała płakać nawet wtedy, gdy złapała za torebkę i wybiegła z gabinetu. Gdy zostałem sam, wzniosłem oczy ku sufitowi i wypuściłem gromkie westchnienie.

– Panie doktorze? – Nieco przerażony szept pacjentki zwrócił moją uwagę. – Czy mogłabym...?

W ułamku sekundy przykleiłem do ust pełen profesjonalizmu uśmiech.

– Bardzo proszę. – Skinąłem głową, odstawiając sprzęt na swoje miejsce.

Pracę zakończyłem wcześniej przez to, że nie potrafiłem skupić się na niczym innym przez większość dnia. Żeby tego było mało, Hunter wysłał mi alarmującą wiadomość na temat swojego ojca. Podobno miał rozmawiać z kimś na mój temat przez telefon.

Założyłem kask, wskoczyłem na motocykl i włączyłem się do ruchu. Do domu z pracy miałem jakieś dwadzieścia minut drogi. Już po niespełna czterech zorientowałem się, że ktoś ewidentnie siedział mi na ogonie.

Rozpędziłem się do wystarczająco bezpiecznej prędkości, by móc zachować kontrolę nad maszyną. Wymijając ciąg samochodów na trasie, cały czas widziałem czarne audi, które wyraźnie miało do mnie jakiś problem. Kierowca co rusz mrugał światłami, by inni zjeżdżali mu z drogi.

Kurwa.

Wcisnąłem przycisk, który połączył mnie z wbudowaną słuchawką.

– Zadzwoń do Setha – poleciłem.

Kilka sekund później usłyszałem głos brata.

– Mam spotkanie, oddzwonię.

– Będę miał wypadek – powiedziałem twardym głosem.

– Co? – mruknął skonfundowany.

– Czarne audi, bez tablic. Od dobrych kilku minut siedzi mi

na ogonie i nie mogę go zgubić – mówiłem, starając się zachować zimną krew.

– Kurwa – syknął poirytowany.

Słyszałem krzątanie w tle.

– Gdzie jesteś?

– Piąta międzystanówka. – Co jakiś czas zerkałem w lusterka. – Jeśli będzie jakikolwiek zjazd, spróbuję mu zwać, ale zator jest zbyt wielki.

– Byle rozsądnie, Xander – odparował niskim tembrem. – Jadę po ciebie.

Rozłączył się. Zacisnąłem mocno pięści, po czym zdecydowanie zwiększyłem prędkość. Dostrzegłem samochód po drugiej stronie. Znow błyskał światłami, by przegonić inne auta. Przede mną było już tylko rozwidlenie i ciężarówka pełna załadunku z tartaku. Kurwa, nawet gdybym chciał, nie miałbym szansy na ucieczkę.

Audi zajęło mi drogę, zmuszając mnie do zmiany toru, aż straciłem panowanie nad maszyną. Puściłem motocykl. Słyszałem tylko głośny zgrzyt metalu, klaksony, ostre hamowanie i to, jak rysowałem kaskiem o pierdolony asfalt. Uderzyłem plecami o balustradę.

Oddychałem ciężko. Ból nadchodził z absolutnie każdej części ciała. Skóra piekła mnie w wielu miejscach. Jednak napływ adrenaliny szybko załagodził przejaw cierpienia. Zdjąłem kask z głowy, by zaczerpnąć tchu. Poruszyłem zbolałym karkiem. Grupa ludzi ustawiła się nade mną. Coś do mnie mówili, ale nie skupiałem się na tym.

Próbowałem dźwignąć się na kolana, ale ból tylko się natężył. Choć zamarzyłem, by złapać za jakąś cegłówkę i pierdolnąć w samochód, zmusiłem się do pozostania na ziemi. Kierowca natomiast zniknął mi z oczu.

Warknąłem sfrustrowany. Przyparłem dłoń do brzucha. Krew lała się wzdłuż moich rąk i nóg. Fakt, że miałem na sobie zwykłe ubrania, a nie kombinezon, zdecydowanie pogorszył sprawę.

– Proszę nie wstawać – mówiła kobieta.

Nie byłem pewien, ile czasu minęło, zanim usłyszałem głos brata. Seth przedarł się przez zgromadzenie. Ignorując gapiów, którzy próbowali mi pomóc, uklęknął u mojego boku.

- Złamałeś coś? – Ze skupieniem analizował wyraz mojej twarzy.
- Jeszcze niczego nie czuję – wydobyłem z siebie. – Ciężko mi się oddycha.
- Żebra – mruknął, zsuwając wzrok niżej. – Zabierzemy cię do kliniki. Dasz radę wstać?
- Złapałem go za dłoń. Ostrożnie podciągnął mnie do góry.
- Ach, kurwa! – syknąłem z bólu. – Jebany skurwiel. Zniszczę go. Zajebię!
- W łeb też musiałeś się nieźle pierdolnąć – mruknął poirytowany.
- Nic już nie mów. Załatwimy tę sprawę, gdy tylko wrócisz do siebie.
- Prowadził mnie do swojego SUV-a, a w ostatniej chwili dostrzegłem motocykl. Poczułem, jak serce drgnęło mi w piersi. Odbudowanie go zajmie mi miesiące. I tym razem zrobię to bez ojca. Cholera, to gównobolało gorzej niż sam uraz.
- Z trudem zająłem miejsce na tylnej kanapie czarnego mercedesa. Złapałem się za obolałą klatkę, nawet najmniejszy ruch sprawiał mi dyskomfort.
- Chłopaki wrócą tu po twojego ducati. – Usiadł za kierownicą, po czym zerknął na mnie w przednim lusterku. – A samochód namierzą kamery, to kwestia kilku godzin.
- Wiem, kto go nasłał – wydusiłem. – Kutas za to zapłaci.
- Chłodny wyraz jego twarzy mówił mi wszystko. Zdecydowanie przyspieszył, wymijając ciąg wlekących się przed nami aut.
- Imię i nazwisko. – Nawiązał ze mną kontakt wzrokowy w odbiciu.
- Zajmę się tym.

ROZDZIAŁ 13

Xander

Zamrugałem. Widok przed oczami dwoił mi się i troił, dopóki wzrok nie przyzwyczaiał się do światła. Powoli dochodziły do mnie kolejne bodźce. Pokój śmierdział środkiem antyseptycznym. W ustach doskwierała mi suchość. Słyszałem stukanie w klawisze i dźwięki ostrzału, a później coś jakby trzasnęło.

– Pies was jebał, nie gram z wami – rozległ się znajomy głos.

Przetoczyłem spojrzenie na chłopaka siedzącego, albo raczej wyłożonego jak pierdolona żaba na liściu w fotelu, z nogami zawieszonymi na szpitalnym łóżku. Mój młodszy brat przyniósł sobie cholerną konsolę do szpitala, by móc spędzać ze mną czas.

Dosłownie brat na medal.

– Wyłącz ten szajs – wychrypiałem zaspanym głosem.

Phoenix odwrócił głowę w moją stronę. Wyszczrzył się w szyderczym uśmiechu i wygiął brew.

– Wyglądasz jak pierdolone gówno. – Zaśmiał się, zsuwając nogi z ramy. – Potrzebujesz czegoś?

– Wody.

Złapał za małą butelkę, odkręcił ją i włożył mi ją w rękę. To wtedy dostrzegłem zabandażowane dłonie. Miałem nadzieję, że urazy nie były zbyt rozległe. Podniosłem się odrobinę do siadu i skrzywiłem na rozległy ból w klatce piersiowej. Pochłonałem łąpczywie kilka łyków.

– Jakaś laska natarczywie dobija się na twój telefon – wymamrotał, wysuwając mojego smartfona z kieszeni swoich spodni. – Dzwoni chyba już czwarty raz.

Uniosłem dłoń w ramach protestu.

– Nie odbieraj – ostrzegłem go. – Nie chcę jej martwić.

– Nie odbierać? – Parsknął śmiechem. – Przez sen jęczałeś imię jakiejś Cali. Czy to ona?

– Odłóż ten telefon, dupku, albo zrobię ci z dupy garaż. – Wytknąłem palec w jego stronę. – Nie żartuję, kurwa.

Wygiął brwi na moje zachowanie. Zerknął na ekran telefonu, gdy ten znów zaczął dzwonić. Bezcelnie go odebrał i przystawił do ucha. Skrzywił się, odsunął smartfon od siebie i zmarszczył czoło.

– Chwilunia, niunia, to nie Xander – powiedział lekceważąco. – A no. Tu jego brat, ten lepszy, fajniejszy i tak ogólnie to przystojniejszy – bajerował ją z udawanym akcentem.

– Rozłącz się, fiucie – wycodziłem przez zęby.

– Nic wielkiego. Jest w szpitalu. – Uśmiechnął się arogancko. – Grozi mu amputacja penisa przez to, że jest już wystarczającym chujem.

– Phoenix! – warknąłem. – Daj mi ten telefon!

Spojrzał na mnie spode łba, śmiejąc się do rozpuku. Kiedy podał mi smartfona, z westchnieniem przystawiłem go do ucha.

– Mówiłem ci, że to skończony debil. – Przewróciłem oczami. – Przepraszam za niego.

– Cieszę się, że to najwyraźniej nic poważnego, skoro mogę cię usłyszeć. – Wyczułem udrękę w głosie Cali. Opuściłem powieki, krzywiąc się z bólu, gdy powróciłem do pozycji leżącej. – Co się właściwie stało?

– Nic poważnego. – Przygryzłem wargę w chwili zastanowienia. – Miałem mały wypadek.

Usłyszałem przejęte westchnienie po drugiej stronie.

– Jesteś cały? – zapytała. – Potrzebujesz czegoś?

Przyjrzałem się bandażom i kroplówce podłączonej do żyły. Wykrzywiłem usta.

– Nic mi nie będzie. – Nie chciałem jej martwić. – Poza tym przyda mi się odpoczynek.

Nastała cisza, którą kilka sekund później przerwał cichy głos.

– Weston? – Powątpiewanie zagrało na jej strunach głosowych.

– Tak?

– Czy to byłoby w porządku, gdybym cię odwiedziła?

Gapiałem się w gołębi sufit jak totalny pojeb, walcząc z myślami. Jednocześnie chciałem i nie chciałem, by tu była. Po pierwsze:

ostrzeżenie od jej męża brzmiało wystarczająco poważnie. Dołożył wszelkich starań, bym zrozumiał jego przekaz. Po drugie: nie chciałem, by dostrzegła mnie słabego. A po trzecie: sama miała sporo zmartwień na głowie.

Miała rację mówiąc, że Hudson był nieobliczalny, ale kurwa, nie sądziłem, że aż tak.

– Nie ma takiej potrzeby. – Starłem się brzmieć na zdecydowanego. – Jestem tylko na obserwacji, wychodzę stąd jeszcze dziś.

Nawet jeśli to kłamstwo, wolałem, by tak właśnie myślała.

– Dobrze. W takim razie dbaj o siebie, dobrze?

Przełknąłem ślinę, a ta wydawała się ważyć tonę na dole mojego żołądka.

– Zobaczmy się wkrótce – zaprzysiągłem. – Nie myśl sobie, że szczeniak podkuli ogon.

Zaśmiała się cicho. To piękny, barwny dźwięk, który potrzebowałem usłyszeć. Sam wygiąłem kącik ust.

– Mam nadzieję, rycerzu – powiedziała z westchnieniem. – Szybko wracaj do zdrowia.

– Dzięki.

Rozłączyłem się. Wrzuciłem telefon do szuflady, a głowa sama opadła mi na poduszki. Zdałem sobie sprawę, że brat przyglądał mi się ze skwaszoną miną.

– Dlaczego byłeś taki miły? – Zmrużył podejrzliwie oczy. – Taki trochę za miły.

– W taki sposób rozmawia się z kobietą. – Spiorunowałem go surowym spojrzeniem. – Coś więcej poza proponowaniem jej spontanicznego ruchanka, dajesz wiarę?

– Nuda. – Ziewnął w ramię. – A tak na poważnie... – Klapnął tyłkiem na łóżko, by wylegiwać się u mojego boku. – Kto cię tak urządził?

Zerknąłem na niego. Sposób, w jaki na mnie patrzył, pobudził tę cząstkę mnie, o której zdążyłem zapomnieć. Ja i Seth od zawsze robiliśmy wszystko, by chronić najmłodszego brata przed wszystkim, co złe. Tym razem nie było inaczej.

– To był czysty wypadek. – Wzruszyłem ramieniem, krzywiąc się nieco na promieniujący ból.

Zanim zdążyłby odpowiedzieć, ktoś pchnął drzwi do sali. Seth przyszpilił mnie oczami do materaca. Z jego twarzy mogłem odczytać pieprzone kłopoty. Młodszemu bratu posłał łagodniejszy wyraz.

– Złaż z jego łóżka, dzieciaku – mruknął twardym tonem. – Zabieraj swoje rzeczy. Valentina czeka przed szpitalem.

Phoenix jęknął ze zrezygnowaniem. Podniósł się z miejsca, a palcami potarł kark.

– Powoli mnie wkurza ta jej nadopiekuńczość. Jestem jej chłopakiem, a nie pieprzonym synem.

– I powinieneś być wobec niej wdzięczny, że ma do ciebie anielską cierpliwość. – Kiwnął palcem na chłopaka. – Zapamiętaj sobie, że kobieta to coś więcej niż pochwa i piersi. Ma też mózg, czego o tobie nie można powiedzieć.

– Wy dwaj jesteście bardziej sztywni niż mój fiut, gdy jestem w niej po same jąd...

– Jeśli z twoich ust padnie jeszcze jedno brudne słowo – zagroził Seth, łapiąc go żelaznym uściskiem za koszulkę – upewnię się, że ten fiut nie znajdzie się blisko żadnej przedstawicielki płci żeńskiej przez kolejną dekadę. – Przyciągnął go do siebie. – Dotarło?

Młody przewrócił oczami.

– Tak, wodzu – rzucił sarkastycznie. – Jezu, luzuj majty, boomerze.

Seth posłał mu mordercze spojrzenie. Puścił go, wygładzając materiał, który wcześniej zgniótł. Pho zgarnął plecak, zapakował konsolę, po czym strzelił we mnie palcami.

– Nara, brachu.

Odmachałem mu lekkim gestem ręki. Obaj z bratem wyczekiwaliśmy, aż drzwi się za nim zamkną. To wtedy Seth zbliżył się do łóżka, oparł ramiona na ramie i posłał mi spojrzenie, pod którego wpływem włoski na karku stanęły mi dęba.

– Coś ty, kurwa, najlepszego zrobił? – wychrypiał tak nisko, że sam diabeł był gotów stanąć na baczność. – Hamilton, poważnie? Z chuja spadłeś?

– Mów, co chcesz, ale po tym, co zrobił, nie cofnę się przed

absolutnie niczym. – Zacisnąłem zęby w złości. – Poślę skurwysyna do piekła.

– A on ciebie do piachu, jeśli natychmiast nie przestaniesz. – Ściszył głos, choć być może wolałbym, żeby krzyczał. – To nie są żarty, Xander. Ten człowiek ma sporo brudów za uszami.

– To może najwyższa pora, by pokazać je światu, co? – Podniosłem się ostrożnie do siadu, krzywiąc z bólu. – Za pierwszym razem zrobiłem, co chciałeś. Drugiego razu nie będzie, Seth.

Pozostał opanowany, choć w jego oczach odnalazłem wkurwienie. Potarł ręką szczękę pokrytą szczeciną i podszedł do okien z widokiem na park.

– Masz rację – skomentował, zerkając na mnie przez ramię. – Dostał już ostrzeżenie i nie wziął go na poważnie. Pytanie tylko: dlaczego? – Odwrócił się ku mnie z założonymi na torsie ramionami. – Czym go sprowokowałaś?

– Jego żona...

Nawet nie dał mi skończyć.

– Och, kurwa. – Odrzucił głowę w tył, wplatając palce w burzę ciemnych włosów. – Co mieliśmy ustalone, Xander? Nie tykamy zajętych kobiet. Nigdy nie wiesz, czy laska nie ma przypadkiem pijanego władzę męża, który sprawia, że ludzie znikają bez śladu.

– Ona sama do mnie przyszła – sprostowałem. – Gość zdradza ją z tyloma laskami, że nie pomieści ci się to w systemie.

– Więc teraz tym się zajmujesz? – Wygiął brwi w górę. – Terapia małżeńska? Co jest z tobą, kurwa, nie tak?

– Może na początku uważałem ją za drogę do Hamiltona, ale to się zmieniło, gdy dopuściła mnie bliżej siebie. – Podtrzymałem twarde ton. – Ona też tego chce, Seth. Caliente pragnie zemsty, może nawet bardziej niż ja.

– To kobieta, targają nią emocje. Oczywiście, że będzie chciała zemsty. – Zmarszczył gniewnie brwi. – Pytanie brzmi, czy nie wycofa się w ostatniej chwili.

– Nie. – Pokręciłem głową. – Widzę, że tego pragnie. Może odrobinę się boi, ale ta kobieta jest żądna rewanzu. Jedyne, co ją powstrzymuje, to wybory na gubernatora i dzieci.

– Dzieci? – Z obrzydzeniem smakował to słowo na języku.
– Dwójka, chłopiec i dziewczynka – potwierdziłem. – Im należy się ochrona.

Wyprostował się, skrzyżował ramiona na prężnym torsie, a ciemna brew powędrowała mu w górę. Trwaliśmy w milczeniu, bo mój wszystko analizujący brat próbował rozgryźć mnie na wylot. Wtem coś błysnęło w jego oczach.

– Zależy ci. – Wydawał się tym zaskoczony.

– Po prostu chcę jej pomóc.

Chociaż Seth zazwyczaj nie okazywał przesadnych emocji, tym razem wyglądał na szczerze skonfundowanego. Podgryzł wnętrze policzka w chwili zamyślenia, zanim strzelił we mnie stalowym spojrzeniem.

– Ten skurwiel musi przestać czuć się nietykalny – cedziłem wkurwiony do granic możliwości. – Zamierzam położyć temu kres za to, co zrobił mnie, jej i kobietom, które krzywdzi. I szczerze? – Aż piorunowałem go wzrokiem. – Mam gdzieś, co na to powiesz. Zrobię to z tobą albo bez ciebie.

Brat poruszył nerwowo szczęką, po czym opuścił gardę, przestając być tym poważnym i chłodnym facetem, którego wszyscy widzieli. Teraz przypominał tego troskliwego i lojalnego, którego znałem od dziecka.

– Wiesz, że wejdę za tobą w ogień, bracie. – Chwycił ostrożnie moje ramię. – Albo razem...

– ...albo wcale – dokończyłem z uśmiechem, chwytając jego przedramię. – Zniszczmy tego sukinsyna.

– Nie spiesz się, bo ci dupy zabraknie. – Pokręcił surowo głową. – Małymi kroczkami. Gdy zostanie sam, będzie bezbronny i wtedy go dopadniemy, a to wymaga czasu. – Złapał za krzesło, po czym przysunął je bliżej łóżka i usiadł. – A ty musisz być ostrożniejszy, tym bardziej jeśli chcesz jej pomóc.

– Myślę, że dostałem wystarczające ostrzeżenie. – Przetoczyłem wzrokiem po bandażach. – Co z motocyklem?

Seth wykrzywił niemrawo wargi. Spuścił wzrok na swoje palce, którymi bawił się grubym sygnetem należącym niegdyś do ojca.

– Chłopcy mówili, że jest do odratowania, ale karoseria do wymiany. Kilka części jest kompletnie rozwalonych. Trochę to wyniesie.

– Cena nie gra roli – odparłem bez zawahania. – Poza tym naprawianie go przypomni mi stare czasy.

– Na razie myśl o tym, by jak najszybciej wrócić do zdrowia – upomniał mnie surowym tonem. – Na szczęście to tylko obicie, jakimś cudem uniknąłeś złamania. – Pochylił się nad kolanami i splótł razem palce. – Od tej pory masz cholerny nakaz zakładania kombinezonu i gównu mnie obchodzi temperatura za oknem. Jesteś cholernie nieodpowiedzialny, zważywszy na to, co stało się z naszym ojcem. – Zmrużył groźnie oczy. – Wbij to sobie do łba.

– Bardziej oberwał ducati niż ja.

– Z dwojga złego lepiej, że tak wyszło.

W tej kwestii wolałbym się z nim nie kłócić.

– A co z Hudsonem? – Wygiąłem brew.

– Małymi kroczkami – zganił twardym głosem. – Zobaczymy, co ma do ukrycia. Być może przypadkiem zdarzy się, że osunie mi się palec i zajrzę w jego systemy, które, jak się złożyło, chroni nasza firma. – Chłodny uśmiezek zakołysał się na jego wargach, gdy wstał z miejsca. – Odpoczywaj. Wracam do biura.

Pukanie do drzwi zwróciło naszą uwagę. Obaj spojrzeliśmy w tamtym kierunku. Do środka zajrzała kobieta z włosami upiętymi w wysoki kok. Pojedyncze kosmyki spłynęły luzem wzdłuż jej twarzy.

Niech mnie chuj strzeli. Caliente Hamilton była pieprzenie boska.

– Och, przepraszam. – Spłonęła rumieńcem, gdy posłała mojemu bratu nieśmiały uśmiech. – Nie chciałam przeszkodzić.

Miałem już zapytać, co tu robi, ale z za jej pleców wyłonił się Phoenix. Wyszczrzył się, ukazując szereg perłowych zębów. Zamarzyłem złapać go za gardło i udusić. Wyczuł to. Wyrzucił dwa środkowe palce w górę, wystawił język, a gdy Cali zwróciła się w jego stronę, natychmiast spowaźniał.

– Twoja dziewczyna nie wiedziała, w którym szpitalu leżysz, więc z przyjemnością ją tu zabrałem. – Zarzucił ramię na szyję kobiety, puszczając do niej oczko. – Nie ma za co, Cali.

Widziałem, że spięła się na jego dotyk.

– To nie jest moja dziewczyna, gnojku – warknąłem, zaciskając palce na pościeli. – I zabieraj od niej łapy, zanim połamię ci obie.

Uniósł dłonie w geście poddania i cofnął się o krok.

– To tylko taki żart, mordo.

– Chyba przyszłam nie w porę. – Caliente przeszkakiwała wzrokiem to na niego, to na mnie. – To ja może wpadnę później.

– Właściwie to już wychodziłem – oświadczył Seth, posyłając mi charakterystyczne dla niego chłodne spojrzenie. – Wracaj do zdrowia.

Potaknąłem. Mój brat odwrócił się w stronę Hamilton i wysunął ku niej dłoń.

– Seth Weston, brat tego tam. – Wskazał kciukiem na mnie.

Kobieta wymieniła z nim uścisk, a na wiśniowe usta wypłynął uśmiech pełen rezerwy.

– Caliente. – Podtrzymała z nim kontakt wzrokowy, dopóki nie przeniosła spojrzenia na tego młodszego. – Jesteście do siebie tacy podobni.

– Próbujesz mnie obrazić? – Choć wiedziałem, że żartował, brzmiał wyjątkowo poważnie.

– Chyba mnie – prychnął Phoenix. – Wy dwaj to stare wygi. Moje piękno pochodzi od matki. – Błysnął cwany uśmiechem, pocierając palcami zarysowaną brodę.

Cali mimo wszystko zachichotała. To był dobry znak.

– Na nas pora, dzieciaku. – Najstarszy brat pierwszy wystąpił z sali. – Mamy biznes na głowie, więc skończ ze swoimi wygłupami.

Młody wyszczerzył się chytrze, kryjąc się za plecami kobiety. Obejmował się ramionami, sunąc dłońmi po krawędziach ciała, i udawał, że całuje się z powietrzem. Miałem już pierdolnąć go butelką w łeb, jednak Seth mnie wyprzedził. Złapał go za kark i pociągnął za sobą na korytarz.

Odczułem wyraźną ulgę, gdy drzwi się za nimi zamknęły. Przeniosłem spojrzenie na Caliente. Bawiła się frędzlem przy torebce, zerkając na mnie z wyrazem współczucia.

– Wyglądasz okropnie.

– Och, komplementara z ciebie – prychnąłem bez humoru.

– To znaczy... – Poderwała się z miejsca. – Wciąż jesteś bardzo przystojny, ale odrobinę poturbowany. – Gdy zdała sobie sprawę z tego, co powiedziała, przyłożyła zrezygnowana rękę do czoła. – Przepraszam, w stresie gadam jakieś głupoty.

Wygiąłem kącik ust. Była pieprzenie słodka.

– Czym się zestresowałaś?

Zsunęła kremowy płaszcz z ramion, a następnie odwiesiła go na wieszak. Zajęła miejsce na krześle obok łóżka. Gdy nasze oczy nawiązały kontakt, mogłem dostrzec, że przełknęła ślinę.

– Całą tą sytuacją – przyznała przygaszona. – Chciałabym cię przeprosić za to, co się wczoraj wydarzyło. – Odnalazła moją dłoń, po czym ostrożnie prześledziła opuszkami palców uwydatnione żyły. – Myślałam, że jesteś zły i nie chcesz rozmawiać, ale gdy usłyszałam o wypadku...

– To nic poważnego – wyprzedziłem jej zmartwienia. – Trochę się potłukłem.

– Trochę? – Niemrawo wygięła kącik ust. – To wygląda poważnie, Weston. – Jej oczy skupiły się na moim torsie. – Bardzo cię boli?

Miałem ochotę wykrzyknąć jej, jak kurewsko nienawidzę jej męża, jak wiele krzywd wyrządził w moim życiu, ile gówna sprawił innym, ale zamiast tego wybrałem milczenie.

To nie ja potrzebowałem ochrony, tylko ona.

– Miewałem gorsze urazy. – Zrewanżowałem się uśmiechem. – Nie musiałaś przychodzić. Na pewno masz dużo na głowie.

– Nie żartuj sobie. – Skarciła mnie surowym spojrzeniem. – Jak usłyszałam, że miałeś wypadek, od razu przypomniała mi się historia z twoim tatą – szepnęła smutno i odwróciła wzrok w stronę okien. – Poza tym twój brat powiedział, że bardzo chciałeś mnie zobaczyć.

Pieprzony Phoenix. Stłumiłem chęć przewrócenia oczami.

– Ten dupek robi mi na złość – mruknąłem niezadowolony. – Chociaż za tę jedną rzecz jestem mu wdzięczny. – Przeniosłem spojrzenie na nasze dłonie, nim ponownie odnalazłem jej twarz. – Dobrze jest móc cię znów zobaczyć.

Przechyliła głowę z rozkosznym uśmiechem. Jej kciuk pieścił moją rękę, jakby próbowała dodać mi otuchy.

– Dlatego nie chcę, byś kiedykolwiek pozwolił Hunterowi wsiąść na motocykl. – Przybrała surową minę. – Nie ufam tym maszynom. Umarłabym, gdyby coś mu się stało.

Gdyby wiedziała, że sam zabrałem go na przejażdżkę, by dokonać zemsty, i o tym, co wydarzyło się wcześniej, na bank urzędnicy mi jaja.

– Możesz być spokojna.

Zwiesiła ramiona, wyglądając na zrelaksowaną. Przesunęła dłoń wyżej, do mojego przedramienia pokrytego opatrunkami.

– Lucy o ciebie pytała. – Zerknęła na mnie stęsknionym wzrokiem, pieszcząc zranione miejsca. – Powiedziałam jej, że masz dużo na głowie. W obecnej sytuacji będzie lepiej, gdy będziemy spotykać się poza moim domem.

Omam nie zwięziłem powiek ze złości. Moja chłodna logika podsuwała mi słowa brata o tym, by nie mieszać kobiety w to, co działo się między mną a jej mężem.

– To zrozumiałe.

– Nie zapowiada się na to, żebyś miał dzisiaj wyjść. – Przyłapała mnie na drobnym kłamstwie, mrużąc przy tym oczy. – A tak w ogóle, czy w domu miałby się kto tobą zająć?

– Niespecjalnie. – Wzruszyłem ramionami. – Jestem dużym chłopcem, Cali. Poradzę sobie.

– Wykluczone, Weston. – Natychmiast się wyprostowała. – Pokój gościnny jest wolny. Jeśli tylko chcesz, mógłbyś zamieszkać z nami na czas swojej rekonwalescencji.

– Przed chwilą powiedziałas, że nie chcesz, by dochodziło do naszych spotkań w twoim domu. – Nie powstrzymałem się przed głupawym uśmiechem. – Co zmieniło twoje zdanie?

– Hudsona nie będzie przez jakiś czas. – Zerknęła w bok. – Zresztą nie obchodzi mnie, co miałby do powiedzenia. Jego i tak praktycznie nie ma w domu, a ty potrzebujesz kogoś, kto mógłby się tobą zaopiekować.

– Cali, masz dzieci i mnóstwo pracy. Nie chcę być twoim ciężarem. Poza tym nic mi nie jest.

– Nawet tak nie mów. – Oburzyła się, podnosząc z krzesła. – Muszę

odebrać Lucienne ze szkoły. – Złapała płaszcz i zarzuciła go sobie na ramiona. – A ty nie zgrywaj bohatera. Gdy dostaniesz wypis, zadzwoń do mnie. Odbiorę cię, czy to jest jasne?

Być z Caliente pod jednym dachem, z jej dziećmi i pieprzonym Hudsonem za ścianą? Umysł podpowiadał mi wiele brudnych scenariuszy. To byłoby doskonałym zagranieniem, by dobrać się temu skurwysynowi do dupy i pokazać mu, że tak łatwo się nie ugnę.

– Niech ci będzie. – Choć przepełniało mnie wkurwienie, podtrzymałem uśmiech na twarzy. – Dziękuję.

Pogłaskała mnie po raz ostatni po ramieniu. Podeszła do drzwi i pociągnęła za klamkę.

– Zdrowiej szybko.

A później zniknęła.

Wróciłem do pozycji leżącej, krzywiąc się przy tym z dyskomfortu. Próbowałem zamknąć oczy, jednak dźwięk otwieranych drzwi wytrącił mnie z chęci zaśnięcia. Cali znów stanęła w drzwiach.

– Zapomniałaś czegoś? – spytałem zaskoczony.

Zrobiła krok, zamykając za sobą drzwi. W kilka chwil znalazła się tuż obok łóżka.

– Właściwie to tylko jednego – wyszeptała, nachylając się nade mną.

Delikatne palce zawirowały mi na policzku. Ich pieszczota sprawiła, że ból odszedł w zapomnienie. Miękkie wargi naparły na moje, gdy wzięła je w posiadanie w czułym pocałunku. Ostry zapach jej zmysłowych perfum trafił w moje nozdrza, aż miałem ochotę jęknąć.

Przerwała, stykając ze sobą nasze czoła. Zamknęła oczy, a ja pożałowałem, że to zrobiła. Gdyby miała je rozchylone, mógłbym cokolwiek z nich odczytać.

– Uważaj na siebie, Weston – poprosiła, kojącym ruchem kciuka pieszcząc linię mojej szczęki.

Zamierzała się odsunąć, jednak powstrzymałem ją od tego, gdy przyciągnąłem ją do kolejnego pocałunku. Wydała z siebie niski zaskoczony jęk, a ja ucieszyłem się, że żadna maszyna nie monitorowała pracy mojego serca, w przeciwnym razie napierdalałaby jak szalona.

Wyczułem, że się uśmiecha. Nie skrzywdzę jej. Nigdy. Nie pozwolę na to ani jemu, ani nikomu innemu. Ona zasłużyła na spokój, ujarzmienie cierpienia, dokonanie zemsty pełnej brutalności i poczucia satysfakcji z tego, że ochroniła najbliższych. A ja chciałem zrobić to z nią.

– Do zobaczenia – wyszeptała, ścierając z moich ust ślad po szmince.

– Z przyjemnością.

ROZDZIAŁ 14

Caliente

Od tygodnia nie potrafiłam skupić się na pracy. Moje myśli plątały się od męża do kochanka. *Kochanka*. Nawet moja podświadomość prychała na samo brzmienie tego słowa.

Mój puls był ożywiony, a umysł pozostał czujny i nawet doskonały humor Avy nie potrafił tego zmienić. Od rana była cała w skowronkach, podczas gdy ja z nerwów skubałam skórki przy paznokciach.

– Jeśli tak bardzo się denerwujesz, to pojedę z tobą. – Przyjaciółka zerknęła na mnie znad laptopa.

– Nie wiem, czy to coś zmieni. – Aż przeszły mnie dreszcze na samą myśl o zobaczeniu Westona. – Chyba po prostu on ma na mnie taki wpływ.

– Aż taki? – Uśmiechnęła się zawadiacko i oparła brodę na dłoni. Sposób, w jaki poruszyła brwiami, sprawił, że spuściłam wzrok zarumieniona. – Coś było między wami na rzeczy, co?

– Tylko pocałunek – zanuciłam pod nosem. – Nic więcej.

– Nie wciskaj mi tu kitów, kochanieńka. – Wydęła wargi, a jej powieki zwężyły się do cienkich szparek. – Ile razy cię bzyknął?

– Ava...

– Nie udawaj takiej świętoszki! – Wyrzuciła dłonie w górę. – Myślisz, że tego nie widać? Zaczęłaś się ładniej ubierać, zdecydowanie odżyłaś, cała promieniejesz – wymieniała, zamykając laptopa. – Jeśli młody ogier nie jest za to odpowiedzialny, to niby co?

Przesuwałam wzrokiem po gabinecie wszędzie tam, gdzie nie było jej.

– Chyba kilka razy coś tam się zadziało – bąknęłam, wtulając brodę w pierś.

Rudowłosa podskoczyła na fotelu.

– Ile?

– Może z dwa. – Zerknęłam na nią spod rzęs.

– Dwa razy! – pisnęła podekscytowana. – Cali, to już coś więcej niż zwykłe bzykanko!

Przewróciłam oczami na jej przesadną bezpośredniość. Ścisnęłam palcami czubek nosa i potrząsnęłam głową.

– Sytuacja się zmieniła, Ava. Chciałabym mu pomóc. Mieszka sam, ale przez potłuczone żebra i nieco poturbowane ciało lepiej byłoby, gdyby ktoś mu pomagał. – Posłałam jej znaczące spojrzenie. – Dziś wychodzi ze szpitala i chciałabym, by zatrzymał się u mnie na jakiś czas.

Kobieta wytrzeszczyła oczy.

– A co na to Hudson i dzieci?

– Cóż, jeszcze o tym nie wiedzą. – Napałam zębami na dolną wargę. Czułam ucisk w żołądku. – A Hudson...

– Nie wie? – Rozpoznałam nutę napięcia w jej głosie. – Och, Cali. Gdy na siebie trafią, to tylko pogorszy sytuację. Mówiłaś, że pobili się ostatnim razem. Xander w tej sytuacji jest bardziej bezbronny.

– Na pewno to zrozumie. Złagodnieje, gdy zobaczy Westona w tym stanie. – Z jakiegoś powodu sama starałam się wierzyć w te słowa. – Hudson wie, że on jest tylko moim asystentem. Nie pozwoliłam mu myśleć, że jest inaczej.

– Nie bądź naiwna – skontrowała ostro. – Twój mąż to pieprznięty palant. Nie zdziwiłabym się, gdyby próbował udusić doktora we śnie.

Wydałam z siebie zrezygnowane westchnienie. Schowałam twarz w dłoniach, a w głowie kotłowało mi się milion myśli. Żadna z nich nie brzmiała racjonalnie.

– Sama nie wiem, co mi odbija – wymamrotałam. – Czuję, że jestem mu to winna.

– Winna? – Brwi praktycznie sięgały jej fikuśnej grzywki, gdy wygięła je w górę. – Niby za co?

– Był przy mnie, gdy byłam zraniona. – Zerknęłam na przyjaciółkę przez palce. – To brzmi tak głupio, ale gdy jest przy mnie, czuję się...

– Zawiesiłam głos. – Ava, w końcu czuję, że żyję.

Na kobiecej twarzy zrodził się grymas czegoś nieodgadnionego i cokolwiek to było, nie wyglądało na nic pozytywnego.

– Jeszcze kilka dni temu panikowałam na samo wspomnienie o nim.
– Podniosła się z fotela, okrążyła biurko i skrzyżowała ramiona na piersi. – Ale dobrze wiedzieć, że zaczęłaś myśleć o własnej przyjemności, a nie patrzeć na wszystko przez pryzmat rozpadu małżeństwa.

– To małżeństwo to fikcja – mruknęłam w przestrzeń. – Po wyborach rzucę mu na biurko pozew o rozwód z orzeczeniem o winie.
– Złapałam za torebkę i wsunęłam okulary przeciwsłoneczne na nos.
– A teraz chodź.

W drodze do szpitala zaniepokojenie rosło w siłę. Pozwoliłam, by to przyjaciółka prowadziła samochód. Liczyłam na to, że Hudson zamierza kontynuować swoje przesiadywanie poza domem, jednak z drugiej strony chciałabym, by był świadkiem mojej opieki nad Xanderem, dzięki czemu zda sobie sprawę, jaką żonę straci. Może to w jakiś sposób by go ocuciło?

Po zaparkowaniu auta obie zmierzyłyśmy do kliniki. Poprowadziłam przyjaciółkę w stronę znajomych drzwi, jednak zatrzymałam się przed nimi, gdy tylko dotarły do mnie dźwięki męskich rozmów.

– Najważniejszy jest teraz twój powrót do zdrowia. – Niski, chłodny baryton przypawił mnie o gęsią skórę. – Resztą zajmiemy się później. Musisz zachować trzeźwy umysł, Xan.

– Po prostu chcę dla niej tego, co najlepsze. – Usłyszałam znajomy głos.

Zwęziłam powieki. Z jakiegoś niezrozumiałego powodu poczułam dziwny skurcz w dole brzucha, a na usta wypłynął mi delikatny uśmiech.

– No? – burknęła Ava. – Długo tak będziesz stała? Zapukaj wreszcie!

Przewróciłam oczami z westchnieniem. Zapukałam do drzwi, a następnie je pchnęłam. Przyjaciółka dała mi znać, że niedługo do nas dołączy.

Xander stał tyłem do drzwi, zanim zerknął na mnie przez ramię. Przesunął po moim ciele spojrzeniem stalowych oczu, dopóki nie nawiązał ze mną kontaktu wzrokowego. Mój żołądek fiknął potrójnie

salto.

– Hej.

– Cali... – Posłał mi tak rozkoszny uśmiech, że to, co czułam przed momentem, było absolutnie niczym do tego, jak moje żyły zaczęły wrzeć przez sam sposób, w jaki wypowiedział moje imię.

Czułam się jak cholerna nastolatka... i ten stan naprawdę zaczynał mi się podobać.

Mężczyzna był już spakowany. Miał sięgnąć po walizkę, jednak jego starszy brat go w tym wyprzedził.

– Wezmę ją – mruknął stanowczym tonem, po czym posłał mi ostrożne spojrzenie. Bagaż odstawił pod ścianą. – Witaj, Caliente.

– Witaj. – Skinęłam mu przyjaźnie głową, zanim moje oczy sięgnęły tego młodszego. – Jak się czujesz?

– Jak nowo narodzony. – Miał już zaprezentować barczyste ramiona i naprężone mięśnie, gdy skrzywił się tuż po podniesieniu dłoni. – No, prawie.

Nie miał już bandaży, a poraniona skóra po tygodniu leczenia wyglądała zdecydowanie lepiej.

– Co powiedział lekarz? – zapytałam, wkraczając w głąb sali.

– Że mam się oszczędzać – odetchnął, niezbyt zadowolony tą wizją.

– Nie mogę się doczekać, aż zabiorę się za naprawę motocykla i znów na niego wsiądę.

Zanim zdążyłabym dodać coś jeszcze, lekarz zajrzał do środka.

– Panie Weston? Potrzebuję jeszcze kilku podpisów, zanim pozwolę panu opuścić klinikę.

– Dasz radę iść? – spytałam zatroskana.

Mężczyzna posłał mi szarmancki uśmiech. Zatrzymał się przy mnie, zlustrował moją twarz i spowolnił, gdy jego oczy sięgnęły moich ust.

– Jestem dużym chłopcem, pani Hamilton.

Ta drobna aluzja wprawiła moją krew w najwyższe obroty. Poczułam, że policzki mi spłasowały. Minął mnie ostrożnym krokiem, nieco kuśtykając z pomocą kul ortopedycznych.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, poczułam na sobie uważny wzrok Setha. W skrojonym na miarę garniturze wyglądał jak jeden z tych, z którymi rywalizowałam o stołek gubernatora. Stał oparty bokiem

o ścianę, trzymając dłonie w kieszeniach spodni, i podtrzymywał milczenie. Biła od niego mroczna energia, coś chłodnego i surowego zarazem.

– Wiadomo już, kto spowodował ten wypadek? – przerwałam dręczącą ciszę.

– Wiadomo – skontrował lodowatym tonem. – Ale dla dobra śledztwa zostawiam to dla siebie.

Zacisnęłam wargi, sięgając spojrzeniem do pozostałych rzeczy Xandera. Złapałam za kosmetyczkę mężczyzny i gdy zamierzałam ją schować, Seth chrząknął za moimi plecami. Spięłam ramiona, zerkając na niego z uniesioną brwią.

– To bardzo miłe, co starasz się dla niego zrobić, ale zabieram brata do domu.

– Nie tak ustaliliśmy – przypomniałam mu.

– Ja tak ustaliłem. – Wygiął usta do czegoś, co miało przypominać uśmiech, choć już sekundę później na jego twarzy znów zrodziła się obojętność. – Xander potrzebuje spokoju, a nie domu pełnego dzieci i mężczyzny, który nie pała do niego sympatią.

Choć nie powiedział tego w niegrzeczny sposób, poczułam się zaatakowana. Puściłam kosmetyczkę i skrzyżowałam ramiona pod piersiami.

– Potrzebuje opieki, a ja zamierzam mu ją zapewnić.

– Już ją zapewniłem. – Postawił mi się bez cienia zwątpienia. – Prywatna opieka medyczna i stały nadzór.

– On nie umiera – prychnęłam, kręcąc przy tym głową. – On...

– Ale mógł umrzeć – warknął nisko, prowokując moje ciało do nieprzyjemnych dreszczy. – I jeśli potwierdzi się, że twój mąż maczał w tym palce, zapewniam cię, Caliente... – zrobił krok i stanął ze mną twarzą w twarz – ...że moje palce też potrafią namącić.

Te kilka słów wprawilo mnie w osłupienie.

– Nie rozumiem. – Pokręciłam powoli głową. – H-hudson miałby...?

– Słuchaj, Cali – wtrącił z przekąsem. – Naprawdę mam głęboko gdzieś to, co łączy cię z moim bratem, ale wiedz jedno. – Uniósł ostrzegawczo palec, przechylając lekko głowę. – Jeśli ktoś grozi mojej rodzinie, biorę te słowa kurewsko poważnie. I żeby była jasność... –

Nachylił się, aż jego gorący oddech musnął mi policzek. – Nie zostawię tego bez reakcji.

– Hudson mu groził? – Cofnęłam się o krok. – Xander nic mi o tym nie mówił.

– Oczywiście, że nie mówił. – Przewrócił oczami, wyraźnie poirytowany. – Xander jest inny, Cali. Kiedy na kimś mu zależy, pokona własny strach, by zapewnić bezpieczeństwo drugiej osobie, nawet własnym kosztem.

Zgarbiłam ramiona pod ciężarem nowych informacji. Niemal bezwładną ręką odgarnęłam włosy z czoła. Wtedy dopadła mnie kolejna fala wątpliwości. Uniosłam wzrok na spotkanie chłodnego spojrzenia Seta.

– O co tu właściwie chodzi?

– Sprecyzuj. – Brunet ściągnął ku sobie ciemne brwi.

– Co takiego wydarzyło się w przeszłości, o czym ja nie wiem? – Staralam się odszukać odpowiedzi w jego stalowych rysach twarzy. – Dlaczego Xander tak bardzo pragnie zemsty na Hudsonie? Chodzi o jakiś dług? Zatarci? Pieniądze?

Patrzyłam na niego i modliłam się, by przyznał mi rację. W przeciwnym razie okazałoby się, że Weston nie był ze mną szczerzy. Otworzyłam się przed nim, pokazałam mu siebie, przedstawiłam swoje dzieci... nie. Drugi raz sobie na to nie pozwolę.

Mężczyzna omal nie parsknął śmiechem. To, co z siebie wypuścił, brzmiało raczej jak pomruk. Przejechał językiem po wewnętrznej części policzka, a palcami wygładził poły marynarki.

– Caliente... – Posłał mi mroczny uśmiech. – Jesteśmy drugą najbogatszą rodziną w tym stanie. Ludzie pokroju twojego męża płacą nam grube miliony, byśmy zacierali ich brudy. Naprawdę myślisz, że chodzi o pieniądze?

Spięłam się na to wyznanie. *Pokroju mojego męża? Co to miało znaczyć?*

– Więc o co chodzi między nim a Hudsonem?

– Myślę, że jeśli jeszcze ci nie powiedział, to nie dlatego, że chciał cię oszukać. – W chwili milczenia przeciągnął językiem po dolnej wardze. – Ale dlatego, by cię ochronić.

– Przed kim? – Zmarszczyłam niezrozumiale brwi.

– Przed samym sobą.

Serce drgnęło mi pod żebrami. Czułam, jak podłoga osuwa mi się spod nóg. Zmuszona byłam usiąść, w przeciwnym razie skończyłabym z siniakami.

– Nic już z tego nie rozumiem – wymamrotałam skonfundowana. – Xander chciał mnie skrzywdzić?

– Nie skrzywdziłby cię, nawet jeśli wbiłabyś mu nóż w plecy i opluła. Właściwie to żaden z nas by tego nie zrobił, ponieważ mamy swój honor. – Odsunął się o kilka kroków, aż byłam w stanie swobodnie oddychać. – Ale twój mąż skrzywdził kogoś, na kim mu zależało.

Do głowy nie przychodziła mi żadna myśl. Kompletna pustka. Poczulałam, że absolutnie wszystkie kolory odeszły mi z twarzy. Podniosłam zdezorientowane spojrzenie na mężczyznę.

– Kogo? – Udało mi się wyszeptać.

Pochylił głowę. Napiął mięśnie kwadratowej szczęki, po czym posłał mi spojrzenie nieco spode łba.

– Jeśli będzie gotowy, sam ci powie – zapewnił twardym tonem. – Xander pragnie krwi twojego męża. O swoją możesz być spokojna.

– Krwi? – Omal nie zemdlałam na samo brzmienie tego słowa.

– Hej, żartowałem. – Mrugnął do mnie z nutą chłodnego rozbawienia. – Muszą coś sobie wyjaśnić, to tyle. – Zajął miejsce na łóżku obok mnie, choć zachowując bezpieczny dystans. – Ale tobie i twoim dzieciom chce zapewnić bezpieczeństwo.

Uniosłam zdezorientowane spojrzenie na mężczyznę. Absolutnie nic już z tego nie rozumiałam.

– Błagam, powiedz mi, że nie jesteście członkami żadnej organizacji przestępczej.

Seth odrzucił głowę w tył, a śmiech, którym się zaniósł, sprowokował dreszcze na mojej skórze.

– Błagam. – Obrzucił mnie poważnym spojrzeniem. – Kto miałby czas na coś takiego?

– To o co, do cholery, tu chodzi? – Chwyciłam się jego ramienia.

Zawiesił wzrok na miejscu, w którym go dotknęłam. Cofnęłam dłoń.

– Xander bardzo przeżył śmierć ojca. – Wyrównał wygnieciony kawałek rękawa marynarki. – Kiedy stanął na nogi, twój mąż to zrujnował. – Zwrócił głowę ku mnie, a nasze oczy nawiązały kontakt. – To mój brat, Caliente. Jeśli zapragnie zemsty, nie stanę mu na drodze, a kiedy będzie trzeba, poprę go.

To brzmiało tak mrocznie i absurdalnie, że poczułam, jak żółć podeszła mi do gardła. Przełknęłam ją jednak, gdy tylko otworzyły się drzwi. Xander podpierał się na kuli ortopedycznej. Skinął głową do lekarza, a gdy odnalazł mnie w sali, jakiś rodzaj niepokoju zatrzepotał mi pod żebrami.

Weston musiał zauważyć, że coś było nie tak, ponieważ kiedy jego oczy sięgnęły starszego brata, zwęził powieki z surowym wyrazem twarzy.

– Może masz rację, Cali – zaczął Seth, podnosząc się z miejsca. – Myślę, że Xander potrzebuje odrobiny rodzinnego ciepła. – Jeden uśmiech z jego strony sprawił, że znów poczułam dziwne osłabienie i wciąż nie miało to pozytywnego brzmienia.

– Nie chcę być dla niej problemem – zaprzeczył ten młodszy i pokonał kilka kroków w głąb sali. – Poradzę sobie, nie jestem dzieciakiem.

– Nie będziesz. – Jeszcze przez chwilę miałam wrażenie, że jakaś niewidzialna linka owinęła się ciasno wokół mojej tchawicy. – Zajmę się tobą.

– Zabiorę twoje rzeczy. – Seth posłał bratu znaczące spojrzenie. – Widzimy się na dole.

Kiedy pociągnął za klamkę, w drzwiach stanęła Ava. Z impetem wystrzeliła w mężczyznę kubkami pełnymi kawy z bitą śmietaną. Wydała z siebie zaskoczone westchnienie, zaś starszy Weston warknął coś pod nosem. Nastąpiła chwila milczenia, gdy skrzyżowali ze sobą spojrzenia. Cisza... i długo nic.

– Oblaś mi koszulę – warknął chłodno.

– Mnie pana też...

Powiedzieli niemal jednocześnie.

Rudowłosa potrząsnęła energicznie głową. Na jej piegowatą twarz wypłynęły rumieńce, które zgrywały się z kolorem jej ognistych

włosów.

– Miałam w zamiarze powiedzieć „przepraszam”. – Zachichotała.

Oparła się bokiem o futrynę drzwi, poślizgnęła się na mokrej podłodze i niefortunnie wpadła mężczyźnie w ramiona.

– Ostrożniej – burknął Seth, kładąc potężne dłonie na smukłej talii kobiety. Wyciągnął materiałową poszetkę z marynarki, po czym podał ją mojej niezdarnej przyjaciółce. – Proszę. Masz bitą śmietanę na ustach.

Ava wyciągnęła drżącą rękę po chusteczkę i nieco zażenowana pospiesznie starła resztki deseru. Wpatrywała się w starszego Westona tak wygłodniałe, jakby to jego miała skosztować na podwieczorek. Minęli się w przejściu, i choć mężczyzna odszedł, to pozostawił po sobie mroczną atmosferę.

– Oddychaj, Ava – przypomniałam jej.

– Ożeż kuźwa – sapnęła, przyciskając dłoń do czoła. – On wystąpi o zakaz zbliżania się dla mnie.

– I prawidłowo. – Przewróciłam oczami. – Uważaj, bo skręcisz sobie kostkę w tych butach!

– Święta makrelo – mamrotała, zsuwając rękę do piersi. – Ależ miał spojrzenie. I ta szczeka! A głos? – Wstrzymała oddech i potrząsnęła głową. – On ma żonę, Xander?

Weston nawiązał ze mną spojrzenie i w zaskoczeniu rozchylił usta.

– Eee... – Zaciął się na moment. – Nie, nie ma.

– To będzie miał – palnęła, wachlując się ręką. – Nawet jeśli jeszcze o tym nie wie.

Patrzyłam, jak ominęła kałużę kawy i krokiem pełnym gracji ruszyła w tym samym kierunku, co biznesmen.

– Proszę pana! – zawołała za nim.

Przewróciłam oczami. Cała Ava.

– Ona chyba nie zdaje sobie sprawy, że to nie jest dobry pomysł – mruknął Xander. – To szalona kobieta.

– Nie martw się, do jutra jej przejdzie.

Ogarnęła mnie fala ciepła, gdy poczułam, jak nakrył mi plecy swoim prężnym torsem. Nie wiedziałam, jak zareagować na nowe informacje. Zwróciłam się ku niemu. Część mnie pragnęła go pocałować, a druga

zaś zamarzyła o tym, by złapać go za fraki i potrząsnąć, by wydobyć z niego to, co jeszcze skrywał.

Zanim jednak mój rozsądek zaczął bić na alarm, chłopak położył mi rękę na policzku. W gardle rosła mi gęła, a w podbrzuszu zatrzepotało stado wściekłych motyli. To takie sprzeczne ze sobą emocje.

Szatyn pochylił się nade mną. Potarł dolną wargą o moją, wywołując tym samym dreszcz na mojej skórze. Oddech sam wypadł mi z ust.

– Jesteś spięta. – Zachrypnięty ton jego głosu rozbrzmiał mi w uszach. – Co się dzieje?

Położyłam rękę na jego sercu, uważając, by nie zadać mu bólu. Sama napałam ustami na jego, domagając się namiętnego pocałunku, ale nawet to nie sprawiło, że wyzbyłam się tego dziwnego uczucia. Rozchyliłam powieki. On już na mnie patrzył.

– Co się dzieje? – powtórzył wymagającym tonem.

Wydałam z siebie westchnienie. Odtwarzałam słowa jego brata w umyśle, szczególnie te z zapewnieniem, że mężczyzna stojący przede mną chciał chronić mnie i moje dzieci. Chciałam opuścić głowę, by wtulić czoło w zagłębienie jego szyi, jednak on mi na to nie pozwolił. Pewniej złapał mnie za brodę.

– Cali?

– To Hudson, prawda? – wydobyłam z siebie, nie zdając sobie sprawy z własnych łez. Palcami przesunęłam po zranionych ramionach szatyna, pragnąc odebrać mu ból, który sprawił mu wypadek. – On ci to zrobił?

Poczułam, że jego mięśnie sztywnieją mi pod opuszkami.

– Nie – zaprzeczył.

– Nie okłamuj mnie. – Zerkałam na niego spod rzęs. – Nie zniosę kolejnego kłamstwa.

Drzemiąca w nim czułość wypływała na powierzchnię. Weston oparł rękę na tyle mojej głowy i przyparł mi usta do czoła. Stanowił kontrast od dotychczasowego partnera. Zdałam sobie sprawę z tego, że zupełnie nie znam mężczyzny, który niegdyś składał mi przysięgę małżeńską. Hudson, w którym się zakochałam, nie był tym, którego dzisiaj przyszło mi poznać.

Serce waliło mi jak młotem, gdy Xander zetknął ze sobą nasze czoła. Jego usta były tuż przy moich. Pocałował mnie niezwykle ostrożnie, badawczo, z pasją. Smakował moich warg i słonych łez. Czułam stanowczość w jego dłoni, gdy chwycił mnie pewniej za biodro. Każda cząstka mnie poczuła ten przeszywający prąd.

Coś we mnie pękło, jakiś ostatni szew scalający mój zdrowy rozsądek z powściągliwością. Objęłam go za kark i przyciągnęłam bliżej siebie. Jakieś szaleńcze uczucie popchnęło mnie w jego ramiona, a on mnie omotał. Sprawił, że chciałam więcej jego, bardziej, mocniej, bliżej.

Odsunął się, gdy pozbawiliśmy się tlenu. Weston przyglądał mi się przeszywającym wzrokiem, a na ustach igrał mu uśmieszek.

– Nie zrobię niczego wbrew twojej woli. – Jego głos pozostał ochrypliwy od intensywności pocałunku. – Ale pozwól, że tą sprawą zajmę się osobiście.

– Nie ma mowy, Weston. – Złapałam go za rękę, a opuszkami ostrożnie musnęłam triceps mężczyzny. – Jeśli on pogrywa z nami, to jest to odpowiedni moment, by utrzyć mu nosa.

– Zajmę się tym – podkreślił dosadnie. – Skup się na sobie, Cali.

– I odbierzesz mi całą frajdę? – Z udawanym oburzeniem skrzyżowałam ramiona pod piersiami. – Może i mam swoje lata, ale znam się bardzo dobrze na zabawie.

Uśmiechnął się, a mój żołądek prawdopodobnie wywrócił się na drugą stronę na ten zniewalający widok. To szalone, tak cholernie szalone, ale tak bardzo tego pragnęłam.

– Nie powinniśmy zostawiać ich samych. – Oczy połśniewały mu zdecydowaniem, gdy owinął ramieniem moją talię. – Wracajmy do domu, moja piękna złośnico.

– Twoja? – Wygięłam brew w górę z rozbawieniem. – Nie rozpędzaj się, szczeniaku.

Zdałam sobie sprawę, że to znajomi nie powinni zostawiać nas samych, a jednak byłam wdzięczna za chwilę prywatności z Xanderem. Przez cały tydzień, gdy był hospitalizowany, ktoś zawsze mu towarzyszył. Najczęściej był to jego młodszy brat, który z zachowania przypominał mi mojego syna.

Avę odnalazłam przy samochodzie. Seth prowadził rozmowę telefoniczną w bezpiecznym odstępnie. Rudowłosa aż podskoczyła z ekscytacji, gdy nas zobaczyła, omal nie wyrrywając mnie z objęć mężczyzny.

– On jest skorpionem! – pisnęła, omal nie posiadając się z radości.
– Wiesz, że mam słabość do skorpionów!

– Ava, masz słabość do wszystkiego, co posiada penisa, dwie nogi i chłodne oczy. – Potrząsnęłam głową z grymasem politowania. – Przystopuj, proszę. Ten brat nie jest taki jak Xander.

– To prawda – mruknął głos zza naszych pleców.

Omial nie podskoczyłam. Wytatuowany chłopak wyszczerzył się tak szeroko, że jego idealne, perłowe zęby prawie mnie oślepiły.

– A ty to kto? – Rudowłosa ze zdumieniem zmarszczyła czoło.

– Najprzystojniejszy Weston. – Mówiąc to, poruszył zabawnie brwiami i zarzucił mi ramię na szyję. – Gdybyś zmieniła zdanie, Cali, daj znać.

– Phoenix. – Zachichotałam. – Jesteś uroczy, ale nic poza tym.

– Mam do zaoferowania dużo więcej. – Złożył czuły pocałunek na mojej skroni. – Ale najpierw będę musiał przyszyć sobie jaja, gdy brat mi je wyrwie. – Wiedziałam, że żartował, a przez to polubiłam go jeszcze bardziej. – Nie martw się, z nami jesteś najbardziej chronioną kobietą w Waszyngtonie.

– Dwa metry do tyłu, zakichany gnojku – warknął Xander, mierząc w brata kulą ortopedyczną. – Albo wsadzę ci to w tyłek.

– Mówiłem ci już, że ten gość ma dziwne upodobania seksualne? – wymamrotał Phoenix przy moim uchu.

Roześmiałam się jeszcze głośniej. Młody miał w zamiarze dodać coś jeszcze, jednak tym razem Seth złapał go za koszulkę i odciągnął w tył.

– Wierz mi, nie mam ochoty spędzać kolejnych tygodni w klinice po tym, jak Xan porachuje ci kości – odetchnął zrezygnowany, rzucając młodemu kluczyki do auta. – Jedź do domu. Pomogę Caliente.

– Nie ma takiej potrzeby. – Średni Weston zerkał na brata roziskrzonym spojrzeniem. – Poradzimy sobie.

– Nie pytałem. – Otworzył drzwi do mojego SUV-a, po czym kiwnął

głową. – Wsiadać, już.

ROZDZIAŁ 15

Xander

Dom był cichy i spokojny, nawet jeśli mała Lu stargała z piętra kilka albumów z mandalami. Od dobrych kilku minut leżała na dywanie przede mną i z zaangażowaniem kolorowała wymyślne rysunki, co jakiś czas posyłając mi ciekawskie spojrzenie.

Mogłem swobodnie odetchnąć, bo przynajmniej ani mój brat, ani pieprznęta przyjaciółka Cali nie patrzyli nam na ręce. Usiadłem na podłużnej kanapie, przyciskając dłoń do brzucha.

– Bardzo cię boli? – Głos Caliente był wyraźnie zatroskany.

Miałem ochotę przewrócić oczami, jednak pomimo poczucia bólu po prostu się uśmiechnąłem.

– Cali, nie musisz nade mną skakać jak nad dzieciakiem.

– Tak, masz rację, przepraszam – wymruczała ściszym tonem. – Muszę zadzwonić do Avy i upewnić się, że nie zrobiła niczego głupiego.

Potaknąłem w milczeniu. Odwracając spojrzenie od jej boskiego ciała, napotkałem Lucy wpatrzoną we mnie znad kolorowanek.

– Boli cię? – Zwęziła badawczo powieki.

– Trochę. – Wzruszyłem ramieniem. – Bywało gorzej.

Zerkała to na mnie, to na mazaki. Widziałem wahanie w jej ruchach. Podniosła się z podłogi i podeszła do mnie, by już za moment zająć miejsce obok.

– Kiedy mnie coś boli, mama daje mi malinki, przytula mnie i śpiewa, bym przestała myśleć o bólu. – Uśmiechała się, zerkając na mnie z zainteresowaniem. – Chcesz, żebym przyniosła ci malinki?

Była taka słodka.

– No jasne, że chcę.

Z nieskrywaną ekscytacją pobiegła do kuchni. Słyszałem, że coś szeleści, a chwilę później mała wróciła z miseczką pełną różowych owoców. Wskoczyła na miejsce obok mnie. Z zachowaniem

ostrożności sięgała pojedynczo po malinki i przystawiała je pod moje usta.

– A tak właściwie, to co ci się stało? – drążyła zaciekawiona.

Nie mogłem przecież powiedzieć dziecku, że jej stary planował mnie odjechać. Zamiast tego zwróciłem ku niej głowę, a ręką pogłaskałem jej lśniące włosy.

– Spadłem z motocykla – wymamrotałem pochmurnie. – Chyba zabrakło mi paliwa. Wsiadłem na niego i luuup! – Klasnąłem w dłonie. – Sekundę później leżałem na ziemi.

– O rany. – Skrzywiła się na to wyobrażenie. – Nic mu nie jest?

– Trochę się porysowałem. – Machnąłem obojętnie ręką. – Będę miał z tego frajdę, gdy będę go naprawiał, wiesz?

Przez kilka następnych minut faszerowano mnie malinkami, wysłuchiwałem opowieści ze szkolnego życia małej Lu, a później w ruch poszły kolorowe markery.

Podczas gdy na dłoni powstawał mi malunek kota z ogonkiem zawiniętym w serce, Cali wróciła do salonu. Tym razem nie unosiła głosu. Skrzyżowała ramiona pod piersiami i oparła się bokiem o futrynę. Na pełne usta wypłynął jej rozkoszny uśmiezek.

– Byle ostrożnie, Lucy.

– To cię nie boli Xander, prawda? – Duże, zielone oczy patrzyły na mnie z uwagą.

– Ależ skąd. – Uśmiechnąłem się do niej kącikiem ust. – To sprawia, że boli mnie o wiele mniej.

Lu emanowała wesołością. Z pełnym zdeterminowaniem wymieniła czarny mazak na niebieski, by uzupełnić luki na mojej skórze. Odwracając wzrok do kobiety, widziałem, że przyglądała nam się, choć sama wyglądała na zamyśloną.

– A gdzie Hunter?

Caliente przebiegła palcami po włosach. Dało się wyczuć, że była spięta, i cokolwiek było tego powodem, wiedziałem, że szybko nie minie.

– Mówił coś o jakimś projekcie z kolegami. – Spochmurniała. – Chyba wróci jutro.

Miałem jedynie nadzieję, że ten projekt nie oznaczał szalonej

imprezy, po której dzieciak znów trafi na komisariat.

– Jest już późno, Lucy – westchnęła Cali. – Jutro masz zajęcia. Musisz być wyspana.

Dziewczynka odęła wargę z rezygnacją. Zabrała mazaki, po czym zwlekła się z kanapy. Rzuciła mi nieśmiałe spojrzenie spod rzęs, podobnie jak robiła to jej matka.

– Dobranoc, Xander. – Zamachała palcami w drodze na schody.

– Śpij dobrze, mała Lu.

Złapała kobietę za dłoń w drodze na piętro. Ich rozmowa niosła się jeszcze przez jakiś czas.

– Mamusiu? Czy tatuś przyjdzie dać mi buzi na dobranoc?

– Tatuś pracuje, kochanie – odparła tonem zabarwionym żalem. – Zostanę przy tobie, dopóki nie zaśniesz, w porządku?

Tatuś pracuje na swój pierdolony grób. Tylko anielska cierpliwość Setha powstrzymywała mnie przed realizacją mojego planu.

– Jeśli to w porządku, to ja mogę przyjść! – zawołałem.

– Właściwie to...

– Tak! – pisnęła Lucy, podbiegając do szczytu schodów. – Chodź, Xander!

Ujrzenie jej takiej podekscytowanej było przyjemną odmianą. Caliente przechyliła głowę, posyłając mi delikatny uśmiech. Z ruchu jej warg mogłem odczytać nieme „dziękuję”.

Zrezygnowałem z kul. Po pokonaniu schodów Lu pobiegła do swojego pokoju, tymczasem my szliśmy obok siebie niezobowiązującym krokiem. Objąłem Cali ramieniem, pozwalając dłoni spłynąć po jej krągłym biodrze.

– Wszystko w porządku?

– Jestem troszeczkę roztargniona – wymruczała, wtulając się w mój bok. – Przede mną dużo pracy.

– Przed nami – przypomniałem.

– Ty musisz odpoczywać – odparła bez mrugnięcia okiem. – Ja muszę zająć się przygotowaniem do kampanii.

– I miałbym odpuścić sobie oglądanie ciebie w tych wszystkich dominujących pozach? – zamruczałem, nachylając się nad jej uchem.

– Wykluczone, pani Hamilton.

Zachichotała, przyciskając mi dłoń do piersi, zanim weszła do pokoju córeczki. Mała Lu zerknęła na nas oczami pełnymi fascynacji. Kobieta ułożyła się u jej boku, a ja zająłem miejsce na fotelu obok łóżka.

Przysłuchiwałem się opowieści na dobranoc. Przyglądałem się temu, jaką matczyną troską Cali obdarzała córkę, dopóki telefon nie zawibrował mi w kieszeni. Wysunąłem go, by zapoznać się z treścią wiadomości.

Od: Seth

Żyjesz?

Nie mogłem spodziewać się niczego innego. Brat pokładał we mnie głębokie nadzieje.

Do: Seth

To ja powinienem o to zapytać. Ta wariatka daje Ci żyć?

Odpowiedź nadeszła niebawem.

Od: Seth

Jestem pełen obaw, że ona nie rozumie, że ja nie szukam partnerki.

Do: Seth

Ona szuka kutasa, a nie partnera. Chyba że się zabujała.

Od: Seth

Mniej wulgarności, dupku. Uważaj na siebie.

– Zasnęła – szepnęła kobieta.

Opuszczając sypialnię Lu, miałem już skierować kroki na dół, jednak Cali miała inne plany. Wsunęła palec za mój łańcuszek i posłała jeden z tych uśmieszków, na którego widok coś we mnie zapłonęło.

– Pryszyć? – zaoferowała z uniesioną brwią.

Zlustrowałem spojrzeniem jej ciało, a na usta wypłynął mi zawadiacki uśmieszek.

– Wspólny?

Parsknęła. Pociągnęła mnie za sobą, gdy zmierzaliśmy na parter.

– Oferowałam go tobie. – Zerknęła na mnie przez ramię z rozbawieniem wymalowanym na twarzy. – I jak sądzę, przyda ci się, żebyś nieco się ochłodził.

Caliente

Przygotowałam Xanderowi artykuły do kąpieli. Pchnęłam drzwi do łazienki, a na widok postawnego mężczyzny w samych bokserkach poczułam, że gorąco wypływa mi na policzki.

Weston prezentował się niczym młody bóg. Jego ciało było niczym płótno potraktowane szlakiem setki tatuaży, które pięły się już od kostek, a kończyły na karku.

Jego spojrzenie skrzyżowało się z moim w odbiciu lustra. Chociaż sama zdążyłam wziąć prysznic w łazience dzieci, byłam przekonana, że będzie potrzebny mi jeszcze jeden, by ugasić wewnętrzny pożar.

Ciemne oczy prześledziły zarys mojej sylwetki, a na usta szatyna wkradł się szarmancki uśmiezek. Miałam na sobie jedynie czarną halkę i figi, co zapewne nie uszło jego uwadze. Jakaś iskra zapłonęła w moim wnętrzu, zawirowała między nami i byłam niemal pewna, że poczuł to samo.

Chrząknęłam cicho, gdy zaschło mi w gardle, i pospiesznie odłożyłam rzeczy na drewnianą półkę.

– Jeśli będziesz czegoś potrzebował, nie krępuj się, by mnie zawołać, dobrze? – Pilnowałam, by mój głos nawet nie drgnął.

Poczucie skrępowania zdecydowanie nie leżało w jego naturze.

– Uważam, że nie powinnaś zostawiać mnie samego. – W oczach błysnęło mu mroczne rozbawienie, chociaż wyraz twarzy pozostał poważny. – Z pewnymi rzeczami mogę nie poradzić sobie sam.

– Och, doprawdy? – Wypuściłam powietrze i oparłam ramię o futrynę. – Dobrze, zatem poczekam tutaj.

– I zamierzasz mnie obserwować, pani Hamilton? – zagadnął zachrypniętym tonem, śmiało zsuwając bokserki. – Jeśli to sprawia ci przyjemność, patrz na mnie.

Wzniosłam oczy na sufit przez śmiałość, którą emanował. Ta

pewność siebie była tym, czego szczerze mu zazdrościłam. Xander był świadom swoich atutów i wykorzystywał je na własną korzyść.

Ten drań był piekielnie seksowny i nawet draśnięcia po wypadku tego nie popsuiły.

Usłyszałam, jak wcisnął przycisk na panelu, a chwilę później strumień wody zaszumiał w powietrzu. Choć miałam ochotę pochłaniać wzrokiem absolutnie każdy cal jego apetycznego ciała, czułam, że to on intensywnie mi się przyglądał. Cholera, aż paliła mnie skóra.

Wydałam z siebie cichy pisk, gdy owinął mokrą dłoń wokół mojego ramienia, po czym przyciągnął mnie pewnym ruchem przed swoje oblicze. Przyparł mnie do ściany pod natryskiem, a w następnej chwili zawisł nade mną.

Przestronną kabinę wypełnił zapach męskiego żelu pod prysznic. Gorąca woda spływała po naszych ciałach. Oddech mi przyspieszył, a umysł gonił w obliczu tego, co zamierzał zrobić.

– Weston... – sapnęłam. – Co ty wyprawiasz?

– Nie mam pojęcia. – Pokręcił głową, uśmiechając się bezczelnie. –

Ty mi powiedz, pani Hamilton. – Jego twarz znalazła się zaledwie centymetry od mojej, dopóki miękkie wargi nie otarły się o moje. – Co ci robię?

Oddech mi zadrżał, a serce zakołatało pod piersiami, gdy poczułam, jak palce mężczyzny musnęły wewnętrzną część mojego uda. Wydałam z siebie jęk, gdy tylko potarł mnie przez koronkowy materiał. Wspięłam się na palce i tym samym znalazłam się jeszcze bliżej niego. Moje ciche skomlenia zderzały się z jego mrocznym pomrukiwaniem.

– Tęskniłaś za mną, pani Hamilton? – Odstłonił skórę skrytą pod materiałem fig, po czym wsunął badawczo palce do rozgrzanego wnętrza.

Opuściłam powieki, walcząc z kolejną falą słodkiej przyjemności. Sposób, w jaki nazywał mnie „panią”, działał na mnie zupełnie bezwarunkowo, tak inaczej. Miałam już złapać go za kark, jednak jego dłonie mnie wyprzedziły. Chwycił mnie w nadgarstkach i skrępował mi je ponad głową.

– To jak? – Niski głos wibrował mi na skórze, gdy składał wygłodniałe pocałunki na mojej szyi. – Tęskniłaś za mną?

Nie mogłam powstrzymać się od wypowiedzenia niczego innego, niż:

– Tak...

Zachrypnięty śmiech przyprowadził mnie o dreszcze. Przewróciłam oczami z przyjemności, a zęby wbiłam w dolną wargę. Badawcze palce pracowały we mnie, intensywnie pieszcząc wrażliwy punkt.

Xander zsunął cienkie ramiączka mojej halki, odsłaniając mój biust, by nacieszyć ciekawskie oczy. Sutki były już nabrzmięte, błagały o dotyk. Na to nie czekałam długo. Z szyi przeniósł pocałunki niżej, w dół gardła, obojczyka, zmierzając do piersi.

Odchyliłam głowę w tył, jęcząc z natłoku intensywnych wrażeń. Usta Xandera zamknęły się na prawej brodawce, gdy ssał i drażnił sutek, podczas gdy silna dłoń zajęła się drugą piersią. Każdy nerw w moim ciele pulsował, czując się tak pieprzenie dobrze w jego ramionach.

– Widzisz, Cali? – Powrócił wargami do moich, choć mnie nie całował. – Nawet przy tobie nie potrafię zająć się sobą. – Przesunął językiem po moich ustach. – Uwielbiam dbać o ciebie, dawać ci rozkosz, na którą zasługujesz.

Wypchnęłam biodra w jego stronę, ocierając się o męską dłoń. Całował mnie żarliwie i bez opamiętania. Straciłam kontrolę. Moje ciało stanęło w płomieniach, a on pławił się w jego ciepłe. Doszłam mu na palcach z całkowitą świadomością, że każdy mój jęk, skomlenie czy słodkie westchnienie należało właśnie do niego.

– Chryste – wzdychał z fascynacją. – Jesteś taka piękna, gdy dla mnie szczytujesz.

Boże, to takie popieprzone.

Rozchyliłam powieki, zerkając zamglonymi oczami na mężczyznę, który przyglądał mi się z uśmiechem samego diabła. Wysunął ze mnie palce, po czym bez cienia zawahania posmakował ich, zlizując efekty mojego orgazmu. Nie mogłam oderwać od niego spojrzenia. Boże, to takie... niegrzeczne.

Ale dlaczego mi się to podoba?

– Doskonale – zachwalał. – Ponieważ ja też za tobą tęskniłem.

To kompletne szaleństwo. Pozwoliłam, by do tego doszło w moim domu, pod prysznicem, który do tej pory dzieliłam wyłącznie z mężem. Dlaczego nie czułam wyrzutów sumienia? Dlaczego miałam czelność w ogóle uznać to za przyjemne?

Co się ze mną działo?

Ciemne włosy przylgnęły mężczyźnie do czoła. Nie potrafiłam oderwać oczu od kropli, która spłynęła mu po dolnej wardze.

– Mów do mnie, piękna.

Do diabła. Przy nim to było inne. Ja stawałam się inna. Moje bezpruderyjne oblicze wyrывało się w jego stronę, nie zważając na konsekwencje tego szaleństwa, jakby użył na mnie zaklęcia, które mnie obezwładniło.

Odwrociłam się. Odgarnęłam mokre włosy do tyłu i kiedy miałam już się wycofać, zrodziło się we mnie wahanie. Dlaczego miałabym przestać, skoro to było tak przyjemne?

Mężczyzna nakrył mi plecy swoim torsem. Emanujące ciepło jego ciała, napierająca na moje pośladki erekcja, gorący oddech muskający skórę... to wszystko sprawiało, że w moim podbrzuszu zatańczył płomień pożądania.

Odnalazłam palcami ręce kochanka, a następnie nakierowałam je na swoje piersi. Przyjął to nieme zaproszenie. Siła, która drzemała w jego uścisku, dawała mi nieograniczone poczucie bezpieczeństwa.

– Weź mnie – wyszeptałam w powietrze.

– Chcę cię – mruczał, przyciskając usta do mojego barku.

Rozstawiłam szerzej nogi, gdy poczułam, jak główka jego penisa przemykała po moich nabrzmiąłych wargach.

– ...więc będę cię miał.

Z moich ust wyrwał się okrzyk, gdy wszedł we mnie cały. Przeniósł dłoń z piersi na moje gardło, po czym przycisnął mnie do siebie, aż moje plecy przylgnęły mu do twardego torsu. Pod tym kątem czułam go wyraźniej, gdy napierał na wrażliwe strefy.

– Ciszej, piękna – wyszeptał mi przy uchu. – Nie chcemy przecież nikogo obudzić, prawda?

Uniósł moją nogę, rozszerzając mnie, by mieć lepszy dostęp.

Przeciągnęłam paznokciami po jego ramieniu, by dać upust rozrywającej mnie rozkoszy. Narzucił rytm, kompletnie wymazując mi z mózgu jakiegokolwiek powątpiewania wobec tej relacji. Pragnął mnie, pragnął mojego ciała i umysłu.

Oparłam dłonie na ścianie przed sobą i przylgnęłam do niej policzkiem. Rozchyliłam wargi, spomiędzy których wydobywały się ciche skamlenia. Xander nieco zwolnił. Chwycił za materiał mojej halki, który zwisał mi nieco nad biodrami, i potraktował go niczym uprzęż.

– Jesteś tak zajebicie gorąca. – Ryknięcie z jego ust niemal topiło moją skórę.

Wplótł mi palce we włosy, a kiedy tylko za nie pociągnął, nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Dlaczego się uśmiechnęłam? Dlaczego podobała mi się ta brudna gra?

Odnalazłam spojrzenie ciemnych oczu w odbiciu lustra, które zdobiło frontową ścianę, gdy zerkalam na niego spod półprzymkniętych powiek. Zdał sobie sprawę, że mogliśmy oboje obserwować się w akcie uniesienia. A ja patrzyłam na siebie, jak mnie rznął, jak brał mnie w posiadanie.

– Podoba ci się to, co widzisz? – Zdawało się, że podłapał tę samą falę. – Przypatrz się, Cali – warknął mi do ucha, wywołując dreszcz. – Który fiut cię pieprzy?

– Twój – wydusiłam z jękiem.

– Czyj? – domagał się odpowiedzi swoim zachrypniętym tembrem.

Sięgnął palcami do mojego brzucha, przemknął w górę, do doliny między piersiami i ścisnął wrażliwy sutek. Podkręcał go i ciągnął, doprowadzając mnie do szaleństwa.

– Boże, Weston... – zapłakałam, mocniej przywierając do ściany, gdy nogi zaczęły mi drżeć.

Moja cipka nieubłaganie zaciskała się wokół jego penisa, gdy rznął mnie długimi, mocnymi pchnięciami.

– Kto cię pieprzy, Caliente?

– Weston...

– Kto? – Tym razem warknął mrocznie.

W uszach dzwoniły mi wszystkie dochodzące do mnie dźwięki –

nasze szarżujące ciała, oddechy, strumień wody i jego pieprzony głos.

– Jak mam, do kurwy, na imię?

– Xander... – Mój oddech szeleścił. – Xander!

Niemal jednocześnie osiągnęliśmy szczyt przyjemności. Doszłam tak mocno, że omal nie osunęłam się na kolana. Weston przejął kontrolę. Odwrócił mnie, po czym napałł ustami na moje w zupełnie niepodobnym do dzikiego seksu, delikatnym pocałunku. Kaskady wody przestały spływać, gdy mężczyzna wcisnął przycisk na panelu.

Poświata wspaniałego orgazmu jeszcze szumiała mi w głowie. Patrzyliśmy na siebie w milczeniu, jakbyśmy rozumieli się bez słów. Ta chwila nagle stała się bardziej intymna niż sam seks.

– Jesteś taka śliczna bez makijażu.

Wtuliłam policzek w męską dłoń, gdy kciukiem muskał mi skórę twarzy. To przyjemna odmiana od tego, co przywykłam słyszeć.

– Cała jesteś śliczna – mruczał z ustami przy moich, muskając je niespiesznie.

Wzdrygnęłam się, czując rękę w okolicy podbrzusza. To tam kryły się moje blizny po cesarskim cięciu, oponka ciążowa i rozstępy, których tak bardzo nie znosiłam.

Przyłapałam się na tym, że chciałam się zakryć. Xander musiał to wyczuć, bo cofnął dłoń. Męska twarz nie zdradzała żadnej emocji. Próbowalam go rozczytać, ale on nie był łatwy do rozgryzienia. Niespodziewanie padł przede mną na kolana.

– Co ty...

– Moje śliczności. – Złożył pocałunek na linii cięcia po porodzie.

Oddech mi zwolnił, a w oczach wezbrały łzy. Mimo tego nie odepchnęłam go, tylko pogłaskałam po głowie, przeczesując mu wilgotne włosy.

– Xander... – wydusiłam przez ściśnięte z emocji gardło.

Uniósł na mnie oczy. Posłał mi uśmiech, pod którego wpływem moje serce wybiło dziwny rytm. Wyznaczał pocałunkami ścieżkę do kolejnej blizny po porodzie. W pierwszej chwili miałam wrażenie, że robił to tylko dlatego, żeby nie było mi przykro, ale w momencie, w którym wyczułam hołd w tych mięśniach, moje wargi same rwały się do uśmiechu.

Gdy tylko podniósł się z kolan, obdarzył mnie czułym pocałunkiem.
– On nie jest ciebie wart, Cali.

Wzięłam głęboki wdech. Mój żołądek się skurczył. Nie chciałam, żeby przywoływał go w tej chwili. Naszej chwili.

Próbowałam wyprzeć wspomnienia słów jego brata na temat tego, że Xander próbuje chronić mnie przed samym sobą, i cokolwiek to oznaczało, wiedziałam, że nie mogłam dopuścić uczuć do naszej znajomości.

– Rozmawiałam z twoim bratem – wyznałam cicho, po czym doprecyzowałam: – Z Sethem.

Szatyn napiął mięśnie. Uniósł brodę, a stalowe spojrzenie spotkało się z moim.

– Tak? – Z uwagą zmrużył brwi.

– Powiedział, że próbujesz ochronić mnie przed samym sobą – zacytowałam, pozbywając się zarówno mokrych majtek, jak i halki, a następnie wystąpiłam z kabiny i owinęłam się puchowym szlafrokiem. – Co to znaczy?

Xander uniósł rękę i oparł ją na szklanej ścianie, zerkając na mnie z uwagą. Wciąż odsłonięty, mokry i nagi jak grecki bóg.

– To oznacza dokładnie to. – Zmniejszył odległość między nami. –

Ja i bracia zapewnimy tobie i dzieciom odpowiedni poziom bezpieczeństwa. Nie chcę, by ta zemsta was dotknęła. Nie zasługujecie na to.

Poczułam uścisk w sercu.

– Nie, nie zasługujemy – zgodziłam się z nim. – Ale nie chcę z tego zrezygnować. Chcę, by wszyscy ujrzeli jego prawdziwą twarz.

– I właśnie dlatego potrzebujesz swojego szczeniaka. – Posłał mi zawadiacki uśmiech, a jego kciuk zakreślił kształt mojego policzka. – A teraz idź spać, moja piękna zołzo.

Nie potrafiłam się nie uśmiechnąć. To, co uczynił ze mną ten mężczyzna, było porównywalne do codziennej Gwiazdki. Fascynacja, radość i euforia.

Zaczęłam się zastanawiać, czy endorfiny także można przedawkować.

Przebrałam się w świeży komplet bielizny i satynowy szlafrok.

Wysuszyłam włosy, by następnego dnia nie były napuszone. Dotarł do mnie dziwny dźwięk, jakby coś gruchnęło o podłogę.

O nie. Czy to Hudson?

Z sercem na ramieniu zbiegłam po schodach. Spodziewałam się wszystkiego, ale nie mojego syna zwisającego z ramienia Xandera. Rozchyliłam usta, kompletnie zszokowana.

– No już, chłopaku, idziemy do łazienki.

– Hunter? – Gdy spojrzenie nastolatka spotkało się z moim, poczułam złość i rozczarowanie. – Czy ty jesteś pijany?!

– Dlaczego ta kobieta krzyczy? – parsknął nastolatek, omal nie upadając na twarz, gdyby nie to, że mężczyzna go przytrzymał.

– Nie teraz, Cali. – Xander obrzucił mnie stanowczym spojrzeniem. – Chodź, Hunt, musisz wymusić wymioty.

– Czy ty widzisz, w jakim on jest stanie?! – Wyrzuciłam z pretensją dłoń w stronę syna. – Gdzieś ty, do cholery, był?

– Xander – jęknął chłopak. – Tylko nie mów mojej matce. Strasznie się wkurwi... – czknął – ...gdy mnie zobaczy.

– Nie martw się, dzieciaku. – Poklepał go po plecach. – Cali, przynieś do łazienki wodę z cytryną. Zajmę się nim.

Cokolwiek znaczyło „zajmę się nim”, wiedziałam, że już ja zajmę się nim następnego dnia. Po raz kolejny zburzył moje zaufanie, okłamał mnie. Z poczuciem rodzicielskiej porażki poszłam do kuchni po cytryny, które drżącą ręką przecięłam za pomocą noża na pół.

Słyszałam, że Hunterem wstrząsnęły torsje. Przez uchylone drzwi do łazienki widziałam, jak starszy mężczyzna poklepywał plecy tego młodszego, gdy ten praktycznie wisiał z głową w toalecie.

– W porządku, w porządku – mruczał Weston. – Będzie lepiej.

Jak tylko mój syn skończył litanie, w której przysięgał, że już nigdy więcej nie sięgnie po alkohol, podałam mu szklanekę wody z cytryną. Upił ją do połowy i skrzywił się żałośnie.

– Mamo? – jęknął, patrząc na mnie kompletnie zachlanymi oczami. – Kurwa, Xander, miałaś jej nie mówić.

Znów go zemdliło. Był blady jak sufit. Gdy torsje ustąpiły, Xander zaprowadził go do kanapy. Położył go na niej na boku. Na stoliku obok postawiłam szklanekę, a na podłodze miskę na wypadek awarii.

– On jest za młody, żeby pić, Weston – powiedziałam udręczona. – Nigdy nie dawaliśmy mu przyzwolenia na alkohol, jak tylko wstanie...

– Cali – przerwał mi. – To tylko dzieciak. Popełnił błąd. Jutro będzie tego żałować.

– Nie mogę pozwolić tej sytuacji tak lekko przejść, jak gdyby nic się nie wydarzyło!

Xander potarł twarz ręką, gdy opadł na fotel z cichym sykiem.

– Porozmawiam z nim jutro. Teraz jest kompletnie wytrącony z rzeczywistości.

– Ty? – Wygięłam brwi. – Doceniam twoje zaangażowanie, ale wychowanie dziecka to mój obowiązek.

– Obowiązkiem twojego pierdolonego męża jest to, by był przy swoim synu wtedy, gdy najbardziej go potrzebuje. – Podniósł zdecydowanie ton. – Nie jesteś samotną matką, do kurwy nędzy. Hunter nie ma żadnego męskiego wzorca, poza chodzącym ruchaczem!

Cofnęłam się o krok. Nie spodziewałam się krzyku z jego strony.

– Zważaj na ton. – Wytknęłam ku niemu palec. – Ja jestem jego matką, we mnie ma wsparcie, chociaż je odtrąca.

– Mój ojciec nigdy nie dopuściłby do takiej sytuacji.

Posłał mi spojrzenie, pod wpływem którego mój żołądek wywrócił się na drugą stronę, a pod koniec zawiązał się w bolesny supeł. Emocje wykrzywiły mi twarz. Chociaż krew zagotowała się we mnie w chwili ujrzenia dziecka w stanie upojenia, przełknęłam matczyną dumę i nie zamierzałam kontynuować tej dyskusji.

– Ile razy będziesz przymykać oko na to, że Hudson wraca śmierdzący inną cipką?

Poczułam drżenie nawet w kościach. Obrzydzenie powróciło.

– Przyjdzie na gotowe, gdy burza ucichnie. Żeby uciszyć wyrzuty sumienia, zabierze Huntera na pierdolony mecz, którego nawet nie będzie oglądał, ponieważ będzie zbyt zajęty szantażowaniem kobiet, które zdążył przelecieć.

Chciałabym odpłacić mu czymś w odpowiedzi, ale zrozumiałam, że przecież było dokładnie tak, jak mówił.

– Może i Hudson nie jest dobrym ojcem. – Czułam się jak bomba,

która lada chwila miała wybuchnąć. – Ale ja staram się być dobrą matką. Chcę, żeby Hunter miał we mnie oparcie.

Xander wyrzucił dłonie w powietrze. Moja skóra rezonowała. Czułam się paskudnie z powodu gówna, które się rozgrywało w moim życiu.

– Nie powiedziałem, że jesteś złą matką, bo to byłoby kłamstwem. – Obrzucił mnie nieprzystępnym spojrzeniem. – Hudson kazał mi obserwować, jak zachowuję się wobec ciebie. Hunter czuje się za ciebie odpowiedzialny, został obarczony przejęciem na barki obowiązków, które powinien pełnić ojciec. A twój mąż? – Z ust wypadło mu prychnięcie. – On ma to wszystko w dupie, Cali. Chcesz czy nie, pomimo obrączki na palcu pod koniec dnia i tak jesteś sama.

Zbliżył się, nie odrywając wzroku od mojej twarzy, a ja mimo bólu, który czułam, podtrzymałam to spojrzenie.

– Zdecyduj się, czy takiego mężczyzny właśnie chcesz w swoim życiu.

Minął mnie. Poczułam, że oczy zaszyły mi mgiełką łez. Gdy tylko poczułam strużkę na policzku, pospiesznie ją przetarłam. Wpatrywałam się w nieprzytomnego syna, czując, jak serce kruszy mi się pod żebrami.

Prawda była zbyt bolesna.

ROZDZIAŁ 16

Xander

Deszcz padał cicho za oknem, kiedy się przebudziłem. Przetarłem twarz ręką, by przegonić sen, i złapałem za telefon. Żadnych wiadomości z pracy. Zanim będę mógł tam wrócić, minie trochę czasu.

Założyłem ciemne spodnie i czarną koszulkę, po czym opuściłem pokój. Z dolnych kondygnacji dobiegały do mnie pogłosy niosącej się rozmowy. Rozpoznałem głos Huntera, był zachrypnięty, będący pokłosiem wczorajszego zachlania. A potem dotarł do mnie męski ton, na którego dźwięk absolutnie każdy nerw w moim ciele stał się czujny.

Jebany Hudson.

– Twoja matka o wszystkim mi powiedziała. – Głos miał przepełniony nienawiścią. – Wstyd mi za ciebie. Masz tylko szesnaście lat, a zachowujesz się jak bezdomny degenerat. – Widziałem go pochylonego nad skacowanym nastolatkiem. – To był twój ostatni wybryk. Jeśli kolejny raz wpakujesz się w kłopoty, odeślę cię do szkoły z internatem.

– Po prostu to zrób – prychnął Hunter, zrywając kaptur szarej bluzy z głowy. – Ciebie i tak tam nie będzie, tak jak nie ma cię w domu – wycedził przez zęby. – Ale przynajmniej nie zburzę ci wizerunku, co?

– Nie podnoś na mnie głosu. – Hamilton wytknął palec w jego stronę. – Zdajesz sobie sprawę z tego, kim jestem? – Zmrużył z surowością oczy. – Gdyby ludzie się dowiedzieli, że mój syn upija się na umór, to straciłbym w oczach pozostałych polityków.

Wysunąłem smartfona z kieszeni, wszedłem w odpowiednią aplikację, po czym z powrotem wrzuciłem go na miejsce.

– To można upaść niżej? – Chłopak zaśmiał się bez humoru, zsuwając się ze stołka. – Myślałem, że mnie zrozumiesz. – Pokręcił głową i zgarbił ramiona, wyglądając na bardziej uległego. – Ale ty nawet nie próbujesz. Ciągle tylko ty i ty. A gdzie w tym miejsce dla

mnie? Dla Lucy? – wymieniał drżącym głosem, po czym dodał ciszej: – Dla mamy?

– Uważaj na słowa, Hunter – ostrzegł go warknięciem. – Nie udawaj, że nie widzisz tego, że pracuję. Myślisz, że bycie senatorem to wieczne wakacje?

– Tobie powinno być wstyd, że mama wypruwa sobie flaki, by trzymać nas razem, że przejmuje twoje obowiązki w domu. – Kręcił pogardliwie głową, głos mu się łamał. – Ma ogrom pracy na głowie, ale nigdy nie było sytuacji, w której odtrąciłaby mnie ze względu na pracę. – Zbliżył się do ojca, stając z nim twarzą w twarz. – Wolałbym, żebyś był martwy.

Hudson złapał Huntera za materiał bluzy i przyparł go do ściany.

– Ty pieprzony gówniarzu! – Już miał rękę w powietrzu.

– Łapy precz od chłopaka! – Moje warknięcie zagrzmiało w powietrzu.

Obaj zamarli. Hamilton zerknął na mnie przez ramię.

– Ty... – Oczy aż mu zapłonęły z wkurwienia.

– Puść go. – Zbliżyłem się, by stanąć przy nich.

Hamilton odsunął się od syna. Ten posłał mi zaskoczone spojrzenie, cały blady i wystraszony.

– Nic ci nie jest? – Potarłem ramię chłopaka.

– Nie – wydusił. – Jest okej.

– Idź na górę – poleciłem.

Popatrzył to na ojca, to na mnie i potaknął. Gdy tylko zniknął mi z oczu, słowa senatora przywróciły we mnie czujność.

– Ostatnie ostrzeżenie to dla ciebie za mało? – Chrapliwy głos tego skurwysyna zagrzmiał mi w uszach. – Co ty, do cholery, robisz w moim domu?

– Coś poszło niezgodnie z planem? – Zmrużyłem oczy, uśmiechając się prowokująco. – Zaskoczony, że widzisz mnie żywego?

– Chyba nie rozumiem, o co próbujesz mnie osądzić. – Bezcelnie śmiał mi się w twarz. – Widzisz, Weston... – Smakował moje nazwisko na języku, gdy przechadzał się po kuchni. – Wypadki chodzą po ludziach. W szczególności po tych, którzy myślą, że mogą mi zagrozić.

W myślach zdążyłem już pierdolnąć jego ryjem o beton.

– W czym miałbym ci zagrozić? – Przesunąłem po nim znużonym wzrokiem. – W karierze? Czy w bzykaniu? – Wyszczrzyłem się złowieszczo. – Och, a może w odebraniu ci żony, co?

Cały się napiął, a oczy mu zapłonęły. Wyrwał się w moją stronę.

– Ty pieprzony skurwysynie – warknął, popychając mnie na ścianę. – Trzymaj się z dala od mojej rodziny albo następnym razem upewnię się, że nie wyjdiesz z tego cało.

Tracił kontrolę, to dobry znak. Podtrzymałem kąciki ust w górze, nie spuszczając z niego drwiącego spojrzenia.

– Zagrajmy w grę, staruszk. – Klepnąłem się w pierś. – Wypróbuj mnie.

– Dobrze ci radzę, trzymaj się z daleka od mojej żony. – Wygrażał mi palcem. – Nie masz pojęcia, z kim zadarłeś.

– Ona potrafi być suką, gdy się wkurwi. – Zlustrowałem go. – Pomyśl sobie tylko, co zrobi z tobą, gdy dowie się o tym, że rzniesz studentki, a później terroryzujesz je nagraniami.

Gdyby tylko wiedział, że ona już znała tę część historii, ale dopóki nie był tego świadomy, miałem swojego asa w rękawie. Czerwień podbiegła mu przez szyję do twarzy.

– Posłuchaj mnie po raz ostatni. – Uniósł dłonie tak, jakby próbował mnie popchnąć, ale zatrzymał je centymetry od mojego ciała. – Jeśli dowiem się, że dotkniesz mojej żony albo że obraz jej ciała chociażby przebiegnie ci przez myśli, to lepiej przywyknij do towarzystwa drewna. – Wygładził mi materiał koszulki. – Sosna podobno jest w modzie.

– Chryste, kto pisał ci te dissy? Mojżesz? – parsknąłem. – Zluzuj portki, dziadku. – Pchnąłem go w tył, aż cofnął się na bezpieczną odległość. – I przyzwyczaj się do mojej obecności, bo od dziś będziemy jedli wspólne obiadki jak szczęśliwa rodzinka.

– Co sprawia, że myślisz, że na to pozwolę? – Omal nie popluł się z wściekłości.

Wychyliłem się ku niemu i wyszczrzyłem się szeroko, jak nigdy wcześniej.

– Twoja żona. – Mrugnąłem do niego w rozbawieniu. – Uwielbia mnie.

Chociaż mu nie przywaliłem, to wyglądał tak, jakbym właśnie mu pierdolnął. Ten widok był tak piękny, że gdybym tylko mógł, uwieczniłbym ten moment i oprawił w ramkę. Miałem jednak inne plany.

– Do zobaczenia, senatorze.

Nie mogłem zostać z nim w jednym domu. Sprawa, którą musiałem załatwić, była niecierpiąca zwłoki. Zamówiłem ubera. Odkąd mój motocykl był w naprawie, nie miałem niczego na zastępstwo. Zresztą, dyskomfort wywołany bólem mięśni wciąż mi doskwierał.

Przekraczając próg siedziby Westons Company, sięgnąłem pamięcią do starych czasów, gdy ze starszym bratem snuliśmy marzenia o tym, że niegdyś ten gigant dostanie się pod naszą władzę. Śmierć naszego ojca niefortunnie przyspieszyła ten proces.

Seth był najbardziej odpowiednią osobą na stanowisko dyrektora generalnego, tym bardziej gdy w grę nie wchodziły już dziecięce marzenia, a ochrona danych potężnych korporacji i osobistości. Mój brat uczynił go hegemonem. Był surowy, kierował się logiką, miał zimną krew i nerwy ze stali.

Mijałem gabinety, dopóki nie pchnąłem dwuskrzydłowych drzwi. Seth siedział za biurkiem, a na mój widok surowo zmarszczył brwi.

– Co ty tu robisz? – Palce zamarły mu nad klawiaturą. – Powinieneś odpoczywać.

– Mam skurwysyna w garści. – Zamachałem telefonem w dłoni. – Przyznał się do tego, co zrobił.

Brat wsparł brodę na dłoni, patrząc na mnie znudzony.

– Niedźwiedź.

– Co? – Potrząsnąłem głową. – Jaki niedźwiedź?

– Jaki skurwysyn? – Wykrzywił wargi z niesmakiem. – Trochę ich chodzi po świecie. Sprecyzuj.

Kurwa, zebrało mu się na żarciki. Z frustracją przebiegłem palcami po włosach.

– Hudson Hamilton, mąż Caliente, przyznał się do spowodowania wypadku.

Seth posłał znużone spojrzenie naszemu młodszemu bratu, którego dopiero dostrzegłem. Leżał odłogiem na skórzanej kanapie, z nogami

przewieszonymi przez oparcie. Zerknął na mnie spod okularów przeciwsłonecznych i zamachał palcami, po czym powrócił do stukania w klawiaturę laptopa.

– Poświęć temu chwilę, Seth. – Położyłem przed nim telefon, a następnie odtworzyłem nagraną rozmowę.

Zająłem miejsce na fotelu przed biurkiem. Jak na szpilkach wyczekiwałem słów, które padły: *Trzymaj się z dala od mojej rodziny, albo następnym razem upewnię się, że nie wyjdiesz z tego cało.*

Phoenix podniósł się do siadu i zsunął okulary z nosa.

– O kurwa – wymamrotał. – Ale się wkopał, jebaniutki.

– O tym mówiłem. – Zgodziłem się kiwnięciem głowy. – Mam to czarno na białym.

Nasz starszy brat wziął łyk zapewne zimnej już kawy. Nie wyglądał na poruszonego, ani chociażby na zainteresowanego.

– No? – ponaglałem go, gdy nagranie dobiegło końca. – Powiesz coś wreszcie?

– Ustawa Omnibus kontroli przestępczości z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego roku, z Kodeksu Stanów Zjednoczonych. –

Strzelił we mnie palcami. – Może i ładny materiał tu zebrałeś, ale to nie może wypłynąć do mediów ani stanowić dowodu w sądzie. Już sam fakt, że nagrywałeś senatora bez jego wiedzy jest nielegalny, bo to nie taśmy z restauracji, a rozmowa prywatna.

– Ja pierdolę! – Trzasnąłem ręką w biurko i poderwałem się z miejsca. – To by wystarczyło, by wykopać sukinsyna ze stołka!

– Caliente o tym wie? – Przyglądał mi się badawczo.

– Oczywiście, że nie. – Stłumiłem warknięcie. – Chcę trzymać ją z dala od tego gówna.

– I jak długo to potrwa, co? – Pod wpływem jego surowego spojrzenia mój żołądek zacisnął się w supeł. – Chcesz jej pomóc? W porządku, ale nie wychylaj się, Xander. Mieszasz tu prywatne sprawy, których Cali nie jest świadoma.

– Jest odrobinę za późno, by poznała prawdę. – Oparłem dłonie na biodrach. – Pomyśli, że próbuję ją wykorzystać do własnych celów.

– Gdybym był nią, tak właśnie bym pomyślał. – Powrócił do pracy przy laptopie. – Spójrzmy prawdzie w oczy. Lepiej późno niż wcale,

Xander.

– Choć zazwyczaj jego mądre gadki wkurwiają mnie do granic możliwości – wtrącił Phoenix, podnosząc się do siadu – to Seth ma rację. Mamuśka uzna cię na palanta. Lepiej, żebyś wyjawiał jej prawdę, bo nic tak nie łączy, jak wspólny wróg.

– Jesteś zjarany – prychnąłem. – Słuchanie twoich rad to ostatnie, co powinienem zrobić.

– Nie jestem zjarany, tylko natchniony. – Wsunął okulary jak najbliższej nasady nosa. – Gdyby zioło było złe, Bóg by tego nie stworzył.

Obaj z bratem patrzyliśmy na niego jak na skończonego durnia. Wreszcie zwróciłem głowę do najstarszego Westona.

– Nie mogę pozwolić na to, by wszystko uszło mu płazem.

Nie wyglądał na zadowolonego tą wiadomością. Wypuścił zduszone westchnienie, zanim podniósł się z fotela.

– Całkiem przypadkiem wszedłem na jego prywatną pocztę mailową zaszyfrowaną przez nasz system. – Zerknął na mnie znacząco. – I całkiem przypadkiem wyjdę z gabinetu, pozostawiając odszyfrowany dostęp do jego prywatnej konwersacji. I jakimś takim małym przypadkiem ktoś w ciągu pięciu minut przejrzy sobie co nieco, by zaspokoić ciekawość. – Kiedy stał już przy drzwiach, kiwnął głową na laptopa. – Nie trać czasu, za pięć minut dostęp zostanie zablokowany.

Cholerny drań miał łeb na karku. Czym prędzej zająłem jego miejsce w fotelu.

– Dzięki, bracie.

– Niby za co? – Znów zmierzył mnie chłodnym spojrzeniem, a w kąciку ust mężczyzny błysnął zadziorny uśmiezek. – Ja o niczym nie wiem.

Ten przekaz był wystarczająco jasny. *Najwyższy, kurwa, czas, by zgłębić wiedzę o twoich brudach, staruszk.*

Moje oczy co jakiś czas przeskakiwały na zegar. Żadnych nowych studentek. Proszę, Hudson dzisiaj jeszcze niczego nie odjechał.

– A ta ruda od mamuśki... – Młody klapnął na fotel po drugiej stronie stanowiska. – Jak jej tam...

– Ava? – Zerknąłem na niego na ułamek sekundy. – Jest dla ciebie za stara, dzieciaku.

– Jeśli wciąż ma wszystkie zęby, to nie jest za stara. – Uśmiechnął się cwaniacko i oparł głany na blacie biurka. – Słyszałeś, że jest zainteresowana naszym braciszkiem?

– Doprawdy? – Udałem zaskoczenie.

Przeglądałem załączniki, wysłane e-maile, odebrane, spam i usunięte wiadomości. Miałem już złapać za łańcuszek, by z przyzwyczajenia poruszać nim nerwowo na boki, gdy zorientowałem się, że go nie mam. Cholera, musiałem go gdzieś zostawić.

– Ta babka jest jak wirus. Wyrzucasz ją za drzwi, a ona wchodzi oknem – perorował, masując czoło opuszkami palców. – Może nie dosłownie. Widziałem w jego skrzynce, że proponowała mu kolację. A ten gbur? Zostawia ją na „odczytane”.

– Ten gbur ma biznes na głowie, Pho – przypomniałem mu. – Seth jest samowystarczalny i zdyscyplinowany. Nie lubi dzielić z kimś przestrzeni. Ludzie go męczą. Ma fioła na punkcie kontroli, to chyba dla ciebie żadna nowość. – Na moment na niego zerknąłem. –

Widziałeś go kiedykolwiek na jakieś randce? On olewa nawet kelnerki, które podsuwają mu swój numer telefonu.

– Pojebie mnie z wami kiedyś – rzucił oburzony. – Gość ucieka od dobrego bzykanka. Laska sama mu się rzuca na szyję, a on gra świętego. – Przewrócił oczami. – Myślałem, że dzikie fiuty grają razem!

Poczucie zażenowania opadło mi na ramiona jak pieprzona żelazna zbroja.

– Język – skarciłem go. – Dobrze wiesz, że on ma inne podejście do kobiet niż ty. Traktuje je z szacunkiem, czego nie można powiedzieć o tobie. Jeśli pacjentki będą mi przychodzić do gabinetu z chlamydią, będę wiedział, kogo szukać.

– O nie. – Wystawił palec ku mnie. – Ten fiut jest czysty jak woda.

Z zażenowaniem schowałem twarz w dłoniach. Między palcami prześledziłem kolejne e-maile, aż natrafiłem na wiadomość od Nathana Carvera.

Carver... gdzieś już widziałem to nazwisko.

Pospiesznie odczytałem treść, jednak zanim zdążyłem sięgnąć po telefon, system zablokował mi dostęp do elektronicznej poczty.

– Kurwa... – warknąłem pod nosem. – Sukinsyn sabotuje własną żonę.

– Hę? – Młody był odrobinę zbity z tropu.

– Hamilton kontaktował się z Carverem, największym politycznym rywalem Cali o stołek gubernatora. – Potarłem brodę z namysłem. – On naprawdę nie chce, by wygrała te wybory.

– A to ci matkojebca pieprzony. – Zsunął okulary z nosa, zerkając na mnie upalonymi oczami. – Nie pozwolimy na to, by mamuśka przegrała, no nie?

– Nawet nie ma takiej opcji – wymamrotałem. – Ale plan zemsty musi poczekać. Caliente ma pozostać śnieżnobiała w oczach społeczności.

– A co ona ma z tą polityką?

– Spełnia się jako kobieta. Pragnie się rozwijać. Jest zmęczona życiem w cieniu Hudsona. – Wzruszyłem ramionami. – Uważam, że świetnie sobie poradzi.

– Nie da się ukryć. – Na twarzy brata zawitał głupkowaty uśmiech. – Ta babeczka jest tak pieprzenie gorąca, a żeby tego było mało, to bije od niej cholerna władza, jakby była jakąś dominą.

To prawda, lubi się rządzić, ale w łóżku chętnie oddaje pałeczkę.

– Dobra, gnojki. – Seth pchnął drzwi do gabinetu. – Mam zebranie. Xander, ty wracaj do domu i oszczędzaj się. A ty.... – zerknął na młodszego brata z odrazą – ...ty po prostu wytrzeźwiej.

– Hamilton wspiera politycznego rywala Caliente. – Wstałem z fotela i obszedłem biurko. – Widziałem ich e-maile. Hudson napisał mu, żeby Carver niczym się nie martwił, bo jego żona będzie miała wystarczająco zajęta głowę.

– Co mógł mieć przez na myśli? – Skrzyżował ramiona na szerokim torsie.

– Właściwie to wszystko. – Oblizałem nerwowo usta. – Mnie próbował wykluczyć z gry. Myślisz, że byłby zdolny, żeby ją skrzywdzić?

Seth wyglądał na głęboko zamyślnego. Jego oczy przeskoczyły

z jednego miejsca wprost na mnie.

– Przyjrzę się temu w wolnej chwili.

Przepełniała mnie ulga, że zamierzał mi pomóc.

– Dzięki.

Zamierzałem już wyjść. Zamarłem z dłonią na klamce, gdy usłyszałem ten głos.

– Ale robię to tylko dlatego, żeby cię chronić.

Odwrociłem głowę na spotkanie surowego wyrazu twarzy Setha. Wygiąłem pytająco brwi.

– Nie udawaj zaskoczonego. Ostrzegałem cię przed Hamiltonem. – Jego tembr był niski i mroczny. – Nie masz pojęcia jakie bagno kryje się pod tym nazwiskiem.

– Ja tylko...

– Nie wmawiaj mi, że próbujesz jej pomóc. – Przerwał mi, unosząc palec. – Tobie się tylko tak wydaje, ponieważ łatwiej jest przyćmić złość jakimś dobrym uczynkiem. – Zbliżył się z tym swoim dziwnym wyrazem twarzy. – Chcesz ukoić ból, krzywdząc go tak, jak on skrzywdził ciebie.

To jedno zdanie wprawiło moje mięśnie w kompletną drętwotę. Ledwie byłem w stanie mrugnąć. Zmusiłem się do skrzyżowania z nim spojrzenia.

– Nie zaczynaj.

– Więc powstrzymaj się, zanim posuniesz się za daleko. – Powoli pokręcił głową, jakby próbował przemówić mi do rozsądku. – Nie myślisz racjonalnie, Xander.

Być może miał rację. Gniew, który zdążyłem uśpić przez lata, teraz rozrywał mnie z podwójną siłą.

– Przecież go nie zabiję – odburknąłem.

Seth wygiął brew.

– Chcę, żeby cierpiał, zgoda. – Potaknąłem głową na własne słowa. – Ale nie zamierzam pójść za to do pierdła, okej? – Przeskakiwałem oczami po jego twarzy. – Chcę sprawić, by został z niczym, kompletnie sam, znieawidzony przez wszystkich.

– Całkiem utopijna ta wizja. – Wykrzywił wargi, jakbym go bawił, ale on prawie nigdy się nie uśmiechał. – Co jeszcze? Karoca? Wróżka

chrzestna? Ile zadań musi wykonać dzielny rycerz, by zdobyć serce biednej księżniczki i mieć swoje szczęśliwe zakończenie?

A jednak ze mnie drwił.

– Wiesz co... – Wciągnąłem powietrze, by nie powiedzieć zbyt wiele.

– Każesz mi się pierdolić, to przewidywalne. – Przewrócił oczami, zmierzając z powrotem do fotela za biurkiem. – Myślę, że to pora, by dorosnąć, Xander. Nie zbawisz całego świata. Problemy innych nie są twoimi problemami.

– Nie cofnę się, dopóki nie dostanę tego, czego chcę. – Podtrzymałem twardy ton.

Tym razem nie podniósł na mnie oczu.

– Nie mów, że cię nie ostrzegałem.

To nie ja potrzebowałem ostrzeżenia. To ten skurwiol musiał wiedzieć, że jego koniec zbliżał się wielkimi krokami.

ROZDZIAŁ 17

Caliente

– O to chodzi – nawijał nakręcony fotograf. – Więcej pazura, tak!

Tak dawno nie było mi dane pracować z kimś tak zaangażowanym, a jednocześnie narwanym na punkcie tego, co robił. Ava mościła się na kanapie z kieliszkiem szampana w dłoni. To chyba jej trzeci, o ile nie straciłam rachuby. Sama wypiałam jeden na rozluźnienie.

– Spróbujemy zrobić coś z rękami – mówił mężczyzna. – Podeprzyj brodę o pięść, a drugą umieść pod łokciem.

Pokierowałam się jego wskazówkami.

– Więcej uśmiechu – zachęcał. – Niech mówi: „Jestem niezwykciona”!

Parsknęłam w rozbawieniu. Kącik moich ust zawędrował w górę. Fotograf skakał od miejsca do miejsca, a dźwięk migawki co kilka sekund niósł się po studiu.

– Teraz proszę usiąść. – Machnął ręką do asystenta, który w pośpiechu postawił przede mną krzesło. – Przodem do oparcia, przewieś przez nie ramiona – dyrygował. – Zachowaj to drapieżne spojrzenie. Tak, właśnie tak!

Uczyniłam to z łatwością, dziękując sobie w myślach za założenie spodni i białej koszuli z czarnym krawatem bolo. Skrzyżowałam spojrzenie z przyjaciółką. Wyglądała na szczerze rozbawioną podejściem mężczyzny i cóż, nie dziwiłam się jej.

– Connor, chyba wystarczy tych zdjęć. – Ava zbliżyła się do nas ze znudzoną miną. – Zrobiłeś ich tyle, że Cali mogłaby wytapetować sobie nimi sypialnię.

Niewątpliwie miała rację. Byłam już odrobinę zmęczona przez ciągłe oślepienie przez lampy i prawie dwugodzinne pozowanie.

– Tak, chyba mamy już wystarczająco dużo materiału – mówił mężczyzna, przeglądając zdjęcia w aparacie. – Wybierzemy najlepsze, popracuję nad nimi i w ciągu tygodnia postaram się przesłać ci je e-

mailem, w porządku?

– Jasne, dziękuję.

Po opuszczeniu studia miałyśmy zamiar wybrać się do kawiarni. Pogoda niespecjalnie dopisywała, a szalejący wiatr zdążył roztrzepać mi loki. Otuliłam się szczelniej płaszczem, podczas gdy moja przyjaciółka była już rozgrzana kilkoma kolejkami szampana.

Wewnątrz lokalu panował przyjemny klimat. Jazzowa muzyka zadbała o nastrój, podobnie jak regały wypełnione książkami czy delikatne światło.

– Więc? – Ava nachyliła się nad moim uchem, gdy stałyśmy razem w kolejce. – Jak wizyta u pana doktora?

Wygięłam brwi. *Doktora?* Przecież nie miałam umówionej żadnej wizyty. Wtem mnie olśniło.

– Och... – Powstrzymałam zarumienienie. – Dobrze.

– No weź. – Szturchnęła mnie w ramię. – Opowiadaj. Najlepsze smaczki zawsze zostawiasz dla siebie. To nie fair!

– Och, jasne, dlaczego miałabym nie pierdolnąć billboardu na dziesięć metrów z historią o tym, jak chodzę do doktora? – Przewróciłam oczami. – Ava, ściany mają uszy.

– A opowiesz mi przy stoliku? – Wydęła wargę.

– Niech będzie. – Wycelowałam w nią palcem. – Pod warunkiem, że nie będziesz piszczeć.

– Słowo – zaprzysięgła.

– Co dla pań? – zapytał barista.

– Dla mnie karmelowe latte.

– A dla mnie będzie sernik z truskawkami. – Ava wskazała palcem na witrynę z ciastami. – Ale z polewą czekoladową, należy mi się po tym dniu.

– Ten dzień się jeszcze nie skończył.

– No właśnie! – zauważyła z pretensją.

Pokręciłam głową. Po uregulowaniu płatności zajęłyśmy najdalej położony stolik w kącie kawiarni. Pozbyłam się płaszcza i rzuciłam go na miejsce obok, to samo czyniąc z torebką. Wygrzebałam z niej klamrę, po czym upięłam nią włosy, by nie wyglądały na potargane.

– No? – Rudowłosa niecierpliwie kręciła się pod drugiej stronie

stolika. – Opowiadaj! Jak było? Twój „H” dowiedział się o tym, że „X” spał u was?

– Tak, nawet do mnie wydzwaniał, gdy odwoziłam Lucienne do szkoły. – Z westchnieniem potarłam szyję. – Powiedziałam mu, że Xander potrzebował tymczasowej opieki. Strasznie się wściekł. Groził, że jeśli nie pozbędę się go z domu, to wyrzuci wszystkie jego rzeczy.

– Co na to Xander? – Nachyliła się nad stolikiem, by ta rozmowa pozostała wyłącznie między nami.

– I tak zabrał swoje rzeczy. – Zwiesiłam wzrok i napałam zębami na dolną wargę.

– Nie podoba mi się ta mina. – Ava cała się wyprostowała.

– To nic takiego. – Popatrzyłam na nią szybko. – Po prostu mieliśmy lekką sprzeczkę w sprawie Huntera.

– Huntera? – zdziwiła się. – A co ma do tego Xander?

– Młody wrócił pijany z imprezy, chociaż zarzekał się, że będą robić projekt z kolegami. – Uciekłam wzrokiem do okna z widokiem na ulicę. – Kiedy umoralniałam Huntera, Xander wściekł się, że Hudson nie robi absolutnie niczego, by nasz syn miał odpowiedni wzorzec.

– No nie gadaj, że doktorek będzie ci teraz dzieci wychowywał – parsknęła. – Chyba trochę za bardzo się poczuł.

– Miał rację.

– Co takiego?

Wstrzymałyśmy rozmowę, gdy mężczyzna zaserwował nam nasze zamówienia. Oczekiwałam, aż oddali się na wystarczającą odległość, by nie mógł niczego podsłuchać.

– Powiedział, że Hunter przejmuje wszystkie obowiązki ojca w domu, podczas gdy Hudson ma gdzieś to, co się w nim dzieje. – Wsypałam do kawy trzcinowy cukier z saszetki, po czym wymieszałam ją przy pomocy łyżeczki. – A później dodał, że pod koniec dnia i tak jestem sama, bo mój mąż jest w tym czasie z inną kobietą.

Ava nic nie odpowiedziała. Być może sama zrozumiała, że słowa, które padły, były niczym innym jak moją szarą rzeczywistością.

– Wiesz, jak to mówią – zaczęła, leniwie grzebiąc widelczykiem w serniku. – Osoby trzecie więcej powiedzą o sytuacji niż te, które się

w niej znajdują.

Właśnie przytaknęła Xanderowi. Nie miałam jej tego za złe. Po prostu potrzebowałam chwili, by zrozumieć, że mimo tego, jak bardzo nie chciałabym potwierdzić, to miał rację.

– A tak poza tym? – Wsunęła do ust nabite na widelczyk ciasto. – Co jest między wami?

Miałam już upić łyk kawy, gdy usta zamarły mi przy filiżance. Zerknęłam na przyjaciółkę spod rzęs.

– A co ma być?

– Znowu to robisz – burknęła.

– Co robię?

– Zaprzeczasz, że coś jest na rzeczy. – Usta wygięły się jej w psotnym uśmiešku. – Cali, ten facet za tobą szaleje. Jeszcze tego nie zauważyłaś?

Chwilę na przemyślenia zapiłam głębszym pociągnięciem karmelowej latte.

– Ava, on jest singlem.

– No i? – Wyrzuciła ostentacyjnie ręce w powietrze. – To chyba dobrze, co?

– A ja wciąż jestem mężatką – przypomniałam jej.

– No iii? – ciągnęła z uniesionymi brwiami. – Dziewczyno, zrób sobie przysługę i korzystaj, dopóki możesz.

– Widzisz, kwiaty, czekoladki, bycie niesamowicie przystojnym, szarmanckim i mistrzowskim w łóżku czasem nie wystarczy. – Twarz tężała mi w smutku. Nawet kawa przestała mi już smakować. – Mam dzieci i dosłownie staję na głowie, żeby trzymać je z dala od tego, co rozgrywa się między mną, Hudsonem a Xanderem. A nadchodzące wybory niczego mi nie ułatwiają.

Ava sięgnęła przez stół po moją dłoń, zmuszając mnie tym samym do spojrzenia jej w oczy.

– Wiem, że dzieci są dla ciebie ważne – zaczęła, lustrując moją twarz. – Ale kiedy ty wreszcie pomyślisz o sobie, Cali? – zapytała niemal szeptem. – Do tej pory marniałaś przy tym fajfusie. Dopiero niedawno dostrzegłam, jak bardzo odżyłaś, gdy Xander pojawił się w twoim życiu.

– To przysporzy mi samych kłopotów. – Pokręciłam bezradnie głową. – Nie wiem, co robić, Ava.

Zacisnęła wargi w wąską linię. Odsunęła się, nie odrywając ode mnie spojrzenia.

– Jeśli wybaczysz Hudsonowi wszystkie jego zdrady, nigdy się do ciebie nie odezwę.

Schowałam twarz w dłoniach, biorąc przy tym głęboki wdech. A później przypominałam sobie, że byłam w miejscu publicznym i nie mogłam pozwolić sobie na załamania.

– Co to, to nie. – Złapałam za filiżankę i zatopiłam usta w kawie. – Chyba powoli muszę zacząć przygotowywać dzieci na to, co nieuniknione.

– Z pewnością będziesz potrzebować dobrego prawnika. – Kończyła pałaszować swój deser. – Twój mąż to gruba ryba. Gruba, obślizgła, wredna, brzydka ryba.

– Ava...

Rudowłosa uniosła dłonie w geście wycofania. Jej telefon wydał dźwięk. Wygrzebała go z torebki, a jej oczy w kilka sekund zrobiły się wielkie jak piłki golfowe.

– O mój Boże! – pisnęła, zrywając się z krzesła.

Przez chwilę wszyscy klienci w kawiarni odwrócili głowy w naszą stronę.

– Ava, ciszej – skarciłam ją.

– To on! – Podskoczyła podniecona. – O Boże, o Boże!

– Kto taki?

– Ten przystojny brat. – Zaczęła wachlować się dłońmi. – Chce się ze mną spotkać!

– Kiedy? – Wygięłam brwi.

– Teraz! – Zgarnęła torebkę z krzesła i nachyliła się nad stołem, racząc mnie szybkim pocałunkiem w policzek. – Zgadamy się później, pa!

Potrząsnęłam głową z dezaprobatą na jej zachowanie, choć nie potrafiłam skryć uśmiechu. Chociaż była moim przeciwieństwem, czasem zazdrościłam jej tej lekkości w podejmowaniu decyzji, jakby jutro miało nie nadejść.

Miałam już podnieść się z miejsca, gdy ktoś niespodziewanie zajął miejsce po drugiej stronie stolika.

Nathan Carver, mój cholerny rywal polityczny. Serce omal nie podeszło mi do gardła.

– Czy mnie oczy nie mylą? – Przycisnął dłoń do piersi, wyszczerzając się od ucha do ucha. – Czy to ta słynna Caliente Hamilton? Żona senatora?

Zmarszczyłam brwi. Jeśli podsłuchał cokolwiek z rozmowy z Avą, to byłam skończona. Nie, nie mógł tego słyszeć. Obie przez większą część rozmowy niemal szeptałyśmy.

– Nathanie, witaj. – Posłałam mu rozweselony uśmiech, gdy podniosłam się z fotela. – Właśnie zbierałam się do wyjścia.

– Och, ale skąd ten pośpiech? – Rozpiął guzik marynarki i rozsunął poły. – Napijemy się kawy, na mój koszt.

– Dziękuję, ale piłam już kawę. – Wskazałam palcem na pustą filiżankę.

– W takim razie herbatę. – Obdarzył mnie niemalże łowczym uśmiechem. – Nie zabiorę ci dużo czasu. Chciałbym porozmawiać jak kolega z koleżanką.

Powstrzymałam się od uszczypliwego komentarza. Postawa wyrwania się do ucieczki przedstawiłaby mnie w złym świetle w jego oczach.

– Niech zatem będzie herbata.

– Jaką sobie życzysz, moja droga?

– Czarną.

– Kelner! – Carver pstryknął palcami w powietrzu. – Czarna herbata i americano dla nas.

Przysiadłam. Chciałam posłać bariście przepaszające spojrzenie, ale wtedy wykazałabym się słabością wobec polityka. Zasznurowałam usta w oczekiwaniu, aż zacznie rozmowę, ale on nic nie mówił. Po prostu gapił się, taksując mnie wzrokiem, jakby próbował zapamiętać każdy szczegół mojego wyglądu. Aż świerbiło mnie, by podrapać się po karku czy poruszyć, ale dzielnie trwałam w miejscu.

– Jak przygotowania do kampanii? – Wreszcie przerwał ciszę.

– Idą pełną parą – odparłam zdawkowo. – A twoje?

– Doskonale. Szlifuję każdy element do czystej perfekcji. – Wciąż nie odrywał ode mnie spojrzenia.

Pierwsza zerwałam kontakt wzrokowy. Nie mogłam znieść jego pyszałkowatości. Modliłam się o to, by ktoś wyrwał mnie stąd i zabrał do domu.

– A tak na poważnie? – Starłam się podtrzymać profesjonalny ton.
– Czego chcesz? Bo chyba nie zaczepiłeś mnie na plotki.

Mężczyzna postawił przede mną dzbaneczek z zanurzoną już torebką herbaty.

– Dla pani, proszę.

– Dziękuję. – Urażyłam go ciepłym uśmiechem.

Chłopak miał już postawić filiżankę z kawą po stronie Nathana, gdy ten trącił go w łokieć. Cała zawartość rozlała się po stoliku i podłodze.

– Co ty wyprawiasz?! – wrzasnęła, podrywając się z miejsca. – Cholerny nieudacznik – warknął, wskazując z pretensją na plamę na koszuli. – Wiesz, ile to kosztuje?!

– Nathan – skarciłam go. – Opanuj się.

– Bardzo przepraszam – bąkał kelner. – Ja...

– Zapłacisz za wypranie tego. – Mój oponent próbował wysuszyć plamę przy pomocy serwetki. – I za nasze zamówienie też, w przeciwnym razie wylecisz stąd jeszcze dzisiaj.

– Naprawdę bardzo przepraszam. – Chłopak cały poczerwieniał ze wstydu.

– Nic się nie stało. – Dotknęłam jego ramienia. – Spokojnie, wypadki się zdarzają.

– Pewnie, że tak – mruknął drwiąco Carver. – A później nieudacznicy jego pokroju pchają się do polityki.

Słowa Carvera doprowadzały moją krew do wrzenia. Z trudem przyszło mi podtrzymać uśmiech, gdy ręka aż świerzbiła, by chlusnąć mu herbatą w tę jego zapyziałą gębę.

Gdy tylko chłopak odszedł, moje spojrzenie skupiło się na rywalu.

– Co to miało znaczyć?

– Widzisz, Caliente... – Przysiadł, zerkając na mnie z mrocznym uśmiechem. – Trzeba sobie radzić w życiu. I tak nie chciałem tej kawy.

– Mam na myśli ten tekst o polityce.

– Czujesz się urażona? – Wygiął bezczelnie brew.

Urażona? Zaraz naprawdę trzasnę go w pysk.

– Miałem przyjemność porozmawiać z twoim mężem. – Nasze spojrzenia się skrzyżowały. – Nie podoba mu się twój start w wyborach.

Przewróciłam oczami. A więc o to chodziło.

– Na szczęście nie muszę pytać go o zdanie. Moja kandydatura jest indywidualną decyzją.

Nathan kiwał głową, uśmiechając się tak, jakby bawiła go moja odpowiedź.

– Twój mąż jest tego samego zdania, Caliente. – W jego głosie dało się usłyszeć nutę drażliwości. – Zrezygnuj, zanim nie jest za późno, w przeciwnym razie najesz się wstydu po porażce.

– Tak bardzo przeraża cię wizja mojej wygranej? – Strzeliłam w niego ostrym spojrzeniem. – Nie martw się. Pozwolę ci popatrzeć, gdy oficjalnie przyjmę tytuł gubernatora.

Na ustach mężczyzny zmalował się cień uśmiechu. Pochylił się nad stołem, który nas dzielił, i sięgnął do mojej ręki. Wzdrygnęłam się, lecz nie cofnęłam jej.

– Z szacunku do kobiet dbam o to, by oszczędzić ci łez. – Oczy miał pełne mroku, gdy na mnie patrzył. – Przyjmij moją propozycję.

Poczułam za sobą czyjąś obecność. Nim zdążyłabym odwrócić głowę, wysunęło się ku mnie męskie ramię. Wszędzie rozpoznałabym skórzany kombinezon.

– Wychodzimy. – Ten władczy ton przyprawił mnie o przyjemne dreszcze.

Nie oponowałam. Oplotłam dłoń wokół jego ramienia i podniosłam się z fotela. Carver wyglądał na skonfundowanego. Obecność takiego mężczyzny musiała go zaskoczyć. Włożyłam płaszcz, a następnie złapałam za torebkę.

– Połóż na niej dłoń jeszcze jeden raz... – Xander wyrzucił palec w stronę mojego przeciwnika – ...a stracisz w niej czucie.

Posłałam politykowi przelotne spojrzenie. Moje usta same drgnęły do uśmiechu. Podobała mi się ta zaborcza postawa.

Wyszłam za Westonem z kawiarni. Z głębin torebki wygrzebałam

okulary przeciwsłoneczne i pospiesznie wsunęłam je na nos. Wolałabym, by nikt nie skupiał na nas żadnej uwagi.

– Skąd wiedziałeś, że tu byłam?

– Ava się wygadała. – Przez dłuższy czas na mnie nie patrzył, skanując wzrokiem otoczenie.

Och, Ava...

– Właściwie to marzyłam o tym, by ktoś mnie stamtąd wyrwał.

– Więc marzenie zostało spełnione. – Dostrzegłam mały uśmieszek w kąciku jego ust.

Zatrzymaliśmy się przy jego motocyklu, który otrzymał w zastępstwie. Zdjęłam okulary, zanim Xander założył kask na moją głowę, a nasze oczy się spotkały. Wzięłam głęboki wdech.

– Zanim pojedziemy, chciałbym powiedzieć, że przepraszam – powiedział ze skruchą w głosie.

– Za co?

– Za to, co powiedziałem ostatnim razem. – Odwrócił na moment wzrok, oblizał wargę i znów na mnie spojrzał. – Masz rację. To twoje dzieci. Nie powinienem wyrażać się na temat ich ojca ani ich samych.

Trzepoczące w brzuchu motyle powoli osiadły. Nie mogąc znaleźć odpowiedzi, uniosłam dłoń do jego policzka, pieszcząc fakturę skóry i delikatny zarost.

– Nie przepraszaj. Miałeś rację.

– Cali...

– Ciii... – Przyparłam kciuk do jego miękkich ust. – Jedźmy już.

Pocałował mój palec. Ten delikatny gest przyprawił mnie o uśmieszek. Xander wsunął kask na głowę, po czym dosiadł maszyny. Zajęłam miejsce za nim i oplotłam go ramionami w pasie.

– Proszę, jedź ostrożnie.

Zerknął na mnie przez ramię i puścił oczko, zanim opuścił przesłonę. Zrobiłam to samo.

Byłam mniej przerażona niż ostatnimi razami, zaczynałam nawet odczuwać przyjemność w tym drobnym wariactwie. Wtulona w męskie plecy, obserwowałam pędzący krajobraz ulic, który mijaliśmy. Na te kilka chwil świat utracił na znaczeniu. Mając tego mężczyznę tak blisko siebie, czując znajome ciepło i wdychając zapach, każdy mój

zmysł czerpał jak najwięcej bodźców z tego, że znów był obok.

Zatrzymaliśmy się przed moim domem. Na widok Huntera poczułam delikatne napięcie. Samotnie kozłował piłkę, po czym rzucał nią do kosza, za każdym razem trafiając do celu.

Zsiadłam z motocykla i pośpiesznie pozbyłam się kasku.

– Dziękuję za podwózkę, Weston.

Również zdjął zabezpieczenie z głowy.

– Dla pani wszystko, pani Hamilton.

– To ja... – Wskazałam kciukiem na dom. – Wracam do siebie.

Skinął głową w milczeniu.

– Cześć, mamó! – zawołał mój syn. – Siema, Xander!

Mężczyzna uniósł dłoń w geście powitania, ja zaś posłałam mu czuły uśmiech. Xander miał rację. Być może byłam wobec niego zbyt surowa.

Weszłam do domu, odwiesiłam płaszcz i odłożyłam torebkę. Po szybkim prysznicu przebrałam się w łazience w legginsy i oversizową koszulkę z przetartym logiem Iron Maiden, którą tak bardzo lubiłam. W kuchni zabrałam się za przygotowanie obiadu.

– Wiem, że może nie znamy się zbyt dobrze, ale jeśli potrzebujesz rozmowy, zawsze możesz do mnie uderzyć. – Usłyszałam głos dobiegający z podwórka.

– Poważnie? – zapytał mój syn.

Zerknęłam w stronę okna, by spojrzeć na chłopaków. Xander odbijał piłkę od ziemi, po czym złapał ją i podskoczył, trafiając celnie do kosza. Gdy tylko zawiesił się na poręczy, Hunter zagwizdał z uznaniem.

– Młody, wal jak w dym. – Starszy mężczyzna zmierzwił mu włosy ręką. – Jesteśmy kumplami, co nie?

Kącik ust zawędrował mi do góry. Cieszyłam się, że mogę zobaczyć ich razem, takich zgranych i rozmownych.

– Dzięki, stary. – Hunter poklepał go po plecach.

Kontynuowali grę w kosza. Obaj byli w tym dobrzy, chociaż niewątpliwie mój syn miał więcej wprawy. Chociaż Xandera nieco ograniczał kombinezon, jego gra nie była amatorska.

– Zbieraj się. Zabieram cię w jedno miejsce – rzucił nagle Weston. –

Tylko najpierw zapytaj swoją mamę o zgodę.

– Co? – Z zaskoczeniem przytulił piłkę do boku. – Dokąd?

Zarzucił mu ramię na szyję, prowadząc go w stronę wejścia. Pospiesznie odsunęłam się od okna i zabrałam się za szatkowanie warzyw.

– Do szkoły życia.

– Że co? – Mój syn brzmiał na zgubionego z tropu. – Niby gdzie?

– Do Westonów, Hunter. – Ich głosy niosły się już w domu.

Wrzuciłam warzywa do miski i zabrałam się za mycie piersi z kurczaka.

– Mamo? – usłyszałam za plecami. – Mogę jechać gdzieś z Xanderem?

– Dokąd? – Zerknęłam przez ramię na chłopaków.

– Do mojego rodzinnego domu, jakieś dwadzieścia minut stąd. – Weston strzelił do mnie uśmiechem pełnym zadowolenia. – Pokażę mu co nieco z braćmi, porozmawiamy trochę.

Uśmiechnęłam się mimowolnie. Wiedziałam, że otwarcie się przed kimś dobrze zrobi Hunterowi.

– Dobrze – zgodziłam się. – Tylko jedź ostrożnie, Weston.

– Tak jest, psze pani!

Obaj wybiegli przed dom. Mój syn wyglądał na prawdziwie podekscytowanego wizją jeżdżenia na motocyklu. Założyli kaski i dosiedli maszyny, zanim odjechali. Być może Xander okazał się przyjacielem, którego Hunter potrzebował.

ROZDZIAŁ 18

Xander

– Co za pierdolony debil to skręcał?!

– Świecisz mnie czy sobie?!

Zsiadając z motocykla, nie do końca to chciałem usłyszeć w towarzystwie Huntera. Oboje zdjęliśmy kaski z głów. Posłałem nastolatkowi równie zaskoczone spojrzenie, co on mnie.

– Jebana. – Rozpoznałem głos Setha. – Nie wchodzi.

– Się popieści, się zmieści. – Zarechotał Phoenix.

Później usłyszałem stłumiony huk.

– No kurde, ała! – zawył boleśnie. – Przecież żartowałem!

– To już twoje czwarte nawiązanie do seksu, a siedzimy w tym garażu dopiero pół godziny!

Opuściłem ramiona ze zrezygnowaniem, a Hunter parsknął cicho pod nosem. Miałem pokazać mu przykładową relację rodziny, a tymczasem jedyne, co prezentowali moi bracia, to upadek ludzkości.

Podszedłem do uchylonych drzwi garażowych i przesunąłem je wyżej, by mieć widok na Westonów. Seth klęczał przy motocyklu Phoenixa, podczas gdy młody trzymał w ustach klucz francuski i rzucał światło z telefonu na to, co robił ten starszy.

– Odrobinę brudnej roboty, a laleczki już sobie nie radzą? – parsknąłem roześmiany.

– Spierdalaj – warknęli jednocześnie.

– A to kto? – Młodszy brat wbił spojrzenie w chłopaka.

– To jest Hunter. – Poklepałem dzieciaka po ramieniu. – Syn Caliente.

Z wrażenia śrubka wypadła Sethowi z dłoni. Przeklął coś pod nosem, ale zanim zabrał się za szukanie jej, zwrócił oczy na najmłodszego Westona.

– Phoenix, zajmij się naszym gościem.

Mogłem sobie jedynie wyobrazić, jak bardzo apodyktyczne było jego

spojrzenie, bo Bambi nawet nie odpyskował. Odłożył klucz, wytarł smar z dłoni w starą szmatę, a następnie kiwnął głową do dzieciaka.

– Młody Hamiltonów, co? – rozbrzmiał jego wesoły głos. – Byłeś kiedyś tak nawalony, że nawet jak wytrzeźwiałeś, to wciąż czułeś się pijany?

– On ma szesnaście lat, Pho – zaznaczyłem ostro. – Żadnego alkoholu.

Młody wyszczerzył się zawadiacko.

– Ani prochów. – Wytknąłem palec ku niemu. – Hunter, nie zmuszaj mnie, bym zrobił ci narkotesty po powrocie.

– Matka by mnie zabiła, zanim zdążyłbym wydukać jakiegokolwiek zdanie. – Uniósł dłonie w proteście. – Ostatnia akcja była odpowiednią nauczką.

– O, proszę, pan maruda – mamrotał młodszy brat. – Nie dziwię się, że mamuśka...

– Zamknij się! – warknęliśmy równocześnie z Sethem.

– Jeśli wciągniesz nosem chociażby kurz, Phoenix, wytatuuję ci na czole drukowanymi literami „debil”, żebyś nie zapominał, kim jesteś. – Każde słowo, które wydostało się z ust tego starszego, brzmiało jak śmiertelna groźba. – Zrozumiałeś czy mam powiedzieć wolniej?

Wystawił ku nam środkowe palce.

– Sobie wytatuuj „Pan Spięta Dupa”, a jemu „Kocham MILF-y”.

Zanim Seth zdążyłby wstać, chłopak zawinął się z Hunterem do domu. Gdy tylko zniknęli nam z pola widzenia, spojrzenie ciemnych oczu brata padło na mnie. Choć właściwie to nigdy nie wyglądał na zadowolonego, to teraz przypominał takiego, co wszedł w psie gówno, i to dwoma butami.

– Dzieciak Hamiltonów? Poważnie? – wycedził przez zęby. – Co ty się, kurwa, w tatusia zabawiasz?

– Ochłoń, okej? – Przykucnąłem obok, złapałem za śrubkę i sam dokręciłem ją do gaźnika. – Dzieciak potrzebuje męskiej ręki.

– On ma ojca, Xander. – Wbił we mnie surowe spojrzenie. – A ty nim nie jesteś i nigdy nie będziesz.

– Ojca, któremu ostatnio życzył śmierci.

Seth wytrzeszczył oczy.

– Świetnie, kolejny psychol – prychnął, podnosząc się z klęczek. – Najpierw żonka, teraz syn. Co będzie później? Psa też tutaj, kurwa, sprowadzisz?

– Na twoje pocieszenie nie mają psa. – Podniosłem rękę w geście kapitulacji.

– Kurwa, alleluja, łaskawy panie! – prychnął sarkastycznie. – Mówić do ciebie to jak do pierdolonego słupa.

Przewróciłem oczami. Wytarłem rękę w szmatę, by pozbyć się smaru.

– Zamierzam pomóc Caliente w wygraniu tych wyborów.

Mężczyzna prychnął bez humoru.

– A ty znów tylko o jednym. – Potrząsnął głową z dezaprobatą. – Zapomnij o niej, Xander. Ta relacja ściągnie na ciebie same kłopoty.

– Są rzeczy, z których nie mogę się teraz wycofać – stwierdziłem ze śmiertelną powagą. – Jeśli teraz odejdę, ona straci silne poparcie. Nikt nie da jej tego, co ja, Seth.

– Ona. Ma. Męża. – Zgromił mnie surowym spojrzeniem.

– Męża, który rucha wszystko, co się rusza – przypomniałem mu. – Potrzebuje mnie. – Przyparłem dłoń do piersi. – Nie tylko jako partnera w biznesie.

Seth napiął ramiona, jakby od wybuchu dzieliły go już tylko sekundy.

– To nie jest twoja sprawa. – Jego głos załatywał czystym wkurwieniem. – Xander, ostatni raz cię ostrzegam, nie mieszaj się w to. Hamilton nie wydawałby hajsu na coś, co byłoby dla niego nieopłacalne. Nie wiesz, że wszystko, co dzieje się w polityce, to czysty biznes?

– Już powiedziałem, nie zamierzam się wycofać.

– Xander, ty szukasz zemsty. – Cisnął wściekle szmatą o podłogę. – Chęć pomocy to tylko skutek uboczny, bo jest ci jej żal. Zawsze taki byłeś.

Przesunąłem ręką po zuchwie. Miałem dość jego ciągłego umoralniania mnie.

– Chcę ją chronić. – Pierś wypełniła mi się gniewem. – Ją i dzieci.

Seth przestał starannie ustawiać narzędzia na miejscu. Tym razem rzucał nimi, jakbym naprawdę wyprowadził go z równowagi.

– Nie zbawisz całego świata, do kurwy nędzy – mówił rozeźlony. – I jeśli myślisz, że kiedy ona wygra te wybory, to zostawi dla ciebie męża i rzuci ci się w ramiona, to jesteś skończonym durniem.

Chciałbym odparować czymś, co pobije jego hipotezę, ale nic nie przychodziło mi na język. To, co mówił, zgadzało się z tym, o czym wspomniała Cali. Ona nie mogła go zostawić, by nie zaburzyć swojego wizerunku.

Chociaż miał zamiar mnie minąć, złapałem go za przegub. Nasze oczy znów nawiązały kontakt.

– Spójrz na Huntera jak na Phoenixa.

Użycie naszego najmłodszego brata może i było nieczystym zagranem, ale wiedziałem, że tylko tak uda mi się wpłynąć na najstarszego z nas.

– Może i ma ojca, ale tylko z nazwy. Dzieciak jest zdesperowany, by zwrócić na siebie jego uwagę. Przez brak męskiego wzorca ma problemy w szkole.

Cały się spiął. Popatrzył na mnie ze zgrozą w oczach, choć po chwili spojrzenie mu złagodniało.

– Lepiej, żeby nie wciągnął w nic Phoenixa. Dobrze wiesz, że on sam ma problemy. – Szare oczy omal nie wbiły mnie w ścianę. – Jeśli Hudson położy na nim chociażby palec, osobiście ujebię mu łapy przy samej dupie.

– To dobry chłopak, Seth, po prostu nieco zagubiony – zapewniałem go. – Przywiozłem go tu, by choć na moment zobaczyć, jak wygląda normalna relacja rodzinna. Widać, że brakuje mu ojca, tak jak Phoenixowi.

Te kilka słów zmusiło wyraz jego twarzy do zelżenia. Odwrócił głowę do miejsca, w którym ostatni raz widzieliśmy chłopaków.

– Próbuję wychować go tak, jak nasz ojciec by tego chciał. – Powrócił do mnie spojrzeniem. – Na mężczyznę, który nie wykorzystuje swojej pozycji do osiągnięcia celów w życiu. Na wszystko musi zapracować sam, by docenić to, co ma.

Zgodziłem się z nim. Chociaż mama robiła, co mogła, by przemówić

młodemu do rozsądku, Phoenix potrzebował twardej ręki Seta, by sodówka nie uderzyła mu do głowy. Wiedziałem też jednak, że młody nie dzielił się z nikim swoimi problemami, a negatywne uczucia chował za maską rozrywkowego chłopaka, któremu absolutnie nic nigdy nie przeszkadza. Stąd wzięły się narkotyki, dziewczyny i kilka afer z jego udziałem, które Seth musiał zacierać.

I właśnie to łączyło go z Hunterem, pomijając afery i narkotyki. Miałem nadzieję, że chłopak wkrótce przestanie wierzcąc jak nieokiełznany byk.

– Przyjrzałem się tej sytuacji z Carverem. – Przywrócił mnie do rzeczywistości. – Jeśli Caliente nie przyspieszy z kampanią wyborczą, to jej rywal wyprzedzi ją już w pierwszej turze. Gość wkupuje się w łaski klubów golfowych, w tym do jednego, do którego chodzę. Mamuśkom wciska inwestycje w miejsca opieki dla dzieci, a ojcom więcej punktów do grillowania.

– Ten kutas próbował zniechęcić Cali do wystartowania w wyborach. – Skrzyżowałem ramiona na torsie i oparłem się o ścianę. – Myślałem, że rozjebię mu ten fałszywy ryj, gdy tylko zobaczyłem, że położył na niej rękę.

– Jeszcze nic straconego. – Sięgnął po telefon do kieszeni i coś na nim wystukał. – Carver organizuje wieczorek dla inwestorów, biznesmenów i działaczy, by później ułatwić sobie drogę do wyłożenia przez nich hajsu na wszystko, czego sobie zażyczy.

– Tylko dla biznesmenów? – Uniosłem brew. – To niedobrze.

– Głupcze, masz udziały w drugiej największej firmie w stanie. – Seth przewrócił oczami. – Właśnie utorowałem ci drogę do zinfiltrowania śmietanki towarzyskiej Carvera. Ja i Phoenix mamy ciekawsze plany niż uśmiechanie się do gości w kubraczkach. – Schował smartfona, a mój w tym czasie zawibrował. – Pójdiesz tam z Cali jako jeden z inwestorów. Ona sprawdzi teren, a ty powęszysz. Wysłałem ci adres.

– Och, teraz to ma większy sens. – Potarłem brodę w zamyśleniu. – Ale skąd ja wytrzasnę garnitur? – Opuściłem ramiona. – Nie noszę takich rzeczy.

– Najwyższa pora, złotousty – wymamrotał ze zmarszczonymi

brwiami. – Porzuć skórę i bluzy na rzecz czegoś elegantszego i użyj swojej charyzmy do oczarowania tych zębów w krawacie.

– Potrzebuję szkolenia z tego, jak stać się tobą w trzy dni. – Potarłem skronie ze zmęczeniem. – Z gburowatością mi nie do twarzy.

Brat zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów i markotnie wygiął usta.

– Biznesmen z ciebie jak ze mnie romantyk, ale na szczęście obronisz się nazwiskiem. – Zwęził pełne determinacji oczy. – I nie daj się wciągnąć w żadne licytacje. Nie wydamy na tego piździelca ani centa.

– Nieoficjalnie zostałem asystentem Caliente. Zamierzam pomagać jej w pewnych kwestiach.

– Czy te kwestie to coś więcej niż zagłądanie jej między nogi? – rzucił ironicznie. – Doskonale wiesz, że musisz zachować dyskrecję, a ty coraz bardziej zacierasz granicę między romansem a związkiem.

Ta. Coś w tym było na rzeczy.

– Bo ja chyba... – Naparłem zębami na dolną wargę, a palcami ścisnąłem grzbiet nosa.

– Chyba co?

Wymowna cisza między nami ciągnęła się jeszcze przez dłuższą chwilę. Pocierając nerwowo brodę, postanowiłem zaryzykować.

– Chyba się w niej zakochałem, Seth.

Wbijał we mnie rozgniewane spojrzenie. Wyglądał, jakby miał mi rzucić coś uszczypliwego, ale zamiast tego po prostu westchnął.

– Ja cię, kurwa, proszę – zaczął, popychając drzwi prowadzące do przejścia do domu. – Nie daj się wmieszać w żadne gówno.

Być może już się wmieszałem. Dziwne było przyznać się bratu do uczuć wobec Cali, chociaż kto, jak nie on, lepiej by mnie zrozumiał?

We wnętrzu domu niósł się przyjemny zapach gotowanych potraw i czegoś słodkiego. Uśmiech sam pchał mi się na usta.

– Zjedz jeszcze, mały bamboszku. – Rozczulony głos matki dobiegał z salonu. – Ciebie w ogóle czymś karmią w tym domu, biedaku?

– Oho... – Seth burknął zrzędliwie. – Włączył jej się tryb babci,

świetnie. Znów będę musiał wysłuchiwać jej gadki o wnukach.

– Co do trybu babci... – Uśmiechnąłem się przebiegle, szturchając brata w bok. – Słyszałem, że masz randkę z szalonym rudzielcem.

W kilka chwil jego twarz pokryła się czerwienią. Ściągnął brwi i zrugął mnie zimnym spojrzeniem.

– To był impuls. – Zmrużył oczy, patrząc na mnie. – Ava pojawiła się w firmie w odpowiednim momencie. Gillian odwiedziła mnie z matką. – Potarł kark z frustracją. – Po raz kolejny próbowała wcisnąć mi swoją córkę, ale tak jakby wykorzystałem rudą w niecnym celu.

Seth był niegdyś zaręczony z Gillian, prezeską jakiegoś przedsiębiorstwa. Ich związek zakończył się rzekomo przez odległość i brak czasu, ale brat nigdy nie był wylewny, bym miał szansę się dowiedzieć, co tak naprawdę się wydarzyło.

– Co zrobiłeś? – Wygiąłem brew w zapytaniu.

– Powiedziałem, że się spotykamy. – Skrzywił się na samo brzmienie tych słów. – Ava jak to usłyszała, to zaczęła uwieszać się na mojej szyi jak tancerka wokół rury.

– O chłopie. – Parsknąłem śmiechem. – Wpadłeś jak śliwka w kompot. Ona cię tak łatwo nie wypuści.

– Kojarzysz ten scenariusz, gdy samiec modliszki zaleca się do samicy, a ona w ramach kopulacji powoli go konsumuje? – Sama wizja tego wyobrażenia wykrzywiła mu wargi. – Ona mnie nie konsumuje. Ba, wpierdoli mnie w całości.

– Pochwal się mamusi, że masz dziewczynę. – Poruszyłem zabawnie brwiami. – Odpali jej się tryb babci w wersji turbo.

– Ani słowa, Xander – warknął ostrzej. – Morda na kłódkę.

Uśmiechnąłem się cwaniacko, jednak zamiast wkładać kij w mrowisko, wybrałem opcję pozostania żywym.

Chłopcy siedzieli przed telewizorem w salonie, a dźwięki gry na konsoli wypełniły salon. Obaj warczeli coś pod nosem w zaciętej rywalizacji. Nasza mama dostawiła im kolejną porcję chipsów, a następnie zmierzwiła im włosy. Gdy tylko podniosła głowę, jej brązowe oczy błysnęły z ekscytacją.

– Xander! – Wybuchnęła ogromem szczęścia na mój widok.

Kiedy tylko otoczyła mnie ramionami, uśmiech sam wypłynął mi na usta. To jednak zniknęło, gdy obsypała moje policzki ogromem pocałunków.

– Och, mamó. – Starałem się uciec przed jej ustami.

– Jak ty wyglądasz, misiaczku? – Chwyciła moją twarz w dłonie, z czułością sunąc kciukami po policzkach. – Jesteś jakiś taki blady. A co to za szramy? – Złapała mnie za ręce i dokładnie je obejrzała. – Coś ty zrobił?

– Tak się kończy jazda bez kombinezonu – wtrącił Seth, zarzucając mi ramię na szyję. – Myślę, że nasz średniak ma nauczkę.

– Ciekawe, jak skończy się twoja jazda bez lateksu. – Uśmiechnąłem się do niego łobuzersko i zaczepnie. – Seth ma dziewczynę, mamó.

– Masz dziewczynę? – Kobieta chwyciła się jego ramion. – I nic mi nie powiedziałaś?

– Jebany dupek – odczytałem z ruchu jego warg. – To nie jest moja dziewczyna, tylko znajoma.

– Zaproś ją do nas na drinka! – Oplotła palce wokół jego bicepsa. – Tak bardzo chciałabym ją poznać.

Mężczyzna nawet na nią nie patrzył. Gdyby miał nadprzyrodzoną moc, pewnie teraz rzuciłby mną o ścianę. Cóż, pora na to, by ktoś suszył mu głowę tak, jak on mnie.

Nawet nie zwróciłem uwagi, że chłopcy zniknęli. To nie oznaczało niczego dobrego. Szukałem ich na tarasie, w pokoju gościnnym, a gdy miałem ruszyć na piętro, dotarł do mnie pogłos rozmów.

– Laski są dziwne – burczał Hunter. – Ale jeszcze dziwniejsi są typy, na których lecą.

– Lecą na tych, których nie mogą mieć, bo podoba im się to wyzwanie. – Usłyszałem dźwięk użytej zapalniczki, a później krótkie zaciągnięcie. – Moja obecna dziewczyna traktuje mnie jak dzieciaka i powiem ci, że powoli zaczynam mieć tego dość.

Przycisnąłem ucho do drzwi garażowych.

– Brzmi jak moja matka – jęknął dzieciak. – Mój stary nie przykłada do tego uwagi, ale ona, gdyby tylko mogła, zaplanowałaby mi harmonogram dnia. – Mogłem sobie wyobrazić, jak przewraca oczami. – Całe szczęście, że jutro wyjeżdżam na mecz do innego

miasta.

– Bo to matka. Urodziła cię, więc w pewnym sensie rości sobie prawa do decydowania o tym, co jest dla ciebie najlepsze – przekonywał go Phoenix. – Czegokolwiek by moja nie zrobiła, nigdy bym się od niej nie odwrócił. Poza tym bracia szybko ustawiliby mnie do pionu, gdybym powiedział coś nieodpowiedniego.

– Gdy zobaczyłem swoją we łzach, coś we mnie pękło. – Głos Huntera dziwnie się ściszył. – Najgorzej czułem się wtedy, gdy powiedziała, że jest mną zawiedziona. Obiecałem sobie, że to ostatni raz, gdy zapłacze z mojego powodu. – Na moment nastąpiła cisza. – Czuję się w obowiązku, by ją chronić.

– Dbasz o nią – odpowiedział mój brat. – Żadne łzy nie bolą tak, jak matki. Coś o tym wiem.

– Poważnie? – wykasłał chłopak.

– Jakiś czas temu przesadziłem z prochami. Niewiele z tego pamiętam, ale zakończyło się to wylądowaniem na oddziale.

Wspomnienia uderzyły we mnie, gdy mówił.

– Nie mogłem się ruszyć, miałem rurkę w absolutnie każdej dziurze mojego ciała, mózg prawie mi się zagotował. Dokładnie pamiętam głos mamy, jak wyszeptała mi przy uchu, że jeśli chcę odejść do ojca, to mi na to pozwala.

Poczułem mocny ścisk w sercu na wspomnienie o tamtych wydarzeniach. Choć Pho rzeczywiście był na granicy życia i śmierci, to jakimś cudem następnego dnia jego organizm zaczął reagować na detoks.

– Twój tata nie żyje, prawda? – wychrypiał młody.

– Prawda. – Ponowny dźwięk używania zapalniczki zapoczątkował chwilę ciszy. – Ale bracia robią wszystko, bym nie odczuł tej straty. – Ktoś się czymś zaciągnął. – Czasem uważam to za moje największe przekleństwo.

– Mój, chociaż żyje, to tak, jakby go nie było.

– Xander to typ idealnego tatusia – zakpił mój brat. – Zorganizuj im jakieś *rendez-vous*, spiknij ich ze sobą.

Ze co, do kurwy? Trzepnę tego idiotę w łeb!

– Xander i moja matka? – Dzieciak brzmiał na obrzydzonego. –

Fuu, no co ty! On nawet nie jest w typie mojej matki. No i jest młodszy!

– Jaaasne – zarechotał Phoenix.

Wpadłem do środka, zanim ta rozmowa zeszlaby w złym kierunku. Phoenix zerknął na mnie z zaskoczeniem, a Hunter pospiesznie rzucił czymś w bok. Zakasłał, przypierając dłoń do piersi. W powietrzu unosił się mdły zapach palonej marihuany.

– Aha! – Wtargnąłem z okrzykiem. – Jaracie, dupki!

– To nie tak! – wykrztusił Hunter, czerwieniąc się z nagłego ataku kaszlu. – Ja tylko... tylko...

– Wyluzuj, Hunter – prychnął mój brat. – Wielkie mi halo, że dzieciak zapalił.

– Ten dzieciak nie przyszedł tu po to, żebyś go demoralizował. – Zamknąłem za sobą drzwi. – Jeśli jego matka się dowie, to powiesi mnie za jaja!

– Nie bądź taki świętojebliwy. – Najmłodszy Weston przewrócił oczami.

– Morda. – Zająłem miejsce naprzeciwko chłopaków, po czym wyciągnąłem rękę do Huntera. – A teraz się podzielcie.

Młody Hamilton zaprzestał walki o życie i trzęsącą się ręką podniósł coś z podłogi. Wysunął ku mnie lufkę z nadpalonym ziołem, a Phoenix podał mi zapalniczkę. Zapaliłem, a gdy miałem się zaciągnąć, ktoś otworzył drzwi.

– A co tu się wyrabia?! – Głos matki rozbrzmiał echem w pomieszczeniu.

Zakaszałem ledwo wciągniętym dymem. Kobieta wyrwała mi z dłoni szklaną rurkę. Podsunęła ją sobie pod nos i zmarszczyła go po chwili.

– No właśnie nie wiemy, mamó. – Phoenix posłał mi wymowne spojrzenie. – Xander chyba potrzebował się rozluźnić.

– Ty mały fiu... – Nie przestawałem kaszleć. – Sprzedawczyk... pierdzielony.

– A więc jaraliście zioło. – Złapała się pod boki, zde gustowana. – Który ma ogień?

Spojrzelismy po sobie z chłopakami. Pho przekazał jej grawerowaną zapalniczkę.

– Chyba nie mówisz poważnie – wydusiłem, gdy wrócił mi oddech.
– Nie umoralniaj matki. – Posłała mi karcące spojrzenie. – Poza tym jest nas tylko czwórka, a to zostaje między nami.

Podpaliła końcówkę lufki. Zaciągnęła się, a na jej usta wypłynął zrelaksowany uśmiezek. Gdy już miała przekazać zioło kolejnej osobie, do garażu wpadł ostatni Weston.

– Co się tu, do cholery, wyprawia?

Mama nie była w stanie dłużej utrzymać dymu w ustach. Kaszlnęła szarym obłokiem, który rozpląnął się w powietrzu.

– Dobra, czyj to był pomysł? – warknął rozeźlony Seth.

Wszyscy, łącznie z własną matką wytknęli palce w moją stronę. Gdy oczy brata nawiązały kontakt z moimi, sam wytrzeszczyłem swoje.

Co, do cholery?!

– No ładnie – gruchnął z niesmakiem. – Wielki obrońca moralności, psia jego mać.

– Na swoją obronę powiem tylko tyle, że nie jestem sześćdziesiętną.

– Przesunąłem palcem po pozostałych, zanim wyciągnąłem dłoń do Huntera. – Chodź, muszę cię odwieźć.

Nie zamierzał protestować. Pożegnał się z Pho, przytulił moją mamę, a gdy Seth na niego spojrzał, dzieciak ledwie przełknął ślinę.

– Poczekaj na mnie przy wyjściu, zamówię ubera – poleciłem mu. – Zostawię motocykl w garażu. Przyjadę po niego jutro, dobra?

– Odwiozę was – zaoferował najstarszy brat. – I tak mam coś do załatwienia na mieście.

Nawet lepiej. Młody wyszedł przed dom. Świeże powietrze zdecydowanie mu się przyda po tym, jak się ujął.

Seth mimo wszystko nie był na mnie zły, chociaż pewnie uspokojenie ciekawości naszej matki trochę mu zajęło. Prowadził samochód w ciszy. Czasem na mnie zerkał, ale jego chłodne spojrzenie nie niosło za sobą żadnych słów.

– Czy możemy po drodze wpaść do kwaciarni? – Błysnąłem uśmiechem do brata.

– Szykujesz sobie wiązanekę? – Wygiął brwi.

Przewróciłem oczami.

– Potrzebuję bukietu.

– Po kiego diabła ci bukiet?

Zerknąłem znacząco w bok, nakierowując brata na odpowiedź. Musiał skumać, że chodziło o Cali. Wzniósł oczy do sufitu, jednak nie skomentował tego ani słowem.

Odwróciłem się, by spojrzeć na siedzącego za nami Huntera. Wystukiwał coś na ekranie telefonu, mrużąc przy tym oczy tak, jakby ledwo widział.

– Hunter?

– Ja? – Podniósł głowę.

O kurwa.

– Jesteś ujarany w trzy dupy.

Parsknął śmiechem i nagle przyparł dłoń do ust. Pomyślałem, że będzie wymiotował, ale zamiast tego zwiesił wzrok, zaczynając się obmacywać.

– O Jezu, ale mnie wystraszyłeś – odetchnął z ulgą. – Tylko jedna dupa, całe szczęście.

Skrzyżowałem spojrzenie z Sethem. Podczas gdy ja powstrzymałem się od śmiechu, on wyglądał na szczerze wkurwionego.

– Brawo, ojciec roku z ciebie – warknął.

– Hej, lepiej, że zrobił to przy nas niż w ukryciu. – Odnalazłem w tym jakieś pozytywy.

– Ukryć to ty się będziesz musiał, gdy jego matka się dowie, co zrobił jej synalek. – W jego głosie pobrzmiwała złość. – Lepiej znajdź sobie dobry argument, w którym wyjaśnisz jego przekrwione oczy.

O tym nie pomyślałem.

– Na szczęście mam w schowku krople do oczu, poszukaj ich.

Posłuchałem go. W środku znalazłem kilka dokumentów i prezerwatywy, zanim dopchałem się do środka nawilżającego oczu. Zatrzymaliśmy się przed kwiaciarnią.

– Pójdę po ten zasrany bukiet, a ty zajmij się chłopakiem. – Odpiął pasy i wysiadł z auta. – I lepiej nie zarzygaj mi auta, młody.

– Czerwone róże, tylko i wyłącznie.

Brat posłał mi mordercze spojrzenie, zanim trzasnął drzwiami. Podczas jego nieobecności wyszedłem na zewnątrz i pociągnąłem za klamkę od strony młodszego pasażera.

– Dobrze się czujesz? – Próbowałem postawić diagnozę.
Rozchylił szeroko oczy, jakby walczył z zamknięciem powiek.

– Bardzo – potaknął. – Bardzo dobrze.

– Odchył głowę do tyłu. Zakropię ci oczy, żeby nie były aż tak czerwone.

– Ale to nie moje.

– Co nie twoje? – zdziwiłem się.

– Oczy – mówił poważnie. – Ja mam zielone.

Ja pierdołę.

– Po prostu podam ci krople, dobra? – Wsunąłem palec pod jego brodę i odchyliłem mu głowę.

Wycisnąłem dla pewności kilka kropelek to na jedno, to na drugie oko. Na moje szczęście obyło się bez protestu.

– Teraz zamknij oczy.

Zadziwiająco posłusznie wykonał moje polecenie.

– I żeby nie było, narkotyki są złe – skwitowałem. – Jakby twoja mama pytała, pamiętaj, że Xander tak powiedział.

– Xander tak powiedział. – Kiwał energicznie głową.

– Powtórz.

– Xander tak powiedział.

– Nie, powiedz to, co powiedział Xander – odetchnąłem. – Że...?

– Zamknij oczy.

Ja pierdołę, miałem przejebane i to po całości.

Seth wrócił z dorodnym bukietem róż. Wepchnął mi je w dłonie, omal nie powalając mnie na ziemię.

– Lepiej módl się, żeby wystarczyło, by nie upierdoliła ci fiuta – zbeształ mnie sykiem.

Też miałem taką nadzieję.

Resztę trasy spędziliśmy w ciszy. Zadziwiające było to, że nawet chłopak siedział cicho. Zatrzymaliśmy się przed domem Hamiltonów. Z tego, co było mi wiadomo, Hudson wyjechał w delegację, a przynajmniej tak twierdziła Cali.

Odwróciłem się do Huntera. Przez jego opuszczone powieki pomyślałem, że śpi.

– Hunter?

– Ja? – Wygiął brwi.

– Możesz już otworzyć oczy.

Rozchylił powieki i zamrugał, przyzwyczajając oczy do światła. Na moje szczęście, krople rzeczywiście złagodziły podrażnienie.

– Wysiadamy – zarządziłem, po czym sam wyskoczyłem z SUV-a. –
Dzięki za podwózkę.

Seth obdarzył mnie spojrzeniem, które dawało mi kilka sekund na ulotnienie się z zasięgu jego wzroku.

Chłopak był w niezłym stanie, bo udało mu się wysiąść o własnych siłach.

– Czy to wszystko może pozostać między nami? – dukał Hunter. –
Tak w sumie to ledwo się zaciągnąłem.

Ta, a ja ledwo przeleciałem ci matkę. Powietrze, które wypadło mi z ust, było cięższe od stutonowego głazu.

– To pierwszy i ostatni raz, kiedy pozwalam ci okłamać własną mamę.

– Będę grzeczny – obiecał, przyciskając dłoń do piersi. – Chcę dla niej tego, co najlepsze.

No to jest nas dwóch, dzieciaku.

Wepchnąłem mu bukiet w ramiona. Hunter ściągnął brwi.

– Masz. Wykaż się.

Nieco zdezorientowany, złapał za łodygi i posłał mi pytające spojrzenie.

– Ale że one są dla mnie?

– Nie. – Przyparłem dłoń do czoła z jękiem. – Masz tam iść i powiedzieć coś, co potrzebuje usłyszeć. – Pchnąłem go w stronę drzwi do domu. – No już, idź!

Młody omal się nie potknął. Pociągnął za klamkę i nieco przygaszonym krokiem wszedł do środka. Idąc jego śladem, słyszałem głosy dochodzące z kuchni. Mała Lu i jakaś staruszka zajmowały się wlewaniem masy na babeczki do papilotek.

– Cześć, babciu – wykrztusił Hunter. – Czy mama jest w domu?

– Rozmawia przez telefon, kochanie – powiedziała, po czym skupiła spojrzenie na mnie. – O, pan to pewnie pan Weston. – Posłała mi ciepły uśmiech i czym prędzej wytarła dłonie w szmatkę. – Napije się

pan herbaty?

– Nie, dziękuję.

– Xander, robimy babeczki! – zawołała Lucienne, praktycznie podrygując na stołku. – Będziesz chciał spróbować, gdy je upieczemy?

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, gdy tak na mnie patrzyła. Duże, błyszczące oczy miały w sobie tyle radości, że nie wiem, czy byłbym w stanie przetrwać, gdy załśniłaby w nich chociażby kropla smutku.

Przeganiając negatywne myśli, zbliżyłem się do wyspy oddzielającej salon od kuchni.

– Jestem tak głodny, że zjadłbym całą blaszkę – wymruczałem, zajmując miejsce naprzeciwko dziewczynki.

– Nie możesz zjeść całej blaszki, musi wystarczyć dla wszystkich! – Podparła się na blacie, by wychylić ku mnie łyżeczkę z czekoladową masą. – Ale możesz polizać.

Jak na zawołanie rozchyliłem usta, by posmakować słodczy.

– Foremki są już gotowe. – Zeskoczyła ze stołka. – Pomożesz mi włożyć blaszkę do piekarnika?

– No jasne.

Piekarnik miał ustawione niezbędne parametry i był odpowiednio nagrany. Tuż po włożeniu tacy z babeczkami, zbiliśmy z małą piątkę. Sekundę później wtuliła się w moją nogę. Mijały sekundy, a gdy jej oczy nawiązały kontakt z moimi, coś ścisnęło mnie w piersi.

– Tęskniłam za tobą.

Wygiąłem kącik ust, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu. Ukucnąłem przed nią, po czym wziąłem ją w ramiona.

– Ja za tobą też, Lu.

Pocałowała mnie w policzek, a na jej drobną twarzyczkę wypłynęły gorące rumieńce. Z chichotem zerwała się w stronę salonu.

Z góry dobiegały odgłosy rozmowy, dopóki nie przerwały ich kroki. Dostrzegłem Cali na szczycie schodów. Przytuliła do siebie bukiet róż. Patrzyła na nie tak, jakby były wykonane ze złota. Pokonując stopnie, posłała mi spojrzenie, które mówiło więcej niż jakiegokolwiek słowo.

– Hej – szepnęła.

Rany. Ta kobieta była jak ze snu.

– Cześć.

– Widziałeś je? – Uniosła kwiaty. – Są takie piękne – mówiła z zachwytem. – Ten dzieciak wie, jak zagrać mi na emocjach.

Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. Na moje szczęście niczego nie podejrzewała. Obserwowałem, jak złapała za pusty wazon, nalała do niego wody, a następnie umieściła w nim bukiet.

– Będę się zbierać, kochanie. – Staruszka objęła czule córkę. – Dzwon do mnie częściej. Wiesz, że zawsze przyjadę.

– Mamo, przybycie tutaj zajmuje ci trzy godziny. – Caliente mocno ją przytuliła. – Nie chcę niepotrzebnie wyciągać cię z domu.

– Wolę być z wami niż sama z twoim ojcem. – Przewróciła oczami z uśmiechem. – Ucałuj ode mnie dzieciaczki – powiedziała, po czym zawiesiła na mnie spojrzenie. – Do widzenia panu.

– Do widzenia.

Cali odprowadziła ją do drzwi. Zorientowałem się, że byliśmy sami, gdy wróciła do kuchni. Nie patrzyła na mnie, jej oczy skupiły się na bukietach. Naprawdę wyglądała na szczęśliwą, a to z jakiegoś powodu sprawiało, że sam poczułem się lepiej.

– Hunter bardzo cię kocha – zacząłem swobodnym tonem. – To, co dzieje się między tobą a Hudsonem, mocno na niego wpływa, ale ten dzieciak dla ciebie stanąłby do pojedynku z gladiatorem.

Ramiona natychmiast jej opadły. Obrzuciła mnie przepaszającym spojrzeniem, jak gdyby obwiniała się za wszystko, co do tej pory miało miejsce.

– Hej, piękna. – Odnalazłem jej rękę, podsunąłem ją pod usta i musnąłem wierzch. – Jesteś cudowną matką.

– Ale czuję, że nie daję dzieciom wystarczająco dużo. – Strapiony wyraz jej twarzy współgrał ze smutnymi oczami. – Nie tyle, na ile zasługują.

– Hunterowi raczej potrzebny jest ojciec w sprawach, które go dręczą.

– Och, Xander – wydusiła udręczona. – Zwierzył ci się z czegoś?

– Wiesz, Cali... – Odwróciłem wzrok, by ponownie zbadać teren. – Są rzeczy, o których mężczyzna ci nie powie i nie dlatego, że nie chce,

ale dlatego, że nie potrafi – ciągnąłem, zwracając oczy ku niej. – Społeczeństwo narzuca nam, facetom, ciągły tryb bycia twardym, przedstawiając łzy jako słabość i nieporadność, podczas gdy u kobiet uważa się to za delikatność i czułość. – Potarłem z troską jej plecy. – Hunter z tego względu ma blokadę wobec rówieśników, więc szuka zrozumienia u ojca.

– Ale tego nie znajduje. – Objęła się ramionami. – Tak bardzo chciałabym sprawić, by świat był dla niego delikatniejszy.

– On potrzebuje ojca, Cali, a nie różowych okularów.

Skrzyżowała ze mną spojrzenie. Wyglądała na jeszcze bardziej zdołowaną.

– To małżeństwo już dawno nie działa – wymamrotała, opierając przedramiona na blacie. – Sama już nie wiem, czy dobrze robię. – Wbiła wzrok w ścianę w chwili milczenia. – Tracenie rodziny na rzecz polityki nie jest tego warte.

Musnąłem kciukiem jej ramię, a później ostrożnie zsunąłem dłoń niżej, aż spoczęła na dole pleców.

– Wiesz, że poprę każdą twoją decyzję. – Złożyłem pocałunek na jej skroni. – Czekalaś jednak na to tyle czasu, nie możesz zrezygnować na ostatniej prostej.

Wypuściła oddech. Przeniosła oczy na bukiet, jednak wydawała się zupełnie nieobecna.

– Masz rację. – Zerknęła na mnie. – Nie jestem jedyną taką matką. Mogę to pogodzić.

– Zatrudnij mnie.

Wygięła niepochlebnie brew.

– Co takiego?

– Zatrudnij mnie. – Oplotłem palce wokół jej nadgarstka, by móc poczuć ciepło aksamitu delikatnej skóry. – Czasem mogę stawiać się w biurze, a przy okazji mogę stać się twoim oficjalnym asystentem. – Wygiąłem usta w szarmanckim uśmiešku. – I być w pełni do twojej dyspozycji.

– Ależ Ava doskonale się w tym sprawdza – mruknęła, odplacając się zgryźliwym uśmiechem. – W czym byłbyś lepszy od niej?

– Nie widzę powodu, dla którego miałabyś o to pytać – prychnąłem,

kręcąc przy tym głową.

– Ja chyba mam kilka wątpliwości. – Odwróciła się do mnie tyłem. – Muszę poważniej spojrzeć na sprawę.

Zbliżyłem się, zachodząc ją od tyłu. Oparłem dłonie na blacie przed nią, zamykając ją w klatce swoich ramion. Caliente wypuściła westchnienie. Na kark wypłynęły jej pierwsze oznaki dreszczu podniecenia.

– Myślę, że znasz już odpowiedź. – Moje usta zawisły nad jej skórą w szepcie. – Czująś ją doskonale. Dogłębnie. Intensywnie.

– Weston...

Musnąłem czułe miejsce za jej uchem. Usłyszawszy kolejne westchnienie z jej strony, mogłem tylko sobie wyobrazić, że zamknęła oczy z przyjemności.

– Zrobię dla ciebie wszystko, Cali. – Mój głos pozostał niski i ochrypły. – Tylko mnie o to poproś.

Nosem przesunąłem po kobiecym karku, chłonąc zapach jej perfum i ciała. Moja dłoń przylgnęła do jej krągłego biodra. Fascynacja tą kobietą wskoczyła na najwyższe obroty. Otarła się o mnie tyłeczkiem, a mój fiut w kilka chwil napęczniał w spodniach.

– Lubisz, gdy cię proszę, co? – Zachichotała zmysłowo.

Osunąłem palce w dół, pomiędzy jej nogi. Słyszałem, jak wciągnęła powietrze. Ciepło jej gorącej cipki emanowało mi na dłoni. Zakręciła przy mnie biodrami, ocierając się o moje wybrzuszenie.

– Sprawianie, że błagasz, to moja ulubiona część dnia – wychrypiałem przy jej uchu.

– Babeczki! – Lu wskoczyła do kuchni z piskiem.

Caliente podskoczyła, otrzeźwiając z fantazyjnej krainy. Gdy uderzyła mnie głową w nos, aż zgiąłem się wpół, a gwiazdki zawirowały mi przed oczami.

– Ach!

– O Boże! – pisnęła Cali. – Xander!

Ścisnąłem palcami grzbiet nosa, by nie dopuścić do krwotoku. Kobieta w błyskawicznym tempie podała mi kilka listków papierowego ręcznika.

– Głowa w dół, głowa w dół! – powtarzała.

– Wiem, przecież jestem lekarzem! – warknąłem sfrustrowany.

– Ale nie takim! – zawołała spanikowana. – Rany boskie, wzięłeś mnie z zaskoczenia!

– To nie ja, tylko ten kicający brzdąc! – Wyrzuciłem rękę w stronę Lu, która przyglądała się nam z dystansu.

– Uuu... – Dziewczynka przytknęła rękę do ust. – Ale ci przywaliła.

– Dzięki, mała – jęknąłem boleśnie. – Ta rodzina naprawdę mnie nienawidzi.

– To nieprawda – burknęła Cali. – Chodź, zrobię ci okład, żeby nie zrobił ci się siniak.

– Wielkie dzięki, twardogłowa.

W salonie zająłem miejsce na sofie. Gdy krwawienie ustało, Lu podłożyła mi pluszaka pod głowę, a Cali przystawiła okład z mrożonego szpinaku do mojego nosa.

– O rany. – Dotarł do mnie głos chłopaka. – Czyżby Xander powiedział, że nie smakuje mu twoja lasagne?

– Hunter! – pisnęła Cali. – To był wypadek. Ja klęczałam, on się pochylił, to stało się tak szybko...

– Dlaczego klęczałaś? – Posłał matce skrzywione spojrzenie.

Gnojek już zdążył dojść do siebie?

– Oboje sięgnęliśmy po to samo i nim się zorientowałam, Xander oberwał.

– Tak mi przywaliła, że doznałem flashbacków z nocnikowania – burknąłem, ściskając w dłoni zamrożony woreczek. – Nigdy więcej nie zbliżę się do ciebie, chociażby na pięć metrów!

– Przestań dramatyzować. – Caliente skrzyżowała ramiona pod pierściami. – Najważniejsze, że nie jest złamany.

Miałem rację. Ta kobieta to prawdziwa wiedźma.

– Przyniosłam plasterki! – Lucy wskoczyła na miejsce obok mnie. – Daj noska, Xander.

– Tylko błagam, miej więcej delikatności niż twoja mama.

Pokiwała pospiesznie głową. Odkleiła skrzydełka, po czym zachowując ostrożność przykleiła plaster w zarumienione miejsce. Przesunęła ręką po moich włosach, po czym ułożyła się u mojego boku.

- Do wesela się zagoi.
- Czyżby? – Wygiąłem brew.
- Mama tak mówi. – Wzruszyła ramionami.

Zerkając na Cali, zauważyłem, że powstrzymuje się od śmiechu, przyciskając dłoń do ust.

- Z czego tak się chichrasz?
- Och, z niczego. – Nagle spoważniała. – Ładny plasterek.

Że jak?

Wyciągnąłem telefon z kieszeni, a gdy zobaczyłem się w odbiciu ekranu, posłałem dziewczynce spojrzenie pełne politowania.

- Serio, Lucy? – Wskazałem palcem na plaster na nosie. – Kucyki Pony?

- Wszyscy lubią kucyki pony. – Posłała mi spojrzenie, jak gdyby była to najbardziej oczywista rzecz na świecie.

ROZDZIAŁ 19

Caliente

– Pani Hamilton? – Ciszę w biurze przerwał głos Esmy. – Kurier przyniósł kwiaty.

Zerknęłam na zegar w laptopie. Ze zmęczeniem zsunęłam okulary z nosa, po czym ścisnęłam jego grzbiet. Jeszcze trochę i mój gabinet zamieni się w kwaciarnię. Chociaż Weston wrócił do pracy, a to rozdzielało nas od siebie, to oboje zajęliśmy się tym, co było dla nas najważniejsze – życiem zawodowym.

Wyszłam z gabinetu. Kurier zerkał na mnie, wyginając usta w znaczącym uśmiešku.

– Ktoś bardzo panią lubi – intonował wesoło.

– Ktoś narobi sobie problemów, jeśli wykupi wszystkie kwiaty w Seattle – wymamrotałam pod nosem. – Bardzo dziękuję i przepraszam za kłopot.

– Pani uśmiech płaci mi za wszystko. – Mrugnął do mnie, wręczając mi bukiet róż przeplatanych dekoracjami.

– Kiedyś mnie pan za to znienawidzi. – I coś przeczuwałam, że niedługo tak właśnie się stanie.

Złapałam za bilecik, by odczytać ukrytą wiadomość.

Wiesz, co jest piękniejsze od Ciebie? Nic.

Wiesz, kto jest bardziej wyluzowany? Wiadomo, że ja.

Wyjrzyj przez okno.

Szczeniak

Wypuściłam westchnienie, a na usta wypłynął mi rozkoszny uśmiešek. Z trudem powstrzymałam rumieńce. Ava stanęła mi na drodze do gabinetu.

– O nie. – Skrzyżowała ramiona na piersi. – Jeszcze trochę i dostanę alergii od tych kwiatów!

Zachichotałam. Obie wstąpiłyśmy do bardziej prywatnego miejsca.

– On oszalał. – Odwróciłam wzrok w stronę okien i wygięłam brwi.
– Ludzie w biurze zaczynają plotkować. Nie podoba mi się to.

– Powinnaś się cieszyć, że nie traktuje cię jak chodzącej waginy. –
Wyrzuciła dłonie w powietrze. – Romans romansem, ale powiedz
temu kwiaciarzowi, że kwiaty muszą iść w odstawkę. Lepsze byłyby
szpilki!

– Ava, nie chcę, by cokolwiek mi kupował.

Wsadziłam nowy bukiet do wazonu, a resztę omiotłam wzrokiem.
Z dzisiejszym miałam już dwanaście, w przeróżnych kolorach
i konfiguracjach, i choć każdy sprawiał mi niesamowitą przyjemność,
to wiedziałam, że w pewnym momencie to mogłoby przerodzić się
w coś niebezpiecznego.

Wyjęłam telefon z szuflady biurka, a następnie podeszłam
do panoramicznych okien, według wskazówek bileciku. Wybrałam
połączenie, a następnie przystawiłam smartfona do ucha.

Oczami odnalazłam Xandera. Musiał być już po pracy. Nauczony
skutkami wypadku, tym razem miał na sobie skórzany kombinezon.
Stał oparty tyłem o motocykl. Gdy tylko nawiązał ze mną kontakt
wzrokowy, niepohamowany dreszcz przeszył moje ciało. On także
sięgnął po telefon.

– Hej, piękna. – W słuchawce rozbrzmiał jego zachrypnięty głos.

Ciepło stopniowo rozlało się w moim wnętrzu. Przeszłam
z nogi na nogę.

– Dziękuję za przenieśnięcie mojego biura w kwiaciarnię,
Weston. – Powstrzymałam się od przewrócenia oczami.

– Ależ proszę, pani Hamilton.

– Poważnie, żadnych więcej kwiatów. – Oparłam dłoń na biodrze. –
Jaki jest powód twojej wizyty?

– Chryste... – wydusił w niskim pomruku. – Nawet nie zdajesz sobie
sprawy z tego, jak seksownie teraz wyglądasz.

Sposób, w jaki wypowiedział te słowa, zdecydowanie podsycał
płomień między nami. Ten mały ogień stopniowo przeistaczał się
w pożar. Ujrawszy w odbiciu szyby uważny wzrok Avy, chrząknęłam
pod nosem.

– Raczej nie jestem w nastroju na twoje gierki, szczeniaku. – Przesunęłam ręką po włosach, zaczesując je na jedno ramię. – Zdradzisz mi wreszcie, po co przyjechałeś?

– Tęskniłem za tobą.

Niech go diabli wezmą. Z poczucia podniecenia aż zwinęłam palce u stóp, a nogi prawie odmówiły mi posłuszeństwa. Fakt, że nikt inny od dawna tak na mnie nie działał, był dość niepokojący.

– A ty?

Mogłam sobie jedynie wyobrazić, jak uniósł brew w ten uwodzicielski sposób.

– Tęskniłaś za mną, pani Hamilton?

– Bynajmniej – odparowałam stanowczo.

Zaśmiał się. To niski, gardłowy dźwięk przypominający brzmienie struny.

– Kłamczucha.

– Wejdz na górę, Weston. – Zignorowałam zarówno jego zaczepkę, jak i dociekliwe spojrzenie przyjaciółki. – Tylko proszę, pozbądź się tego kombinezonu. Wyglądasz w nim jak jakiś gangster.

– Po prostu przyznaj, że chcesz zobaczyć mnie nago, Cali. – W jego głosie wyczuwałam zarówno rozbawienie, jak i nutę flirtu. – Możemy zrobić to szybko. W toalecie, w windzie, na twoim biurku. Wybierz czas i miejsce.

– Co mówisz? – Wygięłam brwi w górę. – Chyba tracę zasięg.

– Och, nie pogrywaj ze mną.

– Nic nie słyszę! – Gestykułowałam intensywnie. – Coś przerywa!

– Cali...

Rozłączyłam się. Odwracając się, wpadłam na rudowłosą. Wyglądała na równie zaskoczoną co ja.

– Ava! – pisnęłam.

– O patrz, jaka plama! – Wyjęła serwetkę z tylnej kieszeni spodni i podeszła w pośpiechu do okien. Wydychała gorące powietrze na szybę, po czym przetarła ślad. – Strasznie mnie rozpraszała, nie mogłam dać sobie spokoju.

Przewróciłam oczami. Wyglądziłam materiał oversizowego swetra, a następnie podwinęłam rękawy, odsłaniając część przedramion.

Zabrałam torebkę i podeszłam do drzwi.

– Zajmij się zabukowaniem hoteli dla mnie w miastach, w których będą organizowane wiece wyborcze – powiedziałam z ręką na klamce.

– Muszę mieć wszystko na tip-top.

– Tak jest, szefowo!

Po opuszczeniu gabinetu myślałam tylko o tym, co miałabym założyć na wieczór aukcyjny u Carvera, na który zaprosił mnie Xander. Jako jego osoba towarzysząca miałam szansę na zbadanie terenu mojego największego politycznego rywala.

Dźwięk windy zwrócił moją uwagę. Zastygłam w pół kroku, gdy tylko nasze spojrzenia nawiązały kontakt. Na mój widok Weston wygiął usta w uwodzicielskim uśmieszku. Każdy jego krok ku mnie wprowadzał moje serce w najwyższe obroty. Brał w posiadanie przestrzeń, do której wkraczał, a w jego ruchach nie wykryłam ani grama wątpliwości. Na szczęście, po moim niefortunnym uderzeniu go w nos, pozostał jedynie delikatny siniak.

Nie pozbył się skórzanego kombinezonu, nie żebym była zaskoczona. Xander znalazłby sposób na zaprezentowanie swojego przejawu buntu.

– Pani Hamilton. – Pierwszy wysunął ku mnie dłoń, oczekując, że ją przyjmę. – Xander Weston, aplikowałem na miejsce pani asystenta – mówił tak tubalnie, że prawdopodobnie oczy wszystkich skupiły się wyłącznie na nas.

Litości...

– W takim ubraniu? – Zlustrowałam go spojrzeniem. – Myślę, że na to miejsce jest wielu chętnych z lepszą prezencją.

Uścisnęłam jego rękę, a on mocniej przytrzymał moją. Na usta wkradł mu się zawadiacki uśmieszek, na którego widok omal nie zacisnęłam ud. Wiedziałam, że jeśli by to zauważył, uznałby swoje zwycięstwo.

– Liczy się technika, pani Hamilton. – Męski tembr rozbrzmiał ochryple.

Przymknęłam powieki. Byłam niemalże pewna, że policzki mi spurpurowiały.

– Czyżby?

– Niektórzy mają tylko prezencję. Inni wyłącznie technikę. – Obliznął wargi, stawiając kolejny krok do przodu, a nasze dłonie wciąż nie zerwały kontaktu.

Czułam, jak kojącymi ruchami gładził mój nadgarstek.

– Ja posiadam jedno i drugie, pani Hamilton.

Moja wyobraźnia szalała. Wiedziałam, że w innych okolicznościach, gdybyśmy tylko byli sami, zamknęłyby swoje usta na moich, a później doprowadził każdy mój nerw do wrzenia.

– Doskonale – wydusiłam, opuszczając rękę wzdłuż ciała. – Zatem zaczniemy od zaraz.

– Proszę podać swoje warunki.

– Dyspozycyjność – odetchnęłam. – Reszta jest w umowie.

– Jestem na pani wyłączność, pani Hamilton. – Jego oczy były pełne determinacji. – Jeden telefon i jestem obok.

Zdałam sobie sprawę, że biuro całkowicie ucichło. Nikt nie stukał w klawiatury. Nikt nie szemrał w papierach. Nawet drukarka przestała pracować. Wszyscy patrzyli na nowy kąsek w drużynie.

Pchnęłam mu swoją torebkę w ramiona, posłałam władcze spojrzenie i minęłam pewnym krokiem. Ta jedna krótka chwila sprawiła, że przygryzł wargę, gdy się uśmiechał.

– Wychodzimy, Weston.

Przywołałam windę. Czułam obecność mężczyzny, gdy stanął obok, ale twardo wlepiłam spojrzenie przed siebie. Chociaż był ode mnie znacznie wyższy i postawniejszy, to w skórzanym kombinezonie i z torebką Fendi wyglądał dość zabawnie.

– Szykowny model. – Wskazałam palcem na torebkę, którą trzymał. – Gucci? Prada?

Xander teatralnie zarzucił sobie torebkę przez ramię, przybierając pozę prawdziwego modela. Zerknął na paznokcie lewej ręki, zanim posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Proszę mnie nie podrywać, pani Hamilton – mruknął z oburzeniem. – A na modelach się nie znam, szef dał mi za bycie grzecznym chłopcem.

Zachichotałam pod nosem.

– Greczny chłopiec – powtórzyłam z uniesioną brwią. – To jak

mówienie, że lodowiec jest gorący.

Oboje wstąpiliśmy do windy.

– Wiesz, co jeszcze jest gorące? – Wcisnął przycisk parteru, a jego spojrzenie padło na mnie. – Twój tyłek w tej sukience.

Parsknęłam, przyciskając plecy do metalowej ścianki.

– Założyłam ją, bo zakrywa to i tamto. – Przesunęłam dłonią po krągłościach bioder, aż sięgnęłam do talii. – Muszę zadbać o linię, zanim przyjdą wybory.

– Pieprzenie. – Pokręcił stanowczo głową, zbliżając się do mnie.

Oparł dłoń ponad moim ramieniem i pochylił się, aż nasze usta znalazły się centymetry od siebie.

– Jesteś idealna taka, jaka jesteś, Cali.

– Mówisz tak, ponieważ jesteś miły. – Zwiesiłam wzrok.

Xander zmienił to w ciągu kilku sekund. Ujął moją brodę, by zmusić mnie do spojrzenia mu w oczy, zaś mięśnie jego szczęki napięły się mocniej.

– Myślałem, że już przez to przeszliśmy. – Przyparł usta do mojego czoła. – Uwielbiam absolutnie każdy cal twojego ciała. To, co mi nim robisz, jest niezwykle. Uwielbiam cię dotykać, czuć cię, a przede wszystkim uwielbiam to, jak ruszasz się przy mnie, na mnie, pode mną...

Poczułam gorący oddech mężczyzny na swojej szyi, nim zastąpił go wilgotny pocałunek.

– Tylko Bóg mi świadkiem, jak bardzo trzymam pragnienie na wodzy, bo ledwie mogę się powstrzymać, by nie zatrzymać tej windy i nie wziąć cię właśnie tu, właśnie teraz.

Przymknęłam powieki pod wpływem jego słów, bliskości i niemożliwych iskier, które szalały między nami.

– Powiedz słowo, piękna. – Wraz z szeptem, musnął wilgotnymi wargami zagłębienie mojej szyi.

Wplotłam palce w burzę jego ciemnych włosów, będąc o krok od pozwolenia sobie na to, by mnie przeleciał w iście westonowskim stylu. Poczułam, jak palce mężczyzny zawitały pod swetrową sukienką. Pogłaskał wewnętrzną stronę ud, mknąc do ich zwieńczenia, aż potarł mnie przez bawełniane stringi.

– Uuu... – zamruczał rozbawiony. – Ktoś tu się cieszy na mój widok. Popatrzyłam mu w oczy, powstrzymując się od chichotu. Zarejestrowałam sposób, w jaki na mnie patrzył – z pożądaniem i troską. Gotów był spełnić każdą moją prośbę i wiedziałam, że musiałam wyjątkowo uważać na dobór słów.

Gdy tylko winda stanęła, wrócił mi zdrowy rozsądek.

– Za krótki ten przejazd. – Wargi mu drgnęły, jakby próbował ukryć rozbawienie. – Pani przodem.

Sfrustrowana, wypuściłam oddech. Wiedziałam, że on też podzielał to pragnienie, chociaż tym razem nie chciałam mu tego dać tak od razu. Przeczynałam, że gdy zacznę wodzić go za nos przez resztę wieczoru, oczekiwanie wznieci doznanie, którym splemiemy w pościeli.

– Moja propozycja pozostaje aktualna, pani Hamilton.

– Musisz się postarać, Weston. – Poślałam mu cwaniacki uśmieszek, a dla dodania otuchy poklepałam go po ramieniu. – Zrób mi niespodziankę.

– Niespodziankę? – Brew mu drgnęła. – Niespodziankę to bym zrobił, jakbym nie przyszedł.

– To byłby zawód, to nie to samo.

– Ach, czyli jednak mnie pragniesz. – Wyszczrzył się łobuzersko, gdy podeszliśmy do jego motocyklu.

Miał już podać mi kask, gdy cofnęłam się o krok. Z jego oczu odczytałam dezorientację.

– A co to za władczy kaprys? – Zlustrował mnie, zanim sam wsunął kask na głowę.

– Jedź do domu. Przebierz się i przyjeźdź po mnie – zdecydowałam. – I pamiętaj, Weston, żadnych kwiatów.

– Żadnych kwiatów – powtórzył, jakby adnotował to sobie w myślach. – Jasna sprawa.

Parsknęłam, a jego uśmiech znacznie się poszerzył. Trwaliśmy w ciszy, nie dbając o otaczający nas świat.

– Żałuję, że nie pocałowałam cię w windzie – wychrypiął, zwieszając wzrok na moje usta.

Podzielałam jego cierpienie. Wiedziałam jednak, że na dobre rzeczy

warto czekać.

– Widzimy się u mnie. – Zabrałam mu swoją torebkę i posłałam obiecujące spojrzenie. – Tylko bądź grzeczny, szczeniaku.

Pokręcił głową, gdy dosiadł maszyny. Zsunął przesłone, a chwilę później motocykl wydał z siebie intensywny pomruk. On i Xander stanowili jedność, której nie dało się rozdzielić. Nawet po wypadku nie bał się wrócić do tego, co kochał najbardziej.

Do domu przyjechałam sama, jednak mieszkanie nie pozostało puste. Poprosiłam mamę, by przypilnowała dzieci podczas mojej nieobecności. Hunter grał na konsoli w salonie, a Lucy kolorowała w pokoju.

Po wzięciu prysznic, przejrzałam szafę w poszukiwaniu odpowiedniej kiecki. Nie chciałam, by była zbyt wyzywająca ani też, by przygasiła mój temperament. Wybrałam zatem czerwoną, drapowaną sukienkę na cienkich ramiączkach, z delikatnym dekoltem i rozcięciem od połowy uda. Dobrałam do niej odpowiednią bieliznę, a do tego pas z pończochami.

Włosy rozpuściłam, by spłynęły mi kaskadą fal po plecach. Zaaplikowałam korektor w wymagających tego miejscach, użyłam różu, a następnie pudrem lekko zmatowiłam twarz. Na koniec pociągnęłam rzęsy maskarą i potraktowałam usta czerwoną szminką.

Mój telefon zawibrował. Xander dał znać, że czeka na zewnątrz. Z galopującym sercem wsunęłam czarne szpilki na stopy i złapałam torebkę. Gorąco oblewało mnie z każdym kolejnym krokiem na dół.

– Wychodzę!

– Wow, wow, wow – zawołał Hunter, podchodząc do mnie z szeroko otwartymi oczami. – To chyba ważne spotkanie, co?

– Polityczny wieczorek. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Muszę pokazać się jak kobieta z klasą, Hunter.

– Dawno nie widziałem cię tak wyszykowanej. – Uśmiechnął się z zadowoleniem. – Wyglądasz cudownie, mamó.

– Och, kochanie...

Próbowałam pocałować go w policzek, a on odciągał głowę w przeciwną stronę.

– Aaa, szminka! – protestował. – Nie, tylko nie szminka!

Roześmiałam się i przewróciłam oczami. Pociągnęłam za klamkę, a moim oczom ukazał się nie kto inny, jak Xander-pieprzony-Weston. Moja szczęka niemal sięgnęła podłogi, ale wpatrywanie się w niego jak w sztabki złota byłoby mało dyskretne przy moim synu.

Niemniej jednak... ja pierniczę.

Weston wyglądał jak gorący towar, ubrany w dopasowany, trzyczęściowy garnitur. Fakt, że miał na sobie kamizelkę, był moim absolutnym afrodyzjakiem.

– Xander? – Hunter stanął obok mnie, ze zdziwieniem wpatrując się w mężczyznę. – Ty też na wieczorek polityczny?

Nie odpowiadał jeszcze przez chwilę, zamiast tego chłonał mnie wzrokiem, a moja krew praktycznie parowała pod jego spojrzeniem. Tętnice dziko pulsowały mi w całym ciele, a puls dudnił w uszach.

– Nasza firma jest zaproszona, a twoja mama może zdobyć dzięki temu głosy. – Przeniósł wzrok na chłopaka.

– Nudziarze – wymamrotał, zamykając za nami drzwi.

Gdy tylko zniknął nam z oczu, pewien rodzaj napięcia się rozpułynał, a drugi zdecydowanie został podsycony. Ucieszyłam się, gdy na podjeździe zobaczyłam SUV-a, zamiast motocykla.

Zorientowałam się, że Xander trzymał coś za plecami.

– Właśnie, proszę. – Nieco zaćmiony, wysunął dłoń przed siebie. To pieprzone marchewki z natką. – To dla ciebie. Znaczy się... dla pani, pani Hamilton.

– Marchewki? – Spojrzałam na niego jak na odklejonego durnia.

– Powiedziałaś „żadnych kwiatów”. – Jego kuszące usta rozciągnęły się w szarmanckim uśmiechu. – Głupio było przyjść z pustymi rękoma.

Zachichotałam, ale nie wiem, czy przez ten żart, czy raczej z powodu jego pomysłowości.

– Rany, gdybym wiedział, że gorące mamuśki w mojej okolicy naprawdę istnieją... – zagwizdał, mierząc mnie spojrzeniem.

– Och, przymknij się – prychnęłam.

– Ja mogę pozostać cicho – mówiąc to, otworzył mi drzwi od samochodu – ale tobie mogłoby sprawić to trudność.

Rozchyliłam usta, by zaprotestować, jednak przerwał mi

trzaśnięciem drzwi. Nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Co za
mężczyzna...

ROZDZIAŁ 20

Caliente

– Musimy zachować profesjonalizm i klasę, panie Weston. – Rzuciłam mężczyźnie przelotne spojrzenie spod rzęs. – Powściągliwość i trzymanie się pewnych granic.

Zarejestrowałam sposób, w jaki kącik ust szatyna powędrował w górę. Oparł się ramieniem o żelazną ścianę windy i wygiął brew, przybierając postawę wyluzowanego.

– Czyli mam się trzymać z dala od ciebie, pani Hamilton? – Ściszył głos, a jego oczy przesunęły się od moich ust aż po szpilki.

– Troszeczkę. – Wzruszyłam gładko ramieniem, ściskając kopertówkę między palcami. – Nie chciałabym, by doszło do pomówień.

– Skazując mnie na niemożność bycia blisko ciebie, zadajesz mi karę, na którą śmiem twierdzić, że nie zasługuję. – Zbliżył się zdecydowanym krokiem, oparł dłoń nad moją głowę, a zapach jego intensywnych perfum spenetrował mi zmysły. – To będzie cholernie trudne dla kogoś takiego jak ja.

– Kogoś niewstrzeźliwego? – Obrzuciłam go rozbawionym spojrzeniem. – Jesteś dużym chłopcem, Weston, potrafisz to znieść.

Powiodł palcem po mojej szczęce, sunąc po jej krawędzi, aż dotarł do ucha, za które wetknął mi pukiel włosów.

– Myślę, że wynagrodzenie będzie tego warte – wychrypiał, a gdy tylko jego wargi przesunęły się po moich, oddech zadrgał mi w tyle gardła. – Zobaczymy, czy ty zniesiesz to, co dla ciebie przygotowałem.

Przełknęłam ślinę. Policzki mi płonęły. Wyprostowałam plecy, praktycznie wtulając piersi w tors towarzysza w chwili, gdy opuszki jego palców zatańczyły mi na udzie, pod sukienką.

– Więcej marchewek? – Zachichotałam.

Był blisko, zbyt blisko. Cała płonęłam pod wpływem obecności jego prężnego ciała tuż przy moim. Zapragnęłam go pocałować i czułam,

że on też tego chce.

– Nie jestem pieprzonym ogrodnikiem. – Obniżył głos do tego stopnia, że przeszły mnie ciarki.

– Ale jesteś kwiaciarem.

– Ani kwiaciarem. – Stanowczo pokręcił głową. – Ale jeśli masz ochotę na gierki, to jestem niezły w zabawie w doktora.

Skrzyżowałam kostki u nóg, gdy tylko przyjemny dreszcz zawirował mi w podbrzuszu. Te iskierki były zwodnicze, ale niech mnie diabli wezmą, ten mężczyzna był chodzącą prowokacją.

– Wyglądasz niesamowicie w garniturze – zdołałam wyszeptać, przykładając mu dłoń do policzka pokrytego delikatnym zarostem. – I proszę, nie zdejmuj go, gdy będziemy sami.

– Pod warunkiem, że zostaniesz w tych szpilkach – negocjował z beczelnym uśmiechem, po czym musnął wnętrze mojej ręki. – I w pończochach.

– Perwers z pana, panie doktorze – parsknęłam.

– W taki sposób na mnie działasz. – Oparł mi dłoń na karku, a usta skupił na czole. – Sprawmy, by to gównem było tego warte.

– Język – westchnęłam, gdy się odsunął.

– Och, będziesz go dzisiaj ujeżdżać jak szalona. – Strzelił do mnie beczelnym uśmiechem. – Mogę trzymać się z dala, co nie oznacza, że nie będę pochłaniał cię spojrzeniem przy każdej możliwej okazji.

– Wstrzemięźliwość. – Wytknęłam palec w jego tors.

Weston poprawił poły marynarki, a zaraz po niej wyregulował krawat. Zerknął na mnie na moment, zanim drzwi windy rozsunęły się na bankietowym piętrze.

– Czekałem na ciebie dwadzieścia osiem lat – powiedział, przepuszczając mnie przodem. – Więc poczekam jeszcze tyle, ile sobie zażyczysz.

Stado wściekłych motyli zatrzepotało mi w dole brzucha. Napałam zębami na wargę, jednak wypuściłam ją w chwili, gdy tylko Nathan Carver nawiązał ze mną kontakt wzrokowy. Polityczny rywal wyglądał na zaskoczonego moją obecnością, jednak gdy jego oczy padły na mojego towarzysza, z jakiegoś powodu się uśmiechnął.

– Pan Weston! – Wysunął dłoń w stronę Xandera, obrastając

w piórka. – Nie spodziewałem się, że tym razem przyjmiecie moje zaproszenie.

– Wypadki chodzą po ludziach, co? – mruknął ostrym tonem, gdy wymienił z nim uścisk.

– Raczej miał pan na myśli przypadki.

– Wiem, co miałem na myśli. – Młodszy facet wsunął obie dłonie do kieszeni garniturowych spodni, wystawiając jedynie kciuki. – Mój brat wspominał co nieco o pańskich planach w kampanii. Wydają się... – przerwał, zerkając na mnie, po czym powrócił spojrzeniem do polityka – ...interesujące.

Nathan wcisnął palec za krawat, by poluznić węzeł. Między nimi zrodziła się przedziwna atmosfera i cokolwiek to było, Xander wydawał się zdobywać nad nim psychiczną przewagę.

– W rzeczy samej. – Wzniósł kieliszek z winem, lecz zanim przysunął krawędź do ust, oczy polityka napotkały moje. – Caliente, dobrze jest cię zobaczyć. Wyjście z blasku męża musi być dla ciebie wyzwalające.

Och, więc bawimy się w uszczypliwość. Wyprostowałam się, a na usta wypłynął mi rozkoszny uśmiezek.

– Nathanie... – Oparłam mu dłoń na ramieniu. – Życie w moim cieniu musi być dla ciebie męczące – wymruczałam z udawanym przejęciem. – Cóż, to by wyjaśniało ten krzykliwy wieczorek.

Wyraz zadowolenia na jego twarzy zgasł. Szybko zatuszował to jednak pociągnięciem wina z kieliszka. Kiwnął głową do Westona, a mnie obrzucił spojrzeniem.

– Przyjemnej zabawy.

– Dawno się tak dobrze nie bawiłem – mruknął mój towarzysz, zerkając na mnie ukradkiem. – Napisz do mnie, gdy znudzi ci się towarzystwo bogatych buców.

– Oczywiście, szczeniaku.

Pociągnął usta do uśmiechu, a gdy w ich kąciku ukształtował się dołeczek, sama nie byłam w stanie powstrzymać rozbawienia.

– Mam cię na oku. – Puścił do mnie oczko.

Obserwowałam, jak ruszył w stronę mężczyzn, którzy wydawali się zachwyceni jego obecnością. Ja zaś skupiłam się na wybadaniu gruntu

w samotności.

Kelnerzy serwowali drinki. Pochwyciłam długą nóżkę kieliszka z szampanem i z utęsknieniem posmakowałam bąbelków na języku. Staralam się nie wyglądać na zagubioną, zatem z każdym mrugnięciem mój wzrok padał w inne miejsca.

– Caliente – usłyszałam za plecami.

Wystarczył jeden obrót, by na nowo spotkać się twarzą w twarz z Carverem.

– Co u męża? – zagaił w uśmiechu. – Jestem zaskoczony, że przyszedł bez niego.

– To ci nowość – wymamrotałam do kieliszka. – Zapytaj go, dlaczego nie przyszedł. – Wzruszyłam ramionami, ledwie je unosząc.

– Jeszcze bardziej jestem zaskoczony faktem, że towarzyszy ci jeden z braci Weston. – Zbliżył się, a wolną dłoń oparł na balustradzie za moimi plecami. – Zamierzają w ciebie inwestować?

To dziwne, że nie rozpoznał Westona ostatnim razem, gdy przyszedł po mnie do kawiarni. Być może kask i skórzany kombinezon doskonale go zamaskowały.

– Pan Weston dla mnie pracuje. – Zerknęłam na niego spod rzęs, a kącik moich ust śmieiej powędrował do góry. – Ich firma była zainteresowana twoją kandydaturą. Dajesz wiarę?

– Poważnie? – Wyprostował się z zaskoczeniem.

– Na szczęście w porę trafili pod skrzydła odpowiedniego lidera. – Odstawiłam kieliszek na tacę kelnera i pochwyciłam nowy, tym razem z czerwonym winem. – Idę poszukać kogoś mniej zdradzieckiego do rozmowy.

W chwili, w której miałam go minąć, żelazny uścisk owinął się wokół mojego nadgarstka. Każdy mój zmysł stał się czujny i wszedł na najwyższe obroty. Nasze oczy nawiązały kontakt. Jego zachowały ostry wyraz.

– Szanuję twojego męża – mówił cichym głosem. – Ale polityka nie jest placem zabaw dla kobiet.

– Ani piaskownicą dla niewyrośniętych chłopców. – Zwęziłam powieki i wyrwałam dłoń z chwytu. – Jeśli jeszcze raz położysz na mnie chociażby palec, to odbiję ci na policzku logo Yves Saint

Laurent.

Natychmiast opuścił dłonie wzdłuż ciała.

– A więc twój mąż nie kłamał, mówiąc, że jesteś twardym przeciwnikiem. – Spojrzenie, którym mnie zlustrował, było mieszanką podziwu z pogardą, o ile to możliwe do połączenia.

– I nie wzięłeś sobie jego ostrzeżenia do serca? – Wygięłam brew w łuk. – Przykre. Musisz być rozczarowany, że nie zamierzam się przed tobą kulić.

– Zarówno ja, jak i twój mąż wiemy, że to stanowisko nie jest dla ciebie, Caliente. – Kręcił głową, bardziej przekonując tym siebie niż mnie. – Ten stan potrzebuje silnego przywódcy.

– Cieszę się, że jesteśmy zgodni. – Wygładziłam poły jego marynarki, a na usta pchał mi się bezczelny uśmiezek. – Ten przywódca stoi przed tobą.

– Twoje niedoczekanie.

Widziałam, jak pobiełały mu knykcie od nacisku na kieliszek.

– Zabawne jednak, że Hudson nie ostrzegł ciebie.

– Że niby przed tobą? – Przyparłam dłoń do piersi w rozbawieniu. – Kochanieńki, facet wkładający skarpetki w prążki do mokasynów nie jest dla mnie absolutnie żadną konkurencją.

Poczerwieniał ze złości.

– Zobaczmy, czy tak samo wygadana będziesz na debacie. – Zacisnął mięśnie szczęki. – Nawet twój mąż ma dla mnie więcej poparcia, bo wie, że jedyne, co z tego wyniesiesz, to porażkę.

Nie wytrzymując napięcia, chlusnęłam mu winem w twarz. Zanim zdążyłby podnieść głos czy wywołać aferę, złapałam go za koszulę.

– Piśnij, stary dziadu, a rozpowiem wszystkim, co zrobiłeś – wycedziłam przez zęby, powstrzymując się przed rozszarpaniem go na strzępy. – Wiesz, że plotki wśród żon polityków rozchodzą się błyskawicznie szybko, więc następnym razem, zanim spróbujesz mi zagrozić, zastanów się, do kogo mówisz.

Kolory odeszły mu z twarzy, nie licząc ściekających kropel wina. Przyglądał mi się z mordem w oczach, dysząc niczym wkurwiony byk.

– Twój mąż się o tym dowie. – Wystawił ku mnie palec. – Pożałujesz tego.

– Proszę natychmiast mnie zostawić! – Podniosłam piskliwie ton, cofając się o krok. – Jak pan śmie dotykać mnie w ten sposób?!

Rozdziawił usta spanikowany, a następnie rozejrzał dookoła, jakby kogoś szukał. Wszyscy przyglądali się nam, zaintrygowani.

– Wszystko w porządku, pani Hamilton? – Nieznajomy mężczyzna wysunął z kieszeni bawełnianą chusteczkę. – Proszę, jeśli mogę pomóc.

– Nie, nie, dziękuję. – Przyparłam dłoń do piersi, by ustabilizować oddech. – Całe szczęście, to nic takiego.

Podeszłam bliżej balustrady z widokiem na niższe piętro. Zgarnęłam nowy kieliszek z winem od przechodzącej kelnerki, a następnie pociągnęłam większy łyk. Nie byłam pewna, czy dam radę wytrzymać do licytacji. Pożałowałam, że w ogóle tu przyszłam, bo nie byłam w stanie wyciągnąć z tych ludzi niczego ciekawego. Carver musiał trzymać swoją strategię w tajemnicy. Wzrokiem skanowałam przestronny salon.

Wtedy nasze oczy nawiązały kontakt.

Mężczyźni stojący przy Xanderze próbowali zdobyć jego uwagę. Prowadzili zawziętą dyskusję, jednak on od tej chwili patrzył już tylko na mnie. Nieco gniewnie poruszył szczęką, jakby zdołał już dokładnie przeanalizować całą sytuację i tak, jak go prosiłam, nie zbliżył się, nawet jeżeli całe jego ciało krzyczało, że najchętniej wyrwałby się w moją stronę.

A właśnie teraz, jak nigdy, zapragnęłam znaleźć się w jego ramionach.

Sięgnęłam po telefon do torebki. W kilka chwil odnalazłam kontakt do Westona i wystukałam wiadomość.

Do: Szczeniak

Zniknijmy gdzieś razem.

Podniosłam oczy tylko po to, by obserwować poczynania odbiorcy mojego SMS-a. Xander sięgnął ręką do kieszeni. Po chwili poczułam wibracje.

Od: Szczeniak

Widziałem, co zrobiłaś. Niegrzeczna.

Z jakiegoś durnego powodu nie potrafiłam się nie uśmiechnąć. Choć złość wciąż penetrowała mi żyły, czułam, że powoli odchodzi w zapomnienie.

Do: Szczeniak

Niegrzeczna to dopiero będę.

Wykrzywiłam usta.

Do: Szczeniak

Ależ to głupio zabrzmiało.

Ponownie odnalazłam go spojrzeniem. Próbował się nie uśmiechnąć, a zamiast tego przesunął językiem po szczycie zębów. Ekran mojego telefonu znów się rozświecił.

Od: Szczeniak

Niegrzeczna pani Hamilton. Lubię to. Zapraszam na piętro. Oprowadzę Panią po bibliotece.

Przełknęłam ślinę na samo wyobrażenie o tym, co mogłoby zadziać się w pokoju pełnym książek, a zimny dreszcz obiegł mi ciało. Ta nuta fascynacji to coś, czego nigdy nie będę miała dość.

Powiadomienie wybudziło mojego smartfona. To kolejna wiadomość od Xandera. Tym razem wysłał gifa psa z merdającym ogonkiem. Zachichotałam, a złość wyparowała w ciągu kilku sekund.

Powiodłam wzrokiem do mężczyzny będącego już w połowie schodów. Ja zaś wybrałam windę. Chociaż w dźwigu znajdowały się dwie inne osoby, nic innego nie miało dla mnie znaczenia. Musiałam dać upust własnym emocjom, pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa i nieodłącznej przyjemności.

Ktoś zatrzymał windę, by zdążyć do niej wsiąść. To dało mężczyźnie dodatkowe kilkanaście sekund i wiedziałam, że zapewne na miejscu będzie pierwszy.

Występując na korytarz, starałam się kontrolować chód. Nie

chciałam ani biec, ani się gramolić, jednak moje nogi wręcz rwały się do wskazanego miejsca. Te jedne drzwi były rozchylone na oścież.

Zatrzymując się w progu, dostrzegłam Westona opartego plecami o ścianę wypełnioną po brzegi oprawionymi w skórę książkami. Pozbył się już marynarki, więc gdy tylko wsunął dłonie do kieszeni spodni, mięśnie jego barczystych ramion zarysowały się pod materiałem białej koszuli.

Obliziałam wargi na ten apetyczny widok. On w odpowiedzi odtworzył ten ruch na swoich. Wszystko przestało mieć znaczenie. Tylko ja i on. Jedna iskra między nami wystarczyłaby w zupełności, by zamienić ten burdel w zgliszcza.

– Oprowadzić panią po biblioteczce, pani Hamilton? – Jego cudownie zachrypnięty głos podziałał na mnie niczym muśnięcie bicza.

– Będę zaszczycona – wyszeptałam.

Kiedy tylko odepchnął się od ściany, serce drgnęło mi pod żebrami. Krok miał prężny, a samą obecnością jakby wziął we władanie wszystko wokół, aż nagle poczułam, jakbyśmy znaleźli się w małej klitce. Te wściekłe motyle znów robiły mi w podbrzuszu bitwę tysiąclecia.

Weston pociągnął mnie za dłoń w głąb biblioteki. Zamknął za mną drzwi i taktycznie przekręcił zamek.

– To są drzwi – mruczał, przyciskając mnie swoim ciałem do drewnianej powierzchni. – A tam zamierzam cię zerznąć. – Wskazał kciukiem za siebie.

Po tym krótkim instruktażu palce mężczyzny owinęły się wokół mojej szyi. Nie marnując ani chwili dłużej, pocałował mnie żarliwie, bez zawahania, aż zakręciło mi się w głowie. Wydałam jęk, a on warknął w odpowiedzi.

Nie byłam świadoma, że ten ruch tak bardzo mi się spodoba. Przyparłam palce do jego pięści oplecionej wokół mojego gardła.

– Mocniej – wydobyłam szeptem.

Spełnił moją prośbę. Napierał palcami w odpowiednie miejsca, aż mroczki zatańczyły mi przed oczami. Nieposkromione stado endorfin zaszturmowało moje żyły. W uszach szumiał mi własny puls.

Przeniósł dłonie pod moją sukienkę i chwycił mnie za pośladki.

Przyciągnął mnie bliżej, a imponujące wybrzuszenie w jego spodniach napierało mi na brzuch. Z utęsknieniem radowałam się pieśzczotą jego wilgotnych warg na odsłoniętej skórze szyi, a gdy zsuwał ramiączka sukienki, usłyszałam jego głęboki pomruk.

Zaczął szarpać się z zapięciem.

– Kurwa – mruknął sucho. – Co to, do cholery, za ustrojstwo?

– To gorset – parsknęłam. – Mój ulubiony rodzaj bielizny.

– To pieprzona żelazna dziewica – jęknął marudnie, po czym odwrócił mnie tyłem do siebie. – Jestem na ciebie napalony jak nastolatek na najnowszy film Marvela, a ty zakładasz pieprzony labirynt?!

– Rozpinaj, nie gadaj – odparowałam rozbawiona.

Pisnęłam, gdy poczułam siarczyste uderzenie w pośladek.

– Ach!

– Pierdolić to. – Szarpnął koronkowym materiałem, aż zapiekła mnie skóra. – Nigdy więcej tego nie zakładaj.

– Bo co? – Zerknęłam na niego prowokująco przez ramię.

Xander złapał mnie niespodziewanie za włosy, po czym odciągnął mi głowę, aż zmuszona byłam z niskim jękiem wtulić plecy w jego tors.

– Bo to nie była prośba, pani Hamilton – wychrypiął mi przy uchu.

Zanim zdążyłabym wymyślić coś uszczypliwego, Weston padł u moich stóp. Bez pytania odwrócił mnie ku sobie. Zachichotałam i nie wiem, czy to przez obecność promili w mojej krwi, czy dlatego, że rozbawiła mnie ta wizja.

Zębami zsunął mi koronkowe stringi. Uniósł moją prawą nogę i oparł szpilkę na swoim ramieniu. Zachłysnęłam się oddechem, gdy tylko zanurzył twarz między moimi udami.

– Och, mała, kurewsko za tobą tęskniłem. – Gorący oddech szatyna owiał moją wilgotną cipkę, a jego usta weszły z nią w kontakt.

Przywarłam plecami do drzwi, a moja głowa uciekła w tył. Przewróciłam oczami z przyjemności, nie zdając sobie sprawy z siły własnego jęku. Przycisnęłam dłoń do ust, by nie zdradzić naszego brudnego sekretu.

Wsunął we mnie palce, a ja zacisnęłam się wokół nich bez kontroli.

– Kurwa... – wychrypiał, nawiązując ze mną kontakt wzrokowy. – Jesteś taka gorąca, Cali.

Złapałam go za włosy, przyciągając go bliżej kobiecości. Akceptując to władcze zaproszenie, Xander ssał moją łechtaczkę, a językiem co rusz szturmował cipkę. W głowie mi wirowało, ciemność zalała umysł, a fajerwerki eksplodowały hucznie w dole mojego brzucha.

Choć błogość spowiła mnie od stóp po ostatni włos na głowie, dotyk mojego szalonego kochanka przywrócił mnie do żywych. Nasze usta zgrały się w pocałunku, choć jego były pożądliwe, pełne hołdu.

Gdy złapał mnie za dłoń, bym poszła za nim, pokręciłam głową.

– Nie – zaprotestowałam, przyciągając go do siebie za krawat i pchnęłam go na drzwi. – Teraz ja.

Nieco zaskoczony, przeskakiwał spojrzeniem od moich oczu, do ust. Przypierając dłoń do męskiego torsu skrytego pod materiałem koszuli i szarej kamizelki, pozwoliłam spragnionym wargom przebiec po zarysowanej linii jego szczęki.

– Chcę cię wyssać do czysta – wymruczałam mu w skórę.

Zsunęłam paznokcie w dół, aż do skórzanego pasa. Rozpięłam klamrę, następnie guzik i rozporek. Zwilżyłam dłoń, po czym wsunęłam ją pod bokserki Westona. Nie przestając całować jego szyi, oplotłam wilgocią twardego trzon penisa.

– Kurwa... – syknął przez zęby.

Tłumiąc uśmiezek, opadłam przed nim na kolana. Szarpnęłam jego spodnie wraz z bokserkami w dół. Zerknęłam spod rzęs na kochanka i przesunęłam paznokciami po umięśnionych udach mężczyzny. Obniżyłam dumnie głowę na spotkanie kutasa. Wydałam z siebie pomruk, gdy posmakowałam lśniących kropelek preejakulatu.

– Och, skarbie... – Diabelski ton wydobył się z głębin jego gardła. – Twoje usta są o niebo lepsze od tego, co nawiedzało mnie w snach.

Tym razem to nie motyle, a pieprzone stado wściekłych os wznieciło tornado w moim brzuchu. To stadium podniecenia było niepodobne do niczego. Nie marzył o innej kobiecie. Tylko ja opętałam jego myśli. Zafascynowana tym faktem, zamierzałam dać mu dużo więcej niż to, co mogło jedynie przebiec mu przez fantazję.

Przesunęłam dłonie na jego jędrne pośladki, by przyciągnąć go

bliżej, po czym oplotłam ręką podstawę sztywnego penisa. Językiem pieściłam czubek, a później wzięłam go do ust i zassałam. Wzięłam go do połowy, a następnie zassałam policzki, by objąć go jak najciaśniej.

Xander wypuścił gardłowy jęk. Gdy uniosłam na niego oczy, dostrzegłam, że odchylił głowę, napiął szczękę i podgryzał wargę, by nie wydobyć z siebie ani decybela. Tak cudownie było ujrzeć go w tej odsłonie, jak traci kontrolę z mojego powodu.

Z nieskrywaną rozkoszą ssałam go mocniej i szybciej. Gdy uderzył w tył mojego gardła, nie powstrzymałam odruchu połykania. Przycisnęłam nos do jego podbrzusza, wdychając odurzający zapach żelu pod prysznic i męskiego ciała.

Wysunęłam go z ust, unosząc oczy na kochanka.

– Pieprz mnie w usta, Weston.

To były istne wyżyny rozpusty. Poczułam, jak wplótł mi palce we włosy, a to dało mi nad nim jeszcze większą przewagę. Wypychał biodra, a jego kutas co rusz znikał mi w gardle. Brałam go jak szalona, dopóki nie wytrysnął mi w usta z głośnym sykiem. Przez moment próbował się odsunąć, jednak złapałam go pewniej za pośladki i wyssałam, nie roniąc żadnej kropli spermy.

Oblizawałam usta z jego posmaku, a palcem startam resztkę nasienia z kącika. Zanim zdążyłabym wstać, on bez chwili wytchnienia poderwał mnie na nogi. Pocałował, pozbawiając nas tchu. Językiem eksplorował wnętrze moich ust, smakując zarówno siebie, jak i mnie.

– Jesteś niebywała – szeptał. – Jesteś pieprzoną boginią, Cali.

Głupawy uśmiech ozdobił moją twarz, lecz zanim zdołałabym wydobyć z siebie słowo, mężczyzna złapał mnie za tyłek i uniósł. Oplotłam go ciasno nogami wokół pasa. Całował mnie, na ślepo krocząc przez bibliotekę. Zatrzymał się przy dwóch fotelach, które dzielił jedynie stolik. Postawił mnie, bez pytania odwrócił tyłem, po czym pchnął, zmuszając do pochylecia.

– Miało być przy regale – przypomniałam nieco otumaniona.

– Zmiana planów – zarządził, klepiąc mnie w pośladek. – Chcę patrzeć, jak twoja cipka rozciąga się na moim fiucie.

Podobała mi się ta wizja. Rozchyliłam przed nim nogi. Oboje chcieliśmy tego samego – pograć się w sobie, oddać jedno

drugiemu, dopóki czas przestanie dla nas istnieć.

Xander wszedł we mnie jednym mocnym pchnięciem, aż prawie opadłam na fotel. Wydałam z siebie jęk, a on zawtórował mi warknięciem.

– Tak, piękna. Weź mnie całego.

Jedną dłońią złapał mnie za włosy, a drugą podtrzymywał biodro. Poruszał się dziko, co rusz wbijając się we mnie aż po same jądra. Moja cipka pulsowała jak szalona wokół jego fiuta. Bezwiednie kwiliłam w ramię, oczy powędrowały mi do wnętrza czaszki, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Ledwie byłam w stanie ustać w tych cholernych szpilkach.

Drżałam na całym ciele, poddając się orgazmowi. Odgłos obijania się o siebie naszych ciał niósł się w grzesznej symfonii cichych skomleń. Poczułam gorącą spermę między udami i drganie jego penisa w moim wnętrzu.

– Och, Boże – wydyszałam bez tchu.

Obrócił mnie bez słowa, złapał za uda i posadził na sobie, gdy tylko sam zajął miejsce w fotelu. Kiedy szczelnie wypełnił moją cipkę, z ust wyrwał mi się nieopanowany jęk. Ten młody byczek nie znał umiaru.

– Chyba nie zniosę kolejnego orgazmu – wysapałam mu przy uchu. – Dostanę zakwasów albo zawału jeszcze przed czterdziestką.

Zaśmiał się, obdarzając mnie pięknym uśmiechem.

– Dasz radę, kochanie – wymruczał, zaczepnie szczypiąc mnie w sutek. – Dalej, piękna, rznij mnie.

Oparłam dłonie na oparciu fotela tuż za jego głową. Gdy spojrzałam mężczyźnie w oczy, dostrzegłam w nich nieodgadniony błysk. Wyglądał na zafascynowanego, całkowicie pochłoniętego tą chwilą. A ja to uwielbiałam. Patrzył na mnie tak, jakbym była jedyną kobietą na świecie.

Poruszałam się na nim powoli, delektując się każdym calem jego penisa. Sunęłam biodrami to w przód, to w tył. Już kilka potarc wystarczyło, by przyjemny prąd dał o sobie znać.

Xander odgarnął mi włosy w tył. Zbliżył się, a jego wilgotne wargi składały pocałunki w dół szyi, aż do piersi. Zanim zaczęłabym więc się z rozkoszy, gdy nabijałam się na niego mocniej, mój telefon wydał

dźwięk. Nieco rozproszona, odwróciłam głowę w stronę kopertówki rzuconej niezgrabnie na podłogę.

– To nie może poczekać? – zapytał, gdy zamierzałam wstać.

– To może być ważne – powiedziałam cicho, zerkając mu w oczy. – A co, jeśli to dzieci?

Puścił mnie, pozwalając, bym się od niego oddaliła. Gdy telefon przestał dzwonić, za moment znów rozległ się jego dźwięk. Przyklękłam przy torebce i wygrzebałam smartfona.

– To Hudson – wyszeptałam, unosząc oczy na szatyna.

Weston przewrócił oczami, wyraźnie poirytowany. Mnie także nie było to na rękę.

– Tak? – Odebrałam.

– Czy zasługuję na informację, by wiedzieć, gdzie o tej porze szlaja się moja żona? – Stanowczy głos przywołał mnie do szarej rzeczywistości.

Kropelki potu zamarły mi na skórze. Wolną ręką zaczesalam włosy w tył.

– Owszem – stłumiłam warknięcie. – Ma wychodne i całkiem dobrze się bawi.

– Och, bawisz się? – Podniósł pretensjonalnie ton. – Podaj mi adres, natychmiast przyjadę.

Najwyraźniej Carver nie pisnął mu słowa. To dobry znak.

– Od tego mam taksówki – prychnęłam. – Nie dzwoń do mnie. Wyłączam telefon.

– Ani się waż! – ryknął. – Natychmiast wracaj do domu. Lucienne dostała gorączki.

Ramiona mi opadły, a ciężar spadł na serce, omal nie roztrzaskując go w drobny mak.

– Jak wysokiej? – spytałam zmartwiona.

– Trzydzieści dziewięć. Twoja matka kazała robić jej okłady, ale to nie działa. – Tym razem zapanował nad tonacją. – Powiniennem zabrać ją do szpitala?

– Kontroluj jej temperaturę, zaraz przyjadę. – Mówiąc to, poderwałam się z podłogi. – Powiedz Lucy, że niedługo przy niej będę.

– Kończ swoje zabawy i natychmiast wracaj – mruknął oburzony,

zanim się rozłączył.

Przyparłam dłoń do twarzy, pilnując, by ani jedna łza nie spłynęła mi po twarzy. Nagle przygniotło mnie wszystko, co wydarzyło się podczas tej nocy.

Xander już zdążył się ubrać. Ja zrobiłam to w pośpiechu. Po założeniu sukienki udało mi się przetrzeć uda podartym materiałem gorsetu. By nie zostawić żadnych śladów, wepchnęłam go do małej torebki.

– Coś nie tak z małą? – zapytał.

– Dostała gorączki. – Pilnowałam, by głos mi nie drżał. – Muszę wracać do domu.

Otoczył mnie ramieniem. Chociaż uznałam to za przyjemne, wyrzuty sumienia uderzały we mnie jak grom.

– Odwiozę cię.

– Nie – zaprotestowałam natychmiast, w międzyczasie upinając włosy w wysoki kok. – Zamówię taksówkę.

– Cali...

Nawiązaliśmy kontakt wzrokowy. Przełknęłam ślinę przez ściśnięte z emocji gardło. Pogłaskałam Xandera po policzku, a on już wiedział, że to oznaczało pożegnanie.

– Przepraszam – szepnęłam.

Zmierzyłam do wyjścia. Całą otoczkę romantyzmu diabli wzięli. Co ja sobie, do cholery, myślałam? Miałam dzieci, rodzinę. A gdyby ktoś nas przyłapał? To szaleństwo było dla mnie przekroczeniem granicy.

ROZDZIAŁ 21

Xander

Sącyłem szkocką z nadzieją, że gdzieś na dnie literatki odnajdę ukojenie zawodu, który mi się napatoczył... albo raczej którym pierdolnięto mnie w twarz.

Po raz pierwszy to kobieta zwała mi po seksie, a właściwie to w trakcie. I choć normalnie wzruszyłbym na to ramionami, to myśl o Caliente wyrwanej przez Hudsona nie napawała mnie optymistycznymi myślami.

Liczyłem, że jeśli będzie miała problem, to zadzwoni.

Z miejsca, w którym siedziałem, miałem idealny widok na trwającą licytację, w której brała udział śmietanka towarzyska. Konferansjer nadawał jak pieprzona katarynka, a niezbyt zainteresowani ludzie co jakiś czas i ewidentnie na pokaz unosili dłonie, by podbić stawkę.

– Obraz Lanette Fierce sprzedany gentlemanowi w szarej marynarce! – zawołał mówca.

Ja pier-kurwa-dolę.

Seth wcisnął mnie w gówno, które zamiast dać mi korzyści, stało się moją udręką na resztę tego popieprzonego dnia, jakbym mało miał do roboty.

– Przeszedłeś tu sam? – Kobięcy głos dotarł do moich uszu.

Nawet nie zauważyłem, że ktoś przysiadł się do stolika. Poczułem spięcie w ramionach.

– Nie jestem zainteresowany – mruknąłem bez nawiązywania kontaktu wzrokowego.

Wypuściła westchnienie, nim zamieniło się ono w cichy chichot.

– Jak my wszyscy tutaj, nie uważasz? – wymruczała tonem pełnym rozbawienia. – Ciężki wieczór?

Tłumiąc chęć przewrócenia oczami, zwróciłem spojrzenie na upierdliwą towarzyszkę. Była młodą blondynką z włosami przyciętymi w boba. Nawiązując kontakt z jej szarymi oczami,

chciałem dodać coś nieuprzejmego, jednak wiedziałem, że ona przecież nie była niczemu winna.

– Można tak powiedzieć.

– Nie wiem, co mnie podkusiło, by zgodzić się na przyście tutaj. – Wydęła usta, a kciuk wetknęła za cieniutkie ramiączko czarnej sukienki. – Ojciec kazał mi wpleść się w towarzystwo, ale nie mam na to najmniejszej ochoty.

– Ach tak?

– Jego ingerencja w moje życie strasznie mnie przytłacza – zamruczała jak kot, po czym uniosła interweniująco palec do barmana. – Poproszę lampkę czerwonego wina.

– Już podaję, pani Fierce.

Fierce. Moje oczy sięgnęły obrazu, który właśnie zakończył trzecią rundę licytacji.

– To twoje dzieło? – Kiwnąłem głową w stronę sceny.

– Chciałabym – wymamrotała, krzyżując ze mną spojrzenia na dłużej. – To obraz mojej matki. Nathan Carver to jej brat. Tylko tak może go wesprzeć w tej walce o stołek gubernatora.

Interesujące. Z uwagą zmrużyłem oczy.

– Nie sądzę, by wygrał te wybory.

– Nie zależy mi. – Wzruszyła obojętnie ramionami. – A ty? Skąd takie nastawienie?

Wyzerowałem trunek i zliziałem kroplę whisky z dolnej wargi.

– Przeczucie – wychrypiałem. – A ostatnio mnie nie zawodzi.

Gdy tylko odebrała kieliszek z winem, najpierw zwróciła ku mnie wyeksponowane nogi zakończone srebrnymi szpilkami, a później zatopiła usta w alkoholu.

– Nie wyłapałam twojego imienia – napomknęła, gdy odchyliła szkło od warg.

– Ponieważ się nie przedstawiłem. – Ze znużeniem podwinąłem mankiety koszuli.

– Jestem Larissa. – Wysunęła ku mnie dłoń. – A ty?

Nie wiem, co mnie bardziej wkurzało. Fakt, że zostałem wystawiony, czy to, że ta laska mi się narzucała.

– A ja nie jestem zainteresowany – powtórzyłem, wstając

z barowego stołka.

Moje zainteresowanie skupiało się wyłącznie wokół osoby pani Hamilton. Telefon zawibrował w chwili, w której poszedłem do szatni po odbiór płaszcza. Na widok numeru brata, przewróciłem oczami z westchnieniem.

– Czego?

– Kolejny! – syknął rozdrażniony. – Co jest z wami dzisiaj? Dzień kija w dupie? – Testował moją cierpliwość zbędnym pieprzeniem.

Odchyliłem głowę w tył z niskim jękiem, zaś palcami ścisnąłem grzbiet nosa.

– Phoenix, do rzeczy.

– Seth nie odbiera ode mnie telefonu – skarżył się. – Potrzebuję pomocy.

– Co zrobiłeś? – Przekazałem numerki szatniarce, by za moment odebrać swój płaszcz.

– Dlaczego od razu zarzucasz mi...

– Gdyby nie prawo, matka nadałaby ci imię „kłopoty”. – Powstrzymałem warknięcie. – Mów, o co chodzi.

– Chyba zerwałem z dziewczyną. – Coś dziwnego zatańczyło mu na strunach głosowych i nie wiem, czy to niepewność, czy poczucie winy. – To znaczy... właśnie to zrobiłem.

Znałem Valentine. Seth uważał, że była odpowiednią partią, by przytrzymać naszego młodszego brata w ryzach normalności. To całkiem zabawna i uprzejma dziewczyna.

– Potrzebujesz porozmawiać czy co? – zapytałem, gdy opuszczałem budynek. – Ponieważ nie jestem w najlepszym stanie na rozmowę.

Wieczorne powietrze podziałało orzeźwiająco. Chyba zapowiadało się na deszcz. Spowita mrokiem okolica okazała się równie przytłaczająca, co fakt, że Cali była teraz z innym.

– Nie, ale wyrzuciła wszystkie moje rzeczy i muszę gdzieś przenocować.

– Czyli... – Zatrzymałem się na moment. – To ona zerwała z tobą.

– O Chryste, czy to takie ważne? – Mogłem sobie wyobrazić, że przewrócił oczami.

– Co zrobiłeś, Pho?

Chwila ciszy po drugiej stronie dała mi znać, że właśnie miał się do czegoś przyznać.

– Ja cóż... – dukał. – Zaliczyłem trójkąt z laskami na imprezie. – Zawiesił głos. – To znaczy, chyba to był trójkąt. A może było tam więcej lasek? Nie pamiętam – mówił z namysłem. – W jedną noc znalazłem się w pierdolonej cyckolandii, stary.

– Ja pierdołę. – Przejechałem ręką po twarzy. – I bardzo dobrze, że wyjechała ci wszystko. Powinna jeszcze upierdolić ci fiuta!

– Dobra, dobra, święty Józefie – prychnął arogancko. – To ty posuwasz mamuszkę na boku.

– Trzymaj imię Cali z dala od swoich brudnych ust, mały sukinkocie. – Wystawiłem palec w górę, choć dopiero po chwili dotarło do mnie, że on tego nie widział. – Ja jestem dorosły.

– Po pierwsze, nawet nie wypowiedziałem jej imienia, a po drugie, ja też jestem dorosły! – Wydobył z siebie waleczny okrzyk. – A po trzecie, niczego nie żałuję.

– Jedź do matki, Phoenix, i przestań truć mi dupę.

– Chyba se jaja robisz – zachnął się. – Kiedy matka się dowie, co zrobiłem...

– Najwyższa pora, by dowiedziała się o twoich podbojach – wtrąciłem ostro. – Seth miał rację. Jest zmęczony zacieraniem śladów po gównie, które tworzysz. Kiedyś twoje seksnumerki wypłyną do sieci i nie zdziwię się, gdy jakaś laska będzie próbowała nas szantażować, by zarobić na aferze.

– Okej, okej, dobra – westchnął. – Potrzebuję pomocy, dobrze?

I wtedy zrozumiałem, dlaczego tak ciężko Sethowi przychodziło odmówienie mu. Działo się tak dlatego, że obaj chcieliśmy go chronić i zapewnić to, co najlepsze, ponieważ nasz ojciec nie zdążył mu tego dać.

– To ostatni raz, kiedy ci pomagam. – To wcale nie tak, że kolejny raz to powiedziałem. – Najwyższa pora, byś został rzucony na głęboką wodę. Może wtedy czegoś byś się nauczył.

– Przyjadę po ciebie i razem znajdziemy tego dupka.

Zanim zdążyłbym coś powiedzieć, rozłączył się. W oczekiwaniu na rozwój sytuacji włożyłem płaszcz, a następnie przejrzałem

powiadomienia w telefonie.

Absolutnie żadnej wiadomości od Caliente. Zadzwoić? Hmm... nie. Jeśli coś by się działo, z pewnością by zadzwoniła.

Jakieś dwadzieścia minut później Phoenix zatrzymał swojego oczojebnego limonkowego huracana na środku ulicy. Ignorował trąbiące za nim samochody.

Ja pierdołę. Szczeniak wozi się zabawką za ćwierć miliona dolarów, a nie potrafi ogarnąć swojego życia.

Zająłem miejsce obok niego i pierwsze, co zrobiłem, to zapiąłem pasy. Gdyby było ich więcej, zapiąłbym z dziesięć, a i tak nie czułbym się przy nim bezpiecznie.

– Sprawdzalem, czy jest w biurze, ale nie było go tam – zawodził marudnie, gdy ruszył z charakterystycznym warknięciem silnika. – To dziwne, że nie odbiera. Zawsze to robi.

– Może ma ważne spotkanie.

– O tej porze? – Rzucił mi sekundowe spojrzenie. – Czy to nie dziwne?

– Dziwne jest to, że nawet nie wiesz, z iloma laskami bzyknęłaś się na imprezie, chociaż masz dziewczynę – powiedziałem, po czym uniosłem palec. – Poprawka: miałaś, bo przejrzała na oczy.

– Och, no błagam cię. – Błysnął do mnie cwaniackim uśmiechem. – Widziałem te dziewczyny pierwszy i ostatni raz, nic nas nie łączyło. Po wszystkim nawet nie zapytałem ich o instagramy. – Wzruszył ramionami. – Na moim miejscu zrobiłbyś to samo.

– Oczywiście, że bym tego nie zrobił. – Zerwałem wściekle krawat. – Dobrze wiesz, przez co przeszedłem. Niczym się tak nie brzydę, jak zdradą.

– Ta, jasne. – Przewrócił oczami. – Gdyby tak było, nie posuwałbyś męzatki.

– Phoenix, nie wtrącaj się w nie swoje sprawy, jeśli nie potrafisz ogarnąć własnych – warknąłem z przekąsem. – Ja i Caliente to inny temat i cokolwiek dzieje się między nami, gównu powinno cię to obchodzić.

– No tak – parsknął oschle. – Zawsze tak mówicie. Mnie nie wolno popełniać błędów, ale wasze już się nie liczą.

– Nasze błędy nie przynoszą tak katastrofalnych skutków, jak twoje, Pho.

– Powiedziałbym, żebyś się pierdolił, ale potrzebuję cię – burczał pod nosem. – A jeśli ona sprawia, że jesteś szczęśliwy, to nie mam nic przeciwko, żebyś ją piep...

– Nie wchodź mi w tyłek, to nie zadziała. – Machnąłem ignorancko ręką.

– Tym razem mówię poważnie. – Pozwolił słowom zawisnąć w powietrzu. – Dobrze cię widzieć, wiesz... – urwał na chwilę – ... takiego.

– Jakiego? – Zmrużyłem oczy.

– Sam nie wiem. – Przebiegłem spojrzeniem po mojej twarzy, kiedy się zatrzymał. – Wracasz stary ty. Tęskniłem za tym. – Uśmiechnął się półgębkiem. – Myślisz, że z tego może wyjść coś więcej?

– Z czego?

– Z was. – Wygiął pytająco brew.

Zwróciłem oczy w stronę apartamentowca. Przez tętniącą milionem myśli głowę przebiegło mi kilka otrzeźwiających słów. Naparłem zębami na wargę.

– Nie – odparowałem po chwili. – To tylko interesy.

– Interesy? – Wyglądał na zaskoczonego.

– Pomagam jej. – Odpiąłem pas, a następnie wysiadłem z samochodu. – Ona nie uznaje kompromisów. Jeśli będzie chciała czegoś więcej, da mi o tym znać.

Phoenix wyskoczył z auta, a następnie zablokował drzwi pilotem. Obaj ruszyliśmy w stronę strzelistego budynku.

– Lubię dzieciaka Hamiltonów. – Brat przerwał ciszę w windzie. – Myślę, że polubiłby cię jako ojca.

– Za bardzo poleciałeś. – Pokręciłem głową. – Ja i Caliente nie stworzymy rodziny.

– Mówił, że ich kontakt jest coraz gorszy. – Odślonił ciąg tatuaży, gdy podwinął rękawy czarnej bluzy. – Szczerze, Xander? – Nasze spojrzenia się skrzyżowały. – Byłbyś zajebistym ojcem. Takim jak tata.

Ścisnęło mnie w dołku na to wyznanie. Wygiąłem kącik ust i niespiesznie ścisnąłem ramię chłopaka.

– Teraz ty daj powód, by tata był z ciebie dumny. – Ściszyłem głos, klepiąc go po plecach. – A byłby na pewno, gdybyś odrobinę wziął się za swoje życie.

– To niesprawiedliwe, że mieliśmy tak mało czasu – mruknął w przestrzeń. – Ledwo dostałem od niego motocykl, a on... – Zgarbił ramiona, a mięsień jego szczęki drgnął. – Życie ssie chuja.

– Ano – zgodziłem się z niemrawym uśmiechem. – Ssie i to bezlitości.

Wsiedliśmy do windy. Chłopak miał już wyciągnąć dłoń do dzwonka, jednak powstrzymałem go ruchem ręki i wpisałem kod.

– Chwila, skąd znasz pin? – Rzucił mi ciekawskie spojrzenie.

– Podał mi go na wszelki wypadek.

– A mnie to już nie? – prychnął. – No to ładne zaufanie ma do brata.

– Pewnie zrobił to dlatego, żebyś nie urządzał tu swoich orgii – stwierdziłem z uśmiechem. – Przezorny zawsze ubezpieczony.

Młody posłał mi skwaszoną minę. Drzwi windy rozchyliły się na industrialny apartament naszego brata. Zdawało mi się, że coś słyszałem. Zmrużyłem oczy i nasłuchiwałem. To niskie, gardłowe jęki i... kobiece skomlenie?

Phoenix wyrwał się pewnym krokiem do przodu. Ja odwiesiłem płaszcz, a gdy miałem już sięgnąć butów, Bambi wrzasnął na całe gardło, po czym wrócił biegiem do korytarza, z którego sam nie zdążyłem się wyłonić.

– Kurwa! – wrzeszczał bez tchu, przecierając intensywnie powieki. – Moje oczy! Moje oczy!

Chwila krzątania. Kilka sapnięć. Co, do cholery?

– Co ty tu, do kurwy, robisz?! – Głos Setha rozbrzmiał wśród ścian niczym grom burzy.

Wyłonił się zza ściany z puchowym ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Na nasz widok wytrzeszczył oczy.

– Z rudzielcem?! – Phoenix wyrzucił rękę w stronę wnętrza. – Na pieska?!

– Morda w kubeł – szeptał wściekle i wskazał palcem na drzwi. – Wypierdalać. Jestem zajęty.

– Po tym, jak widziałem twojego fiuta dyndającego ci między nogami jak u pieprzonego Hong Konga?! – młody syknął z furją. – Zapłacisz mi za terapeutę!

– Mówi się King Konga, debilu. – Twarz tego starszego wykrzywiła się w gniewie. – Powiedziałem, wynocha!

– Na mnie nie patrz. – Uniosłem dłonie w geście obrony. – Ja tu robię za przyzwoitkę.

– Na miłość boską, wypad, bo was wepchnę obu do okna życia! – Zamaszystym ruchem otworzył drzwi. – I to już!

– Przynajmniej jesteśmy odrobinę spokojniejsi, że jednak nie jesteś gejem – westchnął Phoenix.

– Co?! – Seth cały się spiął, gniewna czerwień podbiegła mu od szyi po całą twarz. – Dlaczego miałbym być gejem?!

– Nie mam nic do gejów. – Wzniósł ręce, jakby próbował załagodzić sytuację. – Bycie biseksualnym też jest spoko.

– Ja też nie mam. – Wzruszyłem ramionami.

Nozdrza najstarszego brata wręcz falowały. Widziałem, jak pulsacyjnie zaciskał pięści.

– Odjechało wam od tych spalin? – cedził rozjuszony. – Naćpaliście się czegoś, durnie?

– A ty?! – Phoenix buńczucznie tupnął nogą. – Co to ma być? Dzwoniłem do ciebie, a ty olewasz nas dla jakiejś laski?

– Czemu dalej tu sterczycie, do cholery?! – Gdyby tylko stracił więcej opanowania, zapewne złapałby nas obu za fraki i wypierdolił za drzwi.

– Ona jest ruda, Seth – wyszeptał najmłodszy, jakby czuł uprzedzenie.

– A ty będziesz fioletowy, jak ci przypierdolę w ten poniemiecki łeb! Prychnąłem rozbawiony. Brat posłał mi gniewnie spojrzenie.

– A ty?! – Wystawił ku mnie oskarżycielsko dłoń. – Myślałem, że masz więcej rozumu!

– Na swoją obronę powiem, że jestem pijany. – Uniosłem ostrożnie palec, jakby miało to podkreślić moc mojego argumentu. – Nie możesz mnie oskarżać, jeśli nie jestem trzeźwo myślący.

Seth gotów był ryknąć coś jeszcze, gdyby nie to, że rudowłosa

wyłoniła się zza jego potężnych pleców. Miała na sobie jego koszulę, spod której prześwitywał czarny biustonosz, i legginsy, które założyła na lewą stronę.

Albo byłem pijany w trzy dupy, albo widziałem przed sobą przyjaciółkę Cali.

– Ava?

Na jej piegowatą twarz wypłynęły żarzące rumieńce. Uśmiechnęła się niewinnie.

– Hej. – Pomachała do mnie palcami. – Co za spotkanie, jak rodzinnie.

Obaj z Phoenixem spojrzeliśmy po sobie. Cofnąłem się.

– Nie jestem fanem geometrii, chłopaki – rzuciłem na swoją obronę.

Ava zachichotała, uznając to za żart. Mój brat miał zbyt wygórowane poczucie humoru, by coś takiego przyprawiło go o uśmiech, a co dopiero śmiech. Jego surowe oczy omal nie udusiły mnie na odległość.

– Dobra, odstawiłem cię, moja misja jest skończona. – Wyczułem, że odpowiednie w tej chwili będzie wycofanie się z pola bitwy. – Nara, dupki!

– Ale... – bąkał młody.

– Że co?! – warknął Seth.

Zanim doszłoby do awantury, opuściłem apartament. Sprawdziłem powiadomienia w telefonie. Wciąż nic. Ani jednego połączenia. Złapałem ubera, by wrócić do domu. Wystukałem wiadomość do Caliente w smartfonie.

Wszystko w porządku?

Kciuk zadrżał mi nad przyciskiem „wyślij”. Zrezygnowałem z tej opcji. Wykasowałem treść, po czym zablokowałem telefon. Zamierzałem dać jej czas.

Jeśli będzie chciała, wróci.

ROZDZIAŁ 22

Caliente

Nie pamiętam, kiedy ostatni raz miałam tak wysoki puls. Poczułam ucisk w gardle, gdy tylko pchnęłam drzwi do domu. Dotarł do mnie głos Hudsona w towarzystwie jego prężnych kroków. Odłożyłam kopertówkę na komodę, a następnie pozbyłam się szpilek.

– Wreszcie jesteś – mruknął z pretensją.

Minęłam go w popłochu. Gdy tylko zamknęłam się w łazience, pozbyłam się płaszcza, a zaraz potem sukienki i bielizny. Pospiesznie zmyłam z siebie echo minionego wieczoru. Założyłam świeży komplet, sprany T-shirt i legginsy. Dla pewności spryskałam ciało mgiełką.

Pociągnęłam za klamkę i od razu zobaczyłam Hudsona. Przyglądał mi się z założonymi na torsie ramionami. Kiedy jego chłodne oczy przesunęły się po moim ciele, poczułam, że ogarnia mnie większe zdenerwowanie.

– Dostanę wreszcie jakąkolwiek informację o tym, gdzie była moja żona? – W jego głosie zrodziła się surowość. – Brzmiało, jakbyś doskonale się bawiła.

– Bawiłam, dopóki nie zadzwoniłeś – odparłam wymijająco.

Silne palce mężczyzny owinęły się wokół mojego przegubu, gdy próbowałam go wyminąć. Nasze oczy nawiązały kontakt i gdy tylko tak się stało, cała zapłonęłam ze złości.

– Naprawdę zostawiłaś dzieci pod opieką matki, by móc zabawić się na mieście? – Drapieżność jego głosu przyprawiła mnie o nieprzyjemny dreszcz. – Co z ciebie za matka?

Wyszarpałam ramię z ciasnego uścisku. Zadarłam brodę, a mój wzrok przeskakiwał mu po twarzy.

– Kiedy sprawdzałam ostatnim razem, to ty byłeś ich ojcem – wytknęłam mu. – Mamy te same obowiązki, Hudson.

– Przypomnij mi, kiedy ostatni raz wyszedłem napierdolić się

na mieście, zamiast spędzić czas z dziećmi? – Pogardliwie uniósł brew.

– Przypomnij mi, kiedy ostatni raz spędziłeś czas z dziećmi? – Skrzyżowałam ramiona pod piersiami. – Kiedy zaprowadziłeś Lucy do szkoły? Kiedy przyszedłeś na jej przedstawienie? Kiedy ostatni raz byłeś w szkole Huntera, by porozmawiać o jego problemach z rówieśnikami? – Przechyliłam głowę, ani na moment nie spuszcając z niego wzroku. – To pozwól, że ci powiem: dobre parę lat temu, Hudson.

I choć tak bardzo chciałam wykrzyzczeć mu w twarz, że brzydzę się absolutnie każdym ciałem jego ciała, to jednak zmuszona byłam zacisnąć zęby i pozwolić, by ten wewnętrzny ból rozszedł się po kościach.

Nie pozwolę mu na zniszczenie szczęścia. Ani swojego, ani dzieci.

Gdy uwolniłam się z pułapki jego ramion, ruszyłam schodami na górę. Drzwi do pokoju córeczki pozostały otwarte. Różowa lampka w kształcie misia tliła się delikatnie różowym światłem. Lucy leżała zakryta po szyję z wilgotnym ręcznikiem na czole. Słyszając moje kroki, rozchyliła zmęczone powieki.

– Mamusiu... – wyszeptała markotnie.

Przekrzywiłam głowę, a poczucie winy ścisnęło mi serce w żelaznej pięści. Choć warga mi drgnęła, mocno zacisnęłam usta.

– Już jestem, cukiereczku – powiedziałam na wydechu.

Przysiadłam na skraju jej łóżka. Odstłoniłam pościel do połowy i zsunęłam mokry okład z czoła córeczki, po czym przywarłam do niego wargami. Wciąż była rozpalona. Po tym, jak położyłam się obok, przyjął ją w ramiona.

– Dałem jej syrop na zabicie temperatury. – Dobiegł mnie głos męża.

– Wcześniej była na granicy czterdziestu stopni, ale po godzinie spadła do trzydziestu ośmiu.

– Gorączka znaczy, że organizm walczy. – Przesunęłam kciukiem po zarumienionym policzku dziewczynki. – Całe szczęście, że spada.

– Tatusiu? – wymamrotała Lucienne. – Położysz się z nami?

Hudson zerknął to na nią, to na mnie. Coś nieodczytanego w jego spojrzeniu przyprawiło mnie o głęboki żal. Twarz mężczyzny

przybrała łagodny wyraz, gdy zgodził się spełnić jej prośbę. Położył się za jej plecami, a ramieniem otoczył dziewczynkę w talii.

Ten widok doprowadził moje serce do drżenia. Staralam się nie dopuścić do siebie uczuć ani emocji, które wiązały mnie z tym mężczyzną, jednak w obliczu takiej chwili przychodziło mi to z ogromnym trudem.

Znaliśmy się przecież od tak dawna, gdy ja rozpoczynałam studia, a on wkraczał w kręgi polityczne. Nie znałam miłości innej niż ta, którą mnie obdarzał. Wcześniej spotykałam się z chłopakami, ale to on obiecał mi miłość, wierność i uczciwość małżeńską, jednak pewnego dnia to po prostu zniknęło.

Jedyne, co pozostało, to przyzwyczajenie.

– Tęskniłam za tym – wydukała córeczka, odnajdując dłoń ojca. – Czy tak nie może być zawsze?

Spojrzenie Hudsona utkwilo w moich oczach. Aż skręciło mnie z żalości. Oczywiście, że mogłoby tak być, gdyby nie to, czego się dopuścił. Poświęciłam się dla niego, a on nigdy tego nie docenił. Zawsze stawiał inne kobiety ponad mnie, ponad nasze małżeństwo, nasze dzieci. I choć niegdyś go kochałam, to to uczucie stopniowo odchodziło w zapomnienie.

– Śpij, Lucy – wychrypiałam zduszonym chęcią szlochu głosem.

Usłyszałam kroki, a zaraz potem otwarcie drzwi. Hunter wychylił zza nich głowę, a na nasz widok uniósł brwi. Dopiero po chwili na usta chłopaka wypłynął rozczulony uśmieszek.

– Co to za przytulanki? – Zsunął kaptur szarej bluzy z głowy, by już za moment zbliżyć się do nas. – Znajdzie się dla mnie miejsce?

– Jestem chora, zarazisz się. – Dziewczynka pociągnęła nosem.

– Jestem skłonny się poświęcić, maluchu.

Wyczułam wesołość w jego głosie.

– Przesuńcie się.

Hudson przysunął Lucy bliżej siebie, by zrobić miejsce dla syna. Ten odchylił pościel, by za moment pod nią zanurkować, aż znalazł się obok mnie. Gdy dostrzegłam, że kącik jego ust wygiął się ku górze, nie oponowałam przed przyjęciem go w ramiona.

Uniósł na mnie oczy, a ja poczułam, że w moich weszbrały łzy.

Otuliłam dłonią policzek syna, a następnie przycisnęłam wargi do jego czoła.

– Bardzo cię kocham, wiesz? – udało mi się wydusić ostatkiem sił.

Hunter ściągnął brwi. Wyraz zmartwienia rozlał się na jego twarzy, gdy błądził oczami po mojej.

– Dlaczego płą...

Zanim zdążyłby dokończyć, pokręciłam znacząco głową. Wyłapał to. Zmarszczył czoło, lecz nic nie powiedział. Nie chciałam niepokoić Lucy ani zostać zmuszoną do konfrontacji z Hudsonem.

Pochylając głowę, wtulił się w moją pierś. Przeczesałam ciemną burzę włosów palcami, doceniając każdy najmniejszy gest i chwilę spędzoną z dziećmi.

– Lucienne zasnęła – odetchnął Hudson. – A ty, Hunter? Powinieneś się wyspać, jutro musisz wcześniej wstać na trening.

– Tata ma rację – wyszeptałam, całując głowę syna.

Nastolatek posłał mi łagodny uśmiech i bez zbędnej wymiany zdań podniósł się z łóżka. Wymruczał ciche „dobranoc”, zanim zniknął za drzwiami. Sama przysiadłam na skraju łóżka i zaczesalam włosy w tył.

– Musimy porozmawiać. – Niebezpiecznie chłodny głos Hudsona sprawił, że poczułam dreszcz.

– To musi poczekać. – Obrzuciłam go spojrzeniem, gdy wstałam. – Jestem zmęczona.

Z chwilą, kiedy się zbliżył, zapach tak znajomych perfum zawisł w powietrzu. Wyciągnął dłoń i dotknął kosmyka moich włosów. Oddech zakołatał mi w płucach.

– Oddaliśmy się od siebie, nie uważasz? – Przechylił głowę, by wyglądać na bardziej uległego.

– Dzięki Bogu – wymamrotałam, wymijając go. – Bo strasznie mnie przytłaczasz.

– Caliente...

Gdy tylko jego palce weszły w kontakt z moją skórą, wyrwałam ramię z zasięgu dotyku mężczyzny.

– Nie dotykaj mnie – ostrzegłam. – Zostańmy przy opcji, że nasza relacja ogranicza się wyłącznie do dzieci.

I choć wypowiedzenie tych słów stanowiło dla mnie niemały

wysiłek, zdecydowałam się opuścić pokój. Słyszałam jego kroki i nawet jeśli ciało wyczuwało obecność mężczyzny, umysł starał się go ignorować.

– Skąd ta postawa?

Prychnęłam, kręcąc przy tym głową.

– Hudson, nie rób scen – mruknęłam wystarczająco zniechęcona. – Jest późno, dzieci muszą spać.

Poszedł za mną do salonu. Miałam nadzieję, że z parteru pogłos nie będzie niósł się na piętro.

– Więc porozmawiaj ze mną. – W odbiciu lustra widziałam, że rozłożył ramiona. – Chyba zasługuję na wyjaśnienia.

– A ja nie? – Skrzyżowałam ręce pod piersiami, gdy zwróciłam się przodem do niego. – Dlaczego w naszym małżeństwie tylko ja muszę ci się z czegoś tłumaczyć?

Wyglądał na zbitego z tropu. Ukrywanie emocji wychodziło mu świetnie, niemal oscarowo.

– To ty wychodzisz gdzieś bez słowa, będąc ubrana... – machnął ręką ku mnie – ...w wyzywającą sukienkę jak pierwsza lepsza kobieta. To nie przystoi żonie senatora.

– A senatorowi przystoi klejenie się do obcych bab? – odwarknęłam, tracąc cierpliwość. – Małżeństwo to dwustronna umowa. Mnie tyczą się te same zasady, co ciebie.

– Bab? – Brwi mu drgnęły. – Jakich bab?

Przyparłam dłonie do twarzy. Chryste. Wiedziałam, że jeśli pociągnę to dalej, wybuchnę.

– Ava widziała cię z młodą kobietą – wydusiłam, posyłając mu oskarżycielskie spojrzenie. – Podobno trudno było ci trzymać ręce przy sobie.

– Słucham? – prychnął oburzony. – Caliente, Ava to wariatka.

– Nie mów tak o niej.

– Nie widzisz tego, co ta kobieta próbuje zrobić? – Schował ręce w kieszeniach garniturowych spodni. – Nie od dziś wiadomo, że jest o nas zazdrosna. Chciałaby mieć to, co my, a tymczasem jest samotną desperatką.

– Niby o co miałyby być zazdrosna, Hudson? – Rozejrzałam się

dookoła, wyrzucając przy tym dłonie w powietrze. – O to, że się mijamy? Czy może o nasze kłótnie?

– Ona sypia z kim popadnie. – Cały się skrzywił. – Nie może sobie pozwolić na stały związek i wcale jej się nie dziwię. Jest jak odgrzewany kotlet, nikt nie ma na nią ochoty.

– Jak śmiesz mówić tak o kobiecie? – palnęłam zdumiona. – To, z kim sypia, to jej indywidualna sprawa!

– Ona się kurwi, a nie sypia – rzucił z drwiną. – Pozwala sobie na puszczalskość, bo nikt nie chce jej na dłużej.

– Hudson, natychmiast zamilcz! – Tym razem podniosłam głos. – To moja przyjaciółka. Była ze mną na dobre i na złe.

– A mnie cholernie się to nie podoba, że moja żona zadaje się z kimś takim – skontrował z odrazą. – I teraz przynajmniej rozumiem twoje zachowanie. – Zmniejszył odległość między nami, a oceniający wzrok mężczyzny przemknął mi po twarzy. – To ona ściągnęła na ciebie młodego Westona?

Ramiona mi opadły, gdy tylko o nim wspomniał. Błysk w jego oku połączył się z drwiącym uśmiechem na wargach.

– A więc to ona go tu sprowadziła – wyszedł z własnym domysłem. – Mogłem się tego spodziewać, że ta kobieta przyniesie same kłopoty.

– Jaki masz problem z Westonami? – Aż ścisnęło mnie w piersi, by odkryć drugie dno tej opowieści.

Posłał mi spojrzenie, za którym kryło się coś więcej niż sama nienawiść. Cokolwiek to było, stanowiło dość niebezpieczne połączenie z jego władzą.

– Westonowie są spod ciemnej gwiazdy, Caliente. Ich firma to największa korporacja zajmująca się cyberbezpieczeństwem w tej części świata. Mają brudy na każdego w tym kraju i kto wie, co zrobiliby z tą wiedzą, gdyby tylko ktoś im podpadł. – Oczy mężczyzny zaiskrzyły w oblanym mrokiem salonie. – A ja nie ufam żadnemu z nich.

– To wciąż nie tłumaczy osobistego uprzedzenia wobec nich.

– Nikt nie powinien mieć aż takiej władzy, Cali – mruknął rozdrażniony i kliknął pogardliwie językiem o podniebienie. – To niebezpieczne.

Ta niewypowiedziana nuta czegoś tajemniczego wciąż nie wypłynęła na powierzchnię.

– Unikasz odpowiedzi, Hudson – naciskałam, przeskakując spojrzeniem po twarzy męża. – Co zrobili ci Westonowie?

Zapędziłam go w kozi róg. Dostrzegłam to po tym, jak nerwowo potarł szczękę. Przesunął zębami po dolnej wardze i pokręcił głową.

– Nie tyle, co Westonowie, ale ten gówniarz. – Gniew, który w nim zapłonął, powoli gasł. – Zanim jeszcze zająłem stołek senatora, jego żona próbowała wybić się na aferze moim kosztem. Musiałem jej zapłacić, żeby się odpieprzyła. On się o tym dowiedział i wpadł w jakąś popieprzoną furię.

Zamarłam w bezruchu. Rzuciłam mu piorunujące spojrzenie, jakbym nie do końca zrozumiała znaczenia jego słów.

– Czyja żona?

– Tego Westona, który tu przychodził. – Kiwnął brodą w stronę drzwi. – Nie chcę, żebyś się z nim spotykała, dla własnego bezpieczeństwa.

Xander miał żonę? Ramiona opadły mi bez kontroli. Choć pilnowałam, by wyraz mojej twarzy pozostał niewzruszony, coś we mnie pękło. Czy to było możliwe? Przecież Hudson nie znał Westona.

– Co to była za afera? – zapytałam, choć w piersi poczułam nieznośne ukłucie.

– Pilnowałem, by to nie wyszło na jaw. – Przebiegł ręką po kruczoczarnych włosach. – Studentka, której przydzieliłem stypendium, przyczepiła się mnie, wyobrażała sobie zbyt wiele, a później oskarżyła o niemoralne działania.

Już na mnie nie patrzył. Podeszedł do barku wypełnionego po brzegi alkoholem, a następnie wyjął butelkę rumu. Usłyszałam, że nalewał go do literatki, by za moment pociągnąć łyk.

– Starąłem się chronić cię przed nim, Caliente, ale cholernie mi to utrudniasz – wymamrotał z ustami przy szkle. – Ten mężczyzna próbuje się na mnie zemścić twoim kosztem przez urojenia.

To niedorzeczne. Zatopiłam palce we włosach, gdy w głowie zrodziło się szaleństwo myśli. Nie wiedziałam, na ile mogłam zaufać Hudsonowi ani też ile z tego, co mówił, okaże się prawdą, bo,

do cholery, sam nie był wobec mnie szczery.

– Cóż, on mi pomaga. – Wzruszyłam markotnie ramionami. – Jest bardzo szarmancki, uprzejmy, angażuje się w swoją pracę. Nawet jeśli macie ze sobą na pieńku, jest dobrym kompanem do zdobycia dominacji w politycznym świecie.

– On zamierza cię wykorzystać. – Obrócił się gwałtownie na pięcie.
– Cali, przejrzyj na oczy.

– Przestań. – Machnęłam lekceważąco ręką.

– Posłuchaj – tym razem podniósł ton – nie zamierzam się powtarzać. Ten człowiek powinien trzymać się z dala od ciebie i dzieci.

W milczeniu wpatrywałam się w skąpaną mrokiem okolicę za oknem. Im więcej pytań, tym mniej odpowiedzi.

Hudson się zbliżył. Na jego zaciętej twarzy nakreśliła się frustracja. Wygiął kącik ust, a gdy sięgnął ręką do mojego policzka, wypuściłam łagodne westchnienie.

– Wolałbym, byś zrezygnowała z tych wyborów, dla własnego bezpieczeństwa.

– A ty znów o tym samym? – Próbowałam się odsunąć, jednak jego dłoń zakleszczyła się na moim karku.

Wpatrywałam się w niego, próbując gonić za jego myślami, choć on wcale nie zamierzał dopuścić mnie w tamte zakamarki.

– Reguły twojej gry może i są mocne, ale to nie wystarczy, by wkroczyć w ten męski świat, Caliente.

– Najwyższa pora zatem, by wprowadzić tam rządy kobiecej ręki. – Stanowczo uniosłam brodę, nie zrywając z nim kontaktu wzrokowego.
– I nie próbuj swoich brudnych sztuczek, Hudson. Wygram te wybory, z tobą czy bez ciebie.

Pokręcił głową. Złapał moją twarz w obie dłonie, a gdy tylko się nachylił, zacisnęłam powieki. Przypomniałam sobie, dlaczego się w nim zakochałam. Imponowała mi jego władza, autorytet, jaki miał, jego męskość i postawa dojścia na szczyt po trupach, jednakże słowa, które mówił, i rzeczy, które czynił, wszystko przekreśliły.

– Tak dawno nie miałem cię w łóżku, kochanie.

Poczułam gorący oddech mężczyzny na wargach.

- Emocje, które w sobie trzymamy, powinny znaleźć gdzieś upust.
- Nie znajdują, Hudson – szepnęłam, zerkając na niego spod rzęs. – Seks nie załatwi naszych problemów. Nie ma cię przy mnie, mijamy się, zważyłeś mi na głowę wszystkie obowiązki, dom, wychowanie dzieci. Jestem w tym wszystkim sama.
- Zawsze wypruwałem sobie flaki, by zapewnić wam wszystko. – Próbował mnie pocałować, jednak przekręciłam głowę. Męskie usta przesunęły się po mojej szyi. – Mam pieniądze, karierę, a ty nie musisz pracować.
- Żeby znów słyszeć od ciebie, że bez ciebie byłabym nikim? – przytoczyłam z nutą bolesnej kpiny w głosie. – Nie licząc tego, ile razy sprawiałeś, że czułam się jak gówno.
- Zawsze możemy to naprawić. – Kontynuował sznur pocałunków po mojej szyi. – Przecież zawsze było nam dobrze.
- Przycisnął mnie do ściany. Dłonie mężczyzny przesunęły się w górę moich ud. Skręcało mnie z obrzydzenia na samą myśl, że tymi samymi dłońmi dotykał innych kobiet.
- Dla mnie nie musisz być dobry, jakoś to przeżyję. – Wykręciłam się z jego objęć. – Bądź dobry dla dzieci. One są prawdopodobnie ostatnim mostem, który nas łączy. Ty i twoje podejście powoli go wypalają.
- Czego ty chcesz, Cali? – Wyrzucił ręce w powietrze, jakby wina leżała wyłącznie po mojej stronie. – Masz wszystko, czego pragniesz, jeszcze ci mało?
- Normalnego, kochającego mnie męża, który będzie mnie wspierał, nie będzie robił przytyków wobec wyglądu mojego ciała ani nie będzie przyrównywał mnie do młodszych, ładniejszych kobiet – skontrowałam z żalem. – I kogoś, kto otoczy dzieci troską, miłością i opieką, i robi to zupełnie bezinteresownie, a nie dlatego, że sobie na to zasłużyły.
- Hudson zamarł. Zanim zdążyłby otworzyć po raz kolejny usta, by wypowiedzieć coś bolesnego, opuściłam salon.
- Śpię dzisiaj z Lucienne – rzuciłam na odchodne.

Rankiem temperatura Lucy wróciła do normy. Pozostałam ją pod opieką mamy, zapewniając córeczkę, że wrócę tak szybko, jak tylko będzie to możliwe.

W biurze panował istny kocioł. Wszyscy znajdowali się w stanie gotowości po tym, jak dowiedzieli się o moim uczestnictwie w wieczorku u Carvera, jednak nie wyniosłam z tego niczego specjalnego.

Zdjęcia, które dotarły od fotografa z sesji na kampanię polityczną, wyglądały fenomenalnie. Spojrzenie miałam ostre, postawę pewną, a uśmiezek niósł za sobą obietnicę zwycięstwa. Zleciłam druk materiałów reklamowych i wynajęcie billboardów w najważniejszych punktach stanu.

Wszystkie kwiaty z mojego gabinetu zniknęły, a kurier nie przyniósł nowych. Ani słowa od Westona. To takie dziwne, ale miałam potrzebę, by go usłyszeć. Miałam już wybrać jego numer telefonu, jednak wejście Avy przerwało ten plan.

Wyglądała inaczej, bardziej zrelaksowana i... radosna? Nuciała coś pod nosem, a uroczy uśmiezek ani na moment nie spłynął z jej warg. Miała na sobie inną niż dotychczas, idealnie dopasowaną sukienkę w odcieniu butelkowej zieleni, która sięgała jej nieco przed kolana. Zrzuciła marynarkę z ramion i z westchnieniem opadła na fotel.

– No też się cieszę, że cię widzę. – Wsparłam pięści na biodrach. – Co to za zmiana?

Ava popatrzyła na mnie niczym radosne dziecko. Wbiła zęby w dolną wargę, jednak nie potrafiła się dłużej powstrzymać i pisnęła rozanielona, machając dłońmi w powietrzu.

– O Boże. – Przycisnęłam rękę do ust. – Nie zrobiłaś tego.

– Zrobiłam! – Podskoczyła w miejscu.

– Litości. – Przytknęłam palce do czoła. – Ile?

– Sześć i pół.

Słodkie dzieciątko Jezus. Seth Weston to nie byczek, to prawdziwy ogier.

– Pół? – napomknęłam z uniesioną brwią.

– Byliśmy tak zmęczeni orgazmami, że zasnęliśmy. – Zachichotała.

– Pierwszy raz obudziłam się z prawdziwym penisem w sobie.

– O matko. – Zarumieniłam się na samą myśl. – I jak było?

– Cali – jęknęła, odrzucając głowę w tył. – Spośród tylu mężczyzn w moim życiu, żaden, absolutnie, kurwa, żaden nie zabrał mnie w taki przelot w kosmos.

– Sąsiedzi się nie skarżyli? – zaśmiałam się cicho.

– Sąsiedzi może i nie, ale jego brat... – Wzruszyła ramionami, posyłając mi onieśmiałe spojrzenie.

– Brat?

– Ten najmłodszy, pyskaty i wytatuowany od stóp do brody.

– Phoenix? – Aż wytrzeszczyłam oczy. – Biedaczek.

– Hej, sam wparował. – Wzruszyła bez troski ramionami. – Przyszedł z Xanderem.

– Och, Xander też tam był? – Nieco skrzywiłam się z żalu.

– Nawet nie wiem, czy był do końca świadomy, że tam był, ponieważ był pijany. – Wydęła wargi w zamyśleniu. – Seth trochę na nich pokrzyczał, później umoralniał Phoenixa, a na końcu wrócił dokończyć to, co zaczęliśmy.

– Jestem pełna podziwu, że jesteś w stanie siedzieć. – Posłałam jej współczujące spojrzenie.

– Mam kilka obtarć, a rano ledwo zwlekłam się z łóżka, ale... – Cmoknęła w palce niczym szef włoskiej kuchni. – Dla takiego pierdolenka było warto.

Zachichotałam na jej słynne powiedzonko.

– Cieszę się, że jesteś szczęśliwa.

Usiadłam za biurkiem i gdy miałam już zalogować się do systemu, ogarnęła mnie melancholia. Nawiedziły mnie myśli z wczoraj i słowa, które padły.

– A ty? – zapytała przyjaciółka. – Skąd to przygaszenie?

– Przygaszenie? – Zerknęłam na nią ukradkiem. – Nie, jestem po prostu zmęczona.

– Zmęczona, że zmęczona? – Poruszyła znacząco brwiami.

Chciałabym się uśmiechnąć, ale nie potrafiłam.

– Miałam wczoraj poważną rozmowę z Hudsonem. – Zwróciłam spojrzenie w stronę okien. – Nic przyjemnego.

– Och... – Zwiesiła ramiona. – Tak mi przykro. – Odęła wargę, po

czym podniosła się z miejsca. – Hej, skoczę do kawiarni – zaoferowała. – Przyniosę nam po malinowej chmurce na lepszą pracę.

Potaknęłam. Może odrobina słodkości rzeczywiście polepszy mi humor. Sięgnęłam po telefon z nadzieją na odczytanie jakiegokolwiek wiadomości, ale żadne powiadomienie nie nadeszło.

– Jesteś już spakowana? – Ava wybudziła mnie z zamyślenia.

– Spakowana?

– Jutro masz wiec polityczny, nie pamiętasz? – zapytała z ręką na klawce.

Zerknęłam na kalendarz i rozchyliłam wargi.

– Cholera, to kompletnie wypadło mi to z głowy.

– Najwyższy czas wziąć kampanię w swoje ręce, przysła pani gubernator. – Puściła do mnie oczko. – I może też poniekąd wyrwiesz się z tego przytłaczającego miasta.

– Chyba rzeczywiście potrzebuję odrobiny świeżości.

Przyjaciółka obdarzyła mnie uśmiechem, zanim opuściła gabinet. Ujrzenie jej takiej szczęśliwej normalnie wypełniłoby mi serce ciepłem, jednak byłam zbyt przybita, by odczuwać radość.

Znów złapałam za telefon. Miałam już wystukać wiadomość, ale palce zamarły mi nad ekranem, bo niby co miałabym napisać?

Czy to prawda, że masz żonę?

Zablokowałam smartfon i wróciłam do gapienia się w okno. Moje życie okazało się niewystarczająco skomplikowane.

ROZDZIAŁ 23

Xander

– Mamy dobry humor, doktorze? – zanuciła Sophie.

Ni чуja. Choć przy pacjentkach starałem się zachować pozory dobrego samopoczucia, to gdy tylko zostawałem sam, dopadało mnie wyjątkowe rozdrażnienie. Prywatna klinika pękała w szwach. Dopiero w pokoju socjalnym mogłem złapać oddech.

– Jakby tak pominąć fakt mojego rozdrażnienia, niewyspania i tego, że nie miałem przerwy na lunch, to może i miałbym dobry humor. – Wypuściłem poirytowane westchnienie. – Na szczęście ta pacjentka była ostatnia.

– Kawy? – Posłała mi pytające spojrzenie.

– Nie, dzięki.

Sama nie oponowała przed tą przyjemnością. Mnie na nogi postawiłyby raczej energetyk, a nie czwarta kawa tego dnia.

– Zastanawiałam się, czy widziałeś może Kitty. – Sophie zerknęła na mnie przez ramię.

Kitty. Mój umysł w kilka chwil stał się wyjątkowo czujny. Choć zastygłem, moje oczy odnalazły recepcjonistkę.

– A powinienem?

– Nie zgłaszała, że dzisiaj jej nie będzie. Część wizyt musiałam przenieść na inne dni, a resztę przypisałam tobie. – Wcisnęła przycisk na ekspresie. – Myślałam, że może szepnęła ci kilka słów.

– Mnie? – zdziwiłem się. – Nie czuję się zobligowany, by cokolwiek o niej wiedzieć.

– Czy to nie dziwne? – Oparła się tyłem o szafki i skrzyżowała ramiona na piersi. – Z dnia na dzień stała się taka wycofana, a teraz właściwie jej nie widuję. Martwię się, że coś mogło się jej stać.

Przez głowę przebiegło mi wiele posępnych myśli. Wiadomość o ciąży rzeczywiście ją podłamała, jednakże czy mogła dawać kobiecie zielone światło do targnięcia się na własne życie? Tego nie

wiedziałem.

– Zadzwoń do niej. – Przerzuciłem plecak przez ramię. – Albo złóż jej wizytę.

– Tak myślisz? – Zerknęła na mnie znad filiżanki kawy.

– Gadanie o tym ze mną nie przyniesie żadnego skutku. – Wzruszyłem ramionami. – Nie jestem typem plotkarza.

Nadymała policzki. Rozchyliła wargi, a czerwień podbiegła jej przez szyję, aż na twarz.

– Ale ja wcale nie...

– O, patrz. – Postukałem w zegarek na nadgarstku. – Szesnasta. Zwijam się.

– Ale...

– Nie ma mnie. – Zasalutowałem, zmierzając do wyjścia. – Do poniedziałku!

Teczkę z dokumentacją rzuciłem na wyspę, a z szafki z moimi rzeczami wyjąłem kask. Po wystarczająco wyczerpującym dniu w pracy nie myślałem o niczym innym, jak kąpiel, mocniejszy drink i pójście spać.

W trakcie jazdy do domu przez moją głowę przewinęła się Kitty. A co, jeśli Hamilton zakończył z nią sprawy?

Reszta myśli była już tylko mieszanką o braciach i mojej słodkiej żoźle. Zdałem sobie sprawę z tego, że nie potrafiłem spędzić dnia bez myślenia o niej. Brakowało mi jej głosu, spojrzenia, dotyku. Kurwa, całej mi jej brakowało.

Mieszkałem w zamkniętej dzielnicy Laurelhurst, mieszczącej się u wybrzeży jeziora Waszyngton. Jedyne zagrożenie spotykane w tej okolicy stanowili wiekowi dziadkowie z kijami golfowymi, dlatego widok patrolu policyjnego mocno mnie zdziwił.

Gdy tylko zszedłem z motocykla, jeden z mundurowych odłączył się od grupki moich sąsiadów.

– Pan Weston?

Jeśli Phoenix coś odpiardolił, przysięgam na Boga, że poprę plan Seta i osobiście wykopię go za ocean.

– Zgadza się. – Zdjąłem kask z głowy. – Mogę w czymś pomóc?

– Otrzymaliśmy zgłoszenie, że istnieje prawdopodobieństwo, że

jest pan zamieszany w przestępstwo.

Wygiąłem brew w górę. Moment ciszy między nami sprawił, że jedyne, do czego byłem zdolny, to parsknięcie.

– Znowu któraś staruszka zgłosiła, że jestem zbyt głośno? – Na moich ustach pojawił się cień kpiącego uśmiechu. – Litości, dwie przecznice stąd dzieciaki handlują prochami, a wy spełniacie zachcianki starych rajciarek?

Gliniarz obrzucił mnie chłodnym spojrzeniem. To, co dostrzegłem w jego oczach, dało mi znać, że tym razem byłem w błędzie.

– Chodzi o stalking, proszę pana – sprostował. – I myślę, że od tej pory żadnemu z nas nie będzie do śmiechu.

– Stalking? – Przekrzywiłem niezrozumiale głowę. – Tym bardziej to pomówienie.

– Poszkodowany ma powody, by wierzyć, że pan się na nim mści w akcie zemsty.

Kto, do cholery, mógł pozwać mnie o coś takiego? Wtem w mojej głowie zrodziła się odpowiedź.

Zemsty? Zemsty?! Skurwysynu, jeszcze nie poczułeś smaku mojej zemsty.

– Bądźmy poważni. – Podniosłem ostrzegawczo dłoń, by zachować dzielący nas dystans. – Kto wniósł oskarżenie?

Po prostu potrzebowałem potwierdzenia.

– Kto? – wycedziłem wystarczająco pchnięty na granicę wytrzymałości.

Mundurowy wziął głębszy wdech, po czym wydusił nieco zrezygnowany:

– Senator Hudson Hamilton.

Kurwa, jego, pierdolona, mać!

– Senator Hamilton – powtórzyłem i, choć krew się we mnie zagotowała, uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. – Przekażcie mu, że doktor Weston wkrótce zrekompensuje mu tę przykrą przypadłość. – Rozpiąłem smartwatcha, po czym przekazałem go policjantowi. – A tu znajduje się dokładna trasa przejazdu i miejsc, w których bywałem, dzień po dniu, o ile cokolwiek to państwu powie.

Wibracje telefonu odwróciły moją uwagę.

– Panie Weston...

Uniosłem palec, odcinając go od rozmowy, by odebrać połączenie.

– Halo?

– Och, hej. – Głos Caliente zmusił mnie do zamknięcia oczu. – Nie przeszkadzam?

– Jestem odrobinę zajęty – wtrąciłem, zanim myśl o kobiecie kompletnie zawróci mi w głowie. – Oddzwonię później, w porządku?

– Jesteś w pracy?

– Naprawdę nie mogę teraz rozmawiać. – Rzuciłem policjantowi srogie spojrzenie, by za moment ścisnąć grzbiet nosa. – Ciężki wypadek.

– Więc powiem szybko. Jutro wyjeżdżam do Vancouver, ale przed tym chciałabym z tobą porozmawiać.

Naparłem zębami na dolną wargę. Ona o niczym nie wiedziała. Jej mąż wjechał mnie w potężne gówno, które natychmiast musiało rozejść się po kościach. Ze względu na mój zawód i status społeczny dla wszystkich ludzi musiałem pozostać całkowicie przezroczysty.

– Oddzwonię.

Rozłączyłem się.

– Panie Weston? – Policjant domagał się mojej uwagi. – Powinniśmy porozmawiać o tym na komisariacie.

– Dobry pomysł – mruknąłem, przeszukując listę kontaktów w telefonie. – A przy okazji wezwijcie karetkę.

– Karetkę? – Brzmiał na zbitego z tropu.

– Racja – przyznałem po chwili zastanowienia i wybrałem numer do brata. – Szkoda karetki, dzwońcie po grabarza.

Bo zamierzałem posłać skurwysyna do piachu.

– Panie Weston, na tym etapie chodzi nam wyłącznie o zeznania.

– Nie będę rozmawiał bez mojego adwokata. – Wskazałem na niego oskarżycielsko palcem. Walczyłem ze sobą, by nie stracić panowania.

– Żadnych więcej, kurwa, pytań w moją stronę.

– Co tym razem? – Poirytowany głos Setha rozbrzmiał mi w słuchawce.

– Najlepszy adwokat na już.

– Ja pierdolę – fuknął. – Czy wasza dwójka może choć jeden

pierdolony dzień trzymać się z dala od kłopotów?

– Ten skurwysyn...

– Nawet nie pytam który – prychnął protekcyjnie. – Co tym razem?

– Mam psiarnię na karku, bo Hamilton coś sobie ubzdurał.

– Tylko nie psiarnię, proszę pana! – wtrącił oburzony gliniarz.

Zaraz coś rozjebię. Posłałem wrogie spojrzenie mężczyźnie, aż cofnął się o krok.

– Oskarżył mnie o stalking w akcie zemsty. Niczego takiego nie robiłem, ale moje słowa kontra jego... – Ze zrezygnowaniem przeczesalem włosy palcami. – Rozumiesz, Seth, że to nie wystarczy.

– Mówiłem ci, żebyś dał sobie spokój z tą kobietą – odparował wściekłym tonem. – Więcej masz z tego problemów niż...

– Kiedy? – warknąłem.

– Co kiedy?

– Kiedy pytałem cię o zdanie?

– Ha, zabawne – wydusił przez zęby. – Zobaczymy, gdzie ogarniesz sobie adwokata ot tak, cwany dupku.

– Wiesz, że nienawidzę prosić nikogo o pomoc. – Przebiegłem językiem po przednich zębach, by utrzymać nerwy na wodzy. – Naprawdę potrzebuję kogoś dobrego. Najlepszego, jakiego tylko znasz.

Przez chwilę nastąpiła cisza.

– Cóż, Noxanne jest w delegacji – mruknął w zamyśleniu. – Matthew jest obładowany przeglądaniem kontraktów firmy... – Zawiesił głos. – Nikt inny nie przychodzi mi do głowy.

– Kurwa, Seth. – Przyłożyłem dłoń do twarzy. – Nie chcę znów przez to przechodzić.

– Wiem, bracie, wiem. – Ton mu złagodniał.

Słyszałem, że przechadzał się po gabinecie.

– Czeka, chyba znam kogoś, kto może ci pomóc.

– Kogo?

– Co prawda jest prokuratorem okręgowym, ale może będzie w stanie udzielić ci porady prawnej. Można powiedzieć, że ma u mnie dług. – Jego słowa napawały mnie nadzieją. – Z tym że on nie siedzi

w byle gównie. Zawracanie mu tyłka jakimś senatorem, podczas gdy on zajmuje się grubymi sprawami, to lekka naginka.

– Świetnie. Zrobi sobie zatem przerwę na herbatkę.

– Módl się, by nie wyśmiał twojego przypadku – prychnął lekceważąco. – Nastaw się, że to będzie kosztować.

– Cena w tym przypadku nie gra roli.

– Mówię poważnie.

Mogłem sobie wyobrazić, że przewrócił oczami.

– To flagowiec, Xander.

– Jeśli wyjebie z butów tego skurwysyna, zapłacę nawet połową majątku – zagrziałem. – Hamilton musi wiedzieć, że zadarł ze złym szczeniakiem.

– Szczeniakiem?

– Zapomnij. – Stłumiłem chęć parsknięcia.

– Gdyby to tylko tak działało – westchnął poirytowany. – Coś jeszcze?

– Kim w ogóle jest ten gość?

– To Jason Hogan. – Zawiesił głos dla efektu. – I zanim zapytasz mnie, skąd go znam, pozwolisz, że ci nie odpowiem.

– Cokolwiek. – Potarłem twarz, by pozbyć się uczucia sfrustrowania. – Załatwisz mi go?

– Niczego nie obiecuję – upomniał mnie. – Tak czy inaczej, to może potrwać kilka dni. To człowiek władzy, a nie grajek na słodkie szesnastki.

– Zapłacę – podkreśliłem dosadnie.

– Zapłać to ty temu gliniarzowi, żeby się od ciebie odpiardolił – sarknął w mrocznym rozbawieniu. – Kończę. Ta rozmowa zabrała mi cenne minuty mojego życia.

Zanim zdążyłbym odpowiedzieć, rozłączył się. Przewróciłem oczami.

– Panie Weston? – utyskiwał gliniarz. – Czy możemy kontynuować czynności związane ze sprawą?

Kurwa, prawie zapomniałem, że ten fagas wciąż tu był.

– Oczywiście, że możemy. – Minąłem mężczyznę w drodze do domu. – Prokurator okręgowy został już powiadomiony o całym

zajściu.

– Panie Weston, chcielibyśmy tylko...

– Módl się, żeby do jutra was nie wyjebali. – Przeskoczyłem palcem od jednego do drugiego. – Zajmujecie się fałszywymi pomówieniami.

Cóż, pewnie go nie wyleją, ale zawsze chciałem to powiedzieć.

– Panie Weston, na etapie zeznań...

– Następnym razem, dopóki nie będziesz miał nakazu sądowego, po prostu nasraj mi na chodnik, zamiast pluć mi w twarz. – Zanim przekroczyłem próg domu, zdążyłem dodać: – A tego Hamiltona... – urwałem z warknięciem – ...niech go chuj strzeli.

Trzasnąłem drzwiami jak nigdy przedtem. Porzuciłem kask na komodzie, a ryk, który wydobył się z mojego gardła, był pełen wkurwienia. W głowie wirowało mi od natłoku myśli i ani jedna nie zapowiedziała pokoju.

* * *

– Czy interesuje pana coś konkretnego? – zapytała kwiaciarka.

Mamuśka mnie zabije, ale jakoś musiałem poprawić swoją pozycję u jej boku. Babeczka od kwiatów nawet nie była zaskoczona moim widokiem. Ba, cieszyła się, że taki osioł jak ja wzbogacał jej konto. Prawdopodobnie widywała mnie częściej niż własnego męża.

– Poproszę róże – wymamrotałem znad telefonu.

– Którą? – Wskazała, oglądając się za siebie. – Panowie coraz częściej sięgają po białe z różem albo pomarańczowo-żółte.

– Wszystkie.

– Słucham?

– Poproszę wszystkie róże, jakie pani tu ma. – Zerknąłem na nią. – Kolor w tej sprawie nie ma znaczenia. Spierdoliłem tak bardzo, że odnajdą się w każdej sytuacji.

– Ojej... – Florystka wydeła wargi. – Ale to wyjdzie... – urwała na chwilę potrzebną na przeliczenie – ...dużo. Bardzo dużo.

– Cena nie gra roli.

– Nie mówię o cenie, chociaż ta też nie będzie mała. – Podrapała się skonfundowana po karku. – Samochodem pan tego nie zabierze.

– Jeżdżę motocyklem – skomentowałem w uśmiechu.

– To tym bardziej. – Podparła pięści na biodrach. – Mogłabym zorganizować jakąś ciężarówkę, ale...

– Cudownie, niech dostarczą to bezpośrednio do kobiety. – Zgodziłem się energicznym skinieniem głowy. – I tym razem proszę dołączyć te bileciki do bukietu.

Postawiłem przed nią pudełko z kolorowymi liścikami. Zapiisałem na nich wszystko to, czego nie potrafiłem jej powiedzieć. Siedziałem nad tym głównym pół dnia.

– I proszę dodać, że przesłał je Xander.

– Xander – powtórzyła. – Dobrze, oczywiście. – Ochoczo pokiwała głową, by za moment przyjrzeć mi się z uwagą. – Musi być dla pana bardzo ważna. Tej kobiecie można jedynie pozazdrościć.

– Czyżby? Zazwyczaj po tylu bukietach kobiety odsyłają swoich amantów do psychiatryka – rzuciłem rozbawiony.

Zerknęła na mnie z dozą niepewności.

– Chyba nie jest pan jakimś seryjnym mordercą – bąknęła nieco przestraszona.

Jeszcze nie. Wykrzywiłem usta w uśmiechu.

– Można powiedzieć, że oszalałem na punkcie tej kobiety.

Po uregulowaniu zapłaty i wskazaniu adresu do wysyłki moim kolejnym celem na liście był powrót do domu. Miałem już wsiąść na motocykl, gdy zadzwonił mój telefon.

– Weston – odebrałem.

– Panie Weston. – Głęboki, gardłowy tembr wytoczył się ze słuchawki. – Mówi Jason Hogan, prokurator.

Przystanąłem na równych nogach.

– Panie Hogan. – Z ulgą wypowiedziałem jego nazwisko. – Dziękuję za telefon. Rozumiem, że na co dzień nie zajmuje się pan takimi sprawami, niemniej jednak, gdybym miał angażować w to kogoś innego, wolałbym chyba położyć się pod pociąg.

– Proszę tego nie robić – przemówił, a nuta rozbawienia zatańczyła mu na strunach głosowych. – Pański brat przedstawił mi wstępnie spektrum, wokół którego będzie toczyła się ta sprawa i tak, jak obiecałem, podejmę się tego. Proszę mieć jednak na względzie, że będę potrzebował obszerniejszego wglądu w dokumentację.

– Oczywiście, zrobię, co w mojej mocy.

– Od tej pory każdy kontakt z policją, adwokatem drugiej strony czy jakimkolwiek przedstawicielem prawa jest prowadzony przeze mnie, co oznacza, że sam nie powinien pan wchodzić w niepotrzebną interakcję ze stroną, która wniosła oskarżenie – mówił wymagającym tonem. – Czy jest to dla pana zrozumiałe, panie Weston?

Niech go diabli. Miałem Hamiltonowi do przekazania jeszcze kilka ciepłych słów, niemniej jednak być może tylko w ten sposób uda mi się wkrótce posłać go tam, gdzie jego miejsce. Do cholernego pierdła.

– Zrozumiałe, panie Hogan.

ROZDZIAŁ 24

Caliente

Serce podeszło mi do gardła, gdy zobaczyłam radiowóz stojący przed naszym domem. W pierwszej chwili pomyślałam, że Hunter wpakował się w kłopoty, a w drugiej, że te kłopoty mogły dotyczyć mojego męża.

W domu panowała cisza, nie licząc pogłosów niosących się z salonu. Policjanci rozmawiali z Hudsonem. Jeden z nich coś zapisywał, a drugi prowadził coś w rodzaju przesłuchania.

– To wszystko, co powinniśmy wiedzieć, proszę pana. – Mundurowy skinął mu głową. – Przyjrzymy się temu.

– Mam nadzieję, że weźmiecie sobie tę sprawę do serca – mówił surowym tonem. – Bezpieczeństwo mojej rodziny powinno pozostać dla was priorytetową sprawą.

– Robimy, co w naszej mocy – odpowiedział mundurowy.

Obaj skinęli mu głową. Gliniarz zerknął na mnie, a w jego oczach dojrzałam współczucie.

– Bardzo nam przykro, proszę pani.

Co takiego? Zbyt zbita z tropu, po prostu odprowadziłam ich wzrokiem do wyjścia. Puls mi przyspieszył. Odłożyłam torebkę na komodę i zsunęłam szpilki ze stóp.

– Coś z dziećmi? – To pierwsze, o co zapytałam. – Coś się im stało?

Mąż zwrócił się ku mnie, z jego oczu bił mrok, a wyraz twarzy z przygnębionego zmienił się w pełen surowości.

– Zająłem się tym gnojkiem raz na zawsze. – Jego głos był taki głęboki, aż ciarki przebiegły mi po plecach.

Rozejrzałam się zdezorientowana.

– O czym ty mówisz?

– Koniec z jego nachodzeniem nas – odparł ożywiony. – Ten gówniarz wreszcie da ci spokój.

Te kilka słów zmieniło moją krew w lód. Bardzo powoli zamrugałam.

– Hudson... – zaczęłam niepewnie – co zrobiłeś?

Był podminowany energią, która nie potrafiła znaleźć ujścia.

– To, co musiałem.

Przebiegłam wzrokiem po salonie. To nie brzmiało najlepiej. Wiedziałam, że był porywczy i zdolny do wielu okrutnych rzeczy, ale nie wiedziałam, gdzie znajdowała się jego granica. Jak daleko by się posunął?

– Co zrobiłeś? – powtórzyłam ciszej.

Zwiesił wzrok na swoją dłoń. Zauważyłam, że coś w niej trzymał. Po chwili przeniósł spojrzenie na mnie.

– Poznajesz?

Musiałam się zbliżyć, by dostrzec złoty łańcuszek z dobrze znanym wisiorkiem. Poczułam, jak coś we mnie drgnęło, a mimo tego ze wszystkich sił pozostałam niewzruszona.

– Co to jest?

Nasze spojrzenia się spotkały. Kącik jego ust wygiął się ku górze, choć oczy pozostały chłodne.

– Zapytałem już Huntera, Lucienne i twojej matki – odpowiedział zadziwiająco spokojnie. – Żadne z nich go nie rozpoznaje, więc pytam ciebie. – Obnażył gniewnie zęby. – Co. To. Jest?

Znów zawiesiłam wzrok na wisiorku, zanim powróciłam spojrzeniem do męża.

– Może któryś z gości go zostawił?

– Chyba nawet wiem który. – Uśmiech mu zgasł.

Złapał mnie za rękę, obrócił ją wnętrzem do góry, położył na niej łańcuszek i zamknął mi pięść. Przełknęłam żółć narastającą w gardle. Niemalże czułam, jak biżuteria wypalała mi skórę.

– Następnym razem, kiedy zamierzasz zaprosić kogoś do naszej łazienki, upewnij się, że niczego po sobie nie zostawi.

Zrozumiałam podwójne dno w jego wypowiedzi.

– Myślisz, że to Xandera? – Westchnęłam sfrustrowana.

– Ja nie myślę. – Nie przestawał ścisnąć mojej dłoni. – Ja to wiem.

A więc wiedział. Nie mogłam ślepo brnąć w kłamstwo.

– Cóż, rzeczywiście spał u nas, gdy zdarzył mu się wypadek. – *Który rzekomo ty zleciłeś, drogi mężu.* – Martwiłam się. Nie chciałam, żeby

został bez opieki.

– Caliente – warknął na mnie. – Gość z jego reputacją nie zostałby bez opieki. Masz mnie za pierdolonego durnia?

– Nie waż się na mnie warczeć. – Zmrużyłam surowo oczy i wyrwałam dłoń. – Po cholere angażowałeś w to policję?

– Wiesz, po co to zrobił? – Wskazał palcem na pięść, w której trzymałam biżuterię. – Żeby zagrać mi na emocjach, żeby wbić mi się do głowy. – Jego oczy emanowały furia. – Mówiłem, że będzie się mścił.

– Co zrobiłeś? – Podniosłam głos.

Znów na siebie spojrzeliśmy. Tak wiele niewypowiedzianych słów pozostało między nami. Więcej sekretów, brudnych zagrywek, potwornych wspomnień i zero przeszłości. Oboje byliśmy popieprzeni.

– Załatwię mu zakaz zbliżania się do naszej rodziny.

Te słowa sprawiły, że zamarłam.

– Co takiego? – Pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Czyś ty do reszty zwariował?!

– Jesteś moją żoną, do diaska! – Uderzył pięścią w ścianę niedaleko mojej głowy. – Moją, rozumiesz? Moją. – Postukał się w pierś, by nadać wyraz tym słowom. – I to po mojej stronie powinnaś stać!

Ani drgnęłam. Choć mój puls szalał, zachowałam zdrowy rozsądek.

– Stałam – przyznałam. – Przez całe nasze małżeństwo zawsze wybierałam ciebie, Hudson. – Wodziłam wzrokiem po jego twarzy, chłonąc reakcję. – Ale to się zmieniło.

Zmieniło się, kiedy wybrał inną kobietę zamiast mnie. Mnóstwo innych kobiet.

– Że co? – parsknął szorstko.

– Zrujnowałeś mnie. – Podniosłam pewniej brodę. – Jestem dla ciebie niewystarczająca, mało interesująca, nie dość pociągająca. Tu mam za dużo, tu mam za mało – wymieniałam, ściskając różne partie swojego ciała. – Jeśli ty nie stoisz po mojej stronie, ja nie będę stała po twojej.

– Dosyć! – ryknął na całe gardło. Furia uwydatniła jego pulsujące żyły. – Moja kariera jest ważniejsza niż twoje biadolenie. Nie pozwolę

temu skurwysynowi na zniszczenie swojego dobrego imienia.

– Ach tak? – Wygięłam brwi w górę. – No to niech kariera idzie z tobą do łóżka. Niech kariera zrobi ci obiad. Niech kariera wysłuchuje twoich wrzasków, ponieważ ja... – zerwałam obrączkę z dłoni i odłożyłam ją z impetem na blat – ...mam dosyć.

– Nie jestem w nastroju na twoje humorki, Caliente. – Mierzył mnie wzrokiem pełnym apodyktyczności. – Potrzebujesz mnie. Beze mnie byłabyś nikim. To, co teraz cię otacza, to, na co możesz sobie pozwolić, masz wyłącznie dzięki mnie!

Kąciki ust drgnęły mi w kpiącym uśmiechu.

– To ty potrzebujesz mnie. – Wychyliłam się ku niemu. – Bez kobiety jesteś nikim.

Mężczyzna owinał mi dłoń wokół szyi. Przycisnął mnie z impetem do ściany, aż zabolowały mnie plecy. Z bólu zamknęłam oczy, zanim otwarłam je na spotkanie wścieklej twarzy Hudsona. Jeszcze nigdy nie uniósł na mnie ręki. Tym razem poczułam strach o własne bezpieczeństwo.

– Założysz tę pierdoloną obrączkę albo...

W ostatniej chwili głos naszego syna oderwał Hudsona ode mnie.

– Co to za krzyki? – zawołał Hunter.

Słyszałam, że się zbliżał.

– Znowu się kłócicie?

Przeskakiwałam oczami po twarzy męża, czując, że pod powiekami zapiekły mnie łyzy. Posłał mi spojrzenie mówiące: „Piśnij choć słówko, to na tym się nie skończy”, a później się odsunął.

– Tylko rozmawiamy – powiedział cierpko.

Odszedł, nie patrzyłam dokąd. Moje oczy utkwiliły w jednym punkcie.

– Wyjeżdżasz, prawda? – zapytał chłopak, podchodząc bliżej. – Na długo? – Czulałam, jak ramieniem oplótł moją talię.

Tym jednym ruchem przywrócił mnie do rzeczywistości.

– Nie, kochanie – wydusiłam przez gardło. – Tylko na weekend.

– To dobrze, może trochę sobie odpoczniesz. – Potarł pocieszająco moje plecy. – Babcia dzwoniła, że będzie za dwadzieścia minut.

– Dobrze.

– Wszystko w porządku? – Popatrzył na mnie z uwagą, po czym to samo spojrzenie posłał ojcu. – Wyglądacie, jakby ktoś umarł.

– Jeszcze nie umarł – wycedził Hudson. – Ale jeśli ten gnojek zamierza tu wrócić, to...

– Hudson – ostrzegłam go.

Nie chciałam, by poruszał ten temat przy dziecku.

– Nie odzywaj się do mnie. – Wystawił palec w moją stronę. – Nie chcę cię teraz słyszeć.

Hunter zmarszczył brwi. Znów na mnie zerknął, tym razem tak, jakby badał, czy te słowa mnie nie zabolowały. Ale one bolowały. Bolały jak diabli.

– Możemy rozmawiać już tylko przez adwokata, jeśli tego sobie życzysz – wyszeptalam, po czym objęłam syna ramionami. – Proszę, nie sprawiaj babci problemów.

– Nie sprawię. – Ścisnął mocniej moje ramię. Trwaliśmy w objęciach, dopóki nie usłyszałam jego głosu. – Na pewno wszystko w porządku, mamó?

Zacisnęłam powieki. Wtuliłam nos w zagłębienie jego szyi, stabilizując oddech.

– Po prostu się pokłóciliśmy. – Pilnowałam, by głos mi nie drgnął. – Jest mi po prostu trochę przykro.

Przytulił mnie jeszcze mocniej. Potrzebowałam tego bardziej, niż mógł sobie wyobrazić. Chciałam utrzymać moje dzieci z dala od tego, jaką katastrofę niósł za sobą ich ojciec. Na szczęście na weekend miały wyjechać do moich rodziców, podczas gdy ja będę na wiecu politycznym poza miastem.

I chociaż polityka była moim ostatnim problemem, wiedziałam, że tylko dzięki sukcesowi wyrwę się z rąk despotycznego męża.

ROZDZIAŁ 25

Caliente

Na delegacji przytłoczyła mnie samotność. Staralam się znaleźć sobie miejsce w hotelowym apartamencie, krocząc od ściany do ściany.

Zwiesiłam wzrok na obrączkę na serdecznym palcu. To, co wydarzyło się wczoraj, było przekroczeniem pewnej granicy. Musiałam jednak założyć ją z powrotem, by nie wzbudzać niepotrzebnej kontrowersji wśród opinii publicznej.

Byłam tak bardzo przejęta wystąpieniem na wiecu, że zmieniłam stylizację już trzeci raz. Choć do zgromadzenia pozostało jeszcze kilka godzin, nie potrafiłam przestać myśleć o czymkolwiek innym.

Gdy kończyłam przesuwając czerwoną szminką po ustach, hotelowy telefon wydał dźwięk. Z westchnieniem obciągnęłam sukienkę, po czym sięgnęłam po słuchawkę.

– Słucham?

– Pani Hamilton? – Usłyszałam uprzejmy głos recepcjonistki. – Pani asystent kazał przekazać, że przybył na spotkanie.

– Asystent? – zdziwiłam się. – Nie przypo... – Doznałam nagłego olśnienia. – Och, tak, rzeczywiście. Proszę, skieruj go do mojego apartamentu.

– Oczywiście.

Odłożyłam słuchawkę i poczułam przyływ nagłego niepokoju. Miałam wrażenie, że płuca skurczyły mi się w piersi, a stado wściekłych motyli zatrzepotało w dole brzucha. Z drugiej strony czułam złość i rozczarowanie.

Słowa Hudsona zabębniły mi echem w głowie.

Xander miał żonę... i prawdopodobnie ukrywał ją przede mną, a ja miałam dość kłamstw.

Pukanie do drzwi przeniosło mój puls na najwyższe obroty. Powędrowałam do wyjścia, a odgłos moich szpilek odbijał się od wypolerowanej podłogi. Po pociągnięciu za klamkę ujrzałam przed

sobą wyłącznie jego.

Uosobienie męskości. Niezwykle przystojny, szarmancki, kuszący, apetyczny i uwodzicielski. Delikatny zarost ozdobił chłodne rysy jego twarzy. Chociaż przeważnie wyglądał dobrze w zwyczajnych ubraniach czy skórzanym kombinezonie, tym razem prezentował się czarująco i wiedziałam, że to wina dopasowanego garnituru.

– Dzień dobry, pani Hamilton. – Gdy tylko jego zachrypnięty głos wytoczył się z tych mięsistych ust, poczułam, jak rumieńce wypłynęły mi na policzki.

Och nie. Nie tym razem. To spojrzenie niegrzecznego chłopca w połączeniu z łobuzerskim uśmieszkiem musiało poczekać. Cofnęłam się, by zrobić mu miejsce. Wkroczył za mną, zamykając za sobą drzwi.

– Po co przyjechałeś? – Przysiadłam do toaletki, by poprawić makijaż.

Słyszałam jego kroki, dopóki nie usiadł. Nasze oczy nawiązały kontakt w lustrze.

– Brzmiałaś tak, jakbyś potrzebowała mnie zobaczyć.

Serce zakłuło mnie w piersi. Bo tak było. Naprawdę potrzebowałam go zobaczyć po tym, jak zostałam zmuszona wybiec z wieczorka politycznego, gdy Lucy dostała gorączki, a już w szczególności po wczorajszej kłótni z Hudsonem. Tak bardzo chciałam znaleźć się w jego ramionach, że skłonna byłam go o to prosić, gdyby nie to, że nie był ze mną szczery.

– Brzmiałeś tak, jakby coś cię zajmowało – przypomniałam mu.

Przekręcił zegarek na nadgarstku. Przez moment przyglądał się tarczy, po czym znów wbił we mnie chłodne oczy.

– Ponieważ byłem zajęty – zapewnił zduszonym głosem. – Miałem policję na karku.

Odwróciłam się ku niemu, gdy tylko wypowiedział te słowa. Zamierzałam coś powiedzieć, jednak mnie wyprzedził.

– Twój mąż ich na mnie nasłał. – Wygiął brew w górę w oskarżycielski sposób. – Zarzucił, że w akcie zemsty stosuję wobec niego stalking, przez co czuje się zagrożony.

Poczułam, że wszystkie kolory odeszły mi z twarzy. Z drugiej strony

było mi lżej, że Hudson nie dopuścił się czegoś gorszego.

– Powiedział mi o tym wczoraj.

Coś w jego spojrzeniu zmieniło się w ciągu sekundy. Zmarszczył brwi do wściekłego wyrazu.

– Chcesz mi powiedzieć, że to ty mnie oskarżyłaś? – rzucił z niedowierzaniem.

– Nie! – odparłam pośpiesznie. – Zrobił to po tym, jak znalazł twój łańcuszek w łazience. – Ścisnęłam czubek nosa z markotnym jękiem.

– Skonfrontowałam się z nim, doszło do awantury. On... omal mnie wczoraj nie uderzył.

Xander zerwał się z miejsca.

– Zajebię go – syknął, zmierzając prężnym krokiem do wyjścia.

– Xander, nie. – Poderwałam się na równe nogi i chwyciłam jego ramię. – Przestań.

Nie odzywał się. Nawet na mnie nie patrzył.

– Puściły mi nerwy. Chciałam się na nim zemścić, zabrać to, na czym mu zależało, by poczuł się tak jak ja – mówiłam drżącym głosem. – Wyprowadziłam go z równowagi, bo zerwałam obrączkę z palca i powiedziałam, że to on potrzebuje mnie, nie na odwrót.

Xander wciąż milczał. Gula w moim gardle nabrzmiwała z każdą sekundą. Napięcie mięśni pod moimi palcami nie zelżało, ciało było twarde jak skała.

– Proszę, powiedz coś – szepnęłam niespokojnie.

Zacisnął powieki. Wziął głębszy wdech, a kiedy go wypuścił, jego wzrok padł na mnie.

– To nie pierwszy raz, gdy muszę skonfrontować się z tym mężczyzną – odparował chłodno. – Tym razem zostałem zmuszony wynająć najlepszego gościa od prawa, by ratował mi tyłek, chociaż niczego nie zrobiłem. – Zamilkł na kilka chwil. – Przekroczył granicę. Jeśli chce ze mną pogrywać, nie zamierzam się wycofać.

– Xander, odpuść – prosiłam, opuszczając dłonie. – Ta sytuacja jest już wystarczająco popieprzona. Nie komplikuj tego.

– Powiedziałaś, że skończysz z tym draniem. – Gniewnie zmarszczył brwi. – Efektów jak nie było, tak nie ma.

– Dobrze wiesz, że nie mogę. – Pokręciłam energicznie głową. –

Jeszcze nie teraz.

Mięsień na jego szczęce drgnął. Uśmiechnął się, i gdy już myślałam, że się uspokoił, wargi wróciły mu do cienkiej linii.

– Nie wiem, co ja tu jeszcze, kurwa, robię – prychnął, zmierzając do drzwi.

Wlepiłam wzrok w jego plecy, obserwując, jak odchodzi.

– Zdecydowanie nie jesteś odpowiednią osobą do wytykania mi problemów ze szczerością. – Skrzyżowałam z uporem ramiona pod piersiami. – I masz rację. To jest chore. Przeszliśmy już wiele sytuacji, a ja wciąż tak niewiele o tobie wiem.

Cały zwrócił się ku mnie.

– Co to ma do rzeczy? – Wściekle wyrzucił ramiona w powietrze.

– Może twoja żona ma? – Wypowiedzenie tych słów kosztowało mnie sporo wysiłku, bo przy ostatnim zadrżał mi głos.

Wyprostował się, jakby moje słowa przyparły go do muru. Patrzyliśmy sobie głęboko w oczy. On wyglądał na wyprowadzonego z równowagi, a ja byłam bliska, by wyrzucić go za drzwi.

– Nie mam żony – oznajmił stonowanym głosem.

– Czyżby? – Szukałam wzrokiem jego oczu. – Hudson powiedział...

– Nagle zaczynasz wierzyć w to, co wychodzi z jego ust? – Pokręcił głową z kpina. – Twój wierny i nienaganny mąż zapewne mówi prawdę i tylko prawdę.

– Nie odbijaj piłeczki, Weston. – Wytknęłam ku niemu palec. – To przez nią chciałeś zemścić się na Hudsonie?

Xander odwrócił wzrok. Mięsień jego szczęki drgnął, zanim mocno zacisnął zęby. Gdy złapał za klamkę, by wyjść, wcisnęłam się między niego a drzwi.

– Nigdzie nie wyjdiesz.

– Wypuść mnie – powiedział jeszcze spokojnie. – To nie jest najlepszy moment na taką rozmowę.

– Nie pójdziesz, dopóki nie wyznasz mi całej prawdy – wycodziłam wystarczająco podenerwowana. – Chciałeś mnie wykorzystać do zemsty?

– Zwariowałaś? – warknął.

Gdy pociągnął za klamkę, mocniej się zaparłam, by nie otworzył

drzwi.

– Cali – ostrzegł cichym tonem, w którym dało się wyczuć coś mrocznego. – Wypuść mnie, zanim stracę kontrolę.

– Nie boję się – odparowałam walecznie. – Chcę poznać prawdę. Wykorzystałeś mnie do zemsty?

– Na litość boską... – Potarł twarz z frustracją. – Oczywiście, że nie.

– Masz żonę? – naciskałam.

– Nie – odwarknął. – Nie mam, kurwa, żony.

Serce waliło mi jak młotem, gdy poznałam go w tej odślonie. Przeskakiwałam spojrzeniem po jego twarzy, by wyczuć, czy mówił prawdę, ale jedyne, co odczytałam, to ból i udrękę.

– Straciłeś ją przez Hudsona? – wyszeptalam, badając jego granice i to, na jak wiele mogłam sobie pozwolić.

– Cali... – Głos ochryplł mu z emocji. – Jeśli ci o tym powiem, nie spojrzysz już na mnie tak samo.

O Boże. Moje myśli pędziły wśród najgorszych scenariuszy.

– Powiedz – niemalże go błagałam. – Co się z nią stało, Xander?

Serce chciało mi wyskoczyć z piersi, gdy posłał mi jedno z tych spojrzeń, pod którym pękałam jak tama. Prawdziwy on. Powoli opuszczał swoje mury obronne, by dopuścić mnie w głąb siebie.

– To było pięć lat temu – wydusił. – Dopiero zaczęliśmy być małżeństwem. Nic nie wskazywałoby na to, że coś pójdzie nie tak. –

Wędrował wzrokiem po pokoju. – Hamilton miał zaoferować jej staż w swoim biurze. Wspominał o stypendium, które otworzy jej drogę w karierze. Była tym zachwycona, łykała wszystko, co do niej mówił. Z dnia na dzień czułem, że ją tracę. – Gdy na mnie spojrział, w jego oczach odmalował się szczery ból.

Chociaż ścisnęło mnie w dołku, gdy słyszałam, jak mówił tak o innej kobiecie, to chciałam znać prawdę.

– Dlaczego? – Przełknęłam z trudem ślinę.

– Domyśliłem się, że jest w ciąży. – Odsunął się ode mnie i podążył w stronę okien. – Czekałem na moment, w którym mi to ogłosi, ale to nie nadchodziło, aż pewnej nocy znalazłem ją w kałuży krwi, gdy niewyobrażalnie wyła z bólu.

Wzdrygnęłam się na tę wizję. Zalało mnie poczucie niepokoju

i nieopisanego smutku.

– Wtedy naprawdę ją straciłem, nie była sobą. – Emocje w głosie mężczyzny były niemal namacalne. – Tydzień po tym wydarzeniu przeczytałem jej e-maile. Usuwała je, ale nie wiedziała, że byliśmy zalogowani pod jedną chmurę. Zaczęło się od zwerbowania jej na stronę Hamiltona, a później szantaże, groźby, żądania i w konsekwencji... – wziął głęboki wdech, a ten zadrżał mu w płucach – ...zmusił ją do poronienia dziecka. Ich dziecka.

Cofnąłabym się, gdyby nie to, że za mną znajdowały się już tylko drzwi. Serce podeszło mi do gardła, aż poczułam, że na chwilę przestało bić. Łzy stanęły mi w oczach, nie powstrzymałam ich.

– Wyprowadziłem się jeszcze tego samego dnia. Odciąłem się od niej w jednej sekundzie. – Zaciśnął powieki i pokręcił głową. – Byłem przy niej tylko raz, gdy jej matka zadzwoniła do mnie, że Gianna próbowała się zabić. Po tym umieszczono ją w klinice psychiatrycznej, ale Hudson nie skończył na niej. – Zwrócił oczy ku mnie. – Werbował kolejne studentki.

Nogi mi drżały. Uczucie odrętwienia było tak żywe, że nie docierały do mnie żadne dźwięki poza własnym biciem serca. To wszystko działo się, gdy mieliśmy już dzieci.

– Boże... – Przycisnęłam dłoń do twarzy.

– Wtedy w gabinecie, gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy i dowiedziałem się, kim jesteś, czułem nieludzką zawiść. Chciałem, żeby Hamilton poczuł to, co czułem ja, ale zrozumiałem, że sama zaczniesz go nienawidzić.

To dlatego tak zareagowałem... pewne elementy układanki zaczęły się ze sobą łączyć.

– Chęć zemsty tak bardzo przyćmiła mi umysł, że zapragnąłem stać się cieniem Hamiltona, bo gdy za każdym razem, kiedy spojrzysz na ciebie, to pomyśli o mnie, o nas, o moim dotyku na tobie, o tym, że moje usta całowały twoje, że byliśmy blisko, że przesiąknął moim zapachem, że...

– Przestań! – wydusiłam przez łzy. – Zamilcz, Weston!

Coś mrocznego przejęło nad nim kontrolę, gdy na mnie spojrział. Wziął głęboki wdech i wypuścił go w głośnym westchnieniu, pod

którego wpływem zwiesił ramiona.

– Cali...

– Myślałam, że naprawdę mi pomożesz. – Patrzyłam na niego pełna rozczarowania. – Chryste... – pociągnęłam nosem – ...ja cię dopuściłam do moich dzieci.

– Zmieniłem zdanie – powiedział wymijająco. – Zależało mi na tym, by ci pomóc. Wciąż mi zależy.

– W której chwili to sobie uświadomiłeś, co? – Poczułam, że w moich oczach zalśniły łzy. – Jak przeleciałeś mnie w tym pieprzonym domku nad jeziorem? Czy może po tym, jak powiedziałam ci, że mój mąż traktuje mnie jak szmatę, więc otworzyłeś sobie drogę, by potraktować mnie tak samo?

– Nic z tych rzeczy. – Zaprzeczył stanowczym ruchem głowy.

– Kiedy? – wycedziłam, uderzając go w tors, jednak on nawet nie drgnął. – Kiedy to sobie uświadomiłeś?!

– Kiedy odwiozłem cię wtedy do domu – wyszeptał, ujmując moją twarz w dłonie. – Kiedy zaczęłaś płakać, pamiętasz? – Kciukami zakreślił kształt moich policzków. – Powiedziałem wtedy, że nie zostaniesz z tym sama, kochanie.

Przeszył mnie okropny dreszcz, a zaraz potem gorzki szloch rozerwał mnie od środka. Kręciłam głową w zaprzeczeniu.

– To była przyjemność móc otoczyć cię troską. Pokochałem twoje dzieciaki. Gdy tylko wchodzę do waszego domu, czuję się tak, jakbym był jego częścią.

Zagłuszył mój płacz, przyciskając usta do moich. Miałam zaprotestować, jednak mięśnie mi zwiotczały, gdy tak władczo mnie objął. Pogłębił pocałunek, odbierając mi oddech i zwalniając wirujące myśli. Kiedy tylko nasze wargi się rozłączyły, przyparł czołem do mojego.

– Ty i dzieci... – wyszeptał, zerkając mi głęboko w oczy. – Nawet nie wiem, kiedy staliście się częścią mojego życia.

– Nie – zaprzeczyłam. – Nie możemy stać się jego częścią.

– Cali...

– Xander, ty potrzebujesz własnej rodziny – wydusiłam z bólem, z poczuciem zazdrości na wyobrażenie o tym, że inna kobieta da mu

to, czego tak bardzo potrzebował. – Kogoś, kto da ci dzieci, ona da ci miłość, ona...

– Żadna kobieta nigdy nie będzie tobą – powiedział głębokim głosem. – Nigdy.

– Ale ja nie jestem dla ciebie – wydusiłam drżącymi ustami. – Jestem dużo starsza, mam inne potrzeby, inne priorytety.

– Żadna z tych rzeczy mnie nie przeraża – odparł, zakładając kosmyk moich włosów za ucho.

– Dlaczego? – Zerknęłam na niego spod rzęs.

Trącił nosem mój, aż serce boleśnie podskoczyło mi pod żebrami. Patrzyliśmy sobie w oczy, coś w tej chwili było kruche, niepewne.

– Ponieważ...

Cisza. Nic nie mówił. Nie chciałam naciskać ani go pospieszać. Oblizwał nerwowo wargi, wziął niespokojny wdech, zanim znów na mnie spojrzał.

– Ponieważ jestem w tobie piekielnie zakochany.

Słowa mężczyzny odbijały się echem w mojej głowie.

Jestem w tobie piekielnie zakochany.

Patrzyłam na niego, wiedząc, że oczekiwał reakcji. Przesuwał spojrzeniem ciemnych oczu po mojej twarzy, szukając odpowiedzi, zrozumienia... właściwie to czegokolwiek.

W jednej chwili zabrakło mi słów. Znajdowaliśmy się tak blisko, że ciepło jego prężnego ciała rezonowało na moim. Chciałabym mu coś odpowiedzieć, ale nie wiedziałam co.

Oparłam mu dłoń na torsie. Cofnęłam się o krok, a moja szpilka zastukotała. Nawet w butach na wysokich obcasach nie byłam w stanie dorównać mu wzrostem, dlatego zerknęłam na niego spod rzęs. On już na mnie patrzył.

– Nie możesz mnie kochać – wydobyłam szeptem.

Przełknął ślinę. Widziałam, jak grdyka drgnęła mu pod skórą.

– Więc dlaczego tak się czuję? – Rozłożył ramiona.

Rozejrzałam się dookoła, nagle przytłoczona i dziwnie przerażona, bo zdałam sobie sprawę... zdałam sobie sprawę, że ja też coś do niego czuję. Coś niezwykle żywego, mocnego.

– Xander...

Czułam się taka zagubiona.

Zbliżył się. Uniosłam głowę, on swoją obniżył. Blżej. Jeszcze bliżej. Centymetry. Milimetry. Mikrometry. Nasze wargi otarły się o siebie. Cichy jęk wypadł mi z gardła.

– Kocham cię. – Dźwięk tych słów przypominał satynowy dotyk na skórze.

Mężczyzna ujął moją twarz w dłonie. Czułam, jak jednym kciukiem zatoczył okrąg na moim policzku, a drugim przebiegł po wardze. Zerknęłam na jego usta i znów w jego oczy. Moja skóra ożyła, ciało go rozpoznało, umysł domagał się więcej.

– Kocham każdy kawałek ciebie, Caliente.

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, zmusił mnie do opuszczenia powiek.

Śladem jego palców płonęła każda komórka. To nieokrzesane wariactwo pełne doznań szukało ujścia, lecz zamiast tego rozbiegało się od nerwu do nerwu.

– Kocham twój umysł, twój głos, twój śmiech, spojrzenie, dotyk, jęk... – Gorący oddech owiał mi szyję. – Kocham twoje dłonie, twoje nogi, twój brzuch, twoje usta...

– Ja... – Ledwie zdołałam rozchylić usta, gdy nagle jego wargi opadły na moje napięte ścięgno.

Zaczął od delikatnych muśnięć, jednak zrezygnował z nich, jakby nie były dla niego wystarczające. Poprowadzony męską żądzą, rozchylił usta i całą szerokością języka wyznaczył moją pulsującą tętnicę. Z wrażenia poczułam, jak drżą mi kolana.

– Powiedz mi, czego chcesz, Cali.

Miałam wrażenie, że wzniosłam się ponad ziemię, gdzieś między chmury. Nie mogłam z tym dłużej walczyć. Nie mogłam zwalczyć pragnienia wobec tego mężczyzny.

– Ciebie – odważyłam się powiedzieć. – Chcę ciebie, Weston.

Wydał z siebie niskie warknięcie, jakby satysfakcjonowała go ta odpowiedź. Mój żołądek podskoczył w brzuchu jak zawodowy akrobata, a szarżujące w nim motyle tylko czekały na sygnał, by zerwać się do lotu.

Nie czekając ani chwili dłużej, pochwycił mnie za uda. Pisnęłam

z zaskoczenia, gdy podniósł mnie z niezwykłą lekkością. Oplotłam nogi wokół jego pasa, dopasowując krocze do jego wybrzuszenia. Na policzki wypłynęły mi szkarłatne rumieńce.

Całowaliśmy się wściekle, dziko i nieokrzesianie, jakby jedno próbowało pokonać to drugie w rywalizacji o oddech, którym staraliśmy się podzielić. Złapałam go za krawat, owinęłam go sobie wokół nadgarstka i nie pozwoliłam, by mężczyzna się odsunął.

Xander wtargnął językiem do wnętrza moich ust. Gdy tylko przebiegł po karbowanej części podniebienia, aż poruszyłam na nim biodrami z przeszywających mnie dreszczy.

– Moja... – Słyszałam, jak mówił między pocałunkami. – Jesteś moja, piękna.

Pokiwałam głową, odrobinę niezdolna do wypowiedzenia słów. Oparłam czoło na jego, aż nasze oczy znów się spotkały.

– Tak – wyszeptałam. – Jestem twoja.

Uśmiechnął się łobuzersko. Postawił mnie na podłodze, a moje nogi okazały się zbyt wiotkie, bym mogła ustać na nich bez podtrzymywania się jego ramienia. Odwrócił mnie bez pytania i pchnął przodem na kredens.

– Ręce na komodę.

Zamrugałam nieprzytomnie. Próbowałam zerknąć na niego przez ramię, jednak gdy tylko poczułam uderzenie w pośladek, natychmiast zwróciłam głowę przed siebie.

– Pochyl się.

Zaskoczona rozkazem w jego głosie, pokornie oparłam dłonie na drewnianym meblu i pochyliłam się nad nim. Motyle w moim brzuchu nie czekały na pozwolenie. Szalały, latając na wszystkie strony i błagając o uwolnienie.

Poczułam go tuż za sobą. Zapach męskich perfum zdradził mi, że był dostatecznie blisko. Wsunął but między moje szpilki, po czym rozchylił mi nogi.

– Ile razy myślałaś o mnie w ciągu dnia? – Zachrypnięty głos łaskotał mnie w kark, gdy nachylił się nade mną, by złożyć tam pocałunek.

– Kilka.

– Tylko kilka? – Osunął się w dół mojego ciała, aż opadł za mną na kolana. – Ponieważ ja myślałem o tobie dzień i noc. – Zanurzył palce pod materiałem sukienki i pewnym ruchem pozbył się koronkowych fig. – Byłaś w mojej głowie jak piosenka, której nie potrafiłem zapomnieć nawet wtedy, gdy próbowałem zasnąć.

Podwinął krańce sukienki, odsłaniając mnie dla siebie. Zbliżył się. Czułam, jak prowadził sznur wilgotnych, czczących pocałunków na moich pośladkach. Serce zadudniło mi w piersi, a nuta ekscytacji doprowadziła do rozbawionego uśmieszku.

– Nie mogę przestać o tobie myśleć...

Z tymi słowami mężczyzna obniżył dumną głowę, a językiem przemknął z adoracją przez pulchne wargi kobiecości. Zachłysnęłam się powietrzem, tym razem praktycznie przylegając do drewnianej powierzchni.

– Och, Boże... – wysapałam rozkosznie.

– Cóż, blisko – wymruczał żartobliwie. – Ale tym razem pozwól, bym to ja czcił cię jak boskie dzieło.

– Ciii... – uciszyłam go. Było mi zbyt dobrze. – Całuj mnie.

Zadał mi siarczyste uderzenie w pośladek, wrywając mi okrzyk z gardła.

– Nie rządz się, Hamilton – syknął przez zęby, choć czułam jego uśmieszek na skórze.

Złakniony bliskości, ponownie się pochylił. Całował mnie niespiesznie, dbając o wrażliwą skórę między udami, aż powrócił do mojego epicentrum. Rozchylił dla siebie wargi, a językiem pieścił najwrażliwsze punkty cipki.

Otworzyłam usta z przeciągłym jękiem, a gdy wtargnął koniuszkiem do mojego wnętrza, nie mogłam oddychać. Wszystkie zmysły stały się wyostrome. Męski zarost przyjemnie drażnił skórę.

– Och, ależ za tobą tęskniłem... – Echo jego pomruku rozchodziło się w moim ciele.

Lizał mnie intensywnie, oddawał mi hołd. Złapał mnie silnymi dłońmi za biodra, nie pozwolił mi się ruszyć. Mój oddech dopasował się do ruchów jego języka. Każdy nerw topniał, gdy docierał głębiej, silniej, mocniej. Ruch jego męskiej szczęki był precyzyjny, wiedział,

gdzie uderzyć, jak pieścić.

Rozszerzyłam nogi jeszcze mocniej, wierząc się przy nim w chóralnych skomleniach. Nie wiedziałam, czy chciałam go odepchnąć z nadmiaru rozkoszy, czy raczej przyciągnąć, by nigdy nie przestawał.

Omiał nie osunęłam się na kolana, gdy wpadłam w sidła rozkoszy. Poczułam, że się odsunął. Nie czekając na moment, w którym unormuję oddech, przyciągnął mnie na tyle, aż uderzyłam w jego silny tors.

Odchylił mi głowę, owinął dłoń wokół mojego gardła i przyciągnął do upajającego pocałunku. Czułam efekt swojego podniecenia na jego wargach, aż zakręciło mi się w głowie.

– Łóżko – udało mi się wydyszeć.

– Tak? – Przeciągnął pomruk wytoczył się z jego ust, które rozciągnęły się w uwodzicielskim uśmiechu.

– Tak, proszę.

Odwrócił mnie śmiało do siebie. Złapał za krańce sukienki i odsłonił przed sobą kolejne fragmenty ciała. Rozpiął mi biustonosz, a następnie odrzucił na bok. Tym razem, zamiast osłaniać się i kryć, poczułam, że mogę być w pełni sobą. Takiej wersji mnie pragnął.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, kochanie.

Nie potrafiąc zapanować nad pragnieniem, przyciągnęłam go do pocałunku. W pośpiechu odpinałam guziki jego koszuli, nie będąc zbyt cierpliwa przy ostatnich. Pomogłam mu w pozbyciu się białej popeliny, a zaraz potem szarpnęłam za skórzany pas. Nie przestając go całować, wsunęłam dłoń pod materiał bokserek mężczyzny.

Xander wciągnął powietrze, gdy tylko moje palce weszły w kontakt z jego nabrzmiętym kutasem. Odsunęłam delikatnie głowę, by móc chłonąć jego reakcję. Patrzyliśmy sobie w oczy. Ja oblizałam wargę, on swoją przygryzł. Poruszałam dłonią na jego twardym trzonie.

– Mój – wyszeptałam w odwece.

– Cały – potwierdził, ciężko dysząc.

Złapał mnie za drugą dłoń i przyparł ją do swojej twarzy, sunął do umięśnionego torsu, zatrzymał na sercu i to tam pozwolił jej zostać.

– Cały jestem twój, Cali.

Na moment przestałam go pieścić. Oczami śledziłam jego prężne ciało, podziwiałam wytatuowane malunki, aż skupiłam spojrzenie na swojej ręce przypartej do piersi mężczyzny. Pod opuszkami pulsował mi rytm jego serca. Tak dawno nie czułam zapewnienia o wierności, że w oczach stanęły mi łzy.

Przesuwałam palcami po czarnych krawędziach. Rozsuwając je szerzej, dostrzegłam mały, nieco zniekształcony rysunek. Już go gdzieś widziałam. Ze zmarszczonymi brwiami potarłam tatuaż przedstawiający kotka z ogonkiem zawiniętym w serduszko. Wyglądał na świeży.

– Czy to... – zaczęłam niepewnie, podnosząc wzrok na ciemne oczy.

– To rysunek Lucienne?

Xander zerknął w to samo miejsce, zanim odnalazł moje spojrzenie. Uśmiechnął się rozkosznie i przytaknął ruchem głowy.

– Byłoby szkoda, żeby się zmarnował – odparł bez cienia zawahania. – Spodobał mi się.

I wtem jego słowa o mnie, o dzieciach, o zakochaniu i całej tej otoczce stały się takie żywe, prawdziwe. Niekontrolowana łza spłynęła mi po policzku, lecz zanim zdążyłabym ją przed nim ukryć, on przetarł kciukiem mokry ślad.

Moje serce ożyło. Puls przyspieszył. Emocje wzięły górę do tego stopnia, że nie powstrzymałam się przed kolejną serią pocałunków. Xander porwał mnie z podłogi, by w kolejnej chwili zanieść do ogromnego łóża. Położył mnie pod sobą i wymazał tęsknotę za bliskością, gdy nade mną zawisł.

– Kochaj się ze mną. – Tym razem poprosiłam.

Nasze oczy znów się spotkały. W jego zapłonęła czysta żądza. Uśmiechnął się, po czym złapał mnie za nogi, rozchylił je przed sobą i przyciągnął bliżej.

– Bałem się, że mnie nie poprosisz – wymruczał mi w usta, przypieczętowując pocałunkiem niemą obietnicę.

Chłonąc obraz mojego ciała, rozpiął do końca spodnie, zsunął bokserki, a później pozbył się całej reszty, aż w końcu jedyne, co go ozdabiało, to tatuaże.

– Wciąż bierzesz tabletki? – Muskał kciukiem linię mojej szczęki.

Pokiwałam głową, bo nie byłam w stanie wydobyć z siebie ani słowa.

– Doskonale – powiedział, przywierając wargami do moich ust. – Bo pragnę posiąść cię całą, Cali.

Patrzyliśmy na siebie i to wystarczało, by puls mi zamarł. Chryste, przy tym człowieku zejść na zawał jeszcze przed czterdziestką.

– Zróbmy to razem. – Nakierował moją dłoń na swojego penisa. – Pozwól mi w siebie wejść, piękna.

Nie odrywając spojrzenia od ciepłych oczu, palcami wyznaczałam kształt jego męskości. Był gruby, naprężony, w pełni gotowy do akcji. Pierwszy raz ktoś poprosił mnie o coś takiego. Ująwszy dłonią jego obwód, nakierowałam końcówkę na nabrzmiące wargi.

– Jeszcze nie – wychrypiał, gdy gotowa byłam już poczuć go w sobie. – Ocieraj się o niego.

Poprowadzona jego rozkazem, wprowadziłam biodra w ruch, by penis pokrył się moją wilgocią. Przyjemne dreszcze rozchodziły się w głąb mojego rdzenia, gdy tarcie stało się intensywne. Traciłam zmysły.

– Teraz – rzucił polecenie.

Naprowadziłam go na rozgrzane wejście. On wypuścił oddech pełen ulgi, a ja wciągnęłam powietrze. Nasze oczy spotkały się w intensywnym spojrzeniu. Obserwowałam, jak rozchylił usta przez błogość, którą mu dawałam. Oboje wydaliśmy z siebie jęk, gdy wszedł we mnie cały. Razem celebrowaliśmy tę chwilę.

– Xander...

Owinął sobie moje nogi wokół pasa, po czym rozstawił prężne ramiona po obu stronach mojego ciała. Przesunęłam po nich palcami, doceniając krzywiznę wyrzeźbionych mięśni.

– Wiem, kochanie, wiem.

Całował mnie niespiesznie w podobnym rytmie, w którym się poruszał. Rozkoszował się mną, doceniał każdy cal mnie, który mu oddawałam. Pocałunek z czasem narastał, podobnie jak tempo ruchów mojego kochanka.

Chciałam poczuć go bliżej, odczuć jego ciężar na sobie. Xander

opuścił jedno ramię tuż nad moją głową. Nasze języki już nie tańczyły. To bardziej przypominało walkę o przetrwanie, o żądanie dominacji. Wygrał to z łatwością.

Obrócił mnie bez wymiany słów. Ułożył się za mną, po czym uniósł moją nogę i rozwarł mnie dla siebie. Z niebiańskim jękiem odrzuciłam głowę w tył, a zęby wbiłam mocno w dolną wargę. Usta mężczyzny odnalazły płatek mojego ucha. Przejechał po nim językiem i warknął nisko:

– Wykurwiście uwielbiam sposób, w jaki wijesz się pode mną.

Przewróciłam oczami z przyjemności, a moje wargi rozciągnęły się w głupkowskim uśmiechu. Ręką odnalazłam jego kark, niewerbalnie prosząc, by pozostał blisko. Jego kutas wypełnił mnie po brzegi, pocierając najbardziej wymagające punkty.

Znów zmienił pozycję. Znalazł się za mną, zmuszając, bym pozostała na czworakach. Zagłębił się we mnie, aż opadłam twarzą na poduszki. Wyprężyłam ciało z głośnym skomleniem, a paznokciami omal nie rozdarłam pościeli.

Silne ramiona mężczyzny ponownie znalazły się po obu moich stronach. Owinęłam dłonie wokół jego przedramion, przesuwając ostrym zakończeniem paznokci po wypukłych żyłach.

Mokry pogłos obijających się o siebie ciał zgrywał się z uderzeniem łóżka o ścianę. Zacisnęłam się wokół niego, dochodząc z głośnym okrzykiem. Uderzał we mnie mocniej, brnąc w poszukiwaniu własnej rozkoszy. Twardy kutas drgnął w moim wnętrzu, a gorący efekt jego spełnienia spływał spomiędzy moich ud, jednak Xander nie wysuwał się ze mnie.

Pochylił się, a jego usta skupiły się na moim karku. Najpierw złożył pocałunek, po czym wyznał niskim tembrem:

– Tak zamierzam cię kochać, Cali. – Odwrócił mnie pod sobą, aż nasze spojrzenia zamknęły się w sobie. – Mocno, intensywnie i bez chwili wytchnienia.

Nie byłam w stanie wydobyć z siebie nic więcej poza ospałym pomrukiem. Xander ułożył się u mojego boku, nie przejmując się naszą nagością. Poczułam palce mężczyzny na brzuchu. Nie wciągałam go, nie przejmowałam się fałdkami, bliznami czy

rozstępami. Po raz pierwszy, od kiedy sięgam pamięcią, nie czułam wstydu.

Wspięłam się na niego połową ciała. Oparłam głowę na silnym ramieniu, unosząc spojrzenie do przystojnej twarzy. Czułam, jak bawił się moimi włosami, jak zaplatał je sobie między palcami. Był zrelaksowany, podobnie jak ja.

– Nie chcę nigdzie iść – wymamrotałam mu w pierś.

Przycisnął usta do mojego czoła. Palcami wyznaczał mi ślady na nagich plecach.

– Musisz, piękna. Po to tu przyjechałaś.

– Hmm... – mruknęłam śpiąco. – Która godzina?

Uniósł dłoń, by zerknąć na zegarek.

– Zbliża się dwunasta. – Wygładził mi włosy ręką. – Prześpij się, masz jeszcze czas.

– Tak dobrze mi z tobą. – Wtuliłam policzek w umięśniony tors.

Przyparł usta do mojego czoła, a dłonią masował mi plecy. Byłam jednak zbyt zmęczona, by nie poddać się pokusie drzemki.

ROZDZIAŁ 26

Xander

Patrzyłem na nią. Podziwiałem. Chłonałem z daleka. Caliente była pieprzenie niezwykła. Mowa przychodziła jej z łatwością. Gestykulowała stonowanymi ruchami, głos miała władczy, choć przebijała przez nią troska. Poruszała się, śmiało stawiając kroki. Nawiązywała kontakt z publiką, pytając o ich potrzeby i zapewniając o zmianach.

Przemówienie zakończyło się salwą braw i skandowaniem nazwiska kandydatki. Przyłączyłem się bez zawahania.

Nasze oczy nawiązały kontakt. Pociągnąłem kącik ust ku górze, a jej wydawały się wypowiedzieć nieme „dziękuję”.

W trakcie konferencji z udziałem dziennikarzy, wolałem zniknąć z zasięgu kamer. Zająłem się sobą w kawiarni, mając stąd doskonały widok na plac.

W chwili, gdy zamierzałem sięgnąć do laptopa, dźwięk telefonu zmienił moje plany.

– Weston – odebrałem.

– Panie Weston, mówi Jason Hogan, prokurator. – Usłyszałem ochrypliwy tembr po drugiej stronie. – Dzwonię, jak obiecałem, na zlecenie pańskiego brata. Informuję, że na potrzeby sprawy ta rozmowa jest nagrywana. Jeśli nie wyraża pan na to zgody, ma pan prawo do rozłączenia się.

– W porządku. Jakież wieści, panie Hogan? – zapytałem, odchylając się zrelaksowany na oparcie fotela.

– Cóż, kilka – zaczął, po czym cicho westchnął. – Ares, daj mi pięć minut, tata rozmawia – powiedział coś ciszej. – Przepraszam, mój syn domaga się porysowania mi dokumentów.

Zaśmiałem się w odpowiedzi.

– W pełni rozumiem. Można powiedzieć, że sam mam duże dziecko.

– Ma pan dziecko? – Brzmiał na zaskoczonego.

– Mam brata. Co prawda ma dwadzieścia jeden lat, ale trzeba mieć go na oku jak niejednego bobasa.

Mężczyzna wydał z siebie niski śmiech.

– Tak, Seth coś wspominał. – Niemalże czułem, że się uśmiecha. Po drugiej stronie dało się wyłapać gaworzenie. – Nie, złoty chłopcze. Dostaniesz telefon, gdy tata skończy.

Z jakiegoś powodu nie mogłem przestać się uśmiechać. Wyobrażałem sobie siebie w tej sytuacji. Bycie ojcem to moje marzenie, odkąd poczułem się na to wystarczająco gotowy.

– Jest wygadany, co?

– Och, to akurat ma po matce – wydawał się mówić ciszej. – Tylko proszę jej tego nie powtarzać.

Tym razem oboje wybuchnęliśmy śmiechem. Wtem chrząknął, jakby przywoływał się do porządku i przypomniał o postawie profesjonalisty. W tym czasie zdążyłem opróżnić filiżankę kawy.

– Wracając do sedna sprawy, przyjrzałem się temu bliżej. Z zebranych danych rozumiem, że to nie jest pana pierwsza konfrontacja z panem Hamiltonem.

– Nie, nie jest. – Z frustracją potarłem twarz. – Ostatnim razem działałem pochopnie, na własną rękę. Z biegiem czasu wiem, że to nie było zbyt rozsądne.

– Wszyscy mamy chwile słabości – powiedział spokojnie. – Widzę, że niegdyś został już złożony wniosek o zakaz zbliżania się, ale go wycofano.

– Seth wziął sprawy w swoje ręce, kiedy ja nie byłem w stanie. – Pochyliłem się nad stolikiem. – Po wydarzeniach, które miały wówczas miejsce, nie byłem sobą. Brat powiedział, że wniosek zostałyby w papierach, a to zaszkodziłoby mojej karierze zawodowej.

– Tak, wspominał, że wymusił na Hamiltonie odszkodowanie w zamian za dochowanie milczenia – stwierdził z naciskiem. – To prawda?

– Tak, ale nigdy nie przyjąłem tych pieniędzy. – Zmarszczyłem czoło. – Nie mógłbym. Nie potrafiłem.

– Pańska była żona została skierowana do zamkniętego ośrodka psychiatrycznego po nieudanej próbie samobójczej, zgadza się?

Na wspomnienie o Gianni poczułem głęboki żal w sercu. Zataczałem palcami kółka na pulsującej skroni.

– Tak, ale nie mam pojęcia o tym, co aktualnie się z nią dzieje. – Przymknąłem na moment powieki.

– W takim razie proszę powiedzieć... – Zanim zdążył dokończyć, chłopiec zaczął wykrzykiwać pojedyncze sylaby. – Nie, nie wolno ruszać pióra, Ares.

– Jakie było pytanie?

– Miałem na myśli, czy od...

– Aaaaa! – wykrzyczał malec.

– Miałem już do czynienia z gorszymi od ciebie, złoty chłopcze – mówił rozbawiony prokurator. – Takie wymuszenia na mnie nie działają.

– Tata! – domagał się.

– Nie, mama zabroniła bawić się piórem – mówił stanowczo. – Później ty zrobisz minę niewiniątka, a cały opiernicz spadnie na mnie.

– Taaa-taaa!

– Aaa-reees! – odpowiedział podobnym tonem. – Nie wolno.

Chłopiec jęknął pokonany, gaworząc coś niewyraźnie.

Mężczyzna odetchnął z ulgą, jakby doceniał chwilę wygranej walki.

– Bardzo przepraszam, ale to jest jedyny moment, kiedy mogę sobie pozwolić na rozmowę – tym razem zwrócił się do mnie. – Czy od ostatniej konfrontacji z panem Hamiltonem dochodziło jeszcze do jakiegokolwiek interakcji między wami?

– Po tamtej akcji wyjechałem na jakiś czas. – Wziąłem głębszy wdech. – Dopiero z początkiem zeszłego roku wróciłem do Seattle i rozpocząłem pracę w nowym miejscu.

– Więc co zapoczątkowało ponowny kontakt?

– Jego żona – przyznałem. – Naszła mnie nagła chęć na zrobienie mu tego samego, co on mnie. Okazało się jednak, że kobieta dowiedziała się o zdradzie męża i tak jakby połączyliśmy siły. – Ostrożnie rozejrzałem się po lokalu. – Między mną a nim dochodziło do słownych potyczek, raz zdarzyło się uciec do rękoczynów. Nie wiem, czy zgrywał durnia, czy też nie, ale z początku mnie nie rozpoznał.

- Czy pan Hamilton wysyłał groźby pod pańskim adresem?
- I to nie raz. – Przewróciłem oczami. – Nie brałem tego na poważnie, dopóki nie nasłał na mnie swojego człowieka i omal przez niego nie zginąłem.
- Czy istnieją jakieś powody, dla którego pan wierzy w jego udział w wypadku?
- Mam nagranie, na którym się do tego przyznał. – Oblizałem nieco spierzchnięte wargi. – Seth jednak mówił, że nie mogę go użyć w sprawie, jeśli Hamilton nie wiedział o tym, że był nagrywany.
- W stanie Waszyngton wymagana jest zgoda wszystkich stron na nagrywanie rozmów lub połączeń telefonicznych – wyjaśniał rzeczowo. – Za zgodę uważa się uzyskaną w drodze w miarę jasnego ogłoszenia skierowanego do wszystkich stron podczas nagrywania, tak, jak zrobiłem to na początku.
- W takim razie lipa. – Odchyliłem się na oparcie.
- Gaworzenie po drugiej stronie dało mi znać, że mały Hogan znów się uaktywnił.
- Jeszcze chwila, Ares. – Po dźwiękach dochodzących ze słuchawki wydawało się, że zaczął spacerować. – Mama mnie zabije, jeśli się dowie, że znów cały dzień miałem cię na rękach.
- Uśmiechnąłem się pod nosem.
- Życie ojca musi być trudne, co?
- Czasami ma się ochotę zamknąć w pokoju i wykrzyczeć całą tłumioną złość – przyznał z ciętym humorem. – Niemniej jednak wystarczy spojrzeć na uśmiech tego malucha i cała reszta przestaje mieć znaczenie. Poza tym był wyczekiwany przez nas wszystkich. Jeszcze nieraz zrobi furorę.
- Odwróciłem głowę do okna. Widziałem ludzi wychodzących z budynku. To by oznaczało, że konferencja dobiegła końca.
- Wracając do sprawy. – Głos prokuratora zwrócił moją uwagę na rozmowę. – Gdyby miał pan świadka zamiast nagrania, to wygrana nabrałaby zupełnie nowego pędu.
- Świadek... Rozdymałem nozdrza w zamyśleniu.
- Hunter – powiedziałem.
- Świadek?

– Być może. – Z zamyśleniem potarłem brodę. – To jego syn. Był wtedy w domu, gdy doszło do naszej konfrontacji. Jest szansa, że coś usłyszał.

– To jeszcze ustalimy. Z dobrych wieści mogę powiedzieć, że pozew związany ze stalkingiem nie przejdzie.

Wyprostowałem się ożywiony.

– Tak?

– Prokurator z Seattle to mój dobry znajomy – odparł bez większego zaangażowania. – Powiedział, że oskarżenie nie ma podstaw, by uznać pana za winnego tak długo, jak jego żona uważa, że pana zachowanie nie daje jej powodów do poczucia zagrożenia. – Jego słowa podziały na mnie uspokajająco. – Nieskromnie przyznam, że miałem w tym swój udział.

Odetchnąłem, nie zdając sobie sprawy z tego, że wstrzymywałem powietrze. Z natłoku dręczących mnie dotąd myśli rozboleła mnie głowa.

– Co ma pan na myśli przez „swój udział”?

– Powiedziałem, że pierdoli głupoty – skwitował bez cienia krępacji. – Nie można panu niczego zarzucić bez dowodów świadczących ponad wszelką wątpliwość o pańskiej winie.

– Starłem się to wytłumaczyć gliniarzowi, ale nie zapowiadało się na to, że miałby mi uwierzyć.

– Zleciłem przeprowadzenie dodatkowego śledztwa w tej sprawie. Mam podejrzenie, by wierzyć, że policjanci z miejscowego departamentu zostali przekupieni, by skierować wniosek do sądu o oskarżenie pana, w konsekwencji czego nastąpiłoby aresztowanie – powiedział to z taką powagą, że znów zamarłem. – Wygląda na to, że ktoś bardzo chciał, by na jakiś czas zniknął pan z, pozwolę sobie na użycie słowa, „gry”.

Ja pierdolę. Nerwowo przygryzałem wewnątrz policzka. Hamilton robił to, by mnie wygryźć, gdy stałem się zbyt trudny do usunięcia. Wybory miały się odbyć już lada moment i wiedziałem, że jeśli cokolwiek poróżni mnie z Caliente, jedyną osobą, która na tym zyska, będzie właśnie on.

– Chciałbym móc coś z tym zrobić, by w niczym sobie nie

zaszkodzić.

– Tak długo, jak będzie pan uciekał się do legalnych pstryczków w nos wobec pana Hamiltona, będę po pańskiej stronie, panie Weston.

– Upomnienie w jego głosie brzmiało niemal tak, jakby po drugiej stronie stał mój brat. – Jeśli odwoła się pan do przemocy lub zabronionego czynu, nie będę mógł pana reprezentować.

– To będzie trudne.

– Ale nie niemożliwe – zapewnił. – Proszę mi wierzyć. Sam miałem ochotę nieraz rozerwać niejednego skurwysyna na strzępy, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo mojej rodziny.

– Wierzę. – Zawiesiłem wzrok na zegarku. – Dla swojej rodziny także jestem skłonny do poświęceń. Cóż, nie tylko dla rodziny.

– Tak, pański brat mówił, że jest pan bardzo oddany – skomentował cierpko. – Podobno czasem aż za bardzo.

– Dupek – prychnąłem. – Seth się na mnie żalił?

Po drugiej stronie usłyszałem zachrypnięty śmiech.

– Może raz. Dało się wyczuć, że mówił to z troską. – Nuta rozbawienia zatańczyła mu na strunach głosowych. – Znam go. Wiem, że za braci wskoczyłby w ogień, a czasem ma was ochotę w ten ogień wepchnąć.

Potaknąłem. Tacy właśnie byliśmy. Zawsze razem, chociażby nie wiem co.

– Wracając do sprawy, proszę mieć oczy dookoła głowy – znów przybrał poważny ton. – Zazwyczaj politycy pokroju Hamiltona nie odpuszczają po nieudanej akcji, a na domiar złego odwołują się do bardziej nieczystych i brutalnych zagrań. – Brzmiał, jakby mnie ostrzegał. – Teraz naprawdę może wydarzyć się wszystko.

– Okej, powinienem się bać? – Uniosłem niepewnie brew. – To brzmi poważnie.

– Ponieważ takie jest – przyznał bez cienia wątpliwości. – Jeśli czuje się pan zagrożony, złożę wniosek o zapewnienie panu ochrony.

– Nie trzeba. To nic, z czym bym sobie nie poradził.

– Tego się trzymajmy. W takim razie do usłyszenia, panie Weston.

Po raz ostatni zerknąłem w stronę okna. Dostrzegłem Caliente, szła w towarzystwie dwóch ochroniarzy.

– Tak, dziękuję za wszystko. Do usłyszenia.

Gdy tylko zakończyłem połączenie, na ekranie wyskoczyły mi powiadomienia o nieodebranych połączeniach i kilku wiadomościach od Huntera.

Od: Hunter

Mógłbyś do nas przyjechać? Coś jest nie tak. Tata kazał babci wracać do domu, a teraz kłóci się z jakąś kobietą.

Nie chciałbym, żebyś był w to zamieszany, ale nie chcę niepokoić mamy.

Strasznie wrzeszczy, że mama miała się o czymś dowiedzieć. Czy to coś złego?

Zabrałem Lucienne na górę, włączyłem jej bajki na słuchawkach. Nie chciałem, żeby tego słuchała.

Tata gdzieś z nią pojechał. Ta kobieta wyglądała na przestraszoną. Mógłbyś przyjechać, Xander? Nie wiem, co mam robić.

– Całe szczęście, że już po wszystkim. – Zmęczony głos Cali wyrwał mnie z zakamarków umysłu. – Coś się stało? Nie wyglądasz najlepiej.

Strzeliłem w nią spojrzeniem, ale nie byłem pewien, co powinienem powiedzieć. Seth w domu Hamiltonów byłby dużo szybciej niż my. Nie chciałem jednak po raz kolejny nadużywać jego cierpliwości.

Nie. Dzieci były same w domu. Jak powiedzieć to Cali, by nie spanikowała? Byłem między pieprzonym młotem a kowadłem.

Myśl, Weston, myśl.

– Muszę ci coś powiedzieć.

Ściągnęła ku sobie brwi i rozejrzała się ostrożnie dookoła. Zerknąłem na ochroniarzy przy wejściu. Kurwa, mogliby już sobie pójść.

– O co chodzi? – spytała z nieskrywanym zmartwieniem.

– Hunter do mnie napisał. – Zamachałem telefonem w dłoni. – Coś go zaniepokoiło.

– Co? – Prawie zamarła. – Co napisał?

– Hudson zostawił dzieciaki w domu. Pojechał gdzieś z jakąś kobietą.

Kolory natychmiast spęzły z jej twarzy.

– Co takiego?

– Zadzwońię do niego. – Uniosłem dłoń, by dała mi chwilę, po czym przytknąłem smartfon do ucha.

– Daj mi telefon. – Praktycznie wyrwała mi go z ręki. Zmarszczyła brwi, jakby nasłuchiwała odpowiedzi z drugiej strony. – Nie odbiera – szepnęła zrezygnowana. – Wracajmy, natychmiast.

W tej kwestii nie zamierzałem się z nią kłócić. Oddelegowałem ochroniarzy tuż pod hotelem, z którego zabraliśmy rzeczy Cali. Widziałem, że próbowała dodzwonić się do Huntera.

– Cały czas odzywa się pieprzona poczta głosowa – powiedziała zaniepokojona, gdy byliśmy już w drodze. – Boże, a co, jeśli Hudson dowiedział się, że tu jesteś?

Poruszyłem szczęką w złości. Dostałem gęziej skórki na ton, jakim zadała to pytanie.

– Od kiedy jestem twoim sekretem? – Wygiąłem brwi w górę. – Chyba tę kwestię mamy już za sobą.

– Tu nie chodzi o nas. – Zawiesiła głos, jakby chciała powiedzieć to przez łagodzące filtry. – Tu chodzi o moje dzieci, Xander.

Zacisnąłem palce na kierownicy, a drugą ręką potarłem skronie.

– Powiedziałem ci wcześniej, że ten człowiek jest niespełna rozumu – powstrzymałem warknięcie. – To, że próbował mnie zabić, nie dało ci do myślenia, że was też mógłby skrzywdzić?

– Nawet tak nie mów – jęknęła z udręką. – Dzwonię do mamy. Musi sprawdzić, czy dzieci są bezpieczne.

– Nie rób tego – odpowiedziałem stanowczo. – Jeżeli rzeczywiście coś się dzieje, zadzwonię do Setha.

– Dobrze. – Pokiwała głową po chwili namysłu.

Wcisnąłem przycisk na dotykowym panelu i wybrałem kontakt do brata. System automatycznie mnie z nim połączył.

– Jestem na spotkaniu – odciął mnie chłodnym tonem. – Oddzwonię.

– Potrzebuję cię, to ważne.

– Limit twoich potrzeb skończył się u mnie ostatnim razem – warknąłby, gdyby nie to, że prawdopodobnie nie był teraz sam. – Rozłączam się.

– Seth? – wtrąciła Cali. – To ja cię potrzebuję. Chodzi o bezpieczeństwo moich dzieci. To naprawdę ważne.

Cisza po drugiej stronie trwała jeszcze przez chwilę.

– Proszę – dodała.

– Wyślij mi adres, każę ochroniarzom sprawdzić wasz dom.

– Nie chcę niepokoić dzieci. Hunter cię zna, Seth. Nie będzie tak zdenerwowany, jak przy zupełnie obcych ludziach – wytłumaczyłem najszybciej, jak potrafiłem. – Tu nie chodzi o mnie.

– Xander, mam do ubicia interes za dwadzieścia milionów – nie ustępowałem. – Jeśli z powodu jakiejś pierdoły to stracę...

– Kurwa, ja pierdołę! – Uderzyłem ręką w kierownicę. – Ten spierdoleniec jest nieobliczalny. Jeśli coś stanie się dzieciom...

Poczułem, jak Cali chwyciła mnie za dłoń. Nie wiem, czy sama była spanikowana, czy to dlatego, że bym się uspokoił.

– Dobra. – Wziął ciężki oddech. – Jeśli to rzeczywiście będzie pierdoła, nigdy więcej się do ciebie nie odezwę.

– Stoi.

Rozłączył się. Poczułem ulgę, gdy rozładowałem napięcie.

– Wyślij mu swój adres. – Przekazałem telefon kobiecie. – Mam nadzieję, że będzie tam dużo szybciej.

Choć starałem się jechać tyle, ile wynosiło ograniczenie, miałem wrażenie, że droga jedynie się wydłuża. Korki przy wjeździe do Seattle niczego nie ułatwiały.

Po niezliczonych minutach, zatrzymałem samochód na podjeździe. Nie zważając na nic innego, oboje praktycznie wyskoczyliśmy na zewnątrz. Seth wyszedł z domu z wkurwioną miną.

– Właśnie straciłem dwadzieścia baniek, żeby robić wam za pierdoloną niańkę? – syczał, wyrzucając dłonie w powietrze. – Co, do chuja, jest z wami nie tak?!

– Gdzie są dzieci? – zapytałem w zrywie.

Kobieta nie czekała na wyjaśnienia. Wbiegła do domu bez zbędnej wymiany zdań.

– Mała oglądała bajki na piętrze. Nawet nie słyszała, że wchodzę. Przestraszyła się mnie, ale powiedziałem, że jestem twoim bratem. – Cały emanował wkurwieniem. – Gdyby nie nasz rodzinny tatuaż

i zdjęcia w telefonie, skończyłbym za kratkami jako włamywacz, nie wspominając, że ta młoda poczwara rzucała we mnie, czym tylko się dało! – Przejechał palcami po plamach na białej koszuli. – Jestem cały w pierdolonym dzemie!

– A chłopak? – zapytałem zaniepokojony. – Gdzie jest Hunter?

– Nie wiem, dobrze?! – Omal nie wybuchnął. – Musiał zwiać, gdy zostałem zaatakowany przez krasnala z procą zamiast rąk!

– Huntera nie ma w domu – powiedziała Cali, przytulając do siebie córeczkę.

– Gdzie jest Hunter, mamusiu? – Dziewczynka otuliła mocniej ramionami jej szyję.

– U kolegi – powiedziała spokojnym tonem. – Przepraszam, kochanie. Nie chcieliśmy cię wystraszyć. Wujek Seth miał cię tylko na chwilę przypilnować.

– Wydaje się fajny – stwierdziła Lu. – Ale jest beznadziejny w zbijaka.

– Ucisz to dziecko, zanim sprzedam je na czarnym rynku – wymamrotał mój brat, kierując na mnie wściekłe spojrzenie. – Dwadzieścia baniek, kurwa mać.

– Słuchaj, sprawa naprawdę jest poważna. – Popatrzyłem mu w oczy z uwagą. – Hamilton miał kłócić się z jakąś kobietą.

W głowie miałem wyłącznie czarne scenariusze. Rozmowa z Hoganem nie napawała mnie optymizmem. Hamilton mógł posunąć się do najgorszych rzeczy.

– Jadę po niego – powiedziałem, zrywając się do samochodu.

– Żartujesz sobie? – Seth złapał mnie stanowczo za ramię.

– Hogan powiedział, że Hamilton próbował wygryźć mnie z gry, bym znalazł się z dala od Cali.

– Że co? – Pokręcił niezrozumiale głową.

– Hamilton próbował mnie zabić, rozumiesz? – Ze wszystkich sił próbowałem nie krzyczeć. – Jeśli nie udało mu się mnie posłać do pierdła, być może zrobi coś gorszego, więc zamiast wrzeszczeć na lewo i prawo, ciesz się, że wciąż ze mną rozmawiasz. – Moje nerwy praktycznie płonęły z wściekłości.

– Ten skurwiel ci groził? – Seth pochylił głowę, zerkając na mnie

spod byka. – Jak tylko dopadniemy tę kurwę...

Nie miałem czasu na pogawędki. Nie wiedziałem, czy w ogóle jeszcze go miałem.

– Jadę szukać Huntera.

– Jedź. – Poklepał mnie po ramieniu. – Poczekam tu z nimi dla bezpieczeństwa.

– Dzięki.

Wskoczyłem do auta. Notorycznie wybierałem numer do Huntera, ale chłopak za każdym razem nie odpowiadał. Byłem nawet gotów napisać do Phoenixa, by namierzył lokalizację chłopaka. Zrobiłbym absolutnie wszystko, by upewnić się, że nic mu nie groziło.

Krążyłem po okolicy jak pojebany, dopóki nie dostrzegłem zakapturzonej postaci na boisku do koszykówki. Gdy po raz kolejny nie udało mu się trafić do kosza, z rozmachem wykopał piłkę, a ta przeleciała przez żywopłot. Wrzasnął wściekle, jakby próbował dać upust emocjom.

O nie. O nie.

Wysiadłem z auta. Gotów byłem biec do tego dzieciaka, gdyby nie fakt, że musiałem dokładnie przemyśleć to, czy najpierw powinienem go zabić, czy pokazać jego matce, że był cały i zdrowy.

Jebać to. Zacząłem biec, by móc przeskoczyć kilka dzielących nas bram i ogrodzeń.

– Hunter?!

Odwrócił się do mnie. Oczy miał przekrwione, zęby zaciśnięte, a na twarzy malowały się ból i skrzywdzenie.

– Wiedziałeś o tym? – syknął, zrywając kaptur z głowy.

– Co? – wydyszałem, gdy oparłem dłonie na kolanach. – O czym?

– Nie waż się mnie, kurwa, okłamywać. – Wystawił palec w moją stronę. – Wiedziałeś?! Pytam cię!

Wyprostowałem się. Mogłem wiedzieć o wszystkim, a jednocześnie nie miałem pojęcia, o co mu chodziło.

– O czym? – Pokręciłem niezrozumiale głową.

– To całe gówno... – Wplótł palce we włosy, chodząc z jednego miejsca w drugie, aż wreszcie się zatrzymał. – Byłeś tu. Rozmawiałeś z ojcem. Słyszałem, jak do niego mówiłeś.

Serce podeszło mi do gardła, a żołądek zawinął mi się w supeł.

– Rozmawialiśmy o wielu rzeczach, Hunter.

Ruszył na mnie jak rozwścieczone zwierzę.

– Wiedziałeś?! – Cisnął we mnie dłońmi.

– O czym, do cholery?! – warknąłem w odpowiedzi.

– Że tata zdradza mamę! – Szarpnął mnie za koszulę. – Wiedziałeś?!

W sekundę musiałem zapanować nad mimiką. Albo go okłamię, albo wyjawię mu prawdę. Jedno i drugie kurewsko go skrzywdzi.

– Wiedziałeś?! – Tym razem bezsilnie się rozpląkał. Znow uderzył mnie w tors. – Odpowiedz wreszcie!

– Tak – wypaliłem. – Wiedziałem.

Odsunął się. Obrócił do mnie tyłem, oddalił o kilka kroków i wydarł na całe gardło. Wreszcie osunął się na betonowe płyty, a następnie nakrył głowę ramionami. Widziałem, że cały drżał. Jego szloch niósł się po okolicy.

– Posłuchaj... – Spróbowałem zbliżyć się do niego. – Rozumiem, że to może być ciężkie do przyjęcia, ale...

– Gównu rozumiesz! – krzyknął z wyrzutem. – Odejdź!

– Dobrze wiesz, że nie zostawię cię z tym samego. – Zaryzykowałem, gdy przykucnąłem obok. – Powiedziałem, że będę przy tobie, jeśli będziesz mnie potrzebował.

– Nie potrzebuję nikogo. – Zazgrzytał zębami. – Jesteś wkurwiający, daj mi spokój!

– Twoja matka wyrwałaby mi jaja, gdyby cokolwiek ci się stało.

Wplótł palce we włosy i kręcił głową, jakby próbował z niej wszystko wyrzucić.

– Zabiję go, jeśli wróci do domu. – Naparł zębami na wargę, by powstrzymać jej drżenie. – Przysięgam, że go zabiję.

Przyglądałem mu się z bolesną świadomością, że zdrada to najłagodniejsze, czego dopuścił się jego ojciec.

– Hunter, twoja mama też o tym wie.

– Noż ja pierdołę – jęknął z udęką. – Co za pojebana rodzina!

– Hunter... – Oparłem mu dłoń na ramieniu. – Nie mówiła wam, ponieważ jesteście na to za młodzi. – Popatrzyłem na niego

z uwagą. – Znasz swoją matkę. Gdyby tylko mogła, ochroniłaby was przed całym złem tego świata.

Przemilczał to. Naciągnął kaptur na głowę, przyciągnął kolana do piersi i oparł na nich czoło.

– Jeśli ty czujesz się z tym źle, pomyśl, co czuje ona – powiedziałem ściszym głosem. – W dodatku musiała przed wami udawać, że wszystko jest w porządku.

– Dlaczego po prostu od niego nie odeszła? – Uniósł na mnie rozzłoszczone spojrzenie.

– Ponieważ nie mogła.

– Że co?! – Poderwał się z miejsca. – Jak to „nie mogła”?

– Przede wszystkim ze względu na was – starałem się podtrzymać spokojny ton. – Bała się, że jeśli od niego odejdzie, to on zniszczy wszystko, co dotychczas osiągnęła. Twój ojciec mógłby zmanipulować służby do tego stopnia, że mogliby jej was odebrać, a ona nigdy by sobie tego nie wybaczyła.

– Chcę go, kurwa, zajebać gołymi rękoma, rozumiesz? – Zaciskał pięści, aż pobielaly mu knykcie. – Nienawidzę go. Jak ja go, kurwa, nienawidzę!

Podniosłem się z miejsca i otrzepałem garniturowe spodnie.

– Ustaw się w kolejce. Ja jestem pierwszy na liście chętnych do zajebania go.

– Nie wierzę, że jej to zrobił. – Przetarł wściekle łzy. – Po prostu nie wierzę.

Rozumiałem jego gniew. Był zapatrzony w ojca, nawet gdy ten nie zwracał na niego uwagi. Teraz czuł głęboki zawód, na który nie istniało lekarstwo.

– Chodź, wracajmy już. – Wyciągnąłem do niego ramię. – Twoja mama umiera z nerwów.

Nie protestował. Pozwolił mi się objąć, gdy prowadziłem go do samochodu. Oparł policzek o szybę i pociągnął nosem.

– Nie chcę wracać do domu – wymamrotał. – Jeszcze nie teraz.

– Pojedziemy dokądkolwiek będziesz chciał, ale muszę pokazać Cali, że jesteś cały i zdrowy, zgoda? – upewniłem się. – Twoja siostra też się martwi.

Na wspomnienie o Lu coś w nim drgnęło. Nawiązał ze mną kontakt wzrokowy, zanim odwrócił spojrzenie na szybę.

– Zgoda.

Głowa rozboleła mnie z emocji. Czułem wdzięczność za to, że Hunter był cały i zdrowy. W drodze do domu próbowałem dodzwonić się do Cali, ale nie odbierała. Musiała pewnie zajmować się małą.

– Dobra, plan jest taki – zacząłem, gdy pokonałem ostatni zakręt. – Gdy Lucy pójdzie spać, porozmawiasz na spokojnie z mamą. Nie wcześniej, dobrze?

– Świetnie, więc ją też okłamujmy – parsknął oschle.

– Ona jest za mała, Hunter.

– Więc kiedy będzie wystarczająco duża, by zedrzeć jej różowe okulary z nosa? – Schował twarz w dłoniach, gdy pochylił się nad kolanami. – Kurwa, to jakiś popieprzony sen.

Moje oczy były skupione na zupełnie innej scenie. Caliente rozmawiała przed domem z jakąś kobietą. Z daleka wyczułem jej zdenerwowanie. Wyglądało to tak, jakby Cali starała się ją uspokoić.

Błysk czegoś w ręku nieznajomej odbijał się z oddali. Zdałem sobie sprawę, że to pieprzony nóż. Nie chciałem, by Hunter na to patrzył.

– Macie tylne drzwi? – zapytałem go.

– Co? – Poderwał głowę.

– Macie czy nie?

– Mamy.

Wycofałem samochód i zajechałem nim z drugiej strony domu.

– Wysiadaj, idź prosto do drzwi. – Wskazałem głową na dom. – Pokaż się Lucienne. Na pewno się martwi.

– Czemu nie możemy wejść głównym...

– Rób, co mówię! – warknąłem nieustępliwie.

Posłał mi krzywe spojrzenie. Wysiadłem razem z nim i po tym, jak upewniłem się, że zniknął mi z oczu, podbiegłem od frontu.

Kobieta odnalazła mnie wzrokiem. To Kitty. Z jej oczu odczytałem czysty obłęd, ten sam, który widziałem u Gianny w przeddzień jej targnięcia się na własne życie. Zerknąłem pospiesznie na Caliente. Była przestraszona, jednak na mój widok doznała ulgi.

– Kitty, posłuchaj mnie – mówiłem kojącym tonem. – Wiem, że

Hudson cię skrzywdził.

– Straciłam dziecko – wydusiła przez drżące wargi. – Przez niego straciłam dziecko.

– Co? – spytała moja kobieta, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Cali, idź do domu – zarządziłem. – Spakuj wszystkich. Wyjeżdżamy.

Nie chciałem przy Kitty używać słowa „dzieci”. Nie wiadomo, co mogłoby strzelić jej do głowy.

– Idź – powiedziałem, nie spuszczać spojrzenia z młodej dziewczyny. – Natychmiast.

Wahała się. Musiała minąć chwila, zanim wykonała polecenie.

– Kitty – zacząłem, stawiając krok ku niej. – Mogę ci pomóc. Przechodziłem przez to z Gianną.

– On nie chciał tego dziecka. – Choć oczy błyszczały jej od łez, ona nawet nie mrugała. – Ale ja chciałam. Chciałam je zachować.

– Porozmawiamy, gdy tylko oddasz mi nóż. – Wyciągnąłem do niej dłoń. – Zrób to teraz.

Spojrzała na moją rękę, a później na mnie.

– Mówił, że jestem dla niego najważniejsza. – Kręciła głową. – Pragnął mnie, a wrócił do niej. – Wyrzuciła rękę w stronę drzwi.

– Kitty, natychmiast oddaj mi ten nóż – naciskałem, podtrzymując dłoń w powietrzu. – Pomogę ci, dobrze? Obiecuję, że ci pomogę.

– Moje dziecko... – Zsunęła palce do podbrzusza.

Przesunąłem wzrok niżej, do jej kostek wystających spod granatowej spódnicy. Zdałem sobie sprawę, że strugi na skórze kobiety to krew.

Więc już było za późno.

– Kitty. Proszę. Oddaj mi nóż.

– Słyszę je – wydusiła, a po jej bladej twarzy spłynęły łzy. Popatrzyła na mnie nieobecny wzrokiem – Słyszę, jak płacze.

Byłem blisko niej, choć starałem się zadbać o własne bezpieczeństwo.

– Kitty – nalegałem. – Obiecuję, że nie zostaniesz z tym sama.

– Ono mnie woła. – Powieki jej drgały, jakby próbowała je zamknąć. – Woła mnie. Słyszę jak łka.

Kątem oka dostrzegłem ruch. Rozpoznałem, że to Seth. Powoli, praktycznie bezszelestnie zbliżał się ku nam.

– Mogę cię do niego zaprowadzić – spróbowałem. – Wiem, gdzie ci pomogą.

– Mama już idzie, kochanie – wyszeptała.

Kitty zamaszystym ruchem uniosła nóż. Mój brat wygiął jej nadgarstek i zwinnym ruchem wytrącił ostrze z dłoni dziewczyny. Bolesny jęk wymieszany z rozżalonym szlochem niósł się po okolicy.

– Nie! – wrzasnęła. – Puszczaj!

Seth trzymał ją z całej siły, przytrzymując jej ręce za plecami.

– Dzwon po karetkę – nakazał.

Wpatrywałem się w nich bez mrugnięcia. Mój umysł został zalany przez wspomnienia o byłej żonie.

– Xander, dzwoni po pieprzoną karetkę!

Rozkazujący ton brata dostatecznie mnie ocucił. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i drżącymi palcami nawiązałem połączenie.

– Potrzebuję karetki na Madison Street w dzielnicy Broadmoor. – Z frustracją potarłem kark. – Mam tu młodą kobietę, próbowała targnąć się na swoje życie.

Po podaniu niezbędnych danych, zakończyłem rozmowę.

– Już tu jadą.

Dziewczyna przestała wierzgać w ramionach Setha, jednak jej płacz rozrywał mi uszy.

– Kitty... – Nachyliłem się nad nią. – Pomogą ci. Zaufaj mi.

Potrząsnęła energicznie głową. Ciało drżało jej z emocji.

– Nikt mi nie pomoże – wyłkała. – Nikt.

Pogotowie przyjechało po niespełna pięciu minutach. Mój brat przekazał Kitty w ręce ratowników. Nie walczyła z nimi, choć jej stan wciąż mnie przerażał.

– Co to za jedna? – Seth wystawił dłoń w stronę karetki. – Co się tu, do chuja, odpierała?!

– To kochanka Hamiltona. – Splotłem palce na karku. – Pracowałem z nią w klinice. To z nią miała skonfrontować się Caliente.

– Kurwa, to gównu musi się skończyć, słyszysz? – Złapał mnie za

ramię. – Mielibyśmy ofiarę na karku, gdyby zabiła się przy nas. Media nie zeszyłyby nam z kręgosłupa przez następny rok!

Powieki mi drgnęły na jego słowa. On właśnie tego chciał.

– Najwyraźniej taki był plan Hamiltona. Kompletnie mu odjechało. – Strzeliłem w brata zdezorientowanym spojrzeniem. – Dzieci i Cali muszą natychmiast stąd zniknąć.

Zmarszczył czoło, jakby moje słowa dopiero do niego dochodziły. Spojrzał na coś za mną, po czym pokiwał powoli głową.

– Weź mój samochód i zabierz ich stąd – niemalże rozkazał. – Zadzwoń do Hogana, wszystkim się zajmę.

Przekazał mi kluczyki do auta. Nie byłem w stanie niczego z siebie wydusić, więc po prostu poklepałem go po ramieniu.

– Uważaj na siebie, słyszysz? – Oparł dłoń na tyle mojej głowy. – Miej oczy dookoła głowy.

– Jasne.

Wparowałem do domu. Czułem, że dopiero zaczynało robić mi się niedobrze. Potarłem twarz trzęsącymi się palcami. To jakieś szaleństwo.

– Cali? – zawołałem.

– Na górze!

Wbiegłem na piętro, pilnując, by stres nie przejął nade mną kontroli. Adrenalina wypełniła mi żyły.

– Wychodzimy – zarządziłem. – Samochód jest postawiony przed domem. Zabieram was do siebie.

– Co? – zapytał Hunter. – Dlaczego?

– Wyjaśnię ci na miejscu. – Strzeliłem w niego uważnym spojrzeniem. – A teraz schodź na dół, prosto do drzwi. Słyszałeś?

– Tak – wymamrotał, łapiąc za walizki, i udał się na parter.

Caliente wydobyła z siebie drżące westchnienie. Niewiele myśląc, schowałem ją w ramionach. Z ulgą doceniłem, że nic jej nie było. Przycisnąłem usta do jej czoła.

– Jesteś cały? – zapytała ze łzami w oczach.

– Tak, nic mi nie jest. – Pogłaskałem ją po włosach. – Weź małą, ja zabiorę resztę waszych rzeczy.

– Dobrze. – Przytaknęła posłusznie głową.

Weszła do osobnego pokoju. W chwili, gdy ja brałem bagaże, Cali przytuliła do siebie córeczkę. Gdy tylko opuściliśmy dom, zapakowałem walizki do bagażnika SUV-a Seta.

– Dokąd jedziemy? – zapytała Lu.

– Do mnie. – Choć żołądek omal nie wypadł mi na zewnątrz, zmusiłem się do grymasu, który przypominał uśmiech. – Spodoba ci się, obiecuję.

Z sercem na ramieniu zająłem miejsce za kierownicą. Było gorzej, niż mogłem to sobie wyobrazić.

ROZDZIAŁ 27

Xander

Powiedzieć, że byłem wkurwiony, to tak, jakby nie powiedzieć nic. Sytuacja zrobiła się zbyt poważna. Każdy nasz kolejny krok musiał zostać dokładnie przemyślany. Chociaż byłem porywczy jak diabli, tym razem musiałem trzymać nerwy na wodzy. Tym bardziej że w domu znajdowały się także dzieci.

Tego dnia nie poszedłem do pracy. Poranek przebiegł wyjątkowo spokojnie, choć kłębiący się w umyśle niepokój nie do końca pozwolił mi się zrelaksować. I wiedziałem, że nie tylko mnie. Cali od rana siedziała w kuchni. Widząc ją osamotnioną z kubkiem kawy i zagłębianą w myślach, zastanawiałem się nad tym, jak mógłbym to naprawić.

– Nie możesz spać? – Mój głos przerwał druzgoczącą ciszę.

Gdy tylko jej smutne oczy odnalazły mnie w świetle poranka, opuściła ramiona z rezygnacją i pokręciła głową.

– Nie wiem, co robić. – Objęła się ramionami. – To jakieś szaleństwo.

Zgodziłem się z nią. Nie odezwałem się słowem w sprawie sytuacji mającej miejsce przed jej domem. Cali była już wystarczająco podłamana.

– Jak mogłam przez tyle lat małżeństwa nie dostrzec, że to tak okropny człowiek? – wydusiła przez łyzy.

O nie. Moja kobieta nie będzie płakać przez żadnego skurwysyna. Zmniejszyłem dzielący nas dystans, zbliżając się do niej od tyłu. Nachyliłem się, by musnąć wargami jej odsłonięte ramię.

– No chodź, maleńka – wydobyłem z siebie ochryplym głosem.

Odwróciła się na stołku ku mnie. Chowając ją w ramionach, poczułem, że wszystko powoli wraca na swoje miejsce.

– Będzie lepiej – zaprzysięgłem, głaszcząc przy tym jej włosy. – Obiecuję.

Choć była przybita, wyczułem, że pod wpływem mojego dotyku jej mięśnie nieco się rozluźniły.

– Nie rozumiem, dlaczego zwlekałam z tym tak długo. Nic nie jest warte poświęcenia bezpieczeństwa moich dzieci.

– Możecie zostać tu tak długo, jak tylko potrzebujecie. – Ująłem jej twarz w dłonie, a nasze spojrzenia się skrzyżowały.

I miałem diabelską ochotę dodać: „mam nadzieję, że na zawsze”.

Wygięła delikatnie kąciki ust. Oplotła ręce wokół moich nadgarstków, muskając to jedną, to drugą dłoń.

– Nawet nie wiem, jak ci dziękować.

Złączyłem razem nasze czoła. Patrzyłem jej głęboko w oczy i choć żyły rozpierdalała mi potrzeba zapierdolenia Hamiltona, przy niej czułem, że wszystko inne może poczekać. Potrzebowała mnie i nie mogłem jej zawieść.

– Po prostu mnie pocałuj – szepnąłem.

Przeskakiwała wzrokiem od moich oczu do linii brody i z powrotem. Przechyliła delikatnie głowę, a gdy tylko nasze usta zwały się w pocałunku, wypuściłem zrelaksowane westchnienie. Sięgnąłem ręką do jej karku, zaś smukłe palce zatańczyły mi na policzku.

– Doprowadzę to do końca – zapewniłem ją. – Mam spotkanie w tej sprawie w biurze Setha. Dom jest bezpieczny. Nic wam nie zagrozi.

Patrzyła na mnie pełna nadziei, że tak właśnie będzie.

Usłyszałem kroki. Zwróciwszy oczy do drzwi, dostrzegłem małą Lu. Przecierała piąstkami zaspane oczy.

– Dzień dobry – wymamrotała sennie.

– Cześć, Lu. – Przykucnąłem naprzeciwko dziewczynki, po czym wysunąłem ku niej dłoń. – Fajne zrobiliśmy sobie nocowanie, co?

Nie oponowała przed wtuleniem się we mnie. Zawiesiła mi ramiona na szyi, a policzek oparła na torsie.

– Bywałam na lepszych – ziewnęła. – Nie spędziliśmy za wiele czasu razem. Tylko oglądałam z mamą bajki.

– W takim razie się poprawię. – Skupiłem usta na jej czole. – Wieczorem zrobimy sobie najlepsze piżama party w historii. Co ty na to?

– Naprawdę? – Poderwała głowę.

– Naprawdę.
– Ze słodyczami? – zaszczębiotała.
– Całą torbą słodyczy!
– I z muzyką? – Zielone oczy błysnęły dziecięcą radością.
– Same najlepsze hity.
– I... i... i obejrzymy jakiś film? – Podskakiwała w miejscu jak podjarany króliczek. – I zrobimy karaoke?!
– Nad karaoke się zastanowię.
– No dobra. – Wydęła wargę. – Ale ja wybieram film!
– Zgoda. – Wetknąłem kosmyk jej włosów za ucho. – Wiesz co, Lu?
– Co? – Zatrzepotała rzęsami z zaciekawieniem.
– Lubię cię. – Mój ton pozostał czuły. – Bardzo cię lubię.
Wzruszyła ramionami, jak gdybym nie powiedział niczego odkrywczego.
– Przecież jesteśmy przyjaciółmi, Xander.
– Najlepszymi, króliczku. – Ucałowałem ją w pulchny policzek.
Dziewczęca twarzą spłonęła rubinowym rumieńcem. Złapała mnie za szyję i odwdzięczyła się szybkim pocałunkiem w policzek, po czym wybiegła z kuchni.
Gdy tylko się wyprostowałem, poczułem, że Cali objęła moje ramię. Pocałowała bark, po czym wtuliła się w bok.
– Dziękuję – wydobyła szeptem. – Robisz dla niej tak wiele, chociaż wcale nie musisz.
– Nie pozwolę jej odczuć, że coś jest nie tak. – Odwróciłem się ku niej, by spotkać się z rozczulonym uśmiechem. – Mówiłem już, że jesteście dla mnie ważni. Ty i dzieci, piękna.
Wtuliła się we mnie bez słowa. Oparłem dłoń na tyle jej głowy, a ustami obsypywałem czubek.
– Nikomu nie pozwolę cię skrzywdzić – wychrypiałem jej we włosy.
– Ani ciebie, ani maluchów.
Upewniłem się, że uruchomiłem wszystkie zabezpieczenia w domu przed swoim wyjściem. Chociaż mieszkałem w strzeżonej dzielnicy, to bezpieczeństwa nigdy dość.
Pędziłem przez miasto na motocyklu. Tylko wtedy czułem, że wyzbywam się rozrywających mnie emocji. Wpadłem jak burza

do biura Setha. Siedział już tam z Phoenixem i innym mężczyzną. Ten drugi był zdecydowanie starszy od mojego brata.

– Jesteś już, doskonale. – Najstarszy Weston obrzucił mnie sekundowym spojrzeniem. – Hogan przyleciał w nocy, gdy tylko powiedziałem mu o gównie, które miało miejsce.

A więc to on. Prokurator we własnej osobie. Facet podniósł się ze skórzanej sofy i wysunął ku mnie dłoń.

– Cześć. – Jego głos był głębszy niż podczas rozmowy telefonicznej.

– Mamy coś nowego? – Wymieniłem z nim uścisk, przechodząc do konkretów.

Hogan zamachał czarną teczką w dłoni.

– Całą listę powodów, dla których facet powinien zgnieć w pierdłu. –

Z hukiem rzucił dokumenty na biurko. – Wliczając w to także zachowania, którego następstwem była próba podjęcia zamachu samobójczego przez kobietę.

– To takie popierdolone. – Z frustracją wplotłem palce we włosy. – Miałem rację? Szukał okazji, by mnie w to zrobić?

– Na pewno coś zaplanował. Cokolwiek to jest, chyba próbuje dać nam jakąś wskazówkę.

Seth wyłowił z biurka foliowy woreczek strunowy. Posłałem mu zdezorientowane spojrzenie.

– Poznajesz? – zapytał twardym głosem.

Złapałem za woreczek. W środku znajdował się pendrive. Zmarszczyłem czoło. Moje oczy sięgnęły od brata do prokuratora.

– Skąd to macie?

– Z jego gabinetu – powiedział Hogan. – Nakazałem przeszukać mieszkanie. Rzeczy Hamiltona zniknęły. W sejfie nie było pieniędzy ani broni, pomimo odnalezionego pozwolenia. Żadnego laptopa, ważnych dokumentów – wymieniał. – Najprawdopodobniej szykuje się do ucieczki.

– Na biurku było tylko to. – Seth zamachał woreczkiem. – Chcesz, kurwa, wiedzieć, co tam znalazłem?

Na moment zastygłem w miejscu. Mój mózg pracował na najwyższych obrotach, każda opcja mogła okazać się tą prawidłową. Brat podczepił pendrive'a do laptopa i odwrócił ekran ku

mnie.

Na ekranie wyświetlił się obraz mnie i Cali pod prysznicem. W jej pierdolonym domu. Cholera, to kilka dni po wypadku. Wyrwałem się jak poparzony, by zatrzaskać klapę prywatnego komputera.

– Oglądałeś to? – warknąłem wkurwiony.

– Prędzej bym się zrzygał. – Zlustrował mnie pogardliwym spojrzeniem. – Ostrzegłem cię. Powtarzałem jak dziecku. Mówiłem, żebyś nie zadzierał z Hamiltonem.

– Nie waż się mnie osądzać. – Wytknąłem palec w jego stronę. – I jeśli pytasz mnie o zdanie: niczego nie żałuję. A jeśli on widział, jak pieprzę się z jego żoną, mam nadzieję, że doskonale się bawił.

– Ty się z chujem na głowy pozamieniałeś?! – Trzasnął dłońmi w biurko, aż wszystko na nim podskoczyło. – Doskonale się bawił? Tylko tyle zamierzasz powiedzieć?

– Powiniennem wpierdolić go do pierdła za pierwszym razem, ale zrobiłem to, co chciałeś. – Ostatnią uncją samokontroli powstrzymałem się od wrzasku. – Wreszcie kiedy jestem szczęśliwy, zamierzasz mi to odebrać?

– Próbuję uratować ci pierdoloną dupę – wycedził przez zęby. – Zresztą od kilku lat nie robię niczego innego.

– Pierdol się! – wyplułem wściekle. – Przynajmniej nie jestem egoistycznym bucem.

– Sam się pierdol! – Zerwał się na równe nogi.

– Jak rodzinie – wymamrotał Pho. – Obaj się pierdolcie, durnie.

– Zamknij się! – wrzasnęliśmy jednocześnie.

Phoenix przewrócił oczami z prychnięciem.

– Panowie, odstawmy emocje na bok – wtrącił Hogan, pełniąc funkcję mediatora. – Cokolwiek znajduje się na nagraniu, było przyczyną, dla której Hamilton zareagował w taki, a nie inny sposób. Następstwa jego działań najwyraźniej posiadają znamiona zemsty.

– A tak po naszymu? – wtrącił Pho.

Jason odwrócił się do najmłodszego Westona, by spokojnie odpowiedzieć:

– Wkurwił się.

– Uuu... – zacmokał chłopak. – Czyli masz przejebane, Xander.

Gdyby moje spojrzenie potrafiło zabijać, najpierw bym mu przypierdolił, a później udusił. Zbiegi okoliczności. Było ich zbyt wiele. Miałem jedno zadanie: dopaść tego skurwysyna.

Telefon Hogana wydał dźwięk. Wyjął go z kieszeni, po czym zmarszczył brwi. Cisza budowała napięcie.

– Moi ludzie odkryli, że Hamilton zabukował bilet na wylot z kraju.

Czułem, że furia rozpierdalała mi żyły.

– Po moim trupie – warknąłem pod nosem. – Skurwysyn się ukrywa, dlaczego?

– Hmm, pomyślmy – sarknął Seth. – Może dlatego, że chciał pozwiedzać świat? – Przyparł palec do brody. – A nie, chyba mam inny pomysł. – Klasnął w dłonie. – Może dlatego, że przez niego omal nie zabiła się jego kochanka, atmosfera zrobiła się napięta, a do tego zobaczył nagranie, na którym bzykasz mu żonę?

Byłem sekundy od wybuchu, jedynie głos prokuratora trzymał mnie w ryzach.

– Mamy podstawy, by wierzyć, że nagranie mogłoby zostać przez niego użyte w akcie zemsty, by zakryć własne brudy. – Hogan zerknął na zegarek owinięty wokół nadgarstka, a po chwili na mnie. – Jeżeli będziecie tak stać i marnować czas na awanturę, media dostaną sporą pożywkę do odwołania kandydatury pani Hamilton.

– Teraz ten sukinsyn może być wszędzie. – Ścisnąłem czubek nosa z poczuciem przegranej. – Cholera, wszystko idzie nie tak!

– Jest w King County – mruknął beznamiętnie Phoenix.

Wszyscy skupiliśmy na nim spojrzenie.

– Skąd to wiesz? – Ściągnąłem ku sobie brwi.

– Jego telefon wciąż jest zalogowany do systemu, którym dysponuje nasza firma. Wysyłał z niego służbowe e-maile. – Zamachał smartfonem w dłoni. – Namierzenie go zajęło mi dokładnie trzydzieści siedem sekund.

– Jadę tam. – Zerwałem się do wyjścia.

– Zaczekaj. – Seth chwycił mnie za ramię. – Do tego potrzeba planu i zimnej krwi. Myślisz, że to wszystko poszłoby tak łatwo? – Zerknął na mnie ze zmarszczonymi brwiami. – Pojedziemy tam razem.

Spojrzałem na niego z wyrazem wdzięczności. Jego wzrok zaś

pozostawał chłodny i zdystansowany.
– Razem – zgodziłem się z nim.

ROZDZIAŁ 28

Caliente

Nie potrafiłam znaleźć sobie miejsca w nowym domu. Zrobiłam już wszystko, co tylko się dało, począwszy od wytarcia kurzów, a skończywszy na ugotowaniu obiadu. Dzieci były w szkole. Chciałam, żeby chociaż ich życie nie odbiegało od normy tak długo, jak tylko było to możliwe.

Zdążyłam zwiedzić dom Xandera wzdłuż i wszerz. Sypialnia mężczyzny była w najdalszym skrzydle domu. Ogromne łóżko, które dzieliliśmy tej nocy, posłałam niedługo po przebudzeniu. Nie kochaliśmy się, ale zaśnięcie w objęciach Westona stanowiło przyjemną odmianę od zasypiania w samotności.

Światła lamp przemknęły po salonie. Podeszłam do okna z sercem na ramieniu i ujrzałam zaparkowanego na podjeździe czarnego SUV-a. Na widok Setha wysiadającego z mercedesa poczułam niesamowitą ulgę. Zaraz po nim wysiadła pozostała dwójka braci.

Obeszłam stół, oparłam się o niego tyłem i skrzyżowałam ramiona pod piersiami. Rozmowy stały się żywsze, kiedy chłopcy weszli do środka. Za moment cała trójka stanęła w drzwiach.

– Cześć. – Xander oparł dłoń na moim karku i pocałował mnie w czoło. – Gdzie dzieci?

– W szkole. Nie chciałam, by odciągali się od normalności. – Zerknęłam na niego, po czym spojrzałam na resztę braci.

– W porządku? – Seth zbliżył się do nas. – Potrzebujesz czegoś?

Byli dziwnie spokojni. Ściągnęłam ku sobie brwi, przeskakując oczami to do jednego, to do drugiego. Ten najmłodszy pomachał mi z daleka.

– Nie, dziękuję – odparłam po chwili. – Co się dzieje?

Najstarszy Weston miał niewzruszoną minę. Trzymał dłonie w kieszeniach garniturowych spodni.

– Wybieramy się na przejażdżkę. – Xander zerknął przelotnie

na zegarek. – Jak za starych dobrych czasów.

– Przejazdkę? – Brwi wystrzeliły mi do góry. – Teraz, kiedy dzieje się tak wiele rzeczy?

– W ten sposób odreagowujemy stres – mruknął Seth bez zainteresowania. – To chyba lepiej, niż jakbyśmy mieli skończyć w jakimś klubie.

Znów zerknęłam na średniego brata. Miał kamienną twarz. Wiedziałam, że z tej dwójki niczego nie wyciągnę. Powędrowałam spojrzeniem do najmłodszego.

– Phoenix, kochanie... – Wyciągnęłam ku niemu dłonie.

Oderwał wzrok od telefonu, a jego oczy odnalazły moje. Wyrwał się w moją stronę z szerokim uśmiechem, jednak zanim zdążyłby zbliżyć się na metr, Seth zagroził mu drogę ramieniem.

– No weź – jęknął chłopak.

– Ty się weź – warknął jego brat. – Najlepiej weź się zamknij.

Ominęłam potężnego pana ciemności i sama podeszłam do Phoenixa.

– Znów nabroiłeś? – Objęłam go czule ramionami.

Poczułam, jak mocno mnie przytulił. Mięśnie chłopaka rozluźniły się pod opuszkami moich palców, gdy pogłaskałam go po plecach.

– Jak się ma chodzącą niańkę przez dwadzieścia cztery godziny, to trudno jest nabroić.

Mogłam przysiąc, że się uśmiechał.

– Jak się ma Hunter?

– Jest zmieszany. Naprawdę nie chcę, by sytuacja z Hudsonem go przygnębiła. – Poczułam żal w dole brzucha. – Już wcześniej sprawiał problemy w szkole. Boję się, że teraz będzie gorzej.

– Jeśli chcesz, mogę go wyrwać dziś wieczorem na miasto – zaoferował ten najmłodszy. – Ostatnim razem nieźle się dogadywaliśmy.

Rozczuliłam się na jego propozycję.

– Byłoby miło, dziękuję.

– Ta sprawa jest do omówienia – zaznaczył Seth. – Xander, bierz klucze, wychodzimy.

Skrzyżowałam ramiona pod piersiami. Gdyby Xander i Phoenix

chcieli wybrać się na motocyklową przejażdżkę, to nie miałabym żadnych podejrzeń. Ale Seth? Praktycznie nie rozstawał się ze swoim mercedesem.

– Dokąd? – Wbiłam uważne spojrzenie w najmłodszego.

– Do...

Chłopak cały się spiął, gdy Seth chwycił go za kark.

– Auć, no weź! – Wyszarpał się wściekle. – Nie jestem jakimś psem, żebyś mnie tak chwytał!

– Jedziemy na przejażdżkę, braciszku. – Mężczyzna cedził przez zęby.

– W garażu są nasze motocykle. – Xander rzucił kluczyki w jego stronę. – Idź tam grzecznie i poczekaj.

– Widzisz, jak mnie traktują? – Oburzył się. – Beze mnie nie wiedzielibyście nawet, gdzie go szukać!

Najstarszy Weston uniósł butnie podbródek. Jego spojrzenie praktycznie penetrowało tego najmłodszego. Gdyby miał nadprzyrodzone moce, najpewniej by go zabił. Zamiast tego zacisnął zęby, potarł brodę ozdobioną zarostem i z niezwykłym opanowaniem oparł dłoń na ramieniu chłopaka.

– To nie był dobry pomysł – powiedział chłodno. – Zostaniesz tutaj.

– Że co? – prychnął obruszony. – Nie zostanę.

– Kogo szukać? – Zmarszczyłam brwi. – Co wy, do cholery, kombinujecie?

Xander otoczył mnie ramieniem. Kostkami wolnej ręki przesunął mi po policzku, a jego usta naparły na moje.

– Zostań w domu i czekaj na dzieci. Wszystkim się zajmiemy.

Minęła chwila, nim doznałam olśnienia.

– Nie ma mowy, słyszysz? – Wytknęłam palec ku niemu. – Ani się waż.

– To nic osobistego, Cali. – Seth z rozdrażnieniem potarł szczękę. – Mamy z twoim mężem do pogadania.

– Zwariowaliście do reszty?! – wypaliłam z krzykiem. – Policja wszczęła śledztwo. Sprawa jest w toku. Hogan powiedział...

– Hogan zdobył nasze nagrania – wtrącił Xander. – Z waszej łazienki kilka dni po wypadku.

Poczułam, jak krew odpłynęła mi z twarzy. Zalążek paniki zrodził się w moim umyśle.

– Co? – wykrztusiłam z niedowierzaniem. – Niby skąd?

– Naprawdę będziemy marnować czas na trudne sprawy? – Najstarszy Weston napiął się ze złości. – Bzyknęliście się, twój mąż to nagrał jak w pierdolonym *Big Brotherze*, zgrał na pendrive'a i chuj wie, czy jeszcze sobie do tego nie zwalił.

Jego przesadna szczerość wprawiła mnie w osłupienie. Zamrugałam w zawstydzeniu.

– Ale... jak?

– Cali, naprawdę mam ci opowiadać, jak mój brat...

– Przestań – warknął Xander. – Nie mów do niej w ten sposób.

Seth przewrócił oczami. Potarł nerwowo twarz, dusząc frustrację w niskim jęku.

– Żałuję, że nie wypilem szkockiej, gdy miałem okazję.

Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Jeśli dojdzie do eskalacji gniewu, żadne z nas nie wyjdzie z tego żywo.

– Dobrze, uspokójmy się wszyscy. – Uniosłam dłonie, by zapanować nad sytuacją. – Hudson ma nagranie i co teraz?

– Zostawił je na biurku pośrodku niczego – wyjaśnił Xander. – To oznaczałoby jakąś wskazówkę, że o nas wie, a co gorsza, mógłby to wykorzystać i ogłosić światu.

Napięłam ramiona na natłok informacji. Jakby Hudson dostarczył nam za mało problemów.

– Dlatego musimy być pierwsi. – Seth strzelił we mnie surowym spojrzeniem. – Teraz rozumiesz?

– Rozumiem? Absolutnie nie rozumiem! – Wyrzuciłam ręce w powietrze. – W co wy się teraz bawicie? W mafię?!

– Ja się nie bawię, Cali. – Niski głos Seta przyprawił mnie o dreszcz. – Wszystko w naturze działa tak, że gdy ktoś zagrozi twojej rodzinie, masz ochotę rozszarpać skurwysyna na strzępy. – Skrzyżował ramiona na szerokim torsie, a barczyste ramiona napięły się pod materiałem czarnej koszuli. – Ja ostrzegam tylko raz, później idę na wojnę.

– Szaleju się najadłeś? – Gotowa byłam na niego ryknąć. – A jeśli

coś wam się stanie?!

– Nie podnoś na mnie głosu. – Miał rozszerzone nozdrza i mocno zaciśnięte zęby.

– A właśnie, że będę! – wrzasnęłam podminowana. – I nie waż się mnie pouczać! – Powstrzymałam się od tupnięcia. – Ja też mam rodzinę. Wy do niej należycie. Jeśli coś wam się stanie, chyba umarłabym od wyrzutów sumienia!

Seth napiął brwi, jakby był zaskoczony faktem, że ja też potrafiłam krzyczeć.

– W porządku. – Xander popatrzył to na braci, to na mnie. – Pojedziemy tylko porozmawiać, okej?

– Okej? – Cała wrzałam. – To nie jest okej!

Seth odrzucił głowę w tył z niskim jękiem. Phoenix nie przykuwał większej uwagi do tej dyskusji, tylko co jakiś czas zerkał na nas znad ekranu smartfona.

– Idźcie do garażu. – Średni Weston zwrócił się do reszty. – Porozmawiam z nią.

Wymienili spojrzenia, zanim obaj skierowali się do wyjścia.

– Zaraz, chwila, jeszcze nie skończyłam!

– Cali...

– Siadać mi tu wszyscy, już! – Wskazałam na kanapę za nimi. – W tej cholernej chwili!

Xander przysiadł tuż po rzuceniu rozkazu. Pozostała dwójka popatrzyła na niego z uniesionymi brwiami. Phoenix odwrócił się do ramienia tego starszego i parsknął stłumionym śmiechem. Widziałam, jak Seth walczył ze sobą, by się nie uśmiechnąć.

– Wy też. – Wskazałam brodą na kanapę. – Ale już.

Najstarszy z braci przewrócił oczami. Widziałam, że za nic miał moje słowa.

– Darujmy sobie to przedszkolne przedstawienie, mamy...

– Natychmiast! – Mój krzyk słyszała zapewne cała okolica.

Seth usiadł obok brata. Gdy ten najmłodszy wciąż stał, najstarszy pociągnął go za rękaw bluzy.

– A ty co? – wymamrotał Phoenix. – Gorączki dostałeś?

– Jeszcze jedno słowo, ty fiuci mózdzku...

– Słuchać mnie! – Klasnęłam w dłonie. – Wasze zachowanie woła o pomstę do nieba! – Wzięłam się pod boki. – Wparowujecie tutaj, okłamujecie mnie, a później zachowujecie się jak cholerni bogowie. – Całą trójkę karciłam spojrzeniem. – Co jest z wami?

Spojrzeli po sobie, jakby urządzali niemą konsultację.

– Jest gorąca, kiedy tak się rządzi – wyszeptał Phoenix. – Teraz już ci się nie dziwię.

– Zamknij się – mruknął Xander.

– Cali, chyba źle mnie zrozumiałaś. – Seth uniósł dłonie w obronnym geście. – Nie zamierzamy go złapać, nakopać mu do dupy i wrzucić do rzeki. – Wzruszył przy tym ramionami. – To przereklamowane.

Zmrużyłam gniewnie oczy, choć dobór jego słów odrobinę mnie zaniepokoił.

– Co zamierzacie? – Powiodłam spojrzeniem po twarzach braci. – Chcę wiedzieć wszystko.

Ich wzrok skierował się na Xandera. Mój także. Ten wyprostował się i nerwowo oblizwał wargi.

– Nie możemy zrobić niczego wbrew prawu – oświadczył spokojnie. – Zamierzamy się z nim skonfrontować.

– Skonfrontować? – Mój żołądek zacisnął się z nerwów.

– Prowadzić kulturalną wymianę zdań – raczył wyjaśnić Seth. – Żadnych rękoczynów.

– Obiecujecie?

– Obiecujemy – odparli chórem.

Cóż, chociaż tyle dobrego.

– Nie chcę, byście sprowadzili na siebie kłopoty. On nie jest tego wart. – Pokręciłam głową dla podkreślenia tych słów. – Hudson jest przebiegły. Musicie być gotowi na wszystko.

– Nas jest trzech. – Xander wzruszył ramieniem. – A on zdecydowanie nie jest w stanie sobie z nami poradzić.

– On ma broń w postaci nagrania – przypomniał najstarszy Weston. – My mamy coś na kontry.

Kiwnęłam głową. Nie wchodziłam w szczegóły. Wierzyłam, że rzeczywiście położą temu kres.

– Po prostu uważajcie na siebie, chłopaki. – Opuściłam ramiona, zrezygnowana. – Gdyby coś wam się stało...

– Ach, limit miłości został przekroczony na kolejny rok. – Seth cały się skrzywił. – Jedyne, o co musisz się martwić, to ty i dzieci.

Uśmiechnęłam się do niego w odpowiedzi i choć jego oczy były chłodne, to kącik ust ledwie mu drgnął.

– A teraz do garażu. – Podniósł się jako pierwszy i poklepał najmłodszego po plecach. – Zostaw rodziców samych. Mamusia i tatuś mają poważne sprawy.

Xander przewrócił oczami, a ja prychnęłam pod nosem. Kiedy zostaliśmy sami, chłopak wciągnął mnie na swoje kolana. Otoczył mnie ramieniem, a palcami głaskał mi plecy.

– Nie musisz się zamartwiać. – Przycisnął usta do mojego policzka. – Seth ma rację, dzieci i ty jesteście najważniejsi.

Ciepło rozlało się w moim wnętrzu. Przytknęłam czoło do jego czoła. Przy nim czułam się spokojniejsza.

– Uszykowałam już papiery rozwodowe – wyznałam szeptem.

– Naprawdę? – Wyglądał na zaskoczonego.

– Naprawdę.

Dla podkreślenia obietnicy, zsunęłam obrączkę z palca, po czym odłożyłam ją na stół. Nie obchodziło mnie już to, co się z nią stanie. Nie czułam już żadnego przywiązania.

Nie czekając ani chwili dłużej, podniósł się niespodziewanie ze mną w ramionach. Złapał mnie w pasie i pozwolił, bym owinęła nogi wokół jego bioder. Nasze usta odnalazły się bez skuchy. Pocałunek był intymny, pełen pasji i wrażliwości.

– Tak cholernie cię kocham, skarbie – szepnęła mi w usta.

Przechyliłam głowę ze wzruszeniem, a palcami musnęłam jego kark.

– Ja ciebie też kocham, wariacie.

Kolejny pocałunek zaparł mi dech w piersi. Wydłużał się z sekundy na sekundę. Języki pracowały niczym płomienie ognia, a dłonie przesuwały się po ciele tego drugiego w poszukiwaniu bliskości.

– Ekhm... – Usłyszałam za plecami głos Setha. – Bzykanko zostawcie sobie na później. Mamy robotę do wykonania.

Zarumieniłam się po uszy. Xander pocałował mnie po raz ostatni, zanim postawił na podłodze.

– Uważajcie na siebie – zdołałam powiedzieć.

A potem już ich nie było.

ROZDZIAŁ 29

Xander

– Otoczymy budynek z każdej strony. – Usłyszałem w interkombie zdecydowany głos Setha. – W tym celu musimy się rozdzielić.

Zatrzymaliśmy się przed apartamentowcem, choć w różnych odstępach, by nie rzucić się przesadnie w oczy.

– Czekaście, coś jest nie tak.

Po swojej prawej dojrzałem najmłodszego brata. Zsunął z ramienia plecak i wyjął przenośny komputer, czym mocno mnie zdziwił.

– Co ty robisz, Phoenix? – mruknąłem zdezorientowany.

– Daj mi chwilę. – Widziałem, jak szybko przeskakiwał palcami po klawiaturze. – To było za łatwe.

– O czym ty mówisz? – zapytał najstarszy z nas. – Przecież sam go namierzyłeś, tak?

– Po prostu coś mi tu śmierdzi. – Nie odrywał się od laptopa. – Potrzebuję kilku sekund, zaraz to ogarnę.

– To namierzyłeś go czy nie?

– Połącz kropki, dupku. – Phoenix wyrzucił dłoń w powietrze. – Czy to nie jest dla was za łatwe? Hamilton zostawia pendrive'a i tak łatwo daje nam się złapać?

– Hmm... – Seth wypuścił zduszone powietrze. – Gdyby się tak nad tym zastanowić, to rzeczywiście, coś za łatwo poszło.

Mój wzrok padł na kamery bezpieczeństwa przymocowane do budynku. A może Hamilton już wiedział?

– Wygląda na to, że on chciał, żebyśmy tu przyjechali – przeanalizowałem sytuację. – Myślicie, że gra na czas?

– Z pewnością. Potrzebuje go, by spierdolić z kraju. – Głos najstarszego brata nabrał mrocznego tonu. – Nie chciałbym znaleźć się w jego skórze, gdy dorwiemy mu się do dupy.

– Tak jak myślałem. – Phoenix znów na mnie spojrział. – Nie ma go tu. Ktoś musiał mu pomóc użyć aplikacji, która z opóźnieniem podaje

lokalizację. Równie dobrze system mógł pokazać, że będzie tu do jutra, gdy tak naprawdę będzie już w samolocie.

Wiedział, że siedzimy w tym fachu. Musiał przemyśleć dokładniej każdy swój ruch, jednak byłem pewien, że coś musiało mu umknąć.

– Hamilton nosi smartwatcha – olśniło mnie. – Może spróbujesz go zlokalizować?

– Mam coś lepszego. – Po samym brzmieniu głosu brata mogłem rozpoznać, że się uśmiechał. – Obraz na żywo z jego kryjówki.

– Jak to zrobiłeś?

– Cała miejscówka sterowana jest przez system, który Hudson obsługuje telefonem. – Schował laptopa do plecaka, a następnie założył go na ramiona. – Sorry za obsuwę. Dzieli nas jeszcze jakieś dziesięć kilometrów.

Ekran przede mną podświetlił się na powiadomienie o nowej wiadomości. Na widok współrzędnych wysłanych przez Phoenixa uniosłem kącik ust.

– Zdolna z ciebie bestia, chłopaku – docenił go Seth.

– Czy to znaczy, że się do czegoś przydałem i beze mnie gównie byście wiedzieli? – Najmłodszy bujał się na boki z podekscytowaniem. – Przy okazji wyciąłem obraz z tych kamer, tak, jakby nigdy nas tutaj nie było.

– Zawsze jesteś nam potrzebny – odezwałem się. – Jesteś naszym bratem. Albo razem, albo wcale, pamiętasz?

– No, mniej więcej – burczał Seth. – Później będziemy klepać cię po główce, mamy gównie do zrobienia.

– Nie ma za co, braciszku – mówił ucieszony chłopak.

Pokręciłem głową w rozbawieniu. Wrzuciłem wyższy bieg, by już za moment popędzić pod wskazany adres. Podczas jazdy słyszałem, jak Phoenix podśpiewywał coś pod nosem, a drugi brat co jakiś czas warczał, że ma się zamknąć.

Poza więzami krwi łączyła nas pasja do motocykli. Chociaż jazda czasem wydawała się niebezpieczna, nic nie było w stanie przebić tego uczucia. Adrenalina, pewność siebie, poczucie wolności, brak ograniczeń. Przez tę krótką chwilę czułeś się jak bóg, wiedząc, że absolutnie nikt nie będzie w stanie cię doścignąć.

Budynek mieścił się na obrzeżach Seattle. Celowo zatrzymaliśmy maszyny na równoległej ulicy, by nie zdradził nas ryk silników. Zsiadłem z motocykla i rozejrzałem się dookoła. Gnojek nieźle to sobie zaplanował.

– Dajcie mi chwilę, wyłączę kamery. – Phoenix przysiadł z laptopem na kolanach.

– Jeśli cały budynek sterowany jest przez system, to drzwi pewnie też. – Seth podniósł przysłonę, by spojrzeć na brata. – Użyj komendy, która je otworzy.

– To właśnie zamierzałem zrobić. – Brzmiał na zadowolonego z siebie. – Wyłączyłem też alarm, monitoring i zresetowałem dane, by Hamilton nie mógł sterować telefonem.

– Jednak będą z ciebie ludzie. – Najstarszy z nas poklepał go po plecach. – Zostaniesz tutaj i poczekasz, aż skończymy.

– Co? – Pho poderwał głowę. – Chwila, nie jestem waszym gościem od brudnej roboty!

– To dla bezpieczeństwa – zgodziłem się z Sethem. – Zostaniesz tu. Nie chcemy ryzykować, że coś ci się stanie.

– Dam radę – zapewnił, zamykając z impetem klapę laptopa. – Na pewno się w czymś przydam.

– Phoenix, nie wiemy, czego możemy się spodziewać. – Najstarszy brat zmrużył oczy, wbijając wzrok w chłopaka. – Hamilton ma pozwolenie na broń i z pewnością będzie miał jedną przy sobie.

– Nie jestem dzieciakiem – warknął rozjuszony. – Robiliśmy razem wiele akcji. Przy prawdopodobnie najważniejszej w naszym życiu zamierzacie mnie odtrącić?

Skrzyżowałem spojrzenie ze starszym bratem. Byliśmy zgodni co do tego, by nie mieszać w to najmłodszego z nas.

– Porównujesz osobiste porachunki wobec szkolnych dręczycieli do gościa, któremu trupy wysypują się z szafy? – Seth skrzyżował ramiona na torsie. – To nie jest, kurwa, zabawa, Phoenix. Zostajesz tu i nie zmieniam zdania.

– Bo co? – wycedził Pho.

– Bo się o ciebie martwimy, dupku. – Złapałem go za kark. – Jesteś dla nas najważniejszy. Zawsze byłeś, jeszcze tego nie rozumiesz?

Widziałem, jak ze sobą walczył, żeby nie ryknąć ze złości.

– Gdyby tata żył, powyrywałyby nam nogi z dupy za to, że w ogóle cię w to wkręciliśmy. – Seth chwycił młodszego brata za ramię. – Przysięgaliśmy mu, że cokolwiek by się nie działo, zawsze będziemy cię chronić.

Na wspomnienie o ojcu chłopak przełknął ślinę, a w jego błękitnych oczach błysnęły łzy. Zacisnął mocno szczęki i odwrócił głowę.

– Dobra.

Nawiązałem kontakt wzrokowy ze starszym bratem. Prostym gestem palców dał mi znać, że ruszamy. Nie lubiłem niedokończonych spraw, a ta dodatkowo nie cierpiała zwłoki.

– Żadnych rękoczynów – przypomniał Seth, naciągając skórzane rękawiczki aż po nadgarstek. – Żebyśmy mieli do tego prawo, musiałyby zaatakować nas pierwszy.

– Przecież nikt nas nie zobaczy.

Brat posłał mi skrzywione spojrzenie.

– Mam swój honor, Xander.

– A ja mam swój. I wiesz, co mi teraz podpowiada? – Wygiąłem brwi w górę. – Żeby tak mu wpierdolić, że będzie czołgał się po ziemi, a później rozjechać tę chatę w pizdu.

Uśmiechnął się do mnie półgębkiem, przybierając minę podłego drania.

– Nie kuś mnie.

Klamka z dziewięciocyfrową konsolą była podświetlona na zielono. To oznaczało, że drzwi zostały otwarte. Pierwszy wtargnąłem do środka i rozejrzałem się dookoła. Salon nie wyróżniał się niczym szczególnym, wyglądał zupełnie bezosobowo, jakby gość znalazł się tu tylko na chwilę.

Seth wskazał palcem na piętro. Potaknąłem. Zająłem się przeszukaniem parteru. Puls mi przyspieszył na wyobrażenie o konfrontacji. Nie byłem pewien co do tego, co zamierzałem mu zrobić, gdy wpadnie mi w łapy, ale starałem się trzymać nerwy na wodzy. Hamilton ostatnio mocno je nagiął.

Pod szafą stała walizka i jedna większa torba. To potwierdzało przypuszczenie o planowanej ucieczce senatora z kraju i o tym, że nie

przybyliśmy za późno. Światło paliło się w sypialni. Pchnąłem lekko drzwi z zamiarem wkroczenia, gdy usłyszałem zgrzyt po prawej. Odwróciwszy głowę, dostrzegłem ruch, a zaraz potem drewniany kij przeleciał mi przed oczami. Zdążyłem złapać go w dłonie, po czym przyparłem mężczyznę do ściany.

– Mam go! – wrzasnąłem.

Hudson próbował się wyrwać. Przycisnąłem kij bejsbolowy do jego gardła. Wił się i szarpał, dopóki go nie przydusiłem. Gdy stracił siły, podniosłem przesłone kasku.

– Czas zagrać w moją grę, skurwysynie – warknąłem ze zwycięskim uśmiechem.

Usłyszałem kroki. Rozpoznałem je.

– To koniec, Hamilton. – Seth zachował lodowaty ton. – To najlepszy moment dla ciebie, żeby się poddać.

Senator parsknął śmiechem. Pokręcił głową, gdy pozwoliłem mu zaczerpnąć tchu. Odsunąłem się, wyszarpując narzędzie z jego dłoni.

– Jeszcze niczego nie rozumiałeś, dzieciaku? – Wyszczrzył zęby w bezczelnym uśmiechu. – Nie możesz ze mną wygrać.

– Już to zrobiłem. – Nie odrywałem od niego chłodnego spojrzenia. – Jesteś skończony.

– Czyżby? – Przeniósł spojrzenie ze mnie na mojego brata. – Jesteś tego samego zdania, Weston?

Zmarszczyłem brwi. W co on, kurwa, pogrywał?

– Jestem zdania, że miejsce kryminalistów jest w pierdłu i to tam zamierzamy cię posłać. – Brat stanął u mojego boku. – Przegrałeś, to koniec.

Hamilton nie wyglądał na poruszonego. Mało tego, przybrał kpiący grymas twarzy. Aż mnie dłonie świerzbiły, by mu przypierdolić.

– Jeśli cokolwiek mi się stanie... – wychylił się ku mnie – ...do sieci wycieknie nagranie, na którym pieprzysz się z moją żoną. A zaufaj mi, z taką opinią trudno będzie ci kontynuować pracę w zawodzie. – Stanął ze mną twarzą w twarz. – Co by pomyślały inne kobiety, widząc nagłówki krzyczące, że lekarz obmacuje swoje pacjentki?

Serce podeszło mi do gardła, a żołądek skręcił się z nerwów.

– A gdybyś zepsuł karierę mojej żony? – Jego brudny oddech

owionął mi policzek. – Myślisz, że patrzyłaby na to gównu, które naiwnie nazywasz miłością? – Pokręcił kpiąco głową. – Przestań marzyć, gówniarzu. Zostawiłaby cię, gdyby od tego zależało jej dobre imię.

– Gdyby tak było, odeszłaby od ciebie.

– Caliente to mądra kobieta, ona... – kąciki jego ust omal nie rozerwały mu mordy na pół – ...ona wie doskonale, że nie należy gryźć ręki, która ją karmi.

– Zniszczyłaby cię, gdyby tylko dostała zielone światło. – Postąpiłem krok, a nasze nosy niemal się zetknęły. – I skamlałbyś u jej stóp jak pierdolony pies, ale oszczędziła cię, skurwysynie.

Brat złapał mnie za ramię. Wyczułem w tym próbę uspokojenia mnie.

– Pójdźmy na ugodę – zaoferował Seth. – Skasujesz wszystkie nagrania. Wyjdziemy stąd, a ty wyjedziesz i nigdy nie wrócisz. To moja ostatnia propozycja.

Cofnąłem się, gdy zaczął mówić.

– Dlaczego myślisz, że miałbym się na to zgodzić? – Przeniósł spojrzenie na mojego brata. – Muszę chronić moje dobre imię, a w tym przypadku wyjdę na biednego senatora, który właśnie został zdradzony i potrzebuje odrobiny przerwy od polityki. – Wydał wargę z udawanym smutkiem. – Ale ten stołek za rok wciąż będzie na mnie czekał, w przeciwieństwie do waszych.

– Nie pogarszaj swojej sytuacji. – Seth zachowywał zimną krew. – Nie miej złudzeń, że nagranie wyczyści twoją kartotekę.

– A może wyczyszczą je dowody świadczące o tym, że nadużywasz władzy i hakujesz własnych klientów? – syknął poirytowany. – Puszczę twoją firmę z torbami, Weston.

Mój brat po prostu się uśmiechnął.

– Chciałbym zobaczyć, jak próbujesz. – Powoli oblizał wargi, obdarzając mężczyznę jeszcze szerszym, mrocznym uśmiechem. – Jesteś tylko pierdolonym pionkiem. Znam ludzi, którzy sprawią, że znikniesz tak, jakbyś nigdy nie istniał. Nie prowokuj mnie, bym skorzystał z tej opcji.

– Widocznie obaj korzystamy z ich usług. – Łypnął na mnie

wzrokiem. – No właśnie, jak ma się twoja żona, Xander?

Zacisnąłem dłonie na kiju tak mocno, że aż zbieleły mi kłykcie. Furia uderzyła mi do głowy.

– Skurwysynu!

Wziąłem zamach, jednak Seth wyrwał mi narzędzie z pięści. Pomimo straty wyrwałem się ku Hamiltonowi i przypierdoliłem mu pięścią w żuchwę, aż odskoczyła mu głowa. Brat odciągnął mnie od niego, gdy gotów byłem wymierzyć gnojowi kolejny cios.

– Zrujnowałeś jej życie! – Wyrzuciłem ku niemu palec. – Teraz ja zrujnuję twoje, pierdolony chuju!

– Przestań! – Seth pilnował, bym mu się nie wyrwał. – To prowokacja, Xander. A ty... – chłodny głos nawet mnie przyprawił o ciarki – ...odpowiesz za skrzywdzenie tych wszystkich kobiet.

Próbowałem panować nad nerwami, ale na samo wspomnienie o Giannie włączył się we mnie odruch bezwarunkowy.

– Nie bądź śmieszny. – Hudson przetarł krew z ust. – Nikt im w to nie uwierzy.

– Ja im wierzę. – Seth podtrzymał twardego ton.

Po tym, jak wziąłem głębszy wdech, napięcie stopniowo ze mnie uleciało.

– Ja też im wierzę.

– Nawiązałem kontakty ze studentkami, które wykorzystasteś, pobierając ich dane z twojej poczty. – Mój brat zbliżył się do senatora. – Większość z nich zgodziła się złożyć zeznania w prokuraturze. Posada senatora nie uchroni cię przed poniesieniem odpowiedzialności.

Zaskoczyła mnie ta wiadomość. Nie wiedziałem, że brat posunął się do tego, ale ucieszyłem się, że podjął działania w tym kierunku.

Hudson wyglądał jak dzikie zwierzę, które szykowało się do ataku na nas. Nozdrza falowały mu ze złości na wieść o doniesieniach.

– To nie wszystko. – Seth pokręcił powoli głową. – Odpowiesz też za zmuszanie kobiet do aborcji, za prowokowanie do samobójstwa, liczne szantaże i nagrywanie ludzi bez ich zgody. – Kącik jego ust zawędrował do góry. – A do tego przyklepiemy ci kleptokrację.

– Nie możesz tego zrobić. – Głos Hamiltona załatywał

zwątpieniem.

Teraz byłem już pewien, że mieliśmy go w garści.

– Ja nie. – Mój brat uśmiechnął się szyderczo. – Ale mój człowiek może. – Mówiąc to, wyjął z kieszeni telefon.

Na ekranie upływały kolejne minuty połączenia telefonicznego.

– Nie miałaś prawa, by to nagrywać!

– Nagrywać? – Seth wygiął brwi w zaskoczeniu. – Ależ skąd. Jakoś tak zapomniałem się rozłączyć. – Zawiesił wzrok na smartfonie. – Technologia działa w nieprzewidywany sposób, dajesz wiarę?

Sprytnie. Sam nie potrafiłem się nie uśmiechnąć. Weston włączył tryb głośnomówiący na ekranie.

– Macie to?

– Co do słowa. – Usłyszałem niski tembr Hogana.

Przebiegłe skurwysyny. Nieźle to ukartowali. Seth się rozłączył, schował telefon do kieszeni, a następnie kiwnął głową na krzesło.

– A teraz usiądziesz i sobie z nami porozmawiasz.

Wściekła czerwień podbiegła Hudsonowi od szyi aż po twarz. Miałem wrażenie, że krew paliła go od środka.

– Jesteś skończony. – Obnażyłem zęby. – Wygraliśmy, obrzydły staruchu.

– Jeśli coś mi się stanie... – zamierzał powtórzyć, ale przerwał mu dźwięk zamka.

– To gówno zrobisz. – Phoenix wszedł w głąb domu, machając woreczkiem strunowym w prawej ręce. – Chip, który miał rozesłać nagranie... – zaczął, zerkając na nas z cieniem przebiegłego uśmiechu – ...jest tutaj, kompletnie bezużyteczny.

– Bez niego też da radę – mruknął, pewny siebie. – Specjalny program miał...

– Kompletnie bezużyteczny. – Chłopak z kpina wymalowaną na twarzy oparł się bokiem o ścianę.

– Ale wirus...

– Tak, cóż, rozbroiłem go. – Nasz młodszy brat udawał, że strzepuje pyłek z ramienia.

– Ty pierdolony gówniarzu! – Gotów był wyrwać się do niego z łapami. – Jak cię dorwę...

Pchnąłem go w tył, aż opadł na kanapę.

– Zamknij ryj! – warknąłem. – I nie waż się grozić mojemu bratu, kutasiarzu.

Seth zagwizdał z uznaniem, stając u mojego boku.

– Nieźle. – Przysiadł obok senatora i poklepał go po kolanie. – Młody cię rozpracował, ja postawiłem cię przed sądem. – Odwrócił głowę ku mnie. – A ty? Co sobie zaplanowałaś?

Moje usta rozciągnęły się w szerszym uśmiechu.

– Chyba mam pewien plan.

Seth skinął mi głową na zgodę. Phoenix wyszczerzył się głupawo.

– Proszę, mogę zgasić mu światło?

Wzruszyłem ramionami.

– Rób, co chcesz.

Bambi poruszył palcami, strzelił nadgarstkami, po czym postukał o siebie pięściami. Nim Hamilton zdążyłby zareagować, młody ściał go z nóg jednym uderzeniem w mordę.

– Ach, kurwa, tylko nie mój garnitur. – Seth poderwał się z miejsca i otrzepał z czegoś poły marynarki.

– Jezu, jak powiem chłopakom, co odjebaliśmy, to mi nie uwierzą!

Przewróciłem oczami na przesadne podekscytowanie młodego.

– Nikomu nic nie powiesz. – Chłodny ton brata ustawił go do pionu.

– To zostaje wyłącznie między nami, Phoenix.

– Cokolwiek. – Skrzyżował buntowniczo ramiona na torsie i zerknął na nieprzytomnego senatora. – A co z tym grzdylem?

– Nic. – Posłałem mu rozbawione spojrzenie. – Jeszcze będzie mi potrzebny.

Seth zmrużył z uwagą oczy.

– Po co?

– Mamy niedokończone sprawy. – Na samą myśl nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu. – Lepiej pomóżcie mi go związać.

Starszy brat podniósł Hamiltona za ramiona, a młodszy podsunął krzesło, na którym go posadziłem. Zerwałem sznur do zasłon, a następnie zabrałem się za wiązania.

– Wezwę ekipę sprzątającą. – Seth skrzyżował ze mną ostre spojrzenie. – Wyczyszczą dom, by nie zostawić żadnych śladów.

- Zamierzasz go tak zostawić? – zapytał Phoenix
- Posłałem mu przebiegły uśmiezek, zanim opuściłem przesłone kasku.
- Wkrótce zabiorę go na przejażdżkę.

ROZDZIAŁ 30

Xander

Spokój był ostatnią rzeczą, jakiej mogłem się spodziewać. Po tym, jak odstawiliśmy motocykle do garażu i przebraliśmy się w coś luźniejszego, spotkaliśmy się w klubie, by uczcić nasz mały sukces, a przy tym odreagować. Nie pamiętam, kiedy ostatnio wyskoczyliśmy gdzieś razem. To była przyjemna odmiana od wiecznej gonitwy za celem.

Seth odchylił głowę z zamkniętymi oczami. Cokolwiek działo się w jego umyśle, nie było to czymś dostępnym dla zwykłych śmiertelników.

– Udało mi się dobić targu na te dwadzieścia milionów.

– Jednak? – Pociągnąłem łyk alkoholu. – Ubłagałeś ich?

– Ja nie błagam. – Zerknął na mnie spod jednej uchylonej powieki. – Dałem im do zrozumienia, że lepszych już nie znajdują. Sami wrócili. – Pociągnął kącik ust ku górze. – W końcu nie bez powodu nazywają nas gigantem cybernetycznym.

Phoenix jako jedyny wyglądał na wyłączonoego z rozmowy i wcale nie dlatego, że przypalał skręta. Myślenie zazwyczaj nie było jego mocną stroną. Pstryknąłem go w ucho, na co posłał mi nieprzystępne spojrzenie.

– Czego?

– Nad czym tak dumasz?

Zrzucił glany ze stołu i pochylił się nad kolanami.

– Co teraz będzie z tym szczurem? – zapytał ostrym tonem. – Nie możemy go tak po prostu przetrzymywać. Ludzie się zorientują, że zaginął. – Przeniósł wzrok ze mnie na najstarszego brata. – To chyba podlega pod jakiś paragraf, co?

Seth odgonił jego zmartwienia ruchem ręki, jakby były dymem zawieszonym w powietrzu.

– Z głodu nie zdechnie, załatwiłem mu catering.

– A co, jeśli komuś powie? – Spiał nieco ramiona. – Pójdziemy siedzieć?

– Nie powie. – W tonie brata nie pobrzmiwał nawet cień wątpliwości.

– Jak możesz być tego taki pewien?

Seth posłał mu spojrzenie, za którym kryło się coś więcej niż mrok. Rozciągnął usta w surowym uśmiešku.

– Mam swoje sposoby, Phoenix. – Zmierzył mu włosy jak małemu dziecku. – Nie myśl o tym, sprawa jest załatwiona.

Gdyby powiedział to ktoś inny, nie czułbym w tym zapewnienia, ale gdy mówi to mój brat, wiedziałem, że większym prawdopodobieństwem byłoby uprowadzenie Statuy Wolności.

– Jeden to zdecydowanie za mało – skomentował, zanim zanurkował ręką do kieszeni.

Bambi wyjął skręta z papierošnicy, po czym podpalił końcówkę. Zaciągał się, wypuszczał dym ustami, a później wciągał go nosem. Cokolwiek mu to dawało, wyglądał na bardziej odprężonego. Dopiero po odchyleniu głowy wypuścił chmurę spomiędzy warg.

– Proszę pana... – Młoda kelnerka nachyliła się nad jego ramieniem. – Tu nie można palić.

– Ja nie palę – skomentował, nie kłopotując się spojrzeniem na dziewczynę. – Ja tylko ciągnę, żeby nie zgaś.

– Mamy specjalne strefy dla palących. – Starła się podtrzymać miły ton. – Czy mógłby pan zgasić papierosa?

– Nie palę papierosów.

Zacisnąłem szczęki ze złości i wyrwałem bratu blanta.

– Po prostu go zgaś, durniu.

– Hej! – Gotowy był walczyć o swoje, jednak na widok mojej miny po prostu przewrócił oczami.

Kelnerka posłała mi wdzięczny uśmiešek. Postawiła przed nami kufle z beczkowanym piwem. Kiedy odeszła, wrzuciłem skręta do pustej literatki.

– To co? – Seth wznosił toast. – Za udaną akcję, panowie.

– I za nas – przyłączyłem się. – By żadne gównu nigdy nie rozerwało naszej więzi.

Obaj stuknęliśmy się naczyniami i skierowaliśmy wzrok na najmłodszego Westona.

– Za wszystkie gorące laski, które zamierzam przele...

Seth chrząknął, posyłając mu strofujące spojrzenie. Młody przewrócił oczami.

– Za wszystkie siostry zakonne, amen. – Wzniósł kufel, po czym wychylił jego zawartość.

Parsknąłem. Starszy brat obdarzył młodszego miną mordercy, zanim jego wzrok skrzyżował się z moim.

– A ty? – Wskazał na mnie brodą. – Co teraz? Awansujesz na tatusia na pełen etat?

Naparłem zębami na dolną wargę w zawahaniu.

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramieniem. – Nie chcę się spieszyć, ale z drugiej strony chciałbym wiedzieć, na czym stoję. – Potarłem ręką nieco spięty kark. – Najpierw muszę porozmawiać z synem Caliente.

– Zawsze zależało ci na stabilizacji. – Oblizał usta z pianki po piwie. – Jakoś mnie to nie dziwi.

– Nie uważasz, że dobrze jest mieć do kogo wrócić? – Pociągnąłem kilka łyków, zawieszając głos. – Zawsze marzyłem o założeniu rodziny, obaj doskonale o tym wiecie.

Popatrzyli po sobie ze znużeniem, zanim ich spojrzenia ponownie padły na mnie.

– Meh... – mruknęli jednocześnie.

– Tobie to się nie dziwię, bo jesteś młody. – Machnąłem ręką na Phoenixa. – Ale tobie? Nie przeszkadza ci samotność, Seth? –

Splotłem ramiona na torsie po odstawieniu szkła. – Nie marzysz o tym, by gdzieś osiąść i znaleźć swoje miejsce na ziemi?

– Moje miejsce jest w firmie. – Rozpoczął wędrówkę oczami po klubie, aż zatrzymał je na grupie dziewczyn na parkiecie. – A jeśli będę chciał, by jakaś kobieta dała mi dziecko, kandydatkę znajdę w ciągu minuty.

Cóż, nie dało się ukryć, że mój brat nie mógł odgonić się od wielbicielek. Jednak, ku mojemu zdziwieniu, nie wdał się w żaden poważny romans od czasu zerwanych zaręczyn. Wtem przypomniałem sobie o szalonym rudzielcu.

– A jak sytuacja z Avą?
Skrzywił się, jakby nie pasowało mu, że o niej wspomniałem.
– Tylko się pieprzymy – mruknął z ustami przy piwie.
– Czyżby? – Wygiąłem brew i uśmiechnąłem się łobuzersko.
Skarcił mnie spojrzeniem pełnym mordy.
– Przyjaciele z korzyściami – wycedził przez niemal zaciśnięte zęby. – Żadne z nas nie chce stabilizacji, a dopóki Ava odgania ode mnie mamusię wpychając mi swoje córki za żony, to nie mam nic przeciwko.
– Ruda to czyste przeciwieństwo Cali. – Pokręciłem głową z niedowierzaniem. – Dalej nie wiem, jakim cudem się przyjaźnią.
– Co ty nie powiesz? – parsknął, oblizując dolną wargę. – Zdążyłem zauważyć już wtedy, gdy po raz pierwszy spotkałem ją w szpitalu.
– Szczerze mówiąc... – Nachyliłem się nad stołem, by zmniejszyć dzielący nas dystans. – Potrzebujesz kogoś, kto oderwie cię od pracy, Seth. Nie możesz być wiecznie taki zblazowany i poważny.
– Mam swoje sposoby na odnalezienie równowagi w życiu – odparł nieco kpiąco. – I nie szukam jej wśród kobiet, które wierzą, że nasze życie zależne jest od tego, jak ustawiają się gwiazdy.
– Ja akurat wierzę w takie rzeczy. – Phoenix uniósł palec, obwieszczając tym swoją obecność. – Jesteś skorpionem, czyli skurwiel, ale za to wierny. Ty... – Wskazał mnie palcem. – ...jesteś wagą, lojalny i uczuciowy. A ja... – Przyparł dłoń do serca. – Ja jestem lwem.
– I co? – Wygiąłem brew.
Pho błysnął do nas uśmiechem, jakby czekał na to przez całe swoje życie.
– I jestem zajebisty.
Parsknąłem. Nasz starszy brat przewrócił oczami.
– Srali muchy, będzie wiosna – wymamrotał Seth.
Dobrze było móc mieć ich razem, a co lepsze – mieć ich blisko.

Oparłem się tyłem o motocykl i skrzyżowałem ramiona na torsie. Wzrokiem szukałem Huntera w tłumie dzieciaków opuszczających

budynek szkolny. Dostrzegłem go wreszcie w towarzystwie jakiejś laski. Brunetka, niższa o głowę, ubrana w kraciastą sukienkę na cienkich ramiączkach i zapewne onieśmielającym wyglądzie, bo młody nie odrywał spojrzenia od jej twarzy.

Chichotała w odpowiedzi na jego gadkę, a on był wyraźnie zadowolony z reakcji dziewczyny. Wysunął ramię ponad jej głowę, zmuszając uczennicę do wtulenia pleców w mur.

Klakson samochodu skutecznie rozdzielił ich od siebie. Młoda omal nie podskoczyła. Pospiesznie zmierzała w stronę podstawionej limuzyny, jednak zanim wsiadła do auta, uraczyła chłopaka niemalże książęcym gestem dłoni.

Hunter uśmiechał się głupkowato. Przygryzał wargę, w pełni zadowolony z siebie. Gdy tylko jego wzrok padł na mnie, stanął jak wryty, zanim przyspieszył kroku. Wyraz jego twarzy warty prawdziwego podrywacza zmienił się w onieśmielony.

– Błagam, powiedz, że tego nie widziałeś. – Wskazał kciukiem za siebie.

– Nic nie widziałem. – Uniosłem dłonie w obronnym geście.

Przewrócił oczami i pokręcił głową.

– Jesteś beznadziejnym kłamcą. – Oczy chłopaka odprowadzały odjeżdżający samochód, zanim znów na mnie spojrzał. – Coś się stało, że przyjechałeś?

No i tu zaczynały się schody. Chociaż z początku byłem pewny swego, zdenerwowanie zaglądało mi w oczy. Dosiadłem maszyny, po czym zwolniłem nóżkę. Podałem Hunterowi kask, który posłusznie wsunął na głowę.

– Zgłodniałem – rzuciłem ukrytą propozycję. – A przy okazji mamy do pogadania.

Nie oponował, zajmując miejsce za mną. Sam osunąłem przesłonę.

– Jeśli to będzie dotyczyło mojego starego, to po prostu zabierz mnie do domu – burknął zza mojego ramienia. – Nie chcę słyszeć o nim ani słowa.

– O to możesz być spokojny.

Wyjechałem na główną ulicę. Z każdym pokonywanym metrem miałem coraz silniejsze wrażenie, że mój kombinezon kurczył się

i palił mnie w skórę. Układanie scenariuszy tej rozmowy, które trenowałem tego poranka, zdało się na marne.

Zatrzymałem motocykl przed knajpą, do której ojciec zabierał mnie i braci, gdy byliśmy dziećmi. Miałem dobre wspomnienia związane z tym miejscem, choć nawet one nie sprawiły, że przestałem trząść się w duchu.

Ja pierdolę, Weston, znajdź swoje jaja.

Lokal o tej porze dnia tętnił życiem. Chociaż było gwarnie, to udało nam się zająć stolik w rogu. Noga dygotała mi pod blatem, chociaż za wszelką cenę starałem się utrzymać ją w miejscu.

– Serwuj tu coś dobrego? – Młody złapał za ofoliowane menu. – Nigdy tu nie byłem.

– Musisz spróbować siódemki z głównych dań.

– Hmm... – dumiał, podążając wzrokiem do wskazanego numeru. – *Butterro chickerro* – mruknął, posyłając mi nieco zde gustowane spojrzenie.

– Co? – Cały się spiąłem.

– To brzmi boomersko, gościu. – Powrócił oczami do menu. – Co będzie na deser? Ciasterro malinerro?

Parsknąłem, po czym zawiesiłem wzrok na kartce. Rzeczywiście, na trzeciej pozycji w deserach widniała wspomniana nazwa.

– Najważniejsze, że dobrze smakuje, okej? – palnąłem do wpatrującego się we mnie nastolatka. – Bierz, co chcesz, i nie marudź.

Przewrócił oczami. Po złożeniu zamówienia u kelnerki, dzieciak przypomniał mi o tym, po co właściwie go tu zabrałem.

– To o czym chciałeś porozmawiać? – Odezwaniam się zmusił mnie do spojrzenia na siebie.

To wymagało ode mnie jaj ze stali i sporo cierpliwości. Wziąłem głęboki wdech, obawiając się, że bez wsparcia alkoholu na odwagę mógłbym sobie nie poradzić.

– Cóż... – podrapałem się po karku – ...chodzi o mnie i o twoją mamę.

Odchylił głowę i ściągnął brwi.

– To znaczy?

Ja pierdolę. Mój mózg za moment wyląduje na ścianie, bo jeszcze chwila i wysadziłoby mi trybiki. Nie wytrzymałem.

– Proszę dorzucić shota tequili! – zawołałem do kelnerki.

– Przecież prowadzisz. – Hunter słusznie zwrócił uwagę.

Żeby w ogóle zacząć z nim rozmowę, musiałbym doprowadzić się do stanu, w którym będą mnie stąd wynosić. Poczułem skurcz w żołądku, a z moich ust wydobył się żaloszny jęk.

– Wrócimy taksówką.

Gdziekolwiek nie uciekałbym wzrokiem, przeczuwałem, że Hunter z trudem zdołał wysiedzieć po drugiej stronie stolika. Kobieta postawiła przede mną kieliszek.

– Dzięki Bogu – wymamrotałem i jednym haustem wyzerowałem szkło.

– Ha? – Chłopak pochylił się ku mnie. – O co chodzi z moją mamą?

Skrzywiłem się wewnętrznie na ostry posmak alkoholu, a mimo tego podtrzymałem twarde wyraz twarzy.

– Rozwodzi się z twoim ojcem.

– No nareszcie. – Skrzyżował ramiona na torsie i osunął się nisko na krześle. – Nie chcę mieć z nim nic wspólnego po tym, co zrobił.

Okej, to był dobry znak, by kontynuować.

– I... – Leniwie oblizałem wargi. – Wiesz, pomagam twojej mamie w wielu kwestiach.

– To dobrze, bo ona zdecydowanie potrzebuje kogoś, kto ogarnie z nią ten cały syf. Sama pewnie by się podłamała. – Zwiesił głowę, a mój żołądek boleśnie się zacisnął. – Nie chciałbym, żeby zrezygnowała z wyborów pomimo rozgrywającego się gówna.

Dobra. Kolejne zielone światło. Nie było tak źle.

– O to możesz być spokojny.

– Coś jeszcze? – Strzelił we mnie spojrzeniem.

Czułem się jak karaluch, którego zamierzał zgnieść, gdy gapił się na mnie ze znużeniem.

– Jestem...

Cholera, natychmiast pożałowałem, że nie zamówiłem pełnej kolejki alkoholu.

– No? – Wygiął brwi w górę. – Co? Szpiegujesz dla mojego starego?

– Co? – wykrztusiłem. – Oczywiście, że nie.

Kręcił na mnie głową, jakby mi odbiło.

– To może być coś gorszego?

Kelnerka zaserwowała nasze zamówienia. Zdałem sobie sprawę, że byłem zbyt zdenerwowany, by cokolwiek przełknąć.

– Jeszcze jeden kieliszek, proszę – ubłagałem kobietę. – Albo może trzy.

Biedaczka posłała mi pobłażliwe spojrzenie. Nie odezwałem się słowem, dopóki nie doniosła mi trzech shotów.

Raz kozie śmierć, niech się dzieje, co chce. Opróżniłem szkło i odstawiłem je z hukiem.

– Jestem zakochany w twojej matce – wydusiłem, gdy trunek wciąż palił mnie w gardło.

Chłopak zmarszczył czoło. Zerknął w bok, zanim znów odnalazł moją twarz.

– I to tyle?

Widocznie niedosłyszał. Trudno, niech mnie chuj strzeli. Powiedziałem to raz, powiem kolejny.

– Jestem zakochany w...

– Jezu, nie wydzieraj japy. – Cały wyprostował się na krześle. – Słyszałem, co powiedziałaś. – Z zażenowaniem wciągnął kaptur na głowę. – To było do przewidzenia. Widziałem, jak na nią patrzysz. – Strzelił we mnie nieporuszonym spojrzeniem. – Może i jestem młody, ale nie głupi.

– Co? – Teraz to mnie prawie opadła szczęką.

– Widzę, co się dzieje. – Zanurzył frytkę w sosie i wziął gryza, jakby było mu wszystko jedno. – Widzę też, że mama jest przy tobie szczęśliwa.

Z ulgą doceniłem, że nie był zły. Nie chciałem stracić w nim kompana.

– Jej szczęście jest dla mnie bardzo ważne – przyznałem odważniej. – Twoje i Lucy także. Wiesz, byłoby super, gdyby ja i twoja mama... – Zawiesiłem wzrok na nienaruszonym posiłku przed sobą. – Oczywiście, wszystko za twoją zgodą. To znaczy...

– Rany, wyluzuj. – Przewrócił oczami i ponownie osunął się

na krześle. – Nie wiem, dlaczego robisz z tego taką aferę.

Czerwony alarm. Powinienem zwolnić tempo. Zrobiłem najgłębszy wdech, na jaki pozwoliły mi płuca, i nadałem policzki, a w mojej głowie trwała gonitwa myśli.

– Wiesz, jeśli tego nie akceptujesz...

– Chcesz mnie zapytać, czy zgadzam się na twój związek z moją mamą. – Ponownie beztrząsco zapchał sobie usta frytkami. – Zgadłem?

Aż wzdrygnąłem się na to zapytanie. Miałem ochotę kopnąć samego siebie. Dlaczego tak cholernie się tym denerwowałem?

– Po prostu chciałem zapytać cię o zdanie... – Chrząknąłem. – No wiesz, co ty na to, gdybyśmy ja i twoja mama... – błądziłem oczami po knajpie, dopóki nie odnalazłem wzroku chłopaka – ...zaczęli się spotykać?

Wyglądał na zamyślonego, jakby analizował wszystkie „za” i „przeciw” w głowie. Sięgnąłem po sok, by pozbyć się nieprzyjemnego posmaku z języka.

– No dobra.

Płyn prawie wytrysnął mi nosem. Zachłysnąłem się i zacząłem bić się pięścią w pierś.

– Co?! – wykrztusiłem, gdy wróciła mi zdolność mówienia.

– Nie rób scen – prawie błagał, nerwowo rozglądając się po lokalu. – Jeśli chcecie być razem, to bądźcie.

– Mówisz poważnie? – Nie kryłem zaskoczenia w głosie.

– A co mi szkodzi? – zapytał z frytkami przy ustach. – Za dwa lata wyprowadzę się na studia. Muszę zacząć myśleć o swojej przyszłości.

Coś tu za łatwo poszło, ale nie zamierzałem niepotrzebnie tego rozgrzebywać. Przesunąłem niedopite kieliszki z tequilą na bok.

– Jesteś pewny?

– Wpłaciłeś na mnie kaucję, gdy posadzili mnie w areszcie – zaczął, oblizując palce z soli. – Zemściliśmy się razem na gościu, który nabijał się z mamy, mogę zwierzyć ci się ze wszystkiego, a do tego kryjesz mi tyłek przed matką. – Wzruszył ramionami. – Mam w tobie dobrego ziomka. Chyba każdy byłby lepszy niż mój stary.

– Okej, to wcale nie brzmi pozytywnie. – Przyparłem ręce

do piersi. – Jestem naprawdę przykładnym facetem, potrafię być poważny i w ogóle.

– Widzę, jak się o nią troszczysz. – Zerknął na mnie znad nuggetsów. – Widzę też, że mama przy tobie odżyła. Nawet nie wiesz, jak długo czekałem, by zobaczyć ją tak szczęśliwą.

Ramiona mi opadły, choć tym razem z poczucia ulgi. Odważnie upiłem soku.

– Naprawdę ją kocham – przyznałem otwarcie. – Prawdę mówiąc, od dawna nie czułem takiego...

– Gościu, stop – wtrącił, unosząc rękę. – Nie wchodź w szczegóły, bo zmienię zdanie.

To wystarczający powód, by zamknąć mordę.

Obaj w milczeniu skupiliśmy się na posiłku. Hunter zajadał się nuggetsami, a ja pieczonymi żeberkami. Jedynie on co jakiś czas zaglądał w telefon, by odpisać na przychodzące wiadomości.

Była jeszcze jedna sprawa, którą musiałem z nim omówić.

– Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to zamierzam poprosić twoją mamę o rękę.

Tym razem to on się zakrztusił. Podskoczył z miejsca i pokasływał jak dziki. Gdy zapanował nad oddechem, wytrzeszczył na mnie oczy.

– Chwila moment... – Oparł ręce na blacie stołu. – Czy to znaczy, że będę musiał mówić ci „tato”?

Jasny gwint. Nie myślałem o tym w ten sposób.

– To twoja decyzja, Hunter. – Uniosłem dłonie w geście wycofania. – Wciąż możesz mówić mi po imieniu, nie mam nic przeciwko.

Chłopak toczył ostrożnym wzrokiem po knajpie. Zrobiłem to samo. Na szczęście nikt przesadnie się nam nie przyglądał. Młody powrócił na swoje miejsce.

– Cóż, tego raczej nie chcę robić. – Nawet kiedy odwrócił spojrzenie, w kąciku jego warg dostrzegłem załazek uśmiechu. – Ale co do reszty masz moją zgodę.

ROZDZIAŁ 31

Caliente

Powrót do pracy pozwolił mi na ucieczkę od części problemów. Od wyborów dzieliły nas niespełna cztery miesiące i to ostatni dzwonek, by działać na rzecz polityki. Pracowaliśmy nad pobocznym programem, który miał dodatkowo podbudować mój wizerunek.

Więcej miejsc pracy dla kobiet i mniej mężczyzn traktujących je z pogardą, tak, jak mój cholerny – wkrótce były – mąż. Co do niego, minęło trochę czasu, odkąd dotarły do mnie ostatnie wieści o Hudsonie. Xander zapewniał, że wraz z braćmi mieli sytuację pod kontrolą, cokolwiek by to nie oznaczało.

– Pani Hamilton?

Odwróciłam głowę w stronę drzwi, zza których wyglądała Esma.

– Tak?

– Kurier do pani.

– Kurier? – zdziwiłam się. – Co przywiózł?

– Kwiaty – zaszczębiotała, nie posiadając się ze szczęścia.

– Wsadź je do wazonu. – Machnęłam lekceważąco ręką. – Mam urwanie głowy. Cały zespół pracuje nad ostatnimi wiecami, a kampania wciąż wrze.

– Tylko że...

Ava wbiegła do gabinetu, prawie potracając recepcjonistkę. Bąknęła niewyraźne „przepraszam”, z nadgryzionym croissantem w ustach.

– Spóźniłaś się – zauważyłam, obdarzając ją karcącym spojrzeniem.

Przyjaciółka przewróciła oczami. Upiła łyk kawy z bambusowego kubka, po czym wskazała na mnie palcem.

– Jestem? Jestem. – Rozłożyła ramiona, wyszczególniając przestrzeń wokół siebie. – Wciąż do siebie dochodzę.

Skrzyżowałam ramiona pod piersiami. Moje oczy rozpoczęły wędrówkę po jej ciele, od głowy, po czarne szpilki i z powrotem. Oho. Pieprzyła się.

Rzuciła trzymane rzeczy na biurko. Rozpuściła spięte w rozwalonego koka włosy, by pozwolić im spłynąć wzdłuż ramienia. Zaskoczyły mnie pręgi przy jej kostkach, jakby jeszcze chwilę temu miała skrepowane nogi.

– Uniknęłaś porwania? – Uniosłam sarkastycznie brew.

– Co? Nie. – Nawet na mnie nie patrzyła.

Zasiadła za biurkiem, a na jej twarz wypłynął grymas bólu, jakby samo siadanie sprawiło jej trudność. Tak, teraz już miałam pewność.

Wpatrywałam się w kobietę tak długo, dopóki sama nie odnalazła mnie wzrokiem.

– No co? – Nerwowo uniosła głos.

– Byłaś u prezesa. – Wymierzyłam w nią wypolerowany paznokiec.

Nie mogąc dłużej wysiedzieć, okrążyła biurko i przysiadła na skraju. Przygryzła wewnątrz policzka, zerkając to na mnie, to na panoramę za oknem.

– Może – wydukała, wygładzając materiał małej czarnej.

– Widzę. – Oparłam brodę na pięści. – Masz spermę na sukience.

Ava poderwała się z zaskoczonym westchnieniem. Niezdarnym ruchem ręki strąciła kubek, a kawa zalała całe biurko.

– Och jasny gwint! – pisnęła.

– To musiała być naprawdę gorąca randka – zauważyłam, pogwizdując. – Jesteś strasznie rozkojarzona.

– My nie chodzimy na randki. – Strzeliła we mnie gniewnym spojrzeniem. – Myślałam, że mogę znieść to, co on uważał za rozkosz, ale to się okazało jakieś pokurwione.

Widziałam, jak starała się zapanować nad bałaganem z pękiem wymiętoszonych chusteczek. Podeszłam do niej z papierowym ręcznikiem, by pomóc jej w posprzątaniu biurka i podłogi.

– Co rozumiesz przez „pokurwione”? – spytałam z ciekawością. – Myślałam, że lubisz ostrą jazdę.

Czerwień podbiegła Avie do twarzy. Gładkim ruchem palców zaczesła pukiel włosów za ucho. Zerknęła w stronę drzwi, jakby się upewniała, że nikt w nich nie stał.

– Wiesz, czym jest algolagnia? – zapytała zdecydowanie cichszym tonem.

Zdziwiłam się. Pokręciłam głową.

– Pierwsze słyszę.

Rudowłosa podniosła się z podłogi z cichym jękiem. Wyrzuciła zużyty papier do śmieci, a następnie oparła pięści na bokach.

– On... – Podrapała się nerwowo po karku. – Seth po prostu lubi, gdy boli.

Z zaskoczenia przysiadłam na piętach.

– Jego? – Zamrugałam głupkowato.

– Nie, tę drugą osobę. – Gestykulowała intensywnie ręką. – Lubi zadawać ból. Uważa to za stymulację kontrapolarną... czy coś takiego.

Obdarzyłam ją miną bezmózgiego licealisty.

– Co takiego?

– Och, Cali. – Przyparła dłoń do twarzy z jękiem. – Seth jest seksualnym sadystą.

Przycisnęłam palce do rozchylonych z zaskoczenia ust. Czułam, jak na moje policzki wypłynęły gorące rumieńce.

– Ojej – bąknęłam, rozglądając się niepewnie po gabinecie. – Cóż, prawdę mówiąc... – zmrużyłam ostrożnie oczy – ...to wygląda na takiego.

– Oczywiście wszystko było wykonane konsensualnie. – Sięgnęła do torebki po pomadkę, po czym ostrożnie musnęła nią to dolną, to górną wargę. – Co prawda, podobało mi się, i to bardzo. Nie wiedziałam, że moje ciało tak potrafi. – Zacmokała. – Ale gdybym wiedziała, że po tym ledwie będę mogła chodzić, to zastanowiłabym się odrobinę dłużej.

Podniosłam się z podłogi. Powoli dochodziłam do siebie po lekkim wstrząsie.

– Zrobiliście to przed pracą? – Wygięłam brwi w szczerym zaskoczeniu.

– Nie, wczoraj. – Wydęła wargi. – Dzisiaj był delikatny.

– Oni mają to chyba we krwi – prychnęłam w rozbawieniu.

– Co? – Zerknęła na mnie w zaskoczeniu. – Twój też?

– Ava, prędzej dałabym się mu wziąć na greka, niż pozwoliła na to, żeby mnie związał. – Usiadłam przy biurku i wybudziłam laptop do życia. – Xander jest namiętny, pożądlivy. Czasem po prostu bierze

mnie tak, jak tylko tego chce, a czasem czeka, aż sama zadecyduje o tym, co ma zrobić.

– A więc jest uległy? – Uśmiechnęła się łobuzersko.

– Raczej lubi elementy zaskoczenia. – Zachichotałam, kręcąc przy tym głową. – Och, no i brudne słówka. Ma do nich słabość.

– Uuu... – Potrząsnęła całym ciałem, jakby próbowała coś z siebie zrzucić. – Świntuszek!

– Ava, przestań. – Próbowałam powstrzymać kolejny wybuch śmiechu.

– No co? – obruszyła się. – Myślisz, że oni o tym nie plotkują?

– Wolałabym tego nie wiedzieć. – Przyparłam dłoń do twarzy, policzki mi płonęły.

– Na bank o tym gadają – upierała się. – Jestem ciekawa, czy kiedykolwiek zabawiali się razem z jakąś kobietą.

– Ava! – pisnęłam roześmiana. – Przestań, to głupie.

– Dla ciebie. – Strzeliła we mnie łobuzerskim spojrzeniem. – Cóż, to w sumie możliwe, ale raczej bez tego młodego.

Przewróciłam oczami. Wolałabym sobie tego nie wyobrażać.

– Pani Hamilton? – Esmą znów zawitała w progu. – Wykorzystałam każdy możliwy wazon na piętrze, a bukietów końca nie widać!

Ściągnęłam ku sobie brwi i pokręciłam głową.

– Nie zamawiałam kwiatów.

A Xander zawsze wysyłał mi pojedyncze, nawet jeśli robił to każdego dnia.

– Każdy ma przyczepiony jakiś bilecik – mówiła rozczulona. – Ale jest ich zbyt wiele, kurier ledwie nadąza z wnoszeniem ich do biura.

– Rzeczywiście, przed budynkiem stoi jakaś ciężarówka – skomentowała Ava, wyglądając przez okno. – Gość niesie tyle róż, że ledwo go widać.

Ramiona mi opadły z wrażenia. Wymieniłam z przyjaciółką zaskoczone spojrzenia. Zanim Esmą zostałaaby świadkiem jakiejś konspiracji, podążyłam jej śladem w stronę korytarza.

Przez lobby ciągnął się wysyp róż w każdym możliwym kolorze, osadzone w wazonach i wiadrach. Pracownicy szeptali coś między sobą. Inni robili zdjęcia. To jakieś szaleństwo.

Nachyliłam się nad pierwszym wazonem, złapałam za bilecik i odczytałam treść:

Dla najpiękniejszej kobiety.

Sięgnęłam po kolejny:

Dla pani mojego serca.

Następne brzmiały:

Dla matki moich przyszłych dzieci.

Dla właścicielki najładniejszych zielonych oczu.

Dla kobiety, która mnie zabije, gdy zobaczy te wszystkie kwiaty.

Być może dla mojej przyszłej żony, jeśli zgodzi się powiedzieć „tak”.

Serce podeszło mi do gardła. Czułam puls tłukący się z tyłu głowy.

– Boże... – wyszeptałam, a ręce mi opadły. – On zwariował.

Nie wiedziałam, czy miałam ochotę go zbesztać, czy rzucić mu się w objęcia. Cóż, połączenie tego także wchodziło w grę.

– Ale co ja mam zrobić z tymi kwiatami? – zapytałam, zerkając bezradnie na dostawcę.

– Nie wiem. – Wzruszył obojętnie ramionami. – Ja miałem je tylko dostarczyć.

Zarówno on, jak i kwiaciarka musieli już wpisać adres biura na czarną listę.

Nie mogłam pozwolić, by bileciki dostały się w niepowołane ręce. Na szczęście miałam wszystkie bukiety na widoku. Zrywanie zawieszek zajęło mnie i Avie dobry kwadrans, o ile nie dłużej.

Rudowłosa zatrzymała się przy ostatniej. Odczytała ją z uśmiechem pełnym zauroczenia.

– Dla mojej ulubionej pacjentki. – Wydęła uroczo dolną wargę. – Och, Cali, to takie słodkie!

Wyrwałam jej zawieszkę i spiorunowałam ją wzrokiem.

– To pomyłka, Ava – powiedziałam na tyle głośno, by każdy w pobliżu mógł mnie usłyszeć. – To jakieś gratulacje z okazji narodzin dziecka. Ktoś na pewno pomieszał adresy.

Przyglądała mi się chwilę w osłupieniu, dopóki nie wyłapała mojego morderczego spojrzenia.

– Ojej! – Przytknęła teatralnie dłoń do twarzy. – I co my teraz pocznjemy?

Powstrzymałam prychnięcie. Ją to bawiło, a mnie przyprawiało o uczucie paniki.

– Esmo, rozdaj każdemu pracownikowi po bukiet – poleciłam. – Jeśli nic już nie da się z tym zrobić, to niech każdy weźmie po jednym. Mnie wystarczy ten w recepcji.

– Oczywiście, proszę pani.

Skierowałam się z powrotem do gabinetu. Ava dotrzymywała mi kroku, pełna ekscytacji przez wizję romantyzmu ze strony Westona.

– Nie wiem, czy ty masz jakąś magiczną pochwę, że tak na niego działasz, ale to było... – Zapowietrzyła się i zatrzęsała z emocji. – Przeurocze!

Przewróciłam oczami z westchnieniem. Wygrzebałam telefon z torebki, a po nawiązaniu połączenia, podeszłam do przeszklonej ściany z widokiem na panoramę Seattle.

– Cześć, piękna. – Nacechowany zmysłowością głos wytoczył się ze słuchawki.

Nagle cały krzyk i złość utknęły mi z tyłu gardła. Przełknęłam je z trudem.

– Cześć, głupku.

Po drugiej stronie rozbrzmiał zachrypnięty śmiech.

– Och, musisz być oczarowana kwiatami.

Mogłam przysiąc, że się uśmiechał.

– Dla ciebie wszystko, maleńka.

– Powiedziałam: żadnych kwiatów. – Starłam się brzmieć na rozgniewaną.

– Przykro mi, ale to nie sezon na marchewki.

Nie potrafiłam powstrzymać chichotu.

– Po prostu powiedz, że ci się podobają – mówił z wyraźną dumą.

– Podobają. – Napałam zębami na dolną wargę. – Ale to skrajnie nieodpowiedzialne. Wszyscy moi pracownicy na to patrzyli.

– Najwyższa pora – rzucił triumfalnie. – Chcę, żeby ludzie widzieli, że moja kobieta jest adorowana.

Jego kobieta. Stado motyli w podbrzuszu zerwało się do dzikiego lotu.

– To miłe – przyznałam z rozczulonym uśmiechem.

Cisza trwała jeszcze przez chwilę. Żadne z nas nic nie mówiło, co czyniło to bardziej intymnym, wyjątkowym. Wpatrywałam się w zachodzące nad miastem słońce. Wyobrażałam sobie, że on też na nie patrzy.

– Kocham cię – wyszeptałam.

– Co powiedziałaś? – zapytał, choć głos miał zabarwiony wesołością. – Chyba nie dosłyszałem.

Przewróciłam oczami. Typowy Xander.

– Powiedziałam, że cię uduszę.

– Pod warunkiem, że zrobisz to udami, gdy usiądziesz mi na twarzy – skomentował podekscytowany.

Omam nie zachłysnęłam się powietrzem. Poczułam, jak podmuch gorąca musnął moją skórę.

– Mam dla ciebie niespodziankę – wypalił nagle. – Przed twoim biurkiem stoi samochód. Kierowca zawiezie cię na miejsce.

– A dzieci? – Potarłam czoło ze zmartwieniem.

– Moja mama wszystkim się zajęła. Poinformowałam ją o przypadłości Lucienne, a Hunter nie będzie sprawiał problemu – zapewnił. – Są w doskonałych rękach, przysięgam.

Och, to miłe z jej strony. Żałowałam, że nie miałam jeszcze okazji, by ją poznać.

– Co ty znowu kombinujesz? – Nie chciałam brzmieć na podekscytowaną, ale jego romantyczne zagrania działały na mnie obezwładniająco.

Jeszcze nikt nie zrobił dla mnie czegoś tak niesamowitego ani też nie wywoływał we mnie tak wielu sprzecznych emocji.

– Spełniam twoje marzenie, kochanie. – Pod wpływem jego głosu poczułam, jak miękną mi nogi. – Widzimy się na miejscu.

Zanim zdążyłabym dodać coś jeszcze, rozłączył się.

Opuściłam ramiona z westchnieniem. Odwróciłam się na spotkanie podekscytowanej Avy.

– No! – pisnęła. – Leć już!

Zaśmiałam się niczym zakochana nastolatka. Zabrałam torebkę i pokierowana wskazówkami mężczyzny opuściłam gabinet.

ROZDZIAŁ 32

Caliente

Kierowca wyczekiwał mnie przed limuzyną z przyciemnionymi szybami. Widok nieznanego i cały ten tajemniczy klimat przyprawił mnie o nieuchronny dreszczyk podniecenia.

– Dzień dobry.

Mężczyzna skinął mi głową w milczeniu. Otworzył przede mną drzwi i podał dłoń, by pomóc mi wsiąść. Gdy tylko odciął mnie od świata zewnętrznego, zapięłam pasy, a moje oczy padły na kopertę na siedzeniu obok.

Przetoczyłam wzrokiem po eleganckim wnętrzu samochodu, gdy ostrożnie rozrywałam zabezpieczenie. W środku odnalazłam materiał w kolorze winnej czerwieni i kawałek kartki. Czyżby kolejna układanka w grze Westona?

Spełnienie Twojego marzenia to moja przyjemność.

Dla lepszych doznań załóż, proszę, dołączoną przepaskę i nie zdejmuj jej pod żadnym pozorem. Zdaj się na pozostałe zmysły. Poprowadzę Cię przez ciemność, Kochanie.

– Xander Weston

Och, już nie „szczeniak”? Moje policzki zalało przyjemne ciepło, a motyle zatrzepotały w podbrzuszu. Czułam się jak nastolatka, która miała zrobić coś nielegalnego. To takie ekscytujące.

Zasłoniłam oczy winnym materiałem, po czym zawiązałam końce z tyłu głowy. Stało się tak, jak tego chciał – nie byłam w stanie niczego dostrzec, jednak pozostałe zmysły się wyostrzyły.

Wydawało się, że droga nie miała końca, a czas dłużył się w nieskończoność, dopóki nie zorientowałam się, że stoimy. Drzwi po mojej prawej zostały otwarte. Z ust wypadło mi ciche westchnienie, jakby z powodu nawiedzających mnie obaw.

Gdzie byłam? Z kim? Kto otworzył drzwi?

– Posłuszna pani Hamilton, kto by pomyślał?

Poczułam ulgę na brzmienie rozbawionego tonu Xandera. Śmiało ścisnęłam jego dłoń, gdy pomagał mi wysiąść.

– Powoli, kochanie. – Głos miał cichy, odrobinę zachrypnięty.

Prowadził mnie przy sobie, obejmując mnie ramieniem i przytrzymując mi rękę. Stawiałam nieco chwiejne kroki, dopóki nie wyczułam rytmu, w którym się poruszał.

– Xander, mogę wiedzieć, co ty wyprawiasz? – zapytałam zniecierpliwiona.

– Zapewne przeczytałaś liścik. – Rozpoznałam po jego tonie, że się uśmiechał. – Nie zdejmuj przepaski. Nie psuj sobie niespodzianki, maleńka.

Stłumiłam chęć przewrócenia oczami. Delikatny wiatr przestał muskać moje ciało, gdy coś zamknęło się za mną. Zdałam sobie sprawę, że to drzwi.

Usłyszałam pojedynczy dźwięk, typowy dla przywołania windy.

– Zrób odrobinę większy krok – polecił mężczyzna.

Posłusznie wykonałam jego polecenie. Poprowadzona przez mężczyznę, oparłam się o coś za mną.

– Nie mam dziś urodzin ani niczego takiego – wypaliłam.

Nawet po tej wypowiedzi analizowałam w głowie, czy aby niczego nie przegapiłam.

– Ty też nie masz, prawda? – upewniłam się.

– Nie, kochanie – zaśmiał się cicho. – To nie są nasze urodziny. Świętujemy coś... innego.

– Innego? – Wyczułam wahanie we własnym głosie.

Coś przywarło do moich ust, oddech mi zadrżał. Och, to wargi. Jego wargi. Pocałował mnie długim, czułym muśnięciem.

– Ciii... – Gorący oddech omiótł mi policzek. – Nie myśl o tym, piękna.

Odprężyłam się nieco pod wpływem pocałunku. W miejsce obaw powróciło to napięcie, które przyprawilo mnie o uśmieszek.

Winda stanęła. Xander prowadził mnie u swojego boku do momentu, aż kolejne drzwi zamknęły się za nami. To wtedy

poczułam, że stoimy.

Mężczyzna niespodziewanie uniósł moją rękę, złożył pocałunek od wierzchu po wnętrze, a ja rejestrowałam, że mozolnie przeciągał ustami aż do nadgarstka. Wibracje rozeszły się od miejsca, w którym jego skóra stykała się z moją, aż odczułam je między udami.

– Ufasz mi? – Ochryply z pożądania głos rezonował mi na skórze.

Czubkiem języka liznęłam brzeg górnej wargi.

– Tak.

– Doskonale – szepnął, przyciskając lekko usta do moich.

Wydobyłam z siebie ciche zawodzenie, gdy się odsunął.

– Och? – Naparłam zębami na dolną wargę. – W co się dziś bawimy?

– W przyjemność. – Złapał mnie za dłoń, po czym nakierował ją na coś chłodnego. – Wino, twoje ulubione.

Palcami objęłam długą nóżkę, by już za moment zatopić usta w trunku. Słodki posmak pieścił podniebienie, aż zamruczałam z przyjemności.

– Zaczyna mi się podobać.

– I spodoba ci się jeszcze bardziej. – Tym razem usłyszałam go za sobą.

Kolana ugięły się pode mną, gdy tylko wilgotne wargi mężczyzny weszły w kontakt z rozgrzaną skórą mojej szyi. Wydobyłam ciche westchnienie, spotykając się z pomrukiem mężczyzny. W myślach pospiesznie analizowałam, jaką bieliznę dziś założyłam. Czarna koronka, całe szczęście z kompletem.

Zęby kochanka zahaczyły o napięte ścięgna. Z rozkoszy zwinęłam palce u stóp, a gęsia skórka w kilka chwil pokryła fakturę ciała.

– Do końca, kochanie – ponaglał mnie. – Wypij wino.

Na litość boską, kompletnie o nim zapomniałam. Wychyliłam ostrożnie zawartość szkła, a jedna kropla nieudolnie wypłynęła mi poza kieliszek i spłynęła po brodzie. Miałam już ją zetrzeć, gdy poczułam gorący język, który swawolnie dotarł do moich ust, racząc je pocałunkiem.

– Jesteś taka niecierpliwa – zdradził szeptem zabarwionym rozbawieniem. – Podoba mi się to.

Xander zabrał ode mnie kieliszek, słyszałam, jak go odstawiał. Splótł razem nasze palce, a następnie pociągnął mnie za sobą. Odgłos moich szpilek zgrywał się z przyspieszonym oddechem.

Chwył mnie niespodziewanie w biodrach i posadził na czymś. Wypuściłam nieco zaskoczony oddech. Pod opuszkami palców wyczułam miękki, tapicerowany materiał. Muśnięcie palca pod brodą odwróciło moją głowę w jednym kierunku.

– Zamierzam cię dzisiaj solidnie zerznąć, Caliente.

Znieruchomiałam. Skóra płonęła mi pod sukienką. Poruszyłam się niespokojnie w miejscu. Xander rzadko kiedy używał mojego pełnego imienia. Brzmiał wtedy tak poważnie i niebezpiecznie, a mnie cholernie to kręciło.

– Poproszę – szepnęłam w powietrze, nie mogąc powstrzymać uśmiešku.

Zarejestrowałam sposób, w jaki palce mężczyzny zatańczyły mi na plecach. Wciągnęłam powietrze, gdy rozsunął zapięcie, a knykciem muskał miejsca, które odkrywał.

– Unieś ręce.

Posłusznie wykonałam polecenie. Odczułam nagły brak materiału, lecz chłód panujący w pomieszczeniu szybko zastąpiło uderzenie gorąca, gdy poczułam dotyk na łydkach. Weston musiał przede mną uklęknąć. Rozchylił mi uda, po czym jedna z nóg spoczęła na jego ramieniu.

Spięłam się, gdy poczułam kciuk na figach. Xander pocierał mnie intensywnie, a tarcie materiału dodatkowo rozbudzało moje zmysły.

– Ociekasz wilgocią, piękna. – Ugryzł mnie delikatnie w udo, wrywając mi cichy jęk z ust.

Przesunął koronkowy materiał w bok, a gorący oddech owionął mój najczulszy punkt.

– Moja... – Echo zachrypniętego głosu mężczyzny zatoneło mi w żyłach.

Przesunął całą szerokością języka od końca do początku i z powrotem. Rozkosz szarpnęła moim ciałem.

– Powiedz, piękna... – zaczął, z każdym ruchem pocierając wargą o cipkę. – Kto jest w twoim umyśle?

Wydałam z siebie przeciągłe skomlenie. Przechyliłam się do tyłu, opierając łokcie na miękkim materiale za sobą.

– Ty jesteś – wyszeptałam.

– A w sercu? – Poczułam jego uśmiech na skórze.

Z jakiegoś powodu sama nie potrafiłam się przed tym powstrzymać.

– Ty, Xander.

– O to chodzi, kochanie. – Dźgał językiem wrażliwe miejsce, zanim zdecydował się przerwać. – Jesteś moja?

– Tylko... – Wydałam z siebie przeciągły jęk, gdy uderzył w wiązkę moich nerwów. – Tylko... tylko twoja.

Uniósł mi drugą nogę, a dłońmi otulił moje uda, jak tylko zaczynałam je unosić z natłoku przeszywających mnie bodźców. Odebrał mi oddech, gdy zaczął wytrenowanym ruchem manewrować we mnie językiem. Wplotłam palce w burzę jego włosów, gdy praktycznie mnie pożerał.

– Xander... – sapnęłam. – Ja...

Odrzuciłam głowę w tył, gdy trafił w moje epicentrum. Ledwie łapałam powietrze przez napięte gardło. Nogi mi się trzęsły, a ciało wygięło się w łuk. Okrzyk, który wyrwał mi się z ust, zaskoczył nawet mnie.

Spełnienieomal nie rozerwało mnie na strzępy. Napięłam mięśnie, z jękiem osuwając się na miękkie podłoże. Wilgoć musnęła mi uda, a on zlizął ją z gardłowym pomrukiem, spijał ustami.

Zanim zdążyłabym dojść do siebie, poczułam, jak złapał mnie wpół i przyciągnął do siebie.

– Na kolana – zarządził.

Popchnięta jego żądaniem, posłusznie osunęłam się na klęczki. Poczułam musnięcie na policzku, a zaraz na ustach. Rozpoznałam tę miękkość. Posłusznie rozchyliłam wargi, a smak słonawej kropli musnął mi język.

– Tęskniłeś za mną – zamruczałam przy jego penisie.

– Nawet nie wiesz jak bardzo, śliczna.

Pociągnęłam kącik ust ku górze. Otoczyłam wargami nabrzmiałą główkę i wydobyłam z siebie kolejny pomruk. Wydawał się taki ciężki, tętniący. Przesunęłam językiem od żołądźki w dół, po czym

przetoczyłam nim do jąder i z powrotem.

Popchnięta gardłowym jękiem Xandera, odważyłam się wziąć go głębiej. Mężczyzna wplótł palce w moje włosy, dodając mi większą zachętę. Zassałam go mocno, aż policzki mi się zapadły, a pozostałą część objęłam ręką. Chciałam patrzeć mu w oczy, obserwować, jak rozchyłał usta, jak przygryzał wargę, jak mi się przyglądał...

– Użyj mnie – mruczałam prowokująco, gdy go wypuściłam.

Nie musiał czekać na drugą prośbę. Śmielej poruszył biodrami, wypełniając moje usta. Wbijał kutasa głęboko, energicznie, a jego podbrzusze co jakiś czas wbijało mi się w twarz. Różąc moje gardło bez skrpułów, wydawał z siebie niskie jęki, które popychały mnie na granicę.

Uwielbiałam, gdy tracił przy mnie kontrolę.

Przytrzymał mnie, gdy szczytował, a gorące nasienie trysnęło mi w ustach. Poruszył się jeszcze kilka razy, bym mogła wylizać go do czysta. Omiotłam go językiem, a czubek zassałam z czczącym uwielbieniem.

– Mój... – mruczałam.

Poderwał mnie na równe nogi, pochwycił za kark i zbliżył do siebie.

– Zawsze będę twój – chrypiał mi w usta. – Zawsze, Cali, tylko twój.

Serce zabiło mi radośnie w piersi. Pokiwałam głową, nie wiedząc, jak mogłabym poprosić go o spełnienie tej obietnicy. Pocałunek był żarliwy, wygłodniały. Poczułam, że pozbył się mojego biustonosza, by za moment objąć dużymi dłońmi piersi. Gdy tylko uszczypnął sutki, jęk pełen rozkoszy wyrwał się z mojego gardła.

Weston chwycił mnie za biodra, pozwalając, bym otoczyła go nogami wokół pasa. Położył mnie na czymś twardym, ale było mi wszystko jedno. Miałam już rozchylić przed nim nogi, gdy niespodziewanie obrócił mnie na brzuch. Z zaskoczeniem oparłam dłonie na powłoce, którą rozpoznałam jako blat.

Rozchyliłam usta z przeciągłym jękiem, niemal się nim dławiąc, gdy wypełnił mnie bez ostrzeżenia. Oczy powędrowały mi w tył czaszki, a oddech zaginął gdzieś w drodze do płuc.

Otoczył się moimi nogami, w tej pozycji zapewniał mi intensywniejsze doznania. Skręcałam się z przyjemności, gdy pieprzył

mnie niestrudzenie od tyłu. Rój dzikich motyli ponownie dał o sobie znać.

Płuca mi zapłonęły, gdy przypomniałam sobie o oddychaniu. Moje piersi ocierały się o drewnianą powierzchnię, ciało falowało w rytmie uderzeń. Błądziłam po omacku dłońmi, aż złapałam się krawędzi.

Zwolnił w chwili, w której ogniste języki orgazmu liznęły mi ciało. Nachylił się nade mną, nakrywając moje plecy twardym torsem.

– Gotowa na niespodziankę, śliczna?

Nie byłam w stanie niczego z siebie wydusić poza cichym jękiem, który uznał za zgodę. Pociągnął za satynowy materiał, uwalniając moje oczy od mroku. Zamrugałam, by wróciła mi ostrość.

Wtem dostrzegłam kogoś na fotelu przed sobą. Mój wzrok się wyteżył, a serce zadudniło w piersi. To mój mąż...

Zaparło mi dech, a w ustach doskwierała nagła suchość.

Hudson miał przywiązane nadgarstki do podłokietników, a usta zaklejone grubą warstwą taśmy klejącej. I jak do tej pory wszystkiemu się przyglądał w tym swoim pieprzonym włoskim garniturze.

Mrużył na mnie oczy, gniewnie zaciskając przy tym szczęki.

A ja po prostu patrzyłam.

– Podoba ci się to, co widzisz? – Poczułam muśnięcie gorących ust na barku.

Spodziewałam się, że mój dobry humor pęknie jak bańka, podniecenie będzie już tylko wspomnieniem, a żal rozkruszy serce.

Ale żadna z tych rzeczy nie nadeszła. Czułam się... czułam się wygrana.

Za wszystko, co mi zrobił.

Za wszystko, co powiedział.

Za to, jak bardzo nas skrzywdził.

Och, marzyłam już tylko o tym, by mój kochanek wypieprzył mnie na jego oczach tak, jak Hudson nigdy nie potrafił.

– Tak. – Mój głos zabrzmiał w powietrzu. – Bardzo.

– Dobrze – skomentował z nutą zadowolenia. – Bo mnie też się to, kurewsko, podoba.

– Weston? – Odnalazłam dłoń mężczyzny i nakierowałam ją na swoje gardło. – Rznij mnie.

Oplótł posłusznie palce wokół mojej szyi, a słowa: „Cokolwiek sobie życzysz, piękna”, spadły mi na ramię wraz z miękkim jak piórko pocałunkiem.

Xander pchnął biodrami, aż biurko poruszyło się o kilka centymetrów. Jego kutas mnie wypełniał, biorąc w posiadanie każdy cal mojego ciała. Słodki dreszcz piął się od stóp do głów, atakując każdy nerw.

A moje oczy nie zerwały kontaktu ze spojrzeniem męża. Obliziałam lubieżnie wargi, w tej chwili czując się tak niezwykła. Odgłos mojej wilgoci i tego, jak penis innego mężczyzny mnie szturmował, roznosił się echem w gabinecie Hudsona. Jęków, które z siebie wydobywałam, mogła mi pozazdrościć niejedna laska w pornosie.

– Lubisz patrzeć, jak pieprzę twoją żonę, Hamilton? – Władczy tembr kochanka dołożył mi doznań.

Te brudne słówka podziały jak afrodyzjak. Cała ta sytuacja była szalona. Nigdy nie sądziłam, że moja brudna fantazja kiedykolwiek ziści się w prawdziwym życiu.

Napięłam mięśnie, zaciskając się wokół jego kutasa. Drżałam z pożądania, a wzbierające we mnie emocje wreszcie eksplodowały. Wtuliłam bezwładnie policzek w zimny blat. Xander wbijał się mocno, a ochryple dźwięki, które opuszczały jego usta, wskazywały na to, że znalazł się blisko orgazmu. Penis drgnął w moim wnętrzu, a zduszony oddech, który wydobył z siebie Weston, brzmiał niemal jak ryk. Minęła chwila, zanim doszłam do siebie.

Mężczyzna podciągnął mnie ostrożnie do góry, po czym posadził z powrotem na biurku. Pochylił się, a brzeg jego miękkich warg przemknął mi po szyi. Zbyt wyczerpana, by zareagować, wydałam z siebie niski pomruk.

Gdy uniosłam powieki, dostrzegłam, że nie patrzył na mnie, a na mojego męża. Wszczepiłam palce w jego szczękę, po czym nakierowałam go ku sobie, zmuszając go do spojrzenia na siebie. Złączyłam nasze wargi w pożądliwym, choć pełnym wdzięczności pocałunku.

Nasze spojrzenia zamknęły się w sobie. Odgarnął mi włosy z twarzy, po czym musnął policzek kciukiem.

– Troszkę tu nabrudziliśmy – skomentował z łobuzerskim uśmiechem.

Podczas zakładania sukienki obserwowałam, jak Xander doprowadzał się do porządku. Jego oczy jednak stale uciekały do Hudsona. Odwróciłam głowę, podążając wzrokiem za Westonem. Chwycił za skrawek taśmy, po czym ostrym ruchem zerwał ją z ust mojego męża, aż ten zawył z bólu. Skóra wokół jego warg była zaogniona.

Chłopak oparł dłonie na podłokietnikach fotela i nachylił się nad starszym mężczyzną.

– Jeśli tak bardzo lubisz obserwować, zaserwowałam ci prywatny pokaz. – Uśmiechnął się, przeciągając językiem od jednego do drugiego kącika ust. – Podobało się?

Nie odpowiedział. Spojrzenie oczu, które znałam od lat, padło na mnie. Nic nie mówił. Cóż, jak dotąd zawsze był mocny tylko w gębie, a teraz zabrakło mu nawet tego.

– Gratulacje – mruknął sucho. – Wygrałaś.

Skrzyżowałam ramiona pod piersiami, a mój wzrok podążył do Westona. On już na mnie patrzył. Uśmiech pełen dumy, którym mnie obdarzył, sprawił, że poczułam się nawet lepiej.

– Zwijajmy się stąd. – Xander otoczył mnie ramieniem, po czym poprowadził do wyjścia. – Za kilka minut wparuje tu policja.

Potaknęłam. Po raz ostatni zerknęłam przez ramię na mężczyznę i uświadomiłam sobie, że nic już do niego nie czułam. Nawet nienawiści.

Byłam wolna.

EPILOG

Caliente

Kilka miesięcy później...

Czerwona dopasowana sukienka podkreśliła moją sylwetkę. Dodała mi pewności siebie, akcentowała fakt mojego nieustraszenia. Obiecałam sobie, że już nigdy nie uchylę czoła przed żadnym facetem, że przestanę się bać.

Byłam chodzącą zemstą, koszmarem egocentrycznych mężczyzn, kobietą sukcesu i tą, która zamierzała wprowadzić solidne zmiany w polityce, a tu zdecydowanie potrzebna była kobieca dłoń.

– Ja, Caliente Hamilton, uroczyście przysięgam, że będę popierać i bronić Konstytucji Stanów Zjednoczonych i Konstytucji Stanu Waszyngton przed wszystkimi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, że będę dochowywać prawdziwej wiary i lojalności Konstytucji Stanów Zjednoczonych i Konstytucji Stanu Waszyngton, że przyjmuję to zobowiązanie dobrowolnie, bez żadnych mentalnych zastrzeżeń ani celu uchylania się oraz że będę dobrze i wiernie wywiązywać się z obowiązków, które mam podjąć – przemawiałam, trzymając dłoń na konstytucji.

Tłum wiwatował. Odgłosy migawek zlały się w ciągły dźwięk niczym szum deszczu. Błysk fleszy mnie oślepił, ale byłam na to wszystko gotowa. Pragnęłam tego. Marzyłam o tej chwili. Przewagę w wyborach dało mi udowodnienie nieczystych zagrań mojego czołowego rywala, by w drugiej turze drastycznie zdominować go w wygranej.

– Panie i panowie, gubernator stanu Waszyngton, pani Caliente Hamilton! – zawołał mówca.

Podniecenie mieszało się z fascynacją, a stado motyli w dole brzucha dało o sobie znać. W tłumie dostrzegłam parę oczu wpatrzonych we mnie z miłością. Xander dołączył do aplauzu. Nie potrafiłam ukryć wzruszenia, gdy zauważyłam dumę w jego uśmiechu.

Wierzył w moje zwycięstwo od samego początku, nawet wtedy, gdy sama w siebie wątpiłam.

Phoenix przyłączył się do głośnych okrzyków, pogwizdując najgłośniej z tłumu. Seth wygiął delikatnie kącik ust, z gracją przyklaskując w dłonie. A Ava? Ona skakała jak nastolatka na koncercie ulubionego zespołu, wykrzykując przy tym wiele komicznych haseł.

Kiedy owacje ucichły, prowadzący poprosił mnie o kilka słów. Podeszłam do mównicy z niewiarygodnie przyspieszonym pulsem. Owinęłam palce wokół drewnianych krawędzi, po czym dumnie uniosłam podbródek.

– Bardzo dziękuję – mówiłam do mikrofonu. – Szanowni państwo, warto jest zaakcentować przejęcie urzędu następującymi słowami: niektórzy mówią o zmianach, inni ich dokonują.

Tłum odpowiedział gromkimi brawami. Pozwoliłam im cieszyć się tą chwilą.

– Nie wystarczyło mieć pięknego hasła wyborczego, dynamicznej kampanii czy mnóstwa wystaw, by stać się widocznym. Dla mnie i mojego zespołu istotne było społeczeństwo, dla którego przecież zamierzamy działać.

W trakcie taktycznych przerw podtrzymywałam powagę i delikatny uśmiech.

– Działamy dla ludzi, działamy dla zmiany. Widocznej zmiany. Cieszę się, że otrzymałam ten przywilej, by poprawić jakość życia mieszkańców Waszyngtonu i zapewniam uczynić to na wiele sposobów oraz w miejscach, gdzie jest to konieczne.

Obywatele patrzyli na mnie z wyrazem nadziei zamkniętej w ich oczach. Poprzysięgam sobie zrobić wszystko, by ich nie zawieść.

– Wszyscy byliśmy zmęczeni obietnicami moich poprzedników, którzy jedynie trwonili pieniądze na swój PR, zamiast włożyć je w realizację planów. Jako matka, jako kobieta i jako polityk stoję po stronie społeczeństwa, ponieważ ja nie zapomniałam, dla kogo walczę.

Tysiące ludzi odpowiedziało mi falą oklasków, wywołując u mnie masę niesamowitych emocji.

– Zniszczmy mury, budujmy mosty. Mosty do lepszych relacji, do lepszej przyszłości. Dla nas, naszych dzieci i przyszłych pokoleń, ponieważ razem możemy więcej. – Skinęłam z wdzięczności głową. – Dziękuję.

Aplauz zalewał mnie z każdej strony. Niewiarygodne uczucie dumy rozrywało mi pierś. Uniosłam dłoń, by pomachać do wyborców. Moje oczy uciekły jednak do kogoś, kogo kochałam – Xandera Westona, mężczyzny, który dodał mi skrzydeł po tym, jak zostały obcięte. Wiedziałam, że to początek naszego nowego życia.

Celebrowanie mojej wygranej trwało w najlepsze. W hotelowej restauracji niosła się przyjemna muzyka. Przyjmowałam gratulacje, poświęcałam czas na rozmowę, pozowałam do zdjęć i udzielałam wywiadów.

Upojona bąbelkami szampana, sama znalazłam się w szampańskim humorze. Poczułam za sobą ruch, gdy sięgałam po kolejny kieliszek. Delikatne muśnięcie palców na biodrach wprawiło moją skórę w drżenie.

– Nie mogę się doczekać, aż będę mógł pieprzyć moją panią gubernator. – Niski, ochrypły głos robił ze mną bardzo niegrzeczne rzeczy.

Przesunęłam kciukiem po kąciuku ust, nie powstrzymując uśmiechu.

– Interesujące plany, panie Weston. – Zerknęłam na mężczyznę przez ramię.

W garniturze i czerwonej koszuli wyglądał jak prezent od samego diabła. Poczułam jego chłodne palce po wewnętrznej stronie uda. Wzdrygnęłam się, a spojrzeniem przesunęłam po restauracji, czy aby na pewno nikt na nas nie patrzył.

Wciąż pozostawał moją tajemnicą, największym sekretem. A jednak tak bardzo chciałam ogłosić światu, że był wart popełnienia każdego grzechu.

– Jakie jest pani pierwsze rozporządzenie, pani gubernator?

Uśmiechnęłam się od ucha do ucha, przymykając powieki. Minęła chwila, zanim zerknęłam na niego spod rzęs.

– Ty schody, ja winda. Drugie piętro. Pokój sto siedemnaście.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Mrugnął do mnie,

zanim chwycił kieliszek i zniknął w tłumie.

Wyzerowałam szampana, po czym oblizałam usta z przyjemnego posmaku. Odczekałam jeszcze chwilę, zanim mogłam swobodnie ulotnić się z wieczorka jak najmniej zauważona.

Winda zabrała mnie na wskazane piętro. Staralam się nie biec korytarzem, jednak nogi same rwały się do przodu. Wtedy go zobaczyłam. Xander stał oparty o drzwi do mojego pokoju. Każdy krok zbliżał mnie do tego mężczyzny, aż wreszcie złapał mnie w swoje sidła.

Przyparł mnie do drewnianej powierzchni, błędząc spragnionymi dłońmi po ciele. Krew mocniej tętniła mi w żyłach z pożądania, gdy przebiegł wargami w górę gardła, do ucha i po linii zuchwy. Wydobyłam z siebie jęk, a on wsunął język w moje usta, kosztując smaku mnie i szampana. Pocałunek był namiętny, drapieżny, pozbawiony jakiegokolwiek przyzwoitości. Nuta szaleństwa i ryzyka wprawiały moje ciało w najwyższe stadium podniecenia.

Wciągnęłam cicho powietrze, gdy wsunął mi dłoń między uda, mknąc powoli palcami ku ich zwieńczeniu. Przeciągnął materiał koronkowej bielizny w bok, po czym przerwał pocałunek, by zwilżyć palce. Patrzyłam mu w oczy w pełni urzeczona, a on uśmiechnął się łobuzersko. Gdy tylko mokre opuszki dotknęły cipki, rozchyliłam usta z rozkoszy.

– Kory... korytarz – dukałam, gdy zdrowy rozsądek bił na alarm. – Jesteśmy na...

Wsunął we mnie palec, wymazując resztki protestu. Nogi mi drgnęły, a spomiędzy warg wydobyło się zaskoczone westchnienie. Moje soki otuliły mu dłoń, gdy dodał kolejny palec, a później jeszcze jeden. Wściekłe rumieńce zapłonęły mi na policzkach, gdy zorientowałam się, jak wilgotna byłam.

– Co mówiłaś, piękna? – wychrypiał mi uwodzicielskim tonem do ucha.

Chciałam mu odpowiedzieć, ale przez rytm, który przybrały jego palce, nie potrafiłam skleić żadnego sensownego zdania. Weston jak nikt inny znał się na dawaniu kobietom przyjemności.

– Ja... ja...

Wtuliłam plecy w drzwi. Stałam na palcach, gdy pieśczoły nabrały na intensywności. Wprowadziłam biodra w ruch, zgrywając się z jego tempem. Chwyciłam się pół marynarki mężczyzny, nawiązując z nim kontakt wzrokowy.

– Wyglądasz tak pięknie, gdy ujeżdżasz moje palce – wymruczał w szczyt moich piersi.

Przyciągnęłam go do siebie za kark, rozbijając usta o jego. Być może tylko w ten sposób rzeczywiście pozostałabym cicho. Nasze języki plątały się ze sobą. Mój umysł wariował przez przyływ tak wielu bodźców. Nogi mi drżały i wiedziałam, że to znak, że dłużej nie będę w stanie się powstrzymać. Zacisnęłam się mocno wokół palców Westona, prezentując, jak rozpaczliwie go pragnęłam. Przesycona poczuciem rozkoszy, odchyliłam głowę, a z gardła wyrwał mi się miękki jęk.

– Kurwa, Cali, otwórz te cholerne drzwi – syknął między pocałunkami.

Zachichotałam. Kurczę, prawie zapomniałam, że wciąż byliśmy na korytarzu. Drżącą ręką wydobyłam kartę z torebki i przytknęłam ją do czytnika. Xander pchnął drzwi, wciągając mnie do środka.

Rozrzucaliśmy ubrania po pokoju, gdy rozbieraliśmy się w pośpiechu, aż oboje byliśmy kompletnie nadzy. Weston złapał mnie za uda, po czym rzucił gładko na materac łóżka. Zawisł nade mną, a gdy miał już rozchylić przed sobą moje nogi, oparłam mu dłonie na torsie.

– Od tyłu – zażądałam, lubieżnie oblizując jego wargi. – I ciągnij mnie za włosy.

Jego pożądlivy uśmiezek prawie doprowadził mnie do omdlenia. Przewrócił mnie śmiało na brzuch, po czym pociągnął za biodra. Chwyciłam się zagłówka, jednak w chwili, w której wcisnął we mnie kutasa, z jękiem zapadłam się w satynowej pościeli.

– Och mój...

Zębami skubnął skórę na mojej szyi, a klaps, który mi wymierzył, rozszedł się wibracją po skórze. Uśmiechnęłam się głupawo do siebie, nie potrafiąc powstrzymać tego wspaniałego uczucia.

– To, że jestem twój, nie ulega żadnej wątpliwości, piękna.

Zachichotałam, by za moment przygryźć wargę. Wyrwał mi powietrze z płuc, gdy wedle mojej prośby, złapał mnie za włosy i pociągnął za nie, rżnąc bez utraty tempa. Przesunął wolną dłoń między moje nogi aż do wzgórka, który pocierał palcami. To rozkoszne tarcie sprawiało, że traciłam głowę.

Rozgorączkowane ruchy, tłuczenie łóżka o ścianę i nasze rozszalałe oddechy... to wszystko doprowadzało mnie do szału. Z całych sił starałam się powstrzymać jęki, ale kalejdoskop przed oczami zmienił plany.

Orgazm szarpnął moim ciałem, zamieniając się w pożerające mnie języki ognia. Xander przetoczył mnie pod sobą na plecy. Uśmiechnęłam się, upojona przyjemnym doznaniem. Każdy ruch bioder ukochanego wydawał się idealnie wyliczony, gdy uderzał w wiązki moich nerwów. Jego penis drgnął we mnie, zgrywając się z moim spełnieniem, a nim samym targnęły dreszcze.

Weston zawisł nade mną. Wilgotne jak piórko pocałunki spłynęły mi po szyi. Powieki mi trzepotały, a pierś wciąż unosiła się w ciężkim oddechu. Jak zawsze, gdy mnie całował, rozkoszował się absolutnie każdym calem mnie.

– Jak dla mnie, to możemy codziennie celebrować twoją wygraną.

– Wariat – parsknęłam śmiechem.

Przyłożyłam dłoń do serca mężczyzny, opuszkami badając twarde mięśnie. Pochylił się, a nasze wargi scalały się w jedność. Oparł ramię ponad moją głowę, nie odrywając wzroku od twarzy. Wtuliłam policzek w jego dłoń, gdy on mnie po nim głaskał.

– Wyjdź za mnie – wyszeptał.

Zamrugałam bardzo powoli. Czas jakby zatrzymał się na kilka bardzo długich sekund.

– Co takiego?

Lustrował moje oblicze. Wetknął mi pukiel włosów za ucho, zanim kciukiem przesunął po mojej wardze.

– Nie wyobrażam sobie przyszłości bez ciebie. – Ujął moją dłoń w swoją i obcałował ją z każdej strony. – Wyjdź za mnie, Cali.

Słodki Chrystusie, on mówił poważnie. Poderwałam się do siadu, omal nie rąbiąc go głową w nos, jednak w porę zdążył się przetoczyć

na miejsce obok. Popatrzył na mnie odrobinę zdezorientowany.

– Jesteś pewny tego, co robisz?

Zmrużył oczy, rozejrzał się po pokoju i znów na mnie spojrział.

– Mogę się mylić, ale chyba właśnie ci się oświadczyłem.

Serce zamarło mi w piersi. Boże, on naprawdę to zrobił... Parsknęłam śmiechem, a Xander zmarszczył gniewnie czoło.

– Czy ty mnie właśnie wyśmiałaś? – Przyparł dłoń do torsu z urazą.

– Nie, głupku. – Przesunęłam ręką po jego delikatnym zarostcie. – Ja... sama nie wiem.

Tym razem wygiął brew.

– Dziwny sposób na powiedzenie „nie”.

– Ale ja wcale nie powiedziałam „nie”. – Pokręciłam głową w przyływie rozbawienia. – Po prostu... – oblizałam wargi – ...nie wiem, co powiedzieć.

– Pozwól, że ci podpowiem – mówił cicho, zbliżając twarz do mojej.

– „Tak, Xander, wyjdę za ciebie”, a teraz grzecznie powtórz za mną.

Roześmiałam się w głos, odrzucając głowę w tył. Minęła chwila, zanim się uspokoiłam.

– Tak, Xander, wyjdę za ciebie.

– Teraz to mi się już nie chce. – Skrzyżował ramiona na torsie.

Rozdziawiłam usta, jednak na widok czającego się na jego ustach rozbawienia, przewróciłam oczami.

– Jaja sobie robisz, Cali? – Chwycił mnie w pasie i niespodziewanie rzucił na łóżko.

Pisnęłam na ten niespodziewany ruch.

– Moim marzeniem jest, byś została moją żoną – szeptał z ustami przy moich, zanim rozpoczął wędrówkę po moim ciele. – Ale nie musimy spieszyć się ze ślubem.

Z całych sił próbowałam skupić się na tym, co mówił, gdy jego dotyk pobudzał moje strefy erogenne.

– Nie? – sapnęłam w powietrze.

Napotkałam spojrzenie ciemnych oczu.

– Chcę się tobą nacieszyć. – Pocałował dolinę między piersiami, wyznaczając ścieżkę ku dołowi. – Tobą i dziećmi. – Wyczułam jego uśmiezek na skórze. – A może kiedyś, jeśli będziesz czuła się gotowa,

dasz mi nasze wspólne maleństwo.

Nasze wspólne maleństwo. Moje serce zadrżało w piersi na brzmienie tych pięknych słów. Choć z badań, które zrobiłam, wynikało, że wciąż mam szansę na zajście w ciążę, to miałam wobec tego pewne obawy. Niemniej jednak dziecko z Xanderem to moje małe marzenie. Miałam nadzieję, że Lucienne i Hunter nie będą mieli nic przeciwko jeszcze jednemu maluszkowi.

– To co? Zabawimy się w doktora? – Weston umościł się pomiędzy moimi nogami z łobuzerskim uśmieszkiem. – Doktor Weston chętnie dokona diagnozy tego i owego.

Chichotałam, wijąc się pod wpływem pocałunków zasypujących moją skórę.

– Doktorze, widział pan już to i owo setki razy.

– Ostrożności nigdy dość. – Strzelił we mnie rozbawionym spojrzeniem, gdy przełożył sobie moją nogę przez bark. – Ależ ze mnie zajebisty szczęściarz.

Ten jeden komentarz wprowadził mnie w kolejną falę rozbawienia.

– Język, Weston – zwróciłam mu uwagę.

– Doktorze Weston. – Klepnął mnie karcąco w tyłek. – A to część badania, proszę pani.

Liznął łechtaczkę całą szerokością języka, pieszcząc wrażliwe strefy. Głowa powędrowała mi na poduszki z cichym jękiem, a nogi domagały się zaciśnięcia, choć powstrzymywałam się ze wszystkich sił.

– Och... mój... słodki...

Xander niespodziewanie opadł na miejsce tuż obok mnie. Posłałam mu zaskoczone spojrzenie.

I to tyle?

– Wskakuj. – Przywołał mnie ruchem rąk.

– Co takiego? – parsknęłam w rozbawieniu.

Mężczyzna wczepił palce w moje biodra, by przyciągnąć mnie bliżej. Przełożyłam nogę przez jego tors, a gdy zamierzałam się osunąć, Xander powstrzymał mnie przed tym.

– Ujeżdżaj moją pierdoloną twarz, Cali. – Oczy błysnęły mu szelmowsko.

Cała spąsowiałam na dobór jego brudnych słów.

Początkowo nie byłam zbyt przekonana, ale mój rozsądek został wykopany przez chciwą na rozkosz wewnętrzną łobuziarę.

Weston przytrzymał mnie w biodrach, zanim sam osunął się na odpowiednią wysokość. Ledwie mogłam utrzymać się na kolanach, gdy poczułam pieśczość jego ciekawskiego języka na łechtaczce.

Odrzuciłam głowę do tyłu z jękiem, czułam, jak włosy łaskotały mnie w plecy.

– Dalej, kochanie. – Klepnął mnie zaczepnie w pupę. – Pokaż mi, czego chcesz.

Drugi raz nie musiał mnie prosić. Chwyciłam zagłówek, kołysząc łagodnie biodrami. Drżenie przechodziło przez moje ciało niczym stado rozbieganych mrówek. Zamknęłam oczy, mój oddech stał się przerywany, a cipka była nabrzmiąta, wrażliwa na każdy ruch.

– Szykuje się druga runda. – Głęboki głos wibrował mi na skórze. – Ale nieuniknione, że będziesz miała małe problemy z chodzeniem, gdy opuścisz ten pokój.

Cóż, w to nie wątpiłam. Ten facet był do tego zdolny...

Xander

Trzy lata później

Zapukałem do drzwi.

– Proszę!

Nachyliłem się nad chłopcem, a palcami przebiegłem po jego włosach. Miał ciemne kosmyki, oczy niczym dwa onyksy i łobuzerskie spojrzenie, które zdecydowanie odziedziczył po mnie.

– Gotowy? – Wygiąłem brwi w zapytaniu.

Mały energicznie pokiwał głową. Był taki zafascynowany, trzymając w ręku różę bez kolców owiniętą czerwoną kokardką. Bukiet, który trzymałem ja, przerósł naszego syna, ale ogromnie się upierał przy trzymaniu chociażby jednego kwiatka.

Pchnąłem drzwi do gabinetu. Ace wbiegł do środka, podskakując przy tym i wykrzykując losowe słowa, chociaż byłem pewny, że z przynajmniej dziesięć razy udało mu się krzyknąć: „mamusia!”.

Oczy Caliente rozbłysły na widok chłopca. Podniosła się z fotela i okrążyła biurko, zanim ukucnęła naprzeciwko dwulatka.

– Och, moje kochanie! – Przyjęła go ciepło w ramiona, po czym ucałowała w oba policzki. – To dla mnie?

– Tak! – Ace cały się ekscytował.

– Jest taki śliczny, skarbie. – Zaciągnęła się zapachem róży. – A jak pachnie!

– Najlepszego! – Podskakiwał malec. – Najlepszego, mamusia!

Uśmiechnąłem się szeroko. Mały spełnił swoje zadanie na piątkę z plusem. Cali nie przestała go obcałowywać, dopóki chłopiec sam się nie wyrwał w stronę fotela. Zwinnie wspiął się na mebel, po czym klapnął pupą na siedzisko.

Zbliżyłem się do narzeczonej, gdy przetarła łzy z kącików oczu. Ucałowałem ją w czubek głowy, a wolną ręką pogłaskałem plecy kobiety.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie.

Posłała mi ciepły uśmiešek, pod wpływem którego serce mocniej zabiło mi w piersi. Wręczyłem jej bukiet, którym wydawała się równie zachwycona jak pojedynczym kwiatem od naszego łobuza. Wysunęła liścik doczepiony do łodygi i odczytała go w myślach.

O tak. Dokładnie pamiętam to, co tam napisałem:

Dla najlepszej gorącej mamuski w mojej okolicy.

Usłyszałem jej ciche parsknięcie. Zmarszczyła czoło, zerkając na mnie, i pokręciła głową. Oparła mi dłoń na policzku, zachęcając mnie do pochylenia, a nasze wargi połączyły się w pocałunku.

– Dziękuję – wydobyła szeptem. – Po takim dniu dobrze jest was zobaczyć.

Wiedziałem, że odpowiedzialność związana z pracą często odbierała jej wszelkie pokłady energii, dlatego robiłem wszystko, co mogłem, by ułatwić jej dzień. Po wyjściu z kliniki odbierałem Ace'a od mamy, Lucienne ze szkoły i zajmowałem się domem. Teraz, gdy były wakacje, moja córka i reszta rodziny szykowali niespodziankę dla Cali, toteż musiałem ją czymś zająć.

– Bardzo zmęczona?

Pokręciła głową z uśmiechem.

– Od razu mi lepiej, odkąd was zobaczyłam.

– To doskonale, bo to dopiero początek urodzinowych niespodzianek. – Skradłem kolejny pocałunek z jej warg. – Prawda, Ace?

– Tak! – Podskoczył w fotelu. – Najlepszego mamusi!

Caliente wybuchnęła śmiechem. Zabrała swoje rzeczy z biurka, przytuliła do siebie bukiet po czym pomogła małemu zejść z fotela.

– Idziemy do domu, mój mały łobuzie? – Złapała go za rączkę w drodze do wyjścia.

– Niespodzianka! – Podskakiwał u jej boku. – Niespodzianka, mamusia!

Obserwowałem ich, przepełniony szczęściem. Ta dwójka, Hunter i Lu byli promyczkami w moim świecie, dla których gotów byłem do wielu poświęceń.

Cali otworzyła samochód za pomocą pilota, po czym zapakowała małego na tylne siedzenie.

– Wskakuj obok niego, ja poprowadzę.

Usłyszałem ulgę w jej westchnieniu.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham.

Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. Walka o jej miłość była warta każdej świeczki.

Pół godziny później zajechaliśmy pod dom. Kilka samochodów stało już zaparkowanych na podjeździe, co nie umknęło uwadze mojej narzeczonej. Posłała mi pytające spojrzenie, ale udawałem, że tego nie dostrzegam.

Wziąłem synka za rękę, po czym zerknąłem na Cali.

– W ogrodzie czeka na ciebie jeszcze jedna niespodzianka. – Strzeliłem w jej stronę szelmowskim uśmiechem.

Wyglądała na szczerze podekscytowaną, gdy tylko dostrzegła Ave w przejściu. Zamierzałem iść za nią, jednak mały mnie przed tym powstrzymał.

– Tata! – pisnął.

Zorientowałem się na co patrzył – motocykl Phoenixa. Mały rozdziawił usta, wyrывая się do przodu.

– Nie – powiedziałem stanowczo. – Idziemy za rękę, Ace. Mama ma urodziny, pamiętasz?

– Tata – protestował z naburmuszoną miną.

– Idziemy za rękę – powtórzyłem. – Niespodzianka czeka.

– Tata! – Wyrzucił rączkę w stronę motocykla. – Brrruuum!

Wydał z siebie dźwięk, który zapewne miał przypominać odgłos silnika, jednak brzmiało to tak zabawnie, że parsknąłem śmiechem.

– Twoja mama wyrwie mi jaja, wiesz o tym? – Wziąłem go na ręce, pozwalając, by zawiesił się nogami na moim biodrze.

– Jaja – powtórzył.

Zmarszczyłem brwi, błędąc w sekundę.

– Nie mów tak. – Pokręciłem głową. – Tak nie wolno.

– Jaja! – wykrzyczał.

Wybuchnął dziecięcym chichotem na widok mojej stanowczej miny.

– Och, niech ja cię tylko... – Zacząłem łaskotać go po bokach w akcie zemsty.

Wierzął nogami, odchylając się w tył i śmiejąc tak głośno, że sam nie potrafiłem powstrzymać uśmiechu. Przerzuciłem nogę przez motocykl, a następnie posadziłem przed sobą małego. Gdy zrobiłem to po raz pierwszy kilka miesięcy temu, od tamtej pory chciał siadać na mojej maszynie tak często, jak to możliwe, ale z jakiegoś powodu motocykl Phoenixa bardziej go fascynował.

– Brrruuum! – Podskakiwał energicznie na siedzeniu.

Roześmiałem się pełną piersią. Nachyliłem się, a moje usta spoczęły mu na pulchnym policzku.

– Jeszcze troszkę, łobuzie, jeszcze troszkę.

Od zawsze marzyłem o posiadaniu dużej rodziny, a teraz miałem własną. Cali, Hunter, Lu i Ace stanowili moje spełnienie, jednak mogliśmy odetchnąć z ulgą dopiero w dniu zapadnięcia wyroku Hamiltona. Miałem nadzieję, że prędzej zdąży kopnąć w kalendarz, niż wyjść z więzienia.

Ace złapał rączkami za kierownicę, balansując ciałem we wszystkie strony świata.

– To ma się we krwi, co, chłopaku? – Nie kryłem dumy. – Tata wkrótce kupi ci własny, ale najpierw będziesz musiał przekabacić

mamusię na naszą stronę.

– Ha! – Okrzyk zwycięstwa dotarł do mnie z za pleców. – Wiedziałem! Moja perełka zawsze była lepsza od twojej. Nawet twój skrzat tak uważa.

Wzniosłem oczy ku niebu.

– Ace po prostu lubi zabawki. – Spojrzałem na brata przez ramię. – On i ty jesteście na tym samym poziomie dojrzałości.

– Rozumiem przejawy twojej zazdrości i nie winię cię za to. – Chłopak strzelił we mnie głupkowatym uśmiechem. – Ale tak się składa, że dla młodego też coś mam.

Boże. Phoenix był mistrzem niespodzianek głównie ze względu na swoją nieprzewidywalność. Nigdy nie wiedziałeś, czy zaskoczy cię zegarkiem, którego jeszcze nie wypuszczono na rynek, czy bombą wypełnioną brokatem, którego nie będziesz mógł pozbyć się przez kolejne kilka lat.

Pho odstawił karton na bok, przykucnął i rozłożył ramiona.

– Chodź, krasnalu, do wujka!

Ace pisnął z ekscytacji na widok mojego brata. Miotał się na boki, bym pozwolił mu rzucić się do biegu. Ledwie zdążyłem postawić go na ziemi, a ten omal nie potknął się o własne nogi w nagłym zrywie.

– Będziemy się wozić jak gang – mówił podekscytowany Phoenix, całując chłopca w policzek. – Wyrwiemy niejedną panienkę na ten twój szpanerski rowerek.

Ace potakiwał energicznie głową, choć zapewne kompletnie nie miał pojęcia, o czym gadał do niego ten dupek. Obaj zabrali się za rozpakowywanie pudła.

– Kupiłeś mu rowerek?

– No. – Rzucił na mnie sekundowe spojrzenie. – Ale taki biegowy. Mały będzie popylał jak chomik na kołowrotku.

Pokręciłem głową. Ace przyglądał się z zainteresowaniem poczynaniom swojego wujka.

– To cholerstwo w ogóle tu pasuje? – marudził Phoenix, usilnie próbując połączyć ze sobą elementy rowerka. – Boże, ta instrukcja wygląda jak budowa pieprzonej rakiety!

– Phoenix – ostrzegłem go. – Zważaj na słowa, nie przy małym.

– Taki jesteś mądry? – Poderwał się z kucnięcia. – Czemu kierownica tu nie wchodzi?

Wziąłem od niego obie części, po czym zerknąłem na schemat. Zmarszczyłem brwi.

– Bo to miejsce na siodełko.

Phoenix popatrzył to na instrukcję, to na części i aż zagotował się ze złości.

– Mądrała – burknął, wyrywając mi metalowe elementy.

Przewróciłem oczami. Cóż, przynajmniej Ace miał z tego niezłą frajdę.

– Pójdę sprawdzić, jak idzie przyjęcie – powiedziałem, wskazując kciukiem za siebie. – Miej oko na małego, dobra?

– Tak, tak, dobra. – Machnął ignorancko ręką.

Zapach pieczonego mięsa dotarł do moich nozdrzy, gdy wkroczyłem do ogrodu. Moja mama nie wypuszczała Lucienne z ramion. Słyszałem, jak komplementowała rysunki, które dziewczynka z dumą jej prezentowała. Dla mojej matki nie było ważne, czy płynęła w niej moja krew. Sam fakt, że miała trzech synów, choć zawsze marzyła o córce, sprawił, że cieszyła się za każdym razem, gdy widziała Lu.

Seth rozmawiał o czymś z Cali przy grillu. Prawdę mówiąc, nawet nie zauważyłem, kiedy zdążył przyjechać. Nie kryłem zaskoczenia, że przybył na rodzinne spotkanie, bo miał w zwyczaju unikać ich jak ognia.

Zbliżyłem się od tyłu do narzeczonej i złożyłem pocałunek na odkrytym ramieniu.

– Wyglądasz tak pięknie, że mam ochotę zmajstrować jeszcze jednego bobasa.

Wyczułem, że się uśmiecha. Oparła się o mnie plecami i sięgnęła dłonią do mojego policzka.

Mój starszy brat skrzywił się na to oświadczenie.

– To ja może pójdę poszukać czegoś, co nie przyprawi mnie o mdłości.

Parsknąłem. Cóż, dobrze było mieć moją panią gubernator tylko dla siebie chociażby na pięć minut.

–À propos bobasa, gdzie jest Ace? – zapytała wesołym głosem.

- Składają z Phoenixem rowerek dla małego.
- Rowerek? – Brzmiała na zaskoczoną.
- Nastaw się, jeszcze trochę i będziemy wybierać mu pierwszego ścigacza. – Dumnie wypiąłem pierś.

Mogłem sobie wyobrazić, jak przewróciła oczami. Tak, męczyłem ją tym kilka dni po tym, jak dowiedziałem się, że była w ciąży. Kompletnie ześwirowałem na punkcie tego malucha.

- Oby tylko pozostawienie Phoenixa samego z małym nie poskutkowało kolejną porcją korepetycji z brzydkich słów.

– Złożenie trochę im zajmie, zaufaj mi. – Mrugnąłem do niej w uśmiechu. – Obaj są bezpieczni, dopóki są zajęci.

Zająłem miejsce obok starszego brata. Seth rozsiadł się wygodnie w fotelu z twarzą wystawioną do słońca. Miał już podnieść butelkę piwa pod usta, gdy Lu wyskoczyła mu zza pleców z tacą pełną wypieków. Mężczyzna wzdrygnął się na widok kolorowych posypek i zdobień, jakby zdecydowanie naginały jego tolerancję na słodkość.

- Chcesz jedną, wujku? – Lucy zatrzepotała rzęsami.

Mój brat ledwie wygiął kąciki ust, chociaż ten grymas przypominał raczej minę na chwilę przed puszczeniem pawia.

- Raczej nie – mruknął od niechcienia.

– Co? – zdziwiła się, gdy zerknęła na babeczkę. – Nie lubisz różowego?

- Nie lubię słodczy.

– Odrobina cukru ci nie zaszkodzi, ważniaku – skomentowałem. – Lu sama je zrobiła.

Seth posłał mi mordercze spojrzenie. Wiedziałem jednak, że ze wszystkich kobiet na świecie, jej, mamie i Cali nie odważyłyby się odmówić. Zdecydował się chwycić za wypiek w kolorowej papilotce, strzepał posypkę w postaci kolorowych gwiazdek, po czym wgrzył się w muffinkę.

- I jak? – Lu cała się rozpromieniła w oczekiwaniu.

– Najlepsza w moim życiu. – Posłał dziewczynce wyuczony uśmiech. – Ale nie zjem więcej.

– W porządku. – Złapała za pucharek z lodami i wgramoliła się mężczyźnie na kolana. – W takim razie musisz spróbować

truskawkowych lodów!

– Ty mały, przebiegły potworze. – Zmrużył na nią oczy. – Truskawkowe to moje ulubione!

Uśmiechnąłem się mimowolnie. Dziwnie było widzieć, jak mój brat komukolwiek ulegał. Prawdę mówiąc, stronił od dzieci, a temat rodziny stanowił dla niego tabu.

– Jeszcze trochę i może wkrótce będziesz miał swoje.

Seth posłał mi spojrzenie pełne przerażenia, jakbym przepowiedział coś w rodzaju: „Jutro firma ogłosi bankructwo”.

– Nie bluźnij – wycedził. – Taplanie w pieluchach to ostatnie, czego mi trzeba.

– Nie chcesz mieć dzieci, wujku? – Mała uniosła brwi w zaciekawieniu.

– Nie. – Nawet nie poświęcił chwili na przemyślenie. – Dzieci to same problemy. Bez urazy, maszkaro.

– Ale dlaczego? – dopytywała.

Po jego minie wiedziałem, że żałował swojej odpowiedzi. Nie lubił pytań wymagających obszernych odpowiedzi.

– Dzieci wymagają dużo czasu i uwagi – podtrzymywał spokojny ton. – A ja nie mam czasu, ponieważ całość poświęcam na firmę. Firma to moje dziecko.

– Ale tata ma naszą trójkę i ma czas. – Lu przechyliła głowę na bok. – Może musisz zrobić sobie wakacje, wujku?

– Tak? – Seth odnalazł mnie wzrokiem. – Ile tatuś ma czasu dla mamusi? Pięć minut? – Podkreślił to ilością palców.

Przewróciłem oczami. Cóż, seks na tym etapie życia, z dwójką dzieci w domu jest prawdziwą dyscypliną.

– Po twojej minie wnioskuję, że zgadłem. – Wsunął okulary przeciwsłoneczne na nos. – A ja zdecydowanie lubię duuużo dłużej.

– To wcale nie jest takie złe.

Popatrzył na mnie, jakbym oszalał.

– Ewidentnie masz urojenia.

– A ty, wujku? – Lu wcisnęła mu kolejną łyżkę lodów w usta. – Masz dziewczynę?

– Nie mam. – Oblizał usta z truskawkowego deseru.

– Ta? – parsknąłem. – A szalony rudzielec? – Wygiąłem prowokująco brew.

Spojrzenie, które posłał mi tym razem, omal mnie nie zmroziło. Cóż, on i Ava najwyraźniej nie planowali wspólnej przyszłości, bo kobieta zdążyła już związać się z kimś innym.

– Spójrz na swojego ojczulka. Miłość kompletnie pierze ludziom mózgi. To przerażająca choroba.

– Miłość to piękne uczucie, Seth – oświadczyła Cali, wbijając uważny wzrok w mojego brata. – Gdy wreszcie cię trafi, będziesz w stanie zrobić dla drugiej osoby absolutnie wszystko, nawet jeśli dotychczas byś się tego nie podjął.

– Na szczęście mi to nie grozi. – Uśmiechnął się mrocznie. – My znajdujemy szczęście we własnych przyjemnościach. Prawda, poczwarko? – Musnął palcem drobny nosek Lu.

– W babeczkach? – Mała podsunęła mu pod usta różowy wypiek w papilotce.

– Och, i to w jakich babeczkach.

Ace podbiegł do mnie tak szybko, jak tylko był w stanie przebierać nogami. Podskakiwał energicznie, ciągnąc mnie przy tym za rękę.

– Co? – zapytałem. – Co się dzieje?

– Brrrruum! – zawołał, pociągając mnie za nogawkę.

– No jak to co?! – prychnął Phoenix. – Jesteś gotowy na wstąpienie do rodzinnego gangu, Weston?

– Tak! Tak! – Ace podskakiwał niecierpliwie.

– Tylko ostrożnie, chłopaki – zwróciłem im uwagę. – Nie spuszczaaj z niego oka, Phoenix.

– Zluzuj gacie. – Machnął na mnie ręką.

Tak, cóż, nie ufałem mu w sprawie opieki nad dzieckiem. To, co złożył mój brat, w końcu zaczynało przypominać rowerek biegowy. Phoenix ostrożnie posadził Ace'a na siodełku i przykucnął u jego boku.

– Musisz odpychać się nogami, dobra? – instruował chłopca. – I trzymaj się mocno.

Mój synek pokiwał głową. Zacisnął małe rączki na kierownicy, a spomiędzy jego warg wydobywały się odgłosy warknięć silnika.

Szybko załapał instrukcję, energicznie odpychając się nogami od podłoża.

– To mały geniusz! – Phoenix wyrzucił dłonie w stronę chłopca. – Z pewnością ma to po wujku.

Ta, ciekawe którym. Przewróciłem oczami. Małego nie było już tam, gdzie widziałem go po raz ostatni.

– Za szybko jedzie – rzuciłem zaalarmowany. – Zatrzymaj go.

Ace pędził po chodniku szybciej, niż obaj mogliśmy się tego spodziewać. Phoenix wyrwał się w stronę chłopca, a ja zaraz za nim.

– Stój! – zawołał. – Zaufaj mi, nie chcesz, żeby złapały cię gliny!

Wyglądaliśmy jak banda zjebów, próbująca uprowadzić dziecko z rowerka. Najgorsze w tym wszystkim było to, że mały miał z tego niezły ubaw.

– Ace, natychmiast się zatrzymaj! – zawołałem stanowczym głosem.

Mały szurał butami po chodniku, zwalniając do minimalnej prędkości. Podniósł rowerek, obrócił go i ustawił się naprzeciwko nas. Phoenix omal nie wypluł płuc, a ja zipałem jak głupi.

– Żadnej jazdy, dopóki nie skończysz dwunastu lat, kawalerze. – Oparłem ręce na kolanach. – Albo osiemnastu, dla pewności.

– No właśnie. – Mój brat mówił chropawym od dyszenia głosem. – Słuchaj się starego.

– On słucha tylko mnie, głupku.

– No, właśnie widać – parsknął. – Gdyby nie ja, dawno by nam zwiął.

Dla pewności wziąłem małego na ręce, a Phoenix zgarnął rowerek. Gdyby Cali się o tym dowiedziała, z pewnością straciłbym nie tylko jaja.

– Idziemy do domu, Ace.

Młody ściągnął brwi z niezadowoleniem.

– Ujek! – zawodził, wyciągając ręce do mojego brata.

Chujek, a nie wujek.

– O nie, nie. – Phoenix dyszał za mną. – Słuchaj, obaj wiemy, jak to się skończy. Ty zrobisz słodką minę, a ja będę miał przeje...

– Ekhm! – Chrząknąłem znacząco. – Nie przeklinaj. Młody później

chodzi i powtarza. Nawet nie chcesz sobie wyobrazić miny Caliente, gdy podczas jej rozmowy telefonicznej z jakimś ważnym politykiem, Ace krzyknął na cały dom słowo na „K”.

– Jaja! – wrzasnął rozbawiony Ace.

Przyłożyłem mu dłoń do ust.

– Ciii. Tak nie wolno. Powiedz „mama”. Mama jest super. Mama jest piękna. Piękna mamusia.

Gdy tylko opuściłem rękę, chłopczyk znów wybuchnął śmiechem. Ewidentnie bawił go akt mojej desperacji. Mały urwis. Największy promyczek w moim świecie, nie licząc Lu i drugiego syna. Prawdę mówiąc, brakowało mi Huntera. Odkąd wyjechał na studia do Nowego Jorku, dziwnie było przechodzić obok jego pustego pokoju. Caliente najgorzej przechodziła rozłąkę. Kiedy tylko słyszała głos syna w słuchawce, kończyła cała we łzach. Z czasem dotarło do niej, że mały chłopiec, którego niegdyś wychowywała, przestał już być mały.

Gdyby tylko dowiedziała się o jego podbojach, którymi dzielił się ze mną...

Cali stała przed domem z założonymi na piersi rękoma. Wyglądało na to, że nas wyczekiwała.

– A was dokąd poniosło? – zapytała z uniesioną brwią.

Phoenix uniósł rowerek.

– Byliśmy na wycieczce krajoznawczej – mówił zasapany i wystawił palec w stronę małego. – Ten skrzat ma nitro w czterech literach.

Puściłem syna wolno, gdy zaczął wierzgać. Rzucił się biegiem w objęcia matki, a ta z niezwykłą czułością wzięła chłopca na ręce.

– Uciekłeś tacie i wujkowi? – westchnęła zrezygnowana.

Oboje z Phoenixem popatrzyliśmy na siebie w poczuciu zagrożenia.

– Tak! – Zaśmiał się perliście.

– Mała sześćdziesiona – wymamrotał Bambi. – Gdyby nie on, wszystko by się udało.

– Następnym razem kup mu czołg – rzuciłem sarkastycznie. – Może wtedy będzie wolniej jechał.

– To dzieciom sprzedają czołgi? – Wygiął brwi w górę. – Kurde, sam se muszę jakiegoś sprawić.

Miałem ochotę trzepnąć go w łeb, ale powstrzymał mnie przed tym

wzrok naszego starszego brata. Seth trzymał dłonie w kieszeniach garniturowych spodni, zerkając na nas z kpiącym grymasem na twarzy, którego cholernie u niego nienawidziłem.

– To was trzeba pilnować, a nie dzieciaka.

– Całej waszej trójki trzeba pilnować. – Caliente kręciła na nas nosem. – Wasza mama musi mieć pokłady boskiej cierpliwości!

Seth wyglądał tak, jakby zamierzał coś powiedzieć, jednak zacisnął wargi, gdy spotkał się z surowym spojrzeniem Cali.

– Ani słowa więcej.

Uśmiechnąłem się do siebie. Kręciło mnie, gdy się rządziła. Podążyłem za narzeczoną i synem, który za moment rzucił się do biegu. Objąłem ramieniem talię ukochanej, pozwalając, by moja dłoń zawisała na jej biodrze.

– To nie koniec niespodzianek – wyznałem z tajemniczym uśmiechem.

– Nie? – Zdziwiła się.

– Porywam cię na weekend, piękna. – Ucałowałem ją w policzek. – Zawiozę dzieciaki do mamy. Spędzimy odrobinę czasu sam na sam.

Ramiona nieco jej opadły, jakby doznała ulgi. Wiedziałem, że potrzebowała odpoczynku. Zarzuciła mi ręce na szyję, a nasze wargi zgrały się w słodkim pocałunku.

– Jesteś wariatem, wiesz?

Uśmiechnąłem się dumnie.

– Przyzwyczaisz się.

Zachichotała. Przyciągnęła mnie do kolejnego pocałunku, dłonią głaszcząc mnie po policzku. Oparłem swoje czoło o jej, a nasze spojrzenia podtrzymywały się przez dłuższą chwilę.

Ja pierdołę, jak ja kochałem tę kobietę.

Kto by pomyślał, że zemsta jednak potrafi łączyć ludzi? Gdybym miał zacząć to wszystko od nowa, dla Cali zrobiłbym to bez mrugnięcia okiem.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

POSŁOWIE

Drogi czytelniku,

dziękuję za przeczytanie pierwszej części serii „Braci Weston”. Jeśli Xander Weston dołączył do listy Twoich książkowych mężów, a Ty nabawił*ś się obsesji na punkcie motocyklistów – nie ma za co.

Opowieść Setha nadchodzi i ukaże się pod tytułem *Black Lies*. Jeśli lubisz nietuzinkowe, gorące romanse z odrobiną humoru i bohatera, który samym spojrzeniem przyprawia o dreszcze – ta książka zdecydowanie będzie dla Ciebie.

Ściskam,

Asia